



NASZE POMORZE

ROCZNIK MUZEUM ZACHODNIOKASZUBSKIEGO W BYTOWIE

Nr 21, 2020

MUZEUM ZACHODNIOKASZUBSKIE
W BYTOWIE

Nasze Pomorze

ROCZNIK
MUZEUM ZACHODNIOKASZUBSKIEGO W BYTOWIE
nr 21

Bytów 2020

Redaguje zespół:

Katarzyna Juchniewicz,
Kamil Kajkowski,
Maciej Kwaśkiewicz (redaktor naczelny),
Tomasz Siemiński,
Jaromir Szroeder

Rada naukowa:

Daniel Kalinowski,
Jowita Kęcińska-Kaczmarek,
Ewa Nowina-Sroczyńska,
Cezary Obracht-Prondzyński,
Zenon Romanow

Korekta:

Katarzyna Juchniewicz,
Maciej Kwaśkiewicz

Opracowanie graficzne i skład:

Anna Maciejewska i Maciej Ostoja-Lniski

Copyright © by Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, Poland, 2020

Druk:

Totem, 88-100 Inowrocław, ul. Jacewska 89

Wydawca:

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie
77-100 Bytów, ul. Zamkowa 2
tel./fax 59 822 26 23
e-mail: sekretariat@muzeumbytow.pl
www.muzeumbytow.pl

Nakład: 150 egzemplarzy
ISSN: 1640-1239

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
-------------	---

HISTORIA / ARCHEOLOGIA

Rafał Foltyn

<i>Pomorze i Pomorzanie w dwóch pierwszych kronikach piastowskich</i>	15
---	----

Tomasz Rembalski

<i>Dział szlachecki a gburstwo – próba charakterystyki gospodarki rolnej na Kaszubach w prowincji Prusy Zachodnie w świetle wybranych przykładów z katastru fryderycjańskiego z 1772/1773 roku</i>	35
--	----

Elżbieta Szalewska

<i>Spółeczność żydowska w krajobrazie miasta Bytowa</i>	67
---	----

Wojciech Skóra

<i>Generał Siergiej Iwanowicz Pankow, patron ulicy w Słupsku. Przyczynek do dziejów miasta</i>	89
--	----

Alicja Drozd-Lipińska, Kamil Kajkowski, Andrzej Kuczowski

<i>Kompleks wczesnośredniowiecznych cmentarzysk kurhanowych w obrębie gruntów wsi Jabłoń Wielki (pow. bytowski) jako przyczynek do studiów nad pogańską obrzędowością pogrzebową Słowian</i>	97
--	----

Paweł Szczepanik

<i>Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w latach 2017–2018 przy ulicy Podzamcze w Bytowie</i>	129
---	-----

ETNOGRAFIA / ETNOLOGIA

Andrzej Stachowiak

<i>Tradycje pątnicze na Pomorzu Wschodnim. Zarys problematyki</i>	151
---	-----

SZTUKA / MUZEALNICTWO / KONSERWATORSTWO

- Katarzyna Bartosiewicz**
„Ponowne odkrycie” krucyfiksu z Cecenowa 169
- Tomasz Siemiński**
Szarłota i Bronisław Makucy. O poszukiwaniu tożsamości poprzez sztukę 179
- Natalia Wałdoch**
Adaptacja poewangelickiego kościoła św. Jerzego w Bytowie na cerkiew greckokatolicką 191

LITERATUROZNAWSTWO

Materiały z XVIII konferencji kaszuboznawczej pod kierownictwem naukowym prof. Daniela Kalinowskiego (Akademia Pomorska w Słupsku) pt. *Bolesław Bork, Antoni Pepliński oraz Kaszubi w czasie II wojny światowej* – Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, 13 listopada 2019 roku

- Jaromir Szroeder**
Liryka Antoniego Peplińskiego z lat 1940–1945 207
- Daniel Kalinowski**
Bolesław Bork i literatura kaszubska o II wojnie światowej 225
- Marian Fryda**
Alojzy Bruski (ps. „Skocz”) – okupacyjny konspirator z Zaborów i Gochów 239
- Danuta Drywa**
Kaszubi we wspomnieniach więźniów ewakuowanych z KL Stutthof 259

VARIA

- Pomorska Nagroda Muzealna – uhonorowanie pracy muzealnika (Arleta Gałązka)* ... 277
- Na 10-tą Cassubiã (Piotr Dziekanowski)* 285
- Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie za rok 2019 (T. Siemiński)* 289

Wstęp

Oddajemy do rąk państwa 21 numer „Naszego Pomorza” – Rocznika Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie. Pismo zaczynało jako niewielki zeszyt, w całości poświęcony działalności bytowskiej placówki muzealnej. Niemal każdy kolejny numer przynosił zmiany. Z roku na rok zwiększało się grono autorów i czytelników. Zmieniał się format i poprawiała jakość szaty graficznej. Artykuły publikowane początkowo w jednym bloku, zamieszczamy dziś w kilku rozdziałach grupując je pod względem merytorycznej zawartości. Od początku pracowaliśmy nad otwartością i chętnie zapraszaliśmy do współpracy autorów reprezentujących różne dziedziny humanistyki, stąd na przestrzeni czasu pojawiały się kolejne tematyczne zbiory artykułów. Zawsze ważnym też było dla nas, aby głos muzealników i muzealny punkt widzenia obecny był na łamach naszego pisma. W najnowszym tomie utworzyliśmy rozdział gromadzący teksty z zakresu sztuki, muzealnictwa i konserwatorstwa. Czynimy tak z satysfakcją, gdyż uświadamia nam to, że wciąż rozwijamy nasze dzieło, realizując podstawowe zamierzenia, które skłoniły nas do jego powołania.

Najnowszy tom „Naszego Pomorza” otwierają artykuły o tematyce historycznej i archeologicznej.

Rafał Foltyn przedstawił zagadnienie obecności Pomorzan i Pomorza w dwóch pierwszych kronikach piastowskich. Analizując dzieła Anonima zwanego Gallem oraz Wincentego Kadłubka, zwraca uwagę na odmienny stosunek do pogaństwa, annałów polskich i tych powstających na zlecenie władców sąsiadujących krain. Spojrzenie takie poszerza horyzont dyskursu i pozwala skupić się nie tylko na konfliktach i podbojach opisywanych przez kronikarzy, ale również na postawie i poglądach ich zlecniodawców. Pozwala to podjąć próbę zrozumienia jak grupy etniczne (niemiecka, polska i pomorska) tworzące w czasach późniejszych wspólnoty polityczne zbudowane na gruncie chrześcijaństwa, postrzegały siebie w okresie kształtowania się ich świadomości.

Tomasz Rembalski dokonał analizy gospodarki rolnej na Kaszubach w XVIII wieku. Autor posłużył się bardzo precyzyjnym dokumentem jakim jest kontrybucyjny kataster fryderycjański, który powstał na przełomie 1772 i 1773 roku, w celu oszacowania porozbiorowych zdobyczy przez pruskiego zaborcę. Wnioski jakie wypływają z tej niezwykle obszernej analizy świadczą mają o braku większych różnic pomiędzy majątkiem pomorskiej szlachty a gospodarstwami gbur-skimi. Jednakże, jak zaznacza autor, analizie poddano sześć wyselekcjonowanych wsi, przestudiowanie całego materiału w przyszłości, być może pozwoli na uzyskanie całkowicie jednoznacznych wyników.

Elżbieta Szalewska zajęła się problematyką niemal całkowicie dotąd niezbadaną. Analizując zachowane w Archiwum Państwowym w Koszalinie akta katastralne, roczniki bytowskiej prasy oraz inne niezwykle interesujące dokumenty, przedstawiła obraz żydowskiej społeczności Bytowa. Dzięki relacji prowadzonej przez autorkę, poznajemy chronologiczne ramy żydowskiego osadnictwa w mieście i dowiadujemy się jaki wpływ miała ta niezwykle aktywna społeczność na jego rozwój. Informacje przytaczane w artykule, są tak wnikliwie, że niemal przenoszą nas w czasy gdy wielokulturowość była tu nie tylko oczekiwanym społecznym paradygmatem, ale rzeczywistością codziennością. Niezwykle wciągające są też opisy wydarzeń, czasem dramatycznych, dotyczących konkretnych ludzi przedstawianych nam z imienia i nazwiska. Zebrany w drodze kwerend archiwalnych materiał jest tak obszerny, że zasługuje na szerokie opracowanie w postaci odrębnej publikacji lub szeregu problemowych artykułów.

Wojciech Skóra przedstawił interesujący epizod najnowszej historii Słupska. Przybliżył sylwetkę nieznanego do tej pory z imienia, generała rosyjskiej armii – Sergieja Iwanowicza Pankowa, który w latach 40. XX wieku został patronem jednej ze słupskich ulic. Historia najnowsza jest zawsze najtrudniejsza do zinterpretowania. Autor stawia retoryczne pytanie: „Czy Pankow zasłużył na ulicę w Słupsku?”. Odpowiada na nie z podziwu godną odpowiedzialnością, zwracając uwagę, że: „To fenomen czasu i historii. Inaczej odbierają uczestnicy wydarzeń, odmiennie widzi się to z perspektywy półwiecza”.

Pierwszy rozdział zamykają artykuły archeologiczne. Zespół autorów: Alicja Drozd-Lipińska, Kamil Kajkowski i Andrzej Kuczkowski dowiedli, iż działalność archeologa kojarzonego powszechnie z badaniami terenowymi, może przebiegać również w zaciszu gabinetu. Tematem badaczy stał się kompleks cmentarzysk kurhanowych odkryty i przebadany w latach 60. XX wieku. Powtórne badania na owym stanowisku prowadzono co prawda kilka lat temu, jednakże autorów do zajęcia się tym unikatowym na naszych ziemiach zabytkiem archeologicznym, skłoniła nowa analiza antropologiczna pozyskanych podczas badań szczątków ludzkich oraz rozwój badań nad dawną obrzędowością pogrzebową Słowian.

Paweł Szczepanik przedstawił wyniki badań archeologicznych prowadzonych w ostatnich latach przy ulicy Podzamcze w Bytowie. To kolejny artykuł tego badacza, systematycznie uzupełniającego bazę źródeł archeologicznych i tworzącego, jak sam stwierdza „podwalinę do budowania pełnoprawnej narracji na temat przeszłości miasta i jego mieszkańców przez pryzmat kultury materialnej”.

Andrzej Stachowiak wypełnił dział etnografia/etnologia. Zajął się on pątniczymi tradycjami Pomorza Wschodniego. Tekst jest pokłosiem badań jakie autor przeprowadził w 2011 roku w ramach projektu analizującego niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza Wschodniego, prowadzonego przez Uniwersytet Gdański. Zaprezentowano tu zagadnienie zarówno z pozycji etnograficznej, tworząc opis współczesnych zjawisk towarzyszących zwyczajowi pielgrzymowania do sanktuariów pomorskich, jak i etnologicznej, dokonując próby ich analizy i interpretacji.

Tegoroczny tom „Naszego Pomorza” rozszerzony został o rozdział poświęcony: sztuce, muzealnictwu i konserwatorstwu.

Katarzyna Bartosiewicz przedstawiła zagadnienie konserwacji i odkrycia w jej wyniku, późnogotyckiego charakteru znakomitego zabytku sztuki sakralnej jakim jest krucyfiks z Cecenowa. Według ustaleń autorki, dzieło należy wiązać z działalnością Mistrza Pawła z Gdańska. Pochodzi zapewne z pierwszej ćwierci XVI wieku. Po zdjęciu przemalowań ukazał się konserwatorom zabytek wyjątkowy pod względem artystycznym, jak dotąd nierozpoznany i skrywany w przestrzeni dziewiętnastowiecznego, wiejskiego kościoła.

Tomasz Siemiński w swym artykule o twórczości artystycznej Szarloty i Bronisława Makuckich, przekroczył granice formalne ściśle określone dla poszczególnych dziedzin. Umieszczenie jego tekstu w tym właśnie bloku tematycznym jest ze wszech miar uzasadnione. Mamy tu jednoczesną analizę sztuki i przedstawienie działań muzealnych oraz konserwatorskich. Co więcej, dywagacje autora nie stronią od antropologii, wszak ich treścią jest namysł nad poszukiwaniem tożsamości poprzez sztukę. Autor analizuje poczynania artystyczne dwojga ludzi pozbawionych kontekstu kultury, w której zostali ukształtowani. Szarlota to Niemka, która została po 1945 roku w Bytowie, a Bronisław to Polak przesiedlony z terenów Białorusi. Największe jednak wrażenie robi niezwykła forma w jakiej autor przedstawił swoją wypowiedź. Mamy tu do czynienia z zabiegiem literackim, w którym narratorem, jest muzealnik a narracja przyjmuje często formę wspomnień oraz osobistych refleksji.

Natalia Wałdoch przedstawiła nam jeden z najciekawszych zabytków miasta w sposób w jaki jeszcze go nie opisywano. Z artykułu poświęconego adaptacji ewangelickiej kaplicy św. Jerzego na greckokatolicką cerkiew pod tym samym wezwaniem, dowiadujemy się jakie powzięto założenia przy odbudowie zruinowanego zabytku, oraz w jakim stopniu udało się je zrealizować. Dokonuje też

oceny tych działań, nie tylko z punktu widzenia konserwatora zabytków ale członka bytowskiej społeczności.

Cztery kolejne teksty prezentują wystąpienia XVIII konferencji kaszuboznawczej corocznie organizowanej w bytowskim muzeum przez Akademię Pomorską w Słupsku. Tegoroczna edycja nosiła tytuł: „Bolesław Bork, Antoni Pepliński oraz Kaszubi w czasie II wojny światowej”.

Jaromir Szroeder przedstawił liryki kaszubskiego poety Antoniego Peplińskiego z lat 1940–1945. Prezentowane wiersze, pochodzące z odręcznie zapisanego przez autora brulionu opublikowano tu po raz pierwszy. Dokonany wybór analizowanych utworów dotyczy zmagania się artysty z sytuacją wojny i okupacji.

Kierownik naukowy konferencji, Daniel Kalinowski, zaprezentował literaturę Bolesława Borka traktującą o II wojnie światowej. W świetle przemysłów autora, literat ów jawi się nam jako dokumentalista, uczestnik wydarzeń oraz wyraźnie „zaznaczający swoje ja dzierżyciel pamięci”. Analizowana literatura w subtelny sposób spaja autobiograficzne wątki życia kaszubskiego pisarza ze światem przez niego opowiadany, ale nie zawsze przecież przeżywanym. Rzetelność w przedstawianiu faktów historycznych nie zniweczyła chęci przedstawienia swojej perspektywy widzenia świata tego mocno osadzonego w kaszubskim kontekście Polaka i Pomorzanina, który doświadczył niemal wszystkich aspektów życia na Pomorzu w okresie wojennej zawieruchy.

Referat Mariana Frydy nawiązuje nie tylko merytorycznie ale i formalnie do tematyki podejmowanej przez Daniela Kalinowskiego. Ten niestrudzony propagator historii Pomorza i wieloletni redaktor Merkuriusza Człuchowskiego, przedstawił z niezwykłą wnikliwością postać Alojzego Bruskiego – zakonspirowanego, okupacyjnego bohatera. Z artykułu dowiemy się między innymi o istnieniu dwóch postaci o tym samym nazwisku, i niezwykle podobnych losach, których o ironio rozróżniały jedynie konspiracyjne pseudonimy mające przecież na celu ukrycie tożsamości. To one po latach pomogły zidentyfikować stojących za nimi bohaterów. Dodać należy, że autor przedstawia postać dla siebie bliską – członka swojej rodziny.

Danuta Drywa zacytowała relacje więźniów ewakuowanego w zimie 1945 roku KL Stutthof, którzy przeżyli piekło marszów śmierci. Założeniem autorki było pokazanie obrazu Kaszubów oczami ludzi, którzy na progu życia i śmierci, spotkali ich na swej drodze. Autorka nie narzuca swej interpretacji, przedstawia obszerne cytaty czasem publikowanych, czasem tylko spisanych wspomnień, ograniczając się jedynie do koniecznych i zwięzłych komentarzy wyjaśniających opisywane zdarzenia. Takie spojrzenie powoduje, że poza walorem poznawczym referat autorki zyskuje bardzo głęboki wydźwięk moralny, zmuszając czytelnika do refleksji nad sobą. Refleksji, która pada z ust jednej z ocalałych: „czy zdolne byłybyśmy tak postąpić?”.

Najnowszy tom „Naszego Pomorza” zamykają varia. Zbiór ten rozpoczyna podsumowanie pięciu edycji Pomorskiej Nagrody Muzealnej, przedstawione przez Arlertę Gałązkę, muzealnika zaangażowanego w to przedsięwzięcie od samego początku w 2015 roku.

Piotr Dziekanowski zdał relację z dziesiątej odsłony bytowskiego festiwalu kaszubskiej muzyki ludowej *Cassubia Cantat*. Tekst został napisany po kaszubsku i publikujemy go bez tłumaczenia, pozostawiając naszym czytelnikom przyjemność obcowania z jedynym uznanym w Polsce językiem regionalnym.

Na zamknięcie, zamieszczamy roczne sprawozdanie dyrektora Tomasza Siemińskiego, podsumowujące działalność Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie.

Maciej Kwaskiewicz



**HISTORIA
ARCHEOLOGIA**



Pomorze i Pomorzanie w dwóch pierwszych kronikach piastowskich

Dzieje wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny północno-zachodniej, do której należało Pomorze, znamy w znacznej mierze ze źródeł obcych. Kronikarze sąsiedniego kręgu kulturowego, dali najpełniejszy obraz życia, obyczajowości i polityki Słowian zwłaszcza między Łabą a Odrą, czasami przesuwając swoje zainteresowanie w stronę Wisły.

Dlatego to, pisane pomiędzy drugą połową X wieku a początkiem XIII stulecia kroniki zachodnioeuropejskie: Widukinda z Korbei¹, Thietmara z Merseburga², Adama z Bremy³, Helmolda z Bozowa⁴ w Wagrii, żywociarzy (hagiografów) świętego Ottona (anonimowego mnicha z opactwa w Prüfening⁵, benedyktynów

¹ *Widukindi monachi Corbeiensis rerum gestarum Saxonicarum libri tres*, ed. P. Hirsch, *Scriptores Rerum Germanicarum*, Hannover 1935. Tłumaczenie polskie: Widukind, *Dzieje Sasów oraz Roczniki korbejskie i Roczniki hildesheimskie*, przeł. G.K. Walkowski, Bydgoszcz 2013. Kronika Widukinda zakończona na roku 973, roczniki korbejskie dotyczą lat 638-1117, hildesheimskie 815-1137 (w wydaniu polskim opracowane do 1003, kontynuacja do końca wieku XI w *Annales Sacri Romani Imperia. Roczniki Rzeszy*, Bydgoszcz 2014).

² *Thietmari Merseburgensis episcopi chronicon*, ed. R. Holtzmann, *Scriptores Rerum Germanicarum*, Berlin 1935. Tłum. pol.: *Kronika Thietmara*, przeł. M.Z. Jedlicki, red. J. Lohman, Kraków 2005, wyd. na podst. wydania z r. 1953. Thietmar pisał swoją kronikę w drugiej dekadzie XI wieku.

³ *Magistri Adam Bremensis gesta Hammaburgensis ecclesia pontificum*, ed. B. Schmeidler, *Scriptores Rerum Germanicarum*, Hannover-Leipzig 1917. Dzieło tworzone od około 1075 do 1080 roku.

⁴ *Helmoldi presbyteri Bozoviensis cronica Slavorum*, ed. B. Schmeidler, *Scriptores Rerum Germanicarum*, Hannover 1937. Tłum. pol.: *Helmolda kronika Słowian*, pod red. A. Mazur, przeł. J. Matuszewski, wstęp i komentarz J. Strzelczyk, Warszawa 1974. Kronika powstająca w latach 1163-1172 i często nawiązująca do kroniki Adama Bremeńskiego.

⁵ *S. Ottonis episcopi Babenbergensis vita Prieflingensis*, ed. J. Wikariak, wstęp i oprac. K. Liman, *Monumenta Poloniae Historica*, series nova VII, fasc. 1, Warszawa 1966. Żywot

Ebona⁶ i Herborda⁷ z Michelsbergu) oraz Saxo Gramatyka⁸, stanowią najcenniejszy zbiór do odtwarzania historii nadbałtyckich ziem.

Owe dzieła opisujące „tkwiących w błędach pogaństwa” Słowian i przeważnie „ku przestrodze” dla chrześcijańskiego czytelnika, stanowią po dziś dzień zbiór wiadomości na temat polityki, ustroju, działań wojennych, religii czy kultury wielu plemion słowiańskich żyjących dawniej na ziemiach dzisiejszych Niemiec i historycznego Pomorza oraz graniczących od południa z młodym państwem polskim tudzież wchodzących czasowo w jego skład. Nic też dziwnego, że na kroniki te najczęściej powoływali się historycy badający przeszłość dawnej Słowiańszczyzny, zwłaszcza od końca wieku XVIII, kiedy to wzrastać zaczęło zainteresowanie słowiańską przeszłością ziem nad Bałtykiem.

Różnie odnoszono się do ich zakresu terytorialnego, podobnie jak w ciągu wieków funkcjonowało kilka nazw określających dawną Słowiańszczyznę. Wychodząc od najbardziej znanego podziału na trzy odłamy: Zachodniego, Wschodniego i Południowego, okazało się to zbyt mało precyzyjne i w obrębie tego kośca zaczęto stosować dodatkowe określenia, choć same kroniki wydają się być wolne od tego rodzaju uszczegółowień.

Im bliżej idei pooświeceniowych – obszar Słowiańszczyzny nadbałtyckiej, czyli składowej Słowiańszczyzny Zachodniej dzielono dodatkowo na część *stricte* północną, choć bywało że pod pojęciem Słowiańszczyzny północno-zachodniej rozumiano nadal całą Słowiańszczyznę Zachodnią, łącznie z Czechami czy Serbami Łużyckimi. Najbardziej jednak charakterystyczne dla części słowiańskich ziem w bliskości Bałtyku będą krainy takie jak: Pomorze Zachodnie po obu stronach Odry, a dokładniej od rzeki Reknicy (*Recknitz*) na zachodzie po Łabę na wschodzie i Jezioro Żarnowieckie (granice późniejszego księstwa Gryfitów). Następnie Pomorze Wschodnie czyli Gdańskie bądź Nadwiślańskie i wracając na zachód – tereny zaodrzańskie po rzekę Łabę poniżej północnego pasma od Reknicy

z Prüfening jest najwcześniejszym z trzech, spisanych w latach 1140-1146, a więc już po śmierci Ottona. W tłumaczeniu polskim ukazał się w całości, pozostałe dwa we fragmentach. Odnajdziemy je w: *Pomorze Zachodnie w żywotach Ottona*, tłum., wstęp i komentarz J. Wikariak, przedm. G. Labuda, Warszawa 1979.

⁶ *Ebonis vita s. Ottonis episcopi Babenbergensis*, ed. J. Wikariak, wstęp i oprac. K. Liman, *Monumenta Poloniae Historica*, series nova VII, fasc. 2, Warszawa 1969. Biografia Ottona autorstwa mnicha klasztorowego Ebona, napisana na początku drugiej połowy XII wieku.

⁷ *Herbordi Dialogus de vita s. Ottonis episcopi Babenbergensis*, ed. J. Wikariak, wstęp i oprac. K. Liman, *Monumenta Poloniae Historica*, series nova VII, fasc. 3, Warszawa 1974. *Dialog o życiu św. Ottona biskupa bamberskiego* Herborda powstał w latach 1158-1159.

⁸ *Saxonis Grammatici gesta Danorum*, ed. A. Holder, Strassburg 1886. Tłum. pol.: Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum – kronika Danii*, z duńskiego przeł. J. Wołucki, Sandomierz 2014. Kronika powstawała od 1185 po 1222 rok.

i Tolęży (*Tollense*) ku górnej Odrze, dla których w XIX wieku ukuto termin Połabie⁹ stosując go wymiennie z Połabszczyzną. Dziedziny pomorskie na południu kończyłyby się na wysokości Noteci, przechodząc Odrę, stąd dalszą południową granicę północno-zachodnich ziem Słowian stanowiłby odcinek poprzez Sprewę i Havelę w kierunku Łaby i Magdeburga.

W takim też rozumieniu – związanym również z wczesnośredniowiecznym obliczem kulturowym (długie wybrzmiewanie przedchrześcijańskich wierzeń) – Słowiańszczyzna na północy i zachodzie obejmowałaby część Polski pierwszych Piastów, na wschodzie graniczącej z plemionami bałtyjskimi (począwszy od Prusów) i przechodzącej w łączące się za Odrą z Połabiem – Pomorze. Kraina ta rozpościerająca się, idąc od wschodu na zachód, pomiędzy: Wisłą i Odrą a Reknicą, na południu ograniczona była Notecią. Tutejsze dziedziny pomorskie¹⁰ kończyły się na wysokości rozlewisk i bagien tej rzeki, odcinających Wielkopolskę (pogranicze wielkopolsko-pomorskie¹¹).

Nasze rozważania dotyczyć będą po części tak zarysowanego Pomorza i zjawisk historycznych tutaj się uwidaczniających, w świetle przekazów dwóch polskich dziejopisów XII-wiecznych, którzy zwracali mniej lub bardziej uwagę na sprawy bałtyckie. Dowiemy się jak postrzegano Pomorze z kronikarskiej perspektywy polskiej i czy łączono Pomeranię z większą całością? Dlaczego najczęściej powiedziano o części wschodniej pomorskiej krainy? Z czym wiążą się braki czy też całkowite pominięcie kwestii przedchrześcijańskich wierzeń na Pomorzu, tak istotnych i podejmowanych przez kronikarzy obcych w XI i XII stuleciu?

⁹ Pierwszy całościowo omówił ten zakres tematyczny i poddał klasyfikacji Adam Naruszewicz (1733-1796) w *Historii narodu polskiego*. Pośród obszernego materiału, zwracając uwagę zwłaszcza następujące słowa z rozdziału o Pomorzu: „nazwisko Pomeranii służyło powszechnie wszystkim Słowianom od Odry, aż do Elby po nad morzu mieszkającym, a najbardziej Lutykom czyli Wilkom, najbliższym Odrze z tamtego brzegu”. A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. 1, cz. 2, ks. 3, Warszawa 1824, s. 504-505. Stwierdzenie to uzupełniał dodaniem, że Polakom należy mówić w kontekście Pomorza jedynie „o tych krajach, które się właściwą Pomeranią nazwać mogą, i do Polski zawsze należały”. Następnie wnikliwego opracowania podjął się Paweł Józef Szafarzyk (1795-1861). Zob. P.J. Szafarzyk, *Słowiańskie starożytności*, posł. T. Lewaszkiewicz, J. Strzelczyk, Poznań 2003 (wydanie na podstawie: Pavel Josef Šafařík, *Slavica Antiquities*). Rozdział X. *O Słowianach połabskich*, s. 660-733.

¹⁰ Gerard Labuda dodaje: „W czasie zaburzeń wewnętrznych w Polsce ([I połowa XI wieku] osadnictwo pomorskie przekroczyło pas puszczy nadnoteckich. Linia rzeki Noteci w całym swym biegu stała się na pewien czas granicą polsko-pomorską” – G. Labuda, *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w X-XIV w.*, [w:] *Szkiele z dziejów Pomorza. Pomorze średniowieczne*, pod red. G. Labudy, Warszawa 1958, s. 220.

¹¹ Przechodząc Wartą do Odry, dalsza południowa granica północno-zachodnich ziem Słowian i po części Pomorza, przebiegała poprzez Sprewę i Havelę w kierunku Łaby.

Zabytki polskiej historiografii średniowiecznej, choć nie tak jak obce źródła, także wspominały o Słowiańszczyźnie północno-zachodniej. Widoczne będą w nich związki z Pomorzem, które zostało uzależnione bezpośrednio od Piastów, wchodząc w polski zasięg administracyjny. Przez fakt, iż stanowiło część obszarów dłużej przy Polsce się utrzymujących (Pomorze Gdańskie¹², kiedy Pomorze Zachodnie¹³ po obu stronach Odry zaczęło być podatne na „zachodnie” prądy ideowe), jak i ze względu na ściślejsze powiązania z piastowską obecnością, czym kierowali się pierwsi kronikarze. Pomorze zaodrzańskie i Połabie przez dłuższy czas było strefą wpływów władców niesłowiańskich.

Obraz Pomorza jako części Słowiańszczyzny nadbałtyckiej w wybranych źródłach będzie się ograniczał do przedstawienia Słowian do II połowy XII wieku, głównie w powiązaniu z walką o wolność i końcem pogaństwa Słowian bałtyckich, jako, że byli oni postrzegani w kronikach najczęściej przez pryzmat dawnych wierzeń. Prześladowanych zostanie także kilka istotnych motywów kulturowo-obyczajowych, które wystąpiły w kronikach i są ważne dla dawnej Słowiańszczyzny. Nieco miejsca poświęcone zostanie legendom i podaniom prapolskim, zwłaszcza, że w najwcześniejszym dziele – kronice Galla Anonima, jak i kolejnych, (nie tylko branego tu pod uwagę Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem), mamy do czynienia z zapisem dziejów tak legendarnych jak i historycznych.

* * *

W przedmowie do kroniki Anonima¹⁴, ukazani są Pomorzanie (następnie wymienieni jako „poganie”) w kontekście walk z polskim władcą. W dziele tym uznanym za panegiryk o charakterze moralistycznym i sławiącym czyny Bolesława Krzywoustego oraz jego przodków, wątki pomorskie pojawiają się najczęściej

¹² Względem jedności politycznej Pomorza w okresie tworzenia się monarchii piastowskiej oraz jego podziałów plemiennych, ciekawe omówienie zaprezentował Błażej Śliwiński w artykule *Pomorze w polityce i strukturze państwa wczesnopiastowskiego (X–XII w.)*, „Kwartalnik Historyczny” 2000, t. 107, z.2, s. 3-42. Tamże różne stanowiska co do kształtowania się Polski, o rozwarstwieniu organizacyjno-państwowym na Pomorzu, zawilościach rodowodowych etc. Zob. także: J. Osiński, *Z dziejów Polski wczesnopiastowskiej. Genealogia, ustrój, podbój*, Kraków 2018.

¹³ Tutejsi książęta zachowali swój niezależny charakter, będąc okresowo trybutariuszami Polski.

¹⁴ *Galli Anonymi cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, nova series, t. 2, ed. K. Maleczyński, Kraków 1952. Tłum. pol.: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska* (dalej: Anonim zw. Gallem), wyd. 6, przeł. R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1989.

Przydomek „Gall-Anonim” pochodzi od Marcina Kromera (1512-1589). Odnosnie pochodzenia Galla zob. A.T. Jasiński, *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków 2008.

z racji zainteresowania piastowskiego księcia terenami najpierw nad Bałtykiem bardziej po stronie wschodniej, a kolejno ujściem Odry czy nawet Rugią (choć o kampanii zachodniopomorskiej od Anonima już się nie dowiemy).

Pierwszy kronikarz polskiego dworu często obdarzający negatywnymi epitetami¹⁵ Pomorzan, ich kulturze miejsca w swej kronice jednak nie poświęca; zawiera ona jedynie zdawkowe informacje o życiu Słowian na północ od Polski, którzy traktowani są jako stawiający zaciekle opór wrogowie państwa Polan. Jego uwaga koncentruje się m.in. na nadbałtyckich granicach Słowian i określeniu zasięgu słowiańskich dziedzin.

Wymieniając sąsiadów Polski, którą autor nazywa północną częścią Słowiańszczyzny, podaje, że państwo Piastów od Bałtyku dzielą trzy krainy: „Od strony zaś Morza Północnego, czyli Amfitrionalnego¹⁶, ma trzy sąsiadujące z sobą bardzo dzikie ludy barbarzyńskich pogan, mianowicie Selencję, Pomorze i Prusy, przeciw którym to krajom książę polski usilnie walczy, by je na wiarę [chrześcijańską] nawrócić. Jednakże ani mieczem nauczania nie dało się serc ich oderwać od pogaństwa, ani mieczem zniszczenia nie można było tego pokolenia zmij zupełnie wytępić”¹⁷.

Wymienione obok pogańskich krain Wioletów (Selencji¹⁸) i Prusów, Pomorze jest areną podbojów Polaków, którzy pomimo częstych prób podporządkowania sobie mieszkańców tej krainy, nie skłonili ich do porzucenia pogaństwa, czy to nawracając pokojowo, czy zbrojnie, co jest odniesieniem do wcześniejszych prób chrystianizacji. Pisząc o Pomorzanach jako o wzniosłych, pysznych, nieustępliwych czy hardych, sugeruje wręcz ich powinność podporządkowania się Krzywoustemu. Dlatego też kronika zawiera najwięcej przekazów o kolejnych zmaganiach Polaków na pomorskiej ziemi (po Kołobrzeg), ich zwycięskich bojach, ale i porażkach.

Gall Anonim poczyna swój tekst główny od czasów dla niego zamierzonych po sobie współczesne, a więc chronologicznie, wprowadzając do tradycji piśmiennej i upowszechniając legendy. Z nich zaś poznajemy Mieszka Siemomysłowica – jeszcze jako ślepego w chwili postrzyżyn, a więc w wieku lat siedmiu i cudownie ozdrowiałego, gdyż przeznaczonego do wielkich czynów i według starszyzny –

¹⁵ Zob. K. Liman, *Epitety dotyczące osób w Kronice polskiej Galla Anonima*, [w:] *Ars historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976.

¹⁶ Później Amfitrion, nazwa własna autora dla Bałtyku.

¹⁷ Anonim zw. Gallem, *Przedmowa*, s. 10.

¹⁸ Zob. m.in.: E. Kucharski, *Co oznacza nazwa „Selencia” w kronice Galla – Anonima?*, „Kwartalnik Historyczny” 1926, t. 40, s. 145-150; K. Buczek, *Sprawa Selencji*, „Roczniki Historyczne” 1938, t. 14, z.1, s. 1-27; M. Piskorski, *Pomorze plemienne. Historia – Archeologia – Językoznawstwo*, wyd. 2, Wodzisław Śląski 2014, s. 62-63. Tamże również szereg rozważań pomoroznawczych w zakresach badawczych objętych tytułem.

wywyższenia Polski „ponad sąsiednie narody”. Gall upatruje w tym także motywów religijnych – Polska była ślepa zanim nie odeszła od pogaństwa, którego Mieszko wyrzekł się w wieku dojrzałym, aczkolwiek i on był przecież długo pogrążony w tychże „błędach”, zresztą jeszcze jako poganin najeżdżał sąsiednie ludy.

Przy Bolesławie Chrobrym poskramiającym „wielką orężną mocą” Sasów, mowa jest o ustanowieniu granicy Polski w środku „kraju” tychże Germanów, gdzie na rzece Sali wbić miano żelazne słupy¹⁹. Pierwszy z Bolesławów (*Wielki, Sławny*) podporządkował sobie pogańskie ziemie Selencji (Wioletów), Pomorza i Prus „upierające się przy pogaństwie”, na które potem równie orężnie powrócił Krzywousty.

Tego typu symbole jak „słupy w Sali” (Saale w dzisiejszej Saksonii) przetrwały do świadomości narodowej, powielane najpierw przez literaturę piękną, a w XX wieku przez propagandę, choć przez badaczy powojennych traktowane były przede wszystkim jako mit wpisujący się w „Złoty wiek” Chrobrego (gorliwego sługi Bożego), zastąpiony już wkrótce – w ocenie Galla – przez wiek „ołowiany”, przypisywany kolejnemu władcy.

Kronikarz świadomie przemilcza wiele wydarzeń z okresu panowania Mieszka II, wspomina natomiast o Kazimierzu Odnowicielu²⁰, powstaniu ludowo-pogańskim przeciw kościołowi, czy o spustoszeniu w owym czasie kraju przez obcych jak i własnych mieszkańców. Odnowiciel „uwolnił całą Polskę”, w tym część jej ziem zajętych przez Pomorzan. Wspomogli oni potem bunt Mieclawa²¹ na Mazowszu, lecz Kazimierz pokonał cztery „legiony”²² ich rycerzy, mając do swojej dyspozycji nawet nie połowę jednego.

Także Bolesław II Śmiały znowu nimi władał, choć szybko „przez swój lekko-myślny upór (...) utracił panowanie nad Pomorzem”²³. Poprzez walki z ludem tej krainy miał też zaniknąć zwyczaj powszechnego używania kolczug w Polsce, co wiązało się z utonięciem wielu rycerzy w trakcie jednego ze starć. Związana pośrednio z tym zdarzeniem ponowna utrata polskiego zwierzchnictwa nad pomorską ziemią w drugiej połowie sprawowania rządów przez Bolesława Szczo-

¹⁹ Anonim zw. Gallem, I, 6, s. 19.

²⁰ Z czasem pojawiła się legenda o nim jako o „mnichu”. Niezależnie od stosunku władzy do dawnych kultów, władca ten musiał akceptować wciąż pogański lud. Pamiętajmy też, iż przeniesienie stolicy Polski do Krakowa w owym czasie doprowadziło do osłabienia zainteresowania Pomorzem, które wykorzystało to do wypowiedzenia posłuszeństwa Polsce.

²¹ Na temat tej postaci zob. J. Bieniak, *Państwo Mieclawa. Studium analityczne*, Warszawa 1963.

²² O tej terminologii w odniesieniu do realiów historycznych zob. J. Dowiat, *Kilka uwag o słownictwie Galla-Anonima w związku z zagadnieniami organizacji sił zbrojnych za Bolesława Krzywoustego*, „Kwartalnik Historyczny” 1959, t. 66, z. 1, s. 29-40.

²³ Anonim zw. Gallem, I, 22, s. 49.

drego wydaje się być prawdopodobna, jednakże nadal istnieją pewne trudności z ustaleniem dokładnej daty tego zjawiska²⁴.

Księga druga rozpoczyna się od panowania Władysława Hermana, który oblegając jeden z ich grodów „odniósł tryumf nad Pomorzaniem (...) hardość ich zmiażdżył (...) zagarnął siłą ich miasta i warownie wewnątrz kraju oraz nad morzem, ustanawiając swoich rządców i komesów w ważniejszych i bardziej obronnych miejscowościach”²⁵. By jednak całkowicie odebrać zapal „wiarołomnym poganom” nakazał „spalić wszystkie warownie w głębi kraju”²⁶. Triumf ten był chwilowy; Pomorze Wschodnie doznało spustoszenia, lecz i to okazało się nie wystarczające by „okiełznać buntownicze ludy” tego terytorium. Opisy zażartych walk, najazdów i odwrotów pomiędzy rokiem 1090 a 1091, wypełniają kolejne strony dzieła, z których dowiemy się o bitwie nad Wdą, pod Drzycimiem czy oblężeniu Nakła. Jako, że część tych walk nie została rozstrzygnięta bądź brali w nich górę Pomorzanie, Gall Anonim zaczyna kreślić właściwe dzieje „syna Marsa” počąwszy od jego dzieciństwa.

Nie będąc jeszcze pasowanym na rycerza, syn Hermana bierze udział w kolejnej walce z Pomorzaniem w czasie ich wyprawy na pograniczny Santok (*Zutok*). Jego samodzielnym przedsięwzięciem będzie jednak dopiero „wdarcie się w sam środek ziemi pogan”²⁷ i dotarcie jesienią 1102 roku do Białogardu (*Alba*). Gall nazywa go „znakomitym królewskim miastem, bogatym i ludnym” oraz wskazuje na fakt, że zdobywając system grodowych fortyfikacji (dosłownie równając z ziemią warownie²⁸) Krzywousty stał się dla Pomorzania realnym zagrożeniem.

W dalszej kolejności kronikarz donosi o „nieustannym ścieraniu się” z Pomorzaniem czy o ich sojuszu ze Zbigniewem. Następne uderzenie Krzywoustego zapuszczającego się nad Bałtyk było skierowane na pogański Kołobrzeg²⁹ (*Cholbreg*) „miasto opływające w dostatki i umocnione strażami”³⁰. Niedyscyplinowanie wśród polskiego rycerstwa co do nacierania na umocnienia i zaślepienie obfitością łupów podgrodzia, przesądziło o odparciu najazdu przez „sławny

²⁴ J. Sochacki, *Pomorska polityka Piastów w X i XI w.*, *Pielgrzymi, pogrobowcy, prebendarze*. Studia z dziejów średniowiecza, 2009, nr 15, s. 233.

²⁵ Anonim zw. Gallem, II, 1, s. 65.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem, II, 22, s. 89.

²⁸ Ibidem, s. 90.

²⁹ Gdzie już na początku XI stulecia bezskutecznie walczył z pogaństwem pomorskim biskup kołobrzeczki Reinbern, o którym w tym kontekście: Thietmar, VII, 72 (52). Biskupstwo kołobrzeczkie upadło pomiędzy 1007 a 1015 rokiem, a Pomorze Zachodnie odpadło od Polski. Być może Pomorzanie zrzucili polskie zwierzchnictwo wykorzystując uwikłanie Chrobrego w walki z Henrykiem II, którego posiłkowali Wieleci.

³⁰ Anonim zw. Gallem, II, 28, s. 95.

i znamienity” gród nad Parsętą po „całodziennym szturmowaniu”, niemniej przydało rozgłosu Polakom³¹. Na przykładzie Kołobrzegu widać, iż zdobywanie grodów w praktyce przeważnie wciąż sprowadzało się do brania łupów i jeńców.

Dopiero po szturmie kołobrzeskim wspomniany zostaje z imienia jeden z władców Pomorza – Świętobor, jakoby odrzucony przez swoich i więziony, co dało Krzywoustemu – będącemu z nim w jakimś pokrewieństwie – powód do powzięcia kolejnych walk. Krewniak został jednak wydany i obeszło się bez starcia, wszelako żądny sławy komes Skarbimir³² pod nieobecność polskiego księcia wyprawił się na kolejne grody i zdobył najprawdopodobniej Bytów (Gall zwie gród *Bytomiem*), obracając miejsce to „w pustynię” około roku 1106.

O starciach z Pomorzaniem mowa jest niemal na każdej stronie księgi II, wspominającej nawet „wyspy barbarzyńców” (zapewne Rugię i Wolin) w kontekście wysyłanych tam na targ jeńców z Polski, z dzielnicy Bolesława. Poddanym Zbigniewa, pojmanym przypadkowo, miała być zwracana wolność, co wskazuje na długotrwały sojusz z Pomorzem starszego syna Hermana, uznanego przez brata za krzywoprzysięcę.

Zimą po zamrzniętych bagnach „książę północny” powrócił do Białogardu, który musiał zostać odbudowany, skoro podana została wiadomość o jego zrównaniu z ziemią pięć lat wcześniej (warowni, które według Anonima Galla wchodziły w skład grodu). Białogardowi przydany zostaje ponownie status centralnego ośrodka pomorskiej ziemi, zajętego przez Bolesława III Krzywoustego po kilkudniowym oblężeniu. Wobec tych zaciętych walk dziwne wydaje się bezkrwawe poddanie Kołobrzegu i złożenie hołdu nie wymienionego z imienia księcia. Mimo tego w wyniku tych zajęć Krzywousty spędza jeszcze pięć tygodni na Pomorzu „wyczekując i szukając walki i prawie całe owo państwo bez walki ujarzmił”³³. Państwo czyli podległe być może owemu kołobrzeskemu księciu dziedziny, obejmujące Białogard³⁴ i inne ośrodki Pomorza Zachodniego. Zwierzchność polska nie była początkowo równoznaczna z narzuceniem nowej religii, biorąc pod uwagę fakt, że i do Kołobrzegu trafiła później misja Ottona z Bambergu³⁵.

³¹ Bezpośrednio po tych wydarzeniach miała zostać ułożona pieśń wojów Krzywoustego o przyjściu po zdobycze nad ocean.

³² W następnych walkach miał stracić prawe oko.

³³ Anonim zw. Gallem, II, 39, s. 110.

³⁴ Według Pawła Migdalskiego, „w początkach XII wieku Gall Anonim próbował nadać symboliczne znaczenie obu tym ośrodkom [Kołobrzegowi i Białogardowi], jednak z czasem kronikarze zmienili pierwotny sens tego przekazu i wplatali jego elementy w aktualny dyskurs polityczny. Wątki te powracały jedynie wtedy, kiedy odżywała idea łączności Pomorza z Polską” – P. Migdalski, *Die Feldzüge des Boleslaw Schiefmund nach Belgard und Kolberg und die Anfänge der symbolischen Inbesitznahme Pommerns durch Polen*, „Studia Maritima” 2018, t. 31, s. 107.

Nie wiemy, którzy z Pomorzan nadal najeżdżali ziemie polskie kolejnej wiosny plądrując kościół w Spycimirzu, jednak od tego momentu ich najazdy miały słabnąć. Dlatego, choć z niemałym trudem, po pokonaniu czarnkowian Krzywousty wcielił ich gród do Polski, a wielu z nich miał przywieść do porzucenia pogańskich wierzeń i przyjęcia chrześcijaństwa³⁶, w tym księcia Gniewomira, osadzonego w Czarnkowie (*Carnkou*) nad Notecią w charakterze namiestnika, który długo nie dochowywał wierności polskiemu księciu, podobnie jak drugi, anonimowy książę pomorski.

Gniewomir miał się przyczynić do poddania Pomorzanom nadnoteckiego Ujścia (*Uscze*) pod nieobecność Bolesława III Krzywoustego, uwikłanego w zmagania z Czechami. Swoją powrót na Pomorze, głównie przez to, że tutejsi wojowie zajmowali polskie grody, Krzywousty znaczący oblężeniem Wielenia (*Velun*) nad Notecią zimą 1108/1109 roku. Przy opisie tego natarcia otrzymujemy kwintesencję dotychczasowych nazw / epitetów Pomorzan, ukazanych tu jako ci, którzy nader są przywiązani do pogaństwa tożsamego z wolnością: „Polacy mężnie przypuścili zewsząd atak na gród, a Pomorzanie niemniej [dzielnie] się bronili. Polacy nacierali tak zawzięcie dla sprawiedliwości i zwycięstwa, Pomorzanie zaś stawiali opór z wrodzonej przewrotności i w obronie własnego życia. Polacy sięgali po sławę, Pomorzanie bronili wolności”³⁷.

W większości zbliżonych przypadków gdzie antytetyczne osądy autora na temat Pomorzan są nadto widoczne, tutaj na pierwszy plan wysuwa się pewnego rodzaju szacunek narratora do umiłowania wolności na pomorskiej ziemi.

Atak na Wielęń urósł do rangi symbolu przełomu, ale i okrucieństwa. Umocniony, pozostał w polskich rękach, lecz pomimo obietnicy bezpieczeństwa udzielonej przez polskiego władcę poddającym się grodzianom, wbrew jego woli rycerstwo nie oszczędziło nikogo, pomnie trudów wieloletnich walk na Pomorzu. Kronikarz piastowskiego księcia usiłuje usprawiedliwić Bolesława III Krzywoustego za złamane słowo i wyraża uznanie dla „tępienia opornych i krnąbrnych”

³⁵ O pomorskich postojach na drodze misji ottońskiej na początku 1125 roku, takich jak: Kłodona (w pobliżu Trzebiatowa), Białogard czy Kołobrzeg wiadomo jedynie, że miejscowa pogańska ludność bez większego oporu przyjmowała chrzest, co może świadczyć o bezpośrednim podporządkowaniu względem polskiego władcy. Sprawa samego Kołobrzegu nie jest jednak aż tak oczywista. Zgodzić się można, że większość znaczących grodzian „umyślnie usunęła się z miasta pod pretekstem wyprawy handlowej na wyspy morskie i w ten sposób uchyliła się od przyjęcia chrztu” – W. Dziewulski, *Likwidacja pogaństwa na Pomorzu Zachodnim*, „Zapiski historyczne” 1960, t. 25, z. 1, s. 7, i że podkreśla to także rangę Kołobrzegu i umiłowanie niezależności, wszak echo walk z Krzywoustym było wciąż bliskie.

³⁶ Anonim zw. Gallem, II, 44, s. 115.

³⁷ Ibidem, II, 48, s. 118.

Pomorzan, którzy wtargnęli jeszcze na Mazowsze, wetując sobie zapewne dotychczasowe straty, lecz zostali tutaj także pobici.

W wierszowanym prologu do księgi III mamy do czynienia z wersami sławiącymi czyny polskiego księcia okiełznującego pomorskich Słowian:

„Cześć prawemu Panu Bogu, cześć i wieczna sława!
On swą mocą Pomorzany pod jarzmo poddawa.
Cześć i sława dla zwycięzcy, księcia Bolesława!”³⁸

W tym zacytowanym fragmencie mowa jest o nowym celu – grodzie nakielskim, „niedostępnym dzięki bagnetom i umocnieniom”³⁹ go otaczającym. Doszło tam do zawieszenia broni w oczekiwaniu na decyzję Pomorzan, którzy dowiedziawszy się od poselstwa o posiłkach od swoich książąt, „zaprzyśięgli sobie polec za ojczyznę albo zwyciężyć Polaków”⁴⁰. Odsiecz „barbarzyńców”, w której dominowała piechota (wskazująca na bliskość jakiegoś ich głównego ośrodka książęcego), przybyła do Nakła (*Nakel*) tylko po to, by doznać pogromu, gdyż w dzień świętego Wawrzyńca⁴¹ (10 VIII) polski miecz stał „bałwochwalstwo Pomorzan i ich rycerską dumę”⁴². Za wstawiennictwem tego świętego z trzydziestu tysięcy pogan ująć miała zaledwie trzecia część, a na wieść o klęsce, sześć innych grodów miało się poddać bez dalszej walki w sierpniu 1108 roku.

Po opanowaniu tych siedmiu pomorskich grodów (ich nazwy podałem w nawiasach w oryginalnej pisowni łacińskiej) i kapitulacji Pomorzan, polski książę ruszył w kierunku Odry walczyć z królem Henrykiem V (u kronikarza IV – jako cesarz), wkraczającym do Polski. Jednocześnie z zakończeniem tej wojny znów zajmują go pomorskie ziemie, na których wraz z końcem 1109 roku zdobywa trzy grody, które spalił i zrównał z ziemią, starym zwyczajem zabierając jeńców i łupy⁴³.

Pomorze pojawia się po raz ostatni na końcu kroniki kiedy Nakło określone jest jako miejsce „skąd wciąż brały początek szkody i nieustanne kłopoty dla Polaków”⁴⁴. Bitwa pod Nakłem z 1108 roku zakończona została nadaniem tego „najpotężniejszego” z grodów Świętopelkowi I⁴⁵, jednak książę ów – będący kimś

³⁸ Anonim zw. Gallem, III, *Explicit epistola, incipit epilogus*, s. 125.

³⁹ Ibidem, III, 1, s. 129.

⁴⁰ Ibidem, s. 130.

⁴¹ Pod tą samą datą Widukind umieścił zwycięstwo wojsk Ottona I nad pogańskimi jeszcze Węgrami w bitwie na Lechowym Polu roku 955 (*Roczniki korbejskie* mówią o pokonaniu armii Węgrów i Słowian). Być może Gall Anonim skojarzył datę tego „sławego zwycięstwa” i z kultem świętego Wawrzyńca powiązał pokonanie Pomorzan pod Nakłem.

⁴² Anonim zw. Gallem, III, 1, s. 131.

⁴³ Ibidem, III, 18, s. 146.

w rodzaju namiestnika – wierności nie dochowywał i zamykał bramy pomorskich grodów przed Polakami. Ponowne oblężenie, którego datowanie ustalone zostało na całą jesień 1112 roku, pokazuje skalę potęgi ówczesnych fortyfikacji, mogących bronić się przez dłuższy czas, ale i brak konsekwencji wojsk Piastów. W odniesieniu do Pomorza wsparciem dla obronności była też wilgotność bagienno-wodnego terenu, nie zawsze umożliwiająca przeprowadzenie machin oblężniczych. To zaważyło o poniechaniu Nakła przez Krzywoustego, który zadowolili się okupem i zakładnikiem w osobie syna pomorskiego księcia.

Na pogranicze powrócił roku następnego, najpierw osiem dni oblegał Wyszogród (*Wysegrad*), którego załoga ostatecznie poddała się w obawie przed polską zawziętością i zemstą, o której mowa była już przy okazji Czarnkowa. Znalazło to potwierdzenie w słowach kronikarza odnośnie obrońców Nakła: „Poganie bowiem byli pewni śmierci, gdyby ich gród wzięto szturmem, i dlatego woleli, broniąc się, ginąć ze sławą niż tchórzliwie nadstawiać [dobrowolnie] karku”⁴⁶.

Nieugiętość szturmujących, jak i brak odsieczy dla obleganych ze strony Świętopelka zaważyły o ulegnięciu Pomorzan Krzywoustemu, który tym razem dochował danego słowa o darowaniu im życia. Słowami o Pomorzanach, którzy cali i z dobytkiem odeszli ze swojego grodu kończy się kronika Galla Anonima.

„Długotrwała wojna z pogańskimi swymi sąsiadami”⁴⁷ nie zostaje przerwana, choć o kampaniach i działaniach polityczno-wojennych Krzywoustego toczonych na Pomorzu Zachodnim bliżej ujścia Odry czy rozciągnięciu na tym terytorium polskiej władzy, za sprawą pierwszego kronikarza Piastów już się nie dowiemy. Nie wspomina też o prawdopodobnym zajęciu Gdańska. Jego kronika kończy się na roku 1113/1114, aczkolwiek w *Dodatku* do jej polskiego wydania umieszczono jeszcze tłumaczenie XII-wiecznego zabytku autorstwa Piotra Guillaume, którego treść dotyczy niejako kontynuacji opisów Anonima zw. Gallem. Bibliotekarz z klasztoru św. Idziego w Prowansji pisząc o cudach swojego patrona,

⁴⁴ Ibidem, III, 26, s. 167.

⁴⁵ Zob.: G. Labuda, *Świętopelk syn Świętobora*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 5, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 586; J. Spors, *Zjednoczenie Pomorza Zachodniego i północnego Zaoдрza z Polską za Bolesława Krzywoustego*, [w:] tegoż, *Studia nad wczesnośredniowiecznymi dziejami Pomorza Zachodniego XII – pierwsza połowa XIII w.*, Słupsk 1988, s. 131 i n.; J. Osiński, *Problem związków rodzinnych łączących Świętobora i Świętopelka z Bolesławem Krzywoustym*, [w:] tegoż, *Z dziejów Polski wczesnopiastowskiej. Genealogia, ustrój, podbój*, Kraków 2018, s. 243-265.

⁴⁶ Anonim zw. Gallem, III, 26, s. 170.

⁴⁷ *De pincerna ducis Poloniae a morte liberato. Monumenta Poloniae Historica IV*, ed. W. Kętrzyński, Lwów 1884, s. 746. Zdaniem Ryszarda Kiersnowskiego owe długotrwałe walki polsko-pomorskie mogły być główną przyczyną powstania zaczątków pomorskiej świadomości narodowościowej – R. Kiersnowski, *Początki organizacji państwowej na Pomorzu zachodnim*, „Kwartalnik Historyczny” 1954, nr 61, z. 4, s. 163.

podał informację o oblężeniu „nader mocnego” grodu Szczecina⁴⁸, co miało miejsce w 1119 roku i było przystąpieniem do regularnego podboju Pomorza nadodrzańskiego oraz wstępem do shodłowania ziem księcia Warcisława I (rezydującego w Kamieniu Pomorskim). Te wydarzenia⁴⁹ nie są już jednak przedmiotem pierwszej polskiej kroniki.

* * *

W drugiej pod względem chronologicznym kronice polskiej – Wincentego Kadłubka, której początek pisania Marian Plezia kładzie na ostatnie lata panowania Kazimierza Sprawiedliwego (inicjatora dzieła), znajdziemy mniej wiadomości o Pomorzu. Kadłubek rozprawiając już na początku księgi pierwszej swojego dzieła i zastanawiając się „skąd wzięła początek młodość naszego ustroju państwowego”⁵⁰, mając jednak świadomość braku „sędziwej wiedzy dni minionych”, nawiązuje do „nieprzeliczonej mocy ludzi” (Słowian), pośród których rozpościerało się polskie królestwo. Słowianie nie znali granic dla swej dzielności, dlatego też odnieśli triumfy „nad dalekimi zagranicznymi krajami”. Przyczyniły się one do podbojów i zapewniły panowanie nie tylko nad „wszystkimi ludami z tej strony morza mieszkającymi, lecz także wyspami duńskimi”⁵¹.

Według słów kronikarza Słowianie mieli rozgromić w bitwach morskich potężne zastępy Duńczyków i uzależnić od siebie króla Kanuta⁵². Wyczuwalne jest w tym stanowisko polonocentryczne, choć wydarzenia dotyczą bardziej historii różnych plemion słowiańskich. Są one osadzone jednak w różnych wiekach, ponadto bytności Słowian w kilku częściach Europy towarzyszą anachronizmy, będące dowodem na to, iż należy od tych wydarzeń wywodzić (w domyśle) Polaków. Po „licznych walkach z Rzymianami”⁵³ wybrali oni na swojego księcia Grakchusa, który po wojnach z Gallami („zagarniającymi rządy na całym prawie świecie”⁵⁴) doprowadził do rozkwitu kraju. Dalej biskup krakowski skupia się

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ Nowsze zestawienie tych kampanii możemy odnaleźć w artykule: D. Wybranowski, *Jeszcze raz o taktyce wojen pomorskich Bolesława Krzywoustego oraz okolicznościach ich finału*, „Przegląd Zachodni” 2017, t. XXXII (LXI), z.2, s. 67-111.

⁵⁰ *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, I, 2, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, nova series, t. 11, ed. M. Plezia, Kraków 1994, s. 6. Tłum. pol.: *Mistrza Wincentego Kronika Polska* (dalej: Kadłubek), tłum. K. Abgarowicz i B. Kürbis, oprac. B. Kürbis, Warszawa 1974.

⁵¹ Kadłubek, I, 2, s. 77-78.

⁵² W tym miejscu mieszają się zarówno treści historyczne jak i bajeczne. Więcej na ten temat zob. K. Ślaski, *Wątki historyczne w podaniach o początkach Polski*, Poznań 1968.

⁵³ Kadłubek, I, 3, s. 78.

⁵⁴ Ibidem.

na sprawach z obszaru Małopolski, a w jej centrum osadza Kraka, tworząc także legendę o Wandzie, której podlegają Wandalowie (Słowianie).

Wprowadził on też termin Lechici przywołując równocześnie Lestka (czyli „przebiegłego”), którego umieszcza w starożytności, potem drugiego o tym imieniu z czasów walki o tron po śmierci Wandy. Podobnie jak u Galla Anonima pojawiają się najstarsze podania i legendy, tym razem także w ścisłym powiązaniu z Pomorzem. Jedną z nich jest legenda o dwóch miastach założonych przez Julię (siostrę Juliusza Cezara, który nadał jej Bawarię) – Juliusz (teraz Lubusz) i Julia (obecnie Lublin, w którym upatrywano Wolina⁵⁵). Z kolei sama fundatorka obu miast Julia – żona Leszka III, od męża otrzymać miała „prowincję serbską”; ich synem był Pompiliusz. Nazwy miast zmieniła nałożnica Lestka, „który z niej i innych nieprawych związków małżeńskich (...) miał otrzymać dwudziestu synów”⁵⁶ (co zapewne było analogią do rozbitcia dzielnicowego Polski), pośród których pierworodny Pompiliusz został królem „monarchii słowiańskiej” (a zatem Pompilidzi to dynastia wywodząca się od Cezarów) i państw z nimi sąsiadujących.

Księga II przedstawia „pochodzenie królów i książąt polskich aż do dnia dzisiejszego”⁵⁷, a więc czasów współczesnych kronikarzowi. Po zgładzeniu plemienia Pompiliuszowego, na arenę wkracza nowe pokolenie książąt wywodzące się od Siemowita, późniejszego „pierwszego króla”, którego w dzieciństwie postrzygli dwaj przybysze, uczyniwszy wtedy wróżbę dla Polaków. Miało z niej wynikać osiągnięcie dawnej chwały i zjednoczenie plemion, „które przedtem odpadły z powodu gnuśności Pompiliusza”⁵⁸, w czym doszukamy się nawet dalekich reminiscencji odpadnięcia Pomorza od Polski.

Po wielu wywodach moralizatorskich, ale i opisach obyczajów (postrzyżyny), uwaga skupia się na Mieszku I (do siódmego roku życia ślepym) i wspomnieniu o jego przodkach: Lestku IV i Siemomyśle, kładącym jednak nacisk na przyjęcie chrztu, związek małżeński z Czeszką i charakterystykę Chrobrego. Przy wielkich czynach Bolesława, Kadłubek praktycznie nic nie mówi o jego związkach z Bałtykiem czy Zaodrzem, poza faktem podbicia Pomorza i Selencji (pośród wielu innych rozległych obszarów) czy też o tym, że „nawet nie ujarzmionych Sasów tak dalece ujarzmił, że w rzece Sali wbił słup żelazny, jakby jakąś świata granicę, znacząc od zachodu granice swojego władztwa”⁵⁹.

⁵⁵ Ibidem, I, 17, s. 89. Więcej o tym u Ebbona (III, 1) oraz u Helmolda (I, 2). W Julii dopatrywano się później także Wologoszczy (*Julia Augusta* u Bugenhagena). Zob. także: J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998.

⁵⁶ Kadłubek, I, 17, s. 90.

⁵⁷ Ibidem, II, 1, s. 95.

⁵⁸ Ibidem, II, 3, s. 99.

⁵⁹ Ibidem, II, 12, s. 106.

Kolejny raz Pomorze wylania się w okresie buntu Masława, który zbrojnie wystąpił przeciw Kazimierzowi Odnowicielowi po raz wtóry. Pierwszy bunt „provincji mazowieckiej” został pokonany, więc Masław ponownie na ten cel „zbroił zastępy mężów” w tym „cztery hufce Pomorzan”⁶⁰. Za Bolesława Szczodrego „pomorscy rabusie” wzmiankowani są tylko w kontekście pogranicza pomorskiego i działań zaczepnych.

Władysław Herman ukazany jest jako ten, który przywrócił panowanie nad Pomorzem Wschodnim (które odpadło od Polski jeszcze za Chrobrego), „silną więc ręką pomorskie zajmuje prowincje, aby zaś odjąć im możliwość buntowania się, każe doszczętnie spalić najwarowniejsze miasta, ustanowiwszy tam własnych namiestników”⁶¹. Ze względu jednak na swój wrodzony charakter („niesforny kark [i] zuchwały grzbiet”), Pomorzanie zrzucają jarzmo „wypędzając, bądź zabijając wszystkich polskich namiestników”⁶². Sprowadzają tym na siebie kolejną wyprawę Władysława „pustoszącego ludniejsze ich zakątki”, na której zresztą znacznie się wzbogacił, zwłaszcza w jeńców. Owa kampania pomorska miała zostać przerwana według Kadłubka wielką rzezią w Drzycimiu (*Drecim*) i skończyć się równymi stratami po obu stronach.

Istotnym z perspektywy dawnych wierzeń tak tożsamych z Pomorzem, wydaje się opis późniejszego oblegania Nakła, podczas którego Polacy mieli mieć do czynienia z „jakimiś mamidłami fantastycznymi” i „nocnymi zjawami”⁶³, przerażającymi wojsko, które popadało przez to w rodzaj oblędu. Biorąc pod uwagę bagienny charakter nadnoteckich arealów, być może były to błędne ognie na bagnach, utożsamiane z demonami. Kronikarzowi zaś posłużyło to za tłumaczenie fiaska tej wyprawy, gdyż Pomorzanie wzięli wtedy górę. Wsparli oni potem „nie-małymi posiłkami” kruszviczan i Zbigniewa, który przyzwał (jak wcześniej podawała już *Kronika polska*), na pomoc mnóstwo pogan do bitwy przeciw wojskom ojca pod Kruszwicą.

Po wznesieniu przez Pomorzan silnej warowni obok Santoka, nazwanego przez Galla Anonima „strażnicą i kluczem królestwa polskiego”, młody Krzywousty zniszczył ją na początku XII wieku i zdobył Międzyrzecz, rozpoczynając tym samym swoje wyprawy pomorskie. Wreszcie zawarł sojusz z bratem i obaj „postanawiają zająć pomorskie prowincje i ukrócić zuchwałość Pomorzan”⁶⁴, co datuje się na rok 1106. Sami Pomorzanie wciąż nieprzychylni byli polskiej ekspansji, do czego zachęcał ich Zbigniew, który złamał przysięgę daną bratu i nie stawiał

⁶⁰ Ibidem, II, 14, s. 110.

⁶¹ Ibidem, II, 22, s. 122.

⁶² Ibidem.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem, II, 26, s. 129.

się na wyprawę ze swoimi zastępami. Pomorzanie „potężnym oddziałem napadają graniczne ziemie Polski”, naprzeciw ich trzem tysiącom wychodzi osiemdziesięciu wojów Bolesławowych. W czasie jego triumfu w Czechach, siły wysłane na Pomorze również odnoszą zwycięstwo.

Najazdy na Pomorze doby Krzywoustego wymieniane są kilkakrotnie w kronice Kadłubka, uwydatniającego przy tym „pomorską nietolerancję i zaciętość”. Ogranicza się on jednak do ogólników, wychodząc z założenia, że czyny te są dobrze znane czytelnikowi, a „tracenie czasu na omawianie sprawy oczywistej jest cechą próżniaka”⁶⁵.

Księga II kończy się sądem nad Zbigniewem, a kolejna, w całości zresztą poświęcona Krzywoustemu, rozpoczyna się od oblegania i zdobycia Białogardu, jednego z największych miast pomorskich. Białogardzianie przedstawieni są jako zuchwalcy ośmielający się walczyć nawet obelgami⁶⁶. Wyeksponowana śmiałość Krzywoustego zapewnia jednak zwycięstwo Polakom, a przed jego majestatem padają mieszkańcy pomorskiego grodu. Łaska im okazana przyczynić się miała do tego, że Kołobrzężanie, jak i mieszkańcy „innych pomorskich prowincji oraz wszyscy ich starostowie dobrowolnie i nie tak hardo jak niegdyś, lecz z pochyłymi karkami wychodzą naprzeciw niego i najpokorniej poddają się pod jego rozkazy”⁶⁷. Otwiera to drogę polskiemu księciu do Pomorza Zachodniego i uprawnia do tytułowania się „władcą Polski i Pomorza”.

Kadłubek za Gallem, od którego zapewne czerpał powyższe wiadomości, mówi o Gniewomirze, któremu Krzywousty darował życie po upadku Białogardu. Właściwie był to grododzierzca Czarnkowa, ustanowiony z ramienia polskiego namiestnikiem Pomorza, Czarnkowiec ów jednak się zbuntował i za sprawą „podstępnego kłamstwa namówił Pomorzan do odszczepieństwa i usunął namiestników Bolesława ze wszystkich stanic i grodów”⁶⁸.

Po raz pierwszy pojawia się w tej kronice historyczna postać rodem z Pomorza, ale i określenie stanica jest zastanawiające (użył jej w zbliżonym czasie Sakso Gramatyk w odniesieniu do znaków bojowych w świątyni Świętowita Arkonie). Dalej można się dowiedzieć, że liczne wojsko polskie zajęło lub zburzyło niedostępne pomorskie miasta, a Gniewomir został zgładzony pod Wieleniem, gdzie najsilniej stawał opór.

Z retoryki Kadłubka wybrzmiewa charakterystyka pomorskiego ludu. Wskazuje on na fakt, że najazdy i „wpadanie do Polski” przydawało Pomorzanom nie

⁶⁵ Ibidem, II, 28, s. 133.

⁶⁶ Ibidem, III, 2, s. 144.

⁶⁷ Ibidem.

⁶⁸ Ibidem, III, 4, s. 146.

tylko odwagi, ale i „zapobiegliwej gotowości”⁶⁹. „Bezbożni bałwochwalcy” i ich pogaństwo zobrazowane zostaje w nader sugestywnym i pejoratywnym świetle: „ani wiary świętej nie uszanowali, ani żadnej nie dotrzykali wierności układom politycznym. Nie boją się bezwstydni odstępcy unikać zbawienia i nie wzdragają się obrzydlę psy wracać do tego, co wyrzygały”⁷⁰.

Ze zdawkowego opisu ponownego oblężenia Nakła, można dowiedzieć się także nieco o taktyce walk Pomorzan, wychodzących naprzeciw Bolesławowych szyków: „ustawiają się więc w zwartych szeregach tworząc jakby koło i z wyciągniętymi zewsząd włóczykami oczekują walki”⁷¹. Przypomnijmy, że broń ta odgrywała ważną rolę także we wróżbach pomorskich (Radogoszcz, Szczecin, Arkona) przed podejmowaniem kolejnych wypraw. Pomimo waleczności Pomorzan, po ogromnej rzezi, Nakło zostaje przyłączone do „naszego królestwa”, które podejmuje walkę z Henrykiem V pod Bytomiem w 1109 roku i na Psim Polu.

Kadłubek nie sięga po Pomorze Szczecińskie, choć w odróżnieniu do czasów Anonima te związane z Krzywoustym wydarzenia były faktem dokonany. Czyżby echo walk na tym terenie nie docierało do Krakowa? A może interesowało go już tylko Pomorze podległe Polsce w jego czasach? Wskazywałoby to też na rozbrat z Pomorzem Zachodnim w okresie rozbicia dzielnicowego, które kronikarz poprzedza licznymi informacjami o Rusi i Węgrzech. Być może celowo pominął późniejsze niepowodzenia Krzywoustego, ze względu na wiążący się z tym hołd złożony z Pomorza Lotarowi z Suplinburga w 1135 roku.

Wątek pomorski powraca jeszcze przy Mieszku III Starym, który pozyskał „przyjaźń i życzliwość” Pomorzan. Spowinowacili ze sobą Bogusława I pomorskiego (jak zięcia) i księcia Rugii Jaromara (jego córka została potem żoną Władysława III Laskonogiego). Wzmiankowane jest osadzenie przez Kazimierza II Sprawiedliwego, który „został jedynym władcą Lechii”⁷² (tutaj ta nazwa użyta została po raz pierwszy), niejakiego Sambora⁷³ w marchii gdańskiej i ustanowienie księciem Pomorza Bogusława / Teodoriusa⁷⁴ (być może chodzi o Sławno i rok

⁶⁹ Ibidem, III, 8, s. 147.

⁷⁰ Ibidem, III, 4, s. 144.

⁷¹ Ibidem, III, 14, s. 153.

⁷² Ibidem, IV, 8, s. 194.

⁷³ Pojawia się tutaj problem rodzimego pochodzenia dynastii pomorskiej, mający tak zwolenników jak i przeciwników. Z nowszej literatury warto zająrzeć do: M. Smoliński, *Świętopętek Gdański*, Poznań 2015, a także innych dzieł autora poświęconych dynastii pomorskiej i książętom gdańskim. O tym również wspomniany w przypisie Śliwiński.

⁷⁴ W łacińskim przekładzie Kadłubka *Pomorani* to często *Maritimi*, na podobnej zasadzie przetłumaczył imię Bogusław na Theodoxus. O nie tylko nazewniczej problematyce pomorskiej zob. J.M. Piskorski, *Pomorze plemienne. Historia – Archeologia – Językoznawstwo*, wyd. 2, Wodzisław Śląski 2014, s. 26 i n.

1180). Są to dla mnie krańcowe cezury czasowe, do których odnosi się tytuł tekstu. W samych zaś relacjach tu przytoczonych, stanowiących nowy rozdział dziejów Słowiańszczyzny nadbałtyckiej upatrywać można w zasadzie początków zmaganych losów całego Pomorza, które zaraz potem popadło w zależność od cesarstwa i Danii.

* * *

Powstanie obu rozpatrzonych kronik polskich, a więc jeszcze XII wiek, odzwierciedla kwestie datowania części merytorycznej. Nie zawierają one zbyt wielu szczegółów dotyczących Słowiańszczyzny nadbałtyckiej i traktowały ową przestrzeń mniej precyzyjnie, przez co stworzona w nich faktografia wymaga licznych uzupełnień ze źródeł obcych. Niemniej na treściach politycznych z obu tych dzieł⁷⁵ bazowali kolejni kronikarze i rocznikarze polscy, poszerzając jednak geograficzny zasięg pomorskiego terytorium, jak i uzupełniając zawartość o kolejne informacje chociażby kulturoznawcze.

Legendy prapolskie i dzieje bajeczne przewijają się w każdej z nich (uwzględniając pominięcie roczników), obie zawierają część podobnych historycznych informacji o Pomorzanach, ale nie opowiadają zbyt wiele o nadbałtyckiej rzeczywistości wieków średnich, brak też opisów plemion czy rzek wraz z ich etymologią, które odnajdziemy dopiero w *Kronice wielkopolskiej*⁷⁶.

Przedstawione kroniki skupiały się głównie na władcach i ich polityce oraz informacjach o wrogach. Z czasów najdawniejszych przywoływano legendy dla ugruntowania zapatrywań dynastycznych. Każda z ewokowanych tutaj kronik wniosła coś swojego i na ich przykładzie widać u przedstawicieli elit przeobrażenia świadomości historycznej i stopniowe wzrastanie przywiązywania wagi także do spraw etniczno-geograficznych.

Niewykluczone, iż z braku szczegółowej wiedzy, a może też z racji piastowania kościelnych urzędów, Kadłubek uzupełnił swoją kronikę scholastycznymi dysputami i uczonymi alegoriami – wydarzeniami z historii starożytnych ludów i krajów, opowiadając anegdoty z dawnych czasów i stosując liczne wtrącenia z wiedzą o starożytności.

Kronika Kadłubka rozszerzyła niektóre z kwestii utworu Galla Anonima⁷⁷, a co istotne rozwinęła legendy i w dwóch z nich utworzyła pomost ze Słowiańsz-

⁷⁵ Zob. J. Hertel, *Pomorze w myśli politycznej elity intelektualnej wczesnośredniowiecznej Polski (Anonim Gall i Wincenty Kadłubek)*, „Zapiski Historyczne” 1982, t. 47, z. 4, s. 68–69.

⁷⁶ *Chronica Poloniae Maioris*, [w:] *Monumenta Poloniae Historia*, series nova, t. 8, ed. B. Kürbis, Warszawa 1970. Tłum. pol.: *Kronika wielkopolska*, red. A. Gieysztor, B. Kürbisówna, G. Labuda, tłum. K. Abgarowicz, Warszawa 1965.

⁷⁷ Z kolei wiele tych samych „Kadłubkowych” treści powtarza kronika Dzierzwy / Dzierzwy

czynną nadbałtycką. Oprócz tych bezpośrednich odniesień (walki z Duńczykami i Wolin), niektórzy badacze także w podaniu o Kraku, odzwierciedlającym po-
niekąd procesy osadnicze Słowian, doszukiwali się powiązań tego władcy i Kra-
kowa z podobnymi nazwami istniejącymi na Słowiańszczyźnie nadbałtyckiej.
Jednakże Kadłubek wywodzi nazwę drugiej stolicy Polski jedynie od krakania
kruków, które zleciały się nad ścierwo całożercy (smoka).

Podając czasy ściśle historyczne, dodajmy, że dwie pierwsze kroniki pol-
skie nie dawały tych informacji dziejowo-kulturowych co wymienione we wstępie
niemieckie⁷⁸ i najpóźniejsza w tym zestawie duńska (z podobnego okresu jak
dzieło Kadłubka, czyli przełomu XII i XIII stulecia), w których mowa jest cho-
ciażby o kulcie pogańskim u Pomorzan i Połabian. Czyżby w Polsce nie interes-
owano się słowiańską kulturą, a jedynie tym co w kontekście danego władcy były
istotne przy jego polityce? Czy też grody pomorskie zdobywane przez Krzyw-
ustego do 1113 roku były skromniejsze niż te bliżej Odry, gdzie wiadomo o insty-
tucji kapłańskiej? Musiała ona jednak istnieć także na Pomorzu Wschodnim,
szczegółów tych jednak próżno szukać w pierwszych kronikach polskich. Można
więc stwierdzić bytność większej niechęci polskiego dworu co do wspomniania
o pogaństwie słowiańskim niż miało to miejsce ze strony kronikarzy zachodnio-
europejskich.

Abstrahując od takich wniosków, u nadwornego dziejopisa Krzywoustego
odnajdziemy wielokrotnie przewijającą się charakterystykę pogan-Pomorzan. Nie
tylko z racji takiego postrzegania, nawiązań do Pomorza jest u niego najwięcej,
natomiast Kadłubek, choć bardziej powierzchownie mówiący o Pomorzu (suge-
rując znawstwo tych wydarzeń być może z tradycji ustnej), wprowadza na tym
teren pewne *novum*, a mianowicie wątek walk polsko-duńskich, rzutujących na
historię Polski. Dodaje także Pomorzanom jakby większej spolegliwości w relacji
do Polski.

Dzięki temu, że niektóre wydarzenia nie były chronologicznie jeszcze tak odle-
głe od czasów, w których żyli kronikarze je spisujący i być może ich wspomnienie
było cały czas żywe w niektórych regionach kraju (bliżej północno-zachodnich
rubieży), kroniki późniejsze (umiejscawiając *Kronikę wielkopolską* w ich pierwszym

(datowana na lata 1306-1325). Zob. *Kronika Dzierzwy. Chronica Dzirsvae*, [w:] *Monu-
menta Poloniae Historica*, nova series, t. 15, ed. K. Pawłowski, Kraków 2013.

⁷⁸ Porównując ich treści z obiema kronikami polskimi z XII wieku, zasadniczo zwraca
uwagę fakt, że strona niemiecka i duńska Pomorzem Wschodnim zajęła się później (już
w kontekście polskiego zwierzchnictwa i podbojów), głównie interesowało ją Połabie.
W kronikach rodzimych mamy sytuację wręcz odwrotną – najpierw opisana jest dokład-
niej Pomorze, a Połabie (włączając tereny nadodrzańskie) zdawkowo i dopiero w czasach
kiedy nastąpiło oderwanie od Polski czy Słowiańszczyzny wielu terenów na północno-
zachodnich – kronikarze zwrócili baczniejszą uwagę także na sprawy Połabia.

rzędzie) są bardziej miarodajne z racji zainteresowania się utraconymi dla sprawy piastowskiej⁷⁹ ziemiami nadmorskich Słowian w całej rozciągłości. Wykazywały również większą ku nich dociekliwość i stan ten utrzymywał się nieprzerwanie w dziełach kolejnych polskich dziejopisarzy. Wszakże za sprawą wszystkich średniowiecznych kronik pokazujących spojrzenie polonocentryczne – obserwujemy rosnącą świadomość morską czy też etniczną związaną z północno-zachodnimi odłhami Słowiańszczyzny, w tym nade wszystko z Pomorzem.

⁷⁹ Więcej na temat polityki pomorskiej zob.: J. Hertel, *Pomorze w myśli politycznej kronikarzy Polski piastowskiej* (Anonim Gall, Wincenty Kadłubek, kronikarz wielkopolski), [w:] *Prace z dziejów państwa i Zakonu Krzyżackiego*, red. A. Czachorowski, Toruń 1984, s. 9-49.

TOMASZ REMBALSKI

Wydział Historyczny
Uniwersytet Gdański

Dział szlachecki a gburstwo – próba charakterystyki gospodarki rolnej na Kaszubach w prowincji Prusy Zachodnie w świetle wybranych przykładów z katastru fryderycjańskiego z 1772/1773 roku¹

I

Jednoznaczne ustalenie zasięgu etnicznego Kaszub w drugiej połowie XVIII wieku jest w zasadzie niemożliwe. Nazwa ta po raz pierwszy pojawiła się w 1238 roku w tytularurze księcia zachodniopomorskiego Bogusława. Przez wieki wykazywała tendencję do „przesuwania się”, czy właściwiej „ujawniania się” z zachodu na wschód Pomorza, co najkrócej ujmując, związane było z procesem germanizacji ludności kaszubskiej w księstwie zachodniopomorskim². O przetrwaniu Kaszubów i ich mowy na ziemi lęborsko-bytowskiej (od 1657 roku stanowiącej lenno brandenbursko-pruskie)³ oraz przede wszystkim w zachodnich powiatach Prus Królewskich zadecydowało wiele czynników. Wśród nich niewątpliwie ważnym było pozostanie Kaszubów przy Kościele rzymskokatolickim, w okresie zaborów w znacznym stopniu związanym z polskością⁴. Wspólne losy (problemy)

¹ Tekst pierwotnie został wygłoszony jako referat na Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej pt. *Szlachta cząstkowa w obrazie wsi*, która odbyła się we Wrocławiu 29 kwietnia 2016 r. Jej organizatorami byli: Związek Szlachty Polskiej Oddział we Wrocławiu, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego i Polskie Towarzystwo Heraldyczne. Niestety wygłoszone wówczas referaty nie ukazały się drukiem.

² G. Labuda, *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk 1996, s. 80 i n.; tenże, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. I. *Czasy średniowieczne*, Gdańsk 2006, s. 38 i n.; C. Obracht-Prondziński, *Kaszubi. Między dyskryminacją a regionalną podmiotowością*, Gdańsk 2002, s. 136.

³ Na ten temat zob. A. Kamińska-Linderska, *Między Polską a Brandenburgią. Sprawa lenna lęborsko-bytowskiego w drugiej połowie XVII w.*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966.

⁴ Kaszubi-protestanci w głównej swej masie ulegli germanizacji do początków XX w. Próby

Kaszubów-katolików i pomorskich Polaków w czasie zaboru pruskiego, zwłaszcza po Wiośnie Ludów, spowodowały ukształtowanie się u Kaszubów, obok innych, dominującej podwójnej tożsamości Kaszuby-Polaka⁵.

Pierwsze badania na temat Kaszubów przeprowadził rosyjski badacz Aleksander Hilferding w połowie XIX wieku. Ustalił on, iż społeczność kaszubska zamieszkiwała wówczas, idąc od północno-zachodniej strony prowincji Prusy Zachodnie, w powiatach: wejherowskim (do 1887 roku połączonym z puckim), kartuskim, kościerskim oraz w północnej części powiatu człuchowskiego, a także w północno-zachodniej części powiatu chojnickiego. W prowincji Pomorze Kaszubi obecni byli w powiatach: lęborskim, słupskim i bytowskim⁶. Trzy ostatnie powiaty zostaną pominięte w niniejszych rozważaniach, gdyż w oddziaływaniu brandenbursko-pruskiej administracji znajdowały się one znacznie wcześniej, niż powiaty Prus Zachodnich, przyłączone do państwa Hohenzollernów dopiero w wyniku I rozbioru Polski w 1772 roku. Tym samym, dysponujemy dla nich nieco innym zestawem danych, nie ma dla tych ziem źródła porównywalnego do katastru fryderycjańskiego.

II

Kataster fryderycjański, zwany też kontrybucyjnym (niem. *Friderizianische Landesaufnahme*) został sporządzony pod kierunkiem tajnego radcy finansowego Franza Remberta Rodena od września 1772 do kwietnia 1773 roku⁷. To źródło

ich powojennej repolonizacji należy uznać za nieudane, których przyczynę upatruje się w głównej mierze w niewłaściwym stosunku do nich, ludności napływowej i lokalnych władz. Z licznej literatury na ten temat przykładowo zob.: H. Rybicki, *Nazywano ich Słowińcami*, Słupsk 1995; C. Obracht-Prondzyński, *Wizerunek Słowińców w powojennej publicystyce polskiej*, w: idem, *W kręgu problematyki kaszubsko-pomorskiej. Studia i szkice*, Gdańsk-Wejherowo 2003, s. 67–101.

⁵ J. Borzyszkowski, *Kaszubi i Pomorze w XIX i XX wieku*, w: *Pomorze – Mała ojczyzna Kaszubów (Historia i współczesność)*, pod red. idem i D. Albrechta, Gdańsk–Lubeka 2000, s. 323.

⁶ A. Hilferding, *Ostatki Słowian na południowym brzegu Bałtyckiego Morza*, przeł. O. Kolberg, w: tegoż, *Dzieła wszystkie*, t. 39. *Pomorze*, red. J. Burszta, Wrocław–Poznań 1965, s. 313. Dokładniejsze badania na temat liczebności i rozmieszczenia terytorialnego Kaszubów prowadził dopiero w końcu XIX wieku krakowski uczonec Stefan Ramuła (*Statystyka ludności kaszubskiej*, Kraków 1893). Różnice w kwestii terytorium zajmowanego przez Kaszubów u Ramuła w stosunku do Hilferdinga są jednak nieznaczne.

⁷ S. Cackowski, *Pruski kataster podatkowy z roku 1772/1773. Problemy heurystyczne*, w: *Pomorze–Brandenburgia–Prusy (państwo i społeczeństwo)*. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Wachowiakowi z okazji 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej, pod red. W. Stępińskiego i Z. Szultki, Szczecin 1999, s. 91; W. Hubatsch, *Friedrich der Große und die preußische Verwaltung*, Köln–Berlin 1973, s. 185.

o szerokim zasięgu terytorialnym obejmującym Prusy Zachodnie i Okręg Nadnotecki oraz w miarę jednolitym i sumarycznym ujęciu, doczekało się licznych szczegółowych ocen i opinii w literaturze⁸. Kataster sporządzony został pojedynczo dla każdej wsi lub majątku szlacheckiego łącznie z przynależnymi folwarkami bądź pustkowiami (koloniami, przysiółkami) posiadającymi własne nazwy. W ramach osiedli każde gospodarstwo otrzymywało klasyfikację i oszacowanie dochodów dla celów podatkowych. Wsie, czy też majątki składające się z kilku osad, podlegały spisom w ramach okręgów (*Amt*). Dla Kaszub w prowincji Prusy Zachodnie było to dziesięć (czasami w całości, niekiedy w niewielkiej części) następujących okręgów: Biały Bór (*Baldenburg*), Czarne (*Hammerstein*)⁹, Człuchów (*Schlochau*)¹⁰, Tuchola (*Tuchel*)¹¹, Kościerzyna z Parchowem (*Behrendt incl. Parchau*)¹², Kiszewa (*Kischau*), Skarszewy (*Schöneck*)¹³, Mirachowo (*Mirchau*)¹⁴, Oliwa (*Oliva*) niekiedy określana jako Gdańsk¹⁵ i Puck (*Putzig*)¹⁶. Do naszych czasów nie dochowały się akta dla okręgów Biały Bór, który obejmował bardzo ciekawy subregion Kaszub zwany Gochami oraz Kiszewa, w której granicach znajdowały się częściowo Kaszuby środkowe oraz tereny etnicznego pogranicza Kaszub i Kociewia. Zarówno owe okręgi (*Amt*), jak i funkcjonujące do okresu wojen napoleońskich powiaty (*Kreis*) w żaden sposób nie odzwierciedlają wcześniejszej ani zwłaszcza późniejszej struktury administracyjnej. Uznano, iż sensowniej będzie odwoływać się do struktury powiatów funkcjonujących od 1815 do 1919 roku, których zasięg jest porównywalny do współczesnych.

W literaturze naukowej przeważa pogląd, iż Prusy Królewskie stanowiły domenę dużych gospodarstw użytkowanych przez chłopów zwanych gburami. Była

⁸ Do najważniejszych publikacji omawiających to źródło należą: S. Cackowski, *Z dziejów polityki ekonomicznej pruskiego absolutyzmu. Kataster podatkowy z r. 1772/73 dla ziem pierwszego zaboru pruskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu”. Nauki Humanistyczno-Społeczne, Historia III, 1967, z. 24, s. 41–76; D. Łukasiewicz, *Kataster fryderycjański dla Prus Zachodnich z 1772/73 roku*, w: *Pomorze–Brandenburgia–Prusy (państwo i społeczeństwo)*. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Wachowiakowi z okazji 70-lecia urodzin i 50-lecia pracy naukowej, pod red. W. Stępińskiego i Z. Szulcki, Szczecin 1999, s. 99–118 (gdzie autor zebrał dotychczasową literaturę).

⁹ Geheimes Staatsarchiv Preußischen Kulturbesitz Berlin-Dahlem (dalej cyt. GStA PK), II.HA. GD, Abt.9, Westpr. u. Netzed. Materien, Tit. 93, Nr. 12, Vol. I–II.

¹⁰ GStA PK, II.HA. GD, Abt.9, Westpr. u. Netzed. Materien, Tit. 93, Nr. 29, Vol. I–II.

¹¹ GStA PK, II.HA. GD, Abt.9, Westpr. u. Netzed. Materien, Tit. 93, Nr. 37, Vol. I–V.

¹² GStA PK, II.HA. GD, Abt.9, Westpr. u. Netzed. Materien, Tit. 93, Nr. 2, Vol. I–II.

¹³ GStA PK, II.HA. GD, Abt.9, Westpr. u. Netzed. Materien, Tit. 93, Nr. 30, Vol. I.

¹⁴ GStA PK, II.HA. GD, Abt.9, Westpr. u. Netzed. Materien, Tit. 93, Nr. 22, Vol. I.

¹⁵ GStA PK, II.HA. GD, Abt.9, Westpr. u. Netzed. Materien, Tit. 93, Nr. 24, Vol. I–VI.

¹⁶ GStA PK, II.HA. GD, Abt.9, Westpr. u. Netzed. Materien, Tit. 93, Nr. 26, Vol. II–IV.

to podstawowa warstwa ludności wiejskiej, a prowadzone przez nią gospodarstwa stanowiły główny czynnik gospodarki wiejskiej. Istnienie dużych, 2–4 włókových gospodarstw gburskich i uprzywilejowanych kategorii chłopów, takich jak lemani, wybrańcy, olędrzy, emfiteuci oraz jeszcze większych, 3–8 włókových gospodarstw soltysich wyróżniało ustrój rolny Prus Królewskich od stosunków agrarnych w innych dzielnicach Polski, gdzie już od XVI wieku trwał proces drobnienia gospodarstw kmiecych do najczęściej spotykanego uposażenia ćwierćłanowego¹⁷. Zdaniem Stefana Cackowskiego „Utrzymywanie się dużych gospodarstw chłopskich było niewątpliwie związane z korzystnymi warunkami rynkowymi oraz ze słabym ufolwarczeniem i z istnieniem licznej ludności bezrolnej. (...) Kierunek i strukturę produkcji gospodarstwa wiejskiego można określić jako rolniczo-hodowlany z przewagą produkcji roślinnej nad zwierzęcą”¹⁸.

Na Kaszubach również występowały wszystkie wymienione kategorie ludności chłopskiej. Niespotykaną w takim natężeniu w innych rejonach Prus Zachodnich kategorią ludności była tu stosunkowo liczna drobna szlachta, wywodząca swój rodowód od średniowiecznych wolnych¹⁹. W 1772 roku na Kaszubach w prowincji Prusy Zachodnie było 387 gospodarstw drobnoszlacheckich, najwięcej w powiecie człuchowskim i kartuskim, najmniej w chojnickim i kościerskim, co ilustruje tabela 1 i wykres 1. Na całych Kaszubach dominowały gospodarstwa drobnoszlacheckie o nadziale ziemi od 1 do 20 oraz od 41 do 60 mórg chełmińskich (wykres 2), czyli zbliżone były odpowiednio do chłopskich gospodarstw zagrodniczych (ok. 10 mórg) oraz gburskich o przeciętnym nadziale 2 włók chełmińskich (60 mórg). Niestety nie dysponujemy odpowiednimi danymi dotyczącymi struktury gospodarstw chłopskich na Kaszubach w początkowym okresie zaboru pruskiego.

Według obiegowej opinii, poziom życia materialnego drobnej szlachty zbliżony był do gburskiego, niekiedy twierdzono, że był on niższy, na poziomie uboższego chłopstwa. Wśród drobnej szlachty zdarzali się również tacy, którzy aspirowali do bycia ziemianami²⁰. Celowe zatem wydaje się być przeprowadzenie analizy

¹⁷ W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, Warszawa 1971, s. 118–120. Również wcześniej na ten temat idem, *W dobie upadku gospodarczego (1655–1793)*, w: *Dzieje wsi wielkopolskiej*, pod red. idem, Poznań 1959, s. 76–77.

¹⁸ S. Cackowski, *Struktura społeczna i gospodarcza wsi województwa chełmińskiego w okresie pierwszego rozbioru Polski. Osadnictwo i ludność chłopska*, Toruń 1985, s. 45–47.

¹⁹ M. Targowski, *Na prawie polskim i niemieckim. Kształtowanie się ziemskiej własności szlacheckiej na Pomorzu Gdańskim w XIII–XVI wieku*, Warszawa 2014.

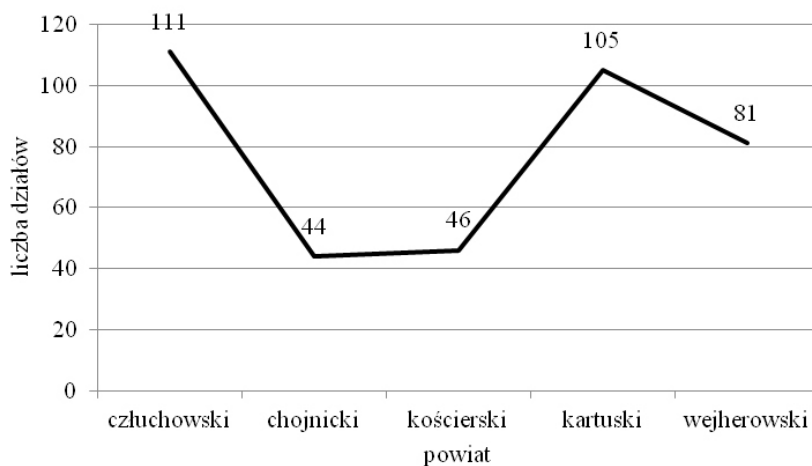
²⁰ Zob. T. Rembalski, *O drobnej szlachcie kaszubskiej w piśmiennictwie historycznym*, w: *Od Zjazdu w Łodzi do Zjazdu w Szczecinie. Bilans badań nad dziejami ziemiaństwa na ziemiach polskich XIX wieku*. Materiały z XIX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Szczecin 17 września 2014 r., red. K. Karolczak – w druku.

Tabela 1: Struktura działów drobnoszlacheckich na Kaszubach w Prusach Zachodnich w 1772/73 roku

wielkość działów (morgi)	powiat					suma	%
	człuchowski	chojnicki	kościerski	kartuski	wejherowski		
101–120	0	5	1	4	4	14	3,6
81–100	3	2	2	7	6	20	5,2
61–80	5	8	1	1	1	16	4,1
41–60	41	17	11	26	23	118	30,5
21–40	32	6	15	24	16	93	24,1
1–20	30	6	16	36	31	119	30,7
niekreślona	0	0	0	7	0	7	1,8
razem	111	44	46	105	81	387	100
%	28,7	11,4	11,9	27,1	20,9	100	

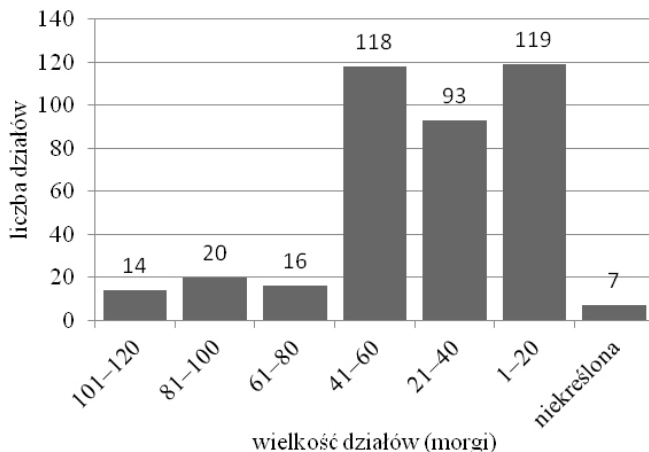
Źródło: Oprac. własne na podstawie GStA PK, II.HA. GD, Abt.9, Westpr. u. Netzed. Materien, Tit. 93, Nr. 12, Vol. I–II; Nr. 37, Vol. I–V; Nr. 2, Vol. I–II; Nr. 30, Vol. I; Nr. 22, Vol. I; Nr. 24, Vol. I–VI; Nr. 26, Vol. II–IV.

Wykres 1: Liczba działów drobnoszlacheckich na Kaszubach wg powiatów (1772/73 r.)



Źródło: vide tab. 1.

Wykres 2: Wielkość działów drobnoszlacheckich na Kaszubach (1772/73 r.)



Źródło: vide tab. 1.

sytuacji społeczno-gospodarczej w przykładowych wsiach drobnoszlacheckich i czynszowych (chłopskich). Z powodu zasygnalizowanych na wstępie braków w źródłach, pominać musimy charakterystyczny, a tym samym interesujący drobnoszlachecki obszar południowokaszubskich Gochów (pow. człuchowski)²¹. Przedmiotem rozważań będzie sześć wsi, po trzy drobnoszlacheckie i tyleż czynszowych (chłopskich), odpowiednio z Kaszub północnych (Wiczlino i Gdynia w pow. wejherowskim), ze środkowych (Gostomie i Gostomko w pow. kartuskim²²) oraz południowych (Czapiewice i Zalesie w pow. chojnickim). Za podstawę doboru posłużyło kryterium bliskości geograficznej miejscowości oraz dostępność źródeł²³.

²¹ Por. T. Rembalski, *Wsie drobnoszlacheckie na kaszubskich Gochach w latach 1772–1806*, w: *Kaszubi – Pomorze – Gdańsk. W kręgu pytań o kulturę, historię i tożsamość*. Księga Jubileuszowa Profesora Józefa Borzyszkowskiego z okazji 70. Rocznicy Urodzin, red. C. Obracht-Prondzyński, T. Rembalski, K. Lewalski, Gdańsk 2016, s. 175–197; T. Rembalski, *Małżeństwa drobnej szlachty kaszubskiej w świetle metryk parafii Borzyszkowoy w pierwszym okresie zaboru pruskiego (1772–1806)*, w: *Życie lokalnych społeczności w Prusach Królewskich wpisane w księgi metrykalne*, red. W. Zawadzki, Elbląg 2016, s. 179–194.

²² Obecnie obie wioski należą do powiatu kościerskiego.

²³ W szczególności dotyczy to wsi czynszowych, dla których autor nie prowadził szerokiej kwerendy.

III

Notowane od 1342 roku Wiczlino stanowiło własność drobnorycerską, a w okresie nowożytnym było gniazdem rodowym Wyczlińskich (drobnej szlachty kaszubskiej), od 1972 roku jest dzielnicą miasta Gdynia. Z kolei wieś Gdynia prawa miejskie otrzymała w 1926 roku. W średniowieczu (pierwsza wzmianka pochodzi z 1253 roku) stanowiła odziedziczoną po przodkach własność rycerza Jana z Rusocina, który w 1382 roku, fundując klasztor kartuzów *Marie Paradis* na Kaszubach (obecnie miasto Kartuzy), dotował go m.in. nadmorską wsią Gdynia z przynależnością Grabowo (obecnie dzielnica Gdyni pod nazwą Grabówek)²⁴.

Istnieje pewne domniemanie, iż Gostomie i Gostomko we wczesnym średniowieczu stanowiły jedną jednostkę osadniczą, lecz hipotezy tej nie potwierdzają żadne wiarygodne źródła. Gostomko w czasach krzyżackich zaliczało się do jednej z wsi czynszowych okręgu kościerskiego. Wtedy istniał tu pomiar radłowy, który w okresie staropolskim został zamieniony na łanowy (włokowy). Wówczas Gostomko stanowiło część starostwa parchowskiego²⁵. Pewniejsze wiadomości o Gostomiu pochodzą dopiero z XVI wieku. Ta wieś drobnoszlachecka, gniazdo Gostomskich, w okresie staropolskim wchodziła w skład powiatu tczewskiego²⁶.

Czapiewice posiadają stosunkowo późne poświadczenie źródłowe. Wymieniono je w 1400 roku jako wieś rycerską komturstwa tucholskiego, rządzącą się prawem polskim. W okresie nowożytnym Czapiewice wzmiankowane były jako wieś szlachecka, gniazdo Czapiewskich. Z kolei Zalesie, zwane pierwotnie *Dutze Damerow* (Niemiecka Dąbrowa), było wsią założoną na tzw. surowym korzeniu w okresie panowania krzyżackiego na Pomorzu Gdańskim. Dokument lokacyjny wsi na prawie chełmińskim datowany był na 1360 rok. Do pierwszego rozbioru Polski Zalesie było wsią czynszową starostwa tucholskiego²⁷.

²⁴ T. Rembalski, *Dzieje osadnictwa na terenie współczesnych gmin Gdynia i Kosakowo od XIII do XV wieku*, Gdynia 2006, s. 82–95, 148–149; D. Małszycki, *W czasach Polski Ludowej (1945–1989)*, w: *Gdynia Zachód. Z przeszłości w przyszłość*, pod red. T. Stegnera, Gdańsk–Gdynia 2014, s. 225–226.

²⁵ K. Bruski, *Dzieje Lipusza i Dziemian w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, w: *Lipusz–Dziemiany. Monografia*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 1994, s. 20–46.

²⁶ K. Mikulski, *Osadnictwo wiejskie województwa pomorskiego od połowy XVI do końca XVII wieku*, Toruń 1994, s. 180; P. Pragert, *Herbarz szlachty kaszubskiej*, t. II, Gdańsk 2007, s. 69–72.

²⁷ K. Bruski, *Pod władzą książąt wschodniopomorskich i zakonu krzyżackiego*, w: *Historia Brus i okolicy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk–Brusy 2006, s. 57–58, 61, 69–70; K. Bruski, *W Prusach Królewskich (1454–1772)*, w: *ibidem*, s. 99–167.

IV

Analizując strukturę społeczno-majątkową w wybranych wsiach kaszubskich już na pierwszy rzut obserwujemy pewne różnice. Po pierwsze, występujące we wsiach szlacheckich działy cechowało znaczne zróżnicowanie typów nadzia-
łów ziemi. Występowały więc zarówno działy zagonowe, zagrodowe, jak i czę-
stkowe²⁸. Najbardziej jednolita sytuacja panowała w obejmującym 300 mórg Wicz-
linie, gdzie prócz czterech równych 30-morgowych działów drobnoszlacheckich
(zagrodowych), występował 180-morgowy folwark będący częścią większego
majątku pułkownika Otto Karola von Krockow²⁹. Typową kaszubską wsią drob-
noszlachecką było 202,5-morgowe Gostomie z dwunastoma działami, z których
największy (częstkowy) obejmował 60 mórg, zaś cztery najmniejsze, czyli zago-
nowe, liczyły zaledwie po 7,5 morgi. Obok tych najmniejszych działów było rów-
nież pięć (najliczniejszych) działów 15-morgowych, czyli zagrodowych. Takimż
działem był również jeden liczący 22,5 morgi. Interesujące zjawisko spotykamy
w obejmujących 870 morgów Czapiewicach, gdzie w sumie było jedenaście dzia-
łów, lecz aż cztery z nich, z uwagi na dużą powierzchnię (liczące po 132 morgi),
trudno zaliczyć do własności szlachty drobnej. W literaturze przedmiotu właścicieli
takich majątków (do 300 mórg) określa się jako szlachtę „pośrednią”³⁰. Cztery
działy zaliczały się do częstkowych (60–90 mórg), jeden zagrodowy (36 mórg)
oraz dwa do zagonowych (12 mórg). Większość majątków szlacheckich znajdo-
wała się bezpośrednio w rękach ich właścicieli, jedynie folwark wiczliński pozo-
stał w dyspozycji zarządcy, zaś w Gostomiu dzierżawiono trzy małe działy oraz
część swojej ziemi odstąpił w dzierżawę największy właściciel Stanisław Żabiń-
ski. Funkcjonowanie folwarku w Wiczlinie sprawiało, iż w tej wsi mieszkała naj-
większa, w stosunku do pozostałych dwóch wsi szlacheckich, liczba ludności chłop-
skiej, a do tego o zróżnicowanym statusie, jak kosaci w liczbie 5 (w tym wypadku
można ich utożsamiać z chałupnikami), czynszownicy (9) i pomieszkańcy (5)
oraz strażnik leśny i owczarz. Wiczlińscy drobni szlachcie nie posiadali swych
chłopów, uprawiali ziemię siłą rąk swych rodzin. W Gostomiu mieszkało tylko
czterech komorników, karczmarz i siedzący na kawałku ziemi młynarz. Ów karcz-
marz i trzech komorników siedziało na dziale Stanisława Żabińskiego, czwarty
komornik mieszkał na dziale Andrzeja Kostki. Pozostali dziedzice oraz dzier-

²⁸ O typach własności szlacheckiej pisze K. Mikulski, *Drobna szlachta kaszubska w XVI–XIX wieku*, w: *Kaszuby*, seria popularnonaukowa „Pomorze Gdańskie”, nr 18, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 108.

²⁹ Główna posiadłość von Krockowa i zbudowany przez jego ojca pałac znajdował się w Małym Kacku (obecnie dzielnica Gdyni). T. Rembalski, *Gdynia i jej dzielnice przed powstaniem miasta (XIII–XX wiek)*, Gdynia 2011, s. 98–99.

³⁰ K. Mikulski, *Drobna szlachta...*, s. 108.

żawcy w Gostomiu nie posiadali swoich chłopów. Aż czternastu komorników mieszkało w Czapiewicach, ponadto byli tam owczarz i cztery „luźne kobiety”. Uderzające było to, iż najwięksi właściciele (132 morgi) nie posiadali więcej jak trzech komorników, jak przykładowo Stanisław Żuroch Czapiewski, który miał jeszcze u siebie dodatkowo owczarza. Z kolei Józef Cysewski, inny z owych miejscowych „potentatów”, miał u siebie zaledwie jednego komornika, co może świadczyć o nienajlepszej kondycji ekonomicznej tych dużych powierzchniowo gospodarstw. Jedynie trzech spośród jedenastu właścicieli działów w Czapiewicach nie miała u siebie w ogóle chłopów.

Przechodząc do wsi czynszowych już na wstępie należy zauważyć, iż 630-morgowa Gdynia posiadała typową jak na warunki Pomorza Gdańskiego wiejską strukturę społeczno-majątkową. Na jej czele stał zamożny wolny i dziedziczny sołtys, który dodatkowo w swych rękach dzierżył uposażoną 60 morgami (2 włókami) karczmę³¹ oraz nieokreślony co do powierzchni majątek Grabowo (Grabówek)³². Gdyńscy gburzy, których było siedmiu, siedzieli na 60-morgowych gospodarstwach, ponadto pięciu ogrodników (zagrodników) posiadało po 6 mórg ziemi. Do bezrolnych chłopów zaliczało się sześciu komorników, ośmiu pomieszkańców, pasterz krów i strażnik drewna³³. W owym czasie nie było tam rybaków, mimo, że wieś posiadała prawa rybołówcze³⁴. W 300-morgowym Gostomku było pięć gospodarstw 50-morgowych, z których jedno należało do sołtysa (nieuprzywilejowanego, zapewne mianowanego), pozostałe dzierżyli gburzy. Istniały również dwa gburstwa o nadziale 25 mórg, które ze względu na małą powierzchnię należałoby określić jako półgurskie. Jeden z nich prowadził karczmę. We wsi zamieszkiwali ponadto komornik i pasterz. Największą z omawianych wsi, liczącą w sumie 900 mórg, było Zalesie. O jego sołtysie, który posiadał 90 mórg, niestety nic bliższego nie wiadomo³⁵. We wsi było 30-morgowe wybraniectwo, które

³¹ Szczerczej na ten temat: T. Rembalski, *Właściciele wolnego sołectwa i karczmy w Gdyni (1362–1928). Studium genealogiczno-historyczne kaszubskiej elity wiejskiej (Blumhoffowie, Kurr-Kurowsy, Wojewódkowie, Ciskowscy, Skwierczowie)*, Gdańsk 2008.

³² W 1792 roku Grabówek obejmował 4,5 włóki magdeburskiej, czyli ok. 38 ha. T. Rembalski, *Gdynia i jej dzielnice...*, s. 68.

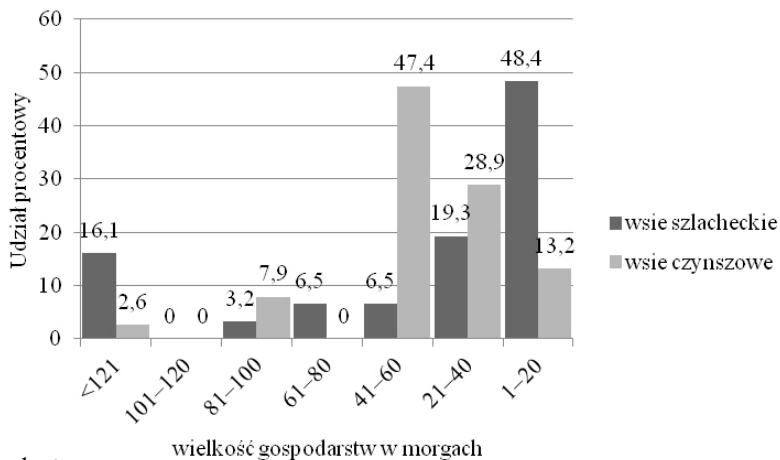
³³ Na gdyńskiej plaży znajdował się skład drewna, które to drewno pozyskiwano ze wzgórz morenowych otaczających wieś, a następnie spławiano je morzem do Gdańska.

³⁴ Powszechnie uważa się, że przed nadaniem praw miejskich Gdynia była „ubogą wioską rybacką”. Jest to poważny błąd merytoryczny powtarzany w wielu publikacjach, niestety również w naukowych. Szerzej na ten temat: T. Rembalski, *Dzieje gdyńskich letnisk przełomu XIX i XX wieku*, w: *Arkadia. Gdyńskie letnisko przełomu XIX i XX w.*, red. J. Friedrich, Gdynia 2014, s. 8–58.

³⁵ Akta lustracyjne z 1765 roku w ogóle go nie wymieniają. Zob. *Lustracja województw Prus Królewskich 1765*, t. I. *Województwo Pomorskie*, cz. 3. *Powiaty świecki, tucholski i człuchowski*, wyd. J. Dygdała, Toruń 2005, s. 77, 87–88.

posiadał Krzysztof Łukowicz – jeden z większych właścicieli ziemskich w okolicy³⁶. Dzierżawił je posiadacz 90-morgowego gburstwa Józef Łukowicz (być może spokrewniony w Krzysztofem). Prócz sołectwa i gospodarstwa Józefa Łukowicza w Zalesiu było jeszcze jedno 90-morgowe gburstwo, sześć 60-morgowych (jeden z nich był karczmarzem) oraz osiem 30-morgowych, przy czym te ostatnie można zakwalifikować do półgburstw, wśród których był kowal. W Zalesiu było zaledwie dwóch komorników, owczarz, pasterz i sześć „luźnych kobiet”. W szczególności omówione zagadnienie ilustruje tabela 2, natomiast na wykresie 3 przedstawiono procentowe zróżnicowanie wielkości 31 szlacheckich i 38 chłopskich gospodarstw w przedziałach dwudziestkowych. Wynika z niego, iż chłopska struktura gospodarstw była znacznie korzystniejsza od szlacheckiej. Kaszubskie gburstwa (41–60 mórg) w trzech badanych wsiach obejmowały blisko połowę wszystkich (47,4%). Duży odsetek, bo wynoszący 28,9% stanowiły półgburstwa (21–40 mórg). Z kolei wśród działów szlacheckich dominowały gospodarstwa karłowate (do 20 mórg), których odsetek stanowił aż 48,4 % wszystkich majątków szlacheckich. Zaledwie 6,5 % działów mogło równać swój areal z gburstwami (41–60 mórg), uchodzącymi za samowystarczalne na Kaszubach. Jednakowoż należy mieć na uwadze, iż w stosunku do zaprezentowanych na wstępie danych dla szlachty na całych Kaszubach, mamy tu do czynienia, w pierwszym przypadku z przeszacowaniem, w drugim zaś zdecydowanym niedoszacowaniem.

Wykres 3: Struktura gospodarstw w wybranych wsiach szlacheckich i czynszowych na Kaszubach w 1772/3 roku



Źródło: vide tab. 2.

³⁶ Krzysztof Łukowicz posiadał na prawie dziedzicznym majątki Dąbrowa i Żabno I, a także na prawie emfiteutyicznym włókę wybraniecką w Brusach oraz pustkowią Męcikał i Spierwę, łącznie 1357,5 morgów.

Tabela 2: Struktura społeczno-majątkowa w wybranych wsiach na Kaszubach w 1772/3 roku

grupa społeczna	powierzchnia posiadanej / użytkowanej ziemi (morgi)	Kaszuby						razem
		północne		środkowe		południowe		
		Wiczlino	Gdynia	Gostomie	Gostomko	Czapiewice	Zalesie	
właściciel	132					4		4
	90					1		1
	66					2		2
	60			1		1		2
	36					1		1
	30	4						4
	22,5			1				1
	15			4				4
	12					2		2
	7,5			3				3
zarządca dóbr szlacheckich	180	1						1
dzierzawca dóbr	15			1				1
	7,5			2				2
	?			1				1
sołtys	180		1*					1
	90						1	1
	50				1			1
dzierzawca wybraniectwa	30					1***		1
gbur	90						2	2
	60		7				6****	13
	50				4			4
	30						8*****	8
	25				2**			2
ogrodnik	6		5					5
kosat (<i>Coßäth</i>)	–	5						5
młynarz	7,5			1				1
karczmarz	–			1				1

komornik	–		6	4	1	14	2	27
czynszownik	–	9						9
pomieszkaniec (<i>Einwohner</i>)	–	5	8					13
strażnik drewna	–		1					1
strażnik leśny	–	1						1
owczarz	–	1				1	1	3
pasterz	–		1		1		1	3
„luźne kobiety”	–					4	6	10
razem		26	29	19	9	30	28	141

* Gdyński wolny dziedziczny sołtys był jednocześnie karczmarzem. Do karczmy należało 60 mórg.

** Jeden z gburów był jednocześnie karczmarzem.

*** Był nim jeden z gburów zalesiańskich osadzony na 90 morgach.

**** Jeden z gburów był karczmarzem.

***** Jeden z gburów był kowalem.

Źródło: Oprac. własne na podstawie aneksów 1–6.

V

Nie bez znaczenia na kondycję ekonomiczną poszczególnych wsi pozostawała ich odległość od rynków zbytu. W kilku przypadkach w katastrze kontrybucyjnym odnotowano taką informację. Gostomie leżało 1 milę od Kościerzyny, 4 mile od Skarszew, 6,5 mili od Starogardu i tyleż od Gdańska³⁷. W przypadku Czapiewic produkty były sprzedawane „do Bytowa i względnie do Chojnic na odległość 4 oraz 3 mili”³⁸. Wymowny w tej kwestii był przypadek Lipnicy, wsi położonej co prawda w powiecie człuchowskim, ale wart przytoczenia zamiast komentarza. Brzmiał on następująco: „W praktyce jest tak źle, jak we wszystkich wsiach na Kaszubach, ale może to wystarczy do rozliczenia, jak nie ma innego wyjścia”³⁹.

Prócz wielkości gospodarstw, autorów katastru kontrybucyjnego z 1772/73 roku interesowała jakość ich gruntów. W Gdyni stwierdzono, iż „rola w większej części jest piaszczysta”, a w innym miejscu napisano, że „każdy gbur zbiera 4 fury siana, lecz jest ono krótkie i twarde”⁴⁰. Złą rolę i w większej części składającą się z „czystych piasków” odnotowano w Wiclinie. W tej wsi siano z łąk nie mogło

³⁷ GStA PK, II. HA, Abt. 9, Tit. 93, Nr. 2, Vol. I, k. 56–56v.

³⁸ GStA PK, II. HA, Abt. 9, Tit. 93, Nr. 37, Vol. I, k. 60.

³⁹ GStA PK, XIV. HA, Rep. 181, Nr. 13028, k. 62.

⁴⁰ GStA PK, II. HA, Abt. 9, Tit. 93, Nr. 26, Putzig, Vol. II, k. 119–120.

być sprzedawane, bo był „mały ich zapas”⁴¹. Role składające się z „lotnych piasków” miało Gostomie. Łąki były w tej wsi „bardzo bagniste” i dawały „mały i zły pokos”⁴². Złą i piaszczystą rolę miało także sąsiednie Gostomko, napisano również, że „łąk nie mają, lecz zbierają z bagien zły pokos”⁴³. „Bardzo piaszczystą” rolę posiadały Czapiewice⁴⁴, natomiast Zalesie znajdowało się „w gruncie piaszczystem, borowem”⁴⁵. Można uznać, iż były to typowe dla tej części Pomorza słabe grunty rolne.

VI

W tym miejscu nasuwa się pytanie, jakie rośliny można było uprawiać na tych słabych polach i jaka była struktura ich wysiewów. W szczegółach przedstawia to tabela 3, gdzie prócz absolutnych wielkości wysiewów poszczególnych gatunków roślin liczonych w korcach, podano także ilość wysiewanych średnich korców na włókę miary chełmińskiej (30 morgów). Dominującą rośliną w uprawach polowych było żyto, następnie jęczmień i owies. Wykres 4 wskazuje bardziej na pewne podobieństwa mikroregionalne, niż różnice między wsiami szlacheckimi a czynszowymi. Jedynie uprawa owsa we wsiach szlacheckich Wiczlinie i Czapiewicach była bardziej rozwinięta niż w pozostałych. Ponadto zwraca uwagę fakt, że na środkowych Kaszubach (Gostomie i Gostomko) w miejsce owsa uprawiano stosunkowo dużo tatarski (gryki). Tendencje te są również widoczne w przypadku zastosowania przelicznika wysiewu na włókę (wykres 5). Znacząco odmienne odchylenia krzywej wykazuje jedynie uprawa żyta, gdzie duży spadek daje się zaobserwować w Gdyni, Czapiewicach i Zalesiu oraz odwrotnie, wzrost w Wiczlinie, Gostomiu i Gostomku. Ponadto na południu Kaszub wysiewało się więcej grochu niż w pozostałych wioskach. W tym kontekście interesująco przedstawia się wykres 6, na którym zestawiono wysiewy trzech podstawowych zbóż w stosunku do powierzchni poszczególnych wsi. Uderza w nim znaczna rozpiętość krzywych w Czapiewicach i Zalesiu oraz nieco mniejsza w Gdyni. Na bardzo intensywny sposób uprawy żyta i owsa wskazuje przykład Wiczlina. Potwierdza to również indywidualna analiza wysiewu czterech podstawowych roślin uprawnych (żyta, jęczmienia, owsa i tatarski) w podobnych obszarowo gospodarstwach z poszczególnych wsi, zaprezentowana w tabeli 4 i wykresie 7. Dane wskazują ponadto na to, że uprawa jęczmienia kształtowała się na podobnym poziomie we wszystkich badanych wioskach. Znaczne odchylenia są zauważalne na środ-

⁴¹ GStA PK, II. HA, Abt. 9, Tit. 93, Nr. 24, Oliva, Vol. VI, k. 36.

⁴² GStA PK, II. HA, Abt. 9, Tit. 93, Nr. 2, Vol. I, k. 58v, 59v.

⁴³ GStA PK, II. HA, Abt. 9, Tit. 93, Nr. 2, Vol. II, k. 217.

⁴⁴ GStA PK, II. HA, Abt. 9, Tit. 93, Nr. 37, Vol. I, k. 61v.

⁴⁵ K. Bruski, *W Prusach Królewskich...*, s. 114.

kowych Kaszubach, gdzie praktycznie nie występował owies, za to uprawiano bardzo dużo tataraki oraz żyta, najwięcej w Gostomku, czego nie odnotowano przy badaniach średnich dla wszystkich gospodarstw z tej wsi. Dla południowych Kaszub, ponownie zauważalna była swego rodzaju równomierność wysiewów, z oczywistą przewagą żyta i przy całkowitym braku tataraki.

Tabela 3: Struktura wysiewów roślin uprawnych w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)

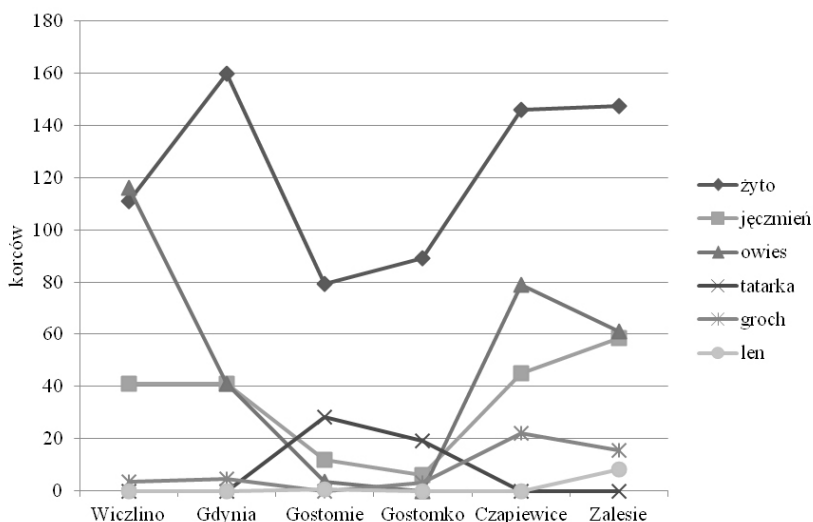
	Wiczlino (10 wł.)		Gdynia (21 wł.)		Gostomie (6,75 wł.)		Gostomko (10 wł.)		Czapiewice (29 wł.)		Zalesie (30 wł.)	
	k	k/wł.	k	k/wł.	k	k/wł.	k	k/wł.	k	k/wł.	k	k/wł.
żyto	111	11,1	160	7,6	79,5	11,7	89	8,9	146	5	147,5	4,9
jęczmień	41	4,1	41	1,9	11,75	1,7	6	0,6	45	1,5	58,5	1,9
owies	116	11,6	41	1,9	3,5	0,5	0	0	79	2,7	61	2
tataraka	0	0	0	0	28,25	4,2	19	1,9	0	0	0	0
groch	3,5	0,3	4,5	0,2	0	0	3	0,3	22	0,7	15,5	0,5
len	0	0	0	0	0,5	0,07	0	0	0	0	8,25	0,3

k – korzec

k/wł. – korców na włókę chełmińską

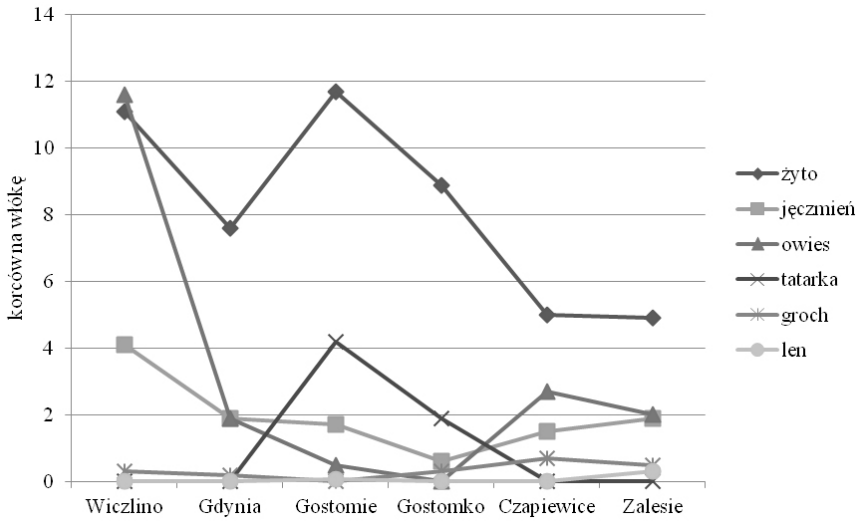
Źródło: Oprac. własne na podstawie aneksów 1–6.

Wykres 4: Wysiew roślin uprawnych w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)



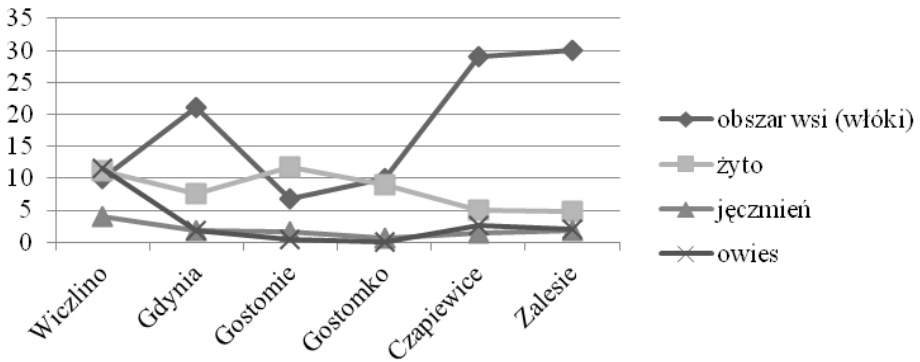
Źródło: vide tab. 3.

Wykres 5: Wysiew roślin uprawnych (korców na włókę) w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)



Źródło: vide tab. 3.

Wykres 6: Wysiew trzech podstawowych zbóż (korców na włókę) w stosunku do obszaru wsi w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)



Źródło: vide tab. 3.

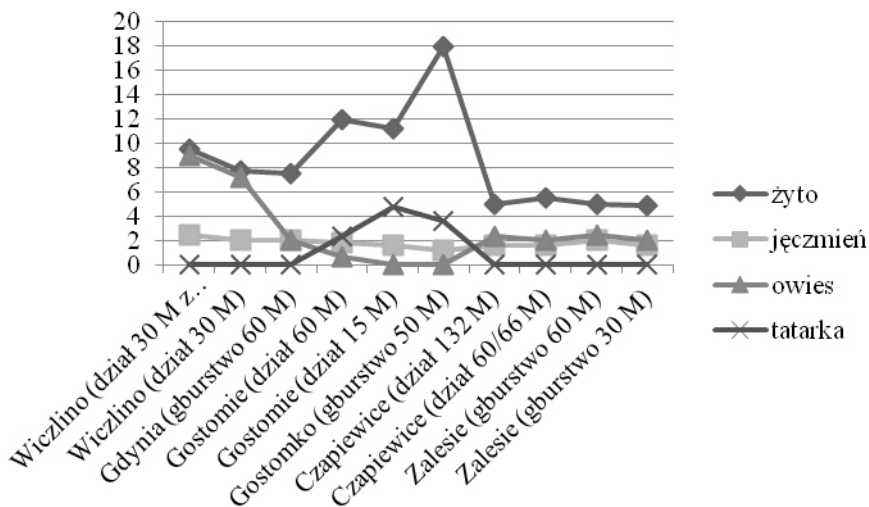
Tabela 4: Średni wysiew głównych roślin uprawnych (korców na włókę) w wybranych wsiach kaszubskich z podziałem na typy i wielkość gospodarstw (1772/73 rok)

	żyto	jęczmień	owies	tatarka
Wiczlino (dział 30 M z chłopami)	9,5	2,5	9	0
Wiczlino (dział 30 M)	7,7	2	7,2	0
Gdynia (gburstwo 60 M)	7,5	2	2	0
Gostomie (dział 60 M)	12	1,8	0,7	2,4
Gostomie (dział 15 M)	11,2	1,6	0	4,8
Gostomko (gburstwo 50 M)	18	1,2	0	3,6
Czapiewice (dział 132 M)	5	1,6	2,3	0
Czapiewice (dział 60/66 M)	5,5	1,6	2	0
Zalesie (gburstwo 60 M)	5	2	2,5	0
Zalesie (gburstwo 30 M)	4,9	1,6	2	0

M – morgi, 30 mórg = 1 włoka

Źródło: Oprac. własne na podstawie aneksów 1–6.

Wykres 7: Średni wysiew głównych roślin uprawnych (korców na włókę) w wybranych wsiach kaszubskich z podziałem na typy i wielkość gospodarstw (1772/73 rok)



Źródło: vide tab. 4.

VII

Niemniej ważną rolę w ówczesnym rolnictwie na Kaszubach odgrywał chów zwierząt. Wolno sądzić, iż drób miał duże znaczenie dla egzystencji ówczesnych mieszkańców wsi, jednak próżno szukać o nim wzmianek w katastrze kontrybucyjnym. Pruscy urzędnicy wyliczając dochód, a następnie wymierzając podatek, brali pod uwagę przede wszystkim duże zwierzęta, takie jak konie, woły, krowy, młode bydło (juńce), owce oraz wieprze. W tabeli 5 zaprezentowano stan chowu zwierząt w poszczególnych wsiach w liczbach absolutnych oraz średnich w przeliczeniu na jedną włókę powierzchni. Dane te zilustrowano wykresami 8 i 9. Na wykresie 8 zwraca uwagę krzywa wyznaczająca pogłowie owiec, których najwięcej hodowano we wsiach szlacheckich. Liczba pozostałych zwierząt wykazywała tendencję zbliżoną proporcjonalnie do wielkości wsi, najbardziej widoczne było to w przypadku Wiczlina i Gdyni, gdzie ta ostatnia miała więcej zwierząt, mniej Gostomia i Gostomka. Podobnie wyglądało to na południu Kaszub, choć różnica w obszarze między Czapiewicami a Zalesiem była minimalna. Przy zastosowaniu przelicznika liczby zwierząt na włókę, ponownie dała się zauważyć znaczna przewaga chowu owiec we wsiach szlacheckich w stosunku do czynszowych, przy czym inaczej rozłożyła się jego intensywność i na czoło wysunęło się Wiczlino, następnie Gostomie i Czapiewice. Bardziej równomiernie rozkładały się wartości dotyczące chowu pozostałych zwierząt, przy czym zauważalna była dominacja wsi szlacheckich Wiczlina i Gostomia. Słaby był wynik Czapiewic, porównywalny z sąsiednim czynszowym Zalesiem, lecz niższy od chłopskich wsi Gdyni i Gostomka. Podobnie jak w przypadku upraw roślin, wzięto również pod uwagę dane o chowie zwierząt dla typowych gospodarstw w poszczególnych wsiach w przeliczeniu na włókę, co ilustruje tabela 6. Widać tu również pewne zróżnicowanie, ale zjawisko to posiadało zapewne niejedną, nieznaną nam przyczynę. Ilustruje to poniekąd wykres 10, na którym zamieszczono liczby dotyczące wyłącznie tzw. dużych sztuk, czyli koni, wołów i krów. Ciekawe, że w przypadku koni, których najwięcej odnotowano w Wiczlinie, Gostomiu i Zalesiu (wsi czynszowej!), nie zawsze ma to pokrycie z odpowiednimi danymi dotyczącymi wysiewów owsa. Z zaprezentowanych danych wynika niewątpliwie, iż główną siłą pociągową w kaszubskich gospodarstwach były woły. Z kolei w chowie krów przodowały Gostomie i Wiczlino, mniej było ich w Czapiewicach, a więc we wsiach szlacheckich. Wracając do tabeli 6, należy zwrócić uwagę na znaczną przewagę chowu owiec w Gostomiu, którego w dziale 60-morgowym (częstkowym) włącznie z owcami chłopskimi, wartość wynosiła aż 19,5.

Tabela 5: Struktura pogłowia zwierząt hodowlanych w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)

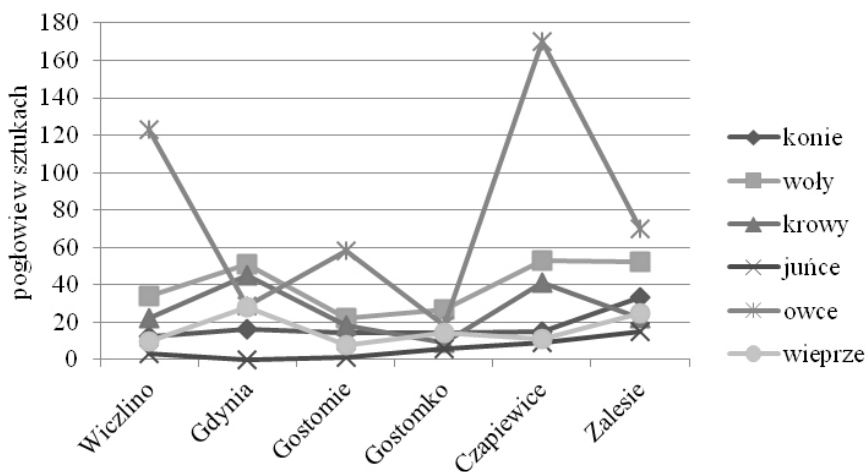
	Wiczlino (10 wł.)		Gdynia (21 wł.)		Gostomie (6,75 wł.)		Gostomko (10 wł.)		Czapiewice (29 wł.)		Zalesie (30 wł.)	
	szt.	szt./wł.	szt.	szt./wł.	szt.	szt./wł.	szt.	szt./wł.	szt.	szt./wł.	szt.	szt./wł.
konie	12	1,2	16	0,7	14	2,1	14	1,4	15	0,5	33	1,1
woły	34	3,4	51	2,4	22	3,2	27	2,7	53	1,8	52	1,7
krowy	22	2,2	45	2,1	18	2,6	9	0,9	41	1,4	22	0,7
juńce	3	0,3	0	0	1	0,1	6	0,6	9	0,3	15	0,5
owce	123	12,3	29	1,4	58	8,6	18	1,8	170	5,8	70	2,3
wieprze	10	1	28	1,3	8	1,2	14	1,4	11	0,4	25	0,8

wł. – włoka chełmińska

szt. – sztuk

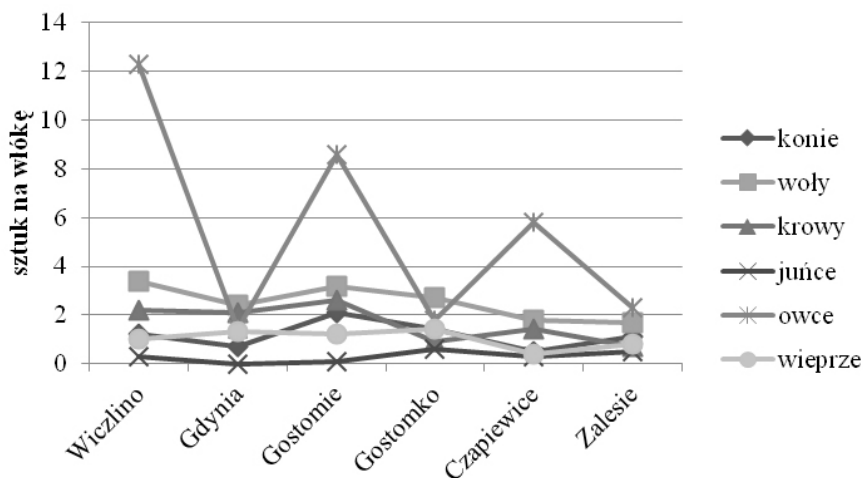
Źródło: Oprac. własne na podstawie aneksów 1–6.

Wykres 8: Pogłowia zwierząt hodowlanych w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)



Źródło: vide tab. 5.

Wykres 9: Pogłowie zwierząt hodowlanych (w sztukach na włókę) w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)



Źródło: vide tab. 5.

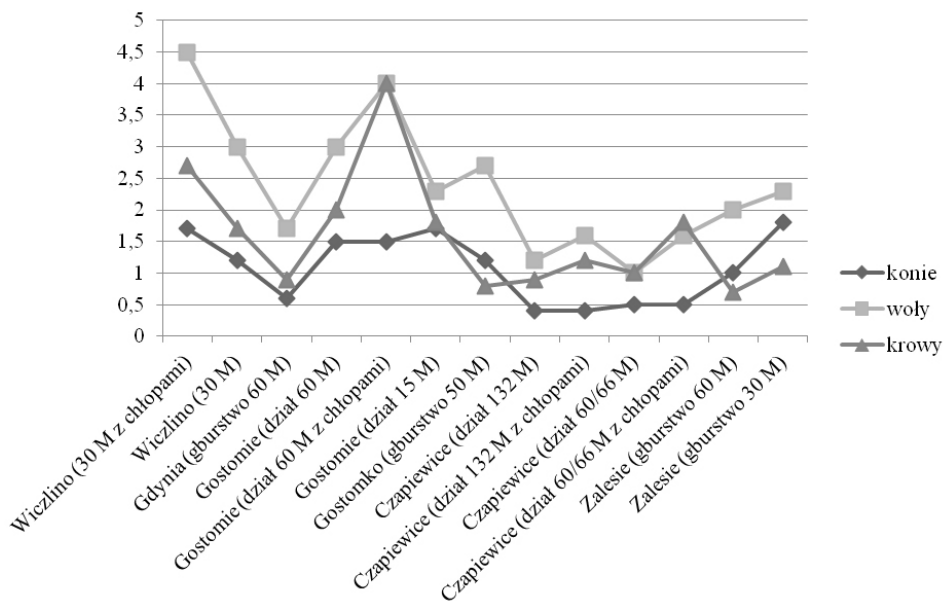
Tabela 6: Chów zwierząt (sztuk na włókę) w wybranych wsiach kaszubskich z podziałem na typy i wielkość gospodarstw (1772/73 rok)

	konie	woły	krowy	junce	owce	wieprze
Wiczlino (dział 30 M z chłopami)	1,7	4,5	2,7	0	0,7	0,5
Wiczlino (dział 30 M)	1,2	3	1,7	0	0,7	0,5
Gdynia (gburstwo 60 M)	0,6	1,7	0,9	0	0,8	0,5
Gostomie (dział 60 M)	1,5	3	2	0	15	0
Gostomie (dział 60 M z chłopami)	1,5	4	4	0	19,5	1
Gostomie (dział 15 M)	1,7	2,3	1,8	0,2	7,9	0,4
Gostomko (gburstwo 50 M)	1,2	2,7	0,8	0,6	1,9	1,3
Czapiewice (dział 132 M)	0,4	1,2	0,9	0,1	4,5	0,3
Czapiewice (dział 132 M z chłopami)	0,4	1,6	1,2	0,1	5,1	0,3
Czapiewice (dział 60/66 M)	0,5	1	1	0,3	4	0,3
Czapiewice (dział 60/66 M z chłopami)	0,5	1,6	1,8	0,3	5,6	0,3
Zalesie (gburstwo 60 M)	1	2	0,7	0,4	1,9	0,8
Zalesie (gburstwo 30 M)	1,8	2,3	1,1	1,1	3,7	1,3

M – morgi, 30 mórg = 1 włókę

Źródło: Oprac. własne na podstawie aneksów 1–6.

Wykres 10: Zwierzęta pociągowe i krowy w wybranych wsiach kaszubskich z podziałem na typy i wielkość gospodarstw (1772/73 rok)



Źródło: vide tab. 6.

VIII

Przyznać należy, iż w wyniku przeprowadzonych dotychczas analiz kilku danych dla wybranych wsi na Kaszubach, czynników, które odróżniałyby gospodarkę w dziale szlacheckim od gburstwa, było niewiele. Biorąc z kolei pod uwagę zachodzące różnice mikroregionalne, można stwierdzić, iż nie było ich wcale.

Podstawowym zadaniem katastru fryderycjańskiego było obliczenie kontrybucji, czyli podatku od dochodów poszczególnych gospodarstw. W Prusach Zachodnich wysokość kontrybucji została ustalona na 33,3% czystego dochodu od gospodarstw chłopskich (morgi czynszowe i szarwarkowe), od móg chelmińskich na 28%, ale przy obowiązku służby wojskowej z tych gospodarstw na 25%. Dla móg szlacheckich stopa podatku również wynosiła 25%, z wyjątkiem młynów podległych szlachcie, od których pobierano podatek w wymiarze 33,33% od dochodu. W najlepszej sytuacji były morgi szlacheckie znajdujące się w rękach szlachty niemieckiej lub ewangelików, od których pobierano tylko 20% kontrybucji⁴⁶.

⁴⁶ D. Łukasiewicz, *Kataster fryderycjański...*, s. 101.

Uwzględniając powyższe progi podatkowe, uzyskano sumę szacunkowych dochodów w każdej wsi (tabela 7), z której obliczono średni dochód w srebrnych groszach z morgi (sgr/M). Te ostatnie dane zaprezentowano na wykresie 11, z którego wynika, iż majątki szlacheckie wykazywały większą średnią dochodowość z morgi w stosunku do wsi czynszowych. Największy wynik osiągnięto w Gostomiu (48,5 sgr/M), wysoki w Wiczlinie (37 sgr/M), wobec 33,6 sgr/M w Gdyni. Najniższe średnie zanotowano w Gostomku (23) oraz Czapiewicach (24), natomiast dla Zalesia brak podobnych danych. Ciekawe, że każde gospodarstwo w Gostomiu, Gostomku i Czapiewicach, bez względu na ich powierzchnię, wykazywały takie same wartości dochodowości z morgi, jak wspomniane średnie dla całych wsi. Z kolei każde gburstwo i karczma w Gdyni osiągały po 32,4 sgr/M, zaś wolne sołectwo 43,2 sgr/M. Największe zróżnicowanie występowało w Wiczlinie, gdzie morga folwarkowa przynosiła 47,2 sgr, trzy działy szlacheckie po 29,8 sgr, natomiast czwarty dział, należący do Robakowskiego, przynosił aż 48,8 sgr/M, co mogło być związane z tym, iż jeden z jego pomieszkańców wysiewał 7 korców żyta, 2 korce jęczmienia i 8 korców owsa, najpewniej na jakiejś niepomierzonej włóce. W tej sytuacji za podejrzenie niską, należy uznać powierzchnię szlacheckiego Gostomia, a tym samym nienaturalnie, w stosunku do sąsiedniego Gostomka, wysoki dochód z morgi⁴⁷. Z kolei niskie wyniki w Gostomku i Czapiewicach, świadczyć mogą o ich większej rzetelności, jak na tak słabe grunty zarejestrowane we wszystkich wspomnianych wsiach. Powyższe wyniki w pewnym stopniu poddają w wątpliwość sensowność stosowania przeliczników dochodowości na jednostkę powierzchni. Ponadto w pewnym sensie stają one w sprzeczności względem uchwyconej wcześniej różnicy w strukturze wielkości gospodarstw szlacheckich i gburskich. W drugim przypadku znacznie korzystniejszej. Z kolei nie można też całkowicie poddać w wątpliwość wiarygodności omawianego źródła, gdyż przy zestawieniu powierzchni całkowitej gruntów z takimż dochodem dla poszczególnych wsi, daje się zaobserwować pewne proporcje (wykres 12).

⁴⁷ Deklarowana powierzchnia Gostomia w 1772/73 roku wynosiła 202,5 morga chełmińskiego, co w przeliczeniu stanowi zaledwie ok. 102 ha. Wg dokładnego pomiaru tej wsi dokonanego przez mierniczych w 1842 roku, powierzchnia gruntów ornych wynosiła ponad 3127 morgów brandenburskich (ok. 798 ha), zaś powierzchnia wszystkich użytków wsi ponad 4336 morgów brandenburskich, czyli aż ponad 1105 ha. Stąd można podejrzewać, iż dane dot. dochodowości wsi w katastrze kontrybucyjny były zaniżone kilkukrotnie. Archiwum Państwowe w Gdańsku, sygn. 114/377, s. 101–102.

Tabela 7: Szacunkowa dochodowość gospodarstw szlacheckich i gburских w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)

	obszar wsi		dochód	
	włóki	morgi	ogółem (sgr)	średni (sgr/M)
Wiczlino	10	300	12 645	37
Gdynia	21	630	20 736	33,6
Gostomie	6,75	202,5	9 828	48,5
Gostomko	10	300	6 900	23
Czapiewice	29	870	20 880	24
Zalesie	30	900	–	–

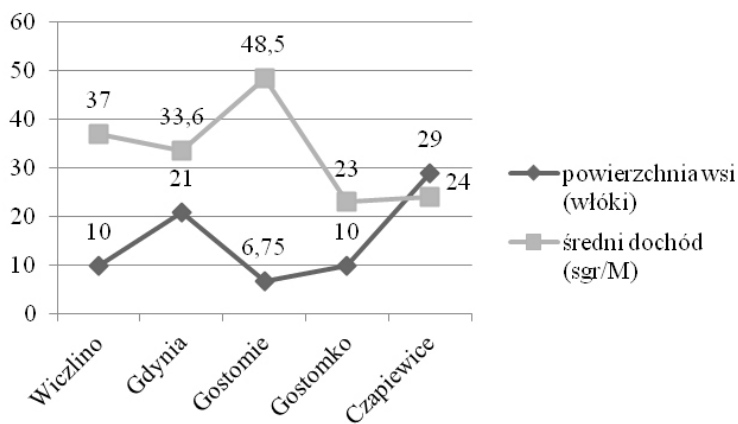
Sgr – srebrne grosze

M – morgi

– – brak danych

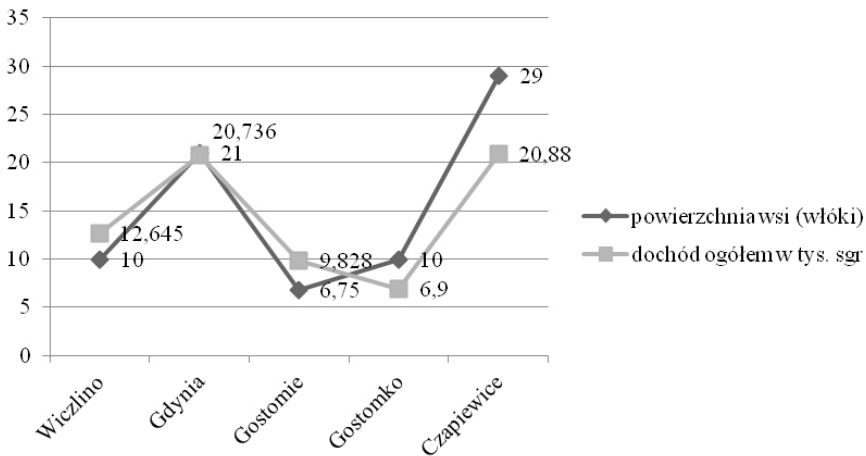
Źródło: GStA PK, II. HA, Abt. 9, Materien, Tit. 93, Nr. 24, Amt Oliva, Vol. VI, k. 33–34v; ibidem, Nr. 26, Amt Putzig, Vol. II, k. 114v–115; ibidem, Nr. 2. Amt Behrendt, Vol. I, k. 52v–53v; ibidem, Nr. 2. Amt Behrendt, Vol. II, k. 213v–214; ibidem, Nr. 37, Amt Tüchel, Vol. I, k. 58–59v.

Wykres 11: Szacunkowa dochodowość gospodarstw szlacheckich i gburских w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)



Źródło: vide tab. 7.

Wykres 12: Ogólny dochód w stosunku do całkowitej powierzchni wybranych wsi na Kaszubach (1772/73 rok)



Źródło: vide tab. 7.

IX

Na koniec rozważań zostanie zaprezentowany stan zaludnienia w wybranych sześciu wioskach, który ilustruje tabela 8 i wykres 13. Z tabeli wynika, iż najwięcej, bo 146 osób zamieszkiwało w Gdyni, obejmującej 21 włók. Również 10-włokowe Wiczlino posiadało sporo, bo 89 mieszkańców. Znacznie większe powierzchniowo Czapiewice i Zalesie miały nieco mniej mieszkańców, odpowiednio po 127 i 136. Najmniej osób mieszkało w Gostomiu (71) i Gostomku (41). Analizie poddano również średnią liczbę osób w rodzinie. Przy ogólnej średniej wynoszącej 4,4, najliczniejsze rodziny mieszkały w Zalesiu (6,2), najmniejsze zaś w Wiczlinie i Gostomiu – 3,4.

W kwestii ludności należy jeszcze dodać, iż w zdecydowanej większości była ona wyznania katolickiego. Jedynym luteraninem był właściciel folwarku w Wiczlinie płk von Krockow. O mieszkańcach Gostomia napisano, iż wszyscy urodzili się na Pomorzu Wschodnim (*Pommerellen*), zaś o ludności z Gostomka, że są „Polakami i katolikami”⁴⁸.

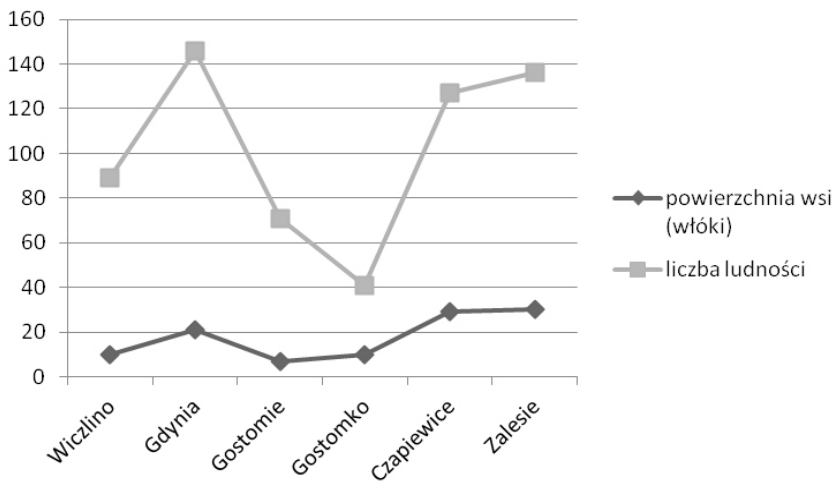
⁴⁸ *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego 1772/1773*, cz. A–L, wyd. A. Groth, Kościerzyna 2015, s. 121, 129.

Tabela 8: Zaludnienie w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)

wieś	powierzchnia (włóki)	liczba ludności	średnia liczba osób w rodzinie
Wiczlino	10	89	3,4
Gdynia	21	146	4,8
Gostomie	6,75	71	3,4
Gostomko	10	41	4,5
Czapiewice	29	127	4,5
Zalesie	30	136	6,2

Źródło: Oprac. własne na podstawie aneksów 1–6.

Wykres 13: Struktura zaludnienia w wybranych wsiach na Kaszubach (1772/73 rok)



Źródło: vide tab. 8.

* * *

Kataster kontrybucyjny niewątpliwie jest źródłem bezcennym dla historyków. Przynosi gamę różnych danych, które można badać metodą statystyczną. Jednakowoż uzyskiwane wyniki nie zawsze budzą zaufanie. Okazuje się, że zawarte w nim dane niekiedy bywają nieprawdziwe, co mogło wynikać z celowego wprowadzania w błąd pruskich urzędników (być może, wywodziło się to z wcześniejszej tradycji) przez osoby obłożone kontrybucją. Niestety nie zawsze istnieje możliwość skorygowania danych z katastru z innymi podobnymi źródłami.

W trakcie obecnych, egzemplifikacyjnych, badań nie uzyskano jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, dotyczące istnienia jakichś wyraźnych różnic, może poza dosłownie pojedynczymi elementami, w gospodarce rolnej między działem szlacheckim a gburstwem. Niewykluczone, iż porównanie sześciu wybranych losowo wsi to za mało, aby uzyskać zadowalające wyniki, czego dowiodły choćby różnice w strukturze szlacheckich nadziałów ziemi, znacznie korzystniejszych dla całych Kaszub. Być może zatem przebadanie całego katastru dla wsi czynszowych pozwoli w przyszłości na uzyskanie znacznie pewniejszych wyników, które na przykład pokażą brak istotnych różnic (albo odwrotnie) pomiędzy gospodarstwem drobnego szlachcica i gbura na Kaszubach, z czym mieliśmy tu do czynienia.

Aneksy

(Wypisy z katastru kontrybucyjnego z 1772/73 roku⁴⁹)

1. Szlachecka wieś Wiczlino

nr działu szlach.	imię	nazwisko	status społeczny	suma osób w rodzinie	morgi	wysiewy								siano (fury)	konie	woły	krowy	młode bydło	owce	wieprze
						żyto		jęczmień		owies		groch								
						K	M	K	M	K	M	K	M							
I	Otto Karol	von Krockow	właściciel	-	180	70		30		80		3	8	7	3	16	7	3	70	6
		NN	zarządca	4														1		
		Wrosz	kosat	3														1		
		Redemann	kosat	3														1		
		Nakielski	kosat	3														1		
		Christian	kosat	3		1	8								2					
		Domasz	czynszownik	5																
		Rudkowski	czynszownik	3		1	8	1												
		Dowbor (Dopbor)	czynszownik	3																
		Jakub	Jagliński	czynszownik	3															
		Jan	Jagliński	czynszownik	2															
			Wyczliński	czynszownik	2															
			Myszkowski	czynszownik	2															
			George	czynszownik	3															
			Kopicki	czynszownik	5															
		Kuhling	śługa leśny	6																
		Hans	owczarz	3														50	2	
II		Tokarski	właściciel	5	30	8		2		8				1	2	3	2			
III	Marcin	Malotka	właściciel	5	30	8		2		6				1	2	3	2			1
	Maciej	Hebel	pomieszkaniec	3												2	1			
		Albrecht	pomieszkaniec	3																
		Warzewski	pomieszkaniec	4												1	1			
IV	bracia: Maciej, Jan i Jerzy	Gruba-Krępiechowski	właściciele	4	30	8		2		7				1		4	2		3	1
V		Robakowski	właściciel	4	30	7		2		7				1	1	2	1			
		Holcke	pomieszkaniec	6		7		2		8				1	2	3	2			
		Stach	pomieszkaniec	2																
suma				89	300	111		41		116		3	8	12	12	34	22	3	123	10

K – korce M – mecki

Źródło: GStA PK, II. HA, Abt. 9, Materien, Tit. 93, Nr. 24, Amt Oliva, Vol. VI, k. 38v–39.

⁴⁹ Zastosowano zmodernizowaną pisownię imion, nazwisk i nazwy stanu (zawodu) poszczególnych osób w stosunku o tekstu źródła.

2. Wieś klasztoru kartuskiego Gdynia z przysiółkiem Grabówek

nr działu szlach.	imię	nazwisko	status społeczny	suma osób w rodzinie	morgi	wysiewy								siano (fury)	konie	woły	krowy	owce	wieprze
						żyto		jęczmień		owies		groch							
						K	M	K	M	K	M	K	M						
1	George	Blumhoff	wolny sołtys	8	120	30		8		8		1		8	4	8	6		3
2			karczmarz		60														
3	Paweł	Borski	gbur czynszowy	8	60	15		4		4			8	4	2	4	4		1
4	Michał	Herber	gbur czynszowy	7	60	15		4		4			8	4		3	1		1
5	Michał	Konka	gbur czynszowy	5	60	15		4		4			8	4	1	3	1	2	1
6	Józef	Górski	gbur czynszowy	6	60	15		4		4			8	4	1	3	2	3	
7	Andrzej	Hochschultz	gbur czynszowy	4	60	15		4		4			8	4	1	4	1		1
8	Paweł	Simon	gbur czynszowy	7	60	15		4		4			8	4	1	3	2	3	2
9	Jan	Konka	gbur czynszowy	6	60	15		4		4			8	4	2	4	2	4	1
10	Wojciech	Kun	ogrodnik	4	6	5		1		1			3		3	1	1	1	1
11	Jan	Konka	ogrodnik	5	6	5		1		1			3		3	1			
12	Jerzy	Mach	ogrodnik	4	6	5		1		1			3		3	1			
13	Tomasz	Denc	ogrodnik	4	6	5		1		1			3		3	2		1	
14	Michał	Denc	ogrodnik	6	6	5		1		1			3		3	1		1	
	Jakub	Kliba	pomieszkaniec	3													1	2	
	Jan	Herber	pomieszkaniec	5											2	1			
	Jakub	Selcke	pomieszkaniec	4													1	4	
	Maciej	Hasse	pomieszkaniec	4													1	4	
	Jan	Konkol	pomieszkaniec	6													1		
	Marcin	Knopa	pomieszkaniec	2													1		
	Jerzy	Voss	pomieszkaniec	5													1		
	Jerzy	Mulow	pomieszkaniec	5													1	1	
	Antoni	Pokrywka	strażnik drzewa	5													1	2	
	Jan	Schenika	pasterz krów	5													1	1	
	Maciej	Wolszon	komornik	5															
	Maciej	Wolszon	komornik	2													1		
	Marcin	Scheiba	komornik	4													1		
	Michał	Knopa	komornik	2													1		
	Jan	Dekowski	komornik	5															
	Jan	Voss	komornik	3													1	2	
			Grabówek, zarządzany przez gdyńskiego sołtysa*	7										4	2	6			15
suma				146	630	160		41		41		4	8	51	16	51	45	29	28

K – korce M – mecki * Majątek, w którego skład wchodziły karczma i browar.

Źródło: GStA PK, II. HA, Abt. 9, Materien, Tit. 93, Nr. 26, Amt Putzig, Vol. II, k. 128–128v.

3. Wieś szlachecka Gostomie

nr działu szlach.	imię	nazwisko	status społeczny	suma osób w rodzinie	morgi	wysiewy										siano (fury)	konie	woły	krowy	młode bydło	owce	wteprze
						żyto		jęczmień		owies		tatańka		len								
						K	M	K	M	K	M	K	M	K	M							
I	Stanisław	Żabiński	właściciel osiadły	6	60	20		3		1	8	4		4	3	3	6	4		30		
	Kazimierz	Jakusz	dzierżawca	3		3			12				12		5		2	1		3		
	Antoni	Czech	karczmarz	4		1												1				
	Jakub	Boska	komornik	3																	2	
	Michał	Kulaszewski	komornik	3															1		3	1
	Wawrzyniec	Nikolajk	komornik	3															1		1	1
II	Piotr	Niesiolowski	właściciel zam. Niesiolowice		15																	
	Jakub	Cieszycza	dzierżawca	5		6		1				3			1	1	2	1		2	2	
III	Andrzej	Kostka	właściciel	3	22,5	8		1	8	1	8	2	8		1	2				3		
	Jan	Lubocki	komornik	2		1											2			2		
IV	Paweł	Kistowski	właściciel	5	15	6		1				3			1	1		1				
V	Jakub	Gostomski	właściciel	3	7,5	2	8		8			1	8		0,5		2	1			1	
VI	Jan	Borzyszkowski	właściciel	4	7,5	3			8		8	1			0,5		2	1		3	2	
VII	Jan	Gostomski	właściciel	3	15	5			8			2			1	1		1				
VIII	Wawrzyniec	Gostomski	właściciel	4	15	5			8			2			1		2					
IX	Piotr	Pijanowski	właściciel	3	7,5	3			8			1	8		0,5		2	1		3		
X	Wojciech	Gostomski	właściciel, zam. Stawiska		7,5																	
	Wojciech	Jakusz	dzierżawca	3		3			8			1	8		0,5	2		1		3	1	
XI	Maciej	Borzyszkowski	właściciel	6	15	6		1				2		4	1	2		1	1			
XII	Maciej	Kiełpiński	właściciel nieobecny		7,5																	
	Andrzej	Węsierski	dzierżawca	3		3			8			1	8		0,5		2	1		3		
	Chrystian	Bujak	młynarz	5	7,5	4						2			0,5	2		1				
suma				71	202,5	79	8	11	12	3	8	28	4		8	12,5	14	22	18	1	58	8

K – korce

M – mecki

Źródło: GStA PK, II. HA, Abt. 9, Materien, Tit. 93, Nr. 2. Amt Behrendt, Vol. I, k. 57v–58; *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego 1772/1773*, cz. A–L, wyd. A. Groth, Kościerzyna 2015, s. 126–127.

4. Wieś królewska Gostomko

nr działu szlach.	imię	nazwisko	status społeczny	suma osób w rodzinie	morgi	wysiewy								siano (fury)	konie	woły	krowy	młode bydło	owce	wieprze
						żyto		jęczmień		tataraka		groch								
						K	M	K	M	K	M	K	M							
1	Stanisław	Kulas	sołtys	4	50	15		1		3			8	1	2	6	2	2	5	4
2	Jakub	Pelowski	gbur	5	50	15		1		3			8	1	2	4	1		4	2
3	Jan	Kropidłowski	gbur	5	50	15		1		3			8	1	2	4	2	1		
4	Józef	Literski	gbur	6	50	15		1		3			8	1	2	4	1		2	2
5	Jan	Kulas	gbur	4	50	15		1		3			8	1	2	5	1	2	5	3
6	Antoni	Literski	gbur i karczmarz	4	25	7			8	2			4	0,5	2	2	1			1
7	Szymon	Flis	gbur	5	25	7			8	2			4	0,5	2	2	1	1	2	2
8	Ludwik	Baschewitz	komornik	4																
9		Lorenz	pasterz	4																
suma				41	300	89		6		19			3	6	14	27	9	6	18	14

K – korce

M – mecki

Źródło: GStA PK, II. HA, Abt. 9, Materien, Tit. 93, Nr. 2. Amt Behrendt, Vol. II, k. 221–222; *Kataster fryderycjański okręgu kościerskiego 1772/1773*, cz. A–L, wyd. A. Groth, Kościerzyna 2015, s. 132.

5. Wieś szlachecka Czapiewice

nr działu szlach.	imię	nazwisko	status społeczny	suma osób w rodzinie	morgi	wysiewy								siano (fury)	konie	woły	krowy	młode bydło	owce	wieprze
						żyto		jęczmień		owies		groch								
						K	M	K	M	K	M	K	M							
I	Piotr	Połczyński	właściciel	9	132	22		7		11		3	8	3	2	7	4	20	2	
	Marcin	Stanek	komornik	2											1	1				
	Jan	Drewka	komornik	5																
II	Michał	Piechowski	właściciel	4	66	11	8	4		8		2	8	2	2	3	2	2	10	1
	Konstanty	Wicanowski	komornik	3											2	1		6		
	Kazimierz	Piechowski	komornik	6											2	1				
III	Józef	Cysewski	właściciel	9	132	22		7		9	8	3		2	2	6	4	1	20	2
	Franciszek	Czarnowski	komornik	3												1		1		
IV	Tomasz	Połczyński	właściciel	5	66	11	8	4		5	8	2		1,5		2		10		
	Józef	Schalt	komornik	5												1		4		
	Antoni	Ciemiński	komornik	3												1				
V	Stanisław	Żuroch-Czapiewski	właściciel	5	132	22		7		10		2	8	2	2	4	4	20	1	
	Krzysztof	Zeyda	komornik	3											2	1		4		
	Jan	Zeyda	komornik	4											2	1		2		
	Bartłomiej	Zeyda	komornik	3																
	Józef	Piekarski	owczarz	4															15	
VI	Andrzej	Chełmowski	właściciel	7	132	22		7		11		3		1,5	2	5	4	1	20	1
	Maciej	Wattenbeck	komornik	4											2	1		4		
	Mikołaj	Drobiński	komornik	6												1	1		1	
VII	Ignacy	Gliszczyński	właściciel	6	90	10	8	2	8	6		1	8	1,5	2	3	3	1	15	
	Jakub	Stephan	komornik	5											2			2	1	
VIII	Paweł	Czapiewski	właściciel	4	12	3	8	2	8	3	8	1	8	1,5	2	3	2	1	8	
IX	Andrzej	Czapiewski	właściciel	4	36	6	8	1	8	4	8		8	1,5		4	2	1	4	1
X	Michał	Leszczyński	właściciel	6	60	10		2		6	8	1	8	1,5	1	3	2		4	1
	Andrzej	Watenbach	komornik	5												1				
XI	Szymon	Gran-Czapiewski	właściciel	3	12	4	8		8	3	8		8	0,5		2	1	1	1	
	Ewa	Bindearska	luźna kobieta	2																
	Maria	Steinlowa	luźna kobieta	2																
suma				127	870	146		45		79		22		18,5	15	53	41	9	170	11

K – korce

M – mecki

Źródło: GStA PK, II.HA. GD, Abt.9, Materien, Tit. 93, Nr. 37, Amt Tüchel, Vol. I, k. 65v–66.

6. Wieś królewska Zalesie

nr działu szlach.	imię	nazwisko	status społeczny	suma osób w rodzinie	morgi	wysiewy										siano (fury)	konie	woły	krowy	młode bydło	owce	wieprze	
						żyto		jęczmień		owies		groch		len									
						K	M	K	M	K	M	K	M	K	M								
1	Krzysztof	Łukowicz	wybraniec		30																		
2	Józef	Łukowicz	dzierżawca	7		5		5	8	2				8		4	2,5						
3			gbur		90	14		5		4		1	8	1		1	2	4	1	1	6	1	
4	Maciej	Bruski	sołtys	8	90	14		5		4		1	8	1		0,5	2	3	1	1	5	1	
5	Maciej	Lemańczyk	gbur	7	30	5		1	8	2			8		4	0,5	2	2	1		3	2	
6	Stanisław	Milewski	gbur	8	60	10		4		5		1	8		8	1	2	4	1	1	6	2	
7	Jan	Bruski	gbur	5	30	4	8			2			8		4	0,5	2	2	1		3	1	
8	Grzegorz	Lemańczyk	gbur	5	30	5		1	8	2			8		4	0,5	1	2	1		1	1	
9	Maciej	Pokrzywiński	gbur	7	30	5		2		2			8		4	0,5	2	2	1	1	3	1	
10	Bartłomiej	Lemańczyk	gbur	5	30	5		2		2			8		4	0,5	2	2	1	2	3	2	
11	Jakub	Miloch	gbur i kowal	10	30	5		2		2			8		4	0,5	2	2	1	2	6	2	
12	Józef	Skwierawski	gbur	7	60	10		4		5		1			8	1	2	4	2	1	5	2	
13	Szymon	Lamczyk	gbur	6	60	10		4		5		1			8	1	2	4	2		3	1	
14	Michał	Kaszuba	gbur	3	30	5		2		2			8		4	0,5	2	2	1	1	3	1	
15	Kazimierz	Lemańczyk	gbur	6	60	10		4		5		1			8	1	2	4	1	2	4	2	
16	Marcin	Wysiński	gbur	10	90	15		6		5		1	8	1		1,5	2	4	2	2	7	1	
17	Jakub	Wysiński	karczmarz	3	60	10		4		5		1			8	1	2	4	2	1	5	1	
18	Łukasz	Frymark	gbur	7	60	10		4		5		1			8	1	2	4	1			2	
19	Jan	Wyrowiński	gbur	9	30	5		2		2			8		4	0,5	2	1	1		2	1	
	Józef	Kuwtzig	komornik	5													2						
	Paweł	Frymark	komornik	2																	3		
	Wawrzy- niec	Kropidłowski	pasterz	5														1					
	Wojciech	Pepliński	owczarz	5																	2	1	
			„stare kobiety”	6																			
suma				136	900	147	8	58	8	61		15	8	8	4	15,5	33	52	22	15	70	25	

K – korce

M – mecki

Źródło: Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Zakład Historii Gospodarczej, Teczka kserokopii fotokopii katastru kontrybucyjnego z 1773 r. dla Okręgu Tuchola z dawnych zbiorów TNT, sygn. P-LXV-138, b.p.

Spoleczność żydowska w krajobrazie miasta Bytowa

Chociaż o Żydach mieszkańcach Bytowa, w ostatnich latach powstało kilka opracowań¹, dotąd nie badano i nie ustalono przestrzennych relacji przedstawicieli tej grupy wyznaniowej. Materialnym dowodem ich stałego pobytu w mieście są geodezyjne dokumenty historyczne z XIX wieku, dotyczące cmentarza i synagogi.

Przez wieki ziemia bytowska była obszarem granicznym pomiędzy różnymi organizmami państwowymi². Takie położenie generowało konflikty, zniszczenia i akcje osadnicze w celu odbudowy destrukcji i zmian demograficznych. W XVII wieku zabudowa miasta paliła się dwukrotnie. Po kolejnym wielkim pożarze w 1700 roku książę elektor Fryderyk III Brandenburski (1657–1713) zarządził kolektę we wszystkich kościołach na rzecz odbudowy budynków publicznych i dla pogorzalców³. W 1709 i 1710 roku wystąpiło morowe powietrze. Zmarło wówczas ponad 100 mieszkańców, a pozostali uciekli do okolicznych wsi.

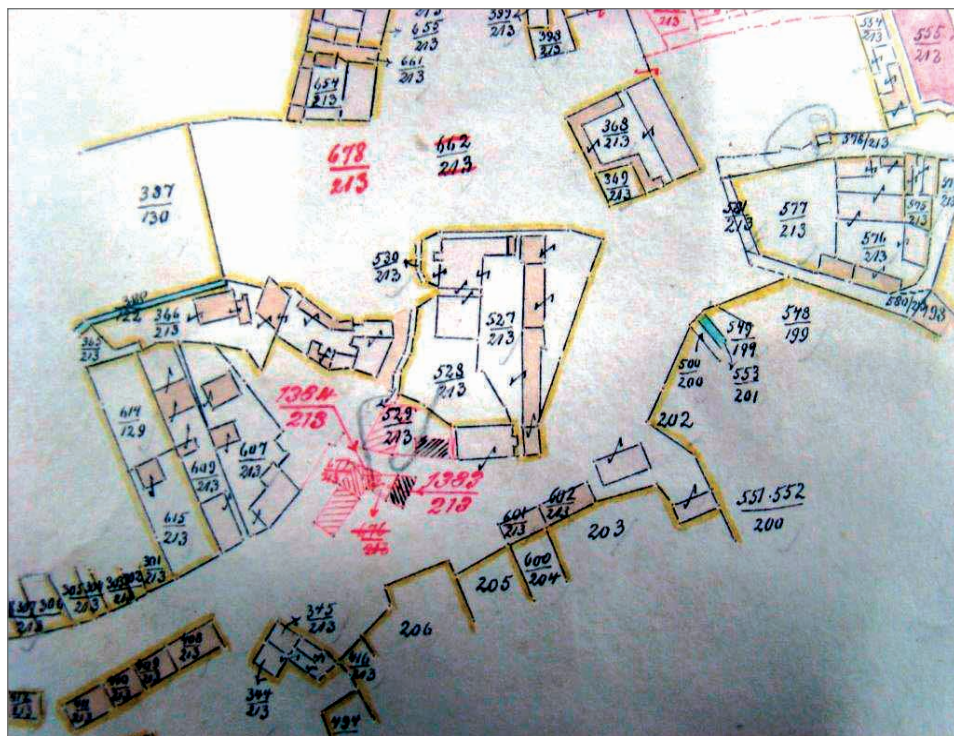
Pod koniec XVIII wieku w Bytowie mieszkały 994 osoby, razem z eskadronem husarskim von Hohnstocka. W stu kolejnych latach nastąpił prawie 6,5-krotny przyrost ludności – do 6487 mieszkańców w 1900 roku. Był to trend w kolejnym

¹ G. Salinger, *Zur Erinnerung und zum Gedenken. Die eistigen jüdischen Gemeinden Pommern*, t. II, New York 2006; Śladami żydowskimi po Kaszubach. Przewodnik./ Jüdische Spuren in der Kaschubei. Ein Reisehandbuch, red. M. Borzyszkowska-Szewczyk, Ch. Pletzing, Lübeck-Gdańsk-München 2010; A. Szutowicz, *Bytowscy Żydzi*, Biuletyn Kawaliera, 2009, wydanie specjalne, www.bibliotekacyfrowa.eu/Content/2857/KAWALIE-RASPECJALNE.pdf. (dostęp, grudzień 2019)

² Pomorski kronikarz Micraelius opisując w miasto Bütow w XVII wieku podał, że po śmierci ostatniego księcia Bugisłai XIV razem z Lęborkiem przeszło z Królestwa Polski do Księstwa Prus, przy którego granicy jest położone. Zob. M. Merian, *Topographia Elektoratus Brandenburgici et Ducatus Pomeraniae...*, 1652, s. 36.

³ K. Meyer, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Bütow seit Einführung der Reformation bis zur Gegenwart*, Bütow 1929, s. 24.

wieku nie występujący, co wymaga wyjaśnienia. Bytów był miastem państwowym bezpośrednio podporządkowanym władcy, nazywanym *Immediatstadt*. W 1784 roku 126 rodzin posiadało prawa mieszczan⁴. W mieście i na dwóch przedmieściach było 146 domów, z których 11 zaliczono do masywnych, czyli ze ścianami z materiałów niedrewnianych. Do obszaru miasta od wschodu i południa przylegały grunty i budynki jednostki nazywanej od wieków *Schlossfreiheit* (wolnizna zamkowa), na których był młyn zbożowy, młyn do przerabiania kory dębowej (garbarnia) i folusz. Poza tym: folwark, karczma, kuźnia i domy pracowników, razem 14 obiektów określanych w dawnej nomenklaturze jako dymy. W zamku usytuowanym kilkanaście metrów powyżej zabudowy miasta, gdzie rezydowali urzędnicy królewscy, był browar i gorzelnia. Zabudowa miejska miała plan ulicowy, na zachodzie kończący się szeregami stodół, cmentarzem wokół wzgórza



Fot 1. Rejon współczesnych ulic: Wojska Polskiego, Młyńska, Drzymały, Dworcowa – zachodnia część zabudowy miasta w II połowie XIX w., kopia wykonana w 1895 roku z mapy sytuacyjnej w skali 1:4000 pt. *Gemarkung Stadt Bütow*, obręb nr 4, 1861, geometra Stein. Archiwum Państwowe w Słupsku, *Katasteramt Bütow*, 1895/96 r.

⁴ L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinterpommern*, T II, Bd 2, Stettin 1784, s. 1040-1042.

z luterańskim kościołem z 1675 roku nazywanym *Bergkirche* lub *Begräbniskirche* oraz miejską cegielnią z jednym piecem do wypalania cegły przy cieku zwanym *Borre*. Od jednej głównej, długiej ulicy odchodziły wąskie dojścia do ogrodów i na podwórza. Na wschodzie ostatnim budynkiem był gotycki kościół katolicki z cmentarzem, kilka domów na zboczu oraz szeregi stodół wzdłuż drogi w kierunku Dąbia i Grzmiącej, gdzie na wzniesieniu znajdował się plac do ćwiczeń jazdy konnej huzarów. Miasto nie posiadało żadnego jeziora, ani praw rybactwa.

W listopadzie 1801 roku silne i nagle wichury zniszczyły wiele budynków. Od podmuchów przekrzywiła się nawet konstrukcja wieży ratusza, stojącego wówczas pośrodku rynku. Likwidacja zniszczeń postępowała powoli. W marcu 1813 roku miasto i okoliczne wsie nawiedzili Francuzi, których wojska nałożyły na zamieszkały wówczas przez około 23 tysiące mieszkańców powiat bytowski i lęborski, kontrybucję w wysokości ponad 18 tysięcy talarów. W wojnie 1813/14 życie straciło 43 mieszkańców miasta i okolicznych wsi m. in. właściciel majątku Mokrzyń von Swichow oraz mężczyźni z zasiedziałych od dawna rodzin: Polzin, Wach, Kowalke, Klawitter, Krüger, Neitzke, Remus⁵.

W takich okolicznościach do szybkiej poprawy stanu zagospodarowania rolniczo-rzemieślniczego miasteczka mogli przyczynić się nowi bogaci osadnicy.

Charakterystyka materiału źródłowego

Zachowały się niemal w komplecie, urzędowe tygodniki „*Bütower Kreisblatt*” wydawane od 1849 do 1937 roku⁶. Pierwsze numery drukowano w Lęborku, kolejne od czerwca 1851 roku w Bytowie, w drukarni Benjamina Lilienthala. W zeszytach drukowano ustawy, zarządzenia rejencji, przepisy prawa miejscowego, informacje o zamierzeniach prywatnych inwestycji, objętych obowiązkiem podania do publicznej wiadomości. Publikowano w nich terminy wykładania do wglądu ludności projektów dróg, mostów, linii kolejowych, budowli przemysłowych i rzemieślniczych uznawanych za uciążliwe dla otoczenia, linii telegraficznych. Znaleźć w nich można również listy poborowych, darczyńców na różne społeczne cele, ogłoszenia przetargów na prace przy inwestycjach lokalnych, publicznych, jak kościoły, szkoły, leśniczówki, dzierżawy folwarków, budowy dróg, rzeźni itp. W urzędowych tygodnikach ukazywały się też prywatne ogłoszenia właścicieli sklepów, rzemieślników, fotografów, gmin wyznaniowych – luterańskich, katolickich i żydowskich, ogłoszenia sądowe, przymusowe licytacje, sprzedaże, upadłości, oferty na wyjazd do Ameryki statkami, poszukiwania pracowników,

⁵ K. Meyer, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Bütow...*, dz. cyt., s. 26.

⁶ *Bütower Kreisblatt 1849-1937 r.* – Archiwum Państwowe w Koszalinie Oddział w Słupsku.

uczniów czy wspomnienia zmarłych. Dużo ogłoszeń dotyczy kupców i rzemieślników żydowskich, polecających wyprzedaże towarów, nowości z Berlina i Lipska – „wszystko najlepszej jakości i najtańsze”.

Bardzo wartościowymi źródłami są akta społeczności żydowskiej, znajdujące się w Archiwum Państwowym w Koszalinie⁷ oraz akta katastralne, przechowywane w słupskim oddziale koszalińskiego archiwum oraz w Starostwie Powiatowym w Bytowie⁸. Nie natrafiono na jakiegokolwiek dokumenty architektoniczne dawnej bytowskiej policji budowlanej, które gromadzono w magistracie do 1944 roku. Wskutek losowych zdarzeń, jakie dotykały miasto, istnieje bardzo mało materiałów kartograficznych z XVIII i XIX wieku oraz pojedyncze rysunki projektowo-architektoniczne z początku XX wieku w Oddziale Archiwum Państwowego w Słupsku w zespole „Starostwo Powiatowe w Bytowie” z lat 1945–1950. Udało się ustalić tylko kilka obiektów, gdzie inwestorami byli na pewno Żydzi.

Początek osadnictwa żydowskiego w Bytowie

Pierwsi Żydzi osiedlili się w Bytowie w XVIII wieku. Klaus-Dieter Kreplin podał, że żydowską rodzinę o nazwisku *Caspary*, *Caspari*, *Casparius* wzmiankowano w latach 1728, 1752 i 1766 jako mieszkających w Bytowie, korzystających z ochrony władcy i posiadających zgodę na pobyt *Schutzjuden*⁹. W 1787 roku musiała mieszkać w Bytowie także rodzina o nazwisku Auerbach, ponieważ Caspar Auerbach, pisząc ofertę na urząd kantora i nauczyciela podał jako miejsce urodzenia Bytów.

Na początku XIX wieku Żydzi w skali miasta byli już znaczącą ilościowo grupą. Tylko w dwóch pomorskich miastach, dnia 24 marca 1812 roku wykazano więcej żydowskich rodzin, niż w Bytowie, gdzie prawa nadano 34 rodzinom¹⁰.

Znamy ich dane osobowe z urzędowego dokumentu ówczesnej Rejencji Szczyńskiej *Amts-Blatt der Königlichen Pommerschen Regierung* z dnia 1 stycznia 1816 roku¹¹. Z państwowych praw skorzystali: Joseph Simonn (nowe nazwisko –

⁷ *Gegenseitige Streigkeiten der jüdischen Gemeinde*, Archiwum Państwowe w Koszalinie [AP K], Zespół Rejencja Koszalińska, sygn. 26/19/0/2.12/1710, *Jüdisches Schulwesen in der Stadt Bütow*, Vol. 1 [1824-1855], AP K sygn. 26/19/0/2.12/1711; *Jüdisches Schulwesen in der Stadt Bütow*, Vol.2 [1826-1881], AP K sygn. 26/19/0/2.12/1712.

⁸ Akta i mapy katastralne obszaru miasta Bytowa z pierwszej połowy XIX wieku i późniejsze – Archiwum Państwowe w Koszalinie Oddział w Słupsku oraz Starostwo Powiatowe w Bytowie (te ostatnie nie skatalogowane).

⁹ K.-D. Kreplin, *Mühlen im ehemaligen Kreis Bütow in Pommern und Mühlenbesitzer nach den Adressbüchern (mit Ergänzungen). Eine Materialsammlung*, 2009, s. 62.

¹⁰ Stargard – 79 rodzin oraz Gryfice – 37.

¹¹ *Amts-Blatt der Königlichen Pommerschen Regierung*, 1816, Stettin: *Fortsetzung des General*

Simon)¹², Herz Itzig (Herzberg), Weilchen Itzig (Philippsruhe), Moses Itzig (Herzberg), Rahel Itzig (Herzberg), Abraham Itzig (Herzberg), Lazarus Philipp (Philippstahl), Philipp Lazarus (Philipsthal), Joseph (Michaelis), Abraham Simon (Simon), Eva Hirsch (Hirsch), Tradel Salomon (Stern), Süßmann Salomon (Stern), Hirsch Moses (Mond), Elias Casper (Casparius), Simon Hirsch (Rihs), Samuel Hirsch (Rihs), Samuel Casper (Puttkammer), Salomon Levin (Seelmann), Jacob Schmuel (Frankenstein), Jacob Salamon (Stein), Hirsch Simon (Simson), Manasse Salomon (Taubmann), Levin Amsel (Löwensohn), Seelig Jacob (Alter), Joseph Alexander (Feldberg), Judas Abraham (Silbermann), Simon Judas (Silbermann), Marcus Moses (Silbermann), Levin Casper (Löwenthal), Raphael Feldmann (Feldmann), Liepmann Moses (Lehramm), Hirsch Joachim (Hirsch), Gerson Casper (Casper). W skali ówczesnego miasta była to znacząca grupa, obejmująca około 30% stanu mieszczańskiego. W innych miastach liczby rodzin żydowskich były mniejsze: Czaplinek – 9, Darłowo – 21, Kamień – 15, Karlino – 9, Koszalin – 13, Lębork – 15, Łeba – 2, Nowogard – 6, Szczecinek – 10, Polanów – 11, Polczyn – 22, Pyrzyce – 33, Trzebiatów – 12.

Po pożarach w XVII i XVIII wieku miasto odbudowano, ale wystąpił spory odpływ rodzimej, kaszubskiej ludności. Porównując wykazy mieszkańców miasta w XVII wieku z notowanymi w połowie XIX stulecia, zauważyć można, że tylko nazwiska: *Borkowski, Damaszkę, Drewe, Howelke, Hasse, Hering, Hoppe, Kempe, Krügel, Limberg, Manzey, Palbitzky, Panke, Pomeranz, Polzin, Rudenick, Sarnowski, Schmied, Skibbe, Starke* występują po 200 latach. Większość nazwisk mieszkańców Bytowa w połowie XIX wieku to nazwiska wcześniej nie notowane¹³.

Część członków żydowskiej społeczności miasta było posiadaczami nieruchomości. W dokumencie o nazwie *Reces*¹⁴ z 1846 roku podano wcześniejsze i nowe numery nieruchomości 192 osób. Byli wśród nich: Johann Frankenstein, kupiec Albert Leupold, Caspar Auerbach, Gotlieb Goldmann, kupiec Jacob Blumenthal, wdowa Rebeca ur. Hirsch, kupiec Israel Heilmann, piekarz Gotlieb Abel, kupiec Heimann Wolfram (w 1846 r. kupiec Eduard Wolfram), kupiec Israel Naumann, kupiec Moses Stern, piekarz Koltermann, szewc Wilhelm Jackolowski.

Verzeichnisses der am 24sten März 1812 in der Provinz Pommern ansässig gewesenen jüdischen Familien, welche zu Königl. Preussischen Staats-Bürgern angenommen sind.

¹² Przy danych poszczególnych osób w nawiasie podane jest nowe nazwisko. Tylko nieliczni Żydzi pozostawili nazwiska w pierwotnej formie.

¹³ G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1938, s. 296-297.

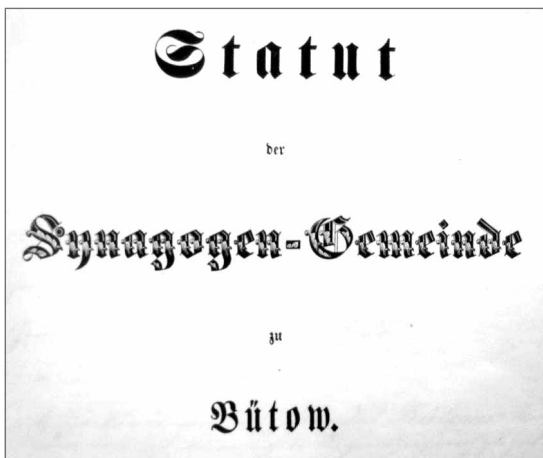
¹⁴ „*Reces z 1846*” – rękopis w formie księgi w jednostce pt. „Acta Katasteramt Bütow Nr 156, Archiwum Państwowe w Słupsku dotyczące odłączenia nieruchomości właścicieli domów (Hausbeztzer) miasta Bytowa od kamery, spisane przez porucznika von Reckow z udziałem przedstawicieli miasta w osobach: Gottlieb Pfeffer, Joachim Noch, Wilhelm Berendt.

Życie społeczności żydowskiej regulowały przepisy prawa pruskiego oraz statut, opracowany w połowie XIX wieku, zachowany w dwóch rękopisach archiwalnych w języku niemieckim¹⁵. Zarząd posługiwał się pieczęcią z napisem w otoku „VORSTAND DER SYNAGOGEN-GEMEINDE”, a w środku „ZU BÜTOW”. Na podstawie spisu z 1875 roku listy członków bytowskiej gminy możemy odtworzyć ich status materialny oraz profesje¹⁶. Wśród osób wchodzących w skład gminy największą grupę stanowili Żydzi zajmujący się kupiectwem i handlem.

Kupcami byli: H. Blumenthal, W. Blumenthal, L. Cohn, Marcus Caspari, C. Casparius, Wolff Caspari, Moses Caspari, Ernst Cassel, Moritz Feldmann, W. Jacobsohn, M. Jacobsohn, Marcus Kronheim, Levij Lewin, M. D. Mendelson, Ernst Maschke, Emil Ruse, Eduard Wolffram, Louis Wolff oraz A. Waldauer.

Handlem zajmowali się: L. Behrendt, W. Caspari, Noah Feldmann, Abraham Jonas, A. Kroner, Marcus Löwenberg, H. Löwenberg (syn), Moses Löwenberg, Aron Levij, E. Philippstahl, Hirsch Rosenthal, M. Rosenthal, Aron I. Scheidemann, Abraham I. Scheidemann, Marcus Silbermann i F. Schlochauer. Koźmi handlowali: Wolff Cassel, Davidsohn, Eli Feldmann, Salomon Feldmann, Elias Hermann, Philip Kroner, Wandal Lewin, G. Rosenbaum, H. Scheidemann, I. Scheidemann, Calmm Scheidemann. Rzemiosłem trudnili się: Hirsch Klein, Saul Seelmann, Moses Silbermann, Gustaw Silbermann, Mari Scheidemann, David Schlochauer, Wolff Seefeldt, Abrah Silbermann, Isidor Sussmann.

W spisie zostali też ujęci: Salomon Hermann, Arbach Hermann, Louis Holländr (piekarz), Mansse Hermann, Simon Kroner, B. Lilienthal (drukarsz), Loewenberg (szklarz), Levij Lewin (właściciel restauracji), Julius Lewin (farbiarz), Rabow (szklarz), Seelmann (szklarz), Simson (furman), Schnitzer (urzędnik



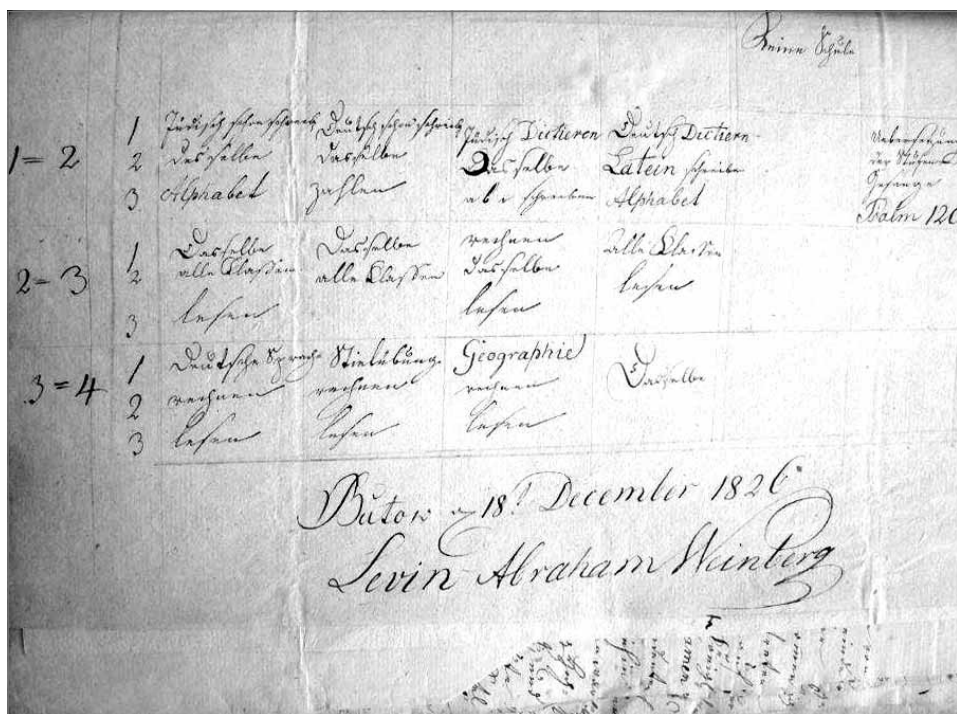
Fot 2. Drukowana okładka rękopisu statutu gminy synagogałnej w Bytowie, przyjętego w dniu 14 stycznia 1857 roku, Archiwum Państwowe w Koszalinie, Zespół Rejencja Koszalińska nr. 1710, s. 206.

¹⁵ Rękopisy w formie zeszytów, *Gegenseitige Streigkeiten der jüdischen Gemeinde*, s. 206-298, Archiwum Państwowe w Koszalinie, Zespół Rejencja Koszalińska, sygn. 26/19/0/2.12/1710

¹⁶ Pominięto osoby mieszkające poza Bytowem (Borzyszkowy, Kołczygłowy, Trzebiatkowa, Tuchomie).

kultu), Schweizer, Steinhardt A. Sachs (fotograf), R. Waldauer (prowadzący 2 interesy). W dokumencie wymieniono również wdowy o nazwiskach: Hermann, Jacobsohn, Lehmann, Rosenthal oraz Silbermann.

Członkowie gminy synagogałnej wpłacali łącznie 728,12 marek różnych podatków, z czego na rzecz miasta podatek komunalny w wysokości 127,50 marek, na potrzeby synagogi – 156,30 marek, na rzecz własnych urzędników kultu¹⁷ – 234,45 marek. Z grupy kupców najwyższy wkład – 64 marki dawał Mendelson, 58 marek – Cohn, 52 marki – Rosenbaum, czwartą pozycję zajmował Wolfram. Należności powyżej 20 marek wpłacali: Wolff Caspari (23,50 M), Marcus Caspari (21,75 M), Salomon Hermann (21,25 M), Moses Caspari (19,60 M), Lewin Levij (21,25 M), Ernst Maschke (25,30 M), A. Scheidemann (27,00 M), Louis Wolff (20 M) oraz R. Waldauer (31 M). Prawie 30 % członków gminy nie wносиło żadnych należności, co wskazuje na znaczną grupę Żydów nie mających większych dochodów.



Fot 3. Rękopis – proponowany plan nauczania, lekcji w szkole żydowskiej w Bytowie spisany przez nauczyciela L. A. Weinberg'a w 1826 roku, Archiwum Państwowe w Koszalinie, akta nr. 1710, s. 10.

¹⁷ Urzędnik ds. kultu pełnił rolę nauczyciela, kantora i kaznodziei.

Ustalenia przestrzenne i architektura budynków

Na brzegu rzeki Bytowy, przy moście świętego Jerzego na początku XIX wieku prowadził działalność farbiarską Michael Koberstein, który był także właścicielem ziemi i młyna w Dąbiu. Lokalizację farbiarni i domu oznaczono w 1826 roku na mapie fragmentu miasta zwanego wówczas „Danziger Vorstadt” – Gdańskie Przedmieście¹⁸. Farbiarnia działała prawdopodobnie do 1862 roku, za życia Michaela, ponieważ po śmierci jego żony w 1868 roku ogłoszono sądową wyprzedaż różnych resztek tkanin. Budynek farbiarni Kobersteina w 1867 roku drogą kupna nabyli Ackermann i Sussmann. Posiadali oni praktyczne doświadczenie nabyte w dużych fabrykach w Prusach, Francji i Szwajcarii, w związku z czym zapewniali klientów o możliwościach wykonywania farbowania i drukowania tkanin jedwabnych, wełnianych, półwełnianych i bawełnianych. Uruchomili ponadto w Bytowie oddział francuskiej pralni do czyszczenia garderoby oraz sklep towarów bawełnianych¹⁹. Potem była tam kuźnia. Nieruchomość nabył sąsiad Caspari, który na dwóch działkach, likwidując przejście do mieszczańskich ogrodów, wybudował istniejący do dzisiaj budynek przy ul. Wojska Polskiego 11-13, z rokiem powstania „1877” oznaczonym w stopniu schodów²⁰. Budynek posiada fundament i piwnice z ciosów kamiennych z otworami i nadprożami murowanymi z wypalanej cegły. Taki sposób murowania piwnic był powszechny w centrum, gdzie występuje wysoki poziom wód gruntowych. Budynek, jako wyróżniający się w grupie domów „rynnowych”, czyli odmiennie konstruowanych, niż wcześniejsze domy szczytowe, uznano już przed 1945 rokiem za wyróżniający się architekturą²¹. Okazała kamienica posiadała stylową późnoklasycystyczną tynkowaną fasadę z profilowanymi ramami wokół okien. W górnej kondygnacji umieszczono dwie półkoliste nisze z naturalnej wielkości figurami kobiecymi – jedna z postaci trzyma dzban, a druga wieniec²². Rzeźby wielokrotnie „upiększano”, pokrywając je różową i niebieską farbą. Budynek pierwotnie miał funkcję mieszkaniową. W 1945 roku zajęły go wojska radzieckie. Po nich w 1947 roku na parterze mieszkanie miał katolicki ksiądz Nater, a na piętrze były pokoje domu opiekuńczego dla

¹⁸ Archiwum Państwowe w Koszalinie, zespół Rejencja Koszalińska: *Instandsetzung der Wege und Brücken auf dem Bütowschen Stadtfundo.. [1825-1871]*, sygn. 26/19/0/2.18/2243 – mapa dot. projektu nowego mostu „St. Georgebrücke” – Most Świętego Jerzego.

¹⁹ *Bütower Kreisblatt*, 1867 r., s. 144.

²⁰ W 1870 roku Caspari Wolf trudnił się handlem typu komis.

²¹ G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, dz. cyt, s. 211. Ówczesny adres budynku: Langestrasse 39/39

²² Podobny postument w niszy znajdował się w Słupsku na fasadzie kamienicy przy ul. Wojska Polskiego 43.

sierot chłopców i internat szkolny. Od 1949 roku budynkiem zarządzało miasto. Około 1960 roku zbito dekoracje w formie lizen i gzymsów nadokiennych. W elewacji frontowej zachowano dwoje pierwotnych, płycinowych, dwuskrzydłowych drewnianych drzwi w stylu klasycznym z oryginalnymi zamkami i klamkami oraz rzeźby postaci kobiecych o cechach rzymskich.

Nad rzeką w miejscu farbiarni do 1928 roku była murowana w dolnej kondygnacji kuźnia, z drewnianą, ryglową konstrukcją piętra i poddasza. Przyjmowano, że budynek powstał w XVIII wieku lub na początku XIX stulecia. Współcześnie odtworzono go, uzyskując ciekawe wnętrza urbanistyczne widoczne z promenady nad rzeką. Metalowe, stylowe balustrady mostu wykonano na początku XX wieku.

Przykładem domów willowych z końca XIX wieku jest budynek wzniesiony przez lekarza o nazwisku Simon, zbudowany obok ówczesnego gmachu urzędowego, siedziby powiatu, gdzie po 1915 roku był bank. Dwukondygnacyjną, murowaną z cegły i tynkowaną willę ozdobiono dekoracjami sztukatorskimi w formie kwadratowych płycin z motywami dzieci trzymającymi tace z owocami. W trójkątnym tympanonie umieszczono ornament tarczy z literą „S”, co jest chronione daszkiem z ozdobnymi belkami. Zachowała się tylko południowa część budynku, ponieważ część północną rozebrano w celu poszerzenia pasa drogi.

Dom modlitw, synagoga i szkoła

W pierwszej połowie XIX wieku salę modlitw i szkolną posiadali bytowski Żydzi na działce nr 171 Izraela Naumanna w południowo-zachodnim narożu rynku (plac obecnie niezabudowany), sięgającej do strumienia (dziś ul. Wąska). Pod koniec XIX wieku działkę podzielono na trzy nieruchomości. Dom i miejsce weszło do historii miasta w czasie rewolucji zwanej Wiosną Ludów. Rok 1847 był nieurodzajny, a Naumann był człowiekiem interesu, gromadzącym zboże w spichrzu w śródmieściu. Dnia 8 lipca 1847 roku wzburzeni robotnicy i kobiety, pod wodzą Kaszuby Gostomskiego, domagając się otwarcia magazynów zbożowych i sprzedawania zgromadzonego zboża po cenach zakupu z jesieni, wybili szyby w oknach, wyważyli drzwi domu, a nawet zerwali firany, które spalono na podwórzu²³. Najbardziej aktywnych 30 mieszkańców aresztowano, co wywołało dalsze napięcia w mieście. Jest to pierwszy odnotowany w dokumentach powiatu łęborskiego społeczny tumult skierowany przeciwko Żydom, którzy otwarcie popierali demokratyczne trendy lat 1846–1848 w Europie.

²³ J. Jasiński, *Przyczynki do Wiosny Ludów w Bytowie*, [w:] *Acta Cassubiana*, 2001, t. 3, s. 105-111.

Nieruchomości tej dotyczy ogłoszenie z 1852 roku informujące, że w otwartej licytacji sprzedana zostanie parcela obok znajdującego się w budowie nowego kościoła (*Elisabethkirche*), ponieważ 20 kwietnia pożar zniszczył dom, szopy i stajnie z miejscem postoju dla 20 koni. Przedstawiciele gminy wyznaniowej – Nauman, Mendelsohn i Wolffram określili termin sprzedaży nieruchomości na 25 czerwca 1852 roku. Do 1945 roku w tym miejscu stał trzykondygnacyjny dom z fasadą w stylu klasycystycznym, nawiązującą do pałaców włoskich, z tralkowymi balustradami i attyką zasłaniającą połacie dachu z ozdobnymi słupkami z wazami. W budynku była restauracja, kawiarnia i sklepy.

Nowy budynek na potrzeby społeczności żydowskiej usytuowano już nie w miejscu prestiżowym, jakim był plac rynkowy, ale na peryferiach, przy drodze prowadzącej od najdłuższej ulicy w kierunku zamkowego młyna, na tyłach działki ówczesnej poczty konnej. Zarząd Gminy Synagoidalnej sprawami budowlanymi nowej synagogi zajmował się w latach 1852–1854. Proces budowlany dokumentują dwa ogłoszenia zamieszczone w ówczesnej bytowskiej prasie. Zapraszano (Naumann i Wolffram) na piątek 18 lutego 1853 roku na godz. dziesiątą, do mieszkania kupca Naumanna, chętnych do udziału w publicznej licytacji na prace budowlane, w oparciu o rysunek i kosztorys do wglądu²⁴.

Wzniesiono budynek murowany, wysokością odpowiadający dwóm kondygnacjom, z sześcioma oknami. W imieniu społeczności żydowskiej kontrakt budowlany z cieślą i budowniczym Gollmerem podpisali 28 czerwca 1854 roku: Moses Mendelsohn, Moses Stern i Eduard Wolffram. Umowa opiewała na kwotę 1150 talarów²⁵. Zarząd Gminy Synagoidalnej w osobach: Wolffram, Mendelsohn i Stern 22 maja 1854 roku dał ogłoszenie²⁶ o ustaleniu spotkania w mieszkaniu kupca Wolfframa w celu ustalenia licytacji na roboty wykończeniowe budowy synagogi w terminie do 1 sierpnia 1855 r.

Znany jest tylko jeden widok synagogi/szkoły z pocztówki pochodzącej z początku XX wieku²⁷. Na zachowanych mapach sytuacyjnych tego fragmentu



Fot 4. Odcisk z pieczęci używanej przez Zarząd bytowskiej gminy synagoidalnej na piśmie z 1877 roku, Archiwum Państwowe w Koszalinie, zespół Rejencja Koszalińska, nr ... 1712, s. 194

²⁴ Kreisblatt des Bütower Kreises, 1853 r., Nr 6, s. 34.

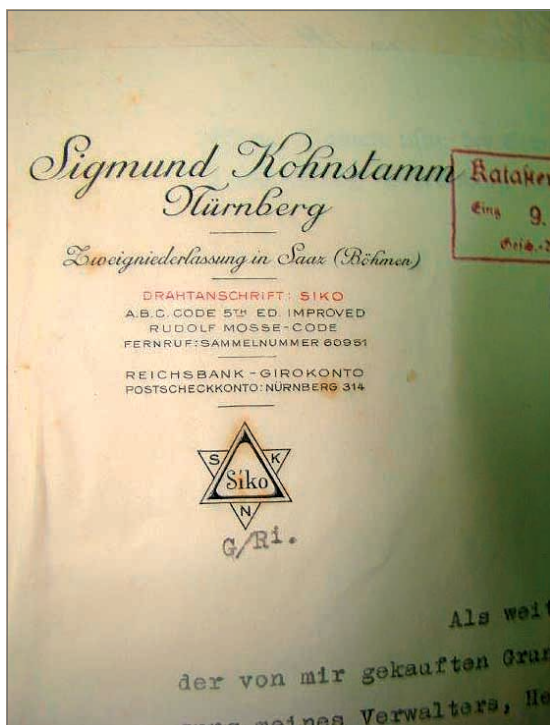
²⁵ *Gegenseitige Streigkeiten der jüdischen Gemeinde*, s. 114, AP K, Zespół Rejencja Koszalińska, sygn. 26/19/0/2.12/1710.

²⁶ *Kreisblatt des Bütower Kreises*, 1854 r., s. 86.

²⁷ J. Saldat, *Był niegdyś Bytów*, Bytów 2010, s. 53 i 54.

miasta (1:4000, 1:500) uwidocznił trapezowy rzut poziomy budynku oraz wąskie drugie przejście pomiędzy „starą pocztą” a domem przy zbiegu ulic Wojska Polskiego i Młyńskiej. Pas ulicy dawniej Synagogałnej (teraz Młyńska) i włączenie w ulicę tzw. długą (teraz Wojska Polskiego) ukształtowano dopiero na początku XX wieku wykupując prywatne ogrody. Także współcześnie, chodniki są tu bardzo wąskie. W pobliżu miejsca, gdzie do 1938 roku Żydzi mieli synagogę i szkołę religijną stoi symboliczny pomnik, upamiętniający historię tego miejsca.

W latach 80. XIX wieku powstał pomysł zburzenia szeregowych stodoł na zachodnim przedmieściu, przy wybudowanej w połowie XIX wieku drodze bitej w kierunku Słupska. Utworzono Towarzystwo Upiększania Miasta, którego działania miały na celu dbanie o estetykę rozwijającego się miasta²⁸. Wczesną wiosną 1890 r. na placu i wzdłuż ulic posadzono 60 lip. Prowadzono rokowania w celu obniżenia kosztów wykupu stodoł i terenu. Uzyskano nawet zgodę Prezydenta Rejencji na publiczną sprzedaż losów z loterią po 1 marce (12 tys. losów). Celem akcji upięszczenia było utworzenie skweru, parku dla spacerów rekreacyjnych a także wystawienie pomnika upamiętniającego poległych w wojnach 1866 i 1870 r. W notatce z 12 maja, jako miejsce z trudnościami komunikacyjnymi wymieniono wąskie piesze dojście, ścieżkę zwaną „jüdischen Synagogen –



Fot 5. Graficzny znak przedsiębiorstwa wydawniczego z Norymbergi, którego właściciel jako spadkobierca browaru p. Herr, w latach 1930–1932 sprzedał około 10 ha gruntów posiadanych w Bytowie, część na cele budowy osiedla zabudowy jednorodzinnej (teraz ul. Jezioraki), ogłoszenie o transakcji Bütower Kreisblatt z 13 sierpnia 1932 roku. Druk firmowy w aktach Archiwum Państwowe w Słupsku, Vermesungakten Katasteramt Bütow 1922–1937.

²⁸ Działania społeczne opisano 31 maja 1890 r. w lokalnej gazecie Bütower Anzeiger, dziękując p. Hertwig, Ritter i Lenz za odsprzedanie miastu 4 stodoł i terenu po nich. Także po stronie północnej, przy jak wówczas nazywano szosie słupskiej (ul. Drzymały) jedną ze stodoł posiadał Żyd Wolff Caspary (teraz budynek nr 16).

Steiges”, do żydowskiej synagogi pomiędzy domami i ogrodami. To załamane, wąskie przejście szerokości około 3 metrów można zinterpretować jako tzw. „ucho igielne” dla dzieci i kobiet, co wynikało z zasad religijnych. W tym rejonie w 1886 roku na wykupionych od spadkobierców piekarza o nazwisku Knuth ogrodach, pomiędzy niskimi, parterowymi domami wzniesiono nowy okazały budynek dla poczty. Przy szosie słupskiej nie było chodników ani dojazdu do młyna od drogi głównej²⁹.

Niestety brak danych o wyposażeniu synagogi, poza informacją o chęci odsprzedania przez kupca o nazwisku Cohn siedzącego miejsca nr 6, w związku z jego wyjazdem do Stargardu. Zachował się jednak ślad, że w synagodze posługiwano się religijnymi akcesoriami. W 1870 roku kantor Schapira z Bytowa umieszcza w gazecie anons o zgubieniu na drodze z Budowa, przez Bytów do Tuchomia przedmiotu do żydowskich modlitw³⁰.

Na początku XX wieku wisiał w niej ozdobny szklany żyrandol. W żydowskiej gazecie, *Die Welt. Zentralorgan der Zionistischen Bewegung*, w korespondencji z Bytowa podano, że w mieście doszło w maju do agresji przeciwko sklepom i domom żydowskim. Zbombardowano wówczas kamieniami wszystkie sześć okien w synagodze, niszcząc 60 tafli szklanych, drewniane krosna okien oraz nowy żyrandol. Takie chuligańskie ataki na domy żydowskie i synagogę powtórzyły się w październiku 1901 r.³¹

Prawdopodobnie w 1824 roku uruchomiono szkołę wyznaniową. Prowadzono wówczas korespondencję z urzędem rejencji w Koszalinie w sprawach oświatowych i finansowych. Akta mają kilkaset stron i zawierają własnoręcznie pisane życiorysy kandydatów na nauczycieli w szkole żydowskiej, programy, plany zajęć, wykaz przedmiotów (religia, psalmy, alfabet niemiecki, czytanie, pisanie, łacina, rachunki, geografia, śpiew), co jest źródłem na większe opracowanie. Od 1824 roku nauczycielem był Levin Abraham Weinberg, ale w aktach spraw szkolnych jest pokwitowanie wypłacenia w 1824 roku 60 talarów dla F. Blumenthala z Gdańska przez braci Davidsohn na cele szkolne. O posadę nauczyciela ubiegał się też np. w 1831 roku Mengel Markus Löwenberg, urodzony w 1785 roku w mieście Biała w Królestwie Polskim. Inną ofertę składał Italianer. Nadzorujący sprawy szkolne w mieście Bytowie pastor Fischer poświadczył w 1844 roku, iż nauczyciel Simon Levy uczy 21 dzieci. Od 1 stycznia 1845 roku, po nauczycielu o nazwisku Salomon Caspar Auerbach zaangażowano Joachima Mugden, wcześniej

²⁹ Ilustrują to pocztówki z początku XX w. Zob.: J. Saldat, *Bytów i okolice na dawnych pocztówkach*, Gdańsk 2004, s. 84-85

³⁰ *Bütower Kresiblatt* z 6 września 1870 r.

³¹ *Allgemeine Zeitung des Judenthums, Bericht über die Versammlung israelischer Lehrer und Kultusbeamten der Provinz Pommern*, z. 42, 18 października 1901.

ponad 28 lat pracujacego w Kępnie (Wielkopolska). Z nauczycielami pelniajacyimi takze urzad religijny kantora zawierano kontrakty na 6 lat. W 1856 roku do szkoly religijnej zydowskiej uczęszczalo 40 dziewcząt i chlopcow do 12 roku zycia, a nauczal kantor Rawitzky. Dnia 19 maja 1871 roku Philippi i Berr, jako zarzad gminy, zawarli umowe na 6 lat (z ekwiwalentem 450 talarow rocznie) z wzczesniej zatrudnionym w Tucholi kantorem i nauczycielem o nazwisku Schnitzer. Odpowiednich osob poszukiwano droga ogloszen w gazetach zydowskich w calych Prusach³². Nauczyciele zydowskiej szkoly religijnej kontaktowali sie w sprawach dydaktycznych z innymi w calej rejencji, uczestniczac w zawodowych spotkaniach i konferencjach, z ktorych sprawozdania drukowaly ogolnoniemieckie zydowskie gazety.

Zabudowa miasta i rynku

Na znanych widokach miasta od strony poludniowo-zachodniej z ok. 1725 r. oraz z 1840 roku wiemy, ze na srodku rynku znajdowal sie ratusz kilka metrów wyzszy od domów, budowanych wóczas z dwiema nadziemnymi kondygnacjami oraz wysokimi dwuspadowymi dachami z kalenicą sytuowaną prostopadle do elewacji frontowej³³. Domy takie nazywano szczytowymi, co bylo kontynuacją i przekształceniem form mieszczańskiego domu sredniowiecznego z obowiazkowymi murami ogniowymi na granicach z sasiedujacymi budynkami oraz odprowadzaniem deszczu rynnymi z tzw. rzygaczami. Posiadaly one dachy z wiezba

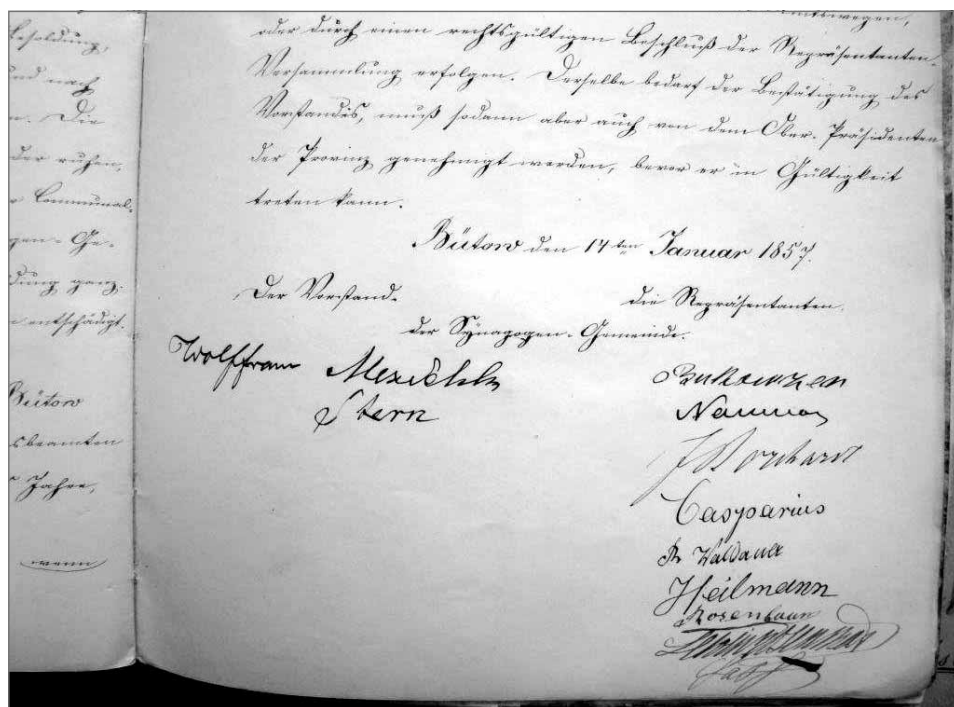


Fot 6. Przykładowy egzemplarz druku (4 strony) pierwszego numeru lokalnej, bytowskiej gazety z 1863 roku, źródło; Archiwum Państwowe w Koszalinie, Zespół Rejencja koszalińska, nr ... 1578, s. 77

³² W 1879 roku ofertę pracy w Bytowie nadesłał np. kantor I. Friedmann z miasta Fürfeld z Nadrenii Palatynatu.

³³ G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, dz. cyt., ryc. 6685, 6686.

typu mansardowego z muszlowo zakrzywionym naczółkowym daszkiem, tworzącym okap, co w połączeniu z otworem okiennym określano jako „wole oko”. Domy przy placu rynkowym i na głównej ulicy budowano z cegły wypalanej w miejskiej cegielni, która znajdowała się w zboczu doliny rzeki Borui, przy drodze do Dąbrówki³⁴. W zależności od szerokości frontu, budowano domy z trzema lub czterema oknami o wertykalnych proporcjach. Przy ścianie bocznej było wejście, sień z wyjściem na podwórze oraz wąskie, zabiegowe schody na piętro. Elewację frontową dekorowały poziome gzymsy, pilastry oraz opaski wokół otworów. W parterach barokowych domów urządzano sklepy. W zachodniej części ulicy nazywanej Długą oraz wokół rynku, gdzie warunki budowlane były korzystniejsze (piaszczysty pagórek) już w połowie XIX wieku stały domy o pełnych trzech kondygnacjach z wysokimi dachami pokrytymi dachówkami³⁵. W pierzei północnej rynku, mającej 80 metrów długości było 8 parceli, czyli średnia szeroko-



Fot 7. Ostatnia strona rękopisu miejscowego statutu gminy synagogałnej w Bytowie z podpisami członków zarządu oraz innych bytowskich Żydów, Archiwum Państwowe w Koszalinie, Zespół Rejencja Koszalińska, nr ... 1710, s. 263

³⁴ Wydobycia i wyrobu zaprzestano na początku XIX wieku, obecnie są tam nieużytki zielone i zadrzewienia.

³⁵ G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, dz. cyt., ryc. 9636.

kość frontu domu to około 10 metrów. Inwestorami co najmniej dwóch takich okazałych domów, na działkach nr 65 i 66, byli Żydzi. Jeden z domów należał do rodziny piekarza o nazwisku Abel³⁶. Obok właścicielem był kupiec Heimann Wolffram, a po nim Eduard Wolfram (1813–1903), wybrany na przysięgłego sądowego, przewodniczącego gminy synagogałnej oraz obdarzony tytułem honorowego mieszczanina. W latach 1882 H. Wolffram był przedstawicielem berlińskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego, o czym informował w licznych ogłoszeniach prasowych.

Wokół rynku i w zachodniej części ulicy Długiej Żydzi byli inwestorami wielu nieruchomości, które chcąc około 1880 roku sprzedać reklamowali następująco: „trzykondygnacyjny, masywny dom ze sklepem, dwukondygnacyjne domy boczne, obok magazyn i wjazd, do tego stodoła na przedmieściach oraz parcele ogródkowe – co sprzedam za 7000 talarów – pierwsza rata 2000 talarów – L. Cohn”. Także przy rynku nieruchomość M. D. Mendelsohna, przejął jako następca Żyd M. Goldstrom.

Zabudowa wokół rynku i wzdłuż głównych ulic była zwarta, rozdzielona wąskimi, kilkumetrowymi wjazdami lub tylko z bramami o szerokości około 3 metrów. Ze względu na brak miejsca, budynki gospodarcze stawiano w dwóch kondygnacjach ze schodami i galerią na piętrze. Zachowało się tylko kilka budynków tego typu: ul. Młyńska, Podzamcze, Wąska, Zaulek Drozdowy, Starochojnicka, Pochyła, podwórka ul. Sikorskiego, Górna.

Do końca XIX wieku stropy i schody w domach były z drewna, co w wypadku pożaru szybko rozprzestrzeniało ogień. W 1892 roku pożar wybuchł w domu w pierzei wschodniej, co skutkowało spalaniem się stojących trzech dwukondygnacyjnych domów w stylu barokowym, z wysokimi dachami krytymi dachówką. W XIX wieku zmieniły się wzorce budowlane i od połowy XIX wieku domy o prostokątnym podłużnym rzucie poziomym, długości około 15 i więcej metrów miały pokrycie z papy. Nad dwiema kondygnacjami wznoszono niewysoki strych z więźbą, z kalenicą równoległą do frontu oraz rynnami przy ścianach zewnętrznych. Takie domy zbudowano we wschodniej części miasta (dolna części ulicy Sikorskiego, dawniej nazywana ulicą Lęborską), na zachodnim dawnym Przedmieściu Gdańskim (ul. Wojska Polskiego), przy drogach w kierunku Chojnic i nowej, zachodniej drodze w kierunku Słupska. Nazwy ulic i kolejne numery domów wprowadzono dopiero po 1890 roku, dla potrzeb pocztowych. Wcześniej działki miały numerację opartą o numery w księgach podatkowych i gruntowych obszaru zabudowy miasta, co bardzo utrudnia ustalenie miejsc osadnictwa ludności żydowskiej w Bytowie.

³⁶ W 1816 roku w Kamieniu Pomorskim 2 rodzinom Abel (Elias i Bernhard Elias) nadano prawa.

W 1831 roku na 2062 osoby 198 wyznawało religię żydowską, a 106 osób podawało, że są katolikami. W 1855 roku z 4113 mieszkańców 417 było Żydami, a 271 katolikami. W 1880 roku mieszkało w Bytowie 368 Żydów. Ich liczba stopniowo malała. W 1925 roku z 8886 mieszkańców do gminy synagogalnej przynależało tylko 157 osób³⁷.

Spółeczność żydowska jako przybysze w XVIII i XIX wieku posiadali wiele znajomości i rozliczne kontakty w całej Europie. Anonse zamieszczone w bytowskich gazetach przez żydowskich kupców wskazują na import towarów luksusowych, holenderskiej tabaki, włoskich i francuskich orzechów, rosyjskiego kawioru, francuskich win i koniaków, tkanin i odzieży z lipskich i berlińskich targów, porcelany, lamp, wysokiej jakości mebli, instrumentów klawiszowych. O mobilności społeczności świadczy treść anonsów towarzyskich np.: w 1859 r. córka Mendelsońska, Franciszka zaręczyła się z kupcem Emilem Mendelsonem z Wielonia Wielkopolskiego³⁸. W lutym 1865 roku kupiec, M. D. Mendelsohn informuje o zaręczynach córki Berthy z lekarzem dr J. Jottkowitzem z Samoszczyń (Wielkopolska), a w sierpniu tegoż roku bytowski handlarz zbożem Naumann o zaręczynach młodszej córki Berthy (1840–1892) z panem Maxem Barchem z Berlina³⁹. Meyer Max Barch, ur., w 1819 roku w Szczecinku, był mieszkającym w Berlinie wdowcem, fabrykantem towarów wełnianych. Ich córkę Margarete Gross upamiętnia w Berlinie tabliczka tzw. Stolperstein, ponieważ deportowano ją do Teresina, gdzie zmarła 4 marca 1943 r. W 1879 r. Jeanette Caspary z Bytowa zaręcza się z Bernhardem Bluhm'em z Brus, który zamieszkuje w Bytowie⁴⁰. W 1886 roku bytowanica Henriette Feldmann zaręcza się z panem Julius Grünbaum z Berlina⁴¹. W 1888 r. Mina Hermann poślubia Maxa Grossmanna z Tczewa i pod tym nazwiskiem dalej działa sklep w domu wcześniej należącym do Mendelsohna ulica Długa nr parceli 141. Anons z lipca 1891 r. dotyczy zaręczyn Elisabeth Caspary z Bytowa z panem Jacob Camnitzer, em z Chelмна, który potem prowadzi tutaj sklep⁴².

Bogaci Żydzi starali się wydać córki za panów o wyższym statusie społecznym, o czym informowali np. w grudniu 1882 roku M. D. Mendelsohn z żoną, że ich młodsza córka Doris zaręczyła się z p. S. Rosenbaumem, sędzią w Berlinie.

³⁷ K. Ślaski, W. Ławniczak, 1957, *Studium historyczno-urbanistyczne miasta Bytów*, Poznań 1957, maszynopis i 3 mapy – Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Gdańsku Delegatura w Słupsku, s. 26, 28.

³⁸ *Bütower Kreisblatt* 1859 r., s. 18.

³⁹ *Bütower Kreisblatt* 1865 r., s. 188.

⁴⁰ *Bütower Kreisblatt* 1879 r., s. 142.

⁴¹ *Bütower Kreisblatt* 1886 r., s. 8.

⁴² *Bütower Anzeiger* z dn. 19 czerwca 1891 r.

W 1890 roku, 8 września przed południem w budynkach kupca Zolldana, przy głównej ulicy zapaliła się słoma, szopy, stajnie i magazyny w głębi działki, co dało początek do wielkiej pożogi budynków piekarza Karla Abla, kupca Gube, Mendelzona, Kuske, zabudowań furmana Kautza, należących do kupca z Lęborka Nipkowa, aż do narożnego budynku hotelowego Steinhauera⁴³. Spalił się cały kwartał, ciąg północny zabudowy od rynku w kierunku zachodnim oraz budynki w głębi działek, do ogrodów, pomimo gaszenia 10 sikawkami. Pożar trwał ponad 12 godzin. Po tym pożarze Gube i Mendelsohn sprzedali nieruchomości, inni postawili nowe, murowane budynki, a także magazyny przy ulicy zwanej środkową – obecnie Śródmiejska.

Benjamin Lilienthal i jego wkład w kulturę Bytowa

Istnieje napisany przez Benjamina Lilienthala życiorys, ale najpewniej nie ma żadnej jego fotografii⁴⁴. Urodził się w 1819 roku w mieście Unna w Westfalii. Przez 5 lat uczył się drukowania książek w mieście Altena i potem 12 lat pracował w tym zawodzie. W połowie XIX wieku zapewne mieszkał w Lęborku, ponieważ tam drukowano pierwsze numery „Bütower Kreisblatt”, w drukarni Feige. Przedstawiciele magistratu: burmistrz Wille oraz Wilhelm Ebert i Gohrband czynili starania o uruchomienie drukarni w Bytowie⁴⁵. Wymagało to uzyskania licencji dla właściciela na podstawie przepisów z 14 września 1848 roku, dlatego początkowo bytowską drukarnię uruchomiono jako filię „Dalmanzo” działającej w Słupsku, co rekomendował Franz Robert Silbermann. Jako pierwsze wydawnictwo drukarni B. Lilienthala wydano zeszyt Nr 4/1851 „Bütower Kreisblatt”. Lilienthal obok warsztatu drukarskiego, prowadził księgarnię oraz czytelnię książek, drukował urzędowe formularze dla potrzeb administracji, rzemieślników oraz wydawał druki religijne – ewangelickie, katolickie i żydowskie⁴⁶. W ofercie sklepu przy drukarni były papeterie, zeszyty szkolne, albumy, obrazy i portrety władców, mapy oraz okolicznościowe życzenia noworoczne w kilku językach⁴⁷. Od 1863 roku

⁴³ Sprawozdanie w *Bütower Anzeiger*, 9 września 1890 r.

⁴⁴ R. Klawitter, *Vergessene Geschichte aus dem Kulturleben in pommerschen Bütow*, rozdz. 27. *Fotografie* s. 248-262. Autor ustalił, że już w lipcu 1853 r. w gospodzie Nemitz'a fotografie wykonywał R. Löwenstein. B. Lilienthal zmarł w marcu 1877 r., czyli za jego pobytu w Bytowie wielu fotografów wykonywało tu usługi.

⁴⁵ *Errichtung einer Buchdruckerei – Buchhandlung und Leihbibliothek zu Bütow [1842 – 1863]*, – AP K. sygn.. 26/19/0/2.8/1578.

⁴⁶ Nie udało się ustalić miejsca, gdzie w latach 1850-1875 Lilienthal mieszkał i prowadził drukarnię oraz czytelnię.

⁴⁷ Lilienthal kilkakrotnie poszukiwał uczniów znających język polski.

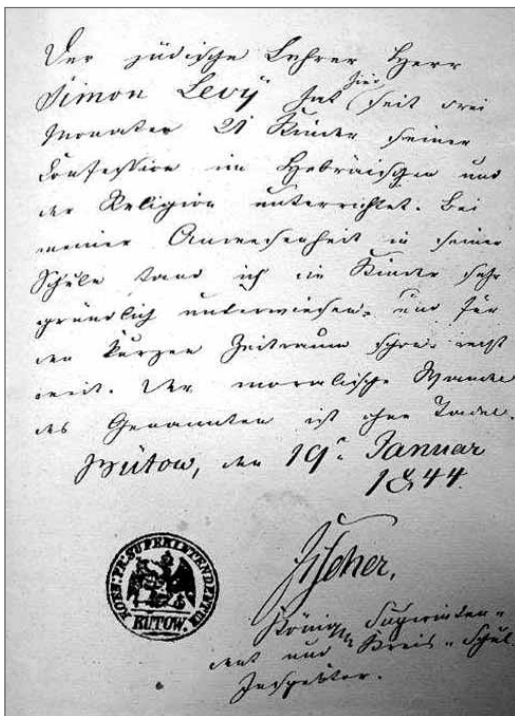
podjęto starania o zgodę na wydawanie drugiej lokalnej gazety „Bütower Anzeiger”, która ukazywała się przez kilkadziesiąt lat.

W rocznikach z lat 1851–1877 Benjamin Lilienthal umieszczał także ogłoszenia własne, pośredniczył w sprzedażach np. mebli, fortepianów, a nawet piwa bawarskiego, szwedzkich pastylek na ból zębów. Ogłasza się jako pośrednik Karla Pokrantza, agenta podróży żaglowcami do Ameryki – Nowy Jork i Baltimor. W lutym 1870 r. oferuje pośredniczenie w umieszczaniu u zamożnej rodziny w Słupsku chłopców – uczniów gimnazjum – na stacji, po niskiej cenie. W 1874 roku został wybrany na jednego z kilku reprezentantów gminy Synagogałnej⁴⁸.

W 1876 roku Lilienthal ogłosił, że jego mieszkanie oraz drukarnia od 2 października będą się znajdowały przy ulicy Długiej nr 208, w domu mistrza siodlarskiego o nazwisku Klems, powyżej budynku poczty konnej (obecnie Wojska Polskiego). Na potrzeby pocztowe wynajmowano zaplecze, stajnie oraz parter domu, po prawej stronie od bramy wjazdowej.

W marcu 1877 roku Benjamin Lilienthal odsprzedał drukarnię, ale bez czytelnicy książek, drukarzowi ze Szczecina – panu Karlowi Gloede⁴⁹. W kwietniu tego samego roku zmarł w Bytowie, o czym zawiadamiała jego żona Ernestyna

Fot 8. Poświadczenie bytowskiego
zwierzchnika wszystkich szkół
tj. pastora Fischera, będącego
„Superintendentem” gminy luterskiej
w Bytowie, na okoliczność, że żydowski
nauczyciel p. Simon Lewij uczy 21 dzieci
żydowskich religii i inne, co wydano
19 stycznia 1844 roku,
Archiwum Państwowe w Koszalinie,
Zespół Rejencja Koszalińska, nr... 1710.

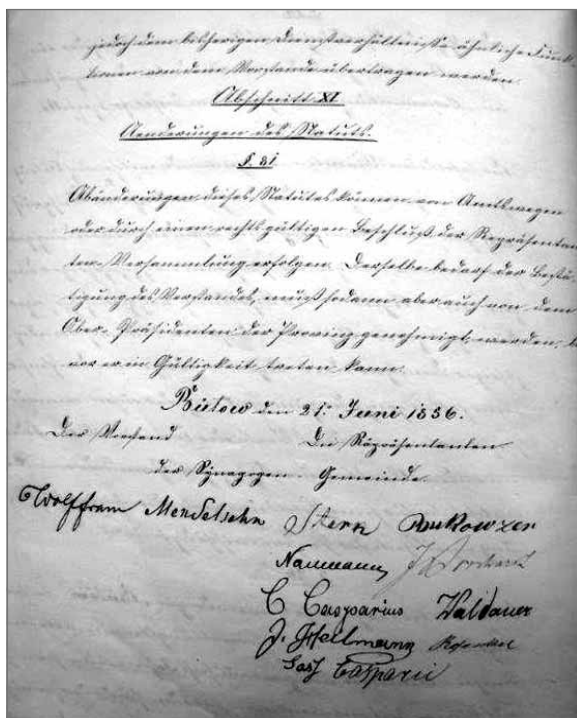


⁴⁸ *Bütower Kreisblatt*, 1874 r., s. 278; ogłoszenie burmistrza o naznaczonym terminie wynikającym z miejscowego statutu gminy z dnia 14 stycznia 1857 roku, że od 1 stycznia 1872 roku jest następujące przedstawicielstwo: kupiec J. M. Stern, handlarz końmi M. Rosenthal, kupiec A. Waldauer, handlarz końmi S. Herman, drukarz książek B. Lilienthal, na zastępców w/w wybrano następujących: kupiec Maschke, kupiec M. J. Blumenthal i kupiec Wolff Jacobsohn.

⁴⁹ *Bütower Kreisblatt*, 1877 r., s. 66.

z rodziną⁵⁰. Ten bytowski drukarz i organizator czytelnictwa odszedł w wieku 68 lat, z czego 27 przeżył w Bytowie⁵¹. Po jego śmierci, następca Karl Glöde wyprzedawał zasoby poprzednika, druki i broszury, a wdowa przypominała dłużnikom o nieuregulowanych należnościach⁵².

Niedługo po przejęciu interesu B. Lielienthala, Karl Glöde zamieszcza jednorazowe unikatowe w treści ogłoszenie⁵³. Dla uroczystego obchodzenia żydowskich świąt noworocznych (były ruchome i obchodzone w sierpniu/wrzeźniu) informuje, że posiada na składzie, karty i listy gratulacyjne ze zdobionymi modlitwami błagalnymi i o przebaczenie nazywane „Maschor, Chomesch, Zidur, Tchinot, Slichot” (w poznańskim, praskim i polskich obrządkach), a także na „Kinot i Hagada” w niemieckim, żydowskim – niemieckim i staro żydowskich tłumaczeniach lub bez takich. Okazjonalne druki bogato ozdobiono i trwale wyzłocone. Drukarnia polecała także żydowskie kalendarze i druki zwane „Tesilin i Mesuses”. Pod koniec tego roku drukarz i księgarz oferuje katolickie modlitewniki i śpiewniki w języku niemieckim (cena po 2,50 – 6 marek) dla diecezji chełmińskiej ze wstępem biskupa, oraz „Katholisches Choralbuch” – chorały na organy opracowane przez Teodora Kewitscha (cena 12 marek)⁵⁴.



Fot 9. Ostatnie strona rękopisu statutu gminy synagogałnej z dnia 21 czerwca 1856 roku – z podpisami zarządu oraz innych. Archiwum Państwowe w Koszalinie, Zespół Rejencja Koszalińska, nr... 1710.

⁵⁰ Ogłoszenie w Bütower Kreisblatt z 25 kwietnia 1877 r., s. 94 (dotyczy podziękowań za uczestnictwo w pochówku).

⁵¹ Był autorem m.in. broszury poświęconej jubileuszowi 250-lecia traktatu bydgoskiego, którą sprzedawano w londyńskich antykwariatach.

⁵² Bütower Kreisblatt nr 20 z dnia 16 maja 1877 r., s. 116.

⁵³ Bütower Kreisblatt Nr 36/ 3 sierpień 1879.

⁵⁴ Bütower Kreisblatt, Nr 41 z dn. 8 X 1879 s. 222, powtórzone ogłoszenie na s. 226.

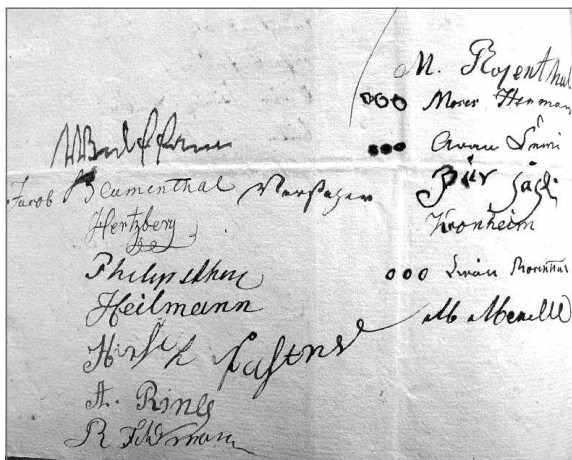
Po 1877 roku drukarnię przeniesiono do budynku na rozwidleniu obecnych ulic Jana Pawła II i 1 Maja.

„Podsumowanie i ostatnie transakcje gruntowe”

Pomimo tego, że udział mieszkańców Bytowa przynależących do religii mojżeszowej osiągał maksimum do 10 % ogółu, ich aktywność społeczna i twórcza w lokalnej społeczności była znacznie wyższa i w niektórych dziedzinach dominująca. Żydzi mieszkający w Bytowie wysyłali do wielu gazet korespondencje i sprawozdania ze swojej działalności społecznej i religijnej. W stosunku do państwa pruskiego byli lojalnymi obywatelami. Występują także w wykazach poborów do wojska. Nie ubiegali się o zgody na prawo do polowań, ponieważ zabraniały to ich religijne zasady. W II połowie XIX wieku ponad połowa ogłoszeń w miejscowej prasie to reklamy żydowskie. Obejmowało to przede wszystkim handel materiałami, garderobą, krawiectwo, wyrób igieł, kapelusznictwo, towary krótkie, szkło i porcelanę, produkty higieny (luksusowe mydła, nowe środki medyczne). W swoich zajęciach byli bardzo mobilni, zmieniali lokalizacje swoich sklepów i usług. Z treści dawanych ogłoszeń widać, że w stosunku do klientów używali bardzo grzecznościowych form językowych, często słów z języka francuskiego. Poza społecznymi napięciami z lat 1846–48, lata późniejsze do około 1890 roku były czasem wzbogacenia się kilku żydowskich rodzin w Bytowie, których potomkowie pod koniec XIX wieku, wyprowadzili się do większych ośrodków miejskich (Beer, bracia Jacobsohn, Naumann, Mendelsohn, Stern, Cohn). Przy wyprowadzkach z Bytowa ogłaszali wyprzedaże majątku oraz drukowali serdeczne podziękowania dla mieszkańców Bytowa i klientów. W 1892 roku wśród pięciu płacących podatek w klasie III od rzemiosła był Caspary Wolff, Feldmann Moritz i Rosenbaum Gutmann. W klasie IV podatkowej znajdowali się: Abrahamsoha Emilie, Abrahamsohn Aron, Berndt Hermann, Caspary Moses, Caspary Isidor, Caspary (syn) Wolff, Friedmann Isidor, Goldstrom Max i Grosmann Eduard, Hirschfeldt Louis i Kamnitzer Jacob, Scheidemann Hirsch, Blumenthal Wolff i Cassel (handel mąką), Caspary Adelheid, Croner Philipp, Croner Michael, Croner Moses, Grossmann Max, Hermann Sally, Lewy L. Z., Lewin Julius (farbiarz), Seelmann Emil, Simson Hirsch, Scheidemann Simon, Baumgarten August (restauracja).

W XIX wieku nie występowały wyraziste konflikty narodowościowe i na tle religijnym, ale około 1890 roku z drukowanej w mieście gazecie pojawiają się przedruki o wydalaniu „Jude” z Rosji, o prześladowaniach religijnych, pozbawianiu własności wyznawców innych religii, jak ortodoksyjni prawosławni. Żydów zaczyna się nazywać obcymi⁵⁵. W latach 1890–92 takich przedrukowywanych z pruskich gazet informacji jest kilkanaście.

Największą moc sprawczą, zmieniającą społeczne nastroje i brak akceptacji żydowskich rodzin przez Niemców – luteran w Bytowie miała decyzja o wybudowaniu na północ od zabudowy centralnej miejskiej rzeźni w latach 1892–1893⁵⁶. W dniu 14 lutego 1894 magistrat uchwalił regulamin dla publicznej, miejskiej rzeźni, zakazując pokątnego uboju wołów, bydła, cielaków, świń, koni poza obszarem rzeźni oraz ustalając stosowne opłaty porządkowe⁵⁷. Konflikt na tle stosowania dla żydowskiego inwentarza rytualnego uboju w rzeźni rozniecał dyrektor luterskiego nauczycielskiego seminarium oraz redaktor Hugo Röhl. O konflikcie pisano w kilku niemieckich żydowskich gazetach. Żydowska prasa drukowała korespondencje z Bytowa, podkreślając, że w pomorskim miasteczku, gdzie zamieszkuje 5500 chrześcijan i 500 izraelitów, odgrywających znaczącą rolę jest antysemityzm. Stanowisko zajmowali bytowscy rzeźnicy (P. Bittrich, P. Grimm, O. Kunkel, F. Hinz, von Modriewski, H. Kunkel) odpowiadając, że z wolnej woli wykonują, jak potrzeba koszerny ubój i nie ma potrzeby tego w rzeźni ograniczać czy zakazywać. Trwający kilkanaście lat konflikt, rozstrzygnięto uchwaleniem aneksu do regulaminu rzeźni, w którym dokładnie opisano ubój koszerny. Do uboju kierowano, po kwalifikacji i zgodzie sanitarnego inspektora rzeźni, bydło w stanie spokojnym, w psychicznym dobrostanie, z głową uniesioną do góry, w pozycji stojącej, trzymane przez trzy osoby. Pozyskana krew nie mogła być wykorzystywana do spożycia, ale przerobiona tech-



Fot 10. Podpisy kilkunastu bytowskich Żydów złożone na piśmie z dnia 15 sierpnia 1832 roku w sprawach szkolnych (podpisy w formie kóteczek stawiali niepiśmienni Żydzi w odróżnieniu od krzyżyków stawianych przez Chrześcijan), Archiwum Państwowe w Koszalinie, Zespół Rejencja Koszalińska, nr... 1710.

⁵⁵ *Bütower Anzeiger*. z 4 listopada 1892, podaje następujące dane statystyczne dotyczące Żydów w Królestwie Polskim (Rosja) = 815433 osób, na Kaukazie = 22732, w Syberii = 11941, w Azji Centralnej – Buchara Samarkanda, Chiwa = 23111, Ustawą nakazano wówczas Żydom wyjechać w okresie 20-25 lat. Informowano, że w Poznaniu dr Pagilski spotykał się z baronem Maurice de Hirschem (1831–1896) w celu uzgodnienia przesiedlania Żydów do USA, ale tam chciano przyjąć jedynie bardzo bogatych.

⁵⁶ *Bütower Kreisblatt*, 1893 r., s. 24; 1893, s. 30, 1893, s. 64.

⁵⁷ *Bütower Kreisblatt*, 1893 r., s. 102 oraz dodatkowo w formie broszury.

nicznie lub zwrócona do gleby, a nie wody. Podobne przepisy uboju poprzez „Schachtsnitt” w Berlinie wydano w kwietniu 1910 roku⁵⁸.

Rozporządzenie porządkowe dowodzi, że po tumultach, niszczeniu mienia obywateli żydowskich i bytowskiej synagogi, co wystąpiło w związku z tzw. mordem w Chojnicach w 1900 roku, na początku XX wieku społeczność bytowska potrafiła w sposób prawny i demokratyczny rozstrzygnąć spory kulturowe. Powiatem kierował dr Henning von Puttkamer, inspektorem rzeźni był Rudolf Drews, lekarzem dr Max Zillmer i dr Simon. Magistratem kierowali: Ahlsdorff, L. Müller, Th. Scharmann i Thier.

Grunty po właścicielu browaru o nazwisku Herr i osadnictwo podmiejskie lat 30. XX wieku

W latach 1930–1931 ponad 10 ha pól na północno-wschodnich obrzeżach miasta, przy ujęciach wody, sprzedawał Kohnstamm Sigmund, mieszkający w Norymberdze i prowadzący tam firmę wydawniczą. Z przebiegu transakcji zachowały się dokumenty korespondencji pomiędzy pełnomocnikami właściciela a urzędem katastralnym, domagającym się stawienia się w Bytowie S. Kohnstamma, celem osobistego udziału w transakcji. Na części gruntu planowano parcelację na działki o powierzchni około 5000 m² każda i budowę domów jednorodzinnych w ramach krajowych programów osiedlowych. Upoważnionym przedstawicielem Kohnstamma był Otto Paschke – właściciel resztówki folwarku Udorpie. Bytowski Urząd Katastralny nie chciał respektować upoważnień sygnowanych przez pełnomocników handlowo-prawnych właściciela, domagając się jego przyjazdu i stawienia się w wyznaczonym terminie na gruncie, który miał przejść na rolnika o nazwisku Birr. Przygotowany był projekt parcelacji na 22 działki, co zrealizowano w 1934 roku, jako pierwsze socjalne osiedle w mieście. Powstało osiedle z bliźniaczymi domami, przy ostatniej ulicy odchodzącej od ul. Gdańskiej oraz dwa domy na południu od zbudowanego w późniejszych latach kościoła. Po 1980 roku wcześniejsze duże działki ponownie parcelowano i teraz pomiędzy małymi parterowymi domami stoją jednorodzinne domy, dwukrotnie większe i wyższe, niż zakładał pierwotny plan.

⁵⁸ *Bütower Kreisblatt*, 1902 r., s. 135-136.

Generał Siergiej Iwanowicz Pankow, patron ulicy w Słupsku. Przyczynek do dziejów miasta

W centrum Słupska, pół kilometra od ratusza, jest ulica Jana Ignacego Paderewskiego. To dość ładna, choć nieurokliwa część miasta. Wyróżnia się tym, że niemal w całości zabudowana jest kamienicami „poniemieckimi”, wybudowanymi w dwudziestoleciu międzywojennym. Liczy niespełna 600 m długości, jest mieszkalną częścią miasta, bez handlu. Pożary i zniszczenia, które dotknęły miasto w marcu 1945 roku, nie zmieniły jej oblicza. Podobno ze zbiorników stacji benzynowej tutaj się znajdującej czerpali czerwonoarmiści przed podpaleniem słupskiego starego miasta. Niemcy nazwali ją Weidenstrasse, czyli Wierzbową, choć rosły tam wiązy. Do początku lat 90. XX wieku ulicę zdobiły piękne drzewa. Wycięto je jednak, zachowując tylko trawniki, co w opinii wielu mieszkańców znacząco pogorszyło wizerunek tej części miasta.

Od 1947 do 1992 roku ulica ta nosiła nazwę „generała Pankowa”. Przez kilkadziesiąt lat słupszczanie, dziennikarze, historycy zastanawiali się nad genezą tej nazwy. Problem pogłębiała nieznajomość imienia patrona, przez co w urzędowych spisach, dokumentach i planach miast stosowano wyżej zacytowany zapis lub po prostu „Pankowa”¹. Najczęściej zakładano, że Pankow był generałem Armii Czerwonej, który pomógł polskim pionierom w powojennym Słupsku, choć padały hipotezy, że była to postać fikcyjna i wskazywano, że genezy nazwy trzeba szukać w nieporozumieniu i nazwie jednej z dzielnic Berlina². Słupszczanie powszechnie mówili „na Pankowej”, jakby nieświadomie podkreślając nieznajomość osoby patrona. Władze wiedziały jednak, że był on czerwonoarmistą i w ramach pierwszej fali dekomunizacji w 1992 r. zmieniono nazwę na obecną – ul. Pade-

¹ Tak np. w *Spisie telefonów Słupska* z 1949 r. Wówczas na tej ulicy była Komenda Milicji Obywatelskiej.

² Pankow stał się dzielnicą Berlina w 1920 r.



Na zdjęciu: ulica Jana Ignacego Paderewskiego w Słupsku w marcu 2020 r.
(zdjęcie autora)

rewskiego³. Obecnie badania pozwalają przybliżyć sylwetkę jak najbardziej rzeczywistego generała Armii Czerwonej, który został patronem ulicy w mieście, które – o ironio – w około 25% zostało spalone przez czerwonarmistów.

W Słupsku innymi śladami hołdów składanych Sowiecom były ulice Konstantego Rokossowskiego, Popławskiego, Stalina. Jednak ich patroni byli powszechnie znani, tożsamość ich nie budziła wątpliwości. Być może dlatego wcześniej przestali nimi być. Stalin utracił swoją ulicę w Słupsku jeszcze w latach 50., na fali odbrażawiania tego zbrodniarza po 1956 roku. Wojskowi, gen. Stanisław Popławski (sowiecki, potem polski generał, dowódca 1 Armii Wojska Polskiego) i marsz. Konstanty Rokossowski (sowiecki i polski dowódca, dowodził 2. Frontem Białoruskim zdobywającym Pomorze Zachodnie) przestali być patronami ulic w 1962 roku na mocy rozsądnego dekretu, który zabraniał przy nazywaniu ulic korzystać z nazwisk żyjących osób⁴. Aleję Popławskiego przemianowano na H. Sienkiewicza; Rokossowskiego na ul. Bohaterów Westerplatte. Pankow jednak pozostał, gdyż nie wiedziano dokładnie, kim był i czy jeszcze żyje.

³ Zob. Romanow Zenon, *Nazwy ulic Słupska w XX wieku*, [w:] VI Konferencja Kaszubsko-Pomorska. *Rozwój nazewnictwa lokalnego na Pomorzu Zachodnim. Pomorska onomastyka i toponomastyka na przestrzeni dziejów*, red. W. Łysiak, Poznań 2001.

⁴ Najpełniejszy opis sprawy ulicy Pankowa jak dotychczas wyszedł spod pióra Jolanty Nitkowskiej-Węglarz. W swojej książce zamieściła Ona podrozdział o znamienym tytule „Kim pan jest, generale Pankow?” i przedstawiła dzieje dochodzenia do jego tożsamości, przytaczając dokumenty oraz wypowiedzi prof. Zenona Romanowa. Jednak i tak nie było danych gen. Pankowa. Zob. J. Nitkowska-Węglarz, *Skarby słupskich mniszek i inne opowieści*, Słupsk 2009, s. 131-133.

W zbiorach słupskiego oddziału Archiwum Państwowego znajduje się dokument władz polskich wymieniający „gen. Pankowa”. Prezydent Słupska 8 lutego 1946 roku napisał do „Generała Pankowa, Armia Czerwona w Słupsku”, następujący list⁵: „Prezydent miasta Słupska i Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej zwracają się do Was Generale z prośbą. W mieście Słupsku znajduje się 15160 osób Polaków, prócz tego 13100 Niemców, w sumie 28260 osób. Ludność miasta znajduje się w bardzo ciężkich warunkach aprowizacyjnych, gdyż to, co otrzymujemy przez Wojewódzki Oddział Apropowizacyjny jest w tak znikomych ilościach, że osoby pracujące, jak i ich rodziny głodują. Wobec powyższego prosimy Gen. Pankowa o zwrócenie uwagi na braki aprowizacji (szczególnie chleba i przydzielenie żyta w ilości 150 ton, a także o pomoc w dostarczeniu go do Słupska.”

Nie znaleziono potwierdzenia w dokumentach, ale zapewne zboże zostało wówczas do Słupska dostarczone, a mieszkańcy – nakarmieni. Nie był to koniec pomocy. W sprawozdaniu pełnomocnika rządu w Słupsku (starosty) Janusza Kamińskiego z czerwca 1946 roku jest zapis, że 100 koni (zapewne poniemieckich), które miały pojechać do ZSRR, decyzją gen. Pankowa trafiło do podślupskich wsi⁶. Gest niebłahy, zważywszy, że konie były podstawą ówczesnej pracy na roli. Można założyć, że z wdzięczności z te gesty, chcąc polechtać próżność generała (i innych żołnierzy sowieckich) oraz uzyskać podobne świadczenia w przyszłości, postanowiono jedną z ulic Słupska nazwać jego nazwiskiem. Imienia nie znano, co było powszechne w ówczesnych stosunkach między Sowietami a władzami polskimi. Wysocy oficerowie Armii Czerwonej (od 1946 roku – Radzieckiej) byli znani Polakom bardzo powierzchownie, nie utrzymywano bliższych kontaktów pozwalających na poznanie imion. Była w tym zapewne i postawa wyższości i zaplanowana w Moskwie ścisła izolacja obu środowisk, stacjonujących wojsk i polskich gospodarzy. Nazwę „gen. Pankowa” nadano ulicy zapewne w 1947 roku, gdy słupska Miejska Rada Narodowa podjęła decyzję o nadaniu polskich nazw 207 ulicom miasta⁷.

Aby zrozumieć treść zacytowanego pisma trzeba przytoczyć kilka faktów. Armia Czerwona wkroczyła do Słupska rankiem 8 marca 1945 roku. Dowództwo niemieckie zrezygnowało z obrony miasta i Wehrmacht wycofał się na wschód, w kierunku Gdańska. Sowietci powołali w mieście komendanturę wojskową. W mieście rozlokowały się jednostki tyłowe 1 gwardyjskiej Armii Pancerniej. Dla około 30 tys. niemieckich mieszkańców miasta rozpoczął się bardzo trudny okres, wypełniony uwięzieniami, rabunkami, gwałtami i zabójstwami. W kwietniu

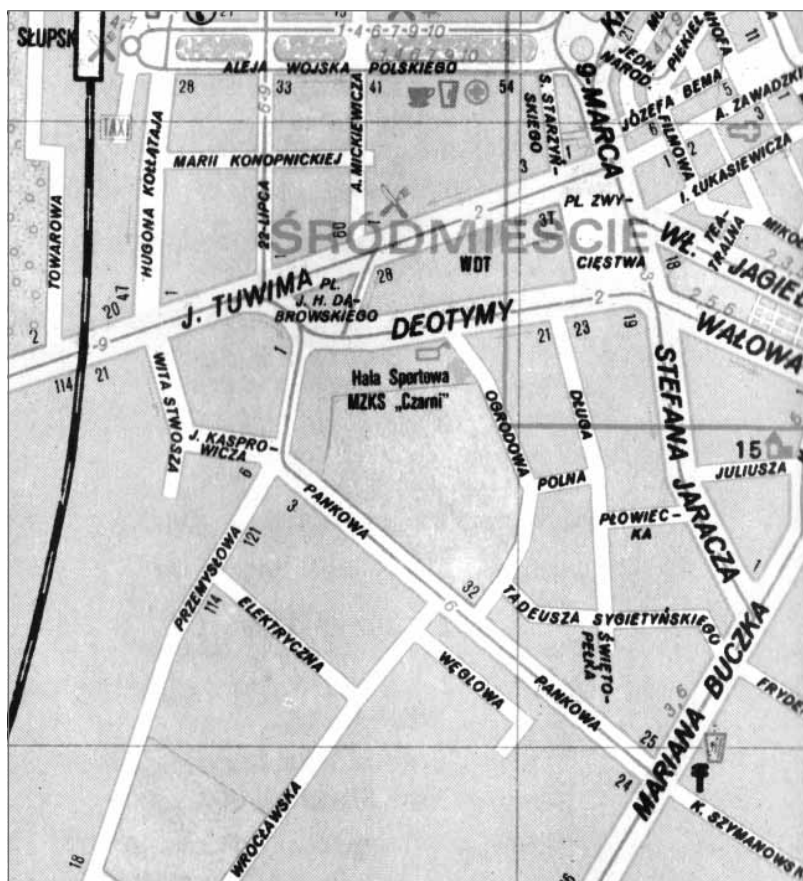
⁵ Archiwum Państwowe w Koszalinie, oddział Słupsk, Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski, sygn. 264, Pismo Prezydenta Słupska do gen. Pankowa z 8 II 1946 r. Tekst tego dokumentu przytoczyła wcześniej J. Nitkowska-Węglarz (op. cit., s. 133).

⁶ J. Nitkowska-Węglarz, op. cit., s. 133.

⁷ Ibidem, s. 132.

w Słupsku pojawiły się pierwsze grupy Polaków reprezentujących władze państwowe. Przybywali, by stworzyć zręby administracji polskiej, gdyż wiadano już, że obszar Pomorza Zachodniego będzie w granicach Polski. Ich stosunki ułożyły się początkowo źle. Sowiecki komendant wojenny Słupska, płk Wasilij Aleksandrowicz Kukarkin nie uznawał ich prerogatyw. Uważał, że miasto jest w strefie przyfrontowej i władza niepodzielnie należy do Armii Czerwonej. Jego nastawienie uległo zmianie dopiero w drugiej połowie kwietnia. Następnym komendantem wojskowym miasta i powiatu, mjr Nikołaj Fedorowicz Pietuchow, który objął stanowisko 2 maja 1945 roku, miał inny stosunek do Polaków. Był im stosunkowo przychylny, ale prowadził swoistą politykę równowagi między niemieckim samorządem (powstałym w kwietniu) a zrębami administracji polskiej.

Sytuacja aprowizacyjna Polaków i Niemców zamieszkujących Słupsk była wiosną i latem 1945 roku ciężka. Przejadano zapasy odnalezione w piwnicach



Rycina: fragment planu miasta Słupska z 1976 (Warszawa 1976)
z ulicą Pankowa

domów (głównie ziemniaki). Naturalne zaplecze żywnościowe miasta, czyli obszary rolne powiatu słupskiego, były dla ludności cywilnej niedostępne. Wszystkie większe gospodarstwa w 1945 roku zajęły oddziały Armii Czerwonej. W połowie roku Sowieci zarządzali 162 majątkami, których obszar wynosił 112 175 ha⁸. Zmusili oni Niemców do pracy na roli, zaangażowali też własnych żołnierzy. Jeszcze w marcu 1946 r. w powiecie słupskim 90 majątków ziemskich było administrowanych przez Sowieców i władze polskie nie miały do nich dostępu. Czerwonoarmiści zarządzali towarami wówczas najcenniejszym – żywnością. Na podstawie ówczesnych dokumentów historycy przypuszczają, że władzą nadrzędną nad gospodarstwami rolnymi powiatu (a może i większego obszaru Pomorza Zachodniego) leżała w rękach gen. Pankowa, który rezydował w ponemieckim majątku rolnym w Bruszkowie Wielkim⁹. Do niego więc zwróciły się polskie władze Słupska zimą 1945/46, gdy mieszkańcom zadrżał w oczy głód.

Dokumenty z rosyjskiego Archiwum Ministerstwa Obrony umożliwiają sprecyzowanie, kim był patron ulicy w Słupsku. Jest też kilka książek wspomnieniowych, w których przywołana jest jego osoba (w dość pozytywnym świetle)¹⁰.



Na zdjęciu: sowiecki samochód pancerny BA-64 przed ratuszem w Słupsku, prawdopodobnie marzec-kwiecień 1945 r. (ze zbiorów autora)

⁸ Ł. Löper, *Rabunkowa polityka wojsk sowieckich na przykładzie powiatu słupskiego w latach 1945–1947*, [w:] *Polska i sąsiedzi na przestrzeni wieków. Prace doktorantów historii III. Ludzie, przedmioty, interakcje*, red. W. Skóra i A. Teterycz-Puzio, Słupsk 2019, s. 221-222.

⁹ Z. Romanow, *Administracja państwowa i samorządowa powiatu słupskiego w latach 1945–1975*, [w:] *Obrazy ziemi słupskiej. Społeczeństwo – administracja – kultura*, red. A. Czarnik, Słupsk 2003, s. 141.

¹⁰ Zob. Григорий Наумович Шинкаренко, *Несущие факел*, Воен. изд-во, 1984, s. 201 i n.; Петр Львович Бюград, *От Заполярья до Венгрии. Записки двадцатичетырехлетнего подполковника. 1941–1945*, wydawnictwo Litres, 2020.

Siergiej Iwanowicz Pankow (Сергей Иванович Панков) był Rosjaninem, urodził się 6 września 1907 roku. Prawdopodobnie był sierotą, gdyż już w 1920 roku (miał 13 lat) znalazł się w Armii Czerwonej, zapewne nie w boju, lecz przy różnorodnych posługach wobec walczących. Do służby zasadniczej powołano go w 1929 roku. Od 1933 roku, czyli od 26 roku życia, był zawodowym wojskowym. Wychowała go więc armia i partia komunistyczna WKPb, do której wstąpił w 1925 roku. Miał żonę, Zoję Władimirowną Pankow (1913–1984), z którą razem są pochowani w Moskwie.

Pankow rozpoczął udział w wojnie z Niemcami od bardzo ważnego stanowiska w Armii Czerwonej. Od czerwca 1941 do września 1942 był naczelnikiem wydziału politycznego 8. Armii w Leningradzie¹¹. Nie dowodził całością propagandy, bo broniących armii było kilka, ale był w gronie osób koordynujących pierwszą, najcięższą fazę oporu. Z punktu widzenia morale wojennego Sowietów, trwanie w otoczeniu tego 2,9 mln miasta było symbolem równie ważnym jak późniejsza obrona Stalingradu. Symbolizowało wolę przeciwstawienia się najeźdźcom za wszelką cenę, nawet kosztem ogromnych cierpień ludności cywilnej. Symboliczna też była nazwa miasta, od 1924 roku noszącego miano przywódcy rewolucji komunistycznej (w 1991 roku przywrócono nazwę Petersburg). Nad postawą, lojalnością żołnierzy i obłożonych cywilów czuwali oficerowie polityczni i NKWD. Wśród nich – Pankow. Oblężenie rozpoczęli Niemcy we wrześniu 1941 roku, po nieudanym szturmie miasta. Tegoż miesiąca w Leningradzie wprowadzono kartki żywnościowe, w istocie nie pozwalające przeżyć cywilom, zwłaszcza wobec bardzo ostrej zimy. Gdy Pankow starał się podtrzymać morale mieszkańców, dziennie umierało tam 3-4 tys. osób od głodu i chorób; były przypadki kaniibalizmu. Był tam podczas najcięższych miesięcy, stycznia i lutego 1942 roku. Wówczas rozpoczęto częściową ewakuację mieszkańców i do kwietnia udało się wywieźć „drogą życia”, przez jezioro Ładoga, około pół miliona. Brał też udział – poprzez cenzurę i ściganie „winnych” – w tworzeniu blokady informacyjnej, gdyż żyjący poza miastem Sowietom nie mieli dowiedzieć się o panującym w Leningradzie głodzie¹². Uczestniczył też w propagandowym zwrocie, gdy dotychczas „internacjonalistyczni komuniści” zaczęli głosić, że wojna z Niemcami jest „ojczyźnianą” (Отечественная война) i z takim też określeniem wystawiano wnioski odznaczeniowe.

¹¹ O jego ówczesnych działaniach: Иван Федорович Курчавов, *Ольга и Сергей*, wydawnictwo „Сов. Россия” 1973, s. 41 i 71-72. Opisano go tam jako pełnego inicjatywy i ceniącego u ludzi bystrość, odważną inteligencję.

¹² C. Merridale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939-1945*, Poznań 2007, s. 210.

¹³ Zob. Sz. Datner: *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w II wojnie światowej*. Warszawa 1961, passim.

Pankow był oficerem politycznym, czyli politrukiem (политический руководитель, czyli kierownik polityczny). Obok dowódcy pododdziału była to kluczowa postać. Prerogatywy i obowiązki miał szerokie. Według regulaminu służby wewnętrznej Armii Czerwonej z 1937 roku (Устав внутренней службы РККА) był zobowiązany do ochrony oddziału przed penetracją „wrogów” (sabotażystów, szpiegów, defetystów, nielojalnych politycznie), dbać o zachowanie tajemnicy wojskowej, indoktrynować i szkolić oficerów i żołnierzy w duchu komunistycznym, poznawać osobiście wszystkich podkomendnych, znać ich nastroje, problemy i informować o nich dowódcę; prowadzić pracę kulturalno-oświatową wśród żołnierzy. W praktyce wiele zależało od osobowości politruka. Zachowały się relacje wskazujące, że niekiedy pełnili rolę podobną do kapelanów z ich wsparciem, pocieszeniem, opieką w trudnych chwilach. Jednak gdy nie byli ludźmi przyzwoitymi pełnili rolę donosicieli, których się bano i nienawidzono. Niemcy uważali ich za szczególnie niebezpiecznych i na podstawie rozkazu o komisarzach (Kommissarbefehl) z 6 czerwca 1941 roku byli oni przez Wehrmacht rozstrzeliwani¹³.

Pankow od sierpnia 1939 do lipca 1941 roku był naczelnikiem wydziału politycznego 194. Dywizji Strzelców Górskich (194-я горнострелковая дивизия) w obwodzie nowosybirskim. Awansował szybko, jak to często w czasie wojny. Początek blokady Leningradu zastał go w stopniu komisarza politycznego batalionu. Został wówczas mianowany na stanowisko naczelnego oficera politycznego 8. Armii. 6 stycznia 1942 roku awansował na komisarza politycznego brygady, nadal z przydziałem do 8. Armii broniącej Leningradu. Od sierpnia 1942 do stycznia 1943 roku był członkiem rady wojskowej 11. Armii. Rady wojskowe były zbiorowym organem dowódczym, służącym pomocą dowódcy. W tym czasie, 6 listopada 1942 roku uzyskał stopień generała majora. Potem służył w 63. Armii. W marcu 1944 roku został członkiem rady wojskowej 19. Armii i pozostawał na tym stanowisku do końca wojny w Europie, czyli do 9 maja 1945 roku¹⁴. Jego szlak bojowy wiódł z Kijowa, poprzez Smoleńsk, okolice Kirowa. W 1944 roku walczył na pograniczu sowiecko-fińskim, w pobliżu koła podbiegunowego. Stamtąd trafił do Polski. W 1945 roku brał udział w operacji północno-pomorskiej (Восточно-Прусская наступательная операция). Były to działania mające na celu rozbitcie Niemców na Pomorzu Zachodnim, dojście do Bałtyku i zdobycie Gdyni-Gdańska. Jej pododdziały uczestniczyły w likwidacji zgrupowań wojsk niemieckich na wyspach Rugii, Uznam i Wolin. W czerwcu 1945 roku 19. Armia została rozformowana. Jednak gen. Pankow pozostał na Pomorzu Zachodnim, rezydując pod Słupskiem, już w ramach powołanej 10 czerwca 1945 roku Północnej Grupy Wojsk Armii Czerwonej. W lipcu tego roku dowództwo sowieckie powołało do życia Garnizon Słupski Armii Czerwonej i Pankow zapewne służył w jego strukturach.

¹⁴ Петр Боград, op. cit.

Był typowym generałem – sztabowcem. Stykał się bardziej z dokumentami o treści politycznej i kadrowej niż z bronią. We wniosku o nadanie mu Orderu Suworowa II klasy z maja 1945 roku, podsumowującym udział w operacji północno-pomorskiej Armii Czerwonej, nie wymieniono żadnych bezpośrednich zasług bojowych. Wspomniano, że wykonał „ogromną pracę” w pomocy dowódcom i oficerom politycznym 19. Armii. Wojska, które wspierał jako członek Rady Wojskowej armii „pokonały niemieckie wojska na Północnym Pomorzu i opanowały duże miasta Koszalin, Gdynia, Świnoujście i inne”. Dziewięć razy podczas tych bojów armia otrzymała pochwalne rozkazy Stalina. I jak czytamy pod koniec wniosku odznaczeniowego: „W tych bojowych osiągnięciach była duża zasługa towarzysza Pankowa. Za umiejętne i poprawne dowodzenie wojskami w rozgromieniu niemieckich najeźdźców towarzysz Pankow zasłużył na wyróżnienie orderem”¹⁵. Nie było więc żadnych konkretnych zasług, lecz po prostu wykonywanie obowiązków.

Generał Pankow zmarł 18 lutego 1960 roku. Pochowany został w Moskwie, na Cmentarzu Nowodziewiczym, miejscu pochówku zasłużonych Rosjan (i obywateli ZSRR), nekropolii powstałej w XVI wieku. Spoczywają tam między innymi genialny pisarz Michaił Bułchakow, Ukrainiec stojący na czele ZSRR, Nikita Chruszczow i poeta nienawiści wobec Niemców, Ilja Grigorjewicz Erenburg.

Czy zasłużył na ulicę w Słupsku? Zapewne według konsumentów zboża z 1946 roku i odbiorców innych dóbr – tak. Mieli oni jednak inną perspektywę niż Polacy w 1992 roku, gdy decydowali o zmianie nazwy ulicy. To fenomen czasu i historii. Inaczej odbierają uczestnicy, odmiennie widzi się to z perspektywy półwiecza. Polacy z lat czterdziestych mogli być wdzięczni. Żyli w mieście opanowanym przez Armię Czerwoną i następnie przekazanym władzom polskim. Zwracali się o pomoc tam, gdzie można ją było uzyskać. I uzyskali. Żywność nie ma stygmatu ideologii, pozwala przetrwać. Potomkowie Polaków, którzy przeżyli w Słupsku 1946 rok zdecydowali o zmianie nazwy ulicy na podstawie późniejszej wiedzy o Armii Czerwonej (Radzieckiej), jej postępowania wobec Polski i Polaków. Mieli do tego prawo i podstawy. Zadaniem historyków jest przytoczenie faktów.



Na zdjęciu: gen. mjr
Siergiej Iwanowicz
Pankow
(<https://1941g.wordpress.com/about/генералы-и-адмиралы-п/панков-сергейиванович>
1907-1960/
[dostęp 14 III 2020 r.]

¹⁵ Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej – САМО (Центральный архив Министерства обороны Российской Федерации – ЦАМО), фонд (Фонд) 33, spis (Опись) 686046, nr rekordu (№ записи) 46991458, nr sprawy 202, Arkusz nagrody (Наградной лист) z maja 1945 r.

ALICJA DROZD-LIPIŃSKA

Katedra Biologii Człowieka UMK w Toruniu

KAMIL KAJKOWSKI

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie

ANDRZEJ KUCZKOWSKI

Muzeum w Koszalinie

Kompleks wczesnośredniowiecznych cmentarzysk kurhanowych w obrębie gruntów wsi Jabłończ Wielki (pow. bytowski) jako przyczynek do studiów nad pogańską obrzędowością pogrzebową Słowian

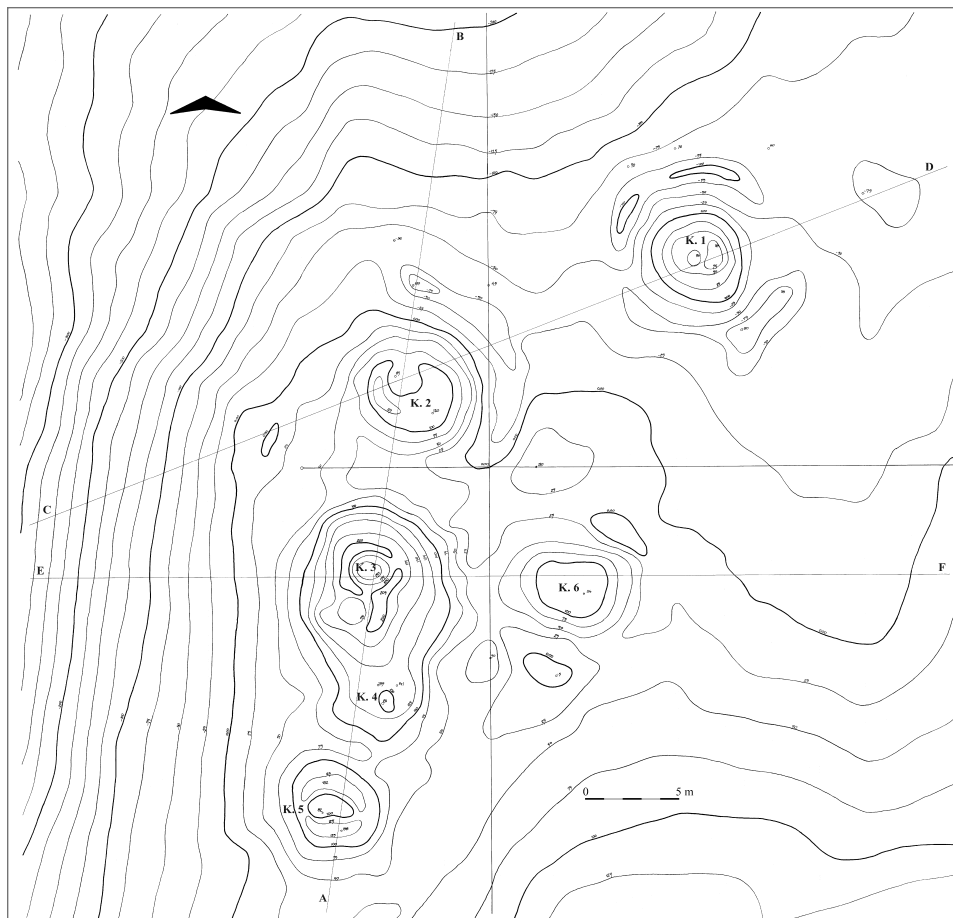
Niewielka wieś Jabłończ Wielki położona jest nad jeziorem Oplawiec, w granicach administracyjnych obecnego powiatu bytowskiego (woj. pomorskie), ok. 9 km na wschód od Bytowa. W latach 60. XX wieku w miejscowych lasach odkryto niewielkie cmentarzysko kurhanowe (stan. 1), na którym ówczesny konserwator zabytków archeologicznych w Koszalinie, Franciszek J. Lachowicz przeprowadził badania wykopaliskowe (por. ryc. 1-3). Wyniki tych prac zostały też wkrótce udostępnione w postaci wstępnego sprawozdania z przeprowadzonych poszukiwań¹. Charakter publikacji spowodował jednak, że miała dość ograniczony zasięg pozostając poza kręgiem zainteresowań badaczy okresu wczesnego średniowiecza². Zarówno trudności w dotarciu, ograniczony zakres udostępnionych

¹ F.J. Lachowicz, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych cmentarzyska kurhanowego w Jabłończu Wielkim pow. Bytów, stanowisko 1, w 1968 roku*, [w:] *Sprawozdania z badań archeologicznych prowadzonych na terenie województwa koszalińskiego w latach 1967-1968*, red. F.J. Lachowicz, Koszalin 1969, s. 97-105.

² Jedynym, krytycznym zresztą głosem na temat kurhanów z Jabłończa Wielkiego, jest wypowiedź Heleny Zoll-Adamikowej z 1975 roku. Badaczka ta uznała je za jedenastowieczną birtualną nekropole, przy czym pochówki ciałopalne miały być starsze od szkieletowych. Wysunęła ona również (obecnie niemożliwą już do weryfikacji) hipotezę, wedle której pierwotnie w kurhanach mogło znajdować się więcej grobów ciałopalnych (H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski. Część I. Źródła*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 95-99).

informacji, jak i znaczny rozwój współczesnej wiedzy na temat przedchrześcijańskiej obrzędowości funeralnej, spowodowały konieczność powtórnej, tym razem kompletnej publikacji oraz rewizji wyników prac archeologicznych realizowanych na tytułowym stanowisku. Ważnym uzupełnieniem uzyskanych rezultatów stało się ujęcie ich na szerokim tle porównawczym podparte ponowną analizą antropologiczną szczątków ludzkich wydobytych z poszczególnych mogił.

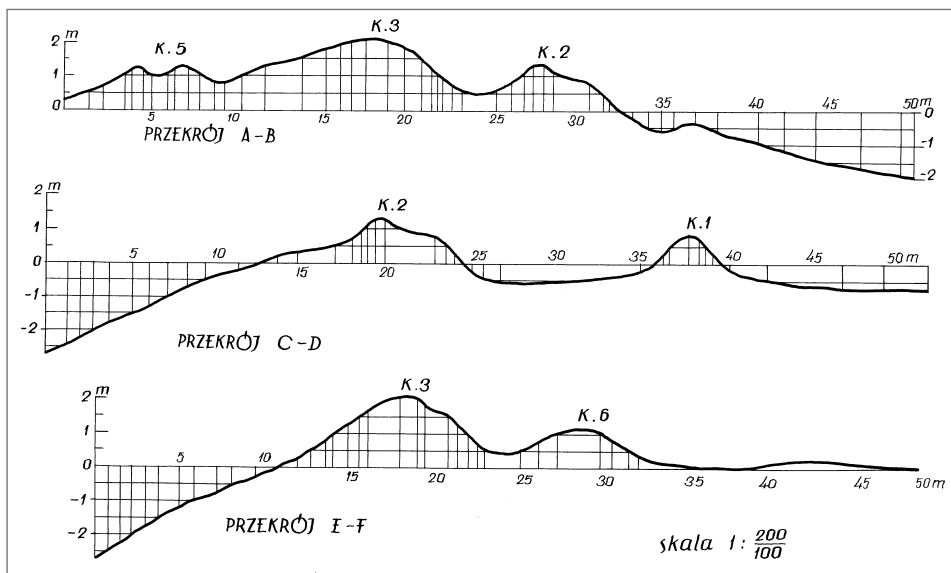
Podjęte przez nas rozważania odnieśliśmy do dwóch zasadniczych bloków problemowych. W pierwszej kolejności zaprezentowane zostaną rezultaty badań wykopaliskowych F.J. Lachowicza³ uzupełnione wynikami analiz zachowanych



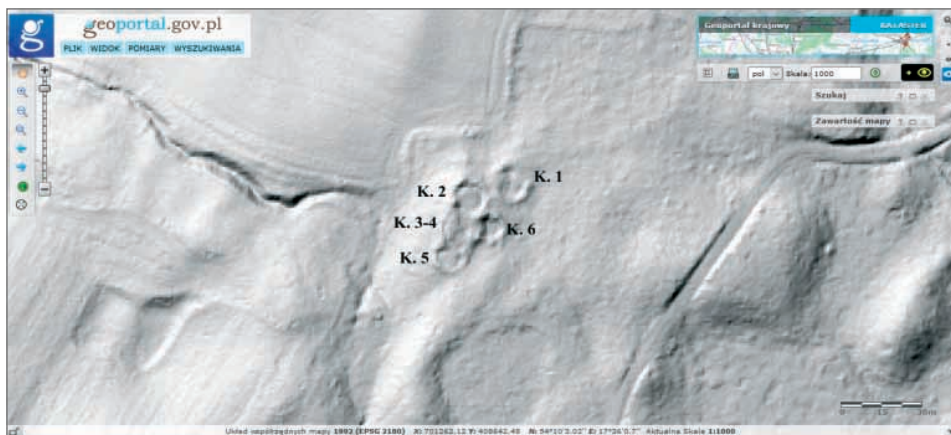
Ryc. 1. Jabłoń Wielki (stan. 1). Plan warstwiczny cmentarzyska, rys. K. Zieliński (oprac. A. Kuczkowski)

³ Poddane analizie materiały z badań archeologicznych zostały włączone do zbiorów Muzeum w Koszalinie (nr inw. 8924-8934). Obecnie jedynie zrekonstruowane naczynie

elementów osteologicznych⁴. Podstawą opracowania, poza wspomnianą wyżej publikacją, stały się zachowane sprawozdania oraz dokumentacja rysunkowa. W dalszej części zaprezentujemy wyniki szczegółowych interpretacji dotyczących



Ryc. 2. Jabłońc Wielki (stan. 1). Przekroje przez cmentarzysko kurhanowe. Archiwum Działu Archeologii Muzeum w Koszalinie



Ryc. 3. Jabłońc Wielki (stan. 1). Cmentarzysko kurhanowe zobrazowane metodą lotniczego skanowania laserowego ALS (wg www.geoportal.gov/pl)

gliniane ma jakąkolwiek wartość poznawczą, przedmioty metalowe już w chwili odkrycia cechował fatalny stan zachowania.

⁴ Po zakończeniu prac do szczegółowych badań analiz przekazano również kości ludzkie.

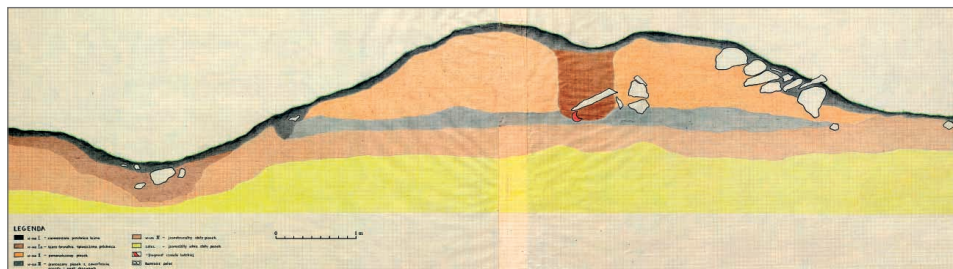
odsłoniętych na cmentarzysku struktur i obiektów. Konfrontując je ze znanymi dotychczas analogiami podejmiemy próbę charakterystyki reliktywów dokonywanych w tym miejscu czynności pogrzebowych.

Jabłończ Wielki, stanowisko 1. Badania w 1968 roku

Stanowisko 1 w Jabłończu Wielkim zostało odkryte przypadkowo w 1966 roku przez pracowników służb leśnych, którzy z kopców pobierali kamienie. Jest ono położone ok. 750 m na północny wschód od leśniczówki w Jabłończu i 300 m na południe od zabudowań dawnego folwarku w Helenowie. Zajmuje kulminację wyniesienia polodowcowego, którego północne zbocze łagodnie opada ku niewielkiemu oczku wodnemu. W wyniku prospekcji terenowej stwierdzono, że cmentarzysko składa się z sześciu bardzo zniszczonych nasypów. Ze względu na stan zachowania zdecydowano się przeprowadzić ratownicze badania wykopaliskowe, podczas których przebadano wszystkie manifestujące się w terenie kurhany. Udało się wówczas uchwycić pełną sekwencję stratygraficzną kopców.

Kurhan nr 1:

Wyjątkowo rozbudowaną konstrukcją kamienną odsłonięto w kopcu oznaczonym numerem 1, którego wymiary wynosiły 9×7 m, a zachowana wysokość sięgała 75 cm. Na stratygrafię badanego obiektu składały się dwie zasadnicze warstwy (ryc. 4). Nasyp stanowiła jednorodna struktura pomarańczowego piasku, pod którym znajdowała się warstwa piasku z węglami drzewnymi i spalenizną, której miąższość sięgała 28 cm. U podnóża nasypu, po stronie północnej, widoczne było



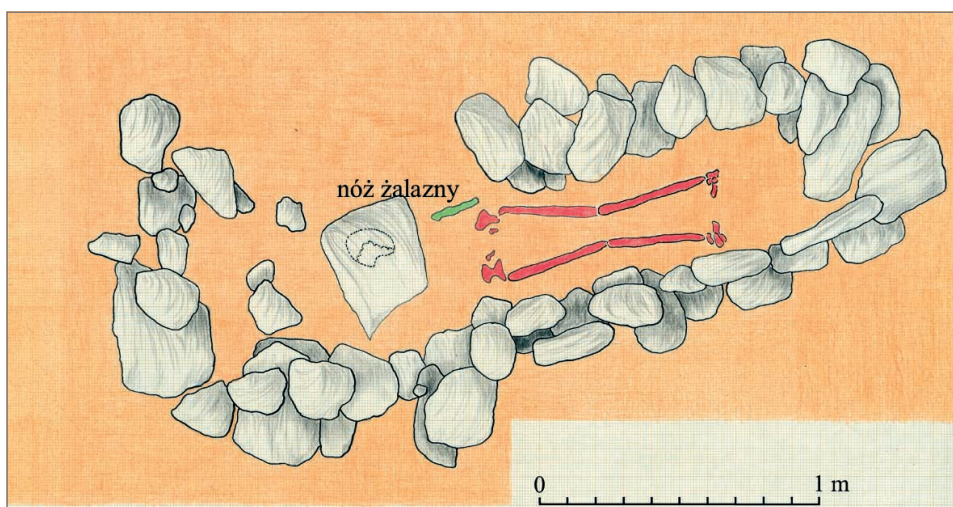
Ryc. 4. Jabłończ Wielki (stan. 1). Profil wschodni kurhanu 1
(rys. J. Jankowska, H. Paszun)

Niestety opracowanie ich wyników zaginęło, dlatego też podjęto decyzję o wykonaniu ponownej analizy antropologicznej, którą przeprowadziła dr Alicja Drozd-Lipińska z Katedry Biologii Człowieka UMK w Toruniu.

zagłębienie powstałe w wyniku wybierania ziemi potrzebnej do usypania kurhanu. Autorzy badań uznali, że płaszcz zbudowany z co najmniej dwóch warstw otoczków pierwotnie znajdował się nad całą mogiłą (ryc. 5). W jej północnej części odkryto ponadto bruk kamienny zalegający w warstwie szarobrunatnej próchnicy o miąższości do 33 cm. Na głębokości 80 cm, w centralnej części kopca, natrafiono na prostokątną komorę kamienną o wymiarach zewnętrznych $3 \times 1,1$ m, wewnętrznych zaś wynoszących ok. $2 \times 0,5$ m, której dłuższa oś wyznaczała kierunek południowy zachód – północny wschód (ryc. 6). Zachodnia część jamy grobowej wraz z górną częścią szkieletu uległa zniszczeniu.



Ryc. 5. Jabłońc Wielki (stan. 1). Rzut płaszcza kamiennego nakrywającego pochówek w kurhanie 1 (rys. J. Jankowska, H. Paszun)



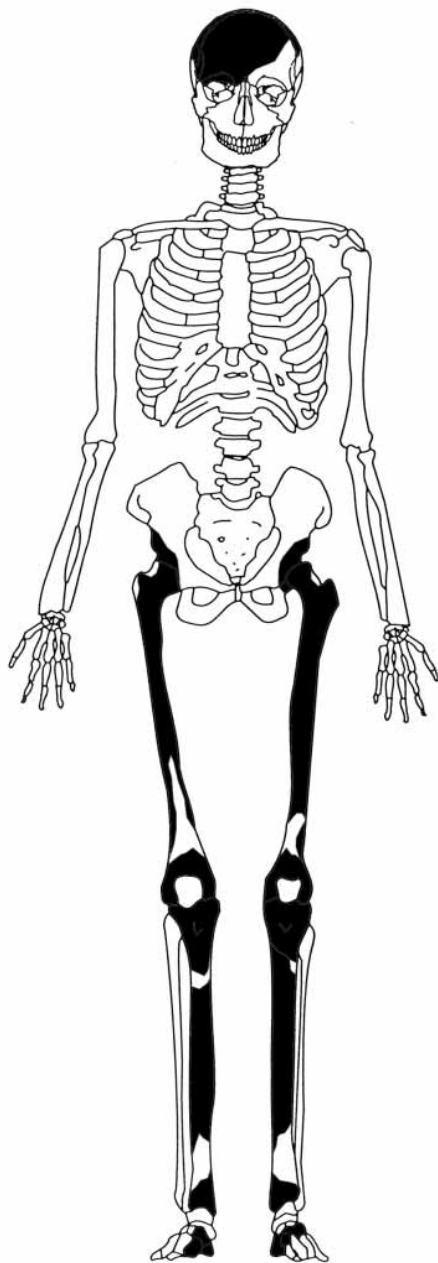
Ryc. 6. Jabłońc Wielki (stan. 1). Pochówek 1 w kurhanie 1 (rys. J. Jankowska, H. Paszun)

Złożone wewnątrz szczątki należały do kobiety w wieku *adultus* (22-35 lat). Zmarłą pochowano w pozycji wyprostowanej na wznak, w okolicach kości miednicy znaleziono silnie skorodowany nóż żelazny. Na jednym z fragmentów czaszki widoczny był zielony nalot, który jest najpewniej pozostałością po ozdobie wykonanej ze stopu miedzi. Szczątki ludzkie umieszczone zostały w komorze grobowej zbudowanej z nieobrobionych kamieni polnych o średnicy nieprzekraczającej 20-30 cm, uzupełnionych mniejszymi okazami. Czaszka zmarłej spoczywała na kamiennej „poduszce” o wymiarach ok. 30×40 cm.

Analiza antropologiczna

- Stan zachowania: w pochówku odkryto fragmentarycznie zachowane kości cienkościennej mózgowczaszki, w tym kości czołowej i ciemieniowych, kości krzyżowej, obu kości miednicznych, obu kości udowych z uszkodzonymi nasadami dalszymi, obu nasad dalszych kości udowych, obu nasad bliższych kości piszczelowych, trzonów obu kości piszczelowych, nasad dalszych obu kości piszczelowych, obu kości piętowych i skokowych, kości łódkowatej i szkieletowej, drobne fragmenty istoty zbitiej.
- Zmiany patologiczne i rozwojowe: kość wstawna u zbiegu szwu strzałkowego z węgłowym.
- Płeć i wiek: żeńska, *adultus*.
- Uwagi: na krawędzi prawej kości ciemieniowej, na szwie łuskowym – ślad zazielenienia; długość lewej kości udowej w ułożeniu naturalnym ok. 404 mm (przeżyłowa wysokość ciała wg Pearsona ok. 151 cm).

Pomiary: czaszka: b-l: 107.



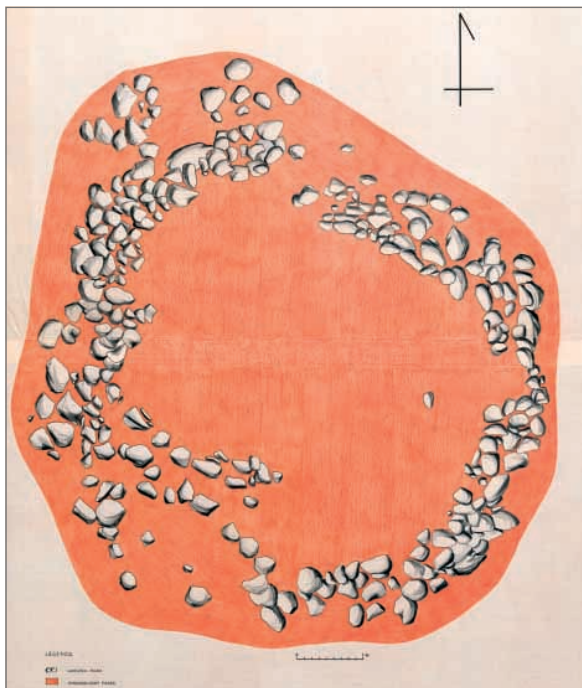
Ryc. 7. Jabłońc Wielki (stan. 1).
Obecny stan zachowania
szczątków kostnych z pochówku
w kurhanie 1
(oprac. A. Drozd-Lipińska)

Kurhan nr 2

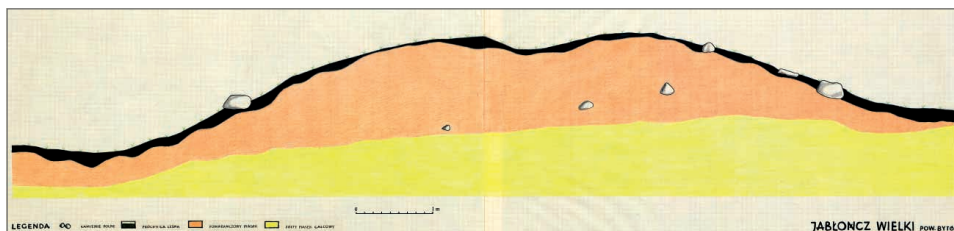
Kopiec o zachowanych wymiarach $8 \times 7,5$ m i wysokości ok. 1 m, według autorów badań miał być otoczony pierwotnie wieńcem kamiennym o długości 5,5 m na osi północ-południe oraz 6 m na osi wschód-zachód (ryc. 8). W połowie przedzielony był pojedynczym rzędem kamieni ułożonych na osi zachód-wschód. Nasyp mogiły składał się z jednolitej warstwy pomarańczowego piasku (ryc. 9). W spągu nasypu kurhanowego zarejestrowano soczewki szarego piasku zawierającego popiół i węgle drzewne. W północnej partii mogiły odkryto bardzo źle zachowany szkielet mężczyzny, pochowanego w pozycji wyprostowanej na wznak z głową ułożoną na południowy wschód (ryc. 10). Na wysokości kości miednicy znaleziono silnie skorodowany przedmiot żelazny, zapewne nóż.

Analiza antropologiczna

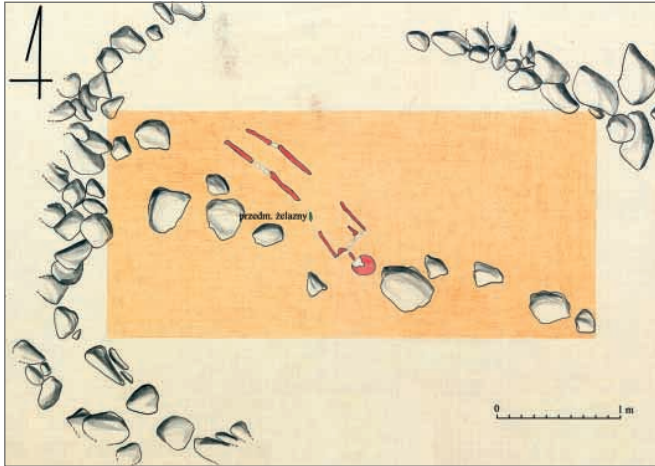
- Stan zachowania: dobrze zachowane fragmenty części mózgowej czaszki, w tym kość czołowa, kości ciemieniowe, kość potyliczna, fragmenty obu kości skroniowych, trzonów kości długich, w tym ramiennej, udowej, piszczelowych.



Ryc. 8. Jabłończ Wielki (stan. 1).
Rzut kamiennego wieńca okalającego kurhan 2
(rys. J. Jankowska, H. Paszun)

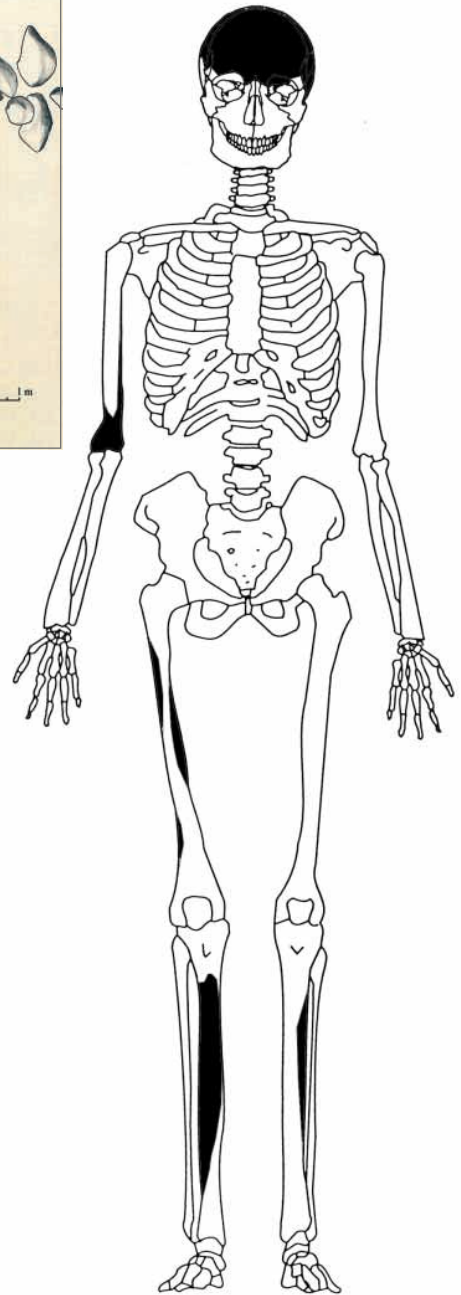


Ryc. 9. Jabłończ Wielki (stan. 1). Profil zachodni kurhanu 2
(rys. R. Kamiński, H. Paszun)



Ryc. 10. Jabłońc Wielki (stan. 1).
Pochówek 1 w kurhanie 2
(rys. R. Kamiński, H. Paszun)

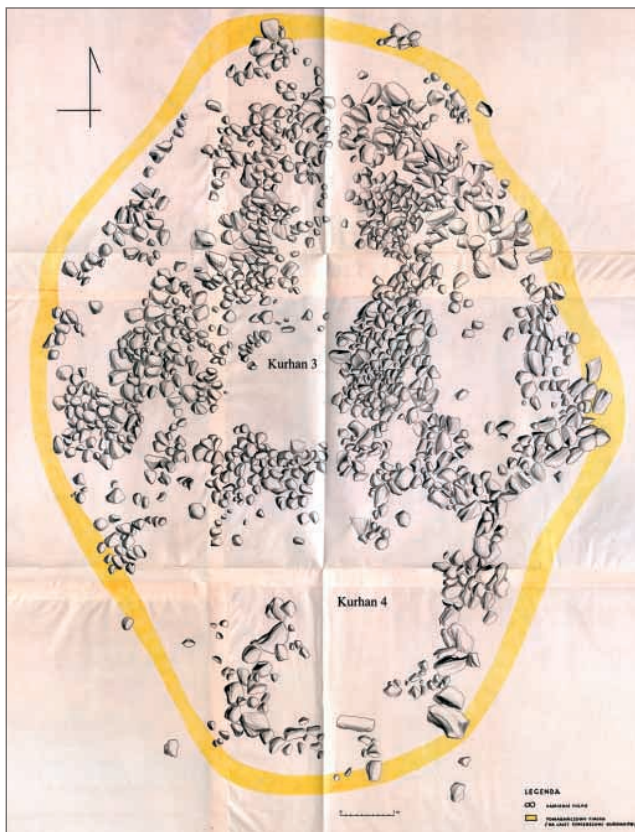
- Zmiany patologiczne i rozwojowe: dwa ogniska zmian w obrębie blaszki wewnętrznej kości czołowej – pogrubienie warstwy wewnętrznej kości czołowej, które może być związane z nadmierną proliferacją kości gąbczastej w obrębie śródkościa, przy czym warstwa blaszki zewnętrznej nie nosi śladów zmian chorobowych (*hyperostosis frontalis interna?*).
- Płeć i wiek: męska, *maturus*.
- Uwagi: na zewnętrznej powierzchni łuski kości czołowej ślady wielokrotnych liniowych urazów (nacięć?) (co najmniej sześć, o długości ok. 25-35 mm). Brak spatynowania powierzchni cięcia może świadczyć o tym, że nie są to urazy intencjonalne, związane z rytym grzebalnym, lecz powstały *postmortem*, w wyniku eksploracji szczątków(?). Przy krawędzi nacięcia położonego najbardziej zewnątrz na prawej części łuski kości czołowej widoczny ślad zazielenienia (i fragment metalu?).
- Pomiary: czaszka: g-op: 195; b-l: 130; co-co: 121.



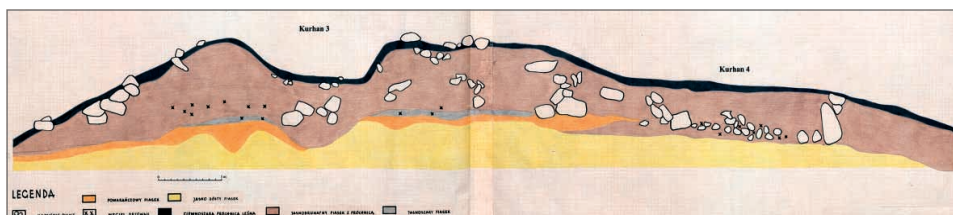
Ryc. 11. Jabłońc Wielki (stan. 1).
Stan zachowania szczątków kostnych
w pochówku w obrębie kurhanu 2.
Oprac. A. Drozd-Lipińska

Kurhan nr 3

Najbardziej skomplikowany układ konstrukcji wewnętrznych miał kurhan oznaczony numerem 3 o wymiarach 10,5×9 m, wydłużony na osi północ-południe (ryc. 12). Nasyp zbudowany był z jednolitego jasnobrunatnego piasku, pod którym miejscami zalegały soczewki piasku ze śladami spalenizny (ryc. 13). Pod całością nasypu uchwycono warstwę pomarańczowego piasku o miąższości dochodzącej do ok. 30 cm. Konstrukcja ta umieszczona była w najwyższym punkcie wyniesienia morenowego zajmowanego przez cmentarzysko. Wieńce te zbudowane były z 3 do 6 warstw starannie ułożonych kamieni o zróżnicowanych wielkościach, wśród których zarejestrowano okazy przekraczające 50 cm długości. Strop kopca przykrywał płaszcz kamienny, pod którym zalegały dwa ściśle do siebie przylegające wieńce kamienne o łącznych

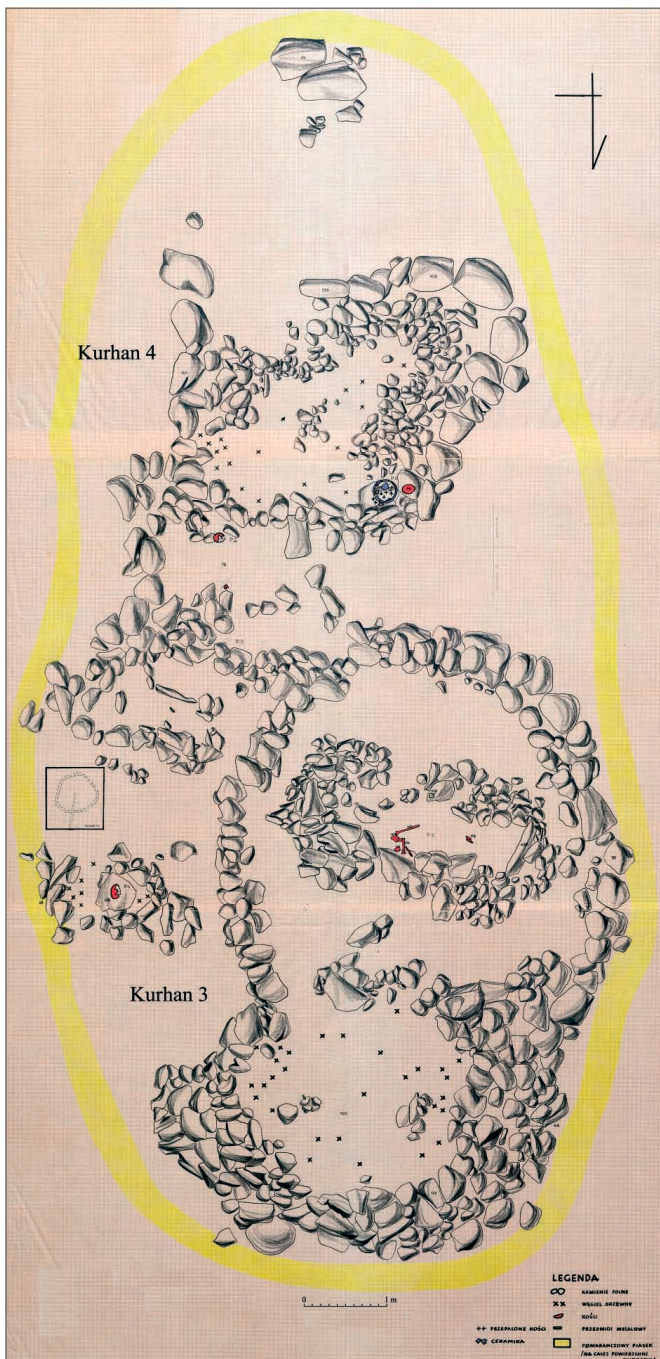


Ryc. 12. Jabłońc Wielki (stan. 1). Rzut płaszczu kamiennego nakrywającego pochówki w obrębie kurhanów 3 i 4 (rys. R. Kamiński, H. Paszun)



Ryc. 13. Jabłońc Wielki (stan. 1). Profil wschodni kurhanów 3 i 4 (rys. R. Kamiński, H. Paszun)

wymiarach 7,7 m na osi północ-południe oraz 4,8 m na osi wschód-zachód, którym od strony wschodniej towarzyszyły dodatkowo dwie kamienne komory grobowe (ryc. 14). Wysunięty na północ wieniec miał średnicę maksymalną liczącą ok. 5 m. Zbudowany był ze średniej wielkości, nieobrabianych kamieni polnych. W jego obrębie nie odnotowano obecności kości ludzkich, wystąpił tu jedynie żelazny nóż oraz pięć drobnych ułamków ceramiki. Kolejny wieniec, skonstruowany z dość dużych kamieni, których długość sięgała kilkadziesiątu centymetrów, miał średnicę około 5 m. Wewnątrz zarejestrowano komorę grobową, określoną jako pochówek nr 1. Komora ta wydzielona została konstrukcją kamienną, zbudowaną z otoczków i płyt kamiennych, o wymiarach zewnętrznych około 2,2×2 m. Całość założenia zorientowano na osi wschód-zachód z niewielkim odchyleniem na północ. Wewnątrz zalegały kości dorosłej kobiety zmarłej w wieku *adultus*(?)/*adultus-maturus*. Kości szkieletu złożono do jamy grobowej bez dbałości o zacho-



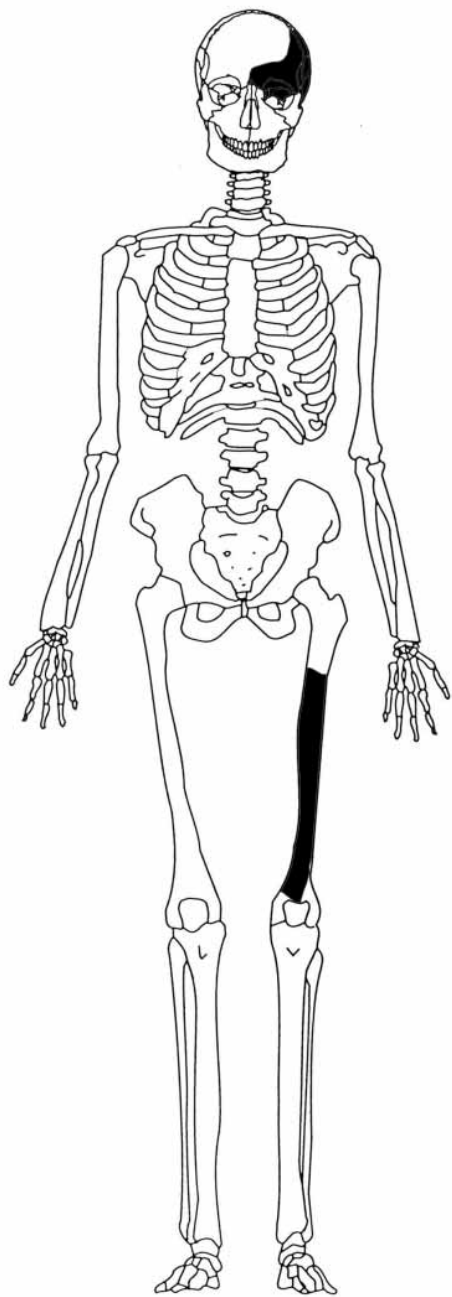
Ryc. 14. Jabłoń Wielki (stan. 1). Rzut konstrukcji kamiennych na poziomie pochówków w obrębie kurhanów 3 i 4 (rys. R. Kamiński, H. Paszun)

wanie porządku anatomicznego. W środkowej partii grobu natrafiono na ślad po trapezowatej sprzączce do pasa z długim kolcem. Stan zachowania przedmiotu nie pozwolił na jego wydobywanie i zabezpieczenie. Dalej na wschód zarejestrowano dwie dalsze komory grobowe wykonane z dobrze do siebie dopasowanych płyt kamiennych. Pierwsza z nich miała wymiary 2,1×1,3 m i zorientowana była na osi wschód-zachód. Druga zaś, o wymiarach 2×0,7 m, ustawiona była na osi północny zachód – południowy wschód. W obrębie tych komór natrafiono na trzy słabo zachowane czaszki ludzkie (oznaczone jako pochówki 2-4), z których jedna, należąca do dziecka zmarłego w wieku *infans I* (0-7 lat) znajdowała się wewnątrz komory, natomiast dwie pozostałe leżały pomiędzy kamieniami – pierwsza należała do kobiety(?) zmarłej w wieku *juvenis* – początek *adultus*(?), druga, również żeńska, do zmarłej ok. 25-30 roku życia.

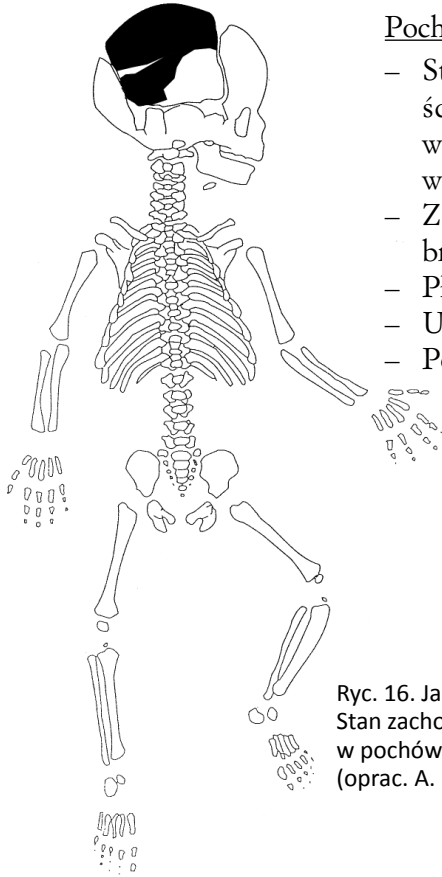
Analiza antropologiczna

Pochówek nr 1

- Stan zachowania: fragmenty czaszki, w tym część lewej kości skroniowej, fragment lewej kości ciemieniowej oraz fragmenty obu kości skroniowych (zachowane głównie części skaliste), dwa kości płaskich mózgowcowej, siedem fragmentów kości długich, w tym lewej kości udowej i kości piszczelowej.
- Zmiany patologiczne i rozwojowe: brak.
- Płeć i wiek: żeńska, dorosły (*adultus*?/*adultus-maturus*).
- Uwagi: na lewej kości skroniowej, w okolicy wyrostka sutkowego, ślady zazielenienia; kości czaszki cienkościennie, kości szkieletu postkranialnego mimo znacznego stopnia zniszczenia i licznych deformacji kształtu wyraźnie gracylne.
- Pomiary: brak.



Ryc. 15. Jabłońc Wielki (stan. 1). Stan zachowania szczątków kostnych w pochówku 1 w kurhanie 3 (oprac. A. Drozd-Lipińska)



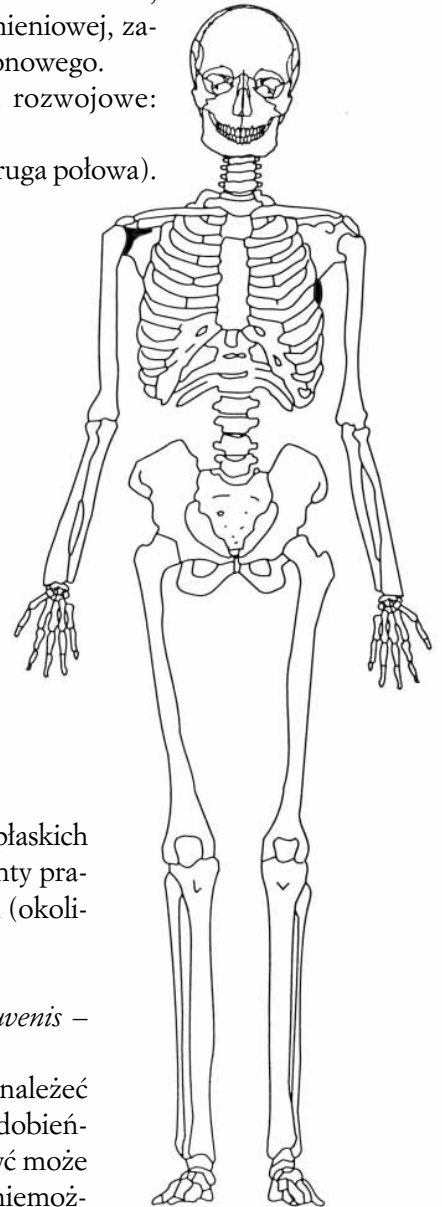
Pochówek nr 2

- Stan zachowania: fragmenty cienkościennych kości płaskich czaszki, w tym prawej kości ciemieniowej, związek stałego zęba trzonowego.
- Zmiany patologiczne i rozwojowe: brak.
- Płeć i wiek: ?, *infans* I (druga połowa).
- Uwagi: brak.
- Pomiary: brak.

Ryc. 16. Jabłońc Wielki (stan. 1).
Stan zachowania kości
w pochówku 2 w kurhanie 3
(oprac. A. Drozd-Lipińska)

Pochówek nr 3

- Stan zachowania: fragmenty cienkościennych kości płaskich czaszki, w tym prawej kości ciemieniowej, fragmenty prawej kości skroniowej, lewego żebra, prawej łopatki (okolicę wydrążenia stawowego).
- Zmiany patologiczne i rozwojowe: brak.
- Płeć i wiek: prawdopodobnie kobieta w wieku *juvenis* – początek *adultus*?
- Uwagi: kości cienkościenne, gracylne, wydają się należeć do młodej osoby, której wiek z dużym prawdopodobieństwem może się zawierać w przedziale 14-20 lat, być może do kobiety; stan zachowania materiału kostnego uniemożliwia dokładniejszą diagnozę.
- Pomiary: brak.



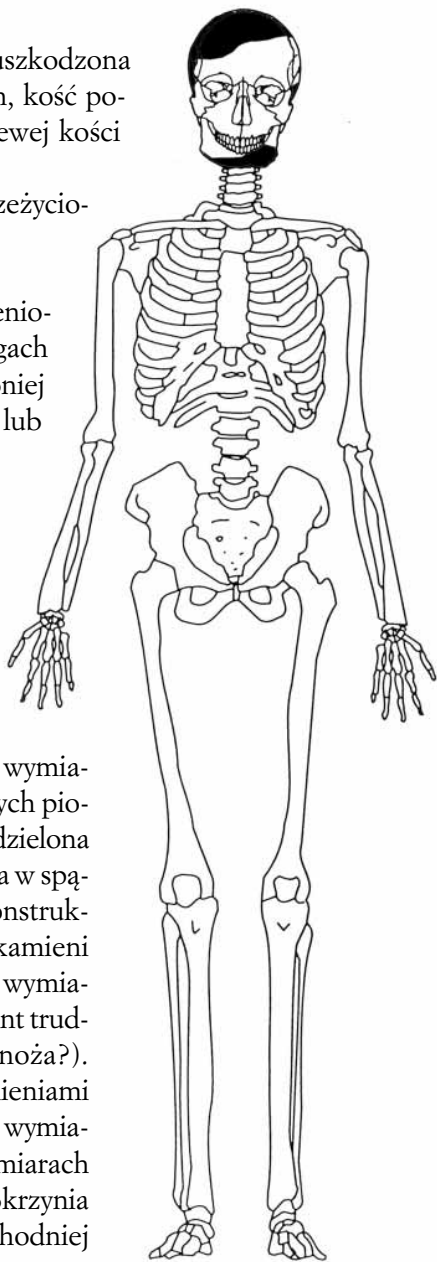
Ryc. 17. Jabłońc Wielki (stan. 1).
Stan zachowania szczątków kostnych
w pochówku 3 w obrębie kurhanu 3
(oprac. A. Drozd-Lipińska)

Pochówek nr 4

- Stan zachowania: fragmenty czaszki, w tym uszkodzona kość czołowa, fragmenty kości ciemieniowych, kość potyliczna, prawa kość skroniowa i fragmenty lewej kości skroniowej, kości klinowej i trzonu żuchwy.
- Zmiany patologiczne i rozwojowe: ubytki przeżyciowe zębów żuchwy (możliwe bezzębie).
- Płeć i wiek: żeńska, *adultus* (25-30 lat).
- Uwagi: kości gracylne, na prawej kości ciemieniowej owalne uszkodzenie o wyoblonych brzegach (o wymiarach 16×11 mm) – najprawdopodobniej uszkodzenie *postmortem* w wyniku eksploracji lub złego zabezpieczenia materiału kostnego.
- Pomiary: czaszka: b-l: 112

Kurhan nr 4

W nasypie oznaczonym numerem 4, o wymiarach 7,2×5,6 m oraz wysokości ok. 0,9 m, natrafiono na pojedyncze otoczaki, które autorzy badań uznali za szczątkowo zachowany płaszcz kamienny. Kurhan miał czworoboczną obstawę o wymiarach zewnętrznych 3,25×4,3 m, wykonaną z dużych pionowo ustawionych kamieni (por. ryc. 13-14). Wydzielona w ten sposób przestrzeń dodatkowo wyłożona była w spągu brukiem kamiennym. W części wschodniej konstrukcji natrafiono na skonstruowaną z pionowych kamieni i zorientowaną na osi wschód-zachód komorę o wymiarach 1,75×1 m. Wewnątrz odkryto jedynie fragment trudnego do identyfikacji przedmiotu żelaznego (noża?). W północno-zachodniej części nasypu, pod kamieniami obstawy odsłonięto niewielką skrzynię kamienną o wymiarach 0,45×0,32 m, znajdującą się w jamie o wymiarach 0,73×0,72 m wkopaną bezpośrednio w calec. Skrzynia zabudowana była trzema płytami (nie miała zachodniej ściany). Wewnątrz znajdowała się czaszka męczyzny zmarłego najprawdopodobniej około 15-20 roku życia. Przy wschodniej ścianie skrzyni ustawione było naczynie gliniane nakryte kamieniem i wypełnione przepalonymi kośćmi ludzkimi, które to oznaczono jako pochówek 1b.



Ryc. 18. Jabłońc Wielki (stan. 1).
Stan zachowania szczątków
kostnych w pochówku 4
w obrębie kurhanu 3
(oprac. A. Drozd-Lipińska)

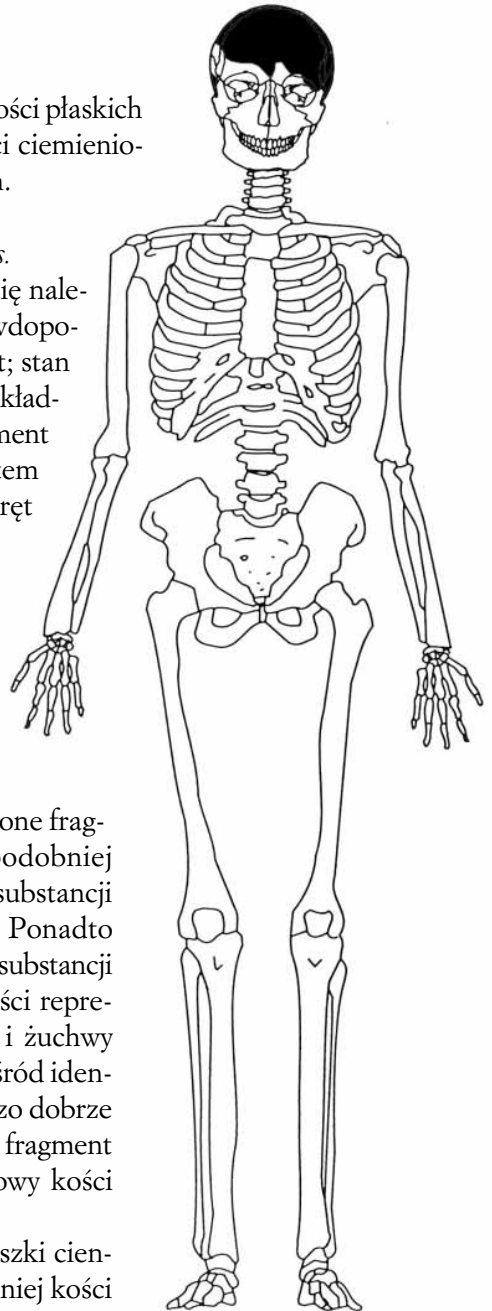
Analiza antropologiczna

Pochówek szkieletowy

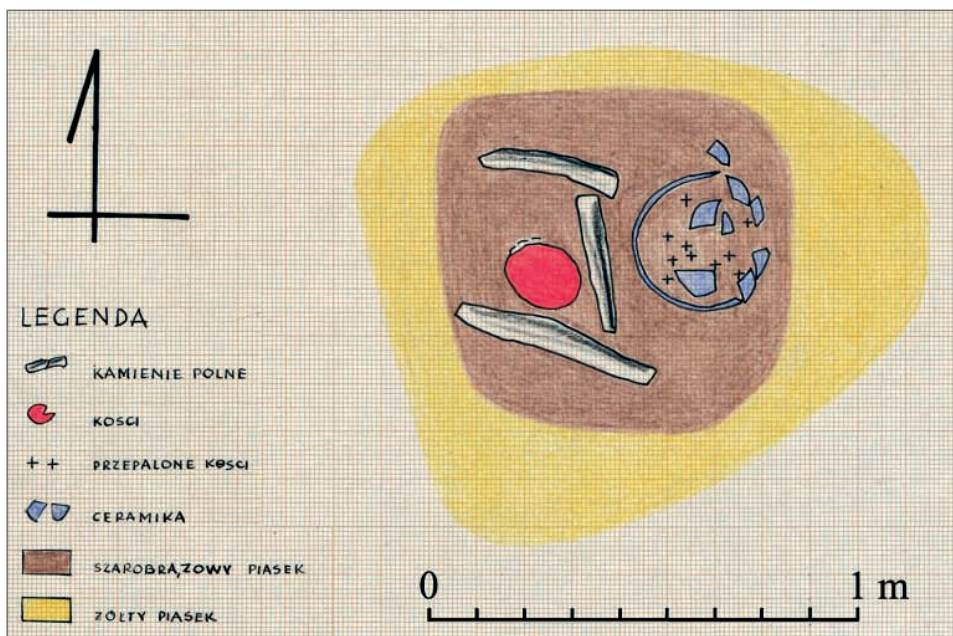
- Stan zachowania: fragmenty cienkościennych kości płaskich mózgowca, w tym kości czołowej, obu kości ciemieniowych, kości potylicznej, obu kości skroniowych.
- Zmiany patologiczne i rozwojowe: brak.
- Płeć i wiek: męska?, *juvenis* – początek *adultus*.
- Uwagi: kości cienkościenne, gracylne, wydają się należeć do młodej osoby, której wiek z dużym prawdopodobieństwem zawiera się w przedziale 15-20 lat; stan zachowania materiału kostnego uniemożliwia dokładniejszą diagnozę. W wypełniku znaleziono fragment kości udowej osoby dorosłej (głowa z fragmentem trzonu), której wygląd wskazuje, że jest to wtręt z zupełnie innego zespołu.
- Pomiary: brak.

Pochówek ciała palny

- Barwa kości: biała i białoszara.
- Stopień przepalenia: silnie.
- Masa kości: 222,3 g.
- Opis: drobne i średniej wielkości, silnie przepalone fragmenty kości ludzkich, należące najprawdopodobniej do jednej osoby. W większości są to ułamki substancji zbitiej, pochodzące z trzonów kości długich. Ponadto wyróżniono znacznie mniej liczne fragmenty substancji gąbczastej pochodzącej z nasad. Zachowane kości reprezentują wszystkie elementy szkieletu: czaszki i żuchwy oraz szkieletu osiowego oraz kości kończyn. Wśród identyfikowalnych szczątków wyróżnić można bardzo dobrze zachowany fragment drugiego kręgu szyjnego, fragment czaszki z zachowanymi odcinkami szwów, głowy kości ramiennej oraz łuków kręgowych.
- Płeć: morfologia szczątków (drobne, kości czaszki cienkościenne) wskazuje, że są to najprawdopodobniej kości kobiety.
- Wiek: dorosły (*adultus*) (przyrośnięta nasada kości ramiennej, otwarte szwy czaszkowe).
- Uwagi: brak.



Ryc. 19. Jabłończ Wielki (stan. 1).
Stan zachowania szczątków kostnych
w pochówku w obrębie kurhanu 4
(prac. A. Drozd-Lipińska)



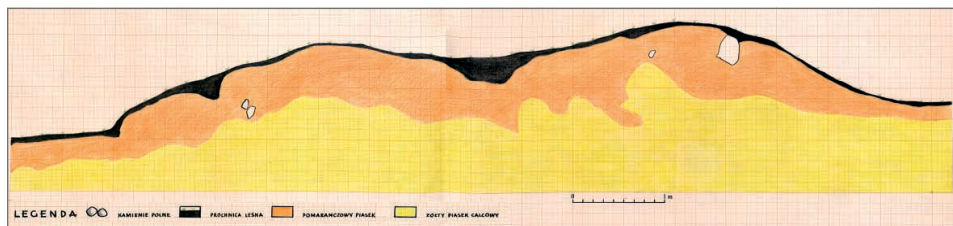
Ryc. 20. Jabłończ Wielki (stan. 1). Pochówek 1 w kurhanie nr 4 (rys. R. Kamiński, H. Paszun)

Kurhan nr 5

W obrębie nasypu o wymiarach $9 \times 7,5$ m oraz 75 cm wysokości, na głębokości ok. 55 cm natrafiono na dwa równoległe rzędy kamieni ułożone na osi wschód-zachód i oddalone od siebie o ok. 1 m. Kopiciec zbudowany był z jednolitego pomarańczowego piasku (ryc. 21). Pod nasypem nie odnotowano obecności żadnych szczątków kostnych. Na poziomie humusu pierwotnego, w centralnej partii pomiędzy rzędami kamieni znajdowały się dwa silnie skorodowane, niemożliwe do identyfikacji przedmioty żelazne.



Ryc. 21. Jabłończ Wielki (stan. 1). Profil wschodni kurhanu 5 (rys. J. Jankowska, H. Paszun)



Ryc. 22. Jabłońc Wielki (stan. 1). Profil północny kurhanu 6
(rys. R. Kamiński, H. Paszun)

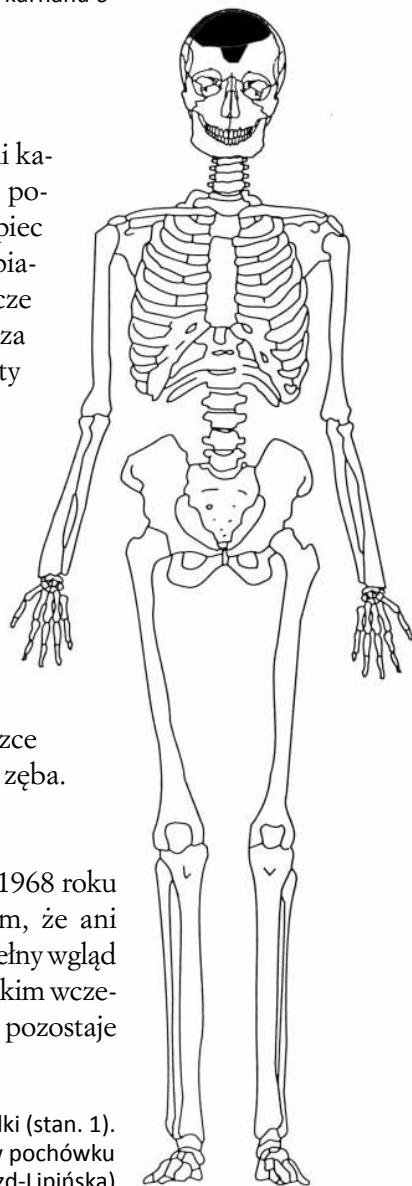
Kurhan nr 6

W przypadku ostatniego z nasypów jedynymi elementami kamiennymi były pojedyncze głązy zarejestrowane na jego powierzchni. Analogicznie do pozostałych, także i ten kopiec usypany został z jednorodnej warstwy pomarańczowego piasku (ryc. 22). W części stropowej natrafiono na pojedyncze kamienie, które uznano za elementy zniszczonego płaszcza kamiennego. Na głębokości 0,58 m odkryto fragmenty czaszki mężczyzny zmarłego powyżej 55 roku życia.

Analiza antropologiczna

- Stan zachowania: fragmenty sklepienia czaszki, w tym uszkodzona kość czołowa, fragmenty kości ciemieniowych, kości potylicznej, trzonu kości długiej (istota zbita), stałego zęba trzonowego szczęki.
- Zmiany patologiczne i rozwojowe: brak.
- Płeć i wiek: męska, *senilis*.
- Uwagi: kości grubościennie, o silnie zniszczonej blaszce zewnętrznej, silne starcie powierzchni żującej korony zęba.
- Pomiary: brak.

Podjmując próbę rekapitulacji przeprowadzonych w 1968 roku badań archeologicznych musimy pogodzić się z faktem, że ani dokumentacja opisowa, ani rysunkowa nie pozwalają na pełny wgląd w skomplikowaną i unikatową badanych w Jabłońcu Wielkim wczesnośredniowiecznych kurhanów. Dotkliwym problemem pozostaje



Ryc. 23. Jabłońc Wielki (stan. 1).
Stan zachowania szczątków kostnych w pochówku
w obrębie kurhanu 6 (oprac. A. Drozd-Lipińska)

także ustalenie czasu funkcjonowania nekropoli. Zarejestrowane przy szczątkach ludzkich przedmioty, zwłaszcza wyroby metalowe, już w chwili odkrycia charakteryzowały się złym stanem zachowania, który w rezultacie całkowicie uniemożliwił podjęcie jakichkolwiek analiz technologiczno-stylistycznych. Jedynym zabytkiem o cechach diagnostycznych okazuje się pochodzące z kurhanu nr 4 (w pełni zrekonstruowane) naczynie pełniące tu funkcję popielnicy. Jest to okaz całkowicie obtaczany o wysokości 16,5, średnicy wylewu 21 i średnicy dna 9,8 cm (ryc. 24). Pokrywający je ornament, umieszczony w partii sięgającej od największej wydatości brzuśca po część przydenną, składa się z pojedynczej linii skośnych nacięć, pod którą wyryte zostały głębokie i dość szerokie żłobki dookolne. Wylew naczynia o grubości 6 mm jest nieznacznie wychylony na zewnątrz, od strony wewnętrznej znajduje się zaś wrąb na pokrywkę. Egzemplarz ten zaliczyć można do naczyń rodziny typów J, czyli baniastych okazów z wyodrębnioną szyjką. Są one powszechne na wczesnośredniowiecznych stanowiskach pomorskich. W nawarstwieniach Szczecina odnieść je można do okresu pomiędzy 2. połową X, a 1. połową XIII wieku⁵. Z uwagi na to, że z omawianego stanowiska nie pozyskano innych źródeł ruchomych posiadających wartość datującą, szerokie ramy chronologiczne prezentowanego naczynia muszą stać się wyznacznikiem okresu funkcjonowania cmentarzyska⁶.



Ryc. 24. Jabłońc Wielki (stan. 1).
Zrekonstruowane naczynie gliniane,
odkryte w kurhanie 4
(fot. A. Kuczkowski)

Jabłońc Wielki, stanowisko 4. Badania w 2014 roku

Stanowisko nr 4 zostało odkryte przypadkowo na przełomie 2013/2014 roku. Zajmuje ono południowy stok wyniesienia polodowcowego stromo opadającego w stronę Jeziora Cechyńskiego Wielkiego. W czasie wstępnej prospekcji tereno-

⁵ E. Cnotliwy, W. Łosiński, *Chronologia absolutna*, [w:] *Szczecin we wczesnym średniowieczu. Wzgórze Zamkowe*, red. E. Cnotliwy, L. Leciejewicz, W. Łosiński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 235, ryc. 205.

⁶ F.J. Lachowicz chronologię stanowiska określił w węższych ramach, sytuując ją w okresie pomiędzy końcem X a początkiem XII w. (Jabłońc Wielki, stanowisko 1, Koszalin 1968. Teczka stanowiska w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Konserwatorskiego w Szczecinie, Delegatura w Koszalinie).

wej stwierdzono 27 czytelnych kopców, których cechą wspólną były płaszcze kamienne. Tworzyły one trzy wyraźne skupiska składające się kolejno z jedenastu, siedmiu i sześciu kurhanów. Trzy kolejne znajdowały się w znacznym oddaleniu. Do badań wykopaliskowych, przeprowadzonych przez Kamila Kajkowskiego oraz Pawła Szczepanika wyznaczono trzy obiekty znajdujące się w największej koncentracji, stanowiącej najbardziej wysuniętą na północ część stanowiska.

Kurhan nr 7 cechował kolisty płaszcz kamienny. Od strony południowej zaobserwowano ślady szarobrunatnego piasku z węglami drzewnymi. Warstwa ta miała długość ok. 70 cm i ograniczona była dwiema soczewkami próchnicy z szarym piaskiem i spalenizną. Struktury te uznano za dołki postłupowe. Mniej czytelne ślady tej warstwy i trzeciego dołka postłupowego stwierdzono po północno zachodniej stronie płaszcza kamiennego. W kolejnym nasypie, oznaczonym nr. 6, zaobserwowano, że płaszcz kamienny miał formę wydłużonego owalu i zalegał na warstwie próchnicy i szarobrunatnego piasku. Pod nim znajdował się drugi płaszcz ułożony z mniejszych otoczków na warstwie szarobrunatnego piasku. Ostatnim badanym obiektem był kopiec oznaczony nr. 8, największy z zachowanych na omawianym stanowisku o wymiarach ok. 5×6 m i 0,5-0,9 m wysokości. Tuż pod współczesną warstwą darni znajdował się płaszcz kamienny. Pod nim zalegały dwie kolejne warstwy kamieni, natrafiono również na strukturę będącą prawdopodobnie pozostałością po rowie okalającym kurhan. Brak jakichkolwiek źródeł ruchomych znacznie utrudnił ustalenie czasu funkcjonowania badanych obiektów. Na podstawie analogii uznano, że są to elementy wczesnośredniowiecznego cmentarzyska z nakurhanowymi grobami ciałopalnymi⁷. Ze względu na brak bezpośrednich wyróżników chronologii stanowisko to datowane jest szeroko na starsze fazy wczesnego średniowiecza.

Jesienią 2015 roku w bezpośrednim sąsiedztwie tego stanowiska zlokalizowano jeszcze trzy skupiska kopców – domniemanych kurhanów, wszystkie na obszarze pomiędzy stanowiskami 1 (na wschodzie) i 4 (na zachodzie). Zostały one zainwentaryzowane jako Jabłończ, stanowisko 5 (cztery kopce), 6 (trzy) oraz 7 (cztery)⁸.

Z uwagi na zasygnalizowane trudności dotyczące uściślenia datowania prezentowanych powyżej cmentarzysk trudno jest rozpatrywać ewentualne relacje jakie mogły zachodzić pomiędzy nimi. Nie ulega jednak wątpliwości, że na badanym obszarze występują stanowiska o dużym potencjale poznawczym wymagające podjęcia badań wykopaliskowych na szerszą skalę.

⁷ K. Kajkowski, P. Szczepanik, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko kurhanowe (?) w miejscowości Jabłończ Wielki (stan. 4), pow. bytowski*. „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, nr 15, 2014, s. 9-18.

⁸ Teczka nr 15-34 w archiwum WUOZ Gdańsk Delegatura w Słupsku.

Relikty działań obrzędowych – próba interpretacji

Grób jest efektem finalnym obrzędu pogrzebowego, skomplikowanego misterium odbywającego się od chwili zgonu człowieka, realizowanego zgodnie z obowiązującymi w danym społeczeństwie wierzeniami eschatologicznymi i rytuałem. Zarówno informacje zawarte w relacjach pisanych, jak również stale poszerzająca się baza źródłowa znalezisk archeologicznych, pozwalają nie tylko na osadzenie badanych zwyczajów w szerszym kontekście porównawczym, ale również na bardziej szczegółową interpretację czynności realizowanych w kolejnych etapach scenariusza pogrzebowego⁹.

Nekropola oznaczona jako Jabłończ, stan. 1 wyróżnia się głównie konstrukcjami kamiennymi odsłoniętymi pod nasypami kurhanowymi. Tworzą one rodzaj „kwater”, w obrębie których składano zmarłych oraz „skrzyń”, w których wystąpiły ludzkie czaszki. Szczególnie unikatowe są właśnie te ostatnie konstrukcje, nawiązujące do form grobów znanych z cmentarzysk wczesnośredniowiecznych Mazowsza i Podlasia. Na Mazowszu pojawienie się nekropolii z rozbudowanymi konstrukcjami kamiennymi datowane jest na połowę XI, natomiast we wschodniej części dorzecza dolnego Bugu na 3. tercję XI wieku. Zaczęły zaś zanikać od 2. połowy XII stulecia na Mazowszu, aż po XIV wiek, kiedy ostatecznie zaprzestano takiej formy pochówków na Podlasiu¹⁰. Nietypowe konstrukcje grobowe od wielu lat wywołują ożywioną dyskusję na temat chronologii, przynależności etnicznej pochowanych w nich zmarłych oraz przypisywanego im znaczenia symbolicznego. Idea budowy grobów w obstawach kamiennych znana była także na innych terenach wczesnośredniowiecznej Europy środkowej i północnej (księstwa ruskie, tereny plemion bałtyjskich, Skandynawia). Michał Dzik wysunął przekonującą hipotezę, że konstrukcje tego rodzaju wywodzą się z idei domu zmarłych łączonej z tradycjami pogrzebowymi społeczeństw barbarzyńskich. W tak oznaczonej przestrzeni symbolicznie zamykano zmarłego, który uzyskiwał swoją niematerialną sferę zaświatowej egzystencji. Ciekawą obserwacją jest stwierdzenie, że groby o tak rozbudowanych konstrukcjach pojawiły się na niektórych obszarach Europy środkowej i północnej dopiero w okresie transformacji od obrządku ciałałopalnego do inhumacji, a więc w okresach chrystianizacji poszczególnych regionów¹¹.

⁹ Por. A. Kuczkowski, *Religijno-symboliczny podział i użytkowanie przestrzeni wczesnośredniowiecznego cmentarza pomorskiego*, „Pomorania Antiqua”, t. 22, 2009, s. 25-59.

¹⁰ M. Dzik, *Uwagi o funkcji i symbolicznie konstrukcji wczesnośredniowiecznych grobów w obudowach kamiennych*, [w:] *Grób w przestrzeni, przestrzeń w grobie. Przestrzenne uwarunkowania w dawnej obrzędowości pogrzebowej*, red. T. Kurasieński, K. Skóra, Łódź 2014, s. 87, 92.

¹¹ Tamże, s. 96 i nast.

Analiza wyników badań wskazuje, że proces organizacji przestrzeni cmentarza (stan. 1) rozpoczęto od ułożenia bruku kamiennego, nad którym usypano kurhan oznaczony nr. 3. Najprawdopodobniej celowo wybrano do tego celu wyróżniającą się w topografii kulminację terenową. W tym kontekście nie bez znaczenia wydaje się także najbardziej skomplikowany układ zachowanych relikwów konstrukcji grobowych oraz charakter zdeponowanych w nich szczątków kostnych. To właśnie w tej mogile umieszczono trzy czaszki ludzkie oraz szkielet bez zachowanego układu anatomicznego.

Jedną z bardziej charakterystycznych cech definiujących przestrzeń nekropoliczną na tej części cmentarzyska są obstawy kamienne, w których złożono szczątki zmarłych. Jak już wspomnieliśmy, na terenie Polski notuje się je przede wszystkim na obszarze Mazowsza i Podlasia i z reguły datuje na połowę XI stulecia. Relatywnie duże natężenie występowania tego rodzaju struktur odnotować można również na stanowiskach pomorskich. Na te ostatnie uwagę zwrócił już Władysław Łęga¹², który zaobserwował ich szczególną koncentrację w trzech częściach tego regionu: w dorzeczu Górnej Gwdy, Brdy i Parsęty, dorzeczu Łupawy, Łeby, górnej Raduni, Słupi i Wierzycy oraz w dorzeczu Regi. Na niektórych z przywołanych przez tego badacza stanowiskach znajdowały się kurhany, w których odsłonięto konstrukcje kamienne w formie kwater. Analogiczne struktury zarejestrowane w trakcie późniejszych badań wydają się podtrzymywać spostrzeżenia dotyczące rozprzestrzenienia terytorialnego tego rodzaju pochówków na Pomorzu. Pozwala to łączyć ideę grobów w obstawach kamiennych z dobrze poświadczonymi archeologicznie mikroregionami osadniczymi powstającymi w wyniku rozpadu struktur plemiennych charakterystycznych dla starszych faz wczesnego średniowiecza¹³.

Warto dodać, że w opinii niektórych badaczy to właśnie z Pomorza miały płynąć impulsy związane ze zwyczajem chowania zmarłych w czworobocznych obstawach kamiennych. Zwyczaj ten, na przełomie X i XI oraz na początku XI stulecia, wzdłuż szlaku wiślanego miałby przedostać się na obszar Mazowsza i dalej na południe¹⁴.

Pojawienie się tych specyficznych struktur grobowych łącznie jest z obserwowanymi w ciągu XI w. zmianami pomorskiej sieci osadniczej. Wskazuje się na jej niezwykle rozwój, w wyniku czego ok. połowy XI stulecia nastąpił proces wyodrębniania się rozległych jednostek terytorialnych o randze ośrodków ponad-

¹² W. Łęga, *Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk*, Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, nr 36, 1930, s. 361 i nast.

¹³ Por. W. Łosiński, *Osadnictwo plemienne Pomorza (VI-X wiek)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s. 39.

¹⁴ J. Kalaga, *Ciałopalny obrządek pogrzebowy w międzyrzeczu Liwca, Bugu i Krzyny we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2006, s. 107.

regionalnych¹⁵. Proces ten znajduje również wyraźne odbicie w przemianach dotyczących obrządku pogrzebowego. Na przełomie X i XI w. pojawiają się tu bowiem nowe formy grobów, w których zmarłych członków wyraźnie wyodrębniających się wyższych warstw społecznych chowano niespalonych w drewnianych komorach, łodziach bądź ich częściach lub obstawach kamiennych¹⁶.

Odrębnym zagadnieniem pozostaje geneza tego zwyczaju. Wydaje się bowiem, że idea interesujących nas pochówków nie musiała pojawiać się na Pomorzu w wyniku adaptacji rozwiązań organizacyjnych cmentarzysk mazowieckich lub podlaskich. Dostępna baza źródłowa może wskazywać na lokalny rozwój tej formy obrzędowości wynikający z warunków geologicznych (dostępność surowca kamiennego) oraz ewolucji wyobrażeń eschatologicznych. Natomiast za rozwiązanie wyróżniające konstrukcje pomorskie uznać można zwyczaj składania zmarłych w kilku wyodrębnionych kwaterach kamiennych umiejscowionych pod płaszczem kurhanu oraz przede wszystkim chowanie w nich samych czaszek (głów?) zmarłych. Jedyne znany nam przykład podobnych zachowań pochodzący spoza analizowanego obszaru odnotowano na stanowisku w wielkopolskiej Zielonce¹⁷. Zastosowanie identycznych konstrukcji jak w grobach pomorskich może jednak wskazywać, że zostali tu pogrzebani przybysze z północy¹⁸.

Nie do końca jasne i wciąż dyskusyjne pozostają przyczyny konstruowania grobów w obstawach kamiennych, które wywodzi się bądź to z tradycyjnej eschatologii, bądź z prądów kulturowych płynących z przekonań chrześcijańskich. Niekiedy próbuje się połączyć obie hipotezy wskazując na efekt synkretyzmu obu systemów ideologicznych. Mniej przekonująca wydaje się próba wyjaśnienia tego zjawiska, jako sposobu zabezpieczenia pochówku przed zwierzętami lub grobu przed zawaleniem się. Mniejsze wątpliwości wzbudza natomiast identyfikacja statusu zmarłych pochowanych w komorach kamiennych. Na ogół uznaje się ich za przedstawicieli lokalnych elit¹⁹.

¹⁵ W. Łosiński, *Struktura terytorialno-polityczna Pomorza w XI stuleciu w świetle archeologii*, *Slavia Antiqua*, t. 27, 1981/1982, s. 113-125; tenże, *Osadnictwo plemienne Pomorza...*, dz. cyt.

¹⁶ K. Kajkowski, *Obrzędowość religijna Pomorzian we wczesnym średniowieczu. Studium archeologiczne*, Wrocław 2019, s. 131 i nast.

¹⁷ Podczas badań wznowionych w 2017 r. odnotowano tam regularną jamę grobową, której wymiary wskazywały na obecność pochówku dziecięcego. We wschodniej części jamy otoczonej konstrukcją kamienną zarejestrowano jedynie dobrze zachowaną czaszkę wraz z żuchwą (informacja ustna kierującego badaniami Marcina Krzepakowskiego).

¹⁸ Por. M. Kara, *Osadnictwo ludności pomorskiej i wieleckiej w państwie pierwszych Piastów w świetle znalezisk nekropolicznych z terenu Wielkopolski*, „*Slavia Antiqua*”, t. 43, 2002, s. 45-96.

¹⁹ M. Dzik, *Uwagi o funkcji...*, dz. cyt., s. 87 i nast., tam dalsza literatura.

Niestety nie znamy relacji chronologicznych pomiędzy poszczególnymi stanowiskami składającymi się na kompleks sepulkralny w Jabłońcu Wielkim. Nie wiemy więc, którą jej część uznać można za najstarszą. Jak do tej pory groby ciałopalne, z reguły związane z najstarszymi tradycjami pogrzebowymi społeczności słowiańskich, odnotowano na stanowiskach nr 1 i 4²⁰. Ze względu na ubogi zasób źródeł pozyskanych w trakcie badań pierwsze z nich możemy datować w szerokich ramach wczesnego średniowiecza. Jednolita forma kopców odnotowanych na stanowisku nr 4 sugeruje, że mogą one skrywać pochówki ciałopalne, w których szczątki ludzkie rozsypywano bezpośrednio na kopcu/płaszczy kamienym lub złożono w urnach stawianych na nasypie. Część mogła zawierać konstrukcje drewniane, których charakter (ze względu na częściowe tylko rozpoznanie stanowiska) pozostaje trudny do rekonstrukcji. Jak wspominaliśmy, odkryte relikty mogły bowiem stanowić pozostałość elementów wzmacniających bryłę kopca lub też struktur wznoszonych na szczycie kurhanu (tzw. domów zmarłych). Z kolei wszystkie znane z Jabłońca Wielkiego pochówki szkieletowe złożono w konstrukcjach kamiennych. Dyskusja nad genezą inhumacji na Pomorzu trwa od wielu lat²¹. Podczas gdy dawniej taki sposób chowania zmarłych wywodzono bezpośrednio ze zwyczajów chrześcijańskich uznając go za bezpośredni dowód konwersji, dziś wskazuje się na inny model recepcji szkieletowego obrządku pogrzebowego, wiążąc go z potrzebami wyższych warstw społecznych. Z jednej strony miał on bowiem stanowić na tyle atrakcyjny element obrzędowy, aby stać się wyznacznikiem prestiżu społecznego, z drugiej zaś – używając stwierdzenia Przemysława Urbańczyka – stanowić wynik oportunistycznych zachowań lokalnych elit, które w ten sposób starały przystosować się do nowej sytuacji geopolitycznej²². W rezultacie wprowadzenie inhumacji na Pomorzu miałyby mieć „raczej charakter społeczno-kulturowy niż czysto religijny”²³.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na jedną jeszcze cechę grobów odkrytych na stanowisku nr 1, a mianowicie na przysługujący zmarłym inwentarz pośmiertny, który stanowiły niemal wyłącznie noże żelazne. Znajdowały się one w okolicach kości miednicznych, co sugeruje, że zmarłego chowano z nożem bezpośrednio przytroczonym do pasa. W opinii niektórych badaczy taki sposób

²⁰ Nie można oczywiście wykluczyć, że znajdują się one również pod niezbadanymi jeszcze kopcami zarejestrowanymi na dalszych stanowiskach odnotowanych w Jabłońcu Wielkim.

²¹ Por. M. Rębkowski, *Chryścianizacja Pomorza Zachodniego. Studium archeologiczne*. Szczecin 2007.

²² P. Urbańczyk, *Eschatologia chrześcijańska a rytuał pogrzebowy*, [w:] „*In silvis, campis... et urbe*”. *Średniowieczny obrządek pogrzebowy na pograniczu polsko-ruskim*, red. S. Cygan, M. Glinianowski, P.N. Kotowicz Rzeszów-Sanok 2011, s. 35.

²³ M. Rębkowski, *Chryścianizacja Pomorza Zachodniego...*, dz. cyt., s. 156.

noszenia tych przedmiotów w społecznościach wczesnośredniowiecznych przysługiwał wybranym osobom, stanowiąc jednocześnie emblemat przynależności do wyższych warstw społecznych²⁴.

Nie bez znaczenia dla proponowanej interpretacji pozostaje także wiek osób pochowanych w obstawach kamiennych. O ile bowiem za pochówek uznamy złożenie kompletnych szczątków zmarłego do jamy grobowej („pochówki” szczątkowe mogły nieść zupełnie inne treści eschatologiczne/symboliczne – o czym niżej), to okazuje się, że – za wyjątkiem kobiety pochowanej w kurhanie nr 1 (złożonej bez zachowania porządku anatomicznego, co także mogło być wynikiem odmiennych znaczeń obrzędowych) były to osoby zmarłe w wieku *maturus-senilis*. Biorąc pod uwagę fakt, że przeciętna długość życia człowieka w populacjach wczesnego średniowiecza nie przekraczała 40-45 lat²⁵ zmarłych należy uznać za osoby leciwe. Może to wskazywać na ich dobrą kondycję biologiczną, będącą wynikiem zajmowanych przez nich w grupie pozycji²⁶.

W obrębie kurhanów na stan. 1 zaobserwowano także ślady działań rytualnych związanych z przygotowaniem przestrzeni nekropolicznej. W przypadku kopców nr 1 i 3 widoczne było wcześniejsze usunięcie humusu pierwotnego. Niewykluczone, że zabiegi te leżały u podstaw regulacji rytualnych charakteryzujących wierzenia społeczności użytkującej cmentarz. W obrębie najwyższych warstw bruków kamiennych ułożonych na mogiłach nr 2 i 3 odnotowano również ślady palenia ognia. Duże fragmenty węgla drzewnych zalegały jeszcze we wschodniej części komory grobowej nr 1.

W opinii większości badaczy wczesnośredniowiecznych obyczajów funeralnych czynności tego rodzaju należy postrzegać jako pozostałości związane z ceremoniami pogrzebowymi lub późniejszymi uroczystościami obrzędowymi. Wskazuje się także na tradycje puryfikacji miejsc pochówku, które na ogół łączone są z zabiegami o charakterze apotropaicznym. Nie można też wykluczyć, że zarejestrowane na kurhanach węgle drzewne oraz popiół stanowią efekt spalenia jakichś konstrukcji ustawionych na szczycie kopca lub przedmiotów należących do zmarłych.

²⁴ M. Kara, *Organizacja przestrzeni grzebalnej, rytuał i obrządek pogrzebowy*, [w:] *Bodzia. Elitarny cmentarz z początków państwa polskiego*, red. A. Buko, Warszawa 2016, s. 364.

²⁵ G. Myśliwski, *Starość i długowieczność w Polsce do połowy XVI w. na tle porównawczym*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 3, 2001, s. 171; T. Kozłowski, *Obraz średniowiecznych populacji ludzkich z terenu Polski w świetle badań antropologii historycznej*, [w:] *Źródła historyczne wydobywane z ziemi*. Wrocław 2008, s. 99.

²⁶ Por. M. Kara, *Organizacja przestrzeni grzebalnej...* dz. cyt., s. 335; A. Wrzesińska, *Opracowanie antropologiczne szczątków ludzkich z grobów z monetami cmentarzyska wczesnośredniowiecznego Dziekanowice 22*, [w:] *Nummus bonum fragile est. Groby z monetami wczesnośredniowiecznego cmentarzyska w Dziekanowicach*, red. J. Wrzesiński, Lednica 2016, s. 204.

Jak wspominaliśmy, w grobach zawierających kompletne szczątki z zachowaniem układu anatomicznego, pochowano osoby w wieku uchodzącym ówczasnie za podeszły. Niewykluczone że może to świadczyć nie tylko o ich statusie, ale także wyjątkowej funkcji społecznej, gdyż „w świadomości tradycyjnej starcy należeli do kategorii istot niejednoznacznych, hybrydycznych i mediacyjnych”²⁷. Z jednej strony przypisywano im więc cechy osób budujących zbiorową pamięć mityczno-społeczną, z drugiej zaś, ze względu na stratę osobowości wynikającej ze stopniowego zaniku aktywności fizycznej, odsuwanych na margines wspólnoty²⁸. Obie te cechy powodowały, że osoby dożywające sędziwego wieku mogły po śmierci wzbudzać szacunek lub/i lęk, stąd też podejmowano szereg czynności mających na celu zabezpieczenie dalszego bytu pozostałych uczestników życia społecznego. Czynności polegających nie tylko na odpowiednio przygotowanym miejscu spoczynku, ale także aktów rytualnych dokonywanych na ciele lub kościach nieboszczyka²⁹.

Nietypową sytuację zaobserwowano również w grobie z kurhanu nr 3. Wewnątrz natrafiono na kości dorosłej kobiety w wieku *adultus(?) / adultus-maturus* złożone bez zachowania porządku anatomicznego. Według zapisu sporządzonego w dzienniku badań szczątki sprawiały wrażenie jakby beładnie wrzucono je do jamy grobowej. Praktyki związane z depozycją zdekompletowanych szkieletów ludzkich notuje się również na innych cmentarzyskach pomorskich datowanych na okres wczesnego średniowiecza. Z Dębczyna (gm. Białogard) pochodzi pochówek kobiety (oznaczony jako 10), której zwłoki najprawdopodobniej poćwiartowano, spalono i zalano roztworem wapna(?). Po zamknięciu grobu został on dodatkowo nakryty sporych rozmiarów kamieniami³⁰. Pozostałości pociętego szkieletu ludzkiego odkryto w nasypie z obstawą kamienną w Parsęku (gm. Szczecinek)

²⁷ B. Wałęciuk-Dejneka, *Przewodnicy po zaświatach – wizerunki ludzi starych w tradycyjnej kulturze ludowej*, [w:] *Dojrzewanie do pełni życia. Starość w literaturze polskiej i obcej*, red. S. Kruk, E. Flis-Czerniak Lublin 2006, s. 632.

²⁸ L. Mróz, *Mit i myślenie mityczne*, „Etnografia Polska”, t. 20, z. 1, 1976, s. 42; T. Kalniuk, *Mityczni obcy. Dzieci i starcy w polskiej kulturze ludowej przełomu XIX i XX wieku*. Toruń 2014, s. 81.

²⁹ W tym kontekście nasuwa się pytanie czy ślady odnotowane na czaszce mężczyzny zdeponowanej w kurhanie nr 2 rzeczywiście powstały postmortem. Układ zachowanych urazów jest dość zastanawiający i trudny do wyjaśnienia nieprawidłowym sposobem eksploatacji. Tym bardziej, że pozostałości uderzenia tępym narzędziem odnotowano także na innej z czaszek. Niestety do znaleziska nie dołączono metryczki. Nie ma też żadnych informacji na jego temat w dokumentacji terenowej i sprawozdaniu z badań, stąd nie można określić z którego pochówku mogły pochodzić kości.

³⁰ H. Kóèka-Krenz, A. Sikorski, *Grób „księżniczki” z Dębczyna koło Białogardu w woj. koszalińskim (stan. 53)*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i sacrum*, red. H. Kóèka-Krenz, W. Łosiński, Poznań 1998, s. 526-527.

(grób 14). W jamie grobowej odkryto ponadto nóż żelazny w skórzanym pochewce, ząb zwierzęcy oraz szczątki dwóch dalszych szkieletów (zapewne również pociętych, a przy nich nóż żelazny w drewnianej pochewce obitej skórą). Bez zachowania porządku anatomicznego złożono także jeden z dwóch szkieletów odkrytych w innym grobie (oznaczonym jako nr 15) na tym stanowisku. W tym przypadku szczątki również zalegały pod brukiem kamiennym, z tą jednak różnicą, że nie usypano nad nimi kurhanu³¹. Poćwiartowany szkielet mężczyzny zmarłego w wieku 25-30 lat zarejestrowano także w jednym z grobów (grób nr 112-112A) na cmentarzysku w Cedyni (gm. loco). Kości złożono bez zachowania porządku anatomicznego na warstwie przepalonego piasku z zawartością dużej ilości węgla drzewnych. Warto odnotować, że czaszka zmarłego została odseparowana od reszty szkieletu trzema kośćmi zwierzęcymi³². Ślady destrukcji szczątków ludzkich znane są także z innych obszarów Słowiańszczyzny Zachodniej: północnego Połabia, Wielkopolski czy zachodniej Słowacji. Notuje się je również na innych terenach europejskiego *barbaricum* i datuje na IX – połowę XI w., względnie nawet po XII stulecie (Słowacja)³³.

W przypadku interesującego nas pochówku z Jabłońca Wielkiego brak jednak śladów mogących wskazywać na czynności intencjonalnego ćwiartowania zwłok. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej jeśli dodać, że z dokumentacji wykopaliskowej jasno wynika, iż ani kurhan, ani żaden z grobów nie nosiły śladów wtórnego otwierania. Oznacza to, że mamy do czynienia z homogenicznym obiektem funeralnym, w którym w jednym czasie, w wydzielonych komorach kamiennych, złożono (względnie przykryto nasypem) trzy czaszki ludzkie oraz pozbawiony porządku anatomicznego szkielet. Zaobserwowany na nim brak śladów ćwiartowania wskazuje na konieczność poszukiwań alternatywnego scenariusza czynności obrzędowych zastosowanych w stosunku do zwłok kobiety pochowanej w taki sposób. Wydaje się, że w tym przypadku można rozważyć przynajmniej dwie możliwości interpretacyjne. Przed umieszczeniem pod nasypem kurhanu zwłoki znajdowały się w innym miejscu (tymczasowy grób?, „zagroda” rodzinna?) na tyle długo, aby ulec rozkładowi. Po upływie określonego czasu kości zebrano do jakiegoś pojemnika/środka transportu, w którym przewieziono

³¹ W. Łosiński, J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego*, Poznań 1971, s. 93.

³² A. Porzeziński, *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe na stanowisku 2a w Cedyni, województwo zachodniopomorskie*, Szczecin 2006, s. 68-69.

³³ A. Porzeziński, *Wczesnośredniowieczne pochówki antywampiryczne na nekropolach w Cedyni (stan. 2 i 2a)*, [w:] *Czary i czarownictwo na Pomorzu. Materiały z konferencji naukowej, która odbyła się w dniach 17-18 maja 2007 r. w Marianowie*, red. A. Majewska, Stargard 2008, s. 15; M. Kara, *Organizacja przestrzeni grzebalnej...*, dz. cyt., s. 351, tam dalsza literatura.

je na cmentarz i złożono (wrzucono?, zsunięto?) do właściwego miejsca spoczynku. Możliwe również, że po rozpadzie tkanek miękkich, przed umieszczeniem w grobie, intencjonalnie rozczłonkowano szkielet, co pod względem semantycznym odpowiada ćwiartowaniu zwłok. Bez względu na to, który z zaproponowanych scenariuszy uznamy za właściwy, nie powinno wzbudzać wątpliwości, że każdy z nich musiał mieć ściśle określony porządek realizacji, gdyż każdemu aktowi chowania szczątków ludzkich towarzyszył szereg czynności mnemotechnicznych i rytualnych, których finalnym elementem był określony (w tym również statusem społecznym chowanej osoby) rodzaj i forma grobu.

Na rytualny charakter praktyk polegających na intencjonalnym pochówku zdekompletowanego szkieletu lub ciała zmarłego wydają się wskazywać także dostępne nam źródła archeologiczne. W literaturze przedmiotu eksponuje się jednak przede wszystkim „antywampiryczny” charakter takich działań. Taką interpretację można przyjąć dla pochówków zlokalizowanych na peryferiach przestrzeni nekropolicznych, wątpliwości pojawiają się natomiast w przypadku grobów lokowanych w centrach miejsc pochówkowych lub skupisk grobów.

Na niektórych cmentarzyskach europejskiego *Barbaricum* wyróżniające się konstrukcją grobową lub formą pochówku miejsca spoczynku zmarłych złożonych w takich miejscach w jakim złożono interesujący nas pochówek uważa się niekiedy za tzw. groby założycielskie. W proponowanym ujęciu byłyby to mogiły przodków uważanych za eponimów rodu/wspólnoty, bądź postaci związane w jakiś sposób ze sferą nadprzyrodzoną³⁴. Jednocześnie ślady sugerujące rytualny mord lub manipulację szczątkami zmarłych mogą wskazywać na jeszcze inną kwestię – taki grób możnaby bowiem postrzegać w kontekście czynności obrzędowych związanych z aktem składania ofiary. Niewykluczone, że pod względem treści odpowiadającego girardowskiemu „mordowi założycielskiemu”³⁵. W takim ujęciu w niektórych przypadkach moglibyśmy mieć do czynienia ze śladem ofiary konstytuującej funkcjonowanie cmentarza.

Trudno ocenić, czy w przypadku kurhanu nr 3 doszło do analogicznych wydarzeń związanych ze specyficznym potraktowaniem szczątków ludzkich. Zauważamy jedynie, że pomimo faktu, iż jeśli wiek pochowanej tu kobiety nie daje podstaw aby uznać ją za eponima społeczności użytkującej cmentarz, to zarówno sposób potraktowania jej zwłok, obecność pod nasypem tej samej mogiły trzech „skrzyń” kamiennych przeznaczonych wyłącznie dla czaszek³⁶ oraz lokalizacja

³⁴ Por. W. Chudziak, Raz jeszcze w kwestii grobów komorowych z Kaldusa na Pomorzu Nadwiślańskim, [w:] *Obcy* (Funeralia Lednickie, spotkanie 14), red. W. Dzieduszycki, J. Wrzesiński, Poznań 2012, s. 319

³⁵ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987.

³⁶ Niestety nie jesteśmy w stanie ocenić, jakie związki mogły zachodzić między pochowanymi w kurhanie nr 3 osobami. Problem ten mogłyby rozwiązać jedynie badania DNA.

kurhanu w obrębie przestrzeni nekropolicznej mogą wskazywać na treści wynikające z myślenia symbolicznego³⁷.

Śladów czynności o treściach symboliczno-obrzędowych domyślamy się także w przypadku pochówków czaszek ludzkich. Odnaleziono je w dwóch kurhanach na stanowisku nr 1, przy czym aż z nich trzy odnotowano w mogile oznaczonej nr. 3. Przypomnijmy że jedna z nich, złożona w specjalnie przygotowanej i przykrytej od góry płytą komorze kamiennej, należała do dziecka zmarłego w wieku 0-7 lat. Dwie pozostałe będące szczątkami kobiety(?) zmarłej w wieku *juvenis* – początek *adultus*(?) oraz innej kobiety złożonej do grobu w wieku *adultus* (25-30 lat), zarejestrowano w przestrzeniach między kamieniami tworzących kolejne kwatery grobowe (z czego przynajmniej jedną można przypisać niewielkiej konstrukcji, w której nie było miejsca na pozostałą część szkieletu). Natomiast czaszkę w kurhanie nr 4 zlokalizowano wewnątrz niewielkiej, zbudowanej z płyt kamiennych otwartej od zachodu, skrzyni znajdującej się w jamie wkopanej bezpośrednio w calec. Należała ona do mężczyzny zmarłego w wieku *juvenis* – początek *adultus*. Po wschodniej stronie konstrukcji, po jej zewnętrznej stronie, dostawione było ponadto naczynie przykryte kamieniem i wypełnione przepalonymi kośćmi ludzkimi. Niestety, ani w sprawozdaniu, ani w dzienniku badań nie odnotowano informacji na temat sposobu ułożenia kości. Z rysunku domyślać się można, że jedna z czaszek (z kurhanu nr 4) ułożona była zuchwą ku dołowi, co może wskazywać na planowy (wertykalny) sposób ułożenia. Zarówno ten szczegół, jak i przede wszystkim specjalnie do tego celu przygotowane kwatery kamienne, dowodzą, iż intencją uczestników pogrzebu było złożenie do mogiły tylko czaszek (głów?) zmarłych. Taka forma depozycji kości pozostaje na Pomorzu bez precedensu, pochówki samych tylko czaszek notuje się natomiast na innych stanowiskach zarówno z tego, jak i innych obszarów wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny Zachodniej³⁸. Przy próbie udzielenia odpowiedzi o cel czynności podjętych na zwłokach należy więc skierować uwagę na treści symboliczne, jakie społeczności pomorskie mogły przypisywać głowie. Można tu wskazać kilka

³⁷ Z zapisów w dzienniku badań wynika, że w interesującej nas jamie grobowej odnaleziono kość, w przypadku której pojawiły się wątpliwości odnośnie jej związku ze szczątkami ludzkimi. Możliwe więc, że była to kość zwierzęca. W takim przypadku byłby to jedyny grób na cmentarzysku, do którego złożono szczątki zwierzęce. Niestety, bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy dostała się ona tutaj w wyniku celowych zabiegów obrzędowych, czy też jest to wtwór (związany np. z miejscem przechowywania zwłok przed pochowaniem na cmentarzu lub zabiegów rytualnych odbywanych nad szczątkami nieboszczyka).

³⁸ K. Kajkowski, *The Symbolism and Ritual Significance of the Human Head Among the Pomeranians in the Early Middle Ages*, [w:] *Motywy głowy w dawnych kulturach*, red. L. Gardela, K. Kajkowski, Bytów 2013, s. 156-193, tam przykłady i dalsza literatura.

możliwości interpretacyjnych³⁹. Najpowszechniej zwyczaj ucinania głów tłumaczy się działalnością apotropaiczną związaną i tzw. grobami antywampirycznym, czyli pochówkami osób łamiących obowiązujące normy społeczne i religijne, przez co szczególnie predestynowanych do roli „demonów” po śmierci. W takim rozumieniu dekapitacja mogła być jednym ze sposobów zatrzymania zmarłego w grobie. Pochówki samych czaszek mogły być również wynikiem czynności wotywnych, grobami towarzyszy podróży, którzy zmarli lub polegli z dala od rodzinnych stron, a których ciała z jakichś względów nie zdołano złożyć w całości. Nie można również wykluczyć, że głowa lub czaszka wydobywana z grobu złożonego w innym miejscu – traktowana jako symboliczne miejsce przebywania „ducha” zmarłego – mogła (na zasadzie *pars pro toto*) uczestniczyć w jakichś ważnych dla lokalnej wspólnoty momentach lub/i obrzędach. Przekazy na temat dotyczące społeczności typu tradycyjnego wskazują, że czaszki wydobyte z pochówków osób zmarłych, szczególnie zaś tych o wysokiej pozycji społecznej bądź związanych ze sferą działań religijnych, mogły być w różnych celach przenoszone na obszary będące poza obrębem jamy grobowej, czy cmentarza w ogóle⁴⁰. Możliwe że u podstaw takich czynności leżało, szczegółowo opisywane przez źródła północnoeuropejskie, przekonanie o szczególnej roli głów/czaszek osób cieszących się za życia szczególną estymą. Chodziłoby tutaj przede wszystkim o postaci podejrzewane o związki ze sferą nadprzyrodzoną, często mediacyjną, które miałyby charakteryzować je jeszcze po śmierci.

Niewystarczający stan badań nad wczesnośredniowiecznym kurhanowym obrzędkiem pogrzebowym na Pomorzu Wschodnim nie pozwala na podjęcie próby określenia specyfiki regionalnej obserwowanych tu relikwów. W tej chwili bowiem znamy nieco ponad 20 takich cmentarzysk. Jednak zarówno sposób ich opracowania jak i publikacji należy uznać za daleki od satysfakcjonującego⁴¹. Spośród opublikowanych stanowisk największe podobieństwa do rozwiązań zastosowanych w Jabłońcu (stan. 1) wykazują mogiły badane w okresie międzywojennym przez Józefa Kostrzewskiego w miejscowości Uniradze (pow. kartuski), gdzie pod nasypami stwierdzono istnienie „kwater” wydzielonych rzędami kamieni, w obrębie których znajdowały się pojedyncze oraz rzadziej podwójne

³⁹ Szeroko na ten temat K. Kajkowski, *The Symbolism and Ritual...* dz. cyt., tenże, *Znaczenie odciętych głów w obrzędowości pogańskiej wczesnośredniowiecznych Słowian zachodnich*, „Studia Mythologica Slavica”, t. 17, 2014, s. 135-153.

⁴⁰ Por. I. Armit, *Headhunting and the Body in Iron Age Europe*. Cambridge 2012, gdzie szczegółowa analiza problemu.

⁴¹ Por. E. Chońska-Bochdan, *Kurbany w Uniradach wołają o ratunek*, [w:] *Z Otchłani Wieków Pomorza Gdańskiego. Zeszyt Okazjonalny dla upamiętnienia Tysiąclecia Gdańska, 997 urbs Gyddanyzc-1997 Gdańsk*, red. E. Chońska-Bochdan, M. Kwapiński, H. Paner, A. Szymańska, Gdańsk 1998/1999, s. 37.

groby⁴². Lepiej udokumentowane jest cmentarzysko (stan. 8) w Żydowie niedaleko Polanowa, badane w latach 1967–1968 przez Dariusza Członkowskiego. Także i tam odsłonięto podkurhanowe pochówki szkieletowe znajdujące się w wydzielonych kamieniami „kwaterach”. Dwa z nich dodatkowo złożone zostały na brukach⁴³.

Być może podobne konstrukcje kamienne wystąpiły również na cmentarzysku na Kozackiej Górze, w obecnych granicach administracyjnych Koszalina. Znajdujące się tam kurhany były rozkopywane amatorsko od 1764 roku, a w 2. połowie XIX w. najprawdopodobniej uległy całkowitemu zniszczeniu w trakcie budowy linii kolejowej. Z zachowanych opisów wynika, że mogły się tutaj znajdować mogiły z grobami ciałałpalnymi oraz szkieletowymi w kamiennych „kwaterach”⁴⁴.

Interesujące stanowisko odkryte zostało na gruntach majątku *Blumenwerder* (obecne Piaseczno) niedaleko Drawska Pomorskiego. Dzięki dokładnemu opisowi gimnazjalisty Bauera, mieszkańca Tempelbuga (Czaplinka), będącego krewnym właścicielem majątku, znamy całkiem dobrze znaleziska archeologiczne z tej miejscowości. W trakcie pozyskiwania kamieni na zabudowę natrafiono tam (w bliżej nieokreślonym miejscu) na pochówki szkieletowe znajdujące się w czworokątnych obstawach kamiennych, w opisie określonych mianem „murków”. W jednym z nich pod płaskim, grubym kamieniem, znajdowała się misa brązowa wypełniona „prochem”. Dwa kolejne groby otoczone były wieńcami kamiennymi. Pierwszy nich powstał na wcześniej przygotowanym gruncie w postaci warstwy „czystego piachu”. W grobie tym pod warstwą kamieni znajdowało się skupisko kości oraz dwie czaszki z żuchwami. Pod jedną z czaszek leżał żelazny nóż. Podobne skupisko znajdowało się na północ od dwóch pierwszych. W tym przypadku odnotowano obecność kości kończyn, które miały być silnie zniszczone, co według odkrywców świadczyło o gwałtownej śmierci pochowanego⁴⁵.

⁴² E. Chońska-Bochdan, *Wczesne średniowiecze. Kartuzy i ziemia kartuska w VI-XIII w.*, [w:] *Dzieje Kartuz, tom pierwszy*, red. W. Odyniec, R. Krupper, Kartuzy 1998, s. 93-96; też, *Kurhany w Uniradzech...*, dz. cyt.

⁴³ D. Członkowski, *Sprawozdanie z ratowniczych badań archeologicznych na terenie Żydowa pow. Sławno w rejonie powstającej elektrowni wodnej w lecie 1966 roku*, [w:] *Sprawozdania z badań archeologicznych prowadzonych na terenie województwa koszalińskiego w 1966 roku*, red. H. Janocha, R. Lachowiczowa, F.J. Lachowicz, D. Ptaszyńska, M. Sikora, Koszalin 1967, s. 43-47; tenże, *Sprawozdanie z ratowniczych badań na wczesnośredniowiecznym cmentarzysku kurhanowym w Żydowie, pow. Sławno, stanowisko 1 w 1968 r.*, [w:] *Sprawozdania z badań archeologicznych prowadzonych na terenie województwa koszalińskiego w latach 1967-1968*, red. F.J. Lachowicz, Koszalin 1969, s. 142-145.

⁴⁴ J. Borkowski, A. Kuczkowski, *Cussalyn-Cößlin-Koszalin. Źródła archeologiczne do dziejów Koszalina*. Koszalin 2011, s. 250.

⁴⁵ *Nachrichten von alterthümlichen Bauwerken und antiquarisch bedeutsamen Oertern auf dem*

Interesującą sytuację zarejestrowano w miejscowości Radusz (pow. bytowski), gdzie w okresie międzywojennym przypadkowi znalazcy zniszczyli całkowicie większość istniejących tam kurhanów datowanych ogólnie na XI w. Regularne badania, którym poddano ostatni z nich wykazały, że skrywał kamienną komorę grobową zbudowaną z jednej płyty oraz kamieni polnych, w obrębie której znajdowała się popielnica⁴⁶.

Pozostałe stanowiska mogące służyć jako materiał porównawczy również były badane, czy też raczej rozkopywane, przez amatorów. W większości przypadków informacje na ich temat ograniczają się do krótkich wzmianek, na podstawie których trudno dokonywać interpretacji wczesnośredniowiecznych zwyczajów pogrzebowych.

Dodatkowych informacji na temat zmarłych pochowanych w Jabłońcu Wielkim dostarczyły badania antropologiczne. Przesłanką przemawiającą za ich wyższym statusem społecznym są prawdopodobne zmiany zaobserwowane w obrębie blaszki wewnętrznej kości czołowej (*hyperostosis frontalis interna* – HFI – stopień B według klasyfikacji Hershkovitza⁴⁷ mężczyzny pochowanego w obrębie kurhanu nr 2. Analogiczne struktury zostały opisane po raz pierwszy w 1719 roku przez anatoma z Padwy Giovanniego Battistę Morgagniego. Ich występowanie udokumentowano m.in. na kościach Carlo Broshi'ego (1705–1782), włoskiego śpiewaka operowego, znanego szerzej jako Farinelli⁴⁸. W populacjach historycznych opisane zostały w mniej niż sześćdziesięciu przypadkach⁴⁹. Przyczyny i mechanizm tworzenia się HFI są szeroko dyskutowane w literaturze⁵⁰. Uznaje się,

heimatlichen Boden, „Jahresbericht der Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Altertumskunde”, nr 5, 1839, s. 50-53.

⁴⁶ H. Zoll-Adamikowa, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne...*, dz. cyt., s. 214-215.

⁴⁷ I. Hershkovitz, C. Greenwald, B.M. Rothschild, B. Latimer, O. Dutour, L.M. Jellema, S. Wish-Baratz, *Hyperostosis frontalis interna: An anthropological perspective*, „American Journal of Physical Anthropology”, t. 109, no 3, 1999, s. 303-325; H. May, N. Peled, G. Dar, O. Hay, J. Abbas, Y. Masharawi, I. Hershkovitz I., *Identifying and classifying hyperostosis frontalis interna via Computerized Tomography*, „The Anatomical Record” nr 293, 2010, s. 1333-1336.

⁴⁸ M.G. Belcastro, A. Todero, G. Fornaciari, V. Mariotti, *Hyperostosis frontalis interna (HFI) and castration: The case of the famous singer Farinelli (1705-1782)*, „Journal of Anatomy”, nr 219/5, 2011, s. 632-637; B. Sumińska-Ziemann, T. Gos, Z. Jankowski, *Fenomen hyperostosis frontalis interna – aktualny stan wiedzy*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii”, t. 62, s. 226-232.

⁴⁹ H. Głąb, K. Szostek, K. Kaczanowski, *Hyperostosis frontalis interna, a genetic disease?: Two medieval cases from Southern Poland*, „HOMO-Journal of Comparative Human Biology” t. 57, nr 1, 2006, s. 19-27.

⁵⁰ I. Hershkovitz *et al.*, *Hyperostosis frontalis interna...*, dz. cyt., H. Głąb *et al.*, *Hyperostosis*

że za jej powstanie może odpowiadać nadmierna proliferacja kości gąbczastej w obrębie blaszki wewnętrznej, zwiększenie unaczynienia opony twardej lub depozycja na zewnętrznej powierzchni opony twardej tkanki kostnej wytworzonej przez osteoblasty. Genezy HFI upatruje się m.in. w procesach zapalnych organizmu. Jej występowanie łączy się też z nadciśnieniem tętniczym, otyłością, zaburzeniami metabolicznymi (w tym cukrzycą) czy dysregulacją gospodarki hormonalnej, co powoduje, że nazywana jest kraniopatią metaboliczną, stanowiąc jeden z objawów Zespołu Morgagniego-Stewart-Morela⁵¹.

W literaturze przedmiotu przywołuje się możliwość indukowania zmiany w wyniku wysokiego poziomu leptyny zwanej „hormonem sytości”, który pojawia się u osób otyłych⁵² oraz jej występowanie w czasach historycznych wśród przedstawicieli wysoko rozwiniętych i bogatych społeczności, co może czynić z niej czytelny marker wyższego statusu społecznego⁵³.

Uwagi podsumowujące

Dzięki nowemu spojrzeniu i rewaluacji wyników badań wykopaliskowych podjętych w 1968 roku, jak również znacznemu poszerzeniu stanu wiedzy na temat obrzędowości pogrzebowej, możemy dzisiaj postrzegać obszar dawnego cmentarza w Jabłońcu Wielkim nie tylko jako miejsce chowania zmarłych, ale – a może przede wszystkim – jako sceneryj, w której odbywał się dramat rytualny,

frontalis interna..., dz. cyt., K. Yamakava, K. Mizutani, M. Takahashi, M. Matsui, T. Meza-ki, *Hyperostosis frontalis interna associated with hypogonadism in elderly man*, „Age Ageing”, t. 35, 2006, s. 202-203; H. May, N. Peled, G. Dar, O. Hay, J. Abbas, Y. Masharawi, I. Hershkovitz I., *Identifying and classifying hyperostosis frontalis interna via Computerized Tomography*, „The Anatomical Record” nr 293, 2010, s. 2007-2011; B. Sumińska-Ziemann et al., dz. cyt.

⁵¹ K. Yamakava et al., *Hyperostosis frontalis interna...*, dz. cyt.; H. May et al., dz. cyt.; V. A. Rodríguez, A. Roldán Fidalgo; A. Trinidad, J.R. García Berrocal; R. Ramírez Camacho, *Hiperostosis frontal interna (HFI). Síndrome de Morgagni – Stewart- Morel (HSH)*, „Revista de la Sociedad Otorrinolaringológica de Castilla y León”, Cantabria y La Rioja 2.17, 2011, s. 1-9.

⁵² F. J. Rühli, M. Henneberg, *Are hyperostosis frontalis interna and leptin linked? a hypothetical approach about hormonal influence on human microevolution*, „Medical Hypotheses”, 2002, 58(5), s. 378-381

⁵³ S. Flohr, C. Witzel, *Hyperostosis frontalis interna – A marker of social status? Evidence from the Bronze Age „high society” of Qatna, Syria*, „HOMO-Journal of Comparative Human Biology” t. 62, nr 1, 2011, s. 30-43; A. Raikos, G. Paraskevas, F. Yusuf, P. Kordali, S. Meditskou, A. Al-Haj, B. Brand-Saberi, *Ethio- pathogenesis of hyperostosis frontalis interna: A mystery still*, „Annals of Anatomy”, t. 193, nr 5, 2011, s. 453-458.

odgrywany przy udziale najprawdopodobniej większości lub całej lokalnej społeczności. Jednym z pierwszych aktów stawał się sam wybór miejsca przeznaczonego chowaniu zmarłych. W naszym przypadku mamy do czynienia ze szczytem dominanty terenowej, która dodatkowo została do tego przygotowana poprzez usunięcie warstwy ziemi pod pierwszy z kurhanów. Już sam fakt budowania skomplikowanych, wymagających znacznych nakładów logistycznych, konstrukcji kamiennych mógł mieć wytłumaczenie w sferze wierzeniowej. Najbardziej dla nas czytelne obrzędy wiązały się z potraktowaniem niektórych zwłok – poćwiartowanie w jednym przypadku, pochowanie samej głowy (czaszki?) w kolejnym czy spalenie nieboszczyka, podczas gdy reszta zmarłych została pochowanych w obrządku szkieletowym. Nie do końca jasny jest powód takiego potraktowania niektórych zmarłych. Wydaje się, że mamy tu do czynienia z grobami przedstawicieli lokalnych elit, a fakt specyficznego sposobu pochówku mógł nieść ściśle określone treści mnemotechniczne podkreślające wysoki status zmarłego. Pomimo nieznacznej wielkości cmentarzyska i liczby grobów cmentarzysko w Jabłońcu Wielkim jawi się jako jedno z ciekawszych znanych wczesnośredniowiecznych nekropoli słowiańskich na Pomorzu. Mamy nadzieję, że przedstawione przez nas opracowanie wypełni lukę w prezentacji samego stanowiska, ale również przyczyni się do wyjaśnienia niektórych fenomenów obserwowanych w przestrzeni nekropolicznej Słowian.

PAWEŁ SZCZEPANIK

Instytut Archeologii

UMK w Toruniu

Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w latach 2017–2018 przy ulicy Podzamcze w Bytowie

Prace archeologiczne w miastach o średniowiecznej metryce związane są zazwyczaj z procesami inwestycjami polegającymi na budowie nowej, lub przebudowie/rewaloryzacji istniejącej infrastruktury. Lokalizacja wykopów badawczych podyktowana jest w takich sytuacjach nie problemami badawczymi, a potrzebami inwestycyjnymi. W przypadku badań prowadzonych od kilku lat przez autora niniejszego tekstu, najistotniejsze staje się zarejestrowanie nieprzemieszanych nawarstwień archeologicznych, których specyfika pozwoli zbudować obraz przeszłości miasta. Oczywiście każdorazowo stawiane pytania związane są z umiejscowieniem wykopów, jednak to odkrycia związane z najstarszymi śladami pobytu i osadnictwa na danym terenie, a także próby odpowiedzi na pytania dotyczące pierwocin i rozwoju danej struktury osadniczej, rozbudzają największe emocje¹.

Niestety mimo ogromnego potencjału poznawczego płynącego z prac archeologicznych prowadzonych w miastach, należy zwrócić uwagę na trudności związane z interpretacjami odkrytych reliktyw niejednokrotnie niemal całkowicie zniszczonych. W przypadku Bytowa, niezwykle ważne jest zwrócenie uwagi, na intensywny rozwój budowlany u schyłku XIX wieku i w pierwszych dziesięcioleciach wieku XX², który w sposób znaczący przyczynił się do zniszczenia starszych reliktyw architektonicznych i innych nawarstwień kulturowych, a także na ogromne zniszczenia związane z II Wojną Światową.

Prace archeologiczne prowadzone na niezabudowanych parcelach miejskich, stanowią niejednokrotnie jedyne źródło do poznania historii danego ośrodka

¹ P. Szczepanik, *Między rzeką a zamkiem. Parcela przy ulicy Podzamcze w Bytowie w świetle najnowszych badań archeologicznych*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, nr 18, s. 95.

² J. Lindmajer, *Bytów w okresie przemian ustrojowo-prawnych i społeczno-gospodarczych Prus (1815–1918)*, [w:] Z. Szultka (red.), *Historia Bytowa*, Bytów 1998, s. 236.

miejskiego³. Badania prowadzone w takich miejscach mają zatem ogromne znaczenie zarówno w kontekście poznania dziejów najodleglejszych, jak i nowożytnych, a czasem niemal wręcz współczesnych. Wynikami tych prac są informacje oraz artefakty pochodzące z nieodległej – w perspektywie archeologicznej – przeszłości⁴, będąc niezastąpionym materiałem do budowania narracji na temat życia mieszkańców miasta⁵.

Archeologiczne badania ratownicze związane z budową kamienicy przy ulicy Podzamcze w Bytowie, zlokalizowane były na południowo-zachodniej granicy rekonstruowanego średniowiecznego miasta lokacyjnego⁶ (ryc. 1). Jest to miejsce niezwykle istotne z punktu widzenia socjotopografii. Wynika to z bliskości zamku, a także faktu jego położenia na terenie folwarku zamkowego stanowiącego zaplecze gospodarcze dla krzyżackiej warowni. Ponadto znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki Bytowy zasilającej zamkowe młyny, a także Rynku i centrum miasta gdzie znajdują się najważniejsze w historii miasta ośrodki kultu religijnego: kościół p.w. św. Katarzyny (obecnie gotycka wieża kościelna – oddział lokalnego muzeum) i kościół p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej i św. Jana Chrzyciela (dawniej kościół protestancki Elisabethkirche). W niedalekiej odległości od omawianej parceli w roku 2016 przeprowadzono ratownicze badania archeologiczne, podczas których odkryto niezwykle ciekawe fragmenty nowożytnej zabudowy rzemieślniczo-gospodarczej oraz liczny materiał ruchomy⁷.

Obecna ulica Podzamcze (niem. *Kanalstrasse*), wydaje się mieć przebieg niezmienny od czasów lokacji miasta, a być może związana jest jeszcze z osadnictwem przedlokacyjnym. Ulica obiega wzgórze zamkowe od strony południowej oraz zachodniej i niejako oddziela je od terenu miasta lokacyjnego. Teren ulicy przebiega bezpośrednio pomiędzy zamkiem, a kościołem św. Katarzyny i rynkiem z jednej strony, z drugiej zaś na zachód od zamku przez wolnicę zamkową

³ Por. J. Borkowski, A. Kuczkowski, *Poza szlakiem. Źródła archeologiczne do dziejów miast Pomorza Środkowego. Część 1, b. woj. koszalińskie*, Koszalin, 2012, s. 10.

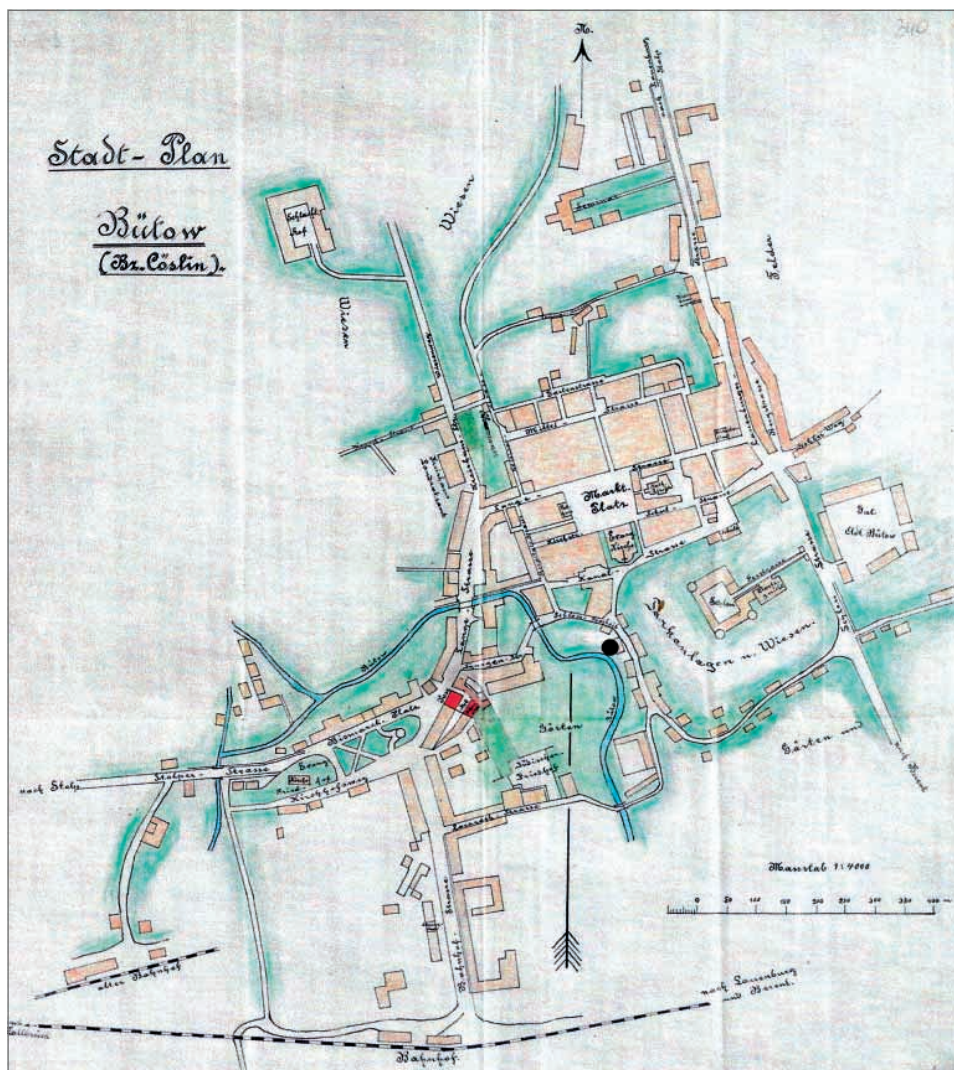
⁴ A. Rozwałka, *Archeologia w mieście, miasto w archeologii. Wybrane zagadnienia badań archeologicznych w miastach historycznych*, „Analecta Archaeologica Ressoviensia”, 2012, v. 7, s. 20-21.

⁵ P. Szczepanik, *Badania archeologiczne przy ulicy Śródmiejskiej w Bytowie. Przyczynek do poznania przeszłości miasta*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, 2015, nr 16, s. 9; Tenże, *Fragment zabudowy przy ulicy Ogrodowej w Bytowie w świetle najnowszych wyników badań archeologicznych*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie”, 2016, nr 17, s. 9-22.

⁶ Układ urbanistyczny średniowiecznego Bytowa, decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z dnia 04.09.1956 roku został wpisany do rejestru zabytków województwa pomorskiego, a co za tym idzie wszelkie inwestycje zakładające prace ziemne na tym terenie podlegają ochronie archeologiczno-konserwatorskiej.

⁷ P. Szczepanik, *Między rzeką a zamkiem...*, s. 98-109.

stanowiącą zaplecze gospodarcze warowni. Północny odcinek dzisiejszej ulicy, wraz z ulicą Szkolną składają się na całą przedwojenną ulicę Kanałową, zamykającą miasto od strony południowej. W jej przebiegu miałyby znajdować się również wzmiankowana już od XIV wieku drewniana palisada okalająca miasto⁸.



1. Mapa z 1906 z przybliżoną lokalizacją terenu inwestycji i być może zaznaczonym istniejącym budynkiem, za: J. Chojecka (red.), *Plany miast w zasobie Archiwum Państwowego w Koszalinie*, Koszalin 2012, s. 29. Oprac. P. Szczepanik.

⁸ C. Betlejewska, *Bytów. Katalog zabytków architektury i budownictwa – tekst, T. I A*, Bytów-Gdańsk 1986–1988, s. 96 – mps. w archiwum Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie.

Południowo-zachodnia część ulicy, aż do dzisiejszego skrzyżowania z ulicą Wolności, przynależałyby do wolnizny zamkowej. Obecnie przy tym trakcie komunikacyjnym zlokalizowane są dwa zasadnicze typy zespołów budynków o metryce przedwojennej. Po pierwsze jest to zespół kamienic czynszowych zlokalizowanych w północnym odcinku ulicy – fragment dawnej ulicy Kanałowej z budynkami powstałymi w latach 1910–1920. Po drugie zespół obiektów zlokalizowanych na terenie wolnizny zamkowej o charakterze małomiasteczkowym lub wiejskim. Budynki te mają charakter długich parterowych domów zamkniętych dwuspadowym dachem o elewacjach frontowych, wieloosiowych. Budynki te pochodzą zapewne jeszcze z XIX wieku i zostały wzniesione w technice ryglowej, ukrytej pod późniejszymi tynkami⁹. Na omawianej działce dodatkowo znajdował się przeznaczony do rozbiórki ceglany budynek (ryc. 2), służący przez ostatnie lata jako magazyn odpadów. W okresie powojennym w budynku tym znajdował się warsztat rzemieślniczy. Pierwotna funkcja tego budynku pozostaje nieznana wskazuje się jednak na ewentualność, że była to pozostałość po zborze wspólnoty baptystów. Co ciekawe podczas przeprowadzonych licznych rozmów z najstarszymi mieszkańcami miasta ta funkcja budynku pojawia się dość rzadko, jednak w jednym przypadku informator twierdził wręcz, że pamięta „nabożeństwa odbywające



2. Ceglany budynek poddany rozbiórce – domniemana kaplica protestancka, przekształcona w okresie powojennym w warsztat rzemieślniczy. Fot. P. Szczepanik.

⁹ Tamże.

się w kaplicy”. Niestety wątek ten wymaga dalszych badań archiwalnych, a także etnologicznych, co dalece wykracza poza ramy tego krótkiego opracowania wyników badań archeologicznych.

Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w latach 2017–2018 roku¹⁰

Podczas prowadzonych ratowniczych badań archeologicznych o charakterze wyprzedzającym założony został wykop badawczy o łącznej powierzchni około 600 m², kolejne około 100 m² – znajdowało się pod budynkiem przeznaczonym do rozbiórki. Prace prowadzone były w dwóch etapach. Pierwszy (lipiec 2017) zakładał założenie wykopu w kształcie litery L, pod przyszły budynek, który w następnym roku został poszerzony, aż do fundamentów istniejącego budynku (ryc. 3). Po zadokumentowaniu kamiennych fundamentów budynek został rozebrany –



3. Zdjęcie lotnicze terenu badań z widocznymi reliktnymi fundamentów kamiennych.
Fot. P. Szczepanik.

¹⁰ P. Szczepanik, *Sprawozdanie z opracowaniem wyników badań z archeologicznych badań*

bezpośrednio pod nim natrafiono jedynie na warstwę niwelacyjną wykonaną z żółtego piasku.

Najciekawsze elementy odkryte podczas prac to dwa obiekty – ob. 1 i 2, będące fundamentami kamiennymi budynków o bliżej nieokreślonej formie i funkcji. Obiekt 1 odkryty na głębokości ponad dwóch metrów poniżej współczesnego poziomu gruntu, to L-kształtna ława kamienna, o zarejestrowanych wymiarach 5 x 2,5 m. Kamienie tworzące ten element zostały wkopane bezpośrednio w calec (ryc. 4). Niestety trudno określić czas powstania i funkcjonowania obiektu, jednak z racji głębokości zalegania możemy wiązać czas jego powstania z późnym średniowieczem/nowożytnością. Podobnie należy datować również zdecydowanie szerzej rozpoznany obiekt 2 – relikty fundamentów budynku. Rozmiary całego budynku nie zostały określone, jednak w części rozpoznanej udało się zadokumentować relikty o powierzchni około 120 m² (wymiarów około 12 x 10 m). Wydaje się, że budynek był szerszy szczególnie w części wschodniej, a odkryty fundament poprzeczny stanowił podwalinę pod ścianę działową. Z kamiennym fundamentem współwystępował fundament ceglany znajdujący się w północno-zachodnim narożniku budynku. Fundament ten był pozostałością po szybie kominowym. Użyta do jego produkcji cegła pozwala datować budynek na koniec XIX lub początek XX wieku. Co ciekawe nie odkryto żadnych elementów łączących opisywane fundamenty z budynkiem przeznaczonym do rozbiórki, co sugeruje, że między nimi przez cały czas użytkowania znajdował się pusty, niezabudowany plac.

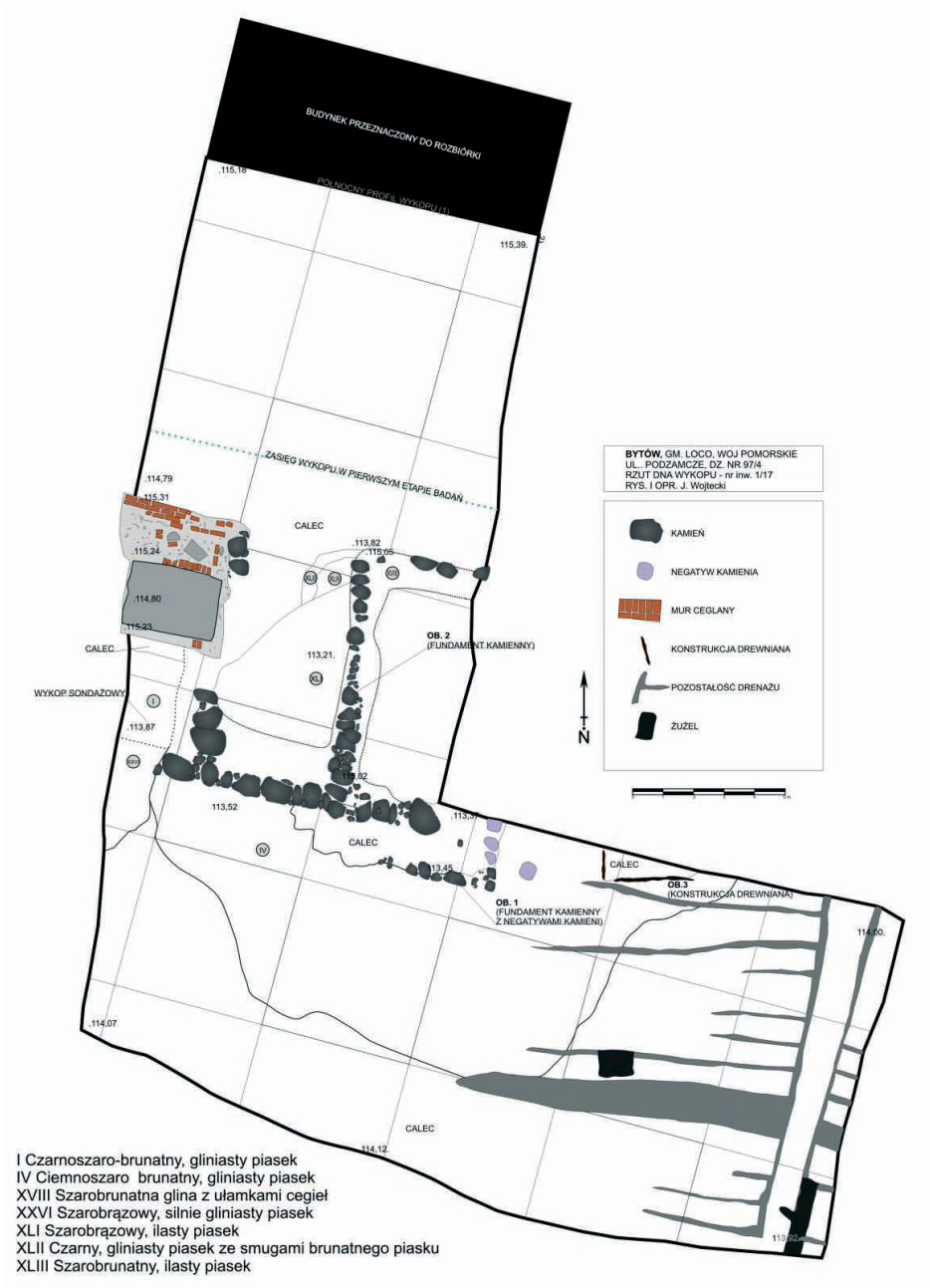
Analiza materiałów ruchomych

Najliczniejszym materiałem masowym pozyskanym podczas prac jest zespół – 117 fragmentów, fragmentarycznie zachowanej ceramiki naczyniowej¹¹. Zespół został poddany analizie technologicznej oraz morfologicznej, która została opracowana dla zabytków późnośredniowiecznych i nowożytnych¹². W analizie materiałów

ratowniczych wyprzedzających inwestycję polegającą na budowie budynku usługowo-mieszkalnego, na dz. nr 97/4 przy ulicy Podzamcze w Bytowie, Bytów 2019 – mps w WOUZ w Słupsku.

¹¹ Analizę materiału ceramicznego oraz dokumentację rysunkową fragmentów naczyń wykonała dr Anna Rembisz-Lubiejewska z Gdańska.

¹² J. Kruppé, *Garncarstwo późnośredniowieczne w Polsce*, Warszawa 1981; M. Gajewska, *Garncarstwo nowożytne w Polsce. Stan i potrzeby badań*, [w:] *Materiały z ogólnopolskiej konferencji: Stan i potrzeby badań archeologicznych nad późnym średniowieczem i okresem nowożytnym w Polsce*, red. Andrzej Mikołajczyk, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna, t. 36, s. 159–169; E. Fryś-



4. Dokumentacja rysunkowa rzutu dna wykopu. Rys. J. Wojtecki.

-Pietraszkowa, *Rozkwit i zmierzch ceramiki siwej*, [w:] *Garncarstwo i kaflarstwo na ziemiach polskich od późnego średniowiecza do czasów współczesnych*, red. A. Gruszyńska, A. Taragońska, Rzeszów 1994, s. 15–19.

poza analogiami do ceramiki bytowskiej wykorzystano również ustalenia dotyczące interpretacji materiałów z sąsiednich miast Pomorza Gdańskiego¹³. Na podstawie analizy cech technologicznych w zbiorze odnotowano fragmenty naczyń siwych (26 frag.), ceglanych (8 frag.), ceglanych szklwionych (49 frag.), ceglanych szklwionych na angobie (12 frag.), ceglanych malowanych (18 frag.), naczyń typu *Stettiner ware* (3 frag.) i fajansu (1 frag.). Pod względem morfologicznym w zespole wydzielono 36 brzegów, 51 brzuśców, 9 uch i 4 uchwyty, 15 den oraz 2 fragmenty pokrywek.

Naczynia siwe (ryc. 5) wykonano z glin żelazistych schudzonych średnią ilością drobnoziarnistego piasku techniką taśmowo-ślizgową. Ślady po tej technice widoczne są na ich wewnętrznej powierzchni. Dwubarwny przełam niektórych fragmentów wskazuje na nierównomierny wypał naczyń, a przejaśnienia powierzchni na niedosiwienie kolejnych (ryc. 5:1-5). Większość fragmentów garnków była niezdobiona lub ich brzuśce były częściowo pokryte dookolnymi żłobkami (ryc. 5:6) co jest typowe dla wytwórczości późnośredniowiecznej¹⁴. W jednym przypadku naczynie zostało ozdobione zwiłokrotnioną linią falistą nawiązującą do stylistyki naczyń wczesnośredniowiecznych (ryc. 5:7). Zarejestrowane warianty wylewów garnków (ryc. 5:1-3) mają bliskie analogie w materiałach średniowiecznych miast północnej Polski m.in. w Lęborku¹⁵ i Pucku¹⁶, gdzie datowane są na 2 poł. XV wieku 1 poł. wieku XVI. Kolejną formą naczyń siwych były pokrywki, reprezentowane przez 2 fragmenty: jeden o krawędzi pogrubionej (ryc. 1:4), drugi spłaszczony (ryc. 5:5). Analogiczne formy pokrywek o pogrubionych krawędziach odkryto w Lęborku i były datowane na XIV-XV wiek¹⁷. Z kolei pokrywki o wyciągniętej, lekko przyplaszczony krawędzi są nieco młodsze i występowały

¹³ J. Dąbal, *Naczynia ceramiczne lokalnej produkcji oraz importowane, użytkowane od XVI do XIX wieku*, [w:] *Jatki mięsne w Gdańsku od XIV do XX wieku*, red. A. Pudło, W. Ossowski, E. Trawicka, Gdańsk 2018, s. 301-334; M. Starski, *Późnośredniowieczne naczynia gliniane z zamku w Pucku*, *Studia i Materiały Archeologiczne*, t. 14, s. 195-284; Tenże, *Późnośredniowieczne naczynia ceramiczne z badań archeologicznych wschodniego bloku zabudowy przyrynkowej miasta lokacyjnego w Lęborku*, *Światowit*, Fasc. B, t. X (LI) 2012, s. 237-274; K. Kwiatkowski, *Naczynia typu Stettiner Ware z badań archeologicznych Stargardu. Wstęp do badań nad problematyką*, [w:] *Od pomysłu do przemysłu. Materiały opracowane z okazji obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa 2010 w województwie zachodniopomorskim*, red. A. Bartzczak, M. Witek, Szczecin 2010, 37-43; K. Kwiatkowski, M. Majewski, *Wyroby ceramiczne okresu nowożytnego*, [w:] *Archeologia Stargardu. Badania na obszarze dawnego kościoła augustiańskiego*, red. M. Majewski, t. II, z. 2, s. 153-224.

¹⁴ T. Morysiński, *Późnośredniowieczne i nowożytne naczynia gliniane z Komorowa k. Warszawy*, *Studia i Materiały Archeologiczne*, t. 10, s. 139.

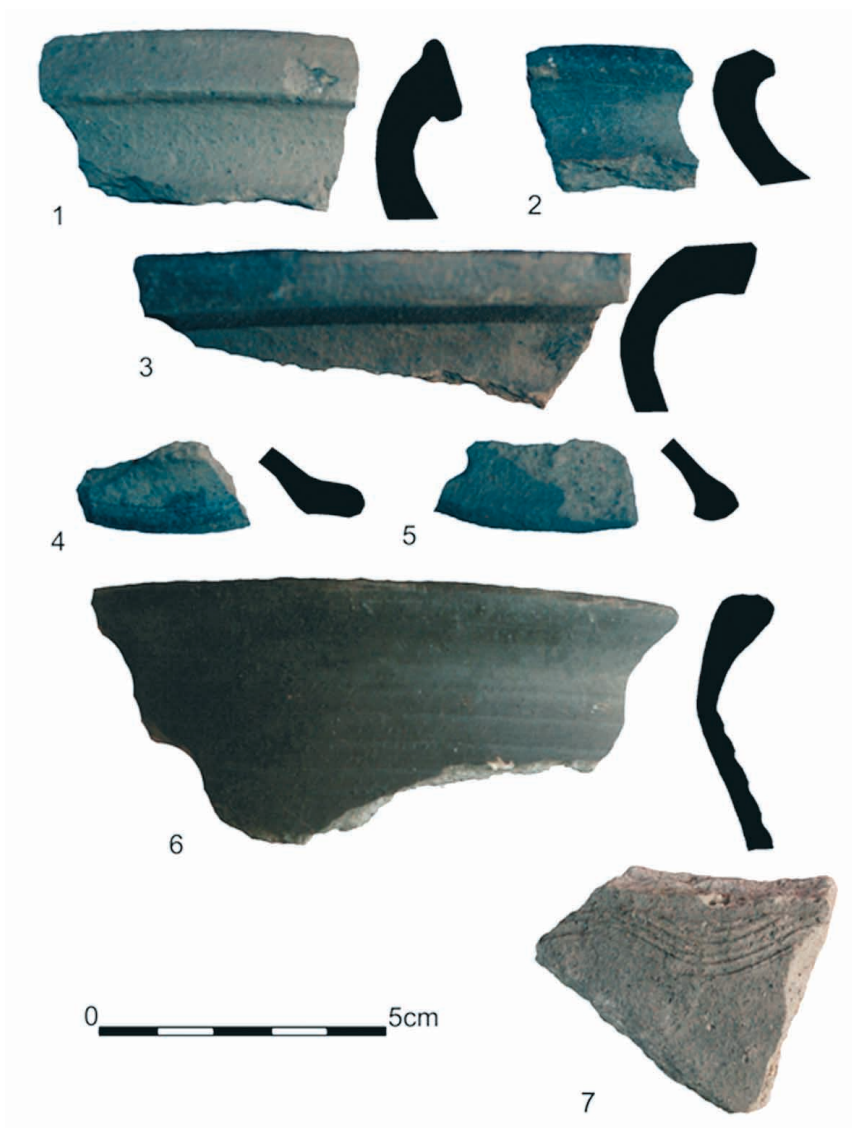
¹⁵ M. Starski, *Późnośredniowieczne naczynia ceramiczne...*, s. 243

¹⁶ M. Starski, *Późnośredniowieczne naczynia gliniane...*, fig. 19-20; 22:6; 25:1

¹⁷ M. Starski, *Późnośredniowieczne naczynia ceramiczne...*, s. 237-274.

w XVI-XVII wieku¹⁸. Krawędź jednego naczynia i staranność wykonania wskazuje na jego młodszą chronologię (ryc. 5:6).

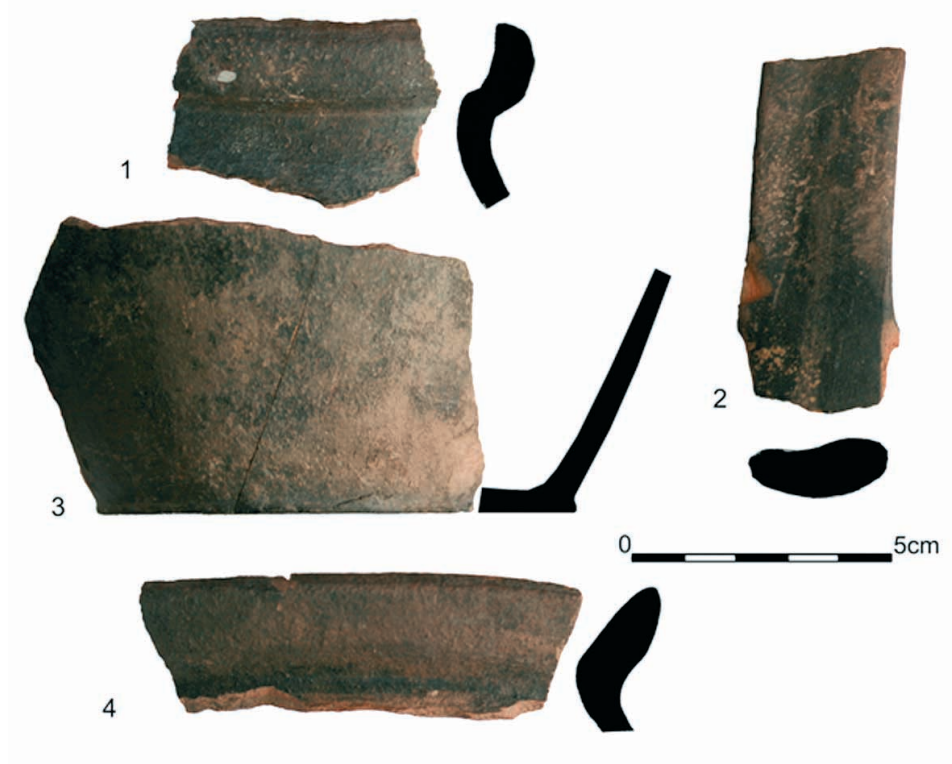
Kolejną grupą naczyń są naczynia wypalane w atmosferze utleniającej tzw. naczynia ceglaste. Są to naczynia toczzone wykonane z glin żelazistych schudzonych



5. Wybór ułamków naczyń siwych z obiektu 1 (1-5, 7) i warstwy II (6).
Rys. i fot. A. Rembisz-Lubiejewska.

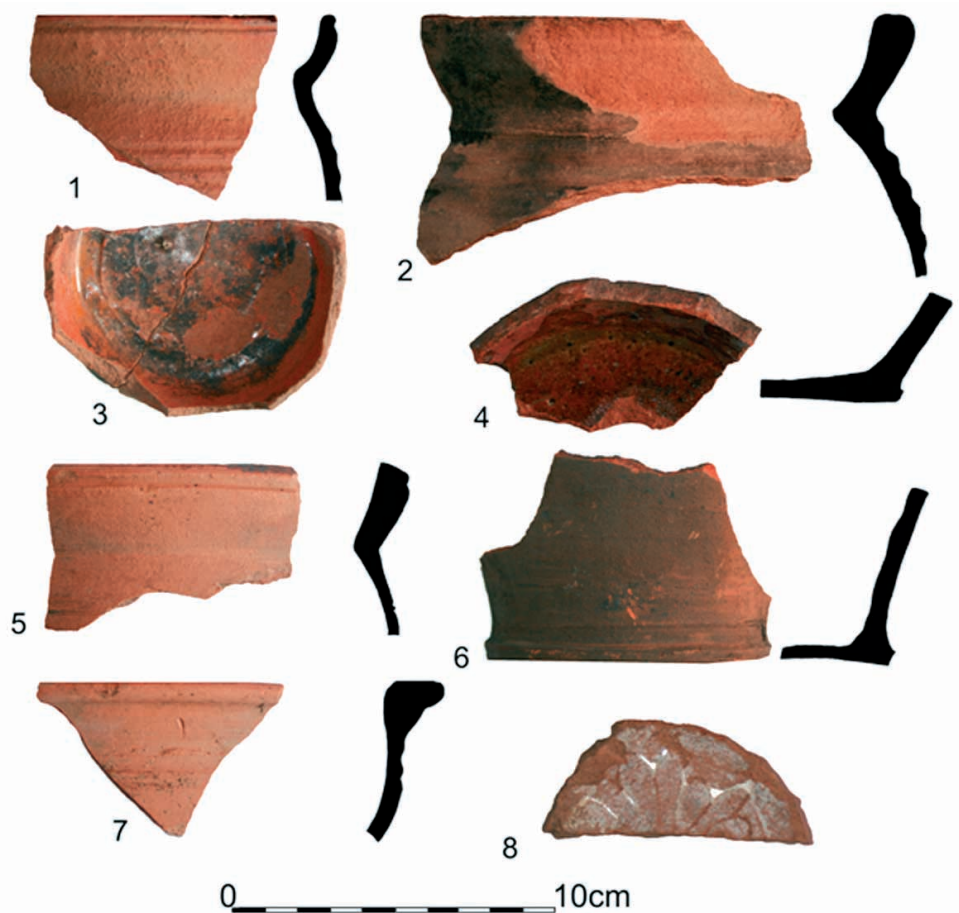
¹⁸ J. Dąbal, *Naczynia ceramiczne lokalnej...*, ryc. 8.

średnio- i nieliczną domieszką drobnoziarnistego piasku. Proces wypału był w większości przypadków udany, na co wskazuje jednobarwny przełam. Powierzchnie są gładkie, czerepy jasnoceglaste i ceglaste, powierzchnie zewnętrzne są okopcone. W omówionym zbiorze stwierdzono fragmenty garnków o płaskich, wyodrębnionych dnach (ryc. 6:3). Wylewy były łagodnie wywinięte na zewnątrz z wrębem na pokrywkę od wewnątrz (ryc. 6:1) oraz wywinięte na zewnątrz (ryc. 6:4). Naczynia z tak ukształtowanymi krawędziami mają odpowiedniki wśród naczyń datowanych od 2 połowy XV wieku na obszarze Pomorza Gdańskiego¹⁹. Niektóre z naczyń ceglanych zostały poddane szkliwieniu. Wszystkie naczynia formowano techniką taśmowo-ślizgową i wypalano z dostępem powietrza, a następnie pokrywano od wewnątrz polewą ołowiową o zabarwieniu brązowym lub zielonym. Udział fragmentów tych naczyń wynosi ponad 40%. W zespole wyróżniono pozostałości 7 garnków (ryc. 7:1-6; 8), 1 miski (ryc. 7:7) i 4 patelni



6. Wybór ułamków naczyń ceglanych z warstwy VI.
Rys. i fot. A. Rembisz-Lubiejewska.

¹⁹ M. Starski, *Późnośredniowieczne naczynia ceramiczne...*, s.243, 263)

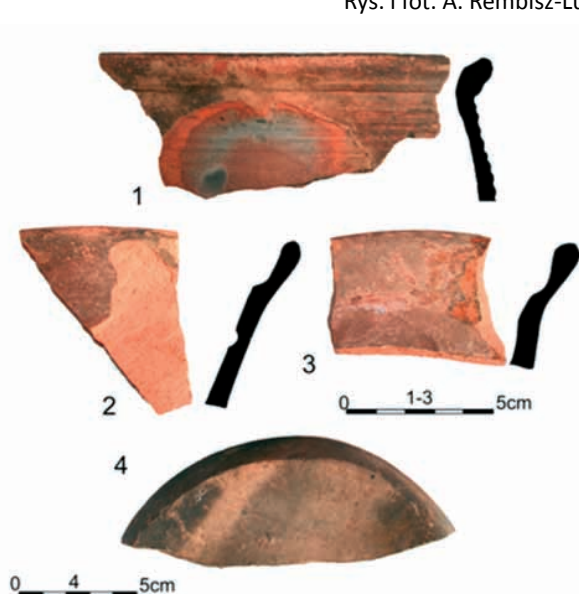


7. Wybór ułamków garnków (1-6) i mis (7) ceglanych szkliwionych pozyskanych z warstwy XXV (2, 4, 6), VI (1, 3), II (8) i ara 1D (5, 7). Rys. i fot. A. Rembisz-Lubiejewska.

(ryc. 9-10). Garnki charakteryzują się średnimi i dużymi rozmiarami (śred. 20-26 cm). Ich wnętrza pokrywano szkliwami w różnych odcieniach brązu lub zieleni. Zaopatrywano je w szerokie, taśmowate ucha połączone z brzegiem naczynia (ryc. 8). Fragment zachowanej miski (śr. 32 cm) ma mocno wywinięty na zewnątrz brzeg, a powierzchnię ścianek dekorowaną dookólnymi żłobkami (ryc. 7:7). Jeden z odkrytych fragmentów pochodzi od grapena – średnica wylewu 20 cm. Na ścianie widnieje ślad po oderwanym uchwycie (ryc. 9:1). Kolejną grupą są patelnie (ryc. 9:2-4). Naczynia te miały płaskie dna, lekko rozchylone na zewnątrz brzegi z lekkim wrębem (śred. 24-26 cm), a niewysokie ścianki zdobione były na zewnątrz dookólnym żłobkowaniem. Na ściankach mocowano masywne uchwyty (ryc. 10). Duże naczynia tego typu pojawiły się w drugiej połowie XVII wieku



8. Ucha naczyń ceglanych szkliwionych z warstwy VI.
Rys. i fot. A. Rembisz-Lubiejewska.



9. Fragment grapena (1) i patelni (2-4)
ceglanych szkliwionych z warstwy XXV.
Rys. i fot. A. Rembisz-Lubiejewska.



10. Uchwyty patelni ceglanych
szkliwionych z warstwy XXV
(fot. A. Rembisz-Lubiejewska)

i były używane do końca XVIII stulecia²⁰. Szkliwione były również kolejne dwa naczynia ceglaste szkliwione na angobie. Wykonano je z glin żelazistych schudzonych niewielką ilością drobnego piasku. Czerepy tych naczyń pokrywano najpierw

²⁰ S. Krabath, *Die Entwicklung der Keramik im Freistaat Sachsen vom späten Mittelalter bis in das 19. Jahrhundert. Ein Überblick*, [w:] *Keramik in Mitteldeutschland. Stand der Forschung*



11. Wybór fragmentów naczyń ceglanych pokrytych angobą i szklwionych z warstwy XXV (1) i V (2). Rys. i fot. A. Rembisz-Lubiejewska.

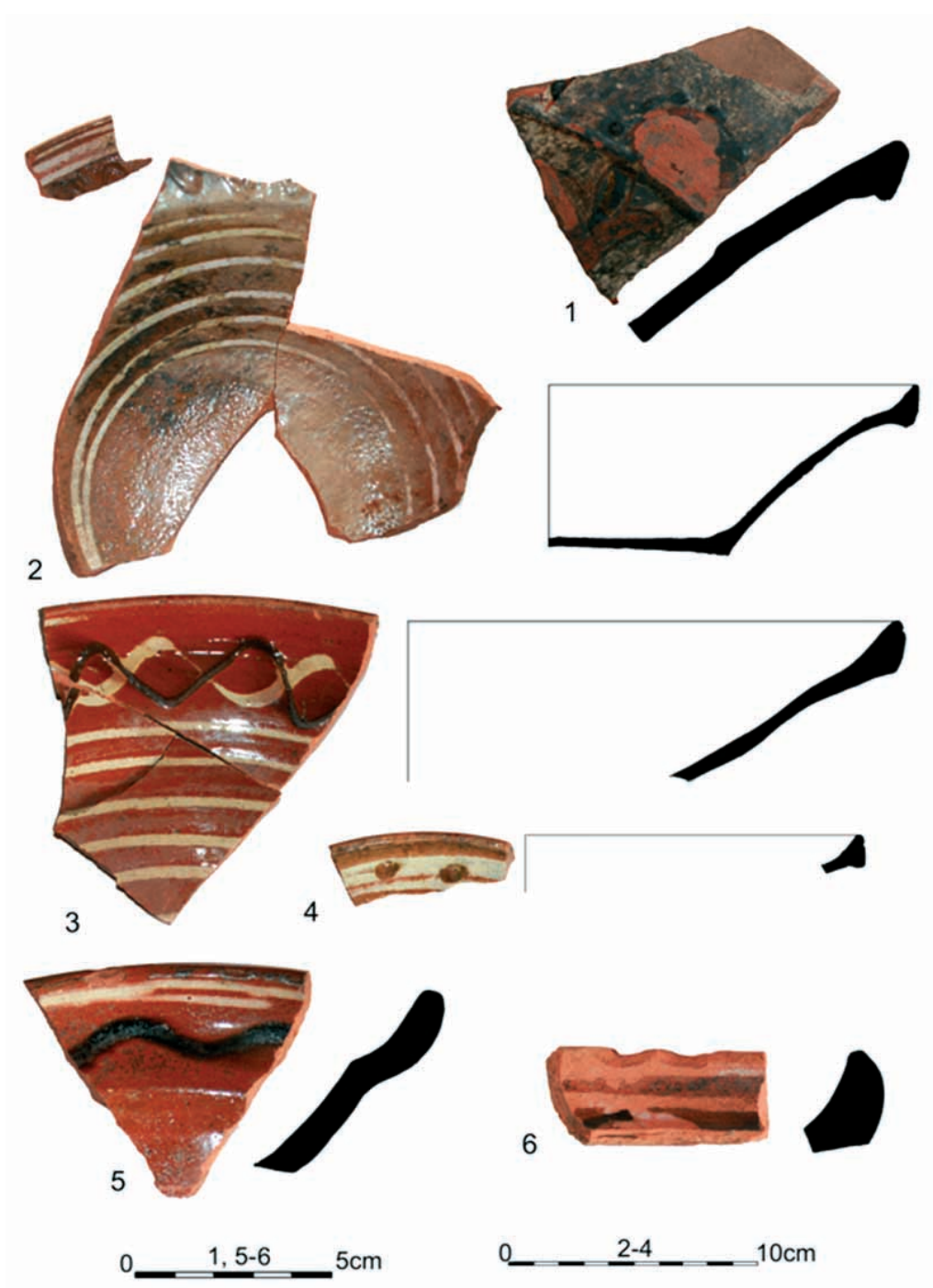
pobiałą, a następnie zielonym szklwim. W omawianym zbiorze wyróżniono fragment dzbanki szklwionego od zewnątrz (ryc. 11:1) oraz kubek (ryc. 11:2) szklwiony wewnątrz (śr. 9 cm, wys. 7 cm). Wykonywane w ten sposób naczynia były popularne w XVI-XVII wieku.

Z glin żelazistych wykonywano również naczynia malowane. Ich czerepy malowano wielobarwnie, a następnie pokrywano przezroczystym szklwim ołowowym. W zbiorze wyróżniono fragmenty 6 mis. Najstarszy egzemplarz malowano w dekoracyjne motywy roślinne podkreślone dodatkowo rytą linią, którą wykonywano po nałożeniu barwników (ryc. 12:1). Tak dekorowane naczynia datowane są na Pomorzu Zachodnim na przełom XVI i XVII wieku. Powleczone brązowym szklwim punkty (ryc. 12:4) oraz dookolne proste i faliste linie: (ryc. 12:2-3, 5-6) stały się elementem charakterystycznym drugiej połowy XVII wieku²¹.

Kolejna grupa naczyń również była malowana jednak ich powierzchnie pokryto szklwim ołowiowo-cynowym, a następnie malowano. Są to tzw. naczynia typu *Stettiner ware*, które znane są z innych badań archeologicznych przeprowadzonych w Bytowie. Barwa naczyń ma odcień korkowy. W zbiorze tym wyróżniono misę (śr. 28 cm; ryc. 13:1) malowaną wewnątrz na biało i ozdobioną na granicy lustra i kołnierza dookolną linią w sąsiedztwie linii falistej. Drugą linię falistą malowano tlenkiem kobaltu na kołnierzu. Na zewnętrznej powierzchni wykonano dookolną linię z wklęsłych, soczewkowatych punktów wykonaną za pomocą

und Perspektiven. 41. *Internationales Hafner-Symposium des Arbeitskreises für Keramikforschung in Dresden, Deutschland, vom 21. September bis 27. September 2008*, red. S. Krabath, Veröffentlichungen des Landesamtes für Archäologie, Bd. 57. Dresden, s. 92-93.

²¹ K. Kwiatkowski, M. Majewski, *Wyroby ceramiczne okresu ...*, s. 154.



12. Wybór ułamków mis malowanych z warstwy XXV.
Rys. i fot. A. Rembisz-Lubiejewska.



13. Wybór ułamków naczyń fajansowych pozyskanych z warstwy XXV (1-2), ar 1D (3-4).
Rys. i fot. A. Rembisz-Lubiejewska.

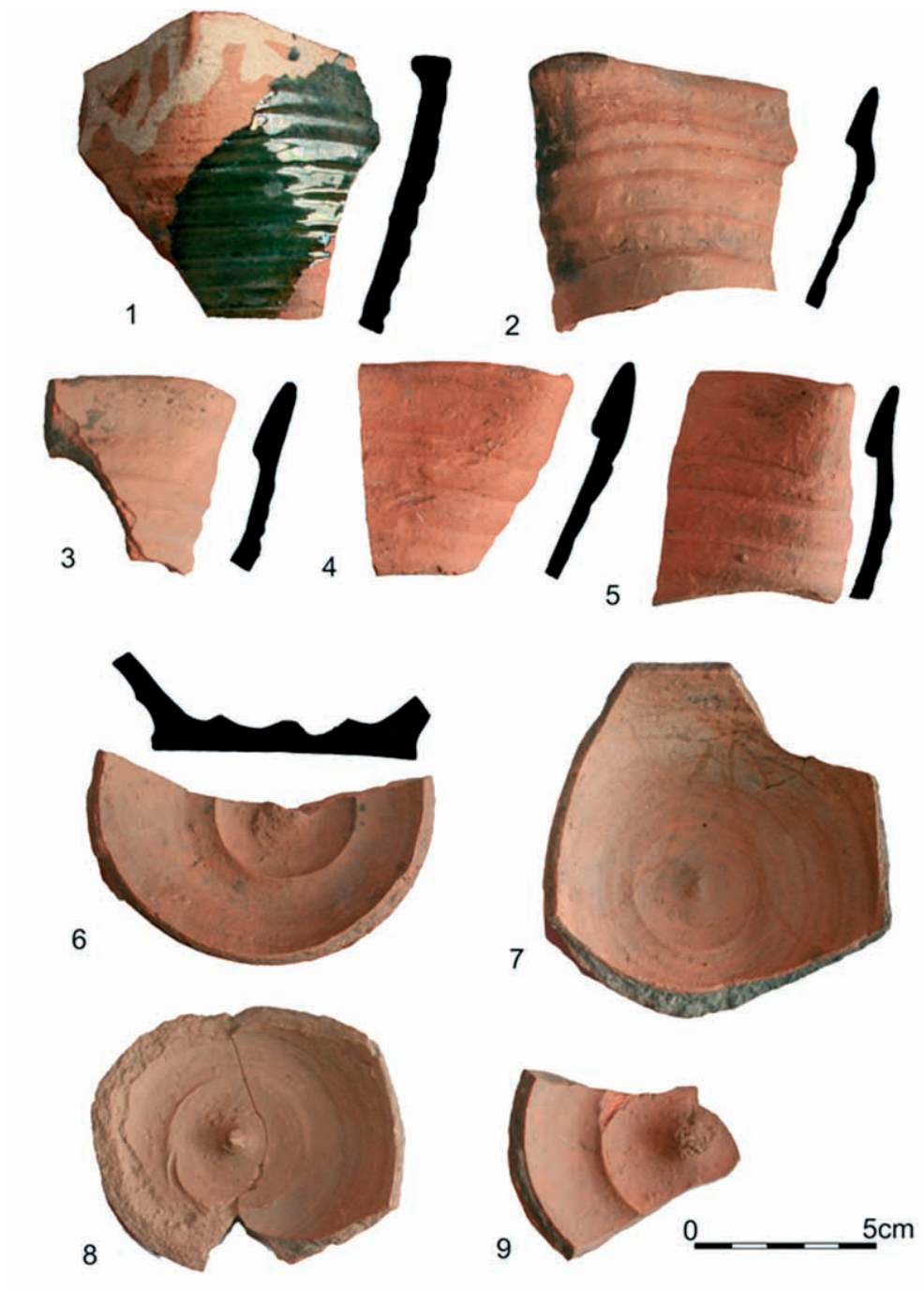
radełka. Takie kobaltowe zdobienie w formie linii falistych i prostych zostało odkryte na naczyniach pozyskanych z badań w innym miejscu ulicy Podzamcze²².

Fragment wylewu drugiej miski malowano na kołnierzu w dookólne linie faliste w kolorze brązowym (ryc. 13:2). Z kolei fragment brzuśca został pokryty od strony wewnętrznej szkliwem bezbarwnym, na zewnątrz malowany na zielono i dekorowany brązowymi liniami może pochodzić od większego naczynia w typie dzbana (ryc. 13:3). Prusko-pomorskie naczynia fajansowe typu *Stettiner ware* są datowane na 2 poł. XVIII – 1 poł. XIX wieku²³, choć w tym przypadku nie można wykluczyć ich nieco młodszej chronologii. Do młodszego horyzontu wpisuje się również fragment tzw. fajansu delikatnego. Naczynia były wytwarzane z oczyszczonych gliniek barwy od białej do jasnokremowej z różnymi dodatkami i były odciskane z formy lub od końca XVIII wieku toczone mechanicznie²⁴. Fajans

²² P. Szczepanik, *Między rzeką a zamkiem...*, s. 107, ryc. 10.

²³ K. Kwiatkowski, *Naczynia typu Stettiner Ware...*, s. 37-43.

²⁴ D. Barker, *William Greatbatch a Staffordshire Pottery*, London 1991, s. 119.



14. Wybór ułamków kafli naczyniowych pozyskanych z warstwy XXV (1) i VI (2-9).
Rys. i fot. A. Rembisz-Lubiejewska.

biały *whiteware* produkowano od lat 20-tych XIX wieku²⁵ i to właśnie fragment tak datowanego naczynia odkryto podczas omawianych prac. Prawdopodobnie jest to fragment ażurowego koszyczka o owalnym dnie, wspartego na nóżkach w formie motywów roślinnych zdobionych dodatkowo malowanymi złotymi liniami (ryc. 13:4).

Poza naczyniami z gliny wykonywano również kafle piecowe. Podczas badań odkryto 33 fragmenty kafla naczyniowych. W zespole wydzielono 18 brzegów kafla o czworobocznych otworach (ryc. 14:1-5), 9 fragmentów brzuśców oraz 6 den (śr. 7,5 cm; ryc. 14:6-9). Wszystkie kafle wykonano z glin żelazistych schudzonych dużą ilością średnioziarnistego piasku. Wytwory formowano techniką taśmowo-ślizgową, a następnie obtaczano na kole. Krawędzie kafla o czworobocznych otworach są zagięte do środka i przyplaszczone, a narożniki zgniecione od zewnątrz palcami. Wnętrze jednego z kafla od wewnątrz pokryto pobiałą i zielonym szkliwem (ryc. 14:1). Dna kafla są płaskie, od wewnątrz zdobione koncentrycznym plastycznym okręgiem i wyciągniętym guzkiem w centrum (ryc. 14:6-9). Tego typu zabytki dość licznie występują na późnośredniowiecznych i nowożytnych stanowiskach miejskich. Ich obecność odnotowano m.in. w Gdańsku²⁶, Elblągu, Toruniu, Malborku²⁷. Ozdobne szkliwienie powierzchni wewnętrznych kafla oraz dekoracje plastyczne rozpowszechniły się w XVI wieku. Kafle miskowe o szkliwionych powierzchniach były stosowane do 1 połowy XVII wieku²⁸.

Pozyskany zbiór należy uznać za niezbyt liczny, jednak ciekawy z racji wciąż znikomego rozpoznania archeologicznego Bytowa. Najstarsze materiały należy datować na 2 poł. XV – 1 poł. XVI wieku. Fragmenty te pochodzą z obiektu 1 oraz warstw II i VI. Pojedyncze naczynie z warstwy V datowano na XVII wiek, z kolei zbiór fragmentów naczyń szkliwionych, malowanych i fajansów pozyskany z warstwy XXV należy datować szeroko na XVII-XIX wiek, co wskazuje na niwelacyjny lub śmietniskowy charakter warstwy.

Oprócz zabytków ceramicznych podczas badań odkryto niezbyt liczny zespół tzw. zabytków wydzielonych. Najciekawszym zabytkiem są dość dobrze zachowane okulary odkryte podczas oczyszczania ar 2A²⁹ (ryc. 15). Zabytek ma szerokość

²⁵ J. Dąbal, *Brytyjskie wyroby ceramiczne na gdańskim rynku produktów w XVIII i XIX wieku*, „Archaeologia Historica Polona”, t. 21, s. 319-350.

²⁶ K. Szczepanowska, *Zbiór kafla z Szafarni, Przyczynek do badań kaflarstwa pomorskiego*, (w:) *Archeologia Dolnego Miasta w Gdańsku*, red. B. Bobowski, Łódź, s. 103.

²⁷ R. Uziembło, *Ciepłe piękno. Z historii toruńskich zdunów*, Toruń 2003, s. 4-5.

²⁸ M. Dąbrowska, *Kafle i piece kaflowe w Polsce do końca XVIII wieku*, „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej”, t. 58, Wrocław 1987, s. 79, 85.

²⁹ Konserwację zabytku wykonał mgr Maciej Kwaśkiewicz z Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie.

10,5 cm, wysokość około 3 cm, zaś średnica soczewek wynosi 2,9 cm. Trudno precyzyjnie datować ten zabytek, jednak kontekst jego odkrycia sugeruje, że należy wiązać go z XIX lub początkiem XX wieku.



15. Okulary odkryte podczas oczyszczania powierzchni ara 2A. Fot. P. Szczepanik.



16. Butelki szklane oraz porcelanka z warstwy XXV. Fot. P. Szczepanik.

Kolejnymi zabytkami, są butelki szklane. Pierwsza, odkryta w w-we XXV przy zachodnim profilu wykopu, pochodzi ze stargardzkiej wytwórni likierów Ferdinanda Johanna Mampego. Ma wysokość 23,5 cm i pionowy napis „Mampe Stargard”, pomiędzy słowami znajduje się dodatkowo herb miasta. Wg kolekcjonerskich typologii, możemy zaliczyć ją do typu XVIIIB³⁰. Co ciekawe, butelka wciąż jest zamknięta organicznym korkiem, a w jej wnętrzu znajduje się niewiadomego charakteru płyn. Druga butelka wykonana z brązowego szkła o wysokości 25,5 cm pochodzi ze szczecińskiego browaru Bohrisch. Na butelce umieszczono skośny napis „BOHRISCH” przy dnie zaś „unverkäuflich”, pod literą „k” widnieją 1. Butelka zamykana była kabłąkowym zamknięciem i tzw. porcelanką, na której umieszczono zielony napis znajdujący się w otoku z nazwą browaru. Wg kolekcjonerskich typologii, możemy zaliczyć ją do typu III/2B³¹.

³⁰ http://www.butelki.porcelanki.net/readarticle.php?article_id=1 dostęp: 05.06.2019.

³¹ http://www.butelki.porcelanki.net/readarticle.php?article_id=77, dostęp: 05.06.2019.

Równie interesującym zespołem zabytków jest depozyt emaliowanych naczyń blaszanych odkryty w zasypisku komina – obiekt 2. W jego skład wchodzi dzbanek do kawy, z maszynką do jej produkcji w postaci lejka do którego wsypywano kawę, oraz dwóch pojemników – być może służących do przechowywania kawy. Na kawiarence widnieje napis „ORIGINAL ARNDT'sche CAFFEE-AUFGUSSMASCHINE 6 TASSEN 40 GRAMM CAFFEE” pod nim zaś pieczęć firmy z dwoma psami i napisem w otoku „GEBR. ARNDT QUEDLINBURG.”. Jeśli chodzi o czas powstania i użytkowania tych naczyń to należy łączyć je z początkami XX wieku³². Wydaje się zatem, że cały zespół tzw. zabytków wydzielonych należy łączyć z drugą połową XIX – początkiem XX wieku.



17. Zestaw naczyń emaliowanych z obiektu 2.
Fot. P. Szczepanik.

Podsumowanie

Prace archeologiczne o charakterze ratowniczym na działce nr 97/4 przy ulicy Podzamcze w Bytowie przyniosły wiele niezwykle cennych informacji odnoszących się przede wszystkim do przedwojennego życia mieszkańców miasta. Podczas prac odkryto zarówno nowożytny fundamenty – obiekt 2, oraz być może starsze fundamenty kamienne – obiekt 1, związane ze schyłkiem późnego średniowiecza. Niestety teren badań był mocno przekształcony za sprawą licznych melioracji przecinających parcelę, odprowadzających wodę do rzeki. W profilach widoczne są również namuliska rzeczne sugerujące szerokie rozlewisko w tym miejscu w okresie poprzedzającym procesy urbanizacyjne tej części miasta. Co ciekawe najstarszy, pozyskany materiał ceramiczny możemy wiązać już z czasami krzyżackimi i prawdopodobnym wykorzystywaniem brzegów rzeki w celach rzemieślniczo-gospodarczych i śmietniskowych.

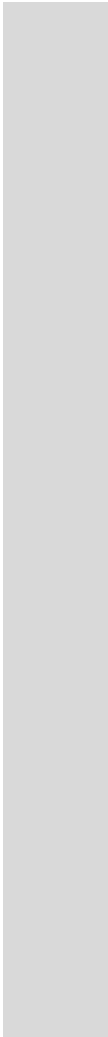
³² <http://www.sampor.de/index.php?id=4940> dostęp: 04.06.2019.

Badania przyniosły również informacje na temat nowożytnej zabudowy brzegów rzeki Bytowy. Wszelkie te elementy po raz kolejny ukazują potencjał badań miejskich, oraz potrzebę prowadzenia ich w przyszłości³³. Jednocześnie z postępującymi badaniami archeologicznymi konieczne jest wznowienie badań historycznych i archiwalnych, związanych z próbą opisaną form rozbudowy i przekształceń tkanki miejskiej na przestrzeni wieków. Dodatkowo za niezwykle istotne należy uznać poszukiwania związane z przedkolacyjnymi i pradziejowymi strukturami osadniczymi. Warto w tym miejscu jedynie wspomnieć, że te ostatnie – pochodzące z okresu kultury łużyckiej – zostały odkryte nieopodal, na drugim brzegu rzeki³⁴.

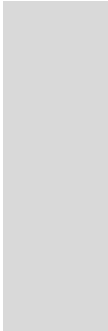
Po raz kolejny prace wykopaliskowe miały również spory walor edukacyjno-popularyzatorski, który objawił się w zaangażowaniu lokalnej prasy i pasjonatów historii. Ukazując, że prowadzenie badań archeologicznych w Bytowie należy rozpatrywać jako działania wielopłaszczyznowe. Z jednej strony wyniki takich prac stanowią uzupełnienie dla źródeł historycznych, z drugiej służą za podwalinę do budowania pełnoprawnej narracji na temat przeszłości miasta i jego mieszkańców przez pryzmat kultury materialnej. To właśnie materialne wytwory kultury, pochodząc niejednokrotnie z nieodległej przeszłości, stanowią doskonały łącznik pomiędzy współczesnością, a przeszłością, w sposób niezwykle silny działając na wyobraźnię nie tylko wąskiego grona specjalistów.

³³ W przygotowaniu jest monograficzne opracowanie wyników najnowszych prac archeologicznych prowadzonych w Bytowie, które stanowić będzie pierwsze naukowe opracowanie tej problematyki.

³⁴ A. Rembisz-Lubiejewska, P. Szczepanik, *Pozostałości osadnictwa z młodszego okresu epoki brązu i wczesnej epoki żelaza z Bytowa w świetle najnowszych badań*, w druku.



ETNOGRAFIA
ETNOLOGIA



ANDRZEJ STACHOWIAK

Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

Tradycje pątnicze na Pomorzu Wschodnim. Zarys problematyki

Wprowadzenie

Zagadnienie chrześcijańskich ośrodków kultu i tradycji pielgrzymowania do tych miejsc na Pomorzu Wschodnim jest niezwykle rozległe, a jego pełne przedstawienie zasługuje na osobną monografię. Dlatego też zdecydowałem się, by w niniejszym artykule przedstawić zaledwie zarys tej problematyki, odwołując się do bogatej literatury przedmiotu, kreśląc szkic dla szerszego opracowania, który będzie efektem prowadzonych przeze mnie od 2011 roku badań etnograficznych¹.

Wyjaśnienia wymaga zakres terytorialny omawianego zagadnienia. Otóż Pomorze Wschodnie określane też jako Pomorze Gdańskie albo Pomorze Nadwiślańskie, to terytorium obejmujące (w najszerszym ujęciu) takie regiony historyczno-kulturowe, jak: Kaszuby, Kociewie, Bory Tucholskie, Żuławy, Powiśle, ale również Krajnę oraz ziemię chełmińską². W trakcie badań nad niematerialnym dziedzictwem kulturowym, prowadzonych w latach 2013–2017 przez zespół pod kierunkiem Anny Kwaśniewskiej³, zdecydowano się ograniczyć zakres terytorialny do obszaru współczesnego województwa pomorskiego oraz dwóch powiatów

¹ Do tej pory w związku z badaniami nad zwyczajami religijnymi i miejscami kultu na Pomorzu Wschodnim opublikowałem dwa artykuły: A. Stachowiak, *Zwyczaje religijne i miejsca kultu jako elementy niematerialnego dziedzictwa kulturowego Pomorza Wschodniego*, „Łódzkie Studia Etnograficzne” t. 55, 2016, s. 99-108; A. Stachowiak, *Współczesne zwyczaje religijne i miejsca kultu na Pomorzu Wschodnim*, w: *Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza Wschodniego. Monografia*, tom III, (red.) A. Kwaśniewska, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2018, s. 205-290.

² Zob. T. Karwicka, *Etnologiczne badania regionu na przykładzie Pomorza Wschodniego*, „Lud”, t. 78, 1995, s. 127–145.

³ *Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza Wschodniego. Katalog*, tom I i II, (red.) A. Kwaśniewska, Uniwersytet Gdański, Gdańsk 2018. *Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza Wschodniego. Monografia...*

należących do województwa kujawsko-pomorskiego: świeckiego i tucholskiego, wyłączając z tego obszaru dwa najdalej na południe położone regiony (Krajnę i ziemię chełmińską) – tak też czynię w niniejszym szkicu. Jednakowoż, badając ruch pielgrzymkowy, nie sposób ograniczyć się do zakreślonych w ten sposób ram terytorialnych, przede wszystkim z uwagi na mobilność i dążność do przekraczania przez pątników wszelkich granic: od duchowych, poprzez fizyczne, a skończywszy na administracyjnych.

Miejsce święte jako cel pielgrzymek

Czym jest miejsce święte, święta przestrzeń, sanktuarium, do którego dążą pielgrzymi? Z antropologicznego punktu widzenia, przestrzeń jest tą wartością społeczną, którą człowiek od zarania starał się dzielić na „swoją” i „obcą”. Jako *homo religiosus* pragnął dodatkowo uświęcić miejsca spotkania z bóstwem. To „kryterium uświęcenia” dzieli przestrzeń społeczną na sferę *sacrum* (to, co święte) i sferę *profanum* (to, co powszednie). *Sacrum* jednocześnie oznacza zarówno zorganizowaną świętość, jak i świętość niezorganizowaną, w czym ujawnia się jego ambiwalencja. „Tuż za granicami mego pola czy miasta rozpoczyna się domena, gdzie odmiennie zorganizowana świętość (*sacré*) zlewa się w jedno ze świętością niezorganizowaną” – pisał Stefan Czarnowski⁴. Termin *sacré* odnosi się bowiem do tego, co święte (w sensie pozytywnym), uświęcone, jak i do tego, co przeklęte i niebezpieczne⁵. Zorganizowana świętość występuje przede wszystkim w obrębie sanktuarium, jako najświętszego miejsca kościoła, ale również przestrzeni otoczonej wyjątkowym kultem religijnym – w miejscu objawienia się bóstwa. Występuje ona także w pobliżu kapliczek oraz krzyży przydrożnych, a nawet w przestrzeni prywatnej – domowych izbach („święty kąt”). Świętość charakteryzująca się wspomnianą ambiwalencją pojawia się natomiast w przestrzeni cmentarzy, na granicach osady czy miedzach oraz w otoczeniu elementów krajobrazu naturalnego („święte góry”), którym przypisywana jest wyjątkowa moc⁶.

„Miejsca święte – pisał Czarnowski – są ośrodkami zbiorowego kultu, doprowadzającego do okresowych zbliżeń i okresowych zespoleń jednostek

⁴ S. Czarnowski, *Podział przestrzeni i jej rozgraniczanie w religii i magii*, w: tegoż, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1956, s. 225.

⁵ Pojęcie „świętości” (*sacré*) przyjmuję za M. Eliadem w rozumieniu *sacrum*, któremu przeciwstawione jest pojęcie *profanum* (zob. *Słownik etnologiczny*, red. Z. Staszczak, Warszawa 1987, hasło: „sacrum/profanum”, s. 323-326). Por. J. Borzyszkowski, *Miejsca święte i przeklęte w pomorsko-polskiej przestrzeni*, w: *Miejsca święte, miejsca przeklęte*, red. W. Pawluczuk, S. Zagórski, Łomża 2012, s. 63-71.

⁶ Zob. S. Czarnowski, *Podział przestrzeni...*, s. 221-236.

składających się na społeczność okoliczną. We wzniesieniu duchowym podczas nabożeństw i procesji, w następnym nieskrępowanym braniu udziału w zabawie, w tańcu, w pijatyce, w wędrówce od kramiku do kramiku – jednostka niejako zatracza samą siebie w zbiorowości. Tym potężniej odczuwa, że jest tylko częścią gromady, im bardziej w czasie zwykłym jest w swojej zagrodzie odosobniona”⁷. Miejsce święte, zwane inaczej „sanktuarium”, jest wyłączone ze świata *profanum*, z rzeczywistości świeckiej. Stanowi przestrzeń – jak pisze ks. Józef Majka – poświęconą Bogu, „gdzie ujawnia się Jego moc poprzez cuda i łaski. Miejsce kultu reprezentuje dla wiernych własność Boga, miejsce Jego obecności, gdzie nawiązanie kontaktu ze świętością, oddanie czci Bogu jest o wiele łatwiejsze niż w instytucjonalnych miejscach kultu”⁸. Sanktuarium, w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, jest – jak pisze Andrzej Datko – miejscem, „gdzie nastąpiła szczególna koncentracja sacrum. Przyczyną tej szczególnej właściwości sanktuarium jest obecność w jego obrębie grobu świętego, relikwii czy cudownego wizerunku. Sanktuarium jest miejscem świętym i cudownym dlatego właśnie, że to ów grób, relikwia lub obraz udziela mu swojej świętości. Ten święty przedmiot, otoczony kultem, gdyż jest hierofaniczny (objawiający świętość), kreuje miejsce święte tworząc w nim ośrodek kultowy. Ośrodek taki organizuje w sposób autonomiczny przestrzeń i czas sakralny, a także kreuje działalność religijną i społeczną sanktuarium”⁹.

Wśród pobudek pielgrzymowania ks. Andrzej Zwoliński wymienia tak różnorodne motywy, jak: „wiar[a] w Boga i zaufanie do świętych Pańskich; pragnienie zbliżenia się do świętych miejsc i oddania czci relikwiom świętych; wędrowanie dla naśladowania Jezusa; wypełnianie obietnic i ślubów danych Bogu; «zanieśnienie» specjalnych prośb, zwłaszcza dotyczących zdrowia i szczęścia rodzinnego; podjęcie pokuty za grzechy; ćwiczenie w pobożności; ucieczk[a] przed problemami świata – uniknięcie uciążliwych zobowiązań; ale też zamiłowanie do przygód czy pragnienie rozrywki”¹⁰.

Warto również w tym miejscu podkreślić kulturotwórczą i integracyjną rolę miejsc świętych, które przez wieki były „areną wymiany wartości kulturowych i miejscem cementującym więzi społeczne, posiadały swój udział w budowaniu więzi, zarówno terytorialnych, narodowych czy lokalnych”¹¹.

⁷ Tenże, *Kultura*, w: tegoż, *Dziela*, t. 1, Warszawa 1956, s. 91-92.

⁸ J. Majka, *Socjologia kultu maryjnego*, w: *Referaty mariologiczne*, Częstochowa 1964, s. 12, cyt. za: A. Datko, *Człowiek w przestrzeni symbolicznej. Struktura oraz sakralne i społeczne funkcje pielgrzymek do Wejherowa i Swarzewa*, „Peregrinus Cracoviensis” 2001, z. 12, s. 119.

⁹ A. Datko, *Człowiek w przestrzeni...*, s. 118.

¹⁰ A. Zwoliński, *Historie ludzkich wędrówek*, Kraków 2013, s. 44-45.

¹¹ I. Jazewicz, *Sanktuarium w Skrzatuszu jako miejsce kultu religijnego w diecezji koszalińsko-kotobrzeskiej*, „Peregrinus Cracoviensis” 2007, z. 18, s. 119.

Dokąd podążają pomorscy pątnicy – miejsca święte na Pomorzu Wschodnim ... i trochę dalej

Na Pomorzu Wschodnim sanktuaria – w tradycyjnym tego słowa znaczeniu, jako miejsca szczególnego kultu i objawień – mają wielowiekową historię. Kult religijny sięga w niektórych z nich czasów średniowiecza. Równie stara jest tradycja pielgrzymowania do tych miejsc¹². Pierwsze sanktuarium pomorskie powstało w związku z działalnością misyjną świętego Wojciecha. Do gdańskiego kościoła na Świętym Wojciechu, gdzie, na pobliskim wzgórzu – wedle tradycji – znajdował się pierwszy grób patrona Polski, przybywają na odpust po dziś dzień rzesze wiernych. Pielgrzymują tu też przedstawiciele społeczności kaszubskiej, którzy rokrocznie, ubrani w stroje regionalne, składają na ręce ordynariusza diecezji gdańskiej tradycyjne dary. Pomorze jest pełne miejsc i śladów obecności świętego Wojciecha oraz jego krucjaty. Jednym z takich miejsc jest Gorzędziej, gdzie – zgodnie z tradycją – biskup miał głosić kazanie. W tysiąc lat później uczczono ten „fakt” ustanowieniem tu diecezjalnego sanktuarium¹³. Najmłodszym miejscem kultu świętego Wojciecha na tym obszarze jest ustanowione w 1997 roku Mileńskie Sanktuarium Chrzciela Gdańska w Świbnie. Tutaj zostało również powołane do życia w 2003 roku Bractwo Świętego Wojciecha Chrzciela Gdańska, do którego należy ośmiu braci, a jego statutowymi celami są między innymi: nawiedzenie grobu patrona Polski w Gnieźnie przynajmniej raz w roku, organizacja miejscowego odpustu, szerzenie jego kultu czy promocja osoby świętego Wojciecha, jako patrona jednoczącej się chrześcijańskiej Europy. Jest wreszcie Sanktuarium Świętego Wojciecha w Świętym Gaju – miejsce, w którym biskup miał ponieść śmierć męczeńską z rąk pogańskich Prusów. Ambicją obecnego kustosa jest popularyzacja tego miejsca „narodzin świętego dla Nieba” wśród wiernych diecezji elbląskiej i katolików z całej Polski, a w konsekwencji wzrost liczebności pielgrzymów przybywających na kwietniowy odpust¹⁴.

Pomorze ma również drugiego swojego wielkiego apostoła. Jest nim święty Otton z Bambergu. Ten działający w pierwszej połowie XII stulecia biskup objął swą misją chrystianizacyjną plemiona słowiańskie zamieszkujące obszar nazywany dziś Pomorzem Zachodnim. Choć najdalej na wschód dotarł Otton do Białogardu i Kołobrzegu, przygotował podwaliny dla chrześcijaństwa na Pomorzu Środko-

¹² Zob.: J. Borzyszkowski, *Sanktuaria maryjne Pomorza w diecezji chełmińskiej. Legenda, tradycja i historia*, „Studia Pelplińskie” 1986, t. XVII, s. 31-56; W. Szulist, *Pielgrzymki na Kaszubach*, „Studia Pelplińskie” 1974, t. V, s. 51-63.

¹³ Zob. M. Paradowska, A. Urbańska, *Kult św. Wojciecha w polskiej kulturze ludowej. Zarys problematyki*, „Etnografia Polska”, t. XL: 1996, z. 1-2, s. 41-52.

¹⁴ A. Stachowiak, *Współczesne zwyczaje religijne...*, s. 223-224.

wym. Wyrazem tego było powstawanie jeszcze za życia misjonarza pierwszych na tym obszarze kościołów poświęconych Matce Bożej, której był on szczególnie czcicielem¹⁵. Kult maryjny szczególnie rozwinął się wśród Kaszubów, którzy niegdyś sięgali daleko na zachód od swych obecnych „siedzib”. Nie bez przyczyny trzy tzw. Święte Góry Pomorza – Góra Chełmska¹⁶, Rowokół¹⁷ i Święta Góra Polanowska¹⁸ – dawniej miejsca kultu pogańskiego, poświęcone zostały również Maryi, a u stóp tej ostatniej ustawiono rzeźbę biskupa z Bambergu. W 2001 roku opiekun miejscowego Sanktuarium sprowadził tu nawet relikwie świętego apostoła. Do tych świętych miejsc podążali pielgrzymi od czasów średniowiecza aż po okres reformacji, kiedy to ruch pątniczy zanikł, a zbudowane na wzgórzach kaplice zostały opuszczone i z czasem zamieniły się w ruinę¹⁹. Dwóm ze Świętych Gór (Górze Chełmskiej i Świętej Górze Polanowskiej) stosunkowo niedawno przywrócono funkcje kultowe i dziś przyciągają one nowe grupy pielgrzymów²⁰.

Sanktuaria maryjne stanowią dziś znakomitą większość wszystkich pomorskich miejsc kultu. Współcześnie, na czterdzieści dwa kanonicznie ustanowione (bądź potwierdzone) sanktuaria Pomorza Wschodniego, trzydzieści jest poświęconych Matce Bożej. Ponadto są dwie kalwarie, pełniące rolę sanktuariów pasyjnych – w Wejherowie i we Wielu. Jest też czternaście innych sanktuariów, posiadających z reguły niedługie tradycje jako miejsca kultu. W kilku z nich kult został niejako „wskrzyszony” (przywrócony) biskupim dekretem. Z omawianej grupy, dwa to nowe sanktuaria Miłosierdzia Bożego – w Gdańsku-Strzyży i w Gdyni. Są też – wspomniane już – trzy miejsca kultu świętego Wojciecha. Są wreszcie sanktuaria hagiograficzne, poświęcone innym świętym i błogosławionym Kościoła katolickiego: Dorocie z Mątów (Mątowy Wielkie, Kwidzyn)²¹, Józefowi (Słupsk), Rochowi (Osiek), Jakubowi Apostołowi (Lębork), księdzu Jerzemu Popieluszcze (Gdynia-Babie Doły), Ojcu Danielowi Brottier (Chojnice) oraz Świętej Rodzinie (Ryjewo)²².

¹⁵ Zob. P. Fenrych, *Święty Otton. Biskup, Misjonarz, Europejczyk*, Szczecin 2004.

¹⁶ Zob. A. Kuczkowski, *Góra Chełmska. Od miejsca kultu do parku rozrywki*, Pruszcz Gdański 2011.

¹⁷ Zob. Z. Szultka, *Świątynia na Rowokole i jej funkcje*, Słupsk 2014.

¹⁸ Zob. T. Siemiński, *Święta Góra w Polanowie*, w: *Historia i kultura ziemi sławieńskiej*, red. W. Rączkowski, J. Sroka, t. X (*Miasto i gmina Polanów*), Sławno 2010, s. 185-197.

¹⁹ Zob. W. Łysiak, *Święta przestrzeń. O pielgrzymkach, pielgrzymowaniu, miejscach pielgrzymkowych i pobożności ludowej w dawnym Księstwie Pomorskim*, Poznań 2010.

²⁰ A. Stachowiak, *Współczesne zwyczaje religijne...*, s. 219-223.

²¹ Zob.: K. Zdziennicki, *Sanktuarium bł. Doroty w Mątowach Wielkich*, Gdynia 2017; J. Hochleitner, *Pielgrzymki w życiu bł. Doroty z Mątów Wielkich*, „Studia Elbląskie”, t. 14, 2013, s. 327-342; *Błogosławiona Dorota z Mątów*, red. P. Cierznikowski, J. Liguz, seria: „Kropki Historii”, z. 8, Kwidzyn 2007.

²² Wykaz wszystkich współczesnych sanktuariów wschodniej części Pomorza zamieszczam

Poza terytorium Pomorza Wschodniego, w czterech „pomorskich” diecezjach, funkcjonuje jeszcze trzynaście sanktuariów, z których osiem posiada wielowiekowe tradycje kultu religijnego. Do tych miejsc również przybywali mieszkańcy tej części Pomorza w trakcie indywidualnych i grupowych pielgrzymek. Te osiem starych, „pogranicznych” sanktuariów to: dwie (z trzech) wspomniane już „Święte Góry Pomorza” (Góra Chełmska i Święta Góra Polanowska); Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Królowej Krajny w Byszewie, Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Zamartem; Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu; Sanktuarium Jezusa Miłosiernego w Zielonce Pasłęckiej; Sanktuarium Krzyża Świętego w katedrze św. Mikołaja w Elblągu; oraz – wspomniane wcześniej – Sanktuarium w Świętym Gaju²³.

Ksiądz Jakub Fankidejski, w swych *Obrazach cudownych...*, wydanych w 1880 roku, stwierdza, że z wszystkich „obrazów i miejsc cudownych (...), w dzisiejszej diecezji chełmińskiej” (ówczesne terytorium diecezji było zbliżone do obszaru Pomorza Wschodniego, w jego szerokich granicach) znajduje się „co najmniej siedemdziesiąt”. Trzydzieści pięć z tych cudownych obrazów i miejsc „należy do Najśw. Maryi Panny”, a więc były to sanktuaria maryjne w dzisiejszym znaczeniu²⁴. Ze współcześnie funkcjonujących miejsc kultu Pomorza Wschodniego w dziele Fankidejskiego wymienione jest jedenaście z nich: Lubiszewo, Świecie, Kościół św. Brygidy w Gdańsku (cudowne źródło NMP), Piaseczno, Swarzewo, Sianowo, Kościół NMP (figura MB Pięknej), Topolno, Trąbki Wielkie, Kościerzyna (Pieta) i Święty Wojciech w Gdańsku.

Jak pisze cytowany wyżej autor, powołując się na informację z 1839 roku – „oprócz Łąk [Sanktuarium Matki Bożej Łąkowskiej w Łąkach Bratiańskich koło Nowego Miasta Lubawskiego], Wejherowa i Chełmna zapewne w całej diecezji tak wiele ludu nie przychodzi na odpusty jak do Sianowa”²⁵. Właśnie wizerunek Maryi z Sianowa obdarzany jest szczególną czcżą przez Kaszubów. Wśród odpustów „najdawniejszych”, największy odbywał się 2 lipca, w uroczystość Nawiedzenia NMP, jednak zaniknął on po 1945 roku. Z czasem jego rolę (jako największego odpustu) „przejął”, wprowadzony dopiero pod koniec XVIII wieku, odpust w uroczystość Matki Bożej Szkaplerznej (16 lipca), co wiązało się z powołaniem

w aneksie do cytowanego już artykułu: A. Stachowiak, *Współczesne zwyczaje religijne...*, s. 285-288.

²³ Wykaz wszystkich współczesnych sanktuariów diecezji: elbląskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej i pelplińskiej, położonych poza granicami Pomorza Wschodniego (poza obszarem badań) zamieszczam w aneksie do tegoż artykułu: s. 289-290.

²⁴ Ks. J. Fankidejski, *Obrazy cudowne i miejsca w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880, s. XV.

²⁵ Tamże, s. 100. Por. E. Piszczyk, *Łąki Bratiańskie – najstarsze miejsce kultu maryjnego w diecezji chełmińskiej*, „Nasza Przeszłość” 1971 (R. 34), s. 177-203.

w 1789 roku Bractwa Szkaplerza NMP z Góry Karmel. Drugi „najdawniejszy” odpust odprowadzany jest w Sianowie w uroczystość Narodzenia NMP (8 września). Dzisiaj, choć odpust Matki Bożej Szkaplerznej nazywa się małym, a odpust Narodzenia Matki Bożej – wielkim, liczba przybywających na te uroczystości pielgrzymów pozwala przypisać obu odpustom odwrotne określenia. Odpusty sianowskie są nie tylko uroczystościami religijnymi. Są to także święta rodzinne, społeczne (integracyjne), a dla Kaszubów – nade wszystko – etniczne. Madonna z Sianowa nosi wręcz tytuł Matki Bożej Królowej Kaszub²⁶. Od 2000 roku w organizację odpustów w Sianowie czynnie włączyły się oddziały Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Organizatorzy nadają im wybitnie kaszubską oprawę, a w uroczystościach uczestniczą zespoły i kapele z Kaszub. Wprowadzono również elementy kaszubskie w części liturgicznej odpustu, jak czytania, modlitwy i pieśni w tym języku²⁷.

Drugą Madonną szczególnie czczoną przez Kaszubów jest Matka Boża Swarzewska, nazywana Królową Polskiego Morza²⁸. Swarzewo – w stosunku do Sanktuarium w Sianowie – ma o kilka wieków krótszą historię, jako miejsce pielgrzymkowe. Początki kultu maryjnego związane są z legendą, mówiącą o tonącym podczas burzy statku, którego załoga modlić się zaczęła o ocalenie przed okrętową figurą Matki Bożej z Dzieciątkiem. Szczęśliwie uratowani, postanowili umieścić figurkę na brzegu w pobliżu wiejskiej studni. Jako, że we wsi nie było w tamtym czasie świątyni – miejsca godnego dla oddawania czci Madonnie, w połowie XV wieku postanowiono przenieść cudowną figurę do kościoła pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Helu. Po przejściu parafii helskiej na luteranizm na początku XVI wieku, zaczęto tam zwalczać wszelkie przejawy kultu maryjnego – około 1580 roku wystawiono figurę z kościoła, a następnie – według legendy – wrzuciono ją do morza, a ta dotarła niesiona falami do Swarzewa²⁹. Od momentu „powrotu” do Swarzewa, Madonna zawsze czczona była przez miejscowych jako opiekunka rybaków i żeglarzy. Zmianom podlegała intensywność ruchu pielgrzymkowego. Dawniej miał on mniejszy zasięg i charakter raczej indywidualny. O kompaniach pątników zmierzających do Opiekunki Rybaków czytamy jednak już u Hieronima Gołębiewskiego pod koniec XIX stulecia: „W wigilię Matki Boskiej Szkaplerznej (15-go lipca) wychodzi z Jastarni kompania do Swarzewa, t.j. przynajmniej połowa parafii odprawia z krzyżem, obrazem, wszystkimi chorągwiemi

²⁶ Zob. E. Pryczkowski, *Królowa Kaszub*, Sianowo 2002.

²⁷ Zob. E. Rydz, *Sianowo jako ośrodek pielgrzymkowy na Pojezierzu Kaszubskim*, „Peregrinus Cracoviensis”, 2007, z. 18, s. 97-118.

²⁸ Zob. W. Cichosz, L. Urbanowicz-Pluto, *Kaszubi i Królowa ich serc: Madonna Sianowska i Swarzewska*, „Studia Gdańskie”, t. XXVII, 2010, s. 119-129.

²⁹ Zob. Ks. J. Fankidejski, *Obrazy cudowne...*, s. 76-83.

i bębniem w towarzystwie księdza pielgrzymkę do cudownego obrazu Matki B. Swarzewskiej (...). Nie dziw, iż rybacy do swej dawniejszej patronki mają wielkie nabożeństwo na jej uroczystość ją odwiedzają. Przemów w tej pielgrzymce jest siedm, a w niedzielę wieczorem często o pół do dwunastej dopiero wróciwszy wstępują do kościoła rzeźbiście oświetlonego, gdzie po przemowie i suplikacjach odbierają błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem. Pielgrzymka ta jest uroczystością, na którą starzy i młodzi się cieszą”³⁰. W dziejach swarzewskiego sanktuarium i w tradycjach pątnicznych tego miejsca wskazać możemy na kilka przełomowych momentów: udzielenie przez Stolicę Apostolską odpustu zupełnego na wrześniowy odpust parafialny (*brewe* z 1855 roku) oraz takiego samego przywileju na odpust lipcowy (w 1882 roku), papieską koronację Matki Bożej Swarzewskiej na Królową Polskiego Morza w 1937 roku, a także uroczystą pielgrzymkę z Figurą na spotkanie Ojca Świętego z ludźmi morza w Gdyni w 1987 roku³¹.

Trzecim, szczególnie licznie odwiedzanym przez mieszkańców Pomorza Wschodniego sanktuarium jest Kalwaria Wejherowska. Siłą tradycji pątnicznych Sanktuarium w Wejherowie są niezmienione od lat trasy pielgrzymek, uczestnictwo w pielgrzymowaniu bractw kościelnych z poszczególnych parafii, ale nade wszystko – unikatowy w skali kraju – zwyczaj „pokłonów feretronów” („taniec feretronów”), który stał się niemal znakiem rozpoznawczym tego miejsca odpustowego. Początki tej kalwarii, nazywanej „Kaszubską Jerozolimą” lub „Kaszubską Częstochową”, sięgają lat 1649–1655. Została założona dzięki Jakubowi Wejherowi, jako wotum za uratowanie życia podczas wojny. Wkrótce po wybudowaniu kalwarii właściciel Wejherowa sprowadził tu franciszkańskich „reformatów”, którym wystawił kościół z klasztorem. W Sanktuarium odbywa się aktualnie pięć odpustów. Na pierwszy z nich, odpust Wniebowstąpienia Pańskiego, nazywany „ładowym”, przybywają pielgrzymi przede wszystkim z południowych i środkowych Kaszub. Na drugi odpust kalwaryjski, przypadający w uroczystość Trójcy Świętej, przybywają z kolei pielgrzymki z bliższych, nadmorskich miejscowości, dlatego też nazywany jest on popularnie „odpustem morskim”. Są jeszcze trzy odpusty lokalne o mniejszym znaczeniu i zasięgu. W tradycjach poszczególnych kompanii pątnicznych, szczególnie tych najstarszych: oliwskiej i kościerskiej, wskazać można też na szereg zwyczajów, obrzędów, a nawet pojedynczych gestów sakralnych, charakterystycznych dla każdej z nich. Pierwsze pielgrzymki zaczęły przychodzić do Wejherowa już pod koniec XVII wieku. „Odwiecznym” niemalże pytaniem była tylko kwestia, która pielgrzymka przybyła na Kalwarię jako pierwsza: z Kościerzyny czy z Gdańska³². Wedle jednej z tradycji, pielgrzymka gdańska jest

³⁰ Ks. H. Gołębiowski, *Obrazki rybackie z półwyspy Helu*, Pelplin 1910, s. 31-32.

³¹ J. Więckowiak, *Królowa Polskiego Morza*, Gdynia 1992.

³² Zob. L. Jażdżewski, *Historia kościerskiej pielgrzymki do Wejherowa*, w: *Kalwaria Wejhe-*

starsza i dlatego nosi miano „Matki”, kościerska zaś jako młodsza, nazywana jest „Ojcem”. „Ojciec – relacjonuje przebieg uroczystości odpustowych w święto Wniebowstąpienia Pańskiego Tadeusz Głuszko – wita i żegna Matkę pierwszy. Najpierw kłaniają się krzyże, następnie chorągwie i na końcu feretrony. Zarówno Matka i Ojciec, jak i pozostałe kompanie, pierwsi oddają hołdy sprzętom procesji wejherowskiej”³³. W toku rozwoju tradycji tego zwyczaju ukształtowała się zatem pewna hierarchia ważności poszczególnych świętych wizerunków, pochodzących z poszczególnych parafii. Podczas wejherowskiego odpustu lądowego istnieje nawet pewien rodzaj rywalizacji pomiędzy kompaniami, widoczny najwyraźniej podczas organizowanego od jakiegoś czasu konkursu na najlepsze wykonanie „pokłonu”³⁴.

Dla mieszkańców Kociewia miejscem o szczególnym znaczeniu dla ich tożsamości jest Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pomorza i Matki Jedności w Piasecznie koło Gniewu. Szczególny charakter tego miejsca wynika nie tylko z nadanych miejscowej Madonnie podczas koronacji w 1968 roku tytułów, ale przede wszystkim z kulturotwórczej roli Sanktuarium dla całego Kociewia (Matka Boska z Piaseczna nazywana jest również „Władczynią Kociewia”)³⁵. Najważniejszy odpust w Piasecznie przypada na uroczystość Matki Bożej Siewnej, kiedy to przybywają pątnicy z całego województwa pomorskiego, przede wszystkim z Kociewia, ale także z sąsiedniego Powiśla. Tu też zapoczątkowana została w 1994 roku z inicjatywy Jana Ejankowskiego najbardziej znana z imprez folklorystycznych w tym regionie, Przegląd Kociewskich Zespołów Folklorystycznych ku czci Władczyni Kociewia³⁶.

Madonna Rokitniańska z Sanktuarium w Łęgowie koło Pruszcza Gdańskiego nosi z kolei tytuł Królowej Polski Orędowniczki Pojednania. To mało znane miejsce odpustowe zostało podniesione do rangi sanktuarium diecezjalnego w 2008 roku, chociaż Łaskami Słynący Obraz znajduje się tutaj od 1741 roku. Sanktuarium zaczyna być coraz bardziej znane wśród pielgrzymów nie tylko polskich, ale również niemieckich. Jest ono atrakcyjne dla ludzi poszukujących wartości

rowska. *Żywy pomnik kultury barokowej na Pomorzu*, (red.) K. Krawiec-Złotkowska, Wejherowo 2008, s. 63-72.

³³ T. Głuszko, *Kalwaria inna niż wszystkie*, „Gadki z Chatki. Pismo folkowe” nr 82, 2009, w: <http://pismofolkowe.pl/artukul/kalwaria-inna-niz-wszystkie-3715> (dostęp: 30.11.2019).

³⁴ A. Stachowiak, *Współczesne zwyczaje religijne...*, s. 231-237. Por.: A. Datko, *Człowiek w przestrzeni symbolicznej...*, s. 117-140; G. Kustusz, *Święte Góry Wejherowskie*, Gdynia 1991.

³⁵ Zob. „Rocznik Gniewski”, 2008, nr 5 (tom poświęcony w całości Sanktuarium w Piasecznie).

³⁶ Zob. J. Ejankowski, *Sanktuarium Maryjne w Piasecznie w latach 1967-2007*, Piaseczno 2008.

uniwersalnych, takich jak pojednanie. Lokalny odpust, który przypada na 15 sierpnia, gromadzi oprócz miejscowych parafian również niewielką grupę pielgrzymów z pobliskich Różyn³⁷.

Starsze tradycje kultu maryjnego mają dwa sanktuaria południowej części Pomorza Nadwiślańskiego: Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych w Topolnie (z łaskami słynącym, XVI-wiecznym obrazem Matki Bożej Topoleńskiej) oraz Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Płochocinie (z obrazem Matki Bożej Łaskawej, czczonym od XVII wieku)³⁸, a także dwa miejsca odpustowe położone w północnej części Kociewia: Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Lubiszewie (z figurą Matki Bożej Pocieszenia, pochodzącą z XIV wieku)³⁹ oraz Sanktuarium Matki Bożej w Trąbkach Wielkich. W tym ostatnim wciąż otoczony jest od XVII wieku obraz Matki Bożej Trąbkowskiej. Sanktuarium to zasygnęło jako miejsce kultu maryjnego dzięki mieszkańcom Kościerzyny, którzy w dniu wielkiego pożaru ślubowali przed obrazem Matki Bożej Kościerskiej, że jeśli tylko miasto się uratuje się przed pożogą, będą co rok pielgrzymować do Trąbek. Ta pątnicza tradycja trwać miała od połowy XVIII wieku aż do około 1825 roku. Kościerzanie na odpuscie Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, 2 lipca, miało być tak wielu, że gdy – przybywszy w wigilię odpustu – mieli udać się na nocleg, „stodoły i domy w Trąbkach zaledwie zdołały pomieścić wszystkich pielgrzymów”⁴⁰. Obecnie w Trąbkach obchodzi się dwa odpusty: „mały” w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia) oraz „duży”, kilkudniowy, w święto Narodzenia Matki Bożej (8 września), podczas którego odbywają się nabożeństwa dla różnych „stanów”⁴¹.

Miejscem kultu, które zyskuje coraz większe znaczenie, jest ustanowione w 2010 roku Diecezjalne Sanktuarium świętego Jakuba Apostoła w Lęborku. Rola tego ośrodka wzrosła wraz z odnowieniem (mającego tradycje sięgające średniowiecza) pomorskiego odcinka Drogi świętego Jakuba w 2013 roku. Wśród najważniejszych wydarzeń w rozwoju Sanktuarium wymienić należy także: zainicjowanie ogólnomiejskich Jarmarków odpustowych (1996), ustanowienie świętego Jakuba Apostoła patronem Lęborka (1998), powstanie Lęborskiego Stowarzyszenia Świętego Jakuba Apostoła (2001) oraz powstanie Bractwa Jakubowego (2010)⁴².

³⁷ A. Stachowiak, *Współczesne zwyczaje religijne...*, s. 239-240.

³⁸ A. Stachowiak, *Niematerialne dziedzictwo kulturowe w powiecie świeckim*, w: *Niematerialne dziedzictwo kulturowe...*, t. II, s. 148-149.

³⁹ A. Stachowiak, *Niematerialne dziedzictwo kulturowe w powiecie tczewskim*, w: *Niematerialne dziedzictwo kulturowe...*, t. II, s. 525.

⁴⁰ Ks. J. Fankidejski, *Obrazy cudowne...*, s. 133.

⁴¹ A. Stachowiak, *Współczesne zwyczaje religijne...*, s. 240-242.

⁴² Tamże, s. 243-244.

Specyfiką kaszubskiej religijności jest udział w pielgrzymkach i odpustach rybackich, odbywanych łodziami (Puck⁴³, Kąty Rybackie, a dawniej – Swarzewo) lub łodziami i pieszo (na trasie Nadole-Żarnowiec)⁴⁴. Dziś są to odpusty, w których obchody religijne (nabożeństwo) i integracja społeczności (festyn) schodzą niejako na plan dalszy wobec turystycznego charakteru „imprezy”. Reaktywowana w 1981 roku uroczystość w Pucku ma swój ustalony od lat przebieg. Głównym akcentem pielgrzymki jest modlitwa celebrowana na falach zatoki za tych wszystkich, którzy zginęli na morzu. Trzeba podkreślić też integracyjne znaczenie odpustu: nie jest to tylko święto jednej parafii, ale całego powiatu puckiego⁴⁵.

Na Pomorzu jest też wiele małych ośrodków kultu o lokalnym zasięgu (pielgrzymi przybywają tu z sąsiednich miejscowości czy parafii): zarówno sanktuariów o dawnych tradycjach (Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku-Matemblewie, Matki Bożej Różańcowej w Dzierzgoniu czy Matki Bożej Szkaplerznej przy kościele św. Elżbiety Węgierskiej w Lubieszewie), jak i niedawno powstałych (Matki Bożej Saletyńskiej w Gdańsku-Sobieszewie czy Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Rumi). Są – w końcu – takie miejsca, w których święci i błogosławieni są „wyniesieni na ołtarze”, jak to ma miejsce w kościele św. Mikołaja w Gniewie, gdzie na telebimie zawieszonym na jednym z filarów wyświetlany jest cały ich poczet⁴⁶. Są też takie ośrodki kultu, które nie stanowią oficjalnie sanktuariów, a mimo to gromadzą rzesze wiernych podczas odpustów i w ciągu roku. Przykładem może być Nowy Wiec, dokąd podążają pielgrzymi z parafii Wysin, aby szukać wstawiennictwa u błogosławionej Marty Wieckiej⁴⁷.

Mówiąc o miejscach świętych, do których podążali i podążają mieszkańcy tej części Pomorza, warto wspomnieć też o popularnych sanktuariach położonych poza omawianych regionem. Są to ośrodki bliższe, leżące w sąsiednich diecezjach, ale również popularne wśród współczesnych pątników Częstochowa czy Licheń, czy nawet takie destynacje, jak Rzym czy Ziemia Święta. Oczywiście, charakter współczesnego ruchu pielgrzymkowego mało już przypomina pielgrzymowanie sprzed wieków. Dziś istnieje bardzo prężnie rozwijająca się turystyka pielgrzymkowa, realizująca swe „usługi” na masową skalę. Niegdyś, w czasach błogosławionej

⁴³ E. Kownacka, *Łodziowa pielgrzymka kaszubskich rybaków na odpust świętych Piotra i Pawła do Pucka*, Gdańsk 2014.

⁴⁴ M. Kuklik, B. Kos-Dąbrowska, *Działalność edukacyjna i popularyzatorska prowadzona w Zagrodzie Gburskiej w Nadolu, filii Muzeum Ziemi Puckiej*, „Zapiski Puckie” 2008, nr 7, s. 141-148.

⁴⁵ Zob.: E. Kownacka, *Łodziowa pielgrzymka...*; M. Czerner, *Morska pielgrzymka kaszubskich rybaków*, „Peregrinus Cracoviensis” 2000, z. 8, s. 241-253.

⁴⁶ A. Stachowiak, *Współczesne zwyczaje religijne...*, s. 246-247.

⁴⁷ Zob. Z. M. Joskowski, *Święci z Kaszub. Błogosławieni, studzy Boży oraz świątobliwie zmarli Kaszubi i inni związani z Kaszubami*, Banino 2009, s. 13-17.

Doroty (najbardziej chyba znanej pątniczki pomorskiej), wędrówki do miejsc świętych były raczej indywidualnym wyzwaniem i wiązały się z pokonywaniem wielu trudów takich podróży, co podkreślało również ich ekspiacyjny charakter, nieco dziś pomijany⁴⁸.

Zwyczaje pątnicze – dawniej i dziś

Pielgrzymkę uznać można za osobliwy obrzęd przejścia (jako proces społeczny), w trakcie którego społeczność pątników tworzy nową wspólnotę – *communitas*. Społeczną rzeczywistość pielgrzymki charakteryzują dwie, swoiste dla tego typu rytuałów, cechy: liminalność oraz podział na *sacrum* i *profanum*. Liminalność jest przejściem od sfery codzienności (*profanum*) do sfery świętości (*sacrum*). Celem rytuału jest doprowadzenie pątników do stanu oczyszczenia. Rytualizm pielgrzymki najłatwiej dostrzec w zestawie gestów sakralnych praktykowanych podczas wędrówki i w samym ośrodku kultowym. Gesty te należą do ściśle określonego przez tradycję wzoru i mają wymiar procesualny. W rytuale pątniczym wyróżnić możemy trzy fazy: włączanie, usytuowanie i wyłączenie. Pierwszą fazę – włączanie – należy z kolei podzielić na trzy istotne części: porzucenie (wyjście z rytmu świeckiego), ryt drogi oraz właściwe włączenie w przestrzeń sakralną ośrodka kultowego⁴⁹. Przejściu pątników przez poszczególne fazy służą właśnie znaczące gesty i czynności sakralne. Obrzęd przejścia w ujęciu Arnolda van Gennepa to taki rytuał, któremu towarzyszy każda zmiana: miejsca (przekroczenie granicy terytorium, przeprowadzka, podróż), statusu, pozycji społecznej i wieku⁵⁰. W przypadku pielgrzymek istotą rytuału jest zmiana miejsca (wymiar przestrzenny, podróż), ale również – statusu pielgrzyma (celem jest wszak oczyszczenie, ekspiacja).

Rytualizm pielgrzymki generuje niejako zestaw zwyczajów i obrzędów, które towarzyszą pątnikom od momentu podjęcia decyzji o wyruszeniu do miejsca świętego, aż do powrotu do domu. Zwyczaje te i rytuały są dodatkowo podtrzymywane autorytetem tradycji i przekazywane z pokolenia na pokolenie. Są wśród nich zarówno tradycje uniwersalne, wspólne dla każdej grupy pielgrzymkowej, jak i specyficzne – lokalne czy regionalne – zwyczaje pątnicze. Specyfikę pomorskiego pielgrzymowania tworzą na pewno (wymienione już) miejsca, do których podążają pątnicy. Tradycja wykształciła również określony, nieraz nie zmieniony przez

⁴⁸ Zob. J. Hochleitner, *Pielgrzymki w życiu bł. Doroty z Mętów Wielkich*, „Studia Elbląskie”, t. 14, 2013, s. 327-342.

⁴⁹ Zob. A. Datko, *Człowiek w przestrzeni symbolicznej...*, s. 124.

⁵⁰ A. van Gennep, *Obrzęd przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, Warszawa 2006, s. 7.

wieki, przebieg trasy każdej pielgrzymki, z jej miejscami znaczącymi, można powiedzieć – liminalnymi⁵¹. Na uwagę zasługują również próby odnowienia pielgrzymek „gwiazdzistych”, wprowadzonych przez biskupa warmińskiego Maximiliana Kallera jeszcze w latach 30. XX wieku⁵².

Spoleczności pątnicze o starszych tradycjach nazywane są „kompaniami” (najbardziej znanymi są: oliwska i kościerska), a w łonie parafii tworzą się bractwa kościelne, które zajmują się organizowaniem pielgrzymek i sprawują opiekę nad feretronem i chorągwiami. Spośród członków tychże bractw rekrutują się najczęściej obraźnicy i obraźniczki niosący feretrony podczas trwania pielgrzymki. Oni też są „mistrzami ceremonii” podczas sławnych pokłonów feretronów.

Feretrony są niejako „świętą wizytówką” parafii, z której pochodzą, jej „przenośnym ołtarzem”. Obraźnicy (obraźniczki) idą zawsze na czele procesji (kompanii), a napotkawszy inny feretron (grupę pielgrzymów), przechodząc obok kapliczki lub kościoła, oddają im pokłon. W zależności od miejscowego (parafialnego) zwyczaju, pokłon może być prostym gestem „ukłonu” – jednorazowego skierowania części górnej feretronu ku ziemi (jak w przypadku chorągwi), „kołysania” świętym, przenośnym ołtarzem, bądź też przybrać bardzo rozbudowaną formę przypominającą „taniec”. Ten ostatni, którego najefektowniejsze pokazy zobaczyć można na odpuszcie w Kalwarii Wejherowskiej, polega na wykonaniu przez czterech obraźników (cztery obraźniczki), przy akompaniamencie („tusz”) orkiestry dętej, następującego „układu choreograficznego”: osoby wykonujące pokłon ustawiają się z feretronem naprzeciwko obiektu, któremu oddają cześć (ołtarz, kapliczka, kościół, inny feretron), na początku trzy razy nim podrzucają, następnie wykonują świętym obrazem (rzeźbą) ukłon w przód, w tył, na prawo i lewo, potem zataczają feretronem koło (przy czym osoby trzymające go kolejno pochylają się i kucają), a na koniec wykonują ukłon w przód. Aby lepiej zobrazować to zjawisko, posłużę się reporterską relacją ks. Jerzego Mersona, pochodzącą z 1938 roku: „Feretrony ostrym, gwałtownym ruchem pochylają się w przód, niemal do ziemi. Potem – poderwane – wyprostowują się. Łapie je jednak rytm. Gwałtowny przechył w prawo, potem w lewo, ostrym półłukiem w tył. Wszystko w gwałtownym, urywanym rytmie, w takt jakby fanfarowego marsza. Do ziemi w przód, do ziemi w prawo, do ziemi w tył. I jeszcze, i jeszcze... Wreszcie orkiestra urywa. Feretrony stają równo”⁵³.

⁵¹ Zob.: A. Majkowski, *Pielgrzymka wejherowska*, opr. E. Puzdrowski, Gdynia 1992; tenże, *Žěcé i przig?dě Rem?sa (Życie i przygody Remusa)*, Gdynia 2017.

⁵² A. Stachowiak, *Niematerialne dziedzictwo kulturowe w powiecie sztumskim*, w: *Niematerialne dziedzictwo kulturowe...*, t. II, s. 437.

⁵³ J.J. Merson, *Na Kaszubskiej Kalwarii*, „Dziennik Bałtycki” z dnia 26.05.1938 r., cyt. za: G. Kustusz, *Święte Góry Wejherowskie...*, s. 122-123.

Specyfiką każdej pielgrzymki jest też kanon pieśni i modlitw, towarzyszących pątnikom podczas drogi do sanktuarium. Wyjaśniając mechanizm kształtowania się dziedzictwa i tradycji wśród kompanii podążających do Swarzewa, Jerzy Więckowski zauważa, że „pielgrzymki nieustannie się wzbogacają o nowe elementy. Elementy nowe nawarstwiają się na dawne już istniejące zwyczaje, stanowiąc ich kontynuację. W czasie marszu pątnicy śpiewają pieśni przygodne, maryjne, nieszpory, Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, Gorzkie żale oraz rozważają tajemnice różańca. W każdej kompanii zbiera się grupa «starych śpiewaków», która podtrzymuje śpiew i decyduje, co należy na danym odcinku trasy śpiewać, kiedy odmawiać różaniec... Współcześnie, tzw. «starzy śpiewacy» stanowią siłę uzupełniającą. Z powstaniem ruchów «oazowych», ukształtowały się grupy śpiewaków młodych, dziewczęta i chłopcy z towarzyszącą gitarą wnoszą w tradycyjne pielgrzymki nowe pieśni, nowe modlitwy i nowe rozważania”⁵⁴.

Również każdy odpust odbywający się w sanktuarium – jako ostateczny cel wędrowki pielgrzymy – ma swoją specyfikę i jest silnie zrytualizowany. Wyjątkowo bogate w pątniczą obrzędowość są pod tym względem uroczystości na Kalwarii Wejherowskiej. Pielgrzymki do tego ośrodka kultu, pomimo swego pokutno-błagalnego charakteru, „wiążą się z dynamiką, ruchem, wzajemnym oddziaływaniem na siebie wiernych”⁵⁵. W obrzędzie witania i żegnania pątników przy Bramie Oliwskiej (elementem obrzędu są pokłony feretronów) wychwycić można ich misteryjny (dramaturgiczny) charakter. Ceremonię tę – zdaniem Daniela Kalinowskiego – można interpretować w co najmniej pięciu wymiarach, jako: przejaw potocznie (ludowo) rozumianej teologii; akt rytualno-obrzędowy, mający na celu ukonstytuowanie wspólnoty przeżywania miejsca i czasu; relikw barokowej widowiskowości, inkorporowanej z dawnej obrzędowości kultury wyższej; akt ludowego (ludycznego) świętowania odpustu; i – wreszcie – pragmatyczną czynność organizacyjno-logistyczną służącą opanowaniu szerokich mas wiernych, tak aby ruch pątników był niechaotyczny i zorganizowany. Wszystkie te wymiary należy „postrzegać we współdziałaniu jako akt zespolenia się ludzkiej potrzeby przeżywania świętości, jako gest wyrażania radości i szacunku manifestowany w formie rytualno-teatralnej”⁵⁶.

U źródeł duchowości pątniczej tkwi – podkreślany przeze mnie wielokrotnie – przebłagalny charakter i cel pielgrzymek. Materialnym śladem obecności pielgrzymów w miejscach świętych są pozostawiane przez nich tam, bądź towarzyszące im w podróży, znaki⁵⁷, wota⁵⁸ oraz prośby⁵⁹. Są to wymowne wyrazy religijności

⁵⁴ J. Więckowski, *Królowa Polskiego Morza...*, s. 77.

⁵⁵ D. Kalinowski, *Tradycje misteryjne na Kalwarii Wejherowskiej*, w: *Kalwaria Wejherowska. Żywy pomnik...*, s. 123.

⁵⁶ Tamże, s. 124.

pątników, a analiza ich treści (znak jest również tekstem kultury) pozwala dojrzeć przemiany, jakie dokonały się w pobożności dawnych i współczesnych mieszkańców Pomorza. Jestem przekonany, że badając zwyczaje pątnicze obecnych mieszkańców regionu i ich przodków, możemy dojść do interesujących wniosków na temat przemian i kondycji religijności Pomorzan.

⁵⁷ Znakom pielgrzymim przypisywano znaczenie apotropaiczne – miały chronić przed niebezpieczeństwami podróży (zob. W. Łysiak, *Święta przestrzeń...*, s. 48-49). Por. *1000-letnie dziedzictwo chrześcijańskie Pomorza Środkowego. Katalog wystawy (czerwiec – wrzesień 2000, Muzeum w Koszalinie)*, Koszalin 2000, s. 134-136 (il. IV 18-22).

⁵⁸ W Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego w Piasecznie znajdują się oryginalne kamienne formy do wyrobu wotów, o których opowiedział mi tutejszy kustosz: „i zobaczymy srebrne, złote i łańcuszki, protezy, każdy sobie myśli: bogaci ludzie składali, hrabiowie, książęta, a to nieprawda – dziewięćdziesiąt dziewięć procent, tacy jak my, (...) czyli matryca stara kamienna – kościelny lub organista w parafinie lub w gipsie odlewał formy; oczywiście za dwa tygodnie to były przetapiane na świece, dlatego się nie ostały (...). Dlatego zobaczymy: oczy, ręce, nogi, czy nawet postać konia czy krowy, cielak się, oźrebiło, ocielilo, też składali wota. Dzisiaj oczywiście niestety ten zwyczaj zaginął” (wywiad przeprowadzono w ramach – wspomnianych na początku artykułu – badań nad niematerialnym dziedzictwem kulturowym Pomorza Wschodniego, prowadzonych pod kierunkiem A. Kwaśniewskiej w latach 2013-2017).

⁵⁹ Swoistym znakiem czasu jest choćby prośba zapisana na papierowej tarczy tachografu, umieszczona na tablicy przy Studziencie w Piasecznie, którą miałem okazję zobaczyć podczas swojego pobytu w tamtejszym Sanktuarium w 2015 roku (zob. A. Stachowiak, *Współczesne przejawy niematerialnego dziedzictwa kulturowego na ziemi świeckiej i tczewskiej*, „Rydwan. Roczniki muzealne Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim”, s. 231).



**SZTUKA
MUZEALNICTWO
KONSERWATORSTWO**



KATARZYNA BARTOSIEWICZ

WUOZ w Gdańsku Delegatura w Słupsku

„Ponowne odkrycie” krucyfiks z Cecenowa

Rzeźba Chrystusa na krzyżu z kościoła p.w. Wniebowzięcia NMP w Cecenowie (il. 1) została wpisana do rejestru zabytków ruchomych w 1993 roku jako rzeźba barokowa, z 2 poł. XVIII wieku (il. 2)¹. Dopiero prace konserwatorskie przeprowadzone w 2014 roku wydobyły spod warstw przemalowań oryginalne, późnogotyckie dzieło, wraz z całą siłą jego pierwotnego wyrazu artystycznego (il. 3)². Gruba, wtórna warstwa szarej farby olejnej, sprawiła, że bryła rzeźbiarska była nieczytelna i fałszowała zupełnie jej odbiór. Prace konserwatorskie pozwoliły rozpoznać stopień zachowania średniowiecznej substancji rzeźby i zrekonstruować w znacznej mierze jej pierwotny wygląd. Po zdjęciu przemalowań ukazał się zabytek wyjątkowy pod względem artystycznym (il. 4), jak dotąd zupełnie nieznanymi i ukryty w przestrzeni niewielkiego, XIX-wiecznego wiejskiego kościółka. Figura Chrystusa jest dobrej klasy późnogotycką rzeźbą z około I ćwierci XVI wieku, najprawdopodobniej związaną z środowiskiem artystycznym Gdańska, który swym zasięgiem zdominował całe Pomorze (w tym Słupsk i jego okolice). Z całą pewnością należy ona do grupy późnogotyckich rzeźb w pewnym stopniu związanych z działalnością Mistrza Pawła z Gdańska. Zastanawiające jest, iż obiekt ten nie został wymieniony w XIX-wiecznym katalogu zabytków dla powiatu słupskiego autorstwa L. Böttgera³. Badacz ten odnośnie Cecenowa odnotował istotną informację, iż książę Świętopełk przyznał w latach 1252–58 wieś Cecenowo klasztorowi norbertanek z Żukowa. Niewykluczone, że Ukrzyżowany Chrystus powstał

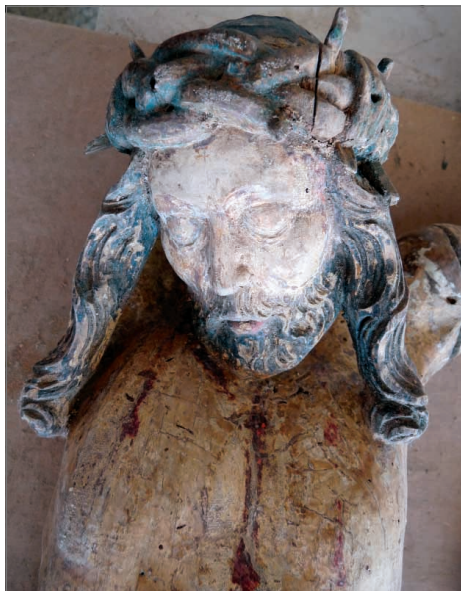
¹ Karta Ewidencyjna Zabytków Ruchomych – Krucyfiks z kościoła p.w. WNMP w Cecenowie.

² Prace konserwatorskie przeprowadzono z inicjatywy WOZ w Gdańsku Delegatura w Słupsku i przychylności Proboszcza ks. Jacka Połoma. Konserwację przeprowadziła Barbara Michałowska.

³ Böttger Ludwig, *Die Bau- Und Kunstdenkmäler des Regierungs-Bezirks Köslin, Kreis Stolp*, B. II, H. 4, Stettin 1894, s. 108.



1. Cecenowo, Krucyfiks przed konserwacją,
fot. K. Bartosiewicz



2. Cecenowo, Krucyfiks w trakcie
konserwacji, fot. K. Bartosiewicz



3. Cecenowo, Krucyfiks po konserwacji,
fot. B. Michałowska



4. Krucyfiks po konserwacji, detal,
fot. B. Michałowska

z inicjatywy tegoż zgromadzenia jako rzeźba prawdopodobnie kultowa, ufundowana do wcześniejszego średniowiecznego kościoła. Dopiero w 1550 roku dobra te odkupił od klasztoru Ewald von Massow. Klasztor norbertanek otrzymał liczne dobra na terenie obecnego powiatu słupskiego. Zachowało się kilka obiektów pochodzących z kościołów wzniesionych z ramienia tegoż zakonu (np. w Ustce i Charnowie)

Opis, analiza formy i proveniencja artystyczna

Pełnoplastyczna rzeźba martwego Chrystusa rozpięta jest na wtórnym krzyżu z przybitą tabliczką I.N.R.I, zawiniętą do środka na końcach. Rzeźba opracowana jest ze wszystkich stron, ale z uwagi na duże uproszczenia formy (z tyłu i po bokach) przeznaczona jest do oglądu frontального. Bryłę postaci zawieszono na osi krzyża w lekkim zwisie, na naprężonych i szeroko rozstawionych ramionach (il. 5). Szczupłe nogi upozowane są blisko siebie i mocno wyprostowane. Duże pletwiaste stopy zostały przebite jednym gwoździem (il. 6). W widoku bocznym najbardziej rzucające się w oczy są mocno wybrzuszona klatka piersiowa, cofnięte



5. Krucyfiks po konserwacji,
fot. B. Michałowska



6. Rzeźba po konserwacji,
fot. K. Bartosiewicz

biodra i charakterystycznie opadnięty, nabrzmiały brzuch (il. 7). Ciało Chrystusa jest stosunkowo miętkko modelowane. Cechuje je staranność wykonania, dbałość o harmonię, szczegóły i elegancja form. W opracowaniu rzeźbiarskim z dużą dozą realizmu oddano anatomię kości, stawów, ścięgien i mięśni pod dość syntetycznym modelunkiem powierzchni bryły. Przedstawiony Chrystus jest krępej budowy ciała, ma szeroką i wybrzuszoną klatkę piersiową zawieszoną na smukłych ramionach z napiętymi niczym struna ścięgnami pod pachami, szerokie biodra, wyraźnie zaznaczoną talię oraz szczupłe nogi. Głowa Jezusa opada w stronę prawego ramienia i pochylona jest ku przodowi. Okalają ją precyzyjne i dekoracyjnie rozrzeźbione fale włosów, które przybierają na końcach formę misternie wykonanych loków, opadających na piersi Ukrzyżowanego. Zarost brody potraktowany



7. Rzeźba w trakcie konserwacji,
fot. K. Bartosiewicz

został całościowo z rozrzeźbionymi partiami drobnych kosmyków i analogicznie zaznaczoną partią wąsów. Twarz Chrystusa posiada szlachetną formę. Emanuje z niej spokój. Nie zdradza ona doświadczeń z przebytej męki. Można stwierdzić, że rzeźbiarz pomimo realistycznego i ekspresyjnego opracowania, w pewnym stopniu wysubtelnił i wyidealizował jego rysy twarzy. Uwydatnił kości policzkowe, zapadnięte policzki z charakterystycznymi pionowymi bruzdami, wypukłe czoło, wydłużony nos z precyzyjnie zaznaczonymi skrzydełkami nozdrzy. Jezus ma półprzymknięte oczy z podwójnymi obwódkami oraz wyraźnie zaznaczonymi, sprawiającymi wrażenie nabrzmiałych, powiekami. Powierzchnia wokół oczu i nozdrzy jest głębiej rzeźbiona. Zaakcentowano także załamania skórne wokół spuchniętych powiek i na policzkach. Chrystus ma lekko rozchylone usta. Brwi pociągnięte jedną linią z krawędziami nosa. Na głowę Chrystusa nałożono dużą koronę cierniową o długich, ostrych kolcach i ażurowo przeplatających się, grubych gałęziach, związanych z dwóch stron potrójnym zwojem sznura. Korpus Jezusa zawieszono na smukłych ramionach. Drobne dłonie posiadają szczupłe,

podkurczone, schematycznie pobieżnie opracowane palce z płaskimi paznokciami. Klatka piersiowa mocno rozbudowana i uniesiona. W górnej partii torsu zaznaczono rowki mostka. Kosz klatki piersiowej znacznie wybrzuszony z charakterystycznym wykrojem. Zbudowany z regularnych żeber, których wewnętrzna krawędź obrysu jest plastycznie uwypuklona i posiada „chrząstkową” formę. Po prawej stronie płytko wyrzeźbiono ranę w kształcie półksiężyca. Pomiędzy wewnętrzną linią żeber i poniżej (okolice przepony) tors jest wklęsły. W widoku bocznym jest tu efekt najgłębszego „zapadnięcia” całej bryły postaci. Poniżej poprzez dwie poprzeczne fałdy przechodzi w partię wypukłego („wydętego”) brzucha z charakterystycznym, głęboko wykrojonym pępkiem, dodatkowo podkreślonym nad nim bruzdą. Krótkie perizonium ciasno przylega do bioder Ukrzyżowanego. Perizonium opracowane jest dekoracyjnie, niezwykle graficznie o autonomicznej strukturze geometrycznej. Tkanina układa się regularnie z wachlarzowo rozchodzącymi się i głęboko drażonymi oraz ostro wciętymi fałdami. Koniec perizonium wywija się pośrodku, tworząc literę „V” i przechodzi pod draperią wychodząc przy lewym biodrze, utrzymując formę swobodnie opadającego, plastycznego festonu, który w pewnym momencie został wtórnie przycięty. Pomiędzy zasadniczymi układami draperii powstają dodatkowo dekoracyjne zagięcia i fałdy. Po prawej stronie, z boku, znajduje się wydrążona niecka o migdałowatym wykroju, charakterystyczna dla twórczości Mistrza Pawła oraz warsztatów z nim związanych. Nogi Chrystusa są szczupłe, opracowane z wyraźnym zaznaczeniem partii kolan, mięśni ud i łydek oraz z uwydatnieniem kości piszczelowych. Bryła rzeźbiarska nóg bezpośrednio przechodzi w syntetycznie i powierzchownie opracowane szerokie, płetwiaste stopy i smukłe palce z lekko zaznaczoną linią paznokci. Stopy zostały nałożone na siebie równolegle i opuszczone ku dołowi. Nie opracowano partii śródstopia, zaznaczając jedynie bardzo schematycznie wgłębienia wokół kostek i stawu dużego palca.

Postać Chrystusa Ukrzyżowanego jest statyczna, emanuje spokojem. Wyzbyta jest już z cierpienia związanego z męką. Rzeźba sprawia wrażenie eleganckiej i szlachetnej. Jest to dzieło dobrej klasy i na wysokim poziomie artystycznym. Biorąc pod uwagę dzieła lokalne zdradza na pewnych płaszczyznach podobieństwo z postacią Chrystusa Ukrzyżowanego z kościoła p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Słupsku (il. 8). Pomimo różnicy w gabarytach (Chrystus z kościoła farnego mierzy ponad 170 cm, a rzeźba z Cecenowa 80 cm) bryła rzeźbiarska posiada analogiczne cechy m.in.: sposób opracowania kosza klatki piersiowej, zbudowanej z regularnych żeber, uwypuklonych na końcach i czytelnym pod powierzchnią rzeźbiarską. Pomiędzy linią żeber a dołem brzucha, powierzchnia rzeźbiarska jest mocno wklęsnięta, poprzez dwie poprzeczne fałdy przechodzi w partię wypukłego brzucha z bruzdą nad pępkiem (il. 9). Twarz Chrystusa opracowana została realistycznie z uwydatnieniem kości policzkowych



8. Słupsk, Grupa Rzeźbiarska Ukrzyżowanie, 1 ćw. XVI w. z kościoła parafialnego p.w. NMP Królowej Różańca Świętego, fot. K. Bartosiewicz



9. Słupsk, Krucyfiks z 1 ćw. XVI w. z kościoła parafialnego p.w. NMP Królowej Różańca Świętego, fot. K. Bartosiewicz



10. Słupsk, Rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego, detal, 1 ćw. XVI w., fot. K. Bartosiewicz

i zapadniętych policzków z charakterystycznymi pionowymi bruzdami. Oczy półprzymknięte z podwójnymi obwódkami oraz wyraźnie zaznaczonymi, sprawiającymi wrażenie nabrzmałych, powiekami. Na uwagę zasługuje też: dekoracyjne ufryzowanie włosów z opadającymi puklami, ażurowa korona cierniowa z ostrymi kolcami oraz migdałowe niecki w perizonium (il. 10). Wyraźną różnicę widać w sposobie opracowania krótkiego i bogato udrapowanego perizonium na wysokości bioder. Przy rzeźbie z Cecenowa jest ono bardziej graficzne, a tutaj przewiązane na prawym boku w finezyjny węzeł, z którego wychodzą dwa pasma tkaniny. Jednym końcem (w widoku bocznym końce się rozwidlają) perizonium przyjmuje formę zaostrego „języka” z „małżowinowym” wywinięciem. Drugi pas tkaniny przechodzi długim językiem pomiędzy udami. Na końcu rozwidla się i wywija w przeciwnym kierunku, tworząc przy tym głębokie niecki. Pomiędzy zasadniczymi układami draperii powstają dodatkowo dekoracyjne, cienkie i równoległe biegnące fałdy. Dukt pofałdowań przerywają liczne wgniecenia, niecki oraz małżowinowe wywinięcia. Wyraziste wcięcia, głębiej drażnione i ostro przelamane fałdy nie związane są z ruchem postaci, raczej spowodowane podmuchem wiatru. Nie możemy wykluczyć, że perizonium Chrystusa z Cecenowa pierwotnie mogło posiadać bardziej dekoracyjne zakończenie.

Rzeźba Chrystusa z Cecenowa bliska jest również stylistycznie rzeźbie Chrystusa Ukrzyżowanego z klasztoru Franciszkanów w Koszalinie, która z kolei przypisywana jest warsztatowi Mistrza Pawła. Podobnie jak w rzeźbie z Cecenowa, Chrystus jest miękko modelowany, posiada krótkie, ciasno przylegające perizonium z wachlarzowymi draperiami, skonstrastowano wypukłą klatkę piersiową z opadniętym i wydętym brzuchem, szczuple z napiętymi mięśniami ramiona oraz wyprostowane nogi.

W literaturze Grupę Ukrzyżowania z kościoła Mariackiego w Słupsku wiązano z samym Mistrzem Pawłem, jego warsztatem, współpracownikiem Mistrza Pawła⁴ lub ostatnio – rzeźbiarzem, który naśladował twórczość Mistrza Pawła, lecz nie dorównywał mu biegłością w przedstawieniu dramatu postaci⁵. Zofia Krzymuska-Fafius nazwała słupskiego rzeźbiarza – autora Ukrzyżowania – Mistrzem Pasji Słupskiej. W dziełach przypisywanych Mistrzowi lub w jakkolwiek z nim powiązanych można dostrzec następujące analogie: motywy zaostrego języka z małżowinowymi wywinięciami, nieckowate zagłębienia, kloszowo rozpostarte draperie, cienkie, równoległe biegnące fałdy zebrane ponad paskiem w rozetę, sposób upozowania ciała Chrystusa, koronę cierniową, ekspresję, okrągłe

⁴ Woźniński Andrzej, *Michał z Augsburga, Mistrz Paweł i epilog rzeźby gdańskiej*, Rocznik Historii Sztuki, t. XXVII, 2002.

⁵ Krzymuska-Fafius Zofia *Twórczość warsztatów rzeźbiarskich związanych ze Słupskiem w pierwszej ćwierci XVI wieku*, Kraków 2004, s. 252.

powieki przymkniętych oczu, dekoracyjne ułożone loki i pukle zarostu na brodzie.

W artykule Andrzeja Wozińskiego czytamy, że głównymi źródłami inspiracji dla Mistrza Pawła mogli być (wg Abramowskiego) Wit Stwosz (zapewne w rzeźbie, jak i rycinach) oraz Lucas Cranach Starszy. Badacz ów zwrócił uwagę na szaty i kompozycję draperii, (wg Drosta) Tilman Rimenschneider oraz Mikołaj z Lejdy⁶. Woziński zwraca uwagę na charakterystyczne nawiązywanie do grafik południowo-niemieckich. Mistrz Paweł i rzeźbiarze z nim związani posługiwali się cytatami z grafik Mistrza E.S, Cranacha oraz Dürera, nawet w rozwiązaniach kompozycyjnych⁷.

Zofia Krzymuska-Fafius podkreślała, że najsilniejszy wpływ na środowisko rzeźbiarzy słupskich miał warsztat Mistrza Pawła w Gdańsku. Artyści czynni na Pomorzu Środkowym nawiązywali do rzeźby południowoniemieckiej dzięki jej popularności na Pomorzu Gdańskim. Możliwe, że większość kontaktów z południem prowadziła przez klasztor norbertanek, których rola w Słupsku była wybitna, a poszczególne rzeźby były z nimi bezpośrednio związane⁸.

Prace konserwatorskie i restauratorskie

Podczas badań oraz prac konserwatorskich i restauratorskich stwierdzono występowanie trzech warstw chronologicznych⁹. Na przełomie XIX i XX wieku rzeźba Chrystusa została przemalowana w kolorze szarym (karnacja) oraz białym (perizonium). Najprawdopodobniej w XVIII wieku postać Jezusa przemalowano w kolorze różowym, zgodnie z panującą w baroku tendencją. Po wykonaniu dalszych odkrywek znaleziono fragmenty najstarszej polichromii w obrębie brzucha oraz ud figury, pochodzącej najprawdopodobniej z 1 ćw. XVI wieku, czyli z czasu powstania rzeźby¹⁰. Oryginalna polichromia przypomina kolor kości słoniowej. Na jej podstawie zrekonstruowano brakujące fragmenty polichromii.

⁶ Woziński Andrzej, *Michał z Augsburga, Mistrz Paweł i epilog rzeźby gdańskiej*, Rocznik Historii Sztuki, t. XXVII, 2002, s. 62.

⁷ Woziński Andrzej, 2002, s. 62.

⁸ Krzymuska-Fafius, 2004, s. 259.

⁹ Barbara Michałowska, *Dokumentacja prac konserwatorskich i restauratorskich, Rzeźba polichromowana Krucyfiks, Warsztat Mistrza Pawła, I poł. XVI w., Kościół parafialny p.w. Wniebowzięcia NMP w Cecenowie*, Ustka 2014 r., 4.0 Technika i technologia.

¹⁰ Barbara Michałowska, *Dokumentacja prac konserwatorskich i restauratorskich, Rzeźba polichromowana Krucyfiks, Warsztat Mistrza Pawła, I poł. XVI w., Kościół parafialny p.w. Wniebowzięcia NMP w Cecenowie*, Ustka 2014 r., 5.0 Stan Zachowania i przyczyny zniszczeń.

Na torsie rzeźba została przeklejona lnianym płótnem, który pochodzi z czasów powstania rzeźby¹¹. Najprawdopodobniej miało to służyć jako element maskujący pęknięte drewno. Po zdjęciu wtórnych przemalowań ukazała się pierwotna, malowana krew, która obficie wypływała z ran Chrystusa. Na perizonium odnaleziono fragmenty srebrzeń ze złotym laserunkiem¹². Biorąc pod uwagę technologię wykonania, warstwa ta bliska jest stylistyce baroku. Była to najstarsza zachowana warstwa w obrębie perizonium, którą postanowiono zrekonstruować.

Rzeźba Ukrzyżowanego Chrystusa z Cecenowa z całą pewnością należy do grupy późnogotyckich rzeźb w pewnym stopniu związanych z działalnością Mistrza Pawła z Gdańska. Obiekt ten powinien stać się w dalszym ciągu tematem badawczym, który rozwinie zasugerowaną powyżej problematykę.

¹¹ Barbara Michałowska, 2014 r., 4.2 Zestawienie materiałów pierwotnych i wtórnych.

¹² Barbara Michałowska, 2014 r., 4.3 Technika oryginału i analiza sposobu wykonania.

TOMASZ SIEMIŃSKI

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie

Instytut Kaszubski w Gdańsku

Szarłota i Bronisław Makuccy. O poszukiwaniu tożsamości poprzez sztukę

Zanim poznałem Szarlotę Makucką (1922–2010), wiedziałem tylko, że kiedyś wraz z mężem Bronisławem (1907–2000) mieszkali w Bytowie, skąd w latach 70. ubiegłego stulecia wyprowadzili się do Koszalina. Oboje byli plastykami amatorami, realizującymi się głównie w malarstwie. Iście lakoniczna wiedza, jak na początek.

Latem 2008 roku Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie odwiedziła, jako turystka, Maria Zabłudowska, gdańszczanka, córka Szarloty i Bronisława Makuckich. Jak relacjonowali tę wizytę pracownicy muzeum, w czasie oglądania stałej ekspozycji sztuki ludowej Maria Zabłudowska zwróciła szczególną uwagę na kaszubskie malarstwo na szkle, wspominając, że jej rodzice pochodzą z Bytowa i także tworzyli tego typu dzieła. Rozpoczęły się rozmowy o rodzicach i ich sztuce.

Takie, mniej więcej, były początki kontaktów między muzeum w Bytowie a Marią Zabłudowską, a w dalszej kolejności z jej matką Szarlotą i twórczością plastyczną małżeństwa Makuckich. Nieco później pojawił się pomysł, aby bytowskie muzeum urządziło wystawę malarstwa, bądź co bądź, byłych bytowiaków. Jak najbardziej tym zainteresowani, umówiliśmy się na spotkanie w Koszalinie w dawnym mieszkaniu Makuckich, z którego pani Szarłota wyprowadziła się do Niemiec po śmierci męża w 2000 roku.

Pierwsza wizyta w Koszalinie

2 lipca 2008 roku. Upał nie do zniesienia. Dawne mieszkanie Makuckich znajduje się w starej przedwojennej willi na przedmieściach. Jest wyposażone w meble i wszelkie domowe sprzęty, choć od dawna niezamieszkałe. Specyficzna atmosfera galerii malarstwa, wszędzie obrazy, zapach farby, drewna i papieru. Styl

wytworny, na ścianach tapety, w oknach długie białe, powiewające firany. Szarlota Makucka w fotelu – elegancka starsza kobieta. Obok na sofie jej córka. Obie panie przyjechały specjalnie na spotkanie z nami z różnych miejsc – Szarlota Makucka z Hamburga, jej przyrodnia córka Maria Zabłudowska z Gdańska.

Rozmawiamy pijąc kawę i racząc się ciastkami. Rzut oka na ściany: wiele obrazów, głównie widoki, pejzaże, trochę architektury. Sporo prac poplenerowych uwieczniających różne zakątki Pomorza, w tym Bytów z lat 70. i 80. XX w., co interesuje nas najbardziej. Wiele się od tego czasu zmieniło w architekturze miasta. Prace dokumentują m.in. te miejsca, których już nie ma. To bardzo cenny zapis przeszłości. Tak właśnie patrzę na te obrazy. Staram się nie myśleć o tym malarstwie w kategoriach artystycznych. Do tego potrzeba czasu i zastanowienia, ale wiem, że malarstwo, które oglądam jest szczere i wypływa z wnętrza autorów, Szarloty i Bronisława.

Myślę, że dobrze by było dłużej porozmawiać, wypytać o wszystko to, co powinno się wiedzieć o artystach i ich twórczości, kiedy przygotowuje się wystawę. Trochę jednak wstyd w takim momencie robić wywiad i niszczyć tę specyficzną atmosferę rozmowy i delektowania się kawą w salonie wśród obrazów. Zostawiamy to na później. Czas na konkrety. Przyjechaliśmy tu przede wszystkim po obiekty na ekspozycję w naszym muzeum. Zdejmujemy je ze ścian, wybieramy, dyskutujemy o nich, co przedstawiają, w jakich okolicznościach powstały.

Po dwóch godzinach mamy 33 prace, które ledwie mieszczą się nam do samochodu. Żegnamy się. Otwarcie wystawy zaplanowaliśmy na 9 października 2008 roku, a zakończenie na 16 listopada. Dużo później po wystawie zakupujemy do zbiorów kilkanaście olei na płótnie.

Druga wizyta w Koszalinie

Sierpień 2009. Tym razem umawiamy się tylko z panią Marią Zabłudowską, bo chcemy zobaczyć (i ewentualnie kupić do zbiorów) obrazy na szkle, których w większości za pierwszym razem nie widzieliśmy, a które pani Maria powystawiała z przeróżnych zakamarków mieszkania. I tu moje zdziwienie. Nie wiem, czego się spodziewałem. Może malarstwa wykreowanego w typie ludowym ze ściśle określonymi zasadami i schematem? Być może, bo przecież wszystko, co na szkle „musi” być ludowe – minione dziesięciolecia wbiły nam to do głowy na tyle mocno, że trudno myśleć inaczej. Tymczasem widzę tu pary Kaszubów rodem z atlasu Bożeny Stelmachowskiej, ale i wyraźnie wschodnie przedstawienia w typie ikon – te jaskrawe barwy, to wykwintne „barokowe” zdobnictwo... Czemu taka różnorodność, czemu taka niespójność ze stylem i techniką ludowego

malarstwa na szkle? Dlaczego właśnie tak? Dlaczego to malarstwo jest tak inne od tego, co rozumiemy pod pojęciem „na szkle”. Skąd takie pomysły? Dużo pytań. Malarstwo na płótnie, które oglądaliśmy poprzedniego roku było „grzeczne”, w sensie poprawności pejzażowego przedstawiania rzeczywistości. O Bronisławie w listopadzie 1990 roku pisano: „Tworzy posługując się techniką olejną, gwaszu i akwarelą, wykorzystując jako podłoże płótno, płytę pilśniową, szkło, tekturę, albo papier, (...) mamy okazję podziwiać wyłącznie akwarele. Wszystkie utrzymane są w duchu daleko posuniętego realizmu opartego na pewnej drobiazgowości, która jest wynikiem filozofii artysty, iż nie ma rzeczy nieważnych. Dzięki specyficznemu zestawieniu dość bogatego wachlarza barw malarz stara się w nich kreować nastrój powagi i spokoju. Tworzy też świat ukazujący jego rzeczywistość – rzeczywistość tkwiącą w Nim samym”¹. Właśnie – „powaga i spokój”. Córka, Maria Zabłudowska też charakteryzowała rodziców jako ludzi lubiących las i naturę, co niewątpliwie znalazło swój wyraz w malarstwie na płótnie.

Z obrazów na szkle natomiast, przynajmniej dla mnie, przemawia jakiś niepokój, ale jednocześnie przykuwają one uwagę tym, że są tak dziwne. Jeszcze nie wiem, o co tutaj chodzi. Wybieramy, jak się wydaje, 30 najlepszych; mniej więcej po połowie – autorstwa Szarłoty i Bronisława. Przez całą drogę do Bytowa myślę tylko o tym, aby zabrać się do ich opracowania – zrobienia dokumentacji, opisów, przyjrzenia się im głębiej.

* * *

Gromadzimy w muzeum wszelkie informacje o Makuckich. Materiały o rodzicach przysyła nam pani Maria Zabłudowska. Są wycinki prasowe, kserokopie dyplomów, foldery i inne informacje o artystach, sporo książek i albumów ze sztuką. Na naszą prośbę pani Maria pisze życiorys swoich rodziców. Powoli zaczynam ich poznawać, szkoda, że tylko poprzez zapiski. Kontekst ich twórczości i jako takie zrozumienie na razie pozostaje dla mnie tajemnicą.

Bronisław Makucki urodził się 12 listopada 1907 roku w Rakowie (powiat Mołodeczno, woj. Wileńskie) w rodzinie polskiej. Uzdolnienia artystyczne miał od dziecka, jednak nie dana mu była możliwość kształcenia się w tym kierunku. Był samoukiem. Grał na mandolinie, gitarze, fortepianie. Należał do zespołu muzycznego oraz chóru kościelnego, w którym śpiewał tenorem. Malarstwem zajmował się od najmłodszych lat. Jako amator nie był obciążony wiedzą o stylach, znajomością techniki, dlatego jego prace są, jak pisze córka, „odważne, śmiałe

¹ Broszura wydana z okazji wystawy Bronisława Makuckiego w Wojewódzkim Domu Kultury w Koszalinie (listopad 1990 r., tekst: Andrzej Filipowicz).

kolorystycznie i skomponowane tak jak każde wycucie”². Malował pejzaże, kwiaty i zwierzęta – zwłaszcza leśne oraz konie. Tworzył makatki ze scenami „leśnymi” i malowane ozdoby nad drzwiami na aksamicie lub farbowanym płótnie, a także laurki i kartki świąteczne. „W pracach swoich wyrażał emocjonalny stosunek do przedstawianych tematów i utrwalał własne widzenie świata z naturalistyczną dokładnością. Był człowiekiem bardzo wrażliwym, pogodnym, szczerym, i to uwidacznia się w całej Jego twórczości”³.

W 1945 roku po przejściu frontu wyjechał z rodziną z niewielkiego miasteczka Raków na wieś, aby uniknąć wywozu na Sybir i pracował jako nauczyciel w białoruskiej szkole w Suszy (obecnie w obwodzie witebskim). Ukończył kursy nauczycielskie i znał język białoruski. Wkrótce, tuż przed wyjazdem na tzw. ziemię odzyskane, zmarła jego pierwsza żona Zofia z domu Sajkowska, pozostawiając męża z trójką dzieci, wśród nich panią Marię, obecnie Zabłudowską.

Niepełna rodzina Makuckich rozpoczęła więc nowe życie w Bytowie. Bronisław pracował początkowo w starostwie, w Referacie Osiedleńczym, z którego został jednak zwolniony, ponieważ odmówił zapisania się do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Później był zatrudniony w Urzędzie do spraw Lasów oraz w Wydziale Kultury. Dał się poznać jako uzdolniony plastyk, w związku z czym przygotowywał wystrój na wszystkie uroczystości państwowe, tworzył gazetki ścienne, plakaty i transparenty.

W 1948 roku ożenił się z Szarlotą Baaske, miejscową Niemką, urodzoną w Bytowie 20 lutego 1922 roku, która po wojnie nie wyjechała do Niemiec i pozostała na swoim rodzinnym gospodarstwie rolnym, objętym jednakże przez polską rodzinę, u której Szarlota Baaske jeszcze przez pewien czas mieszkała i pracowała. Nieco później przyjęła obywatelstwo polskie i przeszła na katolicyzm.

Po ślubie Szarlota i Bronisław Makuccy wraz z dziećmi zamieszkali pod jednym dachem. Szarlota, po ukończeniu szkoły i odpowiednich kursów pracowała jako asystentka stomatologiczna. Bronisław nawiązał współpracę z kółkiem plastycznym przy Powiatowym Domu Kultury w Bytowie, a od roku 1962 również Szarlota, która wcześniej uczestniczyła biernie w spotkaniach plastyków amatorów. Po jakimś czasie zaczęła malować i ona.

W 1972 roku Makuccy przenieśli się do Koszalina i rozpoczęli działalność w Ognisku Plastycznym przy Wojewódzkim Domu Kultury w Koszalinie. Brali udział w wielu, modnych wówczas, plenerach, jarmarkach folklorystycznych i kiermaszach, organizowanych na terenie kraju, ale i w ówczesnej Niemieckiej Republice Demokratycznej. Uczestniczyli w wielu indywidualnych i zbiorowych wystawach. M.in. wystawiano ich obrazy na szkle i płótnie w Zamku Książąt Pomor-

² Z życiorysu rodziców napisanego przez M. Zabłudowską.

³ J.w.

skich w Szczecinie, w Wojewódzkim Domu Kultury w Koszalinie, w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, w Muzeum Regionalnym w Szczecinku i wielu innych miejscach. Otrzymali także wiele nagród i wyróżnień, dla przykładu – w 1980 roku od wojewody koszalińskiego doroczną nagrodę wojewódzką za usługi dla rozwoju kultury i działalność społeczną; w latach 70. wielokrotne wyróżnienia za udział w dorocznych Konkursach Twórczości Pamiątkarskiej i Wyróbów Ludowych w Koszalinie, a także w Ogólnopolskim Konkursie Twórców Ludowych w Toruniu (1976 r.) oraz w konkursie Twórczości Ludowej i Pamiątkarskiej Pomorza Środkowego.

Makucy byli na tyle znani i cenieni, że (koncentrując się tylko na malarstwie na szkłe), niewątpliwym uznaniem ich twórczości było wykonanie przez Bronisława na początku lat 80. czternastu stacji drogi krzyżowej do kościoła w Łeknie, niedaleko Sianowa⁴. Ale przyznać trzeba, że Bronisław Makucki zdobywał większe laury niż jego żona, która pozostawała jednak w jego cieniu⁵.

„Pan Bronisław Makucki był za swoją twórczość wielokrotnie nagradzany i wyróżniany w konkursach środowiskowych i ogólnopolskich. Jego wkład w rozwój kultury plastycznej na terenie naszego województwa, wyrażający się propagowaniem piękna Ziemi Koszalińskiej poprzez udział w wystawach w kraju i za granicą, został uhonorowany nagrodą Wojewody Koszalińskiego za twórczość artystyczną i upowszechnianie w roku 1979 wraz z przyznaniem odznaki *Za usługi w rozwoju województwa koszalińskiego*. Za całokształt pracy twórczej Minister Kultury i Sztuki przyznał panu Bronisławowi Makuckiemu 15 % dodatek do emerytury. Prace pana Makuckiego znajdują się między innymi w zbiorach Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, a także w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą”⁶.

* * *

Coraz uważniej przyglądam się obrazom na szkłe, które chciałbym od razu jakoś nazwać, ale jedyne, co mi przychodzi do głowy patrząc na nie, to zaklasyfikowanie ich do czegoś, co niekiedy bywa nazywane „sztuką szczęścia”⁷, a mniej wyszukanie – kiczem. Ale kicz to nie zarzut w tym przypadku – to nic złego. To tylko stwierdzenie, że skoro jest to sztuka szczęścia, to może sztuka ta coś

⁴ „Głos Pomorza”, nr 75; 16,17,18 kwietnia 1982, *Malarstwo pp. Makuckich* (Aleksandra Sienkowska). Według informacji z 2011 roku, obrazy te w dobrym stanie znajdują się nadal w kościele św. Jana Chrzciciela w Łeknie.

⁵ Z życiorysu rodziców napisanego przez M. Zabłudowską.

⁶ Broszura wydana z okazji wystawy Bronisława Makuckiego w Wojewódzkim Domu Kultury w Koszalinie (listopad 1990 r., tekst: Andrzej Filipowicz).

⁷ Termin ten pochodzi z książki A. Moles’a, *Kicz czyli sztuka szczęścia*, Warszawa 1978.

wyraża, może nie jest przeźroczyzna kulturowo? W tym momencie właściwiej byłoby zapomnieć o kanonach ludowego malarstwa na szkle i nie patrzeć na te obrazy przez ten pryzmat. Bo czyż nie jest prawdą, że malarstwo na szkle jest już dawno „odebrane” ludowi i stało się raczej jedną z dziedzin plastyki amatorskiej lub zawodowej? Współczesne malarstwo na szkle nawiązuje do stylistyki dawnych obrazów, do techniki wykonania, niekiedy nawet do tematyki, ale to nawiązanie stanowi tylko punkt wyjścia dla dalszej swobodnej twórczości autorów. Teoretyczne rozważania na ten temat nie przybliżą zrozumienia sztuki Makuckich. Ciekawsze jest co innego.

Ich malarstwo na szkle jest do siebie podobne i stylowo i tematycznie, jakby wyszło spod jednej ręki. Ale nie powinno to dziwić, zwłaszcza, że obrazy powstały pod jednym dachem. Wrażenie to potęguje dodatkowo fakt dużej różnorodności stylów i konwencji widocznych we wspomnianej kolekcji 30 obiektów. Szarlota Makucka balansuje między igrzyskami malarskimi przedstawieniami pejzażowymi, scenami rodzajowymi i ilustracyjnymi z kaszubskiej kultury ludowej, a wyraźnie wschodnią tematyką nawiązującą do ikon. A jednocześnie: „...pewnym porządkiem kompozycyjnym odznaczają się statyczne *Madonny*, malowane na szkle przez Szarlotę Makucką z Koszalina” – tak pisano ponad 40 lat temu w „Głosie Koszalińskim”⁸. Jako osobę „uporządkowaną” opisywała też Szarlotę jej córka⁹.

No właśnie. Tematyka (inspiracje) i porządek kompozycyjny. I tu bardzo ciekawy jest obraz *Jezus nauczyciel* (ryc. 1), utrzymany w typie ikony Chrystusa Pantokratora (Wszechwładcy). Podobnie prezentuje się, również utrzymany w stylistyce sztuki prawosławia, wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem (ryc. 2) w typie ikonograficznym Hodigitrii. W tej grupie znajduje się też obraz *Całun* (ryc. 3) – wizerunek twarzy Chrystusa na chuście, zwany w Kościele katolickim *veraikonem* lub chustą świętej Weroniki, a w Kościele wschodnim przedstawienie to znane jest jako *mandylion*. Bardzo wymownym przykładem inspiracji jest również *Kielich zbawienia* (ryc. 4) ze sceną przedstawiającą Tróję Świętą. Jest to w rzeczywistości kopia ikony Andreja Rublowa, powstałej około 1410–1472 roku (obecnie w Galerii Trietiakowskiej).

Obok innych tematycznie i stylistycznie obrazów zdecydowanie wyróżniają się tu tego rodzaju odwołania, w mojej ocenie najlepsze pod względem artystycznym. Sztuka wschodniego chrześcijaństwa, obca w gruncie rzeczy dla Szarloty Makuckiej z racji jej pochodzenia i wzrastania w innym kulturowym kontekście – staje się jej bliska; zapewne dzięki mężowi i „nowej ojczyźnie”, która choć

⁸ *Pamiętka na dziś...*, notatka po XII konkursie twórczości i wyrobów ludowych w koszalińskim Wojewódzkim Domu Kultury („Głos Koszaliński”, nr 209 z 28 lipca 1974 roku).

⁹ Z życiorysu rodziców napisanego przez M. Zabłudowską.



Ryc. 1. Szarlota Makucka, *Jezus nauczyciel* (obraz na szkle), 1979, KWM 5585



Ryc. 2. Szarlota Makucka, *Matka Boska z Dzieciątkiem* (obraz na szkle), 1979, KWM 5594



Ryc. 3. Szarlota Makucka, *Cafun* (obraz na szkle), 1980, KWM 5599



Ryc. 4. Szarlota Makucka, *Kielich zbawienia* (obraz na szkle), 1980, KWM 5590

geograficznie pozostała ta sama, kulturowo zmieniła się radykalnie w miejscu jej dawnego zamieszkania. Nigdy się już chyba nie dowiemy skąd u Szarloty Makuckiej pojawiły się takie właśnie tematy. Możemy się tylko zastanawiać nad załościami autorskich poszukiwań własnej drogi w sztuce, nad krętymi drogami artystycznych wizji i przemyśleń. I być może pytanie – „dlaczego?” – jest nie na miejscu. Może chodzi li tylko o eksperyment twórczy? Wydaje mi się jednak, że rzecz tkwi w poszukiwaniu tożsamości – nie tylko artystycznej, ale przede wszystkim społecznej. Sądzę, że artystka, poprzez wyraźnie wschodnie inspiracje w sztuce, próbuje znaleźć akceptację dla samej siebie oraz przede wszystkim w społeczności, w której żyje – społeczności, w której chce się zakorzenić.

Myszę, że wiele z powyższych uwag można odnieść także do Bronisława. On również był „obcy” na Pomorzu, on też poszukiwał swojego miejsca jako człowiek, ale i jako artysta. Oczywiście, przywiózł ze sobą bagaż doświadczeń z terenów dzisiejszej Białorusi, jak wspomniałem wyżej, o czym świadczą jego misternie rzeźbione, „barokowe”, wyraźnie wschodnie ramki do obrazów na szkłe, w które osadzał widoki zabytkowych budowli, mostów, itp., (ryc. 5 i 6). Chętnie



Ryc. 5. Bronisław Makucki, *Zamek w Bytowie* (obraz na szkłe), ok. 1989, KWM 5574



Ryc. 6. Bronisław Makucki, *Matka Boska Wileńska* (obraz na szkłe), ok. 1989, KWM 5575

odwoływał się do miejscowej architektury, być może dlatego, że była ona przecież tu na Kaszubach bardzo inna niż w jego rodzinnej Białorusi, być może powody były inne... Nie stronił od przedstawiania szeroko pojętej kaszubskości, czy też ludowości, czyli wszystkiego tego, co przynosiła mu jego nowa, pomorska ojczyzna (ryc. 7) oraz od pewnych bardzo popularnych, jak się zdaje, szczególnie w kulturze myśliwskiej wątków, jak chociażby *Pogrzeb leśnika* (ryc. 8). Co ciekawe, wśród malarstwa zgromadzonego w muzeum nie ma zbyt często u niego, przeciwnie niż u jego żony, wyraźnych odwołań do etnograficznej i religijnej stylistyki wschodu, poza wspomnianymi, tak bardzo rzucającymi się w oczy, snycerskimi ramkami do obrazów. To właśnie Szarłota,



Ryc. 7. Bronisław Makucki, *Para Kaszubów* (obraz na szkle), 1975, KWM 5595



Ryc. 8. Bronisław Makucki, *Pogrzeb leśnika* (obraz na szkle), 1987, KWM 5583

bardziej niż mąż korzysta z inspiracji z tego kręgu kulturowego. Pod tym względem doskonale się uzupełniali. W dużym uproszczeniu – Szarlota malowała stylistycznie wschodniochrześcijańskie obrazy na szkle; Bronisław sporo miejsca w swej twórczości poświęcał kaszubskiej ludowości i architekturze. Traktując tę kolekcję 30 obrazów na szkle w ten sposób można powiedzieć, że jest to mieszanka stylów i konwencji skupiających w sobie wiele tradycji pochodzących z różnych kultur i miejsc. Jest to szczególnie ciekawy dokument sztuki, która powstała z różnych fragmentów, tworząc nową jakość w nowym miejscu i czasie – w Bytowie, gdzie po II wojnie światowej budowano na nowo specyfikę kulturową miasta, będącego do dziś przecież wielokulturową zbiorowością. Makuccy potrzebowali zapewne „mitu założycielskiego”, czegoś, co pozwoliłoby zdefiniować na nowo swoją tożsamość, oderwaną od korzeni i przerwana przez historię. Zatem, kontynuując tę myśl, można zadać pytanie: do jakiej wspólnej tradycji, do jakiego „mitu założycielskiego” mieli się odwoływać na południowo-zachodnich Kaszubach Szarlota i Bronisław, skoro wspólnej tradycji nie było tu tuż po wojnie? Każdy do swojej? Wiemy skądinąd, że nie tak się buduje lokalne wspólnoty, że wypracowują one „mit założycielski” możliwy do zaakceptowania przez wszystkich, że szukają wspólnego mianownika pamięci.

Chcąc lepiej zrozumieć sztukę Makuckich warto też wspomnieć o ich bibliotece, z której czerpali inspiracje, bo było to bardzo konkretne źródło wątków, tematów i całego bagażu wiedzy, który trzeba poznać, by stać się artystą. Wydaje się, że nie było to źródło przypadkowe, w książkach tych, mimo że dysponujemy tak małym fragmentem biblioteki, przegląda się ich sztuka. I tu można identyfikować konkretne inspiracje wywiedzione z publikacji i albumów. Wśród książek mamy takie tytuły jak: *Na tropach sztuki, kilka numerów Polskiej Sztuki Ludowej z lat 70., Rembrandt and his circle In hungarian collections, Kraski drewnerusskoj ikonopisi, Colour in Early Russian Icon Painting, W kręgu Gauguina. Malarze szkoły Pont-Aven, Ludowe malarstwo na szkle, Die musik In fünf jabrbunderten der europaischen malerei etwa 1450 bis etwa 1850, Modigliani, Western European Painting in the heritage museum, Drewnerusskije mozaiki i freski XI–XV w.*¹⁰.

Piszę o tym wskazując bliższy kontekst ich malarstwa i podkreślając jednocześnie bardzo przyziemny wymiar funkcjonowania Makuckich. Skąd – w oddaleniu od bibliotek uniwersyteckich, w epoce przed internetowej i wobec braku artystycznego wykształcenia – należało brać wzory i czerpać inspiracje dla tworzonych przez siebie sztuki? Posiadanie dobrej, domowej biblioteki było wówczas prawdziwym skarbem.

¹⁰ Wymienione książki zostały przekazane naszemu muzeum przez Marię Zabłudowską.

Chyba kluczem do rozumienia ich sztuki w ogóle, a malarstwa na szkle w szczególności, jest, jak pisałem, „poszukiwanie tożsamości”, ale i sensu własnej sztuki. Dla mnie nie widać tego w malarstwie na płótnie, ale w malarstwie na szkle już tak.

Niemka z Kaszub i Polak z Białorusi – oboje zapewne realizowaliby się twórczo w każdych warunkach. Myślę, że w każdych innych warunkach inaczej. To truizm, ale ten specyficzny układ kulturowy, w którym się oboje znaleźli spowodował, że ich sztuka stała się zapisem procesów nie tylko artystycznych, ale i społecznych Pomorza i Kaszub po II wojnie światowej. To twórczość poza paradygmatami, zarówno sztuki wysokiej, jak i ludowej, sztuki niezakorzenionej, sztuki w procesie powstawania. Sztuki leczącej duszę¹¹. Sprawa dotyczy przecież nie tylko Makuckich¹², nie tylko innych artystów, ale i wielu tysięcy ludzi o podobnych losach, którzy próbowali jakoś odnaleźć się w nowym świecie powojennej Polski na tzw. ziemiach odzyskanych. Jedni malowali, inni pisali pamiętniki... Próbowali pogodzić się z tym, co z własnej woli lub nie – utracili.

¹¹ Tymi słowami swoje malarstwo opisywał Henryk Jachimiek ze Słupska.

¹² Interpretacja twórczości artystów zaproponowana przeze mnie w niniejszym tekście jest subiektywna, ale być może jest też jedną z możliwych. Została zbudowana na podstawie znajomości niewielkiej części prac Bolesława i Szarloty Makuckich, wyłącznie na podstawie kolekcji zgromadzonej w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie.

Adaptacja poewangelickiego kościola św. Jerzego w Bytowie na cerkiew greckokatolicką

Usytuowany na jednym z dwóch wzniesień miasta, ewangelicki kościół św. Jerzego z II połowy XVII wieku to obecnie cerkiew greckokatolicka pod tym samym wezwaniem. Już przed wojną zabytek cieszył się dużym zainteresowaniem historyków¹. Obecnie jego przeszłość również zajmuje historyków, regionalistów i miłośników przeszłości². Dotychczas jednak żaden ze współczesnych badaczy nie poddał szczegółowej analizie samej adaptacji tejże budowli do nowej funkcji użytkowej jaka miała miejsce w II połowie lat 80. XX wieku, dlatego też warto przyjrzeć się bliżej temu właśnie zagadnieniu.

Kościół św. Jerzego przed wojną nazywany także „Bergkirche” powstał w latach 1675–1685 z fundacji bytowskiej gminy ewangelickiej i pełnił przede wszystkim funkcję kaplicy cmentarnej³. Do 1856 roku odprawiane były w nim także

¹ H. Lemcke, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin*, Bd. II, H. 2. *die Kreise Lauenburg und Bütow*, Stettin 1911, s. 140-48; K. Meyer, *Geschichte der evangelischen Kirchengemeinde Bütow seit Einführung der Reformation bis zur Gegenwart*, Bütow 1929, s. 79-86; A. Rentz, *Die Bergkirche in Bütow*, Unser Pommerland, R. 1925, nr 10, s. 419-421; G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1938; B. Hoberg, „Die evangelische Bergkirche St. Georgii”, kserokopia manuskryptu w zb. archiwum Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie.

² B. Hapke, *Zalożenie i rozwój kościoła świętego Jerzego w Bytowie*, Nasze Pomorze, 2007, nr 8, s. 79-93.

³ Najczęściej nabożeństwa odprawiane były w Oratorium zorganizowanym w ratuszu. Wyjątkiem była sytuacja, kiedy ratusz w 1700 roku uległ zniszczeniu w wyniku pożaru oraz w I poł. XIX wieku w trakcie trwania budowy ewangelickiego kościoła p.w. Elżbiety w centrum miasta – Cz. Betlejewska, „Dokumentacja historyczno-urbanistyczna miasta Bytowa”, t. IA, Gdańsk 1986–88, maszynopis w zb. archiwum Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie, s. 183; J. Lindmajer, *Bytów w okresie przemian ustrojowo-prawnych i społeczno-gospodarczych Prus (1815–1918)*, [w:] *Historia Bytowa*, pod red. Z. Szultki, Bytów 1998, s. 189.

nabożeństwa w języku kaszubskim dla ewangelickich Kaszubów⁴. Budowlę wzniesiono na planie prostokąta bez wyodrębnionego prezbiterium. Budulcem ścian był polny kamień i cegła, które w ostatecznej fazie budowy otynkowano. Przykrywał ją czterospadowy gontowy dach z centralnie umieszczoną, 8-boczną sygnaturką zwieńczoną barokowym hełmem⁵. Wszystkie elewacje posiadały prostokątne otwory okienne i drzwiowe. Był to kościół jednonawowy z wnętrzem zamkniętym płaskim stropem belkowym. Ujęta z trzech stron emporami nawa, zgodnie z duchem baroku wiązała się ze strefą prezbiterium w jedną przestrzeń, której centrum stanowiła ambona połączona z ołtarzem (tzw. ołtarz ambonowy) i stojącą nieopodal chrzcielnicą. We wnętrzu znajdowały się także ławy i łoża kolatorska. Całość wyposażenia reprezentowała wysokiej klasy sztukę sztuki snycerskiej gdańskich mistrzów (il. 1)⁶.

Po II wojnie światowej kościół św. Jerzego przeszedł w ręce bytowskiej parafii metodystycznej, którą tworzyła mniejszość narodowa pochodzenia niemieckiego⁷. W wyniku masowej emigracji tejże ludności w latach 70-tych kościół opustoszał⁸. Brak należytej opieki oraz liczne akty wandalizmu doprowadziły do jego ogromnego zniszczenia wraz całym wyposażeniem i przyległym do niego cmentarzem (il. 2)⁹.

W owym czasie z brakiem właściwego miejsca do odprawiania nabożeństw borykała się napływowa ludność wyznania greckokatolickiego, która skierowała

⁴ Z. Szultka, *Język polski w kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 329; J. Lidmajer, *Bytów w okresie przemian ustrojowo-prawnych i społeczno-gospodarczych Prus (1815–1918)*, [w:] *Historia Bytowa*, pod red. Z. Szultki, Bytów 1998, s. 235.

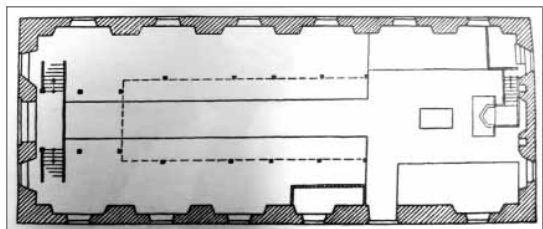
⁵ W trakcie generalnego remontu na hełmie sygnaturki zamieszczono wiatrowskaz z datą „1843” i krzyżem – G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, op. cit., s. 123.

⁶ Więcej na temat wyposażenia wnętrza kościoła św. Jerzego zob. [w:] N. Wałdoch, „Kościół św. Jerzego w Bytowie z II połowy XVII wieku – jego dzieje i problematyka konserwatorska”, t. I, II, praca licencjacka, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu Wydział Sztuk Pięknych, Instytut Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa, Toruń 2018.

⁷ Więcej na temat bytowskich metodystów czyt. [w:] B. Hapke, op. cit., s. 85-91.

⁸ Z. Romanow, *Emigracja Kaszubów bytowskich do Niemiec w latach 1945–1979*, Przegląd Zachodniopomorski, R. 32, 2017, z. 3, s. 209.

⁹ Zob. Odpowiedź Janusza Kopydłowskiego na list czytelnika, *Pomerania*, 1980, nr 3, s. 4. W trosce o przetrwanie jeszcze niektórych ocalałych elementów wystroju wnętrza, Piotr Cielecki, ówczesny dyrektor muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie, zwrócił się z prośbą do proboszcza parafii – pastora Ostrowskiego, o natychmiastową interwencję. W wyniku niemożności udzielenia należytej ochrony świątyni, uzyskał zgodę na przeniesienie, jako depozyt, kilku zabytkowych elementów wyposażenia do muzeum. Wśród nich była chrzcielnica z XVII wieku, ława kolatorska z malarskimi wizerunkami trzech Ewangelistów, a także dwa epitafia z 1685 roku i 1728 roku oraz nieliczne inne, w tym przesuwne okno datowane na połowę XVIII wieku.



il. 1. Bytów, kościół św. Jerzego, fotografie obrazujące stan kościoła sprzed 1945. Fotografia w lewym górnym rogu pochodzi ze zbiorów WUOZG DS, pozostałe z publikacji G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow*, Stettin 1938.



il. 2. Bytów, kościół św. Jerzego, widok elewacji południowej oraz obraz zdewastowanego wnętrza, stan z 1983 roku (fot. ze zb. archiwum Muzeum Zachodnio-Kasubskiego w Bytowie).

prośbę o przyznanie jej opieki nad zabytkową budowlą¹⁰. Marzenie o własnej świątyni ziściło się i w dniu 18 października 1982 roku podpisano umowę kupna-sprzedaży kościoła św. Jerzego, między administratorem bytowskiej parafii należącej do Polskiego Kościoła Metodystycznego, a Kurią Biskupią w Koszalinie¹¹.

Przejmując będącą w kompletnej ruinie zabytkową budowlę grekokatolicy stanęli przed bardzo trudnym zadaniem, jakim było przystosowanie jej do potrzeb własnego kultu. Całe przedsięwzięcie wymagało nie tylko ogromnego nakładu finansowego i pracy, ale również opracowania szczegółowego planu adaptacji. W celu uzyskania danych technicznych w 1984 roku przeprowadzono inwentaryzację architektoniczno-konstrukcyjną¹². Na jej podstawie w tym samym roku w Urzędzie Miasta i Gminy Bytów przedstawiono wstępną koncepcję architektoniczną rewaloryzacji kościoła w dwóch wariantach autorstwa mgr inż. Marka Buraczyńskiego, którą wstępnie zaopiniowano pozytywnie (il. 3)¹³. Owa koncepcja przewidywała kościół murowany, jednonawowy, przekryty dachem czterospadowym wspartym na nowej konstrukcji stalowo-drewnianej. Zaprojektowano dach zwieńczony sygnaturką i pokryty gontem. W celu przystosowania obiektu do współczesnej funkcji i potrzeb w koncepcji uwzględniono adaptację poddasza oraz dobudowanie od strony południowo-wschodniej zakrystii o małej kubaturze.

W listopadzie następnego roku został opracowany szczegółowy „Plan zagospodarowania przestrzennego” oraz „Projekt techniczny rekonstrukcji i rozbudowy kościoła św. Jerzego”, który ostatecznie zatwierdzono dopiero w 1987 roku z nielicznymi uwagami (il. 4)¹⁴.

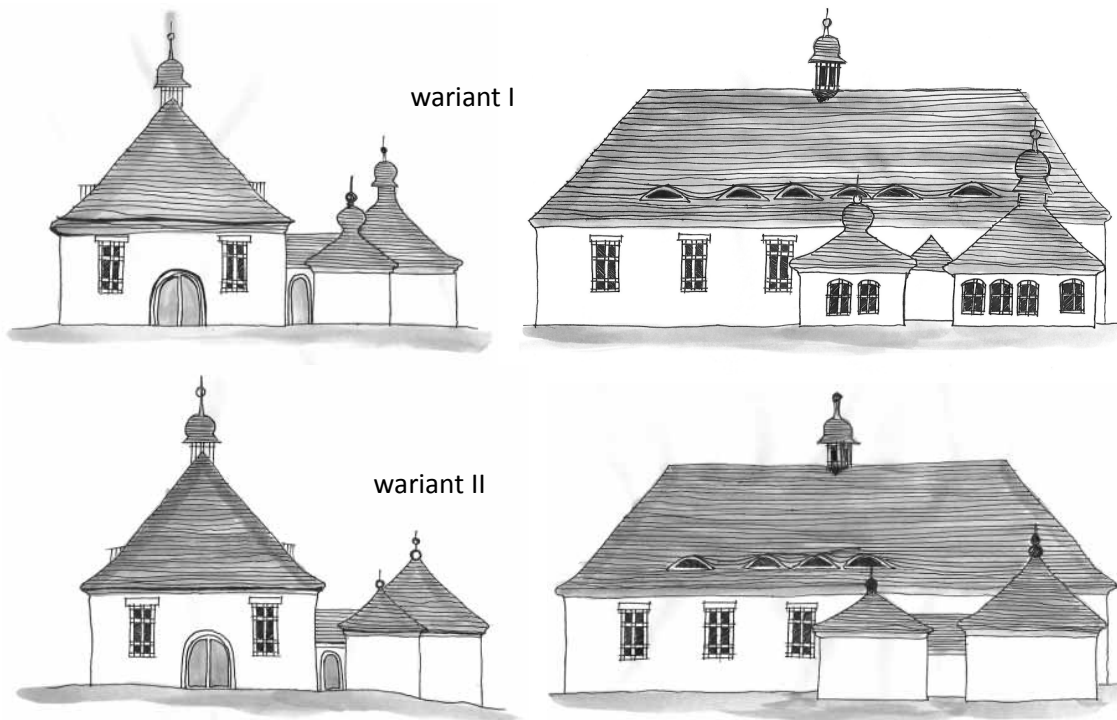
¹⁰ Więcej na temat społeczności ukraińskiej zob. [w:] K. Myszkowski, *Ludność obrządku grekokatolickiego z powiatu bytowskiego wobec polityki wyznaniowej państwa 1947–1989*, [w:] *Ukraińcy w najnowszych dziejach Polski (1918–1989)*, t. 3, red. R. Drozd, Słupsk 2007, s. 193-214; J. Kopydłowski, *Ludność ukraińsko-łemkowska z akcji „Wisła” na terenie powiatu bytowskiego w 1947 roku*, *Nasze Pomorze*, 2003, nr 4, s. 99-110.

¹¹ Kościół św. Jerzego – akta urzędowe Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Gdańsku Delegatury w Słupsku (dalej: WUOZG DS) z lat 1960–2007.

¹² Z. Batruch, P. Hnatiuk, „Inwentaryzacja architektoniczno-konstrukcyjna kościoła św. Jerzego”, Koszalin 1984, w zb. archiwum WUOZG DS.

¹³ Marek Buraczyński, „Koncepcja architektoniczno-rewaloryzacyjna kościoła św. Jerzego”, Słupsk 1984, w zb. archiwum Urzędu Miasta i Gminy Bytów (dalej: UMG Bytów).

¹⁴ Zanim zostały zatwierdzone ostateczne projekty adaptacyjne przez właściwe organy administracyjne, rozpoczęto pewne prace, o czym świadczy pismo z dn. 25 stycznia 1986 roku Urzędu Miasta i Gminy Bytów skierowane do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków (dalej: WKZ), w którym nadzór budowlany prosi o natychmiastową interwencję z uwagi m. in. na nieprawidłowe prowadzenie robót remontowych. Dopiero 12 czerwca 1986 roku WKZ wydał decyzję zezwalającą na przeprowadzenie prac konserwatorskich przy kościele św. Jerzego. Inwestor planowanego przedsięwzięcia nie przedstawił jednak



il. 3. Bytów, kościół św. Jerzego, przerysy koncepcji architektoniczno-rewaloryzacyjnej oprac. przez M. Buraczyńskiego w 1984 roku (archiwum UMG Bytów), elewacja zachodnia i południowa, wariant I i II (oprac. N. Wałdoch).

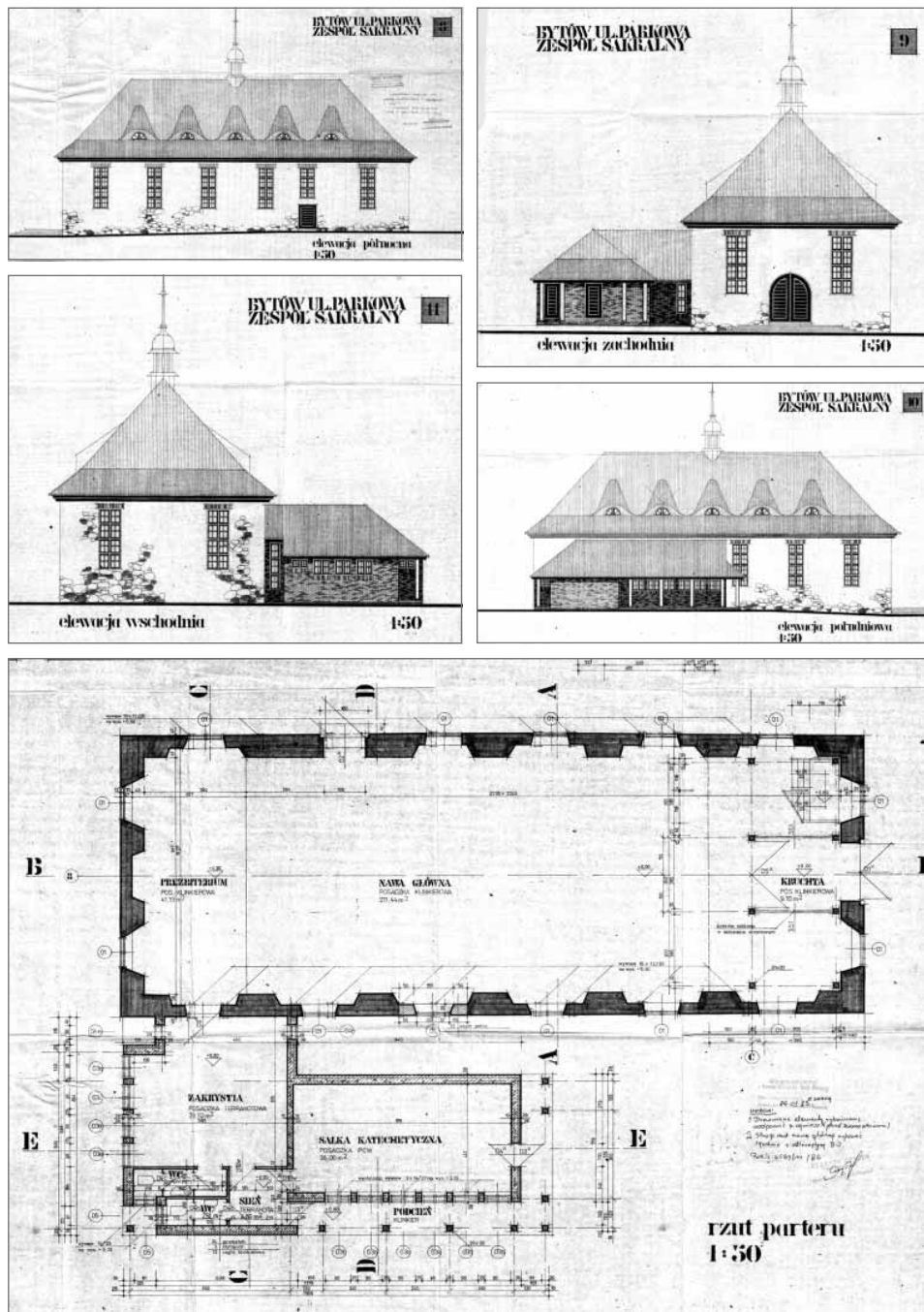
W przeciwieństwie do początkowych założeń architektonicznych, w końcowym projekcie dobudowę zakrystii o skromniejszej formie zaplanowano od strony północno-wschodniej¹⁵.

W momencie przystąpienia do właściwych prac zabytkowej budowli pozostały jedynie ściany¹⁶. Usunięto zniszczone drewniane nadproża okienne i wykonano

zaktualizowanego i opracowanego szczegółowo planu realizacyjnego zagospodarowania przestrzennego terenu i rozbudowy kościoła z listopada 1985 roku Urzędowi Miasta i Gminy Bytów. Brak dopełnienia tych formalności przełożył się na to, że dopiero 19 stycznia 1987 roku zamierzoną inwestycję ostatecznie zaopiniowano pozytywnie z uaktualnioną dokumentacją architektoniczną – Kościół św. Jerzego – akta registratury UMG Bytów z lat 1980–1990.

¹⁵ M. Buraczyński „Rekonstrukcja i rozbudowa kościoła św. Jerzego. Projekt techniczny, architektoniczny”, Słupsk 1985, w zb. archiwum WUOZG DS, s. 8.

¹⁶ Według przeprowadzonej wcześniej inwentaryzacji fundamenty budynku posadowione na głębokość ok 1,8 metra znajdowały się w stanie dobrym i wymagały jedynie miejscowe uzupełnienia w zaprawie spoinowej. Zob. M. Buraczyński, „Rekonstrukcja i ...”, s. 8.



il. 4. Bytów, kościół św. Jerzego, rysunki projektowe elewacji i rzut przyziemia, 1985, za: Marek Buraczyński, „Rekonstrukcja i rozbudowa kościoła św. Jerzego”, Słupsk 1985, mps w zbiorach WUOZG DS.

wokół całego budynku wieńiec żelbetowy. Ściany zewnętrzne otynkowano zaprawą cementowo-wapienną, z pozostawieniem odsłoniętych kamieni polnych¹⁷. Analizując materiał ikonograficzny ukazujący budowlę z czasów przedwojennych, wydaje się, że tego typu „dekoracja” elewacji istniała już wcześniej. Można, więc to działanie ocenić pozytywnie. Do pejoratywnych poczynań należy zaliczyć natomiast odstający od lica elewacji cokół z okładziny kamiennej obiegający cały korpus nawowy. Element ten nie występował w historycznej formie zabytku ani nie przewidziano go w projekcie adaptacji.

Zły stan zachowania i utrata funkcji technicznych elementów konstrukcyjnych stropu, więźby oraz pokrycia dachu, wymagały zastąpienia ich nowymi. W tym przypadku zrekonstruowano jedynie samo pokrycie dachu (gont). Pierwotny drewniany strop belkowy zastąpiono współczesnym o dźwigarach stalowych, a od wewnątrz przykryto go jedynie imitacją stropu belkowego. Podobnie postąpiono z więźbą dachową, którą aktualnie stanowi konstrukcja stalowa¹⁸. W samej połaci dachu wprowadzono okna połaciowe doświetlające zaadoptowane do celów użytkowych poddasze¹⁹.

Pozostając przy tej części obiektu należy przeanalizować formę obecnej sygnaturki wieńczącej dach. Ona również znacząco odbiega od tej historycznej, którą obrazują jeszcze fotografie z 1983 roku (il. 5). Dawna sygnaturka była drewniana, na rzucie ośmioboku. Miała zamkniętą latarnię. Jej boki zdobiły płytkie płyciny od góry zamknięte łukiem pełnym. Przekryta była cebulastym daszkiem krytym gontem i zwieńczona iglicą z datą 1843 oraz prostym krzyżem. W jej miejsce zaprojektowano i zrealizowano sygnaturkę na rzucie ośmioboku w typie bizantyjskim. Przekryto ją cebulastym dachem, z miedzianej blachy i zwieńczono iglicą z krzyżem. Latarnia obecnej sygnaturki jest otwarta i obiega ją osiem metalowych słupów o przekroju kwadratowym. Jedynie jej podstawa została opierzona gontem.

Zgodnie z ostateczną koncepcją rekonstrukcji i rozbudowy, kościół zachował oryginalne otwory okienne i drzwiowe. Jedynie od strony północnej wielkość otworów okiennych została od dołu zredukowana z powodu usytuowania od tej strony budynku zakrystii. W zamyśle autora projektu było wykończenie wieńca nad oknami cegłą klinkierową²⁰. Ostatecznie w miejscach tych osadzono nadproża wykonane z żelbetonu, zaś wszystkie otwory okienne ujęto w prostopadłościennie opaski znacznie wystające poza lico elewacji. Założenia projektowe oraz sama realizacja nie nawiązują do formy historycznej konstrukcyjnie ani formalnie.

¹⁷ Ibidem, s. 11.

¹⁸ Ibidem, s. 10.

¹⁹ Ich liczba została zredukowana przez WKZ z pięciu do trzech.

²⁰ Ibidem, s. 9-10.



il. 5. Bytów, kościół św. Jerzego, ob. cerkiew, widoki sygnaturki: po lewej z 1983 (fot. ze zb. Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie), po prawej z 2018 roku (fot. N. Wałdoch).

W kwestii stolarki drzwiowej przewidziano drzwi stylizowane na pierwotnych (od zewnętrznej strony z opierzeniem żaluzjowym) jednak nie wykonano ich według wytycznych i w otworach drzwiowych osadzono stolarkę nienawiązującą ani pod względem konstrukcyjnym ani pod względem stylistycznym. Dodatkowo, obecnie wejście główne usytuowane w przedsionku opiera z kamienna, okładzinowa opaska z ornamentem roślinnym.

Analizując zewnętrzną formę budowli po jej adaptacji, oceny wymaga jeszcze dobudowany do zachodniej ściany korpusu przedsionek oraz wzniesiona od strony północno-wschodniej zakrystia (il. 6). W przypadku pierwszej dobudówki, do jej powstania należy odnieść się krytycznie. Przedsionek nie występował w historycznej formie budowli ani nie przewidziano go w projekcie. Jest elementem, który w najbardziej znaczący sposób zaburza odbiór wizualny całej kompozycji

budowli. Jego powstanie można argumentować trójdzielnym podziałem cerkwi prawosławnych i greckokatolickich, nie jest jednak elementem niezbędnym. Wynika jedynie z wielowiekowej tradycji, gdzie w przypadku adaptacji obiektu, pełniącego pierwotnie inną funkcję jego budowa nie była konieczna²¹.

W kwestii samej zakrystii, jej skromną formę można ocenić pozytywnie w przeciwieństwie do wstępnych koncepcji architektonicznych. Według założeń projektowych została ona: „poprzez świadome operowanie takimi elementami jak: usytuowanie, skala, proporcje, materiały, detal”, harmonijnie wkomponowana



il. 6. Bytów, kościół św. Jerzego, ob. cerkiew, widok od strony północno-zachodniej (fot. N. Wałdoch 2018).

²¹ Znanie autorce dokumenty nie potwierdzają także pozwolenia na jego budowę; Z brakiem przedsiönka od zachodniej strony spotykamy się m. in. w cerkwi prawosławnej p.w. św. Onufrego w Paslęku. Ponieważ zmniejszyły się szeregi ewangelików po drugiej wojnie światowej, podjęto decyzję o przeznaczeniu części zachodniej ewangelickiego kościoła św. Jerzego (koniec XVI wieku) na potrzeby prawosławnych (1965). Pomijając kwestie związane z problematyką kościoła symultanicznego, adaptacja wyznaczonej części na cerkiew charakteryzuje się dużym poszanowaniem zastanej substancji zabytkowej. Pierwotne elementy w większości zostały jedynie przysłonięte nowymi, służącymi liturgii wschodniej a niezastąpione. Zlokalizowane główne wejścia przy bocznych ścianach są m. in. wykorzystywane przez prawosławnych w czasie najważniejszych świąt do przeprowadzenia procesji. Dzięki ich usytuowaniu procesje odbywają się jedynie w części zaadaptowanej na cerkiew – P. Baraszkiewicz, „Adaptacje wybranych kościołów poewangelickich na cerkwie prawosławne na terenie Warmii i Mazur”, praca magisterska, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu Wydział Sztuk Pięknych, Instytut Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa, Toruń 2017, s. 65-66.

w całe założenie sakralne²². Usytuowanie budynku od strony północnej tłumaczono występowaniem od tej strony zakrystii w drewnianym kościele, który niegdyś stał w miejscu obecnego²³. Stwierdzenia tego nie można traktować, jako argument, jednak należy przyznać, że dobudówka jest niewidoczna od najbardziej reprezentacyjnej – południowej – strony.

Jej powstanie pozytywnie rozpatrzyć można także ze względów funkcjonalnych. W jej wnętrzach oprócz pomieszczenia służącego do przygotowań liturgicznych wygoszparowano miejsce na salę katechetyczną oraz sanitariaty.

Przejdźmy teraz do wnętrza. Liczne fotografie z początku lat 80-tych obrazują w jak bardzo złym stanie znajdował się obiekt (il. 2). Na potrzeby nowej funkcji zaprojektowano wewnątrz z chórem o układzie schodkowym od strony zachodniej. Wykonano go w technice żelbetowej i odeskowano. Dawne, bogato zdobione, drewniane empory o przedpiersiach w konstrukcji ramowo-płycinowej, obiegały także ściany boczne²⁴. Choć słusznym wydawałoby się odtworzenie galerii we wnętrzu, zapewne z uwagi na bardzo duże ograniczenie przestrzeni poprzez wprowadzenie do wnętrza niezbędnego elementu liturgicznego, jakim jest ikonostas oraz na walory akustyczne istotne w kościele greckokatolickim, nie podjęto się rekonstrukcji empor przy ścianie południowej i północnej. Pomimo bogatego materiału ikonograficznego nie jest znany całościowy obraz przedpiersi, zwłaszcza empory zachodniej, a zatem gdyby podjęto się odtworzenia tych elementów, byłyby one z pewnością jedynie fragmentarycznie odpowiadające pierwotnej formie.

W opracowaniu rekonstrukcji i rozbudowy kościoła zaplanowano posadzkę z cegły klinkierowej²⁵. Ostatecznie wykonano ją z kamiennych płytek ułożonych pasowo w dwóch kolorach. Strefę prezbiterium wyniesiono ponad posadzkę nawy i w centrum zakończono półkolistym schodkiem. W momencie przystąpienia do prac adaptacyjnych na dużej powierzchni, dawna posadzka wyłożona cegłą ceramiczną na płask, została zerwana i zniszczona²⁶. Choć projekt przewidywał posadzkę z cegły klinkierowej o mniejszej ścieralności niż cegła ceramiczna, nawiązującą do stanu pierwotnego, nie pokierowano się jego założeniami.

We wnętrzu wszystkie ściany zostały na nowo otynkowane i pobielone. W ścianie wschodniej znajdowały się dwie malutkie półkoliście zamknięte nisze,

²² M. Buraczyński, „Rekonstrukcja i ...”, s. 5.

²³ H. Bogusławski, „Historia fotograficzna budowy. Kościół św. Jerzego w Bytowie”, Bytów 1986–1989, w zb. archiwum WUOZG DS, s. 1.

²⁴ Według materiału ikonograficznego i dokumentacji inwentaryzacyjnej z 1984 roku zachował się sam szkielet empor „w stanie dobrym” – Z. Batruch, P. Hnatiuk, „Inwentaryzacja...”, s. 3.

²⁵ M. Buraczyński, „Rekonstrukcja i...”, s. 11.

²⁶ Z. Batruch, P. Hnatiuk, „Inwentaryzacja...”, s. 4.

usytuowane w murach wewnętrznych przypór. Zostały one zamurowane. W celu zapewnienia komunikacji z nowo dostawionym budynkiem zakrystii oraz ograniczenia wejścia osobom postronnym do strefy sacrum, w ścianie północnej w piątej i szóstej wnęce od strony wschodniej przepruto otwory drzwiowe.

W projekcie przewidywano adaptację poddasza, którą zrealizowano. Prowadzą na nie schody ze strefy chórowej. Jest to pomieszczenie, w którym dodatkowo od strony wschodniej wydzielono po bokach małe aneksy gospodarcze. Samo przeznaczenie tej części budynku na cele użytkowe ocenić można pozytywnie, gdyż spełnia swoją funkcję. Jest również w stanie pomieścić większą ilość wiernych niż salka katechetyczna w dobudowanym budynku zakrystii. Negatywną stroną tego działania natomiast jest wprowadzenie ahistorycznych okien w połaci dachu, które pierwotnie nie występowały w ogóle.

W końcowym etapie prac należało jeszcze wyposażyć świątynię w niezbędne sprzęty liturgiczne. Do wnętrza wprowadzono wydzielający strefę prezbiterium najważniejszy element – ikonostas (il. 7). Według informacji uzyskanej od autora ikon – pana Andrzeja Stefanowskiego, projekt ikonostasu, a zwłaszcza jego architektoniczną oprawę opracował mgr inż. Marek Buraczyński²⁷. Trudno jest



il. 7. Bytów, kościół św. Jerzego, ob. cerkiew, widok ikonostasu autorstwa Andrzeja Stefanowskiego (fot. K. Rolbiecki 2018).

²⁷ Rozmowa telefoniczna przeprowadzona w styczniu 2018 roku.

jednak określić, w jakim stopniu został on zrealizowany, z uwagi na brak możliwości zaznajomienia się z nim przez autorkę²⁸. Niewątpliwie wprowadzenie tego elementu przyczyniło się do wyraźnego oddzielenia prezbiterium od nawy i wpłynęło na zaznaczenie wyraźnej granicy pomiędzy sferą duchową, a świecką.

Oprócz licznych ikon, które tak charakterystyczne i istotne dla tego typu wnętrz zawisły w strefie prezbiterium i na bocznych ścianach nawy, świątynia stała się nowym i godnym miejscem dla tabernakulum z końca XIX wieku (tzw. kiwotu) pochodzącego z dawnej cerkwi p.w. św. Paraskewa w miejscowości Surochów (województwo podkarpackie), które w wyniku okoliczności związanych z przesiedleńczą akcją „Wisła” zostało zabrane przez wiernych i przekazane na początku lat 90-tych XX wieku księdzu proboszczowi Romanowi Malinowskiemu (il. 8)²⁹. Pomimo translokacji, ponowne umieszczenie tabernakulum w cerkwi pozwoliło na zachowanie jego pierwotnej funkcji.



il. 8. Bytów, cerkiew św. Jerzego, tabernakulum z końca XIX wieku
(fot. K. Rolbiecki 2018).

²⁸ Najprawdopodobniej projekt ikonostasu przechowywany jest w archiwum parafialnym, do którego autorka opracowania nie miała dostępu.

²⁹ Tabernakulum poddano restauracji. Według relacji duchownego brakowało wielu elementów oraz dwóch przedstawień malarskich w polach obrazowych. W ich miejsce wstawiono wizerunek Chrystusa Pantokratora oraz przedstawienie hostii i kielicha.

Kiedy przywrócona zostaje żywotności zabytkowej budowli na sam koniec należy także rozważyć powrót do jej wnętrza dawnego wyposażenia, które pierwotnie stanowiło jej integralną i harmonijnie wkomponowaną część. W tym przypadku – mając do czynienia z adaptacją poewangelickiego kościoła na cerkiew greckokatolicką, bardzo trudno jest odnieść się do kwestii powrotu zachowanych elementów. Choć na pierwszy rzut oka takie działanie wydawałoby się słuszne, niewątpliwie wprowadzałoby dużą kontrastowość z obecnym wyposażeniem liturgicznym, zajmującym większą powierzchnię ścian. Powrót zabytkowych elementów skłaniałby, zatem umieszczenia ich w mało reprezentacyjnych miejscach.

Podsumowując niniejszą analizę w ostatecznym projekcie adaptacji, choć niepozbawionym wad, dążono w znacznej mierze do przywrócenia pierwotnej formy zabytkowego kościoła. Największym odstępstwem od szlachetnych założeń projektowych, zrekonstruowania ściśle historycznej bryły wraz z jej charakterystycznymi elementami, jest nienawiązująca do pierwotnej formy sygnaturka³⁰.

Poddając opinii samą realizację trzeba przyznać, iż wiele elementów przewidzianych w projekcie i ocenionych pozytywnie nie zostało zrekonstruowanych. Wykonano je odmienną techniką i z innych materiałów a także dodano nowe. Do tych najbardziej rażących zaliczyć należy przedświec, opaski okienne oraz odstający od lica elewacji korpusu nawowego cokół. Elementy te bezsprzecznie wpłynęły na błędny pod wieloma aspektami odbiór kompozycji całego obiektu i zafałszowały jego dawny wizerunek. Wszelkie te działania wytłumaczyć można jedynie chęcią zastosowania bardziej współczesnych i trwalszych materiałów, względami ekonomicznymi, panującymi trendami oraz charakterem innego wyznania. Trzeba także pamiętać, że adoptowano kościół poewangelicki – w powszechnym mniemaniu władz i większości lokalnego społeczeństwa – polski, w dodatku bardzo zdewastowany. Być może właśnie z tego też powodu projekt jak i jego realizację potraktowano tak swobodnie. Nie mniej jednak należy mieć zawsze na uwadze – co traktuje się jako pewnego rodzaju przestrożę – że adaptacja jakiegokolwiek zabytku przystosowująca go do nowej funkcji nie tylko powinna wpłynąć na jego wartość użytkową, ale przede wszystkim podtrzymać i wzbogacić pozostałe wartości, w tym także te artystyczne.

Odnosząc się do samej funkcji użytkowej, przeznaczenie interesującej nas budowli na cele sakralne wydaje się najwłaściwszym wyborem³¹. Adaptacja, choć

³⁰ M. Buraczyński, „Rekonstrukcja i ...”, s. 5.


³¹ Zanim kościół przeszedł w ręce grekokatolików planowano przeznaczyć go na cele kultury – czytelną bądź bibliotekę. Nieco inną propozycję przedstawiał także Tadeusz Bolduan. Określając tę sakralną budowlę „*pomnikiem duchowej kultury Kaszubów*” był zdania, iż powinno się ją zaadoptować na cele muzealne urządzając w jej wnętrzach „*stałą ekspozycję druków i dokumentów zaświadczających o trwaniu Kaszubów przy swojej mowie i obyczaju*” – T. Bolduan, *Pomnik duchowej kultury Kaszubów*, Pomerania, 1980, nr 3, s. 4.

przystosowująca obiekt do wymogów innego obrządku pozwoliła w dużym stopniu zachować pierwotny układ funkcjonalno-przestrzenny. Tak jak dawniej jest on podporządkowany na osi wschód-zachód stronie wschodniej i mieszczącym się w tej części prezbiterium. Także pozostanie przez bytowską parafię greckokatolicką przy pierwotnym wezwaniu – św. Jerzego – jest godnym uznania wyrazem uszanowania i podtrzymania tradycji. Dzięki społeczności ukraińskiej i ogromnej pracy, jaką wniosła w odbudowę tak znaczącego dla miasta zabytku dawny ewangelicki kościół św. Jerzego, obecnie cerkiew, dziś, jako pomnik wielokulturowości, wciąż może pełnić rolę niemego świadka zawiłej przeszłości Bytowa.



LITERATUROZNAWSTWO

Materiały z XVIII konferencji kaszuboznawczej
pod kierownictwem naukowym prof. Daniela Kalinowskiego
(Akademia Pomorska w Słupsku) pt. *Bolesław Bork,
Antoni Pepliński oraz Kaszubi w czasie II wojny światowej*
– Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie, 13 listopada 2019 roku



JAROMIR SZROEDER

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie

Akademia Pomorska w Słupsku

Liryka Antoniego Peplińskiego z lat 1940–1945

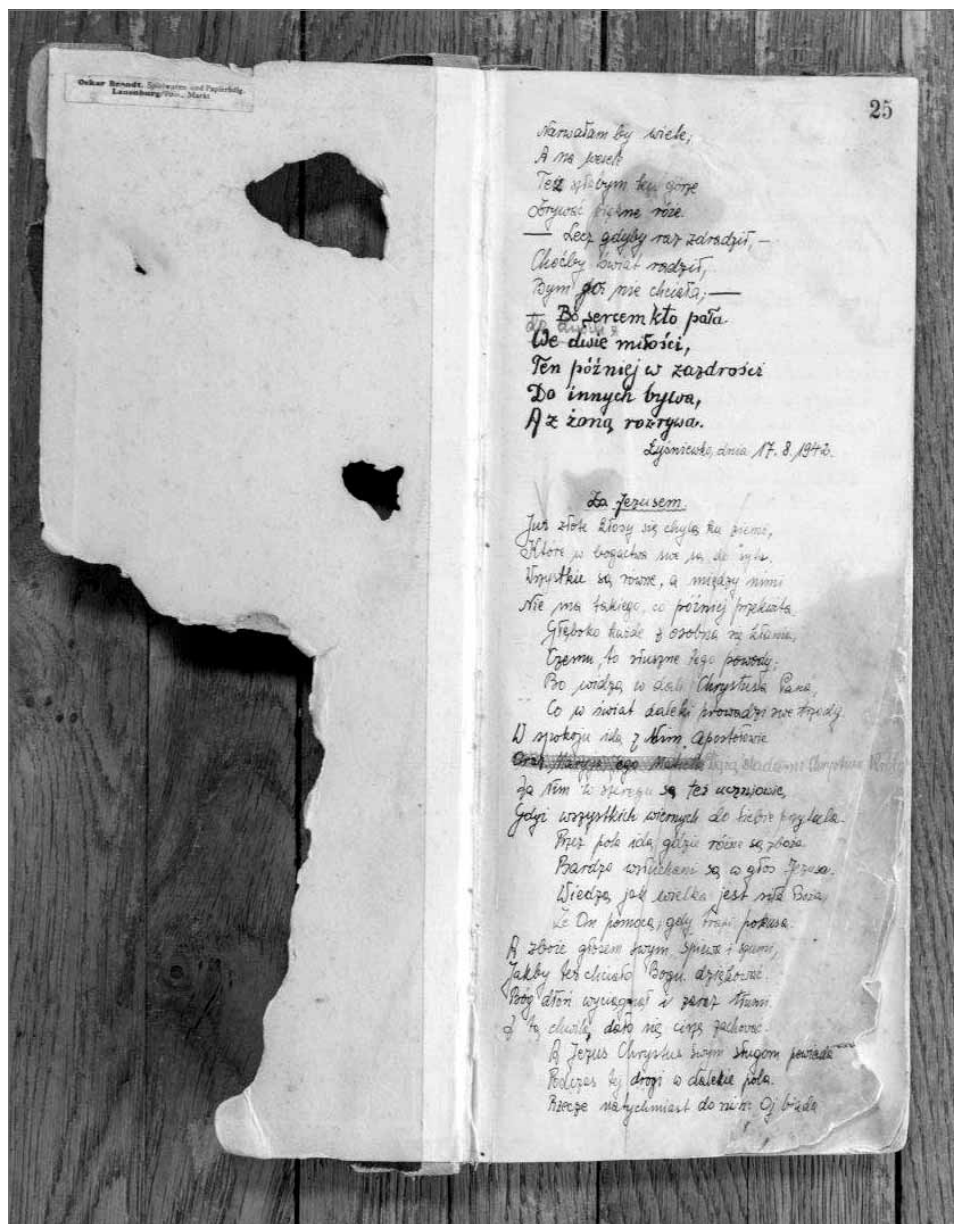
Przedmiotem niniejszej analizy są wiersze odręcznie zapisane przez Antoniego Peplińskiego w nieco naznaczonym zębem czasu, ale dość dobrze utrzymanym – brulionie. Jego producentem był, co odczytać można z metki zamieszczonej na wewnętrznej stronie okładki: *Oskar Brandt, Spielwaren und Papierhdlg. Lauenburg/Pom., Markt.*

Staralem się by cytowane w tekście fragmenty wierszy były, w miarę możliwości, reprezentatywnym wyborem części zbioru, w której zapisane są utwory powstałe w czasie II wojny światowej. Po wstępnej analizie łatwo ustalić, że nie służył on poecie jako miejsce zapisywania na gorąco poetyckich przemyśleń i refleksji. Świadczyć o tym może m. in. zaburzenie w chronologii pomiędzy datami powstania a miejscem umieszczenia poszczególnych wierszy w zbiorze. Wszystkie zapisane tutaj utwory są datowane a całość zbioru otwiera wiersz **Narwałam by wiele** z 17 sierpnia 1942 r. (na stronie brulionu z numerem 25¹). Nieco dalej zaś, już na s. 38, znajdujemy wiersz **Do brata Kaszebe** datowany na 3 czerwca 1942 r. czy na s. 39 z 3-5 czerwca 1942 r. pt. **W kaszebskijm kraju.**

Najstarsze umieszczone w zbiorze utwory powstały od 20 września do 12 października 1940 r. i zamieszczone są na s. od 85 do 87 brulionu. To cykl pięciu (ponumerowanych) wierszy w języku polskim pod wspólnym tytułem **Dumania**. To zapewne pierwsze próby poetyckie Antoniego Peplińskiego². Pośrednio

¹ Strony brulionu są numerowane. Pierwsza jego strona nosi numer 25.

² Cytowane w niniejszym opracowaniu wiersze Antoniego Peplińskiego w zdecydowanej większości nie były nigdy dotąd publikowane. W związku z tym nie były znane szerszemu gronu odbiorców oraz nie były brane pod uwagę w publikacjach na temat jego twórczości. Dotychczas nie ukazało się zbyt wiele publikacji analizujących i interpretujących utwory Peplińskiego. Do takich zaliczyć można m.in. analizę językoznawczą i literaturoznawczą *Lëteraczi dokôzë Antona i Aleksa Peplinsczich i jich jãzëk* zamieszczoną w obszernej antologii *Antologia Lëteraczych dokôzów. Antón i Aleks Peplinsce*, red. Jerzy Treder, Sierakowice



Fot. 1. Pierwsza strona brulionu z zapisami wierszy Antoniego Peplińskiego z lat 1942–1968

2009, s. 477-492 czy też literaturoznawczy zarys charakterystyki twórczości Peplińskiego zamieszczony w książce Daniela Kalinowskiego i Adeli Kuik-Kalinowskiej *Literatura kaszubska. Rekonesans*, Gdańsk 2017, s. 270. O twórczości A. Peplińskiego napisał też F. Neureiter w *Historii literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1982, s. 234–236.

powiązane są one z wydarzeniami spowodowanymi wojną. Powstały wywołane emocjami z powodu wyjazdu na dłuższy czas jego przyrodniej siostry Zofii Leszczyńskiej – zakonnicy, która przyjęła w zakonie imię Chrystofora. Gdy rozpoczęła się wojna, jej zakon rozwiązano, a ona wróciła do domu. Po jakimś czasie postanowiła zacząć pracę w szpitalu, co wiązało się z opuszczeniem Łyśniewskiego Dworu na dłuższy czas. Trudno było pogodzić się z tym młodemu Antoniemu, który czuł silną więź z siostrą:

Już odjechałaś
Ogarnia mnie wielka tęsknota.
Wszędzie gdzie przebywałaś
Ze smutkiem otwieram wrota
Na każdym miejscu coś wspomnę
I nigdy cię nie zapomnę
Każdy krok w pokój
W którym najczęściej byłaś
Gdzie twoich pamiątek zdroj
Gdzie wszelkich prac mnie uczyłaś
Tam siedzę przeważnie co dzień
I patrzę wciąż w stronę gdzie sięś
Ach myślę sobie
Oj kiedy nadejdą te chwile
Bym z uciechą dał tobie
Rękę serdecznie i mile
Przywrócić wszelkie radości
Odrzucić z tęsknoty złości
(Łyśniewko, 3.10.1940)

Największą część zbioru stanowią wiersze napisane w 1942 r. – w czasie, o którym sam autor wspomina w swoim życiorysie: „Od 1942 roku próbowałem pisać nieudolne wierszyki. Treścią ich przeważnie ucisk i oczekiwanie upragnionej wolności”³.

W zbiorze znajduje się pięć, wspomnianych wyżej, wierszy z 1940 r., 63 wiersze datowane od czerwca do grudnia 1942 roku, cztery powstałe w okresie od lutego do lipca 1943 roku, dwanaście napisanych od marca do listopada 1944 roku. Ostatni, który należy traktować jako powstały w okresie wojny, to datowany na 12 lutego 1945 r. wiersz **Pued dąb**. W sumie z okresu wojny w zbiorze znajduje się 75 wierszy, które powstały od września 1940 roku do lutego 1945 roku. 43 z nich napisanych zostało w j. polskim, pozostałe 32 w j. kaszubskim.

³ J. Szroeder, T. Fopke, *Żeby wracał ten czas. O życiu, pieśniach i poezji ks. Antoniego Peplińskiego*, Bytów – Wejherowo – Gdańsk 2017, s. 23.

Brulion zawiera również wczesne powojenne próby poetyckie Peplińskiego. To 60 wierszy, z których trzy napisane w języku polskim powstały w czerwcu 1945 r., następnie 28 napisanych w okresie seminaryjnym od października 1945 r. do maja 1948 r. i 29 napisanych w latach od lutego 1965 r. do marca 1968 r. – czyli w okresie kiedy autor był już proboszczem w Czarnowie. Jednak ten okres twórczości poety nie jest przedmiotem niniejszej analizy.

Wiersze Peplińskiego z lat 1940–1945 zdominowane są, co oczywiste, tematyką wojenną. Od nastroju przygnębienia, złości oraz bezsilności, przez próbę trzeźwej oceny sytuacji, aż po utwory o lekkim zabarwieniu humorystycznym. Wiele z nich ma za zadanie budzenie u odbiorcy nadziei na przyszłość oraz zagrzewanie do walki z najeźdźcą. W zbiorze znajduje się też kilka wierszy, w których temat wojny w ogóle się nie pojawia.

Najbardziej pesymistyczne opowiadają o krzywdzie, nieprawości i nieszczęściach, które spotykają kaszubski lud ze strony hitlerowskich oprawców. Jeden z nich, najbardziej znany i pierwszy publikowany⁴ wiersz Peplińskiego **Wstrzód nocny cesze** mówi o wywózkach cywilnych mieszkańców do obozów. Czytamy tam m.in.:

Wstrzód nocny cesze w Kuescerznie⁵
 Zeszle so czõrni w mundurze
 Jęle do rena rabuewac,
 Wszetczich Pueloków z checzów weganiac.
 Storuszce w łózkach w lamaanice
 W kuelebkach płaczą w głos dzece.
 Niemce so nie chcą zlitowac

⁴ Opublikowany w „Chęczy” – dodatku do periodyku „Zrzesz Kaszëbskõ” 1946, nr 6, s. 4. W 1946 r. pierwszy raz opublikowano wiersze Peplińskiego. Ukazały się wówczas jeszcze 4 wiersze jego autorstwa: *Po wëwózce* (1946, nr 30, s. 4), *Novjina* (1946, nr 32, s. 4), *Do ce...* (1946, nr 35, s. 4) i *Na czõłmie* (1946, nr 38, s. 4). Później ukazywały się m.in. dwukrotnie w antologiach Leona Roppla (*Ma jesme òd mòrza*, Gdańsk 1963 i *Wybór współczesnej poezji kaszubskiej*, Gdańsk 1967), w antologii Ferdynanda Neureitera (*Kashubische Anthologie*, Monachium 1973), Tadeusza Bolduana (*Modra struna*, Gdańsk 1973). W 1973 roku ukazał się także autorski tomik z 18 wierszami Peplińskiego (*Niech szëmi las*, Gdańsk 1973). Najobszerniejszą publikacją zawierającą szeroki wybór z twórczości poetyckiej, dramatycznej i muzycznej dwojga braci Antoniego i Aleksandra Peplińskich jest wydana w 2009 roku *Antologia literacczich dokózw. Antõn i Aleks Peplinscë*, pod red. J. Tredera, Sierakowice 2009. F. Neureiter w książce *Historia literatury kaszubskiej* podaje, że jeden z wierszy A. Peplińskiego opublikowano w roku 1958 w piśmie „Kaszëbë” (F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1982, s. 235). W przypisie nie uwzględniłem wszystkich publikacji (np. „Pomeranii”) gdyż ten wątek jest jeszcze przedmiotem moich badań.

⁵ Wiersze w języku kaszubskim Antoni Pepliński zapisywał fonetycznie. Cytowane w niniejszym opracowaniu utwory są zgodne z ich oryginalnym zapisem.

i mjełkijm może nawetka nje żecovim stąpanjanim po ti zem=ji, chternu pravje domoga sę człowjeka czesto procemnigo.

Bo człowjek wu naju to wjedno szamacoci sę z tą provdą jaką napoliko v jałowim gruncu, v kamijnastim spodlim, chternu napomino do moce, bo slabosc to najo je smjerc!

Vjktor jednak nje beł stabil Mje sę zdaje, że beł kul=teralnim zestrzelenim sę decha vjarę, decha bjotków, zes=lich i schodajacich se prądów wu naju — won beł dzie=ckem svjata, co se kunczeł a mó zós zakvjitnąc novi. Szamotał w lese svoji wudbe vszedne slabi vjetvje, probovol jich gjbkcosc, be z nich vetvorzec tek zgrovę i z tesk=nenjo desze tvorzec to žeci, chternu tacąc sę, zgubjelo svoj svjat.

A svjat ten to zemja kaszëbsko, to gbur ji, chatepnjik, szarvarkovi i ta gburka a jak kvjotk kolibjaci sę nad tąką — gęsorka, chternu ręce rozjimo svoje nad kamem pijłat...

Szczeri i prosti zdrzoł kosink smutnavo svojim mo=drim woke, vęzdrzoł knopjiczo z rozczochranim lnianim włosem. Żilkji derchajaci mu letko przez steche, prze=bladłó mjazdra, nadova mu zgodnosc z całoscą jego postacą. Ve vsę jednak mjoł vjdzatosc statecznigo, choc bele i takji co go nazevele dzevokem i njerobjioszem.

A chțęż mog le kruszinę pojąc z desze jego, chțęż dęcha jego rozmjoc mog, kjej njigde njedozdrzoł brozde, chternę wora jego vola, a wobseva mjełosc do zemji...

A timczasem njemc wuzivoł, wuzivoł za naji dvadze=śca lat njepodleglosce. Mordovoł, vevozoł — vevozoł, mordovoł! Ti vszetce, co mjele mjełosc, decha do svoji Wojczezne, wo nji meslele i godele, wopocuszkom sę za nje modlele, a przede vszekjim dló nji procovele — ti mogle se žegnac ze svjatem! Lechi jezekji, chterne no=vjęci zła narobjale, donjoste czornim wo Vjktorze i muszeł jic, muszeł wostavjic chțęcz, to pole i próęc i jic v las jak dzejki zvjerz scelec sobje gnjozdo.

Wopocuszką vedobel sę v noce przez wokno i jak tacaci sę koł cignął znanim i pjeszczonim wokem i rę=ką smugama v strone, dze cignął sę czorni cen lasa...

— Poždej, jo przinde! Jesz jo cesne głojnje, co znje=ci wogjin i rozjasnji cemi dzisi drogji...

Szczeslevie przederchol płoie i rove i doszed pod las, dze rozsada ciszo i koliba ji njezglębną tajemnicę.

(Postępnj vatk mdze)

ANTONI PEPLIŃSKI.

V NOCE V KOSCERZNJE...

V noce v Koscerzne nokolach
Zeszle sę czorni v mundurach.
Jełe do rena rabovac,
Vszełkijch Kaszëbov veganjac.

Starince v łozkach v lamerice,
V kolebkach płaczą v glos dzece.
Njemce sę nje chcą zlitovac,
Kolbama jełe przeganjac...

Całi kjej mjasto zebrele,
V vagon jich vgnjotle, vpędzele.
Temlejac v cezi svjat gnele
Lud nasz „lud polskji, tak tręle!

Malinkji dzecko zós skoli,
Zzebłó bo ręczka go boli.
Pjito sę nenkji dokądka
Ledzi tu zgnele zevsżatk.

„Złoti mé dzecko, nje placze —
Darmo to hevo, dze kace.
Zmovje tu lepij sve zdrovas —
„Chto sę v wopjeke" nom spjevac".

Slabi ji glos beł jak chori,
Dzecko łze leje też szczeri.
Darmo sę skarży i żoli —
Tu sę gromnjice nje poli...

Pocąg zós bębnji, gnó dalij...
Cze z njich chto wuzdrzi Koscerznę?
Żemko mje vjedzec — tu straszno,
Njemcov kjej plemję nas naszlo.

Lysniewo, 6. 6. 1942 r.

JAN ROMPSKI.

Vjatrë...

Vjatre njoste v pole mje,
Vjatre grate spjev.
Echo njosto žeci z nje —
Vjatrov svjezi vjev.

Wone njoste mesle mé
Nade pola, las
I moj szteruszk žęcó zlé
Chłodzeł sę i gas...

Bo mje njoste v skrzydłach svich
V chmuróv dzivni sztołt,
Mafi beł mje vszeden spjich
I gromjisti Bolt.

Jego vjatre zbołdeja,
Chrzeptę zszuńco vól —
Mje choc vjichre nadinda,
Jó sę z njich mdę smjof...

Bo jo vjichrem mogę bęc,
Moce pjasac furl
Vstanje, brace, ze mną lec
Nade vjatrov mur...

Le do wstowanio jęle przeganiac.
A kjej minęło z guedzenę,
Tej wepichają rodzenę.
Co puezwolele jim zabrac
Na banie muszele na багаż dac.
(...)

(Łesniewkue, dnia 6.6.1942)

W wierszu **Z góre na sjat** podmiot wiersza przedstawia obraz wojny w szerszej perspektywie. Sugeruje odbiorcy, by wyszedł na metaforycznie przedstawione najwyższe wzgórze i z tej perspektywy przyjrzał się okropnościom wojny:

Welez na góre nôweższe przed słuńce
I zdrze z daleka na sjata kuńce
I zapamięte co wocze wobóczą,
Gdzie wielgij niepuekój, gdzie bitwe so toczą.
Placami wuzdrzysz jak przeciw szatanom
Garną so chłopi młodzi i starzy,
Be nie bec dłużnym za czyn Hitlerom
Chuec kula jich zmiece i w pięte chuec parzy.
Puety m znou przenies wzrok na tech co cerpią,
Chternych wroguewie jak zwierza szarpia.
Ni muegą patrzec be chto miol dostatek
Nie lubią nawidzec i dzece i matek.
Pchają do łagru wszelkiegue Pueloka,
Nawet zabierzą z kaszebskji checzy.
A tej zrównają gue prawie do psóka
Kueżdy chto mueże na niegue zareczy.
W łagrze spuestrzeżesz tesące cerpiących
Pócerz wolną Puelską mówiących
Co „Chleba naszegue” co dzeń wuproszają,
Bue tegue tam nómnii dlo żeco dostają.
W kuńcu cze tobie so serce nie kraje
Kiej z tych wierzchołków jaż z bliska nieba
Wuzdrzysz tak tegue chtern duszę daje
Swojemu wroguewi, czegue mu nie trzeba.
Skuerno to zoboczysz w braterskji mniłosce
Nie mdziesz pamietoł ty swoji złosce
Lepi wodmówisz w głębuekji wierze
Za braci naszech guerliwe pócerze.
A Bóg weslecho jak Jegue mdziesz prosel
I tej wodwrócy te straszne kare

A lud co dotąd krzyż wielgji noseł
Za wszelką dobroc do Buegu wofiare.

(Łesniewkue, dnia 26.6.1942)

Tematyka wojenna dominuje również w wierszach polskojęzycznych poety. W wierszu **Tam Bóg tylko pomocą** opisuje los siłą wcielanych do armii niemieckiej Kaszubów:

Nadchodzą teraz smutne czasy,
A wszelka radość pierzchła w dal;
Pomroku tego nikt nie zgasi.
Ach! Jaki dla nas został żal.
 Odjedziesz od nas w kraj daleki,
 Lecz wiedz, że w stronach tych jest Bóg
Tam gdzie się kończą góry, rzeki
Gdzie rzucą pod twe stopy ostry głóg.
Niewygód wszelkich sam tam doznasz:
Robactwo, praca, wielki głód.
Dalekie kraje też tam poznasz,
Gdzie ciebie pośle szwabska (firma) Todt.
 Lecz wspomnij o nas choć na chwilę,
 By z tobą dzielić moglim się:
 Z radością, smutkiem co godzinę,
 Wspominać razem będziemy cię.
Gdy takie cię spotkają losy,
Gdy chwytać będziesz braci strzał,
Gdy ujrzą twoje bujne włosy,
Gdy w twój obronny oprą swój wzrok wał.
 Lecz nie martw się boś siłą zabran
 We wrogi szaniec przeciw swym.
 A duszą skoroś Bogu oddan,
 Uczyni zadość prośbom twym.
Gdy tęskność ciebie tam ogarnie,
Gdy na cię zleci smutku ćma,
Choć żywot wieść tam będziesz marnie,
Niech cię w opiece Matka Boska ma.
 Gdy Boskie będziesz strzegł nakazy,
 Pod jego sztandar oddasz się,
I chociaż wróg da ci zakazy
Wiedz, że Bóg nie opuści cię.

(Łysniewko, 1 września 1942)

Udręka, uciemnienie, niepewność losu znajduje swoje odzwierciedlenie jeszcze w wielu wierszach, jak choćby w **Nasz wuejok** opisujący losy rannego żołnierza wysłanego na front z dala od kaszubskiej checzy, wołającego o pomoc, którego jednak nikt nie słyszy:

Na puelu walkji w głębuczim dole,
Tam gdzie so kuńczy kaszebskije puele, –
Tam wuejorz puelskji wzdycho i jęczy;
Z bólu róz stoi, tej leży, zneu kłęczy.
 Puemuece wuelo – nicht tam nie jidze, –
Nikuegue ni mo be puemóg w biedze.
Won jęczy, wrzeszczy, póczy mo sełe
Kaszebskije serca be jegue tam czele.
Nicht wo nim nie wie w puebuejowisku
Ledze wod niegue nie są tam bliskue. –
Tej skuńczel jęczec, mówi litanie, –
W muedletwach prosi wo Puelskji nastanie.
(...)

(Łesniewkue, 8.12.1942)

Ciekawą formą poetycką jest przedstawienie okropności wojny okiem budzącego się z rana w zagrodzie koguta, który przedstawił poeta w wierszu **Pue wewózce**:

Na puedwórzu prze kurniku
Pieje kurók – kukuryku
Muecko spiewo, woło, reczy
Żebe weloz mu chto z checzy
A że ledze są jesz w spiku
Kukuryku, – kukuryku. –
I zdrzy długue na wueczenka
Skąd wstówała wprzód Anielka
Dzys ni mueże ji dobudzec
Chuec so musi dleži trudzec
I nie czeje sług w dómiku
Kukuryku – kukuryku. –
Cóż so stało, że w ty puerze
Nicht nie windze na puedwórze?
Cze są chuery, cze wumarle
Abue w noce jich wedarle
Z checzy, bez wielgjegue krzyku
Kukuryku, – kukuryku –

Barbarzyńcom tym woj biada
Mesli kurok, bue ju lada
Chwiela, berło to jim spadnie
Noród w wieczy ten wupadnie
A jo będę prze chlewiku
Spiewac w Puelsce kukuryku.
(Łesniewkue, 10.12.1942)

W niektórych utworach przejawia się chęć odwetu w przyszłości za doznane krzywdy, czego wyrazem niech będzie cytat z wiersza **Wet za wet**:

Myśmy w bólach i w udręce
Wszelkie ciosy umiem znieść
Lecz za każdy po wojence
My z procentem damy sześć.
Choć nas biją i katuja
Przeszkadzają nocny sen,
Bo nie wiedzą, że gotują
Sobie taki sądny dzień.
(...)
(Łysniewko 4.2.43)

W poezji Peplińskiego z okresu okupacji, poza opisami okropności wojny, nie brakuje zachęty i zagrzewania Kaszubów do walki o wolność. Wyraźnie daje się to odczuć w wierszu **Do zemi kaszebskji**:

Tobie kaszebsko zemio dzys spiewom.
– Le tobie, bue jem twy zemi syn;
I chmurą łez so guerzkich zalewom,
Buem tęskny baro w wolnosce czyn.
Puednies Kaszebjo głowę do góre
I zbudz swe wojska co w górach spią,
A gryfa wepuszcz hen jaż pued chmure;
Wuwolni puestac z kajdanów swą.
A me twe dzece, co dzys w niewoli
Z sztandarem pudzem puetwora bic
Z wucechą wielgą pue częszkji doli
W wojczeznie wuelnyj będzeme žec.
(Łesniewkue, dnia 5.11.1942)

Podobny nastrój panuje w wierszu *Do Matki Boskiej*, gdzie poza zachętą do walki i zapewnieniami o pomocy bożej w walce o niepodległość, pojawia się wątek stanowiący w innych wierszach ich meritum tematyczne – a dotyczący patriotycznej lojalności współbraci wobec ojczyzny:

Panienko, Królowo nieba i ziemi,
Patronko mojej drogiej ojczyzny,
Wstaw się do Boga za nami wszystkimi,
By raczył On zgoić wszystkie blizny.
 Twa siła zgnieść wszystko wiemy, że może,
 Pomocy Boskiej nam też uprosi; –
 Wtedy oddali On ostre z nas noże –
Wolności dzień Polsce – nam ogłosi.
Choć garstka maleńka z nas tu zostanie
Co duchem swoim Polsce jest wierną.
– Resztę odróżnia ich ducha zaprzanie,
Co tworzą tu liczbę głów obszerną.
 Lecz nie licz im Boże to do winy,
 Gdyż żywioł ludzki ducha słabego.
 Przebacz im Boże bo Twoi to syny
 I wszystkich weź tam do gumna swego.

(Łyśniewko, 1.11.1942)

Temat lojalności i odpowiedzialności wobec ojczyzny jest dość częstym wątkiem w utworach poetyckich Peplińskiego z tego okresu. Bardzo wyraźnie podkreślony jest w wierszu *Do Kaszebe*, w którym autor przestrzega przed zaprzęciem się wrogom i grozi poważnymi konsekwencjami takiego uczynku:

Uetwórz Kaszebo szeroko swe wocze
I bocze,
Bes nie wpod w błęde dnia dzisejszegue
Woienegue,
 Bue smętk złowrogji so krący i wlecze
 Pue sjece,
 I kuszy ledzy co z słabą wiarą
 Nie stałą
Zwalczec chcą wszetkue wyguedą co psuje
I snuje
Muec szczęsco z ręce zli Lucypera
– To sfera –
 Wielgje jich szczęsce je w Eindeutschowaniu
 – W zaprzaniu
 Samegue siebie – i zmienic kuesce
 Z puelskuesce; –

Wpisac je w puezet nowegue ju pana –
– Szatana –
A krowią swa puelską puedpisac bez praw
Cyrograf,
 Wroguem Chrystusa, co zjimią im męcze –
 Wudręcze. –
 Jim dadzą wszetkue co le puetrzeba...
 – A nieba? –
Tegue dac nie chcą, bue żodną swą drogą
Ni muegą;
Bue weźsze nad to są jesz stolece
We sjece: –
 Kuescół to Bueży, pued berłem Jezusa
Chrystusa,
Gdze leno garnąc so muegą szczerze
W swy wierze
Taczi co ducha dobregue trzymają,
I mają
Do kraju swegue wiele bez złosce
Mniłosce.

(Łesniewkue, dnia 20.10.1942)

Podobny wydźwięk ma wiersz napisany w języku polskim zatytułowany **Do Polaka**:

Czy nie żal ci bracie
Ojczyzny synów, co walczą dla Boga i dobra świata?
Co długie lata przesiedzą w kracie
I odczuwają nieprzyjaciół bata?
 Ty na nich zawzięcie
 Ukręcasz bicze, podchlebiasz się Niemcom – wrogom największym
 I przez Eindeutschung dajesz im cięcie
 I tym sposobem chcesz być coraz większym.
Czy nie żal ci bracie
Tych udręk, cierpień, co znoszą wytrwale za wiarę Chrysta
Twoi ziomkowie – w obdarłej szacie
A jest ich więcej niż kilka kroć trzysta.
 Ty groby im kopiesz,
 Cmentarze wielkie, przez tve dla nich sidła co zdrowie im truje,
 A życie całe ty im zabierzesz.
 Zaniechaj tego a Bóg ci daruje.

(Łysniewko, dnia 26 czerwca 1942)

Antoni Pepliński, późniejszy ksiądz, bardzo mocno eksponuje swoje przekonanie o mocy wiary, co wyraźnie widać w przytoczonych wcześniej fragmentach jego twórczości. W zbiorze, poza utworami *stricte* religijnymi znajdują się i takie, jak **Do Sworzewskji Matkji**, które mają formę modlitwy błagalnej o wolność i o uśmiercenie wroga:

Matkue Sworzewska zjim z nas te pęta
 Woddal na wiekji jarzmue przekłete.
 Kueżdzy z Kaszebów muecno so żoli,
 Wudręka wszetkich równo też bueli.
 Zjim z nas te pęta, zgniec wroga sełe,
 Przebij mu serce, przetnij mu żełe.
 Martwy niech padnie za swoje czene; –
 – Wesleche Matkue buesme Twy sene.
 Wiele chuec z dala zdrzą w Twe woblicze,
 Wroguem woddale swuejich serc bice
 I zapisale so jinem panom
 Co są na zemi – z piekła szatanom.
 Przepusc te wine, wstaw so za nami
 Bue me Twy słudze – Twuei pueddani.
 I zbudz tę ziemię – serca wospałe,
 Niech mdze na wiekji dzeń chwałe.

(Łesniewkue, dnia 6.11.1942)

W wierszach z tego okresu sporadycznie pojawiają się również zabarwione humorystycznie metaforyczne opisy wojny. Tak jest w wierszu zatytułowanym **Humuer**, gdzie Hitler przedstawiany jest jako dziad-żebrak wędrujący z workiem, do którego wkłada zdobywane przez siebie kraje. Pojawia się też aluzja do wypowiedzenia wojny Związkowi Radzieckiemu (*puestac miedzwiadza*):

W wuestatnim czasu je głosny humuerek
 Co pueczątk bierze w angielskijch gazetach
 I głosi Hitler, że niese sóm wuerek
 Jak żebrok co włóczy pue wieszczych to checzach.
 Bez sełe⁶ (?) Hitler tak z miechem chuedywoł
 Zaboczoł nawet wo sztuce malarskij;
 Bue mesłoł, – dzónkje (?) lży mdze to zbywoł,
 Jak kuchorz co piecze wczą z ksążczy kucharszczy.

⁶ Znaki zapytania w cytowanych fragmentach wierszy umieściłem przy wyrazach, co do których nie mam pewności czy dobrze je odczytałem z rękopisu.

Prze sobie miewoł dobregue też sługę,
Na kuezde chcenie co dowoł wobsługje.
Ten nadskakiwoł mu długue i długue
A Hitler tej w sobie nowegue cos budzy.
 Że będzie – mesłoł – miec wielgji dostatek
 I złota, skarbów wszelkjegue rodzaju, –
 Czej w miech swój włoży ten cały wszechswiatek
 Puecząwszy wod Puelskji do wszetczich jaż krajów.
Wpakuewoł Puelskę jaż na dno wuereczka
Pue ni jine kraiczi sósednie,
A Puelska na dnie jakuebe wowieczka
Tam muszi nodleży Hitlera czec brednie.
 I gniołło mueckue na naszą Matulę
 Czej wielgji cężor ji serce zdusziwoł
 Jaż so zdowało, że kuepią ji kulę
 Grobuewą, a Hitler smiertelną piesń spiewoł.
Czej małe wnetk ju krajczi wpakuewoł
Wodwożoł jż so na puestac miedzwiadza.
Do tegue wiele swy muece dodowoł
Lecz nie je dło niegue wózynką (?) ta miedza.
 Aż nogje (?) jemu wpakuewac so dało
 Z wucechą dąży do dregjich tech rzeczy
 Lecz mimue wielgjih seł jisc to nie chcało
 Na swegue też sługę wo puemec zareczy.
I nakazywoł wdeptywac kuelosa.
Co mueże robi i depce przemuecą
Aż pękło sydło i Puelsko z pued nosa
Welazła, a za nią gnębiony też kroczą.
 Lud, widze rzecze te niepueczywegue
 W robuetach, chternych swój naród won zawiód
 Z uerężem kroczy na pana tej nygue
 I w torbę wpakuewoł gue z smutkjen aż na spód.
I tak so stónie z Hitlerem i Rzeszą,
Le czekac trzeba spuekuejno do kuńca
Nie będą nigde przez wieczne ju czase
Z dregjemi zabierac w waleczne ne tuńce.
(Łesniewkue, dnia 6.11.1942)

Pojawiają się tutaj pierwsze optymistyczne akcenty, prawdopodobnie spowodowane wieściami wojennymi o niepowodzeniach niemieckiej armii na froncie wschodnim. Ciekawą jest też jego forma opowieści z wyraźnie zarysowaną fabułą.

W zbiorze znajdują się też utwory o charakterze poematów, jak na przykład *Na morskiej fali* – o morskiej bitwie dwóch statków, polskiego i niemieckiego czy *Wróc* – wyznanie rannego w bitwie żołnierza czekającego na śmierć.

Pod koniec wojny pojawiają się wiersze nawołujące do przebudzenia i wzmożenia działań mających na celu przepędzenie wroga. Tak czytamy m.in. w wierszu *Do roboty*:

Dlaczego morzy Ciebie noc głucha
I czemu w sen się zatapiasz głęboki?
Dlaczego ucho twoje nie słucha
Gdy się zbliżają wolności kroki?
 Ach już się ocknij drogi mój bracie
Chwyć topór, widły, siekiery i młoty
Bo twoja matka czeka też na cię.
Więc wstań do dzieła, wstań do roboty.
(...)
Już wstań czempredzej, wstań przyjacielu
 By być przy pierwszych co matkę ratują
 Podobnie śpiących było raz wiele
 A dziś wnet wszyscy granice kują
Bałtyk, Karpaty, Śląsk i Mazury
Gdańsk, Wilno, Poznań i całe Pomorze
Do matki wszystko jakby jej córy
Łącząc się przyjdą, gdy wstaną zorze.
(Łyśniewko, dnia 26.4.1944)

W wierszu tym razić może propagandowy ton. Rekompensuje to doznanie treści innego utworu – ostatniego z zamieszczonych w zbiorze wierszy napisanych w czasie wojny, datowanego na 12 lutego 1945 r. *Pued dąb*:

Prawuejce rzekle – nadińdą czase
Że gape pued dąb sa zleca
Pued jeden razem te wszetkje mase
Z dalekijich krajów przeleca
 Dzys som przekuenoł w proroczne spełnie
 Że kreska roz na matiska
 Bue wjidzą w dzyń jak drogje pełne
 Kruków co jadą nie z bliska
Skąd cygną wiedzą, le cel jich reze
Ten dąb szerokji nieznóny
A zresztą pued nim so dostac mueże
Chteren przez wuedza webrony

Tak dają zewsząd pued broń gapuszą
Bue wiedza, że są straceni
Do wuestatnigie so trzamac muszą
Chuec zginą pued dęba cenią
Wielgą przeszkuedą – bue zema sroga
Na dębie nie dozdrzec lesta
Z wueddale drzewa pueznac ni muegą
Taką zapadła im kreska.
I jadą, jadą na wszetkje strone
Jak to jachale cegóni
Jaż znajdą schron pued drzewa kueruną
Tam mdze jim grób wekuepóny.

(Łesniewkue, dnia 12.2. 1945)

Poetycka opowieść utworu jest nieco mroczna, ale ostateczny przekaz jest optymistyczny. Opisane w niej gapy (wrony) symbolizują najeźdźcę na Polskę – prezentowaną tutaj jako rozłożysty dąb. Z kolei nadciągające z oddali kruki wieszczą rychły koniec zgromadzonemu pod koroną dębu gapom (wronom).

W brulionie znajdują się również wiersze, które nie nawiązują do wojennej rzeczywistości. Część z nich to utwory o tematyce religijnej, np. **Pieśń do Boga**, **Modlitwa do Anioła Stróża**, **Tyś jest Pasterz Dobry** czy **Żyj zawsze z wiarą**.

Wiele utworów wyraźnie nawiązuje do ludowej tradycji. Na przykład wiersz **Dźod** najprawdopodobniej powstał z inspiracji zasłyszanej gdzieś przez poetę pieśni dziadowskiej:

Niech Bóg będzie puechwalony –
– Rzek dźod jidąc na żebrocze –
Nie wiem cze jo wama znony,
Bue jem ze strone dalekji.
Kjej mie znają, kjej nie znają,
Wszędzie dobrze dzys mie jidze,
A kjej buten werzecają,
W dregą checz tede so wleze.
Roz do grosza, roz puł detka,
A to kładę w me kubrocze
Bue mój majątk to je wszetkue
To, co tu ze sobą włóczę.
Kjej mie dota, kjej nie dota,
Z tegue jo so nick nie zrobię.
Ale skuerno biedę znota,
Tej mie też cos włóžta w torbę.

(Łesniewkue, dnia 5.9.1942)

W zbiorze znajdują się też wiersze formą nawiązujące do fraszek. Są nimi z pewnością wiersz **Palecznik** (Naparstek) czy **Do łępe** (Do lampy):

Te dobrą dla mnie, bue jasno swiecysz
I mie w puetrzebie skrę switku miecysz.
I wdzięcznym tobie za tę przysługę,
Bue wieczór wiedno muejim jes sługą.
Co w dzónkje daje z góre mie słońce
W wieczór puemrokom te dowosz kuńce.
Kjej reno przyńdze, tej spac jisc muszysz
Bue sjałta słuńca nigde nie skruszysz.

(Łesniewkue, 8.12.1942)

Mimo trudnego czasu wojny, z którego pochodzą utwory zapisane przez Antoniego Peplińskiego w omawianym zbiorze, nie brakuje w nim wierszy, które prawdopodobnie stanowiły rodzaj ucieczki od trudnych realiów czy też były swoistym oczyszczeniem z emocji wywoływanych stałym uczuciem zagrożenia i niepewności losu. Niezwykle bliskie było Peplińskiemu piękno natury, czemu wyraz daje w wierszach **Jeseń** czy **Mueja gwiozda**, w poetycki sposób opisując zjawiska przyrodnicze i astronomiczne. Zaś w wierszu **Wuedlec** z 9 grudnia 1942 r. autor żegna się z ptakiem odlatującym do ciepłych krajów, napominając go jednocześnie, by powrócił w łęńiewskie strony, gdy tylko nadejdzie wiosna:

Wuedlec ptozku w jine kraje
Bue i tam ce ledze znają
 Wuedlec zaro bue zaskueczą
 Zeme, mrozne ce uobłocze
Lec dalekue, hen za góre
Gdze so kuńczą snieżne chmure
 Tam gdze lato, słuńce piecze
 Barży niż tu wu nas w lece
Nie zazdrozczę tobie raj
I ceplęgue tegue kraju
 Lec tam dalek, ale wróce
 Czej zakwitną kwiotczy w łące
Me ce witac mdzem z wucechą
Pued kaszebską naszą strzechą.

Łesniewkue, 9.12.1942

Ten wiersz jest dowodem na to, że Pepliński wracał w swojej powojennej twórczości do wcześniej napisanych utworów. Wyraźnym nawiązaniem do wiersza **Wudlec** jest tekst piosenki Peplińskiego z lat 60. XX w. **Czem? Iecysz?**⁷. Podobnie jest z cytowanym w niniejszym opracowaniu wierszem **Dzod**, którego nowa wersja z 26.03.1965 r. ukazała się drukiem w *Antologii lëteracczich dokôzów...*⁸ czy też wierszem **Żegnóm** datowanym w brulionie na 23.05.1944 r.⁹ a po drobnych zmianach w tekście znanym jako popularna pieśń Peplińskiego **Pòrënczny wiév**¹⁰. W zbiorze znajdują się też wiersze – kołysanki (np. **Dobranoc dziecinie**), smutne opowieści o losie sierot (**Nieznana sierotka**) czy też poetycko przetworzone żartobliwe opowieści z życia w Łyśniewku (**W Łesniewskjím dworze straszny; Jo a szur**).

Podsumowaniem niniejszego zarysu opracowania utworów Peplińskiego zawartych w przedwojennym brulionie może być wiersz **Do pióra** nawiązujący swą formą literacką do fraszki:

Dlaczego pióro nie piszesz mi same
 Zrób na papierze choć jedną płamę
 Bez mojej woli.
 Bo dziś skąd czerpać jest dosyć tematów
 Z cierpién narodu, o czynach katów;
 Lecz pomóż w doli.
 A jeśli trudno ci jest mi przysłużyć,
 To będę musiał sił swych dołożyć
 I tworzyć wiersze.
 A gdy w mych myślach otworzy się droga –
 To będę pisał do Marii, Boga
 Pieśni najszczersze.

(Łyśniewko, dnia 13 lipca 1942 roku)

Twórczość Antoniego Peplińskiego z okresu II wojny światowej to poszukiwanie formy wypowiedzi literackiej, dążenie do własnego języka poetyckiego zarówno w zakresie budowania podmiotu lirycznego jak i tematyki utworów. Pierwsze utwory w języku polskim, które powstały w roku 1940 – mam tu na myśli, cytowany we fragmencie w niniejszym opracowaniu, cykl wierszy **Dumania**, czy też

⁷ *Antologia lëteracczich dokôzów. Antón i Aleks Peplińscë*, pod red. J. Tredera, Sierakowice 2009, s. 40.

⁸ Tamże, s. 14.

⁹ Opublikowany w „Chëczy” 1946, nr 38, s. 4 pod tytułem *Na czólnie* z nieco zmienionym tekstem.

¹⁰ *Antologia lëteracczich dokôzów...*, s. 62.

otwierający zbiór wiersz *Narwałam by wiele* – charakteryzuje nieporadność stylistyczna i językowa. Natomiast w napisanych w języku polskim wierszach w roku 1942 i późniejszych, takich nieporadności jest znacznie mniej lub też nie ma ich wcale. Nie da się jednak uniknąć wrażenia, że naturalnym językiem twórczym był dla Antoniego Peplińskiego język kaszubski, w którym czuł się znacznie swobodniejszy. Zbiór zawiera imponujące spektrum form poetyckich – od prostych wierszy przez krótkie fabularne historie aż po rozbudowane niemalże poematy. Widać też wyraźne przywiązanie poety do twórczości ludowej, co wiązać się może z jego młodzieńczymi fascynacjami twórczością Hieronima Derdowskiego, Leona Heykego czy też Franciszka Sędzickiego.

Począwszy od lat 60. XX w. Antoni Pepliński zajmował się głównie pisaniem tekstów piosenek i komponowaniem do nich melodii. Jednak wracał do swoich wcześniejszych dokonań poetyckich adaptując do współczesnych mu czasów niektóre z nich i upowszechniając je w formie piosenek.

Bolesław Bork i literatura kaszubska o II wojnie światowej

Bolesław Bork był literatem, który spełniał się twórczo w dwóch typach twórczości: polsko- oraz kaszubskojęzycznej. Dla potrzeb komunikacyjnych zwykle wybierał pisanie po polsku z zaznaczaniem w dialogach kolorytu kulturowego Pomorza, czyli kaszubszczyzny. Podążał więc za tym, co wypracowali w swojej prozie Anna Łajming, Józef Ceynowa czy Stefan Fikus¹. Nie zaniechał wszakże tworzenia wyłącznie w języku kaszubskim, na co złożył publikacyjne dowody w postaci osobnego tomu opowiadań i wspomnień². Czy uważał się za profesjonalnego literata można wątpić, gdyż raczej postrzegał się jako ktoś, kto swoją postawą świadczy o żywotności tradycji rodzinnej, regionalnej oraz narodowej w czasach wielkich przewartościowań II wojny światowej i okresie bezpośrednio po niej następującym. W ten sposób zresztą sam się określał w kilku wypowiedziach osobistych³.

Bolesław Bork jak wielu innych autorów kaszubskich (Józef Klebba, Wincenty Rogala, Paweł Miotk, Jan Rompczyk, Stanisław Okoń, Leon Gołąbek, Bolesław Jażdżewski) pisał okazjonalnie, z namowy innych osób, w drugiej połowie życia i wykazywał specyficzne nastawienie do literatury i szerzej – kultury wysokiej⁴.

¹ Patrz rozważania o tej kwestii: D. Kalinowski, *Literatura kaszubsko-pomorska. Termin i twórcy*, [w:] *Gdańsk literacki 1945–2015. Archeologie miejsca, palimpsesty historii*, red. J. Mosakowski, B. Dąbrowski, R. Młynarczyk, A. Nowaczewski, Gdańsk 2018, s. 13-22.

² B. Bork, *Lesôcczé pòwiôstczi ë jiné dokôzë*, Wejherowo 2002.

³ Myślę o jego autocharakterystykach zawartych w *Postłowi* do: B. Bork, *Ścieżki, bezdroża i drogi*, Gdańsk 1984, s. 331-333 oraz rozdziale pt. *Moje strony rodzinne dawniej a dziś* w pracy B. Bork, *Lesôcczé pòwiôstczi ë jiné dokôzë*, Wejherowo 2002, s. 163-170.

⁴ Są oni krótko omówieni w rozdziale *Twórcy ludowi i nieprofesjonalni* w pracy: D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, *Literatura kaszubska. Rekonesans*, Słupsk 2017, s. 200-201. O samym Borku odnajdziemy kilka dodatkowych informacji w artykule Zbigniewa Talewskiego, *Bolesław Bork – dębowy Jubileusz*, „Gazeta Kaszubska” z 9 kwietnia 2013 r., w wersji internetowej: [225](https://web.archive.org/web/20160811170424/http://www.gazeta-</p></div><div data-bbox=)

Było tym bardzo dużo szacunku dla wiedzy i przekonanie, że dopiero pełne wykształcenie daje możliwość uczestniczenia we wszystkich składnikach cywilizacyjnych. Jeśli się tego nie miało, można było tylko częściowo realizować cele tożsamościowe. Mimo tego ograniczenia Bork traktował działalność społeczną i kulturalną na niwie kaszubskiej jako swój patriotyczny obowiązek. Jak wielu mu podobnych działaczy (nauczyciele, pracownicy państwowych instytucji, rzemieślnicy) łączył poczucie kaszubskości ze składnikami polskiego patriotyzmu, uznając literackie opisywanie rzeczywistości za rodzaj misji, w ramach której przekazuje się wartościowe zachowania społeczne i obywatelskie. Było w tym miejsce na opiewanie stron domowych, ale i na wyrażanie uczuć do uniwersalnie pojmowanej ojczyzny, było możliwe zaznaczyć atmosferę zabawy i żartu ale i wypisać pouczenia dydaktyczno-moralistyczne, odnoszące się do propagowanego modelu życia. Bolesław Bork nie był typowym przedstawicielem twórców literatury ludowej, gdyż ponadpodstawowy poziom wykształcenia jednak zdobył. Nie można go wszakże uznać za wyraziciela środowiska ściśle literackiego, ponieważ tworzył bez głębszej świadomości teoretycznej czy artystycznej. Był zatem – używając współczesnej terminologii – literatem nieprofesjonalnym, który dopiero po wypełnieniu obowiązków rodzicielskich i zawodowych, mógł zająć się pisaniem⁵.

Bolesław Bork urodził się w 1923 r. w Zbychowie koło Wejherowa. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnej miejscowości. Dzięki otrzymaniu stypendium im. Przebendowskich mógł po ukończeniu szkoły powszechnej rozpocząć naukę w wejherowskim gimnazjum. Nie dane mu było jej zakończyć, gdyż wybuchła II wojna światowa, zaś kilkunastoletni Bork stanął do walk obronnych wokół Gdyni w oddziale kosynierskim. W czasie II wojny prowadził tajne nauczanie, następnie został przymusowo wcielony do niemieckich oddziałów Wehrmachtu. Przebywał w różnych miejscach Europy zachodniej jako żołnierz niemiecki (Goslar, Konstancja, wyspa Meinau, Fryburg Bryzgowijski oraz Donaueschingen). Formalnie będąc żołnierzem niemieckim nawiązał współpracę z francuskim ruchem oporu. W Dunkierce nad Kanałem La Manche uległ wypadkowi i okres rekonwalescencji przeżył w szpitalu w Schwerinie. Po nadejściu frontu zachodniego jako ochotnik przystąpił do wojsk alianckich w 1945 roku.

Po zakończeniu II wojny światowej wrócił na Kaszuby i zaczął pracę w Nadleśnictwie Gniewowo. W latach pięćdziesiątych mógł zakończyć edukację średniego poziomu i w Liceum Pedagogicznym w Gdańsku Oliwie w 1952 r. przystąpił

kaszubska.pl/45579/boleslaw-bork-debowy-jubileusz. Biogram Bolesława Borka pojawia się również w najpopularniejszym dzisiaj medium informacji – Wikipedii, https://pl.wikipedia.org/wiki/Bolesław_Bork [dostęp: 15.12.2019 r.].

⁵ Patrz rozważania zawarte w opracowaniach typu: J. Jastrzębski, *Wokół kultury i literatury ludowej*, Warszawa 1978, s. 158-212 lub S. Lichański, *Pisarstwo usi i ziemi. Szkice i eseje*, Warszawa 1986.

do egzaminu maturalnego. Po kilku latach rozpoczął studia wyższe, najpierw w bydgoskim Studium Nauczycielskim, potem zaś w warszawskim Instytucie Kształcenia Nauczycieli na kierunku historia, w którym otrzymał dyplom z historii. Zdobywanie coraz wyższego wykształcenia pozwalało Borkowi na sprawowanie funkcji administracyjnych: w latach 1954–1955 był kierownikiem szkół podstawowych w Koleczkowie i Chwaszczynie, w latach 1959–1984 w Bojanie. Po przejściu na emeryturę Bork zamieszkał w Bojanie, później zaś w Rekowiu Górnym. Zmarł 18 listopada 2017 r. w Wejherowie, miejsce wiecznego spoczynku znalazł na cmentarzu w Redzie.

Bolesław Bork był nade wszystko dokumentalistą, regionalistą i działaczem społecznym, w mniejszym zaś stopniu literatem (prozaikiem polsko-kaszubskim i poetą kaszubskim). Pozostawił po sobie sporą spuściznę dotyczącą historii, kultury i obrzędowości kaszubskiej. W chronologicznej kolejności należy tutaj wspomnieć o wydanej w 1978 r. książce *Nad Slezą. Zarys walk Kaszubów lesockich*, opowiadającą o czasach II wojny światowej. W 1984 r. napisał wspomnienia i opowiadania zatytułowane *Ścieżki, bezdroża i drogi*, które obejmowały lata 1930–1970. Następnie opublikował broszurkę o jego ulubionym poecie kaszubskim – Leonie Heykem, pt. *Piesnodziej lesoczczech strón* (1992). W latach dziewięćdziesiątych pojawiły się również broszury pod wspólnym tytułem *Przeszłość i terażniejszość wsi lesockich w literaturze i pamięci mieszkańców*. Wydane zostały w tej serii zeszyty: *Kielno* (1992); *Koleczkowo* (1993); *Bojan* (1993); *Kamień, Grabowiec, Przetoczyno* (1993); *Łęczyce z przysiółkami i krótką wanogą po Wiczlinie* (1994); *Bieszkowice, Piekietko, Piński* (1994); *Zbychowo i Reszki* (1994); *Nowy Dwór Wejherowski, Gniewowo i Siepieszyno* (1994); *Szemud. Sztandar i herb gminy na tle dziejów wsi, parafii i samorządu lokalnego* (1994), *Na Lesókach* (1995), *Warzno* (2004). Bork pisał również o pokoleniu, któremu przyszło żyć po wojennym kataklizmie i stąd pojawiła się *Kronika działalności Koleczkowskiej Rodziny Kombatanckiej w latach 1967–1975* (1997). Wśród autorów Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Drzeżdżona w Wejherowie pisarz-działacz został nagrodzony za opis swoich wspomnień z okresu wojny i stąd właśnie się wywodzi książka *Twierdzą był im każdy próg: opowieść historyczna* (1998). Bork próbował także swoich sił w pisaniu sztuk teatralnych, na co można odnaleźć ślad w postaci utworu pt. *Kaszubski rok obrzędowy*. W 1999 roku wyszła jego praca dokumentacyjna *Ruch strażacki w gminie Szemud*. W tymże roku opublikował tom wspomnień pt. *Wśród jezior i lodowców: Moja druga podróż po Europie Środkowej*. Następny, także wspomnieniowy tom, ale dotyczący najbliższej okolicy, pt. *Lesócczé pòwiòstczi ě jiné dokòzè* został opublikowany w 2002 r. Później Bork pojawił się jako współautor wydawnictw promocyjno-dokumentacyjnych takich jak: *Legends Ziemi Wejherowskiej. Odpowiednie Wejrowszczi Zemi* (wspólnie z Tomaszem Żmuda-Trzebiatowskim i Stanisławem Jankem – 2003) oraz *Słownik biograficzny konspiracji*

pomorskiej 1939–1945, (wydany w 2004 r., w którym Bork był autorem blisko trzydziestu biogramów partyzantki kaszubskiej). Jego ostatnie prace ponownie dotyczą dokumentowania najbliższej okolicy. Wydał więc zeszyt pt. *Rekowo Górne. Poznaj ziemię wybraną* (2002) oraz album *Gmina Szemud w starych fotografiach* (2010).

Już z owego zestawienia widać jak duży wysiłek włożył Bork w prace, które mieszczą się w ramach uprawiania historii regionalnej⁶. To, co interesujące dla literaturoznawcy polega na dostrzeżeniu u przywoływanego dziś autora zaopatrzenia kilku prac dokumentacyjnych narracją literacką, a nawet na posłużeniu się elementami fikcji, aby dana prawda historyczna mogła tym silniej oddziaływać na czytelnika. Bork unikał takich rozwiązań w broszurkach, które były zebraniem głosów o przeszłości uzyskanych od konkretnych ludzi danej wioski. Jednakże kiedy decydował się pisać o doświadczeniu pokolenia czy grypy społecznej, nie powstrzymywał się od łączenia kilku obcych wątków w jeden ciąg przyczynowo-skutkowy, nie unikał zestawienia ze sobą kilku biografii, jakby były skomplikowaną opowieścią o jednym człowieku. W takim momencie mamy więc do czynienia nie z dokumentem historycznym, ale z literaturą piękną.

Opowieść historyczna

Bolesław Bork wielokrotnie powracał do tematyki II wojny światowej w swoim pracach dokumentacyjnych. Najpełniej dokonało się to w trzech jego książkach wspomnieniowych: *Nad Slezą. Zarys walk Kaszubów lesockich* (1978), *Ścieżki, bezdroża i drogi* (1984), *Twierdzą był im każdy próg* (1998). Warto chwilę zatrzymać się nad tymi pracami, aby opisać najważniejsze motywy w niej zawarte oraz aby przedstawić kilka cech merytorycznych, komunikacyjnych i literackich utworów, w których autor próbował pogodzić dwie motywacje powstania tekstu: jako źródła historycznego oraz utworu artystycznego.

Książka Bolesława Borka pt. *Nad Slezą* związana jest z działalnością partyzantki „Gryfa Pomorskiego”⁷. Jest to jego najwcześniejsza z prac i widać w niej

⁶ Patrz zakres terminu: A. Stępnik, *Stan i potrzeby w zakresie teoretycznej refleksji nad historią regionalną*, [w:] *Warsztat pracy nauczyciela historii*, red. A. Zielecki, Rzeszów 1988, s. 157-162; H. Medick, *Mikrohistoria*, [w:] *Historia społeczna. Historia codzienności. Mikrohistoria*, przeł. A. Konopacki, Warszawa 1996; E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999.

⁷ Patrz opracowania historyczne o tej problematyce: M. Golon, *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski wobec Armii Czerwonej a powojenne losy gryfowców*, Gdańsk 2000; *Losy Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2000; F. Szczęsny, *Gryfowy szaniec*, Gdańsk 2003

ambicję obiektywnego oraz historycznego opisu wydarzeń z okresu II wojny światowej. Bork nie przedstawia swojego uczestnictwa w niektórych z ukazywanych faktów, sięgając przy swojej charakterystyce do warsztatu historyka-dokumentalisty, aby tym samym odsunąć groźbę subiektywizmu czy tendencyjności przedstawiania faktów.

Jak pisze we *Wstępie* do swej pracy:

„Do podjęcia tego tematu skłoniła mnie przede wszystkim potrzeba ocalenia i tak już zatartych w pamięci faktów z tamtych koszmarnych dni okrutnej okupacji, zapamiętanych przez nieliczną już grupkę żyjących do dnia dzisiejszego byłych członków ruchu oporu i osób związanych z tym ruchem. Staralem się dotrzeć możliwie do wszystkich osób, które były bezpośrednio związane z podziemną walką, jaką prowadził lud kaszubski na omawianym terenie. (...) Pomimo tak rzetelnego podejścia do sprawy przez moich rozmówców, przedstawione przez nich wydarzenia, nie mówiąc o ich ocenach, były nieraz w konkretnej kwestii różne, niekiedy wręcz sprzeczne ze sobą. Obiektywną prawdę starałem się wypośrodkować z wielu wypowiedzi, a tam, gdzie było to możliwe, zebrane relacje konfrontowałem z innymi dowodami historycznymi”⁸.

Po sformułowaniu założeń pracy Bork snuje swą dokumentacyjną opowieść w dziewięciu rozdziałach podzielonych na jeszcze drobniejsze części kompozycyjne. Najpierw przedstawia cechy geograficzne oraz ludnościowe lesockiej części Kaszub, potem ukazuje związki Kaszub z Rzeczpospolitą i walki o utrzymanie tożsamości polskiej i kaszubskiej od XIV do 1939 r., w trzecim rozdziale przywołuje najważniejsze fakty niemieckiej agresji i okupacji na Kaszubach. Dopiero po tych częściach kompozycyjnych *Nad Slezą* dochodzi do precyzyjnego opisu sytuacji rozwoju kaszubskiego ruchu oporu. Bork wyszczególnia więc okoliczności zaistnienia i działalności Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, powstanie Komendy Gminnej i oddziału w Koleczkowie, proces budowy schronów, problemy z brakiem uzbrojenia, działalność wywiadowczą oraz ideowo-propagandową, występowanie w terenie innych grup partyzanckich, z którymi nie nawiązano jednak głębszej współpracy. Najbardziej dramatyczne są wydarzenia związane z akcjami dywersyjno-sabotażowymi oraz zaczepno-odwetowymi partyzantów. Bork przedstawia je rzeczowo, bez większych emocji, ze szczegółami przytaczania pseudonimów bojowych uczestników, etapów przebiegu akcji, konsekwencjami militarnymi oraz społecznymi. Ostatnim aktem działalności koleczkowskich partyzantów był grudzień 1943 r., kiedy niemiecka oblawa doprowadziła do potyczki nad Slezą i niemal zupełnego rozbicia ruchu oporu.

⁸ B. Bork, *Wstęp*, [w:] tegoż, *Nad Slezą. Zarys walk Kaszubów lesockich*, Gdańsk 1978, s. 5-6.

W relacjonowaniu tych faktów Bork jest bardzo skrupulatny, ukazując niemal godzina po godzinie przebieg likwidacji miejscowej grupy „Gryfa Pomorskiego”. W podsumowaniu wydarzeń pojawia się w narracji motyw oceny, która jest dla partyzantów jednoznacznie pozytywna:

„O wyżej podane cyfry dotyczące strat niemieckich i sił wroga użytych do opisanej oblawy, można z braku konkretnych danych źródłowych prowadzić polemikę, ale niezaprzeczalnym faktem jest to, że jedenastu kaszubskich partyzantów, źle uzbrojonych, wyczerpanych fizycznie i psychicznie przeciągającą się wojną, nerwowym życiem w prymitywnych warunkach w podziemiu, potrafiło stawić czoła i podjąć całodzienny, nierówny bój z dziesięciokrotnie przeważającymi siłami wroga. Taki czyn można określić tylko jednym słowem – bohaterstwo, a źródłem tego bohaterstwa była głęboka miłość ojczyzny”⁹.

Tego typu stwierdzeń zaangażowanych emocjonalnie Bork się wystrzega, choć trzeba zauważyć, że w narracji dotyczących pierwszych lat powojennych nie raz i nie dwa charakterystyki sytuacji społecznej podawane są z dodatkiem pozytywnych uczuć i nadziei na ład, jaki zapewnić miała Polsce nowa sytuacja polityczna. Narrator wypełnia swoim pisaniem rodzaj misji odbudowy materialnej i duchowej Kaszub w duchu kultury socjalistycznej. Nie oznacza to, że Bork był w ostatnim rozdziale *Nad Slezą* rzecznikiem komunizmu, raczej był człowiekiem, który wierzył w potrzebę działań wspólnotowych i w ofiarną budowanie nowego modelu państwa. Bardzo szybko zresztą zaznaczył w swej pracy rozczarowanie podejściem władz państwowych do ruchu partyzanckiego na Kaszubach i odnotował odmienny klimat kulturowy w tym zakresie dopiero w latach siedemdziesiątych.

Druga chronologicznie z pozycji książkowych Borka o tematyce wojennej czyli *Ścieżki, bezdroża i drogi* jest próbą objęcia literackim opisem 40 lat własnego życia. Panuje tutaj zasada autobiografizmu, choć pod względem użytych środków artystycznych czynnik autokreacyjny jest słabo wyczuwalny, natomiast wybija się na plan pierwszy faktografizm, chronologizm i lokalność, bardzo istotne w snuciu tekstów memuarystycznych¹⁰. W takim właśnie duchu pisał w *Postawiu* autor:

Większość wspomnień i opowiadań zawartych w książce nie powstała z myślą umieszczenia ich w zwartym wydawnictwie. Pisałem je po prostu z wewnętrznej potrzeby, dla utrwalenia pewnych – moim zdaniem charakterystycznych – epizodów mego życia, dla własnych dzieci, wnuków i kilkudziesięciu roczników uczniów oraz rówieśników, wreszcie dla udokumentowania własnej tożsamości. (...)

⁹ B. Bork, *Nad Slezą*, s. 106.

¹⁰ Patrz ustalenia teoretycznoliterackie np. w pracach: M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000; tejsze, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, z. 5, s. 183-200.

Wiem, że może tu paść zarzut, iż jest w moim pisaniu za wiele nostalgii, nieoprawnego romantyzmu i tęsknoty za czymś co już bezpowrotnie odeszło. Może to i prawda, ale takiej prawdy nie muszę się wstydzic¹¹.

Najbardziej nas dzisiaj interesujący moment II wojny światowej zajmuje jedną czwartą wspomnień zawartych w przywoływanej książce. Zostały one zebrane w części zatytułowanej *Wojenné bezdroża* podzielonej na dwanaście rozdziałów. Rozpoczyna się ona od opisu sytuacji ostatnich dni sierpnia 1939 r. w Zbychowie, w rodzinnej wiosce autora, kiedy mieszkańcy coraz bardziej wyczuwają zbliżający się konflikt zbrojny. Następnie narrator jako 16-letni chłopak szuka możliwości włączenia się do polskich oddziałów obronnych. W kilku próbach trafia do grupy ochotników zajmujących się fortyfikacjami i otrzymuje funkcję sanitariusza. Bardzo szybko przychodzi mu opatrywać rany i dokonać odkrycia zgoła nieromantycznego wyglądu śmierci. W czasie pierwszych dni ataku Niemców na Polskę Bork wszedł w skład grupy żołnierzy obsługujących pociąg pancerny na linii Kartuzy-Gdynia. Później trafił do spontanicznie tworzonej grupy kosynierów, którzy prowadzili z wrogiem walkę wręcz, co było dla żołnierza-harcera wstrząsającym doświadczeniem. Po rozbiciu oddziału chłopak wrócił do domu w Zbychowie i zajął się samokształceniem, potem tajnym nauczaniem. Choć nie była to forma na wysokim edukacyjnym poziomie, to jednak spełniała ona ważną funkcję patriotyczno-integracyjną. Wśród wspomnień z tego okresu życia i wojny (1942 r.) Bork wspomina również zorganizowanie grupy „gwizdzy”, która mimo trudności w pozyskaniu wykonawców, mimo zakazów niemieckich, jednak odwiedziła z noworocznym zwyczajem Gniewowo, Wyspowo i Zbychowo, aby nieść choć namiastkę radości i swojskości.

W 1943 r. Bork został zmuszony do podjęcia pracy w zakładach zbrojeniowych w pobliżu jego miejsca zamieszkania, zaś później wcielono go do Wehrmachtu i odesłano do wojskowego przeszkolenia a potem ciężkich prac do niemieckich jednostek wojskowych na terenach zachodniej Europy. Przebywał wówczas głównie na południu Niemiec, następnie na terenach francuskich okupowanych przez hitlerowców. Bork choć nosił się z takim zamiarem, nie zdezerterował wówczas, mając świadomość, że miałoby to poważne konsekwencje dla jego rodziny na Kaszubach. Rozpoczął jednak współpracę z francuskim ruchem oporu, informując zaufanych bojowników o niemieckich wojskach albo pełniąc rolę, przepuszczał zaufanych ludzi przez niemieckie punkty kontrolne. Bork w mundurze Wehrmachtu nie przebywał w jednym tylko miejscu. Był przetrzucany w różne miejsca, trafiając także do Dunkierki nad Kanałem La Manche, w której podczas

¹¹ B. Bork, *Posłowie*, [w:] tegoż, *Ścieżki, bezdroża i drogi*, s. 331-332.

prac na plaży przy umocnieniach wojskowych uległ poważnemu wypadkowi. Okres rekonwalescencji przebiegał wiele miesięcy, zakończył się zaś znowu na południu Niemiec. Tam w szpitalu, doczekał się wyzwolenia ze strony wojsk amerykańskich. Po wyzdrowieniu, postanowił wrócić do Polski, choć jako współpracownik alianckiego wywiadu miałby zapewnione dostatnie życie na Zachodzie Europy. Przez Berlin i Gdynię Bork wrócił do rodzinnej wioski i na nowo rozpoczął życie.

Trzecia z książek wspomnieniowych Bolesława Borka pt. *Twierdzą był im każdy próg*, miała wedle autora za zadanie przedstawić udział harcerzy w wojnie obronnej w 1939 r. Wedle kaszubskiego pisarza ten aspekt II wojny światowej został niesłusznie zapomniany. We wstępie do swego utworu Bork deklarował:

„Większość zdarzeń i faktów podanych w opowiadaniach opartych zostało na przeżyciach autora, który brał czynny udział w obronie Wybrzeża i w niektórych formacjach konspiracji antyhitlerowskiej. Pozostałe epizody osnute są na relacjach uczestników tych wydarzeń i na dostępnej autorowi literaturze oraz na dokumentach archiwalnych. W opowiadaniach przedstawiono także sytuacje, miejsca i osoby, które są wytworem fantazji autora, choć i te nie są pozbawione autentyczności”¹².

Opowieść historyczna Borka w kilkunastu rozdziałach pokazuje losy narratora-autora jak i przebieg kilku lat okupacji niemieckiej na Kaszubach. Praca zaczyna się od charakterystyki ostatnich tygodni pokoju w Wolnym Mieście Gdańsku, do którego przybył na ostatnie dni wakacji narrator. Wybuch wojny wymusił ucieczkę głównego bohatera z miasta i tułaczkę po okolicznych wioskach. Dla 16-letniego chłopaka ważne było znaleźć się w oddziałach wojsk polskich, ze względu jednak na wiek nie mogło się to dokonać. Mógł jednak jako harcerz trafić do oddziałów odpierających postęp wojsk hitlerowskich za pomocą pociągu pancernego. Jednakże sukcesy militarne żołnierzy niemieckich spowodowały, że linie kolejowe przestały funkcjonować i narrator trafił do grup broniących Gdyni. Także i te oddziały zostały rozproszone, więc chłopak został członkiem paramilitarnej grupy ochotników-kosynierów w Wejherowie. Przeważające siły wojsk hitlerowskich zdusiły i ten opór, dlatego chłopak został pochwycony przez nazistów i trafił do niewoli. Niemcy nie zdążyli go wywieść na rozstrzelanie do Piaśnicy, gdyż uciekł z przygotowywanego transportu. Następnie pod fałszywym nazwiskiem mieszkał na kaszubskiej wsi i prowadził tajne nauczanie dla przyjaciół i znajomych. Posiadając odbiornik radiowy, miał dobrą wiedzę o rozwijającej się w całej Europie ofensywie Niemiec i dzielił się wiadomościami przez rodzaj biuletynu informacyjnego. Z czasem narrator zaangażował się w ruch konspiracyjny i stał się członkiem grupy partyzanckiej działającej w lasach koleczkowskich. Uczestniczył

¹² B. Bork, *Od autora*, [w:] tegoż, *Twierdzą był im każdy próg*, s. 5.

zarówno w powstawaniu struktur oddziałów, jak i w pracach budowania bunkrów i kryjówek partyzanckich. Zaczął także brać udział w akcjach bezpośrednich, a więc w zdobywaniu broni, akcjach sabotażowych czy atakach na placówki niemieckie. Był również świadkiem działań odwetowych ze strony Niemców, którzy rozbili grupę kaszubskich partyzantów z „Gryfa Pomorskiego” w potyczce pod Slezą w marcu 1944 r. Po zamarciu grup partyzanckich narrator z kilkoma najbardziej zaufanymi osobami dalej prowadził działalność konspiracyjną, ukrywając angielskich zbiegów ze Stutthofu. Zimą i wiosną 1945 r. pomagał zbiegom ze stutthofskiego marszu śmierci, potem witał wojska radzieckie przejmujące Kaszuby z rąk Niemców. Choć doceniał fakt, iż ze strony Armii Czerwonej kończył się czas faszystowskich prześladowań i że wśród wojsk radzieckich byli również oddziały polskie, to nie ukrywał dezaprobaty dla rozwydrzenia Rosjan i ich aktów agresji wobec ludności cywilnej a zwłaszcza seksualnych ekscesów wobec kobiet.

Opowieść literacka

Wszystkie ukazywane historyczne i dokumentacyjne narracji Bolesława Borka nie eliminują jednak w pełni możliwości odbioru jego wspomnień i opowieści jako dzieła artystycznego, czasami koloryzującego fakty, innym razem łączącego wiele postaci w jedną figurę lub zestawiającego rozrzucone przestrzennie wydarzenia w sekwencję rozgrywającą się w jednym tylko miejscu. Bork nie szuka wprawdzie technik uniezwykłych opowieść, ale też nie rezygnuje z czynników literackich, które mogą wzmocnić zainteresowanie czytelnicze.

Jednym z ideowych celów jego relacji z czasów II wojny światowej przekładającym się później na czynniki narratorskich uogólnień, wtrętów i komentarzy, epitetów czy nieneutralnych określeń wydarzeń jest kwestia odmienności kaszubskiego doświadczenia wojny w stosunku do tego, co przeżywali mieszkańcy np. centralnej Polski.

Świadczy o tym autorefleksja zawarta w podsumowującej partii opisu:

„Jak nas, Polaków przywdzianych w mundury niemieckie, potraktuje w przyszłości historia? Jak potraktują nas rodacy? A jak ocenią nasze pogmatwane drogi przyszłe pokolenia? Miałem obawę, że niesprawiedliwie. Z nami, szczególnie Kaszubami, będzie zapewne tak samo, jak było poprzednio z naszymi rodzicami. Przezywano ich szwabami nie tylko ze względu na używaną gwarę i słabą znajomość języka literackiego, ale przede wszystkim ze względu na wyniesioną z pruskiej szkoły umiejętność posługiwania się językiem niemieckim, przymusową służbę w armii pruskiej i udział w pierwszej wojnie światowej. Cień nieufności i podejrzliwości będzie nam zapewne towarzyszył aż do śmierci. Jednostki złośliwe będą naszą

służbę w Wehrmachcie wykorzystywać do szykan, inni – do podkreślania swej wyższości”¹³.

Nie mylił się tutaj Bork wiele i trafnie zaznaczył problem późniejszych zideologizowanych ocen kaszubskiej partyzantki. Zarówno zaraz po wojnie, jak i jeszcze w latach późniejszych, łatwo było niektórym środowiskom kombatanckim (ZBoWiD) obniżyć wartość wysiłków patriotycznych Kaszubów. W takich ujęciach nie było zrozumienia dla tych wszystkich, którzy chroniąc swoje życie, los swoich rodzin, przyjmowali III grupę volkslisty, a w konsekwencji musieli jechać na fronty wojenne Zachodu i Wschodu i walczyć w niemieckich mundurach, których nie chcieli nosić.

Zatem Kaszubi w mundurach Wehrmachtu to dla Borka niezwykle delikatna sprawa, którą oceniał jako perfidne wyrządzenie im krzywdy przez nazistów. Do tego bólu doszedł jednak jeszcze jeden, wynikający z niesprawiedliwej i tendencyjnej oceny dokonywanej przez ludzi z Polski, z zewnątrz Kaszub, w imię swoistego rozliczenia się z czasów II wojny:

Jak pisał Bork:

„Czułem się wówczas i czuję obecnie obywatelem gorszej kategorii. Inspektor szkolny zażądał ode mnie dowodu rehabilitacji, bo taki był wymóg w stosunku do tych mieszkańców naszego regionu, którzy zostali wbrew międzynarodowemu prawu wpisani na niemiecką listę narodowościową. Buntowałem się początkowo przeciwko zaleceniu inspektora. Przecież ja nie podpisywałem żadnego niemieckiego dokumentu w tej sprawie, a III grupę niemieckiej listy narodowościowej otrzymałem wbrew mej woli razem z całą rodziną. Nigdy nie czułem się kolaborantem, odstępca od obywatelstwa polskiego, a chciano mi to na siłę wmawiać”¹⁴.

Bork zaznacza w tego typu fragmencie swą zranioną dumę, rozczarowanie i zawód, jakie musiał przeżyć w czasie różnego typu procesów wyjaśniających i rehabilitacyjnych, których na Kaszubach było całkiem sporo¹⁵. Takie wydarzenia odbierał jako negowanie wysiłku patriotycznego miejscowej ludności wobec Niemców.

To zaś, że patriotyzm był silnym czynnikiem tożsamościowym Kaszubów i Polaków ukazywał w książce dotyczącej Radka, młodocianego uczestnika kampanii wrześniowej 1939 r. Konstrukcja tej postaci to konglomerat składników autobiografii Borka oraz losów innych Kaszubów, którzy wzięli czynny udział w obronie Gdyni i okolic. Powiązanie różnych postaci w jedną figurę narratora jest tak silne,

¹³ B. Bork, *Ścieżki, bezdroża i drogi*, s. 199-200.

¹⁴ B. Bork, *Ścieżki, bezdroża i drogi*, s. 282.

¹⁵ Najpełniej pisze o tym: Sylwia Bykowska, *Rehabilitacja i weryfikacja narodowościowa ludności polskiej w województwie gdańskim po II wojnie światowej*, Gdańsk 2012.

że gdyby nie inne wypowiedzi autobiograficzne Borka można by utożsamić postać ze wspomnień z zewnętrznym autorem¹⁶.

Główny bohater wspomnień – Radek to szesnastoletni harcerz, który jest w trakcie procesu formacyjnego, co stale wylania się w wielu momentach narracji. Jest to przemyślany zabieg narracyjny, silnie wiążący fizyczne i mentalne etapy dorastania postaci z etosem harcerstwa¹⁷. Bardzo dobrze widać pozytywną rolę tego typu organizacji w tworzeniu się takich cech osobowości Radka jak hart ducha, odpowiedzialność, poświęcenie, solidarność, identyfikacja z regionem i nadrzędną kategorią ojczyzny. Bork zaznacza w swoich wspomnieniach patriotyzm o dwóch aspektach: ściśle harcerskim, dobitnie wyrażonym w hasło „Twierdzą będzie nam każdy próg” oraz kaszubski, w przywoływaniu liryki Leona Heykego¹⁸ w generalnie rzadko stosowanym we wspomnieniach monologu wewnętrznym Radka. Poezja Heykego, a w innym miejscu utworu Stefana Bieszka¹⁹, ze względu na swój wymiar patriotyczny i tyrtejski ma duże znaczenie dla narratora w chwilach zmęczenia i zwątpienia. Pozwala odnaleźć w sobie prawdziwą siłę przetrwania i konsekwencję do dalszych działań w czasie nierównej walki z Niemcami.

Takiej mocy ocalającej nie ma natomiast popularna pieśń żołnierska *Wojenko, wojenko cōżeś Ty za pani*, która pojawia się we wspomnieniach²⁰. W ramach kształcenia szkolnego kształtowała ona wyobraźnię jako projekcja wojny z „malowanymi chłopcami”, w czasie której dochodzi co prawda do śmierci, ale dramatyzm i śmierć są tutaj wyraźnie estetyzowane. Natomiast bezpośredni udział Radka-sanitariusza w opatrywaniu rannych czy też towarzyszeniu podczas konania

¹⁶ Analiza relacji narracyjnych w świetle teorii literatury w pracach np. D. Klim, „Punkt widzenia” jako termin w teorii prozy narracyjnej. *Przegląd stanowisk badawczych*, „Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych” 1981, nr 6; H. Markiewicz, *Narrator i autor w światowej teorii literatury*, „Pamiętnik Literacki” 1994, z. 4, s. 225-235.

¹⁷ Patrz opracowania: S. Piątkowski, *Harcerstwo polskie w okresie okupacji 1939–1945*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2010, nr 5-6, s. 29-35, w odniesieniu do Pomorza i Kaszub: A. Gąsiorowski, *Szare Szeregi na Pomorzu 1939–1945*, Toruń 1998.

¹⁸ B. Bork, *Twierdzą będzie nam każdy próg*, s. 33-34. Chodzi tutaj o wiersz *Kaszëbskô*. Patrz: A. Majkowski, J. Karnowski, L. Heyke, *Poezja młodokaszubów*, oprac. H. Makurat, wstępy J. Borzyszkowski, A. Kuik-Kalinowska, H. Makurat, Gdańsk 2012, s. 593.

¹⁹ B. Bork, *Twierdzą będzie nam każdy próg*, s. 176-177. Nie bez powodu zjawia się tutaj Bieszk jako autor literacki. Po pierwsze był animatorem ruchu harcerskiego (patrz *Dziennik 13 w: Pro memoria Stefan Bieszk 1895–1964*, red. J. Borzyszkowski, Gdańsk 2013, s. 461-599), po drugie jego poezja miała wymiar kaszubskiego i polskiego patriotyzmu, patrz jego wiersz *Mólëk* w wydaniu J. Trepczyk, A. Labuda, J. Rompski, S. Bieszk, F. Gruca, F. Marszałkowski, *Poezja zrzeszyńców*, oprac. i przypisy H. Makurat, wstępy: J. Borzyszkowski, D. Kalinowski, H. Makurat, Gdańsk 2013, s. 654.

²⁰ B. Bork, *Twierdzą będzie nam każdy próg*, s. 27.

żołnierzy uprzytamnia mu brutalność, nieodwołalność cierpienia, ran i śmierci człowieka. Widzi więc jak naprawdę wygląda „wojenka”, ów czas przemocy i agresji. Narrator-bohater zarówno z opowieści *Ścieżki, bezdroża i dróżki* oraz z *Twierdzą był nam każdy próg* boleśnie odkrywa również puste znaczenia państwowej propagandy i zaklinanie rzeczywistości w rządowych hasłach typu „silni, zwarci, gotowi” czy też Edwarda Rydza-Śmigłego: „nie tylko nie damy całej Polski, ani nawet guzika”. Rzeczywistość wojenna i słabość polskich oddziałów wobec niemieckiej agresji z dnia na dzień ukazywała pozornie tych sloganów. Natomiast takie pieśni-hymny jak Hieronima Dedowskiego: *Tam gdzie Wisła od Krakowa* lub *Mazurek Dąbrowskiego* zawsze były dla Kaszubów i Polaków utworami niosącymi wartości najwyższe. Śpiewano je podczas konspiracyjnych zebrań czy w kręgach partyzantów. Najbardziej może dziś zaskakiwać, że nawet posyłani do niemieckich jednostek wojskowych Kaszubi śpiewali hymn Polski na ojczystych stacjach kolejowych. Czynie to wraz niemieckimi poborowymi, mając w rękach powołanie i już w mundurach Wehrmachtu.

* * *

W zdaniach podsumowujących trzeba zaznaczyć, że pisarstwo Borka wchodzi w skład literatury kaszubsko-pomorskiej dotyczącej okresu II wojny światowej²¹. Najbliżej w tym miejscu Borkowi do Jana Piepki jako prozaika, autora liryków o tematyce wojennej oraz takich powieści rozliczeniowych jak *Szumiące wrzosey* (1967), *Dzierzby w głogach* (1968) i *Cisza* (1970) albo Stefanowi Fikusowi jako autora powieści *Dola młodego Skowrona* (2014)²². Nie bez znaczenia byłoby również zestawić tę twórczość z pamiętnikami Andrzeja Bukowskiego z lagru²³. Nie przywołuję tutaj kontekstu kaszubskojęzycznego opisu II wojny światowej,

²¹ Jest to kwestia poruszana już w tradycji badawczej, nie mniej jednak Bork nie stał się dotąd przedmiotem analiz literaturoznawczych. Patrz o zagadnieniu: J. Samp, *Obraz wojny i okupacji w poezji kaszubskiej*, [w:] *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej w latach 1945–1975*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1979, s. 256-267; D. Kalinowski, *Dramaturgia Jana Rompskiego, Tematy, idee, techniki* oraz Adeli Kuik-Kalinowskiej, *Walory artystyczne dramaturgii Jana Rompskiego*, [w:] J. Rompski, *Dramaty kaszubskie*, oprac. A. Kuik-Kalinowska, D. Kalinowski, J. Treder, Wejherowo-Gdańsk 2009, s. 5-44, 45-60; A. Kuik-Kalinowska, *Tatczężna. Literackie przestrzenie Kaszub*, Gdańsk-Słupsk 2011; D. Kalinowski, *Pieśń i sława. O liryce zrzeszyńców*, [w:] J. Trepczyk, A. Labuda, J. Rompski, S. Bieszk, F. Grucza, F. Marszałkowski, *Poezja zrzeszyńców*, s. XXXIX-LXXXIV; E. Bugajna, *Refleksje o II wojnie u wybranych poetów kaszubskich*, [w:] *Wielkie Pomorze. Wojna i pokój*, red. D. Kalinowski, Słupsk-Gdańsk 2019, s. 225-244.

²² W przypadku Fikusa należy tutaj dodać powieść wspomnieniową napisaną po kaszubsku pt. *Pojmeńciczë*, Gdańsk 1981.

²³ A. Bukowski, *Za drutami oflagów. Dziennik oficera 1939–1945*, Warszawa 1983.

ponieważ wówczas należałoby jeszcze omawiać nie tylko wymienionych już autorów, ale jeszcze utwory Jana Rompskiego²⁴, Franciszka Gruczy²⁵, Józefa Ceynowy²⁶, Alojzego Nagla²⁷ i kilku innych literatów.

Utwory Borka w porównaniu z powyższymi przykładami są w najmniejszym stopniu nasycone elementami stylu artystycznego, dążąc raczej do przekazania obrazu możliwie obiektywnego. W konsekwencji, tego typu aspekt narracji Borka związany jest z chęcią ukazania rzeczywistych i weryfikowalnych wydarzeń rozgrywających się w czasie II wojny światowej. Bork-narrator przedstawia się jako naoczny świadek i uczestnik faktów, mogąc podać daty, sytuacje, szczegóły otoczenia, w jakich dokonało się jakieś wydarzenie. Można je sprawdzić korzystając z innych źródeł i docenić rzetelność podawanych informacji na podstawie konfrontacji. Z kolei Bork opisując dane osoby, jest w stanie dokładnie wymienić imiona i nazwiska, koneksje rodzinne, miejsce zamieszkania i wiele innych czynników, które są potwierdzalne w świecie rzeczywistym. Wystarczyłoby skonfrontować podawane fakty z pamięcią innych osób, aby stwierdzić, że i tutaj nie dokonano nadużyć.

Bork ujawniając elementy ze świata z precyzyjnie nazwanym czasem i przestrzenią, nie stawia jednak kategorii obiektywizmu jako najważniejszego czynnika swoich opowieści. Wyraźnie zaznacza swoje „ja” opowiadacza i „ja” uczestnika, wobec którego dokonały się co prawda jakieś historyczne akty, ale przecież nie oznacza to, że ukazana została cała rzeczywistość i wszystkie konteksty występowania jakiegos zjawiska. Kiedy np. narrator wspomina z imienia i nazwiska pewnego Kaszubę, który egzystował w czasie okupacji jako Volksdeutsch, wyraźnie zaznacza swój emocjonalny stosunek do niego, co przecież jest sygnałem, że mamy tutaj do czynienia z ograniczoną perspektywą poznawczą. Podobnie jest z opisywanymi wydarzeniami, np. to, że ukazana została dokładnie struktura organizacyjna partyzantki działającej wokół Koleczkowa, nie oznacza wcale, że narrator ma ambicje ukazać ruch partyzancki na całych Kaszubach. Nade wszystko przedstawia więc swoją perspektywę widzenia świata i swój system wartości preferuje.

²⁴ J. Trepczyk, A. Labuda, J. Rompski, S. Bieszk, F. Grucza, F. Marszałkowski, *Poezja zrzeszyców*, oprac. i przypisy H. Makurat, wstęp: J. Borzyszkowski, D. Kalinowski, H. Makurat, Gdańsk 2013.

²⁵ F. Grucza, *Na Gwjozdkã we wojnje*; piszę o nim w artykule: D. Kalinowski, *Przeszłość dla przyszłości. O dramaturgii Franciszka Gruczy i Aleksandra Labudy*, „Acta Cassubiana” 2014, nr XVI, s. 207-223.

²⁶ J. Ceynowa, L. Roppel, K. Derc, J. Bianga, P. Szeffa, F. Schroeder, *Poezja twórców z kręgu „Klëki”*, oprac. i przypisy H. Makurat, wstęp: J. Borzyszkowski, A. Kuik-Kalinowska, H. Makurat, Gdańsk 2015.

²⁷ Mysłę zwłaszcza o tomiku: A. Nagel, *Cassubia fidelis*, Gdańsk 1971.

Bolesław Bork jest więc dokumentalistą-literatem, uczestnikiem-opowiadaczem, rzeczywistym żołnierzem, któremu przyszło w latach powojennych być dzierżycielem pamięci. Wywiązał się z tego zadania za pomocą kilku opowieści historycznych, które do dziś pozostają ważnym czynnikiem świadomości tego, że i Kaszubi mieli swój duży udział w sprzeciwie i walce z niemieckim faszyzmem II wojny światowej.

Alojzy Bruski (ps. „Skocz”) – okupacyjny konspirator z Zaborów i Gochów

Na wstępie musimy wyjaśnić pewien bardzo istotny dla naszego tematu problem. W dziejach konspiracji pomorskiej w czasie II wojny światowej występują dwie postacie noszące to samo imię i nazwisko. W literaturze historycznej i w słownikach biograficznych¹, autorom biogramów zdarzało się mylić obie te postacie². Aby sprawę do końca i ostatecznie wyjaśnić, zacznijmy od cytatu z listu Alojzego Bruskiego ps. „Skocz” do (wówczas) docent Elżbiety Zawackiej, legendarnej cichociemnej, gen. „Zo”. List pochodzi z 6 grudnia 1978 r. i jest odpowiedzią na list Zawackiej z dnia 25 września 1978 r.³ Bruski pisze: „Nadmieniam, że nie jestem ten Bruski, o jakim Pani myśli. Alojzy Bruski „Grab” należał do AK, był moim stryjecznym bratem. Pochodził z Piechowic, dawno już nie żyje. Bliższych szczegółów udzielić może brat jego ksiądz Józef Bruski. (...) **Ja jestem też Alojzy Bruski pseudonim „Skocz”, działałem w „Gryfie Pomorskim”** [podkr. M.F.]

¹ Biogram Bruskiego „Graba”: B. Chrzanowski, *Bruski Alojzy*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 1: A-F, Gdańsk 1992, s. 167-168; K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*, Gdańsk 1993, s. 68; E. Skerska, *Bruski Alojzy*, [w:] *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 2, Toruń 1996, s. 42; E. Skerska, *Bruski Alojzy*, [w:] *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 5, Toruń 2001, s. 30-31.

² Z. Stromski, *Pamięci godni, chojnicki słownik biograficzny 1275–1980*, Bydgoszcz 1986, s. 84. Główny błąd autora polega na zamianie pseudonimów obu Bruskich. Stromski wykorzystał wcześniejszą informację biograficzną o „Skocz” autorstwa K. Ciechanowskiego, *Obsada personalna T.O.W. „Gryf Pomorski”*, „Pomerania” 1977, nr 5, s. 21. Bardzo obszerne wspomnienia o „Gabie” opublikował jeden z jego żołnierzy i przyjaciel Henryk Szymanowicz, *Spełnił żołnierski obowiązek*, „Pomerania” 1987, nr 3, s. 25-28, nr 4, s. 20-24, nr 5, s. 23-27.

³ Archiwum Rodziny Bruskich w posiadaniu Adama Bruskiego, *List Elżbiety Zawackiej do Alojzego Bruskiego z dn. 25 XII 1978 r.* Zbiór nieuporządkowany.

Tormi, 25 IX 1978

Szanowny Panie i Drogi Kolego,
 Przydo Pana w następnym sprawie:
 ko. tuzi od tworzyć drugi wojtkowej służby
 Kobit na Pomor. Kolniet Kobit jest po-
 mijamy prawi we wojtkich oprowawaniach
 ruchu oporu - Kobit to bezsminne kces-
 miski, sanitarki, dostawcycele kwater,
 zywienia.

Chodzi o uczestnictwo w walce podziemny
 zerobno Kobit - zedmiwy jak Kobit pome-
 gajęcyce zedmiwom, zaprzyrzęzani i mi
 zaprzyrzęzani, zygęcyce jak zmagotychy
 polętyce, z PK jak z innymi organizaci
 podziemnyce.

Pan miał kontakt z wieloma Kobitkami,
 działajęcyce w różnych służbach. Czy
 zechciały Pan podać listę Kobit, które
 Pan pamięta i dotęrcy informacje o
 nich?

mam sporo informacji od p. Sialew-
 kiej Sialewskiej, takze od p. Sialewskiej.
 Pisalam też do p. S. Smidlowe (mi wim
 czy adres w Tutowicach opolkich jest
 aktualny)

Mi dawno w Poznaniu spotkalam
 się z p. Szwab - Lipińską, która mi wiele
 o Panu opowiadala.

Legę wywarę szacunku i pozdrowie-
 nia, oczekując rychty odpawidri
 Elżbieta Zawacka
 Kpt PK "Z"

w pow. chojnickim i częściowo w powiatach Człuchów – Miastko – Bytów – ze „Świerkami” miałem mało styczności”⁴.

Tyle „Skocz” o swoim kuzynie. W materiałach Archiwum Fundacji General Elżbiety Zawackiej, znajdujemy odręcznie dodane do pseudonimów obydwu Bruski wyróżniki: „Grab” ma dodane przy nazwisku „I”, „Skocz” ma dodane „II”.

Sądzę, że w tym miejscu jest okazja aby chociaż kilka słów poświęcić „Grabowi”, tym bardziej, że dopiero po 1989 r. ujawnionych zostało wiele szczegółów dotyczących zwłaszcza ostatnich chwil jego życia. Dawniej mówiło się dużo jedynie o jego działalności partyzanckiej i współpracy z radziecką grupą zwiadowczą porucznika Waluka⁵.

Alojzy Bruski „Grab” syn Jakuba i Marty z Sikorskich urodził się w Piechowicach 7 kwietnia 1914 r. Po ukończeniu w roku 1934 Gimnazjum Klasycznego w Kościerzynie i odbyciu zasadniczej służby wojskowej został skierowany do Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie – Ostrowi Mazowieckiej. Później promocja na ppor. piechoty. W czasie kampanii wrześniowej walczył jako dowódca plutonu kcm w ramach 72 pp. Następnie walczył w obronie Warszawy. Po kapitulacji stolicy udało mu się wrócić do rodzinnych Piechowic. Od 1942 r. działał w konspiracji w ramach Armii Krajowej. Organizował sieć konspiracji jako komendant obwodu Tczew. Wiosną 1943 r. przybył do Borów Tucholskich. Objął tam dowództwo oddziału partyzanckiego, który w 1944 r. liczył ponad 100 żołnierzy. Oddział przeprowadził wiele zbrojnych akcji przeciwko Niemcom, w końcu 1944 r. współpracował z grupą spadochroniarzy por. K. Waluka. W styczniu 1945 r. przeszedł się do Maksymilianowa, tam rozwiązał ostatecznie swój oddział „Świerki”. Po wyzwoleniu Bydgoszczy ujawnił się i został wcielony do Wojska Polskiego. Powierzono mu zorganizowanie obozu dla jeńców niemieckich i internowanej niemieckiej ludności cywilnej. Bezradny wobec okrucieństw i gwałtów, jakich dopuszczali się żołnierze sowieccy wobec Niemców, którymi miał się opiekować, postanowił jako prawy oficer porzucić taką służbę. Z grupą ok. 30 podwładnych

⁴ Fundacja General Elżbiety Zawackiej. Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek. *Chojnice „Iskra” – TOW „Gr. Pom.” Bruski Alojzy „Skocz” M:8/617 Pom.*, k.34. [Dalej: Archiwum Fundacji gen. E. Zawackiej]. Teczka zawiera korespondencję pomiędzy Alojzym Bruski i gen. Elżbietą Zawadzką, prowadzoną w latach 1978–1979, a także zestaw 6 notesów Bruskiego zawierających zapisy z nasłuchu radiowego prowadzonego w latach 1942–1945.

⁵ Por. W. Jastrzębski, J. Szyling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1978, s. 298. Tu zaledwie dwa zdania o działalności największego na Kaszubach oddziału partyzanckiego. Więcej o działalności „Graba”: K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939–1945*, Warszawa 1972; Por. M. Golon, *Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorskie” a powojenne losy gryfowców*, [w:] *Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk 2000, s. 142.

żołnierzy z bronią 30 kwietnia 1945 r. opuścił Zimne Wody, przechodząc do podziemia. Oddział jego przyjął miano „Świerki II”. Działania oddziału ograniczały się do obrony ludności polskiej przed sowieckimi maruderami na zapleczu frontu. W połowie maja 1945 r. oddział „Graba” został rozbity przez jednostki NKWD. W początkach czerwca „Grab” został aresztowany pod zarzutem dezercji. 21 grudnia 1945 r. został skazany na 10 lat więzienia. Po odwołaniu prokuratora zmieniono wyrok na karę śmierci. Wyrok wykonano w więzieniu we Wronkach 17 września 1946 r. o godz. 18.16. Towarzyszący mu w ostatnich chwilach życia franciszkanin Makary Łoga napisał do brata „Graba” Józefa list, w którym między innymi czytamy: „Zachował całkowity spokój jaki dała mu głęboka wiara i Komunia św.”⁶

Tyle o Alojzym Bruskim I „Grabie”.

Jego kuzyn Alojzy Bruski, który w czasie okupacji hitlerowskiej używał pseudonimu „Skocz”, miał także inne koleje losu.

Urodził się 8 marca 1915 r. w Czarnowie, starej szlacheckiej wsi niedaleko Brus. Rodzice jego Feliks i Łucja z domu Kunze, byli właścicielami gospodarstwa rolnego. Do szkoły powszechnej mały Ałoś, tak bowiem mówiła na niego matka i koledzy, uczęszczał najpierw w Czarnowie a potem w Brusach, gdzie skończył siódmą klasę. W Czarnowie była tylko szkoła jednoklasowa. Ponieważ jednak wszystkie szkoły powszechne realizowały ten sam program, dawało to możliwość przejścia ucznia ze szkoły niżej zorganizowanej do pełnej szkoły siedmioklasowej. Tak też było w przypadku Alojzego. Po ukończeniu siódmej klasy rozpoczął naukę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Kościerzynie⁷. Nauka w seminarium trwała 6 lat, licząc roczny kurs przygotowawczy. Alojzy naukę w Kościerzynie rozpoczął na pewno po roku 1929. Niestety brak w rodzinnych zbiorach odnośnych dokumentów. Seminarium ukończył prawdopodobnie w roku 1936. Później przez rok pracował jako nauczyciel. Niestety, nie wiemy, gdzie to było. Po rocznej praktyce w szkole został skierowany na studia do Warszawy. Naukę rozpoczął jako student Wolnej Wszechnicy Polskiej. Była to istniejąca od 1918 r. w Warszawie prywatna szkoła wyższa, którą oficjalnie, w 1929 r., uchwałą sejmową zaliczono do szkół wyższych Rzeczypospolitej. Jej dyplomy ukończenia oraz nadawane tytuły były równoważne z uniwersyteckimi. Uczelnia miała cztery wydziały. Najliczniejszym był wydział pedagogiczny, którego słuchaczem był, z racji zdobytego już zawodu, Alojzy Bruski. Z przekazów rodziny wiadomo, że ukończył dwa lata studiów. Pod koniec sierpnia 1939 r.

⁶ J. Wyrowiński, *Żołnierz wyklęty – mój wuj kpt. Alojzy Bruski „Grab”*. <https://facebook.com/notes/jan-wyrowinski/zolnierz-wyklety-moj-wuj-kpt-alojzy-bruski>. Dostęp: 2019-11-05.

⁷ F. Żurek, ks. dr. L. Heyke, *Zarys dziejów i działalności Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Kościerzynie*, Poznań 1935.

wyjechał na studia do Warszawy gdzie zaskoczyła wojna. Postanowił wracać na Pomorze, do domu rodzinnego. Zabrał ze sobą tylko niezbędne rzeczy, pozostawiając w swej kwaterze na warszawskiej Ochocie puchową pierzynę, której stratę wypomniała mu po powrocie, matka Łucja. Rozpoczął się nowy rozdział zarówno w jego życiu, jak i całej rodziny.

Czarnowo – Chojnice (październik 1939 – styczeń 1944)

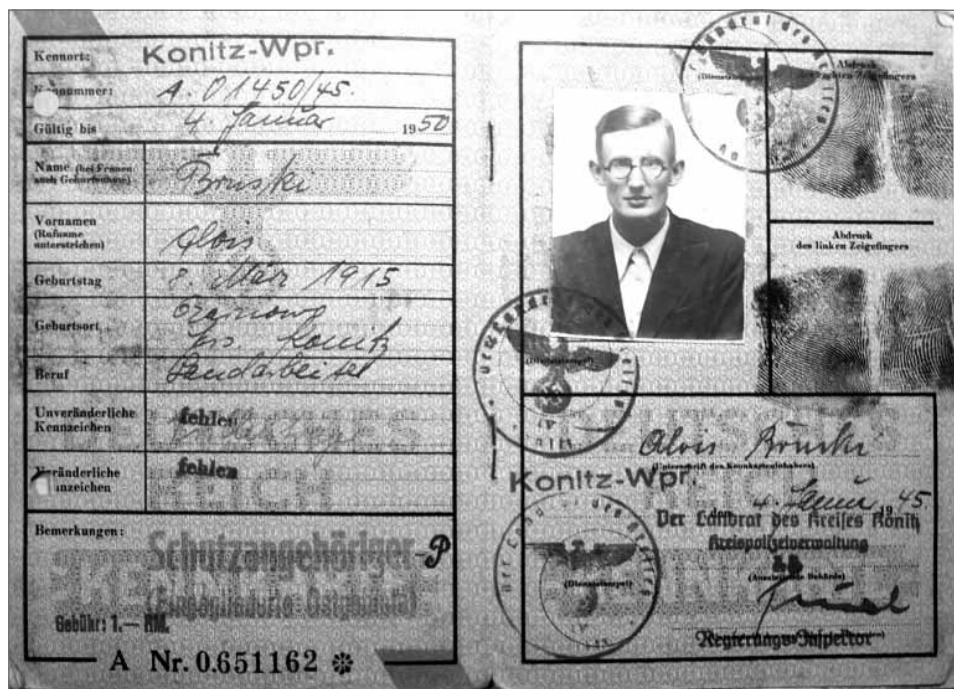
Przygraniczne tereny gminy Brusy i same Chojnice zostały opanowane przez wojska niemieckie już w pierwszych dniach września 1939 r. Ostatnie znaczące starcie wojsk polskich z Niemcami na tym terenie, które przeszło do historii jako „szarża pod Krojantami”, miało miejsce 1 września w godzinach przedwieczornych. Bitwa zakończyła się klęską Polaków⁸. Już 1 września w zdobytych Chojnicach Niemcy utworzyli komendanturę wojskową. Równoległe powstała niemiecka administracja cywilna. 25 października 1939 r. dawny powiat chojnicki został włączony do Rzeszy, do okręgu Gdańsk – Prusy Zachodnie. Stworzono także nową strukturę terenową, w skład której weszły trzy miasta: Chojnice, Czersk oraz Brusy, później zdegradowane do roli osady oraz dziewięć gmin wiejskich. Wszyscy polscy właściciele ziemi stali się na swych gospodarstwach jedynie robotnikami, wykonując polecenia niemieckich powierników swojego dotychczasowego mienia⁹. Przebywający w tym czasie w gospodarstwie ojca w Czarnowie Alojzy, został jego parobkiem. Jak wynika z zapisów w zachowanej jego okupacyjnej książce pracy¹⁰, nie ujawnił on przed Niemcami swojego wykształcenia, podając, że przebywał u ojca jako członek rodziny od roku 1930, a więc od ukończenia VII klasy, pomagając w gospodarstwie. Teraz został formalnie robotnikiem rolnym. To zapewne ustrzegło go przed represjami ze strony nowych władz. Podobnie uczynili jego koledzy – studenci przebywający na wakacjach u swoich rodziców w sąsiednich wsiach.

Jak podaje Bruski w swoich spisanych już po wojnie wspomnieniach: „Organizowanie ruchu oporu [...] przeciwko Niemcom [...] zrodziło się we mnie z chwilą wkroczenia armii niemieckiej na tereny polskie. Już we wrześniu 1939 r.

⁸ W czasie szarży 18 pułku ułanów zginęło 25 polskich ułanów, w tym dowódca pułku płk. Kazimierz Mastalerz. Straty niemieckie wyniosły dwóch rannych. Por. W. Jastrzębski, *Trzecia Rzesza Niemiecka*, [w:] *Dzieje miasta i powiatu chojnickiego. Przeszłość i teraźniejszość ziemi chojnickiej*, red. J. Knopek, t. 1, Chojnice 2013, s. 420. Tam literatura przedmiotu.

⁹ Tamże, s. 425.

¹⁰ „Arbeitsbuch” wystawiony na nazwisko „Alois Bruski” w zbiorach archiwum rodziny Bruskich.



2. Kenkarta Alojzego Bruskiego wystawiona w styczniu 1945 r.
Zbiory Adama Bruskiego.

młodzież wiosek gminy Brusy schodziła się potajemnie i w ukryciu rozważała sytuację, jaka się wytworzyła w Polsce, a w szczególności w powiecie chojnickim po wkroczeniu armii hitlerowskiej i przystąpiła do organizowania ruchu oporu w rejonie Brus. W początkowej fazie, już w 1939 r. ruchowi przewodziła grupa studencka, która się szybko zorganizowała pod nazwą *Iskra*¹¹. [podkr. M.F.].

W grupie inicjatywnej znaleźli się:

1. Bruski Alojzy z Czarnowa – student Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Przewodniczący organizacji.
2. Czapiewski Franciszek z Czapiewic – student Uniwersytetu Poznańskiego.
3. Wenta Wincenty z Małych Chelmów – student seminarium duchownego.
4. Ryngwelski Edmund z Kosobud – student Uniwersytetu Poznańskiego, wydział prawa.
5. Kamińska Maria z Czapiewic – żona nauczyciela Józefa Kamińskiego.
6. Młeczek Stefan z Czarnowa – student Uniwersytetu Poznańskiego.

¹¹ Wspomnienia spisane w roku 1967: *Relacja w sprawie mojego udziału w ruchu oporu w powiecie chojnickim w czasie II wojny światowej*, Miastko 1967, ss. 20. Maszynopis z odręcznymi poprawkami autora w zbiorach archiwum rodzinnego Bruskich. Patrz: Aneks.

Od razu dodajmy, że organizacja „Iskra” nie została nigdy wykryta i działała przez całą okupację. Czego nie można powiedzieć o innej organizacji konspiracyjnej w Brusach zrzeszającej młodzież. Chodzi o „Pogotowie Wojenne Harcerzy”, na której czele stał przedwojenny drużynowy ZHP przy szkole w Brusach, Stefan Dziekan. Aresztowany przez Niemców wiosną 1940, zmarł w więzieniu w Gdańsku. Pozostali członkowie grupy otrzymali długoletnie wyroki więzienia¹².

Spotkania konspiratorów odbywały się przemiennie w Czarnowie, Czapiewicach, Małych Chełmach i Brusach. „Iskrowcy” postawili przed sobą konkretne zadania do których zaliczono przede wszystkim: „oddziaływanie patriotyczne na młodzież i starsze społeczeństwo celem nie dopuszczenia do załamania się duchowego Polaków, organizowanie samoobrony społeczeństwa przed krwiożerczym okupantem – szczególnie niesienie pomocy organizacyjnej i materialnej zagrożonej inteligencji i działaczy polskich”¹³. Wśród dokumentów Alojzego Bruskiego uwagę zwraca kilka pojedynczych kart zawierających wykazy ofiarodawców różnego rodzaju produktów żywnościowych i odzieży z przeznaczeniem dla Polaków wywiezionych do obozu pracy w Potulicach¹⁴.

Pierwsza karta z 1942 r. zawiera w trzech rubrykach: nazwisko i imię obdarowanego, imię i nazwisko wspierającego, zawartość paczki i datę jej wysłania. Kolejny wykaz datowany na czerwiec i lipiec 1943 r. jest bardziej rozbudowany, zawiera nazwiska oraz wykaz przekazanych pieniędzy, bielizny, leków i produktów żywnościowych. Jednym z ofiarodawców był Łucjan Rogala z Czarnowa, przedwojenny nauczyciel. Wśród ofiarowanych rzeczy znajdowały się odzież, głównie dziecięca, buty, skarpety wełniane, spodnie, marynarki a także smalec, słonina oraz pieniądze. Możemy się domyślać, że całą tę akcję przeprowadzali i nadzorowali „Iskrowcy”.

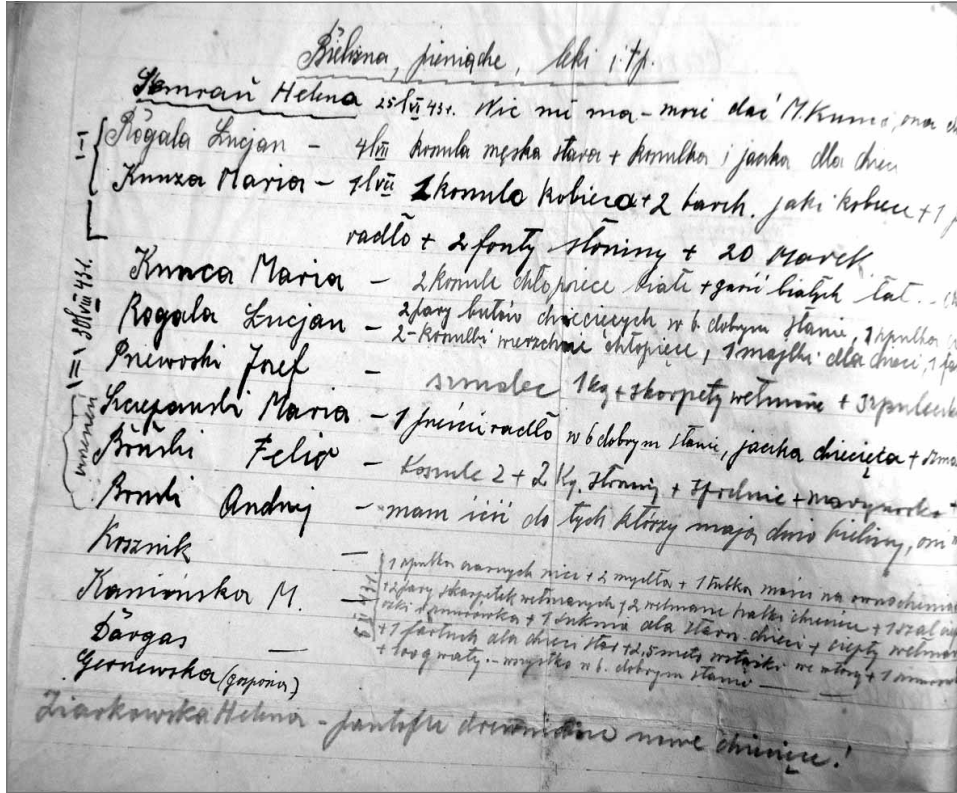
W roku 1940 grupa Bruskiego weszła w skład organizowanej w powiecie chojnickim Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski” (od lata 1941 r. – TOW „Gryf Pomorski”). Jak pisze we wspomnieniach „Skocz”, do organizacji wprowadził go Józef Gierszewski ps. „Ryś”¹⁵, który przez pewien czas pracował jako

¹² B. Breza, *Pod hitlerowską okupacją* [w:] *Historia Brus i okolicy*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Gdańsk – Brusy 2006, s. 733.

¹³ Wspomnienia A Bruskiego z 1967 r. Por. przyp. 11.

¹⁴ Obóz przesiedleńczy założony w lutym 1941 r., później został obozem pracy będącym filią obozu koncentracyjnego Stutthof przeznaczony dla ludności polskiej wysiedlonej z Pomorza. Powodem uwięzienia była głównie odmowa wpisu na niemiecką listę narodowościową, w obozie umieszczano również rodziny dezertorów z wojska niemieckiego, oraz zwykłych kryminalistów. Więcej na ten temat: *Obóz w Potulicach – aspekt trudnego sąsiedztwa polsko-niemieckiego w okresie dwóch totalitaryzmów*, pod red. A. Paczoskiej, Bydgoszcz 2005.

¹⁵ Biogramy między innymi w: K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947. Leksykon*,



3. Lista ofiarodawców zbiórki dla Polaków więzionych w Potulicach.
Zbiory Adama Bruskiego.

nauczyciel w Czarnowie, a Bruski był jego uczniem. Przysięgę odebrał od niego Alojzy Kiedrowicz ps. „Kruk” z Czarnowa. Wówczas to otrzymał pseudonim organizacyjny „Skocz”. Trzeba przyznać, że był to pseudonim raczej niecodzienny. Dzisiaj nikt nie potrafi powiedzieć, skąd się wziął. Może oznaczać miał spryt i szybkość w działaniu jego posiadacza. W organizacji otrzymał początkowo funkcję zastępcy komendanta gminnego do spraw organizacyjnych na obwód Brusy. Jednocześnie pełnił funkcję kontaktu pomiędzy komendą powiatową „Gryfa” z siedzibą w Młynku a członkiem Rady Naczelnej Leonem Kleinschmidtem ps. „Długosz”¹⁶ ukrywającym się w rejonie Piechowic. Po wywiezieniu w początkach 1944 r. na roboty przymusowe do Niemiec, dotychczasowego komendanta rejonu Brusy, Józefa Przewoskiego ps. „Szabla”, Bruski przejął jego obowiązki.

Gdańsk 1993, s. 57-59; Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. 2, Gdańsk 1994, s. 50-51

¹⁶ Biogram w: K. Komorowski, *Konspiracja pomorska...*, s. 84-85, s. 168.

W komendzie rejonu Brusy „Gryfa Pomorskiego”, działały cztery sekcje:

- sekcja do spraw wywiadu, na której czele stała Maria Kamińska¹⁷ z Czapiewic,
- sekcja Czerwonego Krzyża, kierowana przez studenta farmacji Franciszka Czapiewskiego¹⁸ z Czapiewic,
- sekcja kobiet, kierowana także przez Marię Kamińską, której zastępcą była Elżbieta Kolczy, z Czapiewic,
- na czele sekcji oświatowo propagandowej stał Alojzy Bruski „Skocz”.

W skład sekcji, na której czele stał Bruski, wchodził między innymi: Elżbieta Kolczyk z Czapiewic, Leokadia Bruska z Czarnowa, Helena Ziarkowska z Brus, Julia Wenda i Teresa Miszewska z Lubni¹⁹. Ponadto wśród działających w sekcji, Bruski wymienia: Wincentego Wańte z Małych Chełmów, Edmunda Ryngwelskiego z Kosobud i Edmunda Pruskiego z Czarnowa.

Do głównych zadań sekcji należało według jej szefa²⁰:

- nawiązywanie kontaktów z innymi organizacjami podziemnymi działającymi w powiecie chojnickim i sąsiednimi,
- propagowanie wiadomości radiowych uzyskanych z nasłuchu stacji nadawczych państw koalicji antyhitlerowskiej,
- kolportaż ulotek i gazetek,
- podtrzymywanie ducha polskości wśród ludności, przeciwdziałanie werbunkowi młodych Polaków do armii niemieckiej,
- organizowanie oświaty we wsiach w ramach szkoły podstawowej (tajne nauczanie indywidualne i mniejszych grupach).

Bruski wspomina o próbach kontaktu ze Związkiem Walki Zbrojnej – AK. Niestety, z niewiadomych nam przyczyn, do jego spotkania z Bernardem Szczęsnym²¹ z Chojnic nie doszło. W czasie swojej bytności w Czarnowie Bruski prowadził tajne nauczanie, zarówno indywidualne jak i zbiorowe. Realizował program szkoły powszechnej. Uczniami jego były między innymi dzieci Jana Szczyńskiego z Czarnowa, a także Urszula Kamińska z Czapiewic.

W posiadaniu komendy rejonu był trzylampowy radiodbiornik na słuchawki o stosunkowo małych rozmiarach. Jego konstruktorami byli: Paweł Świerczyński oraz Cyryl Zalewski²² ps. „Ursus” z Widna. Aparat ten do niedawna był w zbiorach

¹⁷ Biogram autorstwa A. Bruskiego w jego liście do E. Zwackiej. W zbiorach archiwum rodziny Bruskich.

¹⁸ Pracując w aptece w Czarsku zaopatrywał partyzantów „Gryfa”. Jesienią 1944 r. aresztowany i osadzony w Stutthofie, gdzie zginął.

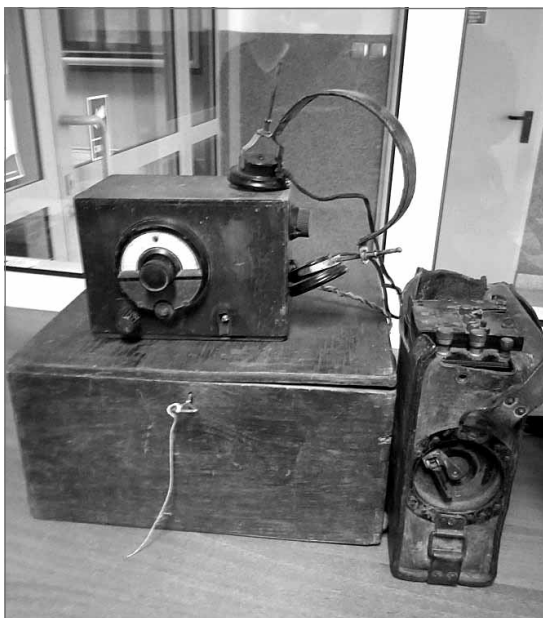
¹⁹ Krótkie biografie wszystkich wymienionych pań w: por. p. 17.

²⁰ Por. p. 11.

²¹ Biogram i literatura przedmiotu: J. Borzyszkowski, *Szczęśny Bernard*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, Gdańsk 1997, s. 308-309.

rach izby pamięci przy Szkole Podstawowej nr 2 w Miastku. Aparaty tego typu pracowały na falach krótkich. Konspiracyjna nazwa aparatu: „Kufel”. Pozwalał on na nasłuch audycji nadawanych przez aliantów z Moskwy, Kujbyszewa, Londynu, Kairu czy Nowego Jorku. Słuchano także radiostacji nadających w języku polskim: „Tadeusz Kościuszko” z Moskwy, „Świt” z Londynu a nawet powstańczej „Błyskawicy”. Książkę z zapisanymi w trakcie prowadzenia nasłuchu wiadomościami prowadził właśnie Bruski. Zachowanych sześć notesów zawierających owe zapisy znajduje się obecnie w zbiorach Archiwum Fundacji gen. E. Zawackiej w Toruniu²³.

Zebrane w ten sposób wiadomości przekazywał on ustnie („gazetka szeptana”) komendantom wiejskim oraz zaufanym kolporterom do dalszego rozpowszechnienia. W ten sposób w poszczególnych wsiach rozchodziły się wiadomości, które rzekomo miała opowiadać jakaś tajemnicza „Ciocia Erna”. Niemcy nigdy nie dowiedzieli się o źródle, z jakiego pochodziły owe wiadomości. Było to bardzo cenne źródło wiadomości wobec zakazu posiadania przez Polaków odbiorników radiowych, a także jedynie sporadycznego dopływu wydawanych przez „Gryf Pomorski” gazetek²⁴.

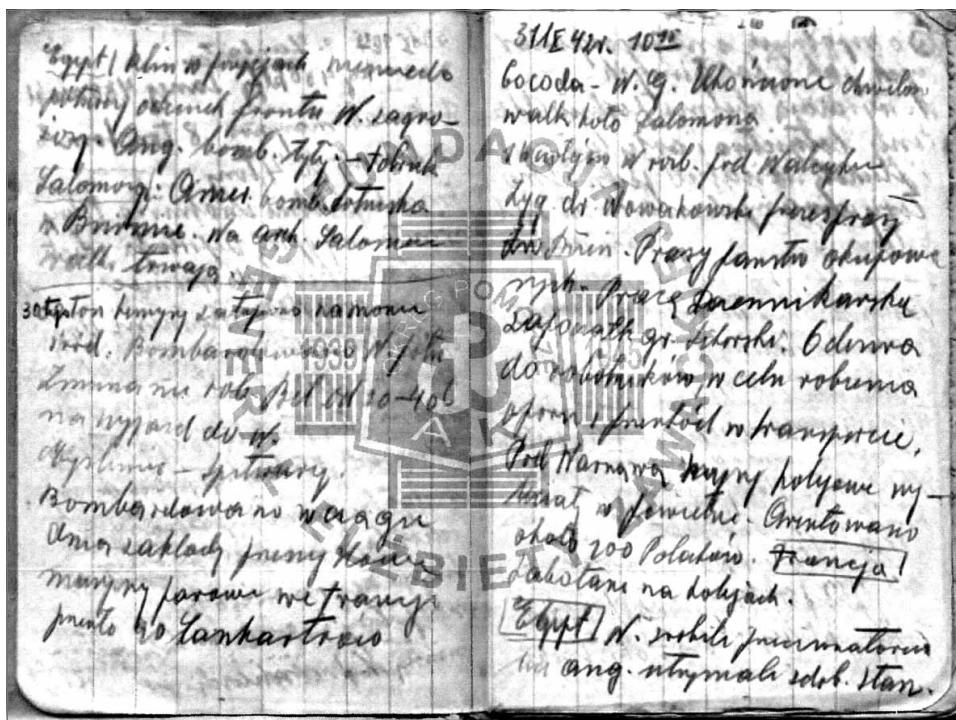


4. Radioodbiornik „Kufel”. W zbiorach Szkoły Podstawowej nr 2 w Miastku.

²² Por. rez. Cyryl Zalewski był przedwojennym krótkofalowcem, wchodził w latach 1942–1943 w skład Komendy Naczelnej „Gryfa Pomorskiego” jako szef służby łączności radiowej pod kryptonimem „Budzik”. Zalewski konstruował zarówno aparaty odbiorcze jak i nadawcze. K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947...*, s. 168.

²³ Każdy z notesów zawiera po kilkadziesiąt notatek z nasłuchu. Każda z nich opatrzone jest datą dzienną oraz informacją o rodzaju źródła, z którego pochodzi. Pierwszy notes zawiera zapiski od 29 października 1942 r. do 3 maja 1943 r. Ostatni, zapisy od 25 kwietnia 1945 do 30 czerwca tegoż roku.

²⁴ Prasa konspiracyjna „Gryfa Pomorskiego” to kilkanaście tytułów o raczej niskich nakładach (max. do 500 egz.). Wśród najbardziej znaczących wymienić należy: „Gryf Pomorski”, „Świt”, „Głos Serca Polskiego” czy „Biuletyn Radiowy”. Por. K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947...*, s. 169.



5. Fragmenty zapisów z nasłuchu radiowego z „Kufła”. Zbiory Archiwum Fundacji im. gen. E. Zawackiej w Toruniu.

Sekcja Bruskiego informowała także metodą „gazety szeptanej” o czynach bojowych grup „Gryfa”, a także wiadomości na temat działalności ewentualnych szpicli niemieckich w poszczególnych wsiach. Wysyłano także za pomocą poczty listy z ostrzeżeniami, które nadawane były w Chojnicach bądź Kościerzynie. Otrzymywali je nie tylko Niemcy, którzy prześladowali Polaków, przykładem Orstbauerführer Franz Kinka z Brus, ale także Polacy z Czapiewic i Czyczków, występujący się Niemcom. Ponieważ nie zareagowali na ostrzeżenia, otrzymali karę chłosty. Policjanci z Brus: Lubecki i Szewe, zostali rozbrojeni w okolicach Laski przez grupę dowodzoną przez Marcjana Czarnowskiego.

Wielkim problemem dla Polaków była kwestia przyjmowania, bądź nie przyjmowania obywatelstwa niemieckiego. W połowie 1943 r. przed takim wyborem stanęła również rodzina Bruskich. Odmówili przyjęcia niemieckiego obywatelstwa. Konsekwencje były surowe. Z samego Czarnowa wysiedlono 22 rodziny. Wysiedlona została także rodzina Bruskich. Alojzy, jak wynika to z jego książki pracy, został skierowany jako robotnik „dniówkowy” do Chojnic, do gospodarstwa Mariana Rożka. Pracę rozpoczął 29 grudnia 1943 r. Przebywał tam do 10 lutego 1944 r. Później został przeniesiony do gospodarstwa Jana Skiby w Borowym

Młynie również w charakterze robotnika rolnego, gdzie przebywał do wyzwolenia, tj. do marca 1945 r. Rozpoczął się także kolejny etap jego działalności konspiracyjnej.

Borowy Młyn (luty 1944 – marzec 1945)

Po przybyciu do Borowego Młyna otrzymał nowe zadanie konspiracyjne, miał przede wszystkim nawiązać ściślejszą współpracę ze środowiskami ruchu oporu w sąsiednich powiatach: miasteczkim, człuchowskim i bytowskim. Jak wspomina, nie było tu tak wielkiego zapалу bojowego jak w rejonie Brus. Tym większym ciosem dla miejscowego „Gryfa” było aresztowanie w maju 1944 r. jej komendanta Józefa Olika, którego osadzono w Stutthofie, zginął w początkach lutego 1945 r. w „marszu śmierci” w okolicach Lęborka²⁵. Jego następcą został Alfons Friede (Fryda)²⁶, plutonowy rezerwy, obrońca Warszawy we wrześniu 1939 r. Po kilku miesiącach i on został aresztowany z podejrzeniem przynależności do ruchu oporu i osadzony w Stutthofie.

W okolicach Borowego Młyna ukrywało się bardzo wielu uciekinierów z Wehrmachtu, „spalonych” członków ruchu oporu. Liczne ich kryjówki były w zabudowaniach chłopskich i bunkrach w lasach pomiędzy Wierzchociną a Nową Brdą²⁷. Bruski wspomina, że najbliższy kontakt utrzymywał z grupami braci Trzebiatowskich i Łukasiewiczów.

Pomiędzy „bunkrarniami” a policją niemiecką wzmocnianą przez lokalnych volksdeutsch’ów dochodziło do licznych starć zbrojnych. Najbardziej aktywnymi byli żandarmi z posterunku w Brzeźnie Szlacheckim, to oni między innymi zabili Bernarda Blanka²⁸, Huberta Trzebiatowskiego, Józefa Woźniaka i Piotra Ruca.

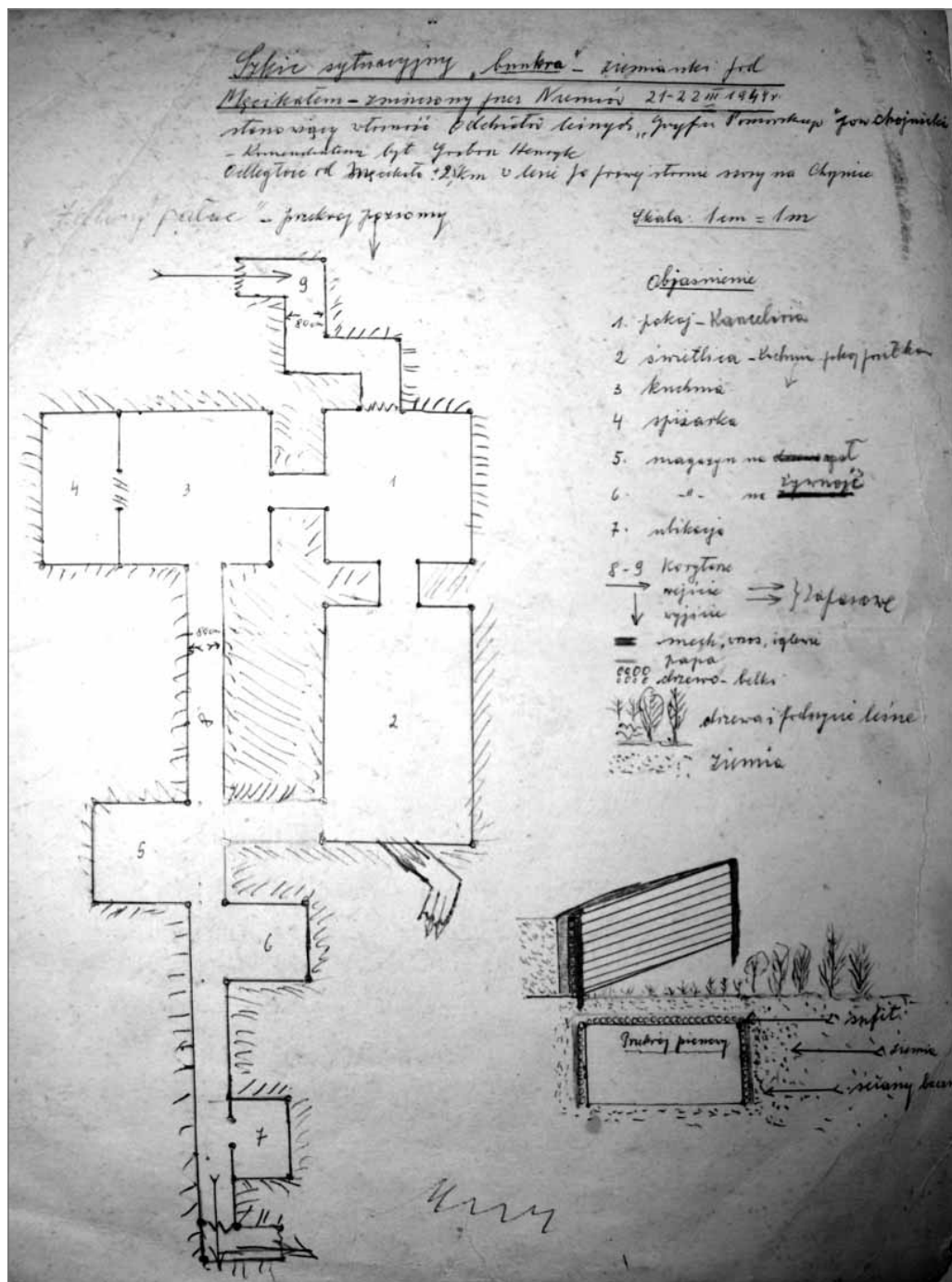
Według Bruskiego praca konspiracyjna w rejonie była znacznie utrudniona z uwagi na pewną liczbę volksdeutsch’ów współpracujących z władzami niemieckimi. Wywiad miejscowego ruchu oporu najwięcej wiadomości o planowanych akcjach przez niemiecką żandarmerię miał dzięki pomocy obsługujących miej-

²⁵ B. Reszka, *Ich losy. Z życia kaszubskich Gochów 1939–1948*, Rumia-Borowy Młyn 2005, s. 165, 359.

²⁶ Tamże, s. 86.

²⁷ Przykładem kryjówka u rodziny Friede na wybudowaniu Borowego Młyna, gdzie w obozie pod kojcem dla cielaków ukrywał się Jan Topka. Tamże, s. 86.

²⁸ Okoliczności śmierci Blanka są bardzo tragiczne. 17 marca 1944 r. został odkryty przez Niemców jego bunkier w okolicach Rosoch, tam też zastrzelił go żandarm Schultke. Ciało zabitego wystawiono na widok publiczny w Borowym Młynie. Kiedy Niemcy chcieli zidentyfikować zabitego, nikt z mieszkańców go nie „rozpoznał”, chociaż był powszechnie znany, dlatego też żona jego nie była represjonowana. Tamże, s. 45-47.



6. Szkic bunkra „Gryfa Pomorskiego” pod Męcikatem wykonany przez A. Bruskiego.
 Zbiory Adama Bruskiego.

scową karczmę. Tam często obradowali i zabawiali się pewni siebie żandarmi, rozprawiając głośno o swoich planach.

Poza pracą wywiadowczą oraz upowszechnianiem wiadomości radiowych z „Kufła”, Bruski przystąpił do tworzenia małych grup polskiego oporu na terenach pobliskiego powiatu miastecckiego. Udało mu się stworzyć kilka grup: Miszewo – komendant Józef Czapiewski, Wałdowo – grupa Pawła Filareckiego, Miastko – grupa Maksymiliana Janickiego („Wojciechowski”), Chlebowo – grupa Jana Bobkowskiego i Kramarzyny – grupa Jana Skiby. Spotkania komendantów grup odbywały się najczęściej w zabudowaniach Jana Skiby na wybudowaniu Borowego Młyna. Tu też prowadzone były wykłady z historii polski, geografii i matematyki, prowadzone przez Bruskiego. Sekcja kobiet kierowana przez Marię Skibiankę, która przed wojną była naczelniczką Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Borowym Młynie, szyla sztandary i chorągwie, którymi miano witać wyzwolénce wojska sowieckie. Jakże tragiczne były dalsze losy Skibianki: dnia 2 marca 1945 r. została zastrzelona na progu rodzinnego domu przez żołnierza sowieckiego, broniąc swojej czci.

Wymienione wcześniej grupy konspiracyjne współpracowały z organizacją „Bataliony Odra”²⁹. „Gryfowcy” miasteccy nawiązali kontakt z batalionem liniowym „Odry” pod komendą Leona Hamerskiego ps. „Jotan”, działającego w okolicach Biskupic, Białego Boru i Jeziernika. Łącznie grupa ta liczyła ok. 365 ludzi. Grupa Hamerskiego została rozbita przez Niemców we wrześniu 1944 r. Według relacji Bruskiego, sam Hamerski działał jednak dalej. To od niego Bruski otrzymał dokładne szkice niemieckich umocnień na linii Sępólno Wielkie – Biały Bór – Szczecinek, które 1 marca 1945 r. przekazano wojskom radzieckim. „Gryfowcy” z okolic Borowego Młyna w tym czasie, korzystając ze zgromadzonej wcześniej broni, włączyli się czynnie w walkę z wojskami niemieckimi, głównie w czasie walk pod miejscowością Upiłka oraz Prądzona. Między innymi zniszczono dwa działa polowe i samochód pancerny. Rozbrojono ok. 30 żołnierzy niemieckich.

Zajęcie ziemi chojnickiej przez armię radziecką zakończyło a zarazem rozpoczęło nowy etap w życiu naszego bohatera. Przede wszystkim to właśnie w czasie pobytu w Borowym Młynie, poznał swoją przyszłą żonę, córkę swojego gospodarza. Zamieszkali w Miastku.

Na zakończenie pragnę serdecznie podziękować Rodzinie naszego dzisiejszego Bohatera, za okazaną mi pomoc przy powstaniu tego tekstu. Szczególnie chcę podziękować Adamowi, najmłodszemu z synów „Skocza”, który z wielką pieczołowitością przechowuje pamiątki po rodzicach.

²⁹ Powstała jeszcze w 1939 r. konspiracyjna organizacja wojskowa polskich jeńców i robotników przymusowych na terenie całego Pomorza. Jej główna działalność to wywiad wojskowy. O działalności „Odry” pisze więcej: K. Komorowski, *Konspiracja pomorska 1939–1947...*, s. 124-125. Tam literatura przedmiotu.



7. Rodzina Bruskich. Miastko lata 80. XX w. Siedzą: Alojzy i Jadwiga Bruscy. Stoją od lewej dzieci: Ryszard, Adam, Danuta, Jerzy i Zbigniew. Zbiory Adama Bruskiego.

Aneks

Fragment wspomnień Alojzego Bruskiego ps. „Skocz”. Maszynopis liczy 20 ponumerowanych stron z odręczną korektą autora, którą uwzględniono przy wydaniu tekstu. Oryginał w posiadaniu rodziny A. Bruskiego.

Relacja w sprawie mojego udziału w ruchu oporu w powiecie chojnickim w czasie II wojny światowej

Jak mi wiadomo pierwszym komendantem powiatowym TOW „Gryf Kaszubski”, a później „Gryf Pomorski” na powiat chojnicki był Gierszewski Józef, kierownik szkoły z Chełmży pseudonim „Żbik”, „Rys”, „Szolc”. Siedzibą komendy powiatowej „Gryfa Pomorskiego” była leśniczówka Młynek leżąca w obrębie gminy Brusy. Jako chłopiec chodziłem do Gierszewskiego Józefa do szkoły w Czarnowie i w Brusach w latach 1925–1928. Należy stwierdzić, że z tego czasu znam Gierszewskiego Józefa jako dobrego nauczyciela, organizatora życia świetlicowego, człowieka lubianego przez starsze społeczeństwo. W czasie wojny spotkałem się z Gierszewskim Józefem, który ukrywał się w rejonie Brusy – Laski – Młynka. Zaproponował mi w roku 1940–41 współpracę w organizowaniu tajnej organizacji o nazwie „Gryf Kaszubski”, a później „Gryf Pomorski”. Na współ-

pracę wyraziłem zgodę i zostałem przyjęty na członka i zaprzysiężony przez Kiedrowicza Alojzego pseudonim „Kruk” z Czarnowa. Kiedrowicz Alojzy z zawodu był leśnikiem. Powierzono mi funkcję zastępcy komendanta ds. organizacyjnych tajnej organizacji „Gryf Pomorski” na rejon Brusy oraz funkcję członka rady komendy powiatowej.

Gdzieś w miesiącu maj–czerwiec 1942 r. Gierszewski Józef został komendantem głównym „Gryfa Pomorskiego”, a na komendanta powiatowego nominację otrzymał Binczyk Jan pseudonim „Zagłoba”, leśniczy z Młynka. Zastępcą był Kiedrowicz Alojzy pseudonim „Kruk” zam. W Czarnowie. Komenda powiatowa „Gryfa Pomorskiego” robiła systematyczne odprawy z komendantami gminnymi – raz, względnie dwa razy w miesiącu. Odprawy odbywały się przeważnie w lesie, w bunkrach leśnych w miejscowościach: Młynek, Czapiewice, Czarnowo i innych. Komendantem rejonu Brusy był Przewoski Józef. Ja również brałem udział w niektórych odprawach i naradach na szczeblu powiatowym. Odprawy komendantów odbywały się w grupach (4 do 6 komendantów). Odprawy prowadzili: Gierszewski Józef, Binczyk Jan, w późniejszym okresie Kiedrowicz Alojzy. Tematem odpraw i narad były następujące zagadnienia:

1. Sprawy organizacyjne, nabór członków do organizacji, zachowanie tajemnicy, ewidencja członków, składki.
2. Budowa bunkrów i kryjówek dla członków organizacji, analiza przydatności istniejących bunkrów dla celów wojskowych, opracowywanie planów budowy nowego typu bunkrów itp.
3. Sprawy związane z gromadzeniem broni, sprzętu wojskowego, telefonów, utrzymanie łączności między grupami bojowymi a komendantami gminnymi.
4. Opracowanie sieci wywiadu, angażowanie ludzi do tychże sekcji, tak na szczeblu powiatowym jak i gminnym.
5. Opracowywano plany bojowe, plany wypadów na posterunki niemieckie, omawiano metody walki ze szpiclami działającymi na rzecz Niemców.
6. Informacje o sytuacji w organizacji w powiecie, współpraca z innymi ugrupowaniami oporu – ZWZ [AK], wiadomości radiowe.
7. Metody walki z okupantem, dywersja, sabotaż, szkodnictwo gospodarcze.
8. Opracowywanie planu lądowisk dla samolotów armii sprzymierzonych.
9. Zadania i cele sekcji kobiet oraz akcji „Czerwonego Krzyża” – szkolenie sekcji.

Nadmieniam, że byłem osobiście ciągle w kontakcie w Komendą Powiatową „Gryfa Pomorskiego” i pomagałem komendzie w opracowaniu w/w wymienionych zagadnień. Komenda „Gryfa Pomorskiego” gminy Brusy robiła również odprawy systematycznie dwa do trzech razy w miesiącu z komendantami wiejskimi. Odprawy odbywały się grupowo dwóch do trzech komendantów wiejskich, w miejscach zamaskowanych przed Niemcami, jak np. zabudowania gospodarcze członków „Gryfa [lub] w lesie itp. Poza tymi odprawami komendant gminny,

zależnie od potrzeby udzielał indywidualnie instruktażu komendantom wiejskim. W roku 1941–42? – jeżeli się nie mylę – było to w miesiącu sierpniu, odbyła się w którąś niedzielę po południu odprawa wszystkich komendantów wiejskich u naszego członka Kroplewskiego Jana w Czarnowie. Na naradzie uczestniczyli wszyscy komendanci wiejscy, Zespół Komendy Gminy Brusy oraz delegat powiatowy ob. Kiedrowicz Alojzy. Narada obejmowała następujące zagadnienia:

1. Cele i zadania TOW „Gryf Pomorski”.
2. Zadania i obowiązki komendantów wiejskich w świetle wytycznych Komendy Głównej „Gryfa Pomorskiego”.
3. Formy i metody walki z okupantem.
4. Budowa bunkrów, sposoby zdobywania i gromadzenia broni, leków, mundurów itp.
5. Wiadomości radiowe i bieżące.
6. Odśpiewanie Hymnu Państwowego „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Na naradzie zagadnienia powyższe omawiali: Przewoski Józef, Bruski Alojzy i Kiedrowicz Alojzy. Trzeba zaznaczyć, że na naradzie panowała atmosfera poważna, przepojona patriotyzmem i chęcią walki z okupantem o wolność i niepodległość Polski.

Komenda Gminy Brusy miała ewidencję członków TOW [Gryf Pomorski] (pisane szyfrem) swojego rejonu z uwidocznieniem rodzaju posiadania broni, map wojskowych itp. Na zarządzenie Komendy Powiatowej wszelkie dokumenty i ewidencja członków Tajnej Organizacji z rejonu Brusy zostały spalone w mieszkaniu Przewoskiego Józefa w Czarnowie i to pod koniec 1942 r., względnie w początkach 1943 roku. Z chwilą przejścia Gierszewskiego Józefa ze stanowiska komendanta powiatowego na stanowisko Komendanta Głównego TOW „Gryf Pomorski”, stanowisko Komendanta Powiatowego objął Binczyk Jan, leśniczy z Młynka. Na tym stanowisku ob. Binczyk Jan w ramach swoich zdolności i umiejętności wywiązywał się dobrze. Był pracowity, sumienny, oddany sprawie organizacji, na każdym kroku starał się organizację rozbudować i umocnić. 3 maja 1943 r. Gestapo aresztowało Binczyka Jana. Ciężko ranny Binczyk przewieziony został do szpitala do Chojnic a stąd do Gestapo do Gdańska, gdzie zmarł 17 maja 1943 r. Pochowany został 20 maja 1943 r.

Po nim funkcję komendanta objął Kiedrowicz Alojzy pseudonim „Kruk” z Czarnowa. Komenda Powiatowa zaszyfrowany była pod kryptonimem „Cis”. W styczniu 1944 r. Kiedrowicz Alojzy przeniósł komendę Powiatową do Męcikała, konkretnie do bunkra zwanego „Zielony Pałac” pod Męcikałem. Komendantem bunkra „Zielony Pałac” był Grabosz Henryk wciągnięty do organizacji przez Czapiewskiego Franciszka z Czapiewic w roku 1941. Kiedrowicza Alojzego aresztowało Gestapo w Męcikale dnia 20/21 III 1944 r. Aresztowany Kiedrowicz Alojzy pod presją Gestapo zdradził bunkier „Zielony Pałac” pod Męcikałem. Niemcy zaatakowali bunkier 21 marca 1944 r. o godz. 16.00. Walka toczyła się

całą noc i dopiero 22 marca o godz. 9.00 bunkier przestał istnieć. Załoga składająca się z kilkunastu żołnierzy „Gryfa Pomorskiego” broniła się do ostatniego naboju. Z życiem uszli następujący bunkrarze: Grabosz Henryk i Bronka Jan – reszta poległa. Zwłoki zabitych po zakończeniu wojny w 1945 r. zostały przeniesione na cmentarz zasłużonych w Brusach. Wszystkie dokumenty oraz przedmioty Komendy Powiatowej „Gryfa Pomorskiego” zostały przez załogę bunkra zniszczone i spalone, także w ręce niemieckie nie dostały się żadne papiery wartościowe o charakterze tajnym. Policjant niemiecki Sylwester Barkowicz z Brus powiedział przy zdobytym bunkrze „Zielony Pałac” do oddziałów niemieckich biorących udział w likwidacji tegoż bunkra: „To byli prawdziwi bohaterzy, takich żołnierzy powinien mieć Deutschland”.

Po likwidacji Komendy Powiatowej oraz aresztowaniu Kiedrowicza Alojzego Komenda Gminna Brusy podporządkowała się ob. Szalewskiemu Janowi „Sobol” komendantowi grupy bojowej „Szyszki”. Dlaczego Kiedrowicz Alojzy, Komendant Powiatowy „Gryfa Pomorskiego” nie bronił się w czasie jego aresztowania przez Niemców, nie wiem. Faktem jest, że Kiedrowicz Alojzy opuścił bunkier w Męcikale „Zielony Pałac”, nie zgłaszając Grabaszowi Henrykowi powodu wyjścia z bunkra w godzinach popołudniowych w dniu 20 marca i udał się do Januszewskich w Męcikale. Kiedrowicz Alojzy przed wyjściem z bunkra zabrał ze sobą nowoczesną broń krótką palną oraz granaty. Kiedrowicza Alojzego znałem bardzo dobrze, chodziłem z nim do szkoły powszechnej i pracowałem z nim w konspiracji przez cały czas jego działalności. Był on dobrym kolegą, dużo pracował dla organizacji i bardzo często narażał się na szykany ze strony Niemców. Niestety, z chwilą wykonania przez niego w dniu 20 czerwca 1943 r. wyroku na Gierszewskim Jozefie, Komendancie Głównym „Gryfa Pomorskiego”, współpraca między nami poważnie oziębła. Kiedrowicz nie znalazł posłuchu wśród kolegów, dla których nie jasne były powody śmierci Gierszewskiego. Dochodziło do tego, że koledzy odmawiali mu współpracy. Zdaniem członków „Gryfa” poważnie myślących, śmierć Gierszewskiego Józefa była jakąś pomyłką, gdyż Gierszewski Józef cieszył się szacunkiem i uznaniem wśród swoich towarzyszy. Bezpośrednio po wykonaniu wyroku śmierci na Gierszewskim spotkałem się z Kiedrowiczem w lesie zwanym „Owczak” i tam powiedział mi o śmierci Gierszewskiego. Zapytany przeze mnie o powody wykonania wyroku powiedział mi: to nie jest moja sprawa, a gdy próbowałem stanąć w jego obronie z oburzeniem wyraził się, że może mnie spotkać taki sam los jak Gierszewskiego, jeżeli nie podporządkuję się jego rozkazom. Pamiętam jak między innymi mnie powiedział, że Gierszewski Józef pseudonim „Żbik” był zdrajcą, że zdradził władzom niemieckim Binczyka Jana oraz cały kolektyw, który brał udział w naradzie Komendy Powiatowej „Gryfa” gdzieś w miesiącu lutym – marcu 1943 r. Powyższa narada miała na celu rozpatrzenie zarzutów stawianych Głównemu Komendantowi Józefowi Gierszewskiemu przez Radę Naczelną. Powiedział mi również, że Gierszewski Józef planował ucieczkę

do Niemiec i robił wstępne poczynania zorganizowania innej tajnej organizacji – jakiej, nie określił.

Trzeba stwierdzić, że do czasu śmierci Gierszewskiego organizacja rosła, umacniała się, robiła się bojowa, a członków organizacji cechował wysoki patriotyzm i poświęcenie do naszej organizacji. Ja osobiście ceniłem Gierszewskiego za jego odwagę, zdolności organizacyjne, poświęcenie, koleżeńskość i postępowy światopogląd. W czasie okupacji spotkałem się z nim pięciokrotnie. Był rzutki, umiał zdobywać sobie ludzi, ale był bardzo ambitny, co w późniejszym etapie wpłynęło ujemnie na losy organizacji. Z dyskusji, którą z nim prowadziłem na różne tematy, oświadczył mi między innymi, że według jego orientacji oswobodzenie Polski może nadejść li tylko ze strony ZSRR i nie ma co liczyć na Zachód. Trzeba się przygotować do współpracy z Armią Czerwoną. Również kilka razy spotkałem się z członkiem Rady Naczelnej „Gryfa Pomorskiego” Kleinschmitem Leonem pseudonim „Długosz”. Omawiałem z nim różne problemy dotyczące organizacji i jej kierownictwa na szczeblu naczelnym. W szczególności interesowały mnie sprawy organizacji pracy w Radzie Naczelnej oraz powiązania organizacyjne i współpraca między Radą a Komendantem Głównym ob. Gierszewskim Józefem. Ob. Kleinschmit na jednym ze spotkań oznajmił mi, że istnieją nieporozumienia między „Jurem” a „Żbikiem”. Według niego dochodziło nawet do pojedynków rewolwerowych między Józefem Dambkiem „Jurem” a Gierszewskim Józefem „Żbikiem”. Działo się to w roku 1942. Pytałem Kleinschmita, dlaczego Rada Naczelna dopuszcza do takich sytuacji, odpowiedział mi, że spór między „Jurem” a „Żbikiem” ma charakter ambicjonalny a nie ideologiczny – aczkolwiek Kleinschmit Leon przewidywał zły koniec dwóch przesadnie ambitnych ludzi. Dyskutowaliśmy również nad przydatnością Gierszewskiego jako Komendanta Głównego od strony przydatności wojskowej. Ustaliliśmy sobie pogląd i stanowisko, że z chwilą wciągnięcia do organizacji odpowiedniejszego człowieka o wyższych kwalifikacjach wojskowych, Rada Naczelna powierzy mu obowiązki Głównego Komendanta, a Gierszewski Józef będzie zastępcą – gdyż pracy na odcinku szkolenia wojskowego wśród członków „Gryfa” jest bardzo dużo. Zajęte stanowisko przez Kleinschmita odpowiadało mi.

Z przeprowadzonych dyskusji z Kleinschmitem wyniosłem wrażenie, że Rada Naczelna jest organem mało prężnym w działaniu kolektywnym, nie umiejącym w pewnych konkretnych przypadkach szybko i skutecznie działać i wprowadzać w życie swoje decyzje.

W czasie mojej pracy konspiracyjnej nie spotkałem się bezpośrednio z Prezesem Rady Naczelnej podpułkownikiem [ks.] Wryczą Józefem i mało wiedziałem o jego działalności.

W miesiącu lutym-marcu 1943 r. zostałem wezwany do Komendy Powiatowej w Młynku na rozprawę przeciwko Komendantowi Głównemu Gierszewskiemu Józefowi, wytoczoną przez Radę Naczelną. W naradzie brali udział: Binczyk Jan

pseudonim „Zagłoba”, Kiedrowicz Alojzy „Kruk”, Bigus Brunon – członek RN, Koszałka Julian – członek RN, Bruski Alojzy pseudonim „Skocz” oraz Gierszewski Józef pseudonim „Żbik”. Koszałka Juliusz i Binczyk Jan z polecenia Rady Naczelnej robili Gierszewskiemu następujące zarzuty:

1. Niemoralne prowadzenie się (Halina Kurowska).
2. Nie rozliczenie się z trzech tysięcy marek – składki członków.
3. Niesubordynacja w stosunku do Rady Naczelnej

Wywiązała się zacięta dyskusja i ostra polemika, głównie między: Koszałką – Binczykiem kontra Gierszewski Józef. Gierszewski Józef wszystkie zarzuty skierowane pod jego adresem odparł z tego, że Gierszewski Józef jest jak najbardziej w porządku, i z tej racji nie widziałem powodów zdjęcia Gierszewskiego ze stanowiska Głównego Komendanta. Koszałka Juliusz, podsumowując rozprawę oświadczył, że z polecenia Rady Naczelnej Gierszewski jest zdegradowany ze stanowiska Głównego Komendanta. Rozstaliśmy się wszyscy w podnieceniu – tego rodzaju sytuacja nic dobrego nie wróżyła. Jak mi wiadomo w tym czasie Gestapo aresztowało Binczyka Jana, zostali również aresztowani i inni członkowie a przede wszystkim komendanci gmin. Aresztowano Bruskiego Pawła z Czapiewic (pomyłkowo za mnie), Zalewskiego Cyryla, (Olika Józefa) i innych. Bruskiemu Pawłowi Gestapo w Gdańsku zarzuciło, że brał udział w naradzie w Młynku w sprawie degradacji Gierszewskiego – to właśnie ta narada, o której wspominałem. Po konfrontacji Bruskiego Pawła z Koszałką Juliuszem, zwolniono z więzienia Bruskiego Pawła. Chodziło bowiem o Bruskiego Alojzego z Czarnowa.

Jeżeli chodzi o działalność bojową poszczególnych grup partyzanckich z rejonu Brusy i Borowego Młyna to komendanci ugrupowań winni zdać własne relacje na piśmie i dlatego nie przedkładałem sprawozdań z ich działalności.

Zagadnienie organizowania i gromadzenia broni wojskowej i sprzętu bojowego, wymaga pewnego bliższego wyjaśnienia. Sprzęt wojskowy otrzymywaliśmy z różnych źródeł:

1. Dobrowolne oddanie broni – zbiórka od zaufanych Polaków posiadających broń. Np. otrzymaliśmy broń wojskową i myśliwską od Gacy Józefa z Czapiewic, krótką broń oraz granaty ręczne od Wendy Klemensa z Brusy i innych.
2. Od dezertów Polaków wcielonych przemocą do armii niemieckiej.
3. Zdobyte przemocą na Niemczech.
4. Od Niemców będących w konflikcie z reżimem hitlerowskim.

[...]

Tak pokrótce przedstawia się relacja moja z pracy konspiracyjnej za lata 1939–1945.

Alojzy Bruski

[Miastko, dnia 29.02.1967 r.]

Kaszubi we wspomnieniach więźniów ewakuowanych z KL Stutthof

Od samego początku wojny w 1939 r. ludność Kaszub poddana została ogromnej presji ze strony niemieckiego okupanta. Część jej przedstawicieli została rozstrzelana w masowych egzekucjach na Pomorzu jesienią 1939 r., między innymi w Lasach Szpęgawskich i Lasach Piaśnickich, część, począwszy od września 1939 r. osadzana była w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen i obozie Stutthof. Od 1942 r. do KL Stutthof zsyłano osoby bezpośrednio zaangażowane w pracę konspiracyjną jak i całe rodziny, które pomagały członkom organizacji ruchu oporu, ukrywającym się w Borach Tucholskich. Do obozu koncentracyjnego Stutthof mieszkańcy Kaszub trafiali za odmowę podpisania niemieckiej listy narodowościowej lub jako zakładnicy za członka rodziny – uciekiniera z Wehrmachtu. Całe rodziny wywożono również do obozu przejściowego w Potulicach (UWZ Potulitz-Lebrechtsdorf) w celach germanizacyjnych¹. Nie przeszkodziło to jednak, że w dniach najwyższej próby ludność kaszubska niosła pomoc więźniom obozu koncentracyjnego Stutthof, bez względu na narodowość, jaką reprezentowali, czy religię, którą wyznawali. Często z narażeniem własnego życia kobiety i dzieci przekazywały więźniom żywność, a gospodarze udzielali schronienia uciekinierom z trasy ewakuacji. Świadczą o tym liczne wzmianki w opublikowanych wspomnieniach polskich więźniów, jak i więźniów norweskich, duńskich i żydowskich oraz w znajdujących się w archiwum Muzeum Stutthof niepublikowanych relacjach byłych więźniów.

Ewakuacja więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof z obozu macierzystego rozpoczęła się 25 stycznia 1945 r. Miejscem docelowym miał być początkowo

¹ Tym zagadnieniom poświęcone są m. in. prace: B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim, wrzesień – grudzień 1939*, Poznań 1972; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945*, Gdańsk 1979; B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005; D. Drywa, *Polacy z III grupy DVL osadzeni w KL Stutthof za ucieczki z Wehrmachtu*, [w:] *Polacy z Pomorza w Wehrmachcie*, red. J. Sziling, Toruń 2013.

Lębork. W tym kierunku zmierzały również kolumny więźniów KL Stutthof z różnych podobozów, spod Torunia i Brodnicy włącznie. Ewakuacje podobozów poprzedzały selekcje i uśmiercanie najsłabszych chorych. Na trasę mieli wyjść więźniowie zdolni do marszu. Tak też było w przypadku więźniów obozu głównego. W obozie głównym przed wymarszem więźniowie otrzymali niewielką ilość prowiantu, który miał wystarczyć na dwa dni według norm obozowych. Skromny przydział większość więźniów spożyła w chwili jego otrzymania, natomiast na trasie ewakuacji, nie zapewniono więźniom ani wyżywienia, ani odpowiednich noclegów. Przechodząc przez tereny byłego Wolnego Miasta Gdańska, więźniowie nie mogli liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony okolicznych mieszkańców. Dopiero, kiedy znaleźli się na terenie Kaszub, jak wspomina były więzień, Werner Feliks Rzeźnikowski, bohater wspomnień *Szary. Nr 19384*: „Już w okolicy Niestępowa przy drodze kobiety i dzieci próbowały, z narażeniem własnego życia, podawać nam chleb i pieczone ziemniaki. Złapałem takiego jednego kartofla i „sztulę” chleba. Ten luksus podzieliłem z idącym obok mnie współtowarzyszem”².

Również Wiktor Ostrowski, osadzony w KL Stutthof 24 maja 1944 r. w transporcie z więzienia na Pawiaku, w swoich opublikowanych wspomnieniach *Warszawiacy w Stutthofie* poświadczył ofiarne zachowanie się ludności kaszubskiej: „Podczas ewakuacji SS-mani, żandarmeria i volksdeutsche nie dopuszczali ludności do naszych kolumn. Ale kobiety kaszubskie obsypywały szwabów wyziwkami i wprost biły się z nimi. Jedna kobieta, w okolicach Pruszcza Gdańskiego, pełnymi garściami wyciągała z koszyka kawałki chleba i ponad głowami eskorty rzucała je do rąk maszerujących. W Żukowie dwie noce i jeden dzień spędziliśmy w kościele. Ludność zorganizował doraźnie poczęstunek dla SS-manów i nastroił ich tak dobrze, iż pozwolili na długi, nie planowany wypoczynek. Tymczasem wieśniacy z bliskich i dalszych okolic zwozili nam na saniach posiłek. W bańkach od mleka otulonych pierzynami przywozili zupę. Biedna ludność rzucała do tej zupy wszystko, co – jej zdaniem – było pożywne. Znajdowaliśmy w zupie kawałki kielbasy, drobiu, kostki sera itp. Z kościoła wypuszczono nas tylko do zasy snieżnej, która spełniała rolę latryny polowej. Kiedy wracałem do kościoła, mała dziewczynka stojąca przy drzwiach wyjęła ukradkiem z torebki cienki kawałek chleba posmarowany tłuszczem i podała mi z uśmiechem”³.

Miejsca postoju wybierano przypadkowo, gdyż trasa marszu ciągle się zmieniała. Jeden z noclegów przypadł w Żukowie, gdzie więźniów umieszczono w murowanej stodole i zabytkowym kościele. Nocleg w Żukowie, podobnie jak Wiktor Ostrowski, wspomina Werner F. Rzeźnikowski: „W zbawiennym i błogo-

² E. Szybowska, *Szary. Nr 19384*, Kartuzy 2015, s. 159.

³ W. Ostrowski, *Warszawiacy w Stutthofie*, Warszawa 2014, s. 111.

sławionym Żukowie dostaliśmy ciepłą zupę. Wiedzieliśmy, że to dzięki staraniom Józefa Fabicha, który przekupił SS-manów, by nam pozwolili zjeść ciepłą zupę, którą miejscowa ludność zorganizowała. Ile Kaszubi musieli tego przywieść, by starczało dla wszystkich? Przy kotle utworzyliśmy kolejkę, następnie do miski wlewano zupę, którą dosyć szybko trzeba było zjeść, by naczynie podać innym. Tych misko-talerzy może było kilkadziesiąt, a nas setki”⁴.

Na trasie do Luzina, w Pomieczynie, przypadł nocleg więźniów z kolumny, w której szedł Wacław Mitura, autor wspomnień *Za drutami Stutthofu. Wspomnienia więźnia obozu*, w których opisał pomoc miejscowej ludności: „Tu dla odmiany zamknięto nas w kościele. Wieść, że „Stutthof” jest w kościele, lotem błyskawicy obiegła wieś. Kobiety kaszubskie chyba całą noc nie spały, organizując pomoc dla wygłodniałych więźniów. Gotowały zupę, przygotowywały kosze chleba, nie bacząc na to, że mogą się spotkać ze sprzeciwem kierownictwa transportu”⁵.

Nazajutrz rano kobiety z dziećmi: „z wiadrami zupy, kanami kawy i koszami nakrojonego chleba nadciągały ze wsi w oczekiwaniu, kiedy wypuszczą więźniów i ustawiały się w rząd pod parkanem kościoła. Gdy zarządzone wymarsz w dalszą drogę i otwarto kościół, więźniowie ujrzeli rzędy kobiet i dzieci, które podbiegały ku nim, obdarowując ich żywnością. Na ten widok wygłodniaли rzucili się zwartą masą w kierunku stojących pod parkanem kobiet. Każdy był głodny i każdy chciał przecież coś otrzymać. Kobiety nie mogły dać sobie rady i powstał straszny bałagan. W wyniku zamieszania nastąpiła brutalna interwencja eskorty. Rozwścieczeni esesmani rzucili się na więźniów, bijąc ich kijami i kopiąc nogami, zmuszając do cofnięcia się z powrotem do kościoła. Kobiety z dziećmi wypędzili za parkan, zabraniając im podawać cokolwiek więźniom. Kiedy mimo bicia więźniowie biegli do kobiet, które rzucały im chleb, esesmani otworzyli ogień. W rezultacie tej strzelaniny zostało zabitych trzech więźniów. Dopiero na widok trupów więźniowie cofnęli się, a esesmani zamknęli kościół. Kobiety nie odeszły. Rozpoczęły pertraktacje z kierownictwem transportu, które musiało w końcu ustąpić. Kobietom rozkazano ustawić się pod parkanem. Trupy zastrzelonych rzucono przy wejściu do kościoła. Miały odstraszać wychodzących od robienia nowego bałaganu. Z kościoła zaczęto wypuszczać po kilku więźniów, którzy kolejno podchodzili do kobiet, a te nalewały im do podstawionych misek zupę, dawały chleb i kawę. Obdarowani odchodzili na bok, gdzie esesmani pilnowali, by po raz drugi nie ustawili się w kolejce. W ten sposób każdemu coś się dostało. A trupy zamordowanych leżały na bruku przed kościołem. Broczyły świeżą jeszcze krwią”⁶.

⁴ E. Szybowska, *op. cit.*

⁵ W. Mitura, *Za drutami Stutthofu. Wspomnienia więźnia obozu*, Bydgoszcz 1985, s. 161.

⁶ Tamże, s. 162-163.

„Kaszubska zupa”, tak często wspomina przez więźniów, stała się symbolem pomocy ludności kaszubskiej. Norweski więzień, osadzony w KL Stutthof w sierpniu 1944 r., Ottar Hauglands, bohater opracowania Sveina Saetera, *Krig. Mor. Bror, Otto Hauglands kamp mot nazismen*, podkreśla, że więźniowie zostali uratowani przez miejscowych ludzi, którzy w rzeczywistości sami mieli ciężko. Mimo to, ich reakcją na widok więźniów, którzy minęli pierwszą wioskę kaszubską była decyzja: „Stutthof jest ewakuowany. Musimy pomóc”⁷. Wiadomości o przechodzących kolumnach więźniów z KL Stutthof szybko rozchodziły się po okolicy. Ottar Hauglands wspomina, że: „wielokrotnie widziałem odważnych cywilów, często kobiety i dzieci, próbujących dać więźniom kawałek chleba lub gotowanego ziemniaka. Nie obywało się to bez ryzyka. Niektóre kobiety brutalnie kopano lub pobito, widziałem starszą panią trafioną karabinem w twarz, z której lała się krew”⁸.

Mimo brutalnego traktowania przez strażników mieszkańcy nie ustępowali, wszelkimi sposobami starali się dostać do więźniów, czasami przekupując strażników lub swoim uporem zmuszając ich do ustępstw, co podkreśla Otto Hauglands: „czasami nawet, w poczekalni śmierci, strażnicy SS pokazali ludzkie cechy. Dwa lub trzy razy w tygodniu mieszkańcom Nawcza wolno było dostarczać więźniom zupy lub gotowane ziemniaki w koszach. Na cześć kucharzy otrzymywaną ciepłą zupę więźniowie nazwali *zupą kaszubską*”⁹.

W Luzinie, gdzie przez 3 dni przebywały z jednej z kolumn więźniarki, zakwaterowane w dwóch kościołach, katolickim i ewangelickim oraz w stajni jednego z polskich gospodarzy, nastąpiła natychmiastowa reakcja miejscowej ludności, wśród której była mieszkanka Stefania Dybowska: „Teraz zaczęto szybko organizować pomoc żywnościową dla więźniów. Wieś szybko została powiadomiona o tym, co się wydarzyło. [...] Takiego obrazu ludzie jeszcze w swoim życiu nie widzieli. [...] Zeszły się niewiasty i chłopcy i od razu zabrano się do gotowania. Ale najpierw zbierano się i zorganizowano pomoc w postaci chleba i tego, co było pod ręką. Następnie zabrano się do gotowania. [...] Maria i Regina wybierały ze sklepu alkohol i papierosy dla SS-manów, żeby ich złagodzić i odwrócić uwagę od pilnowania. Myśmy tym czasem podchodziły do więźniów z koszami jedzenia”¹⁰.

Tam też jedna z Żydówek urodziła dziecko, którym zaopiekowała się mieszkanka Luzina, gdyż osłabiona drogą matka zmarła przy porodzie. Dziecko to jednak żyło tylko około 14 dni¹¹.

⁷ S. Saeter, *Krig. Mor. Bror. Ottar Hauglands kamp mot nazismen*, Oslo 2019, s. 100.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ AMS, *Relacje mieszkańców Luzina*, oprac. S. Fikus – *relacja Stefanii Dybowskiej*, s. 64.

¹¹ Tamże, *relacja Wandy Majer*, s. 42, *relacja Janiny Andrusiak*, s. 60.

Ofiarność ludności kaszubskiej potwierdza jeden z ewakuowanych więźniów, Aleksander Makurat, który pisze, że mimo zakazów i gróźb ze strony władz niemieckich na wieść, że „Stutthof idzie”: „z najodleglejszych wsi ludzie zbierali się przy naszej drodze, godzinami czekali na przechodzące kolumny. Stali tak nieruchomi, gniewni i milczący, głusi na groźby esesmanów i ślepi na lufy ich pistoletów. [...] W parnikach gotowali dla nas strawę, rzucali nam w kolumnę: chleb, gotowane ziemniaki, buraki... co tylko mieli do jedzenia. Rzecz jasna SS-mani nie pozwalali na dokarmianie więźniów, wylewali przygotowaną strawę, w śnieg wdeptywali chleb i ziemniaki, bili, a nawet zabijali za podnoszenie rzuconego pożywienia. Ale Kaszubi i na nich znaleźli sposób. Dzięki szerzącej się korupcji przekupywali esesmanów. Kiedy taki bóg życia i śmieci sam najadł się ciepło i do syta, a w kieszeni poczuł papierosy, albo wódkę lub słoninę, a często trochę zebranych pospiesznie marek, stawał się bardziej ludzki i pozwalał na kontakty z więźniami. Na wieczornych postojach zaczęły udawać się ucieczki. Przekupieni wachmani pozwalali na widzenia z rodzinami, wywołani ze stodół mieszały się z tłumem otaczających i znikali wspierani dalej przez rodzinę, znajomych lub po prostu przez ludzi dobrej woli”¹².

Jedną z uratowanych więźniarek z podobozu w Pruszczu była czeska Żydówka Helen Lewis. W swoich wspomnieniach *A Time to Speak* podaje, że więźniarki wyszły na trasę marszu pełne optymizmu, zwłaszcza, że na drogę otrzymały po bochenku chleba każda. Jednak był to ostatni chleb, jaki widziały przez następne kilka tygodni. Podczas marszu przez wsie liczyły na życzliwość ich mieszkańców, mając nadzieję na otrzymanie zupy lub mleka. Po dwóch tygodniach kolumna więźniarek zatrzymała się na dłuższy postój, trwający trzy tygodnie. Umieszczone w stodole, brudne, zawszone i głodne, gdyż ich jedyne pożywienie stanowiła bardzo rozcieńczona zupa, wiele z nich zachorowało na dyzenterię. Tam też esesmani podpalili zwłoki zamordowanych bagnietami więźniarek¹³. Po tym wydarzeniu resztę kobiet pognano w dalszą trasę. Podczas krótkiego postoju kolumny Helen Lewis skorzystała z okazji i ukryła się w pełnym śniegu rowie, za którym znajdowało się gospodarstwo. Kiedy jednak weszła do środka mieszkania, okazało się, że znajdowali się tam niemieccy żołnierze. Mimo rozpoznania jej, jako więźniarki, udzielili jej schronienia na noc, dając ciepłą zupę i chleb. Następnego dnia rano po opuszczeniu tego domu dotarła do następnego, w którym przyjęli ją polscy gospodarze: „Był to przestronny dom mieszkalny, należący do polskiego gospodarza i jego rodziny. Oni byli przyjaźnie nastawieni, przywitani

¹² AMS, *Relacje i wspomnienia, relacja Aleksandra Makurata*, T.XXV, s. 129.

¹³ H. Lewis, *A Time to Speak*, Belfast 1998, s. 99-102. H. Lewis nie podaje nazwy tej miejscowości. D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof 1939–1945*, Gdańsk 2001, s. 249.

mnie i nie zadawali pytań. I mimo, że ja mówiłam po czesku, a oni po polsku, bardzo dobrze rozumieliśmy się, ponieważ wszyscy myśleliśmy o tym samym: „czekamy na oswobodzicieli, oni wkrótce tutaj będą”. Usiadłam blisko pieca obok starego dziadka i po raz pierwszy poczułam się bezpieczna”¹⁴.

Jednak i tutaj odnaleźli ją esesmani, zauważywszy przez okno i popędzili do kolumny. Kolejny raz Helen Lewis uciekła z trasy, a schronienia udzieliła jej pewna kobieta. Tam też doczekała się wkroczenia wojsk radzieckich 11 marca 1945 r. Po kilku dniach, chora, dostała się do szpitala w Lęborku¹⁵.

Jednym z miejsc noclegowych na trasie marszu był podobóz w Kokoszkach (Aussenlager Burggraben). Stąd więźniowie wychodzili na trasę w kierunku Lęborka. W jednej z kolumn był więzień, niemiecki Żyd, Josef Katz. Bez całodziennego pożywienia i chwili odpoczynku, kolumna dotarła na pierwszy nocleg, który, wraz z wieloma innymi uchodźcami, spędzili w wiejskim kościele. Tutaj Josef Katz, który nie był w stanie o własnych siłach opuścić miejsca noclegu, przeżył trudne chwile: „Przychodzi dwóch Żydów, wloką mnie za sobą przez kościół – są zbyt słabi, aby mnie nieść i kładą mnie w śniegu na zewnątrz. Nie wiem jak długo tam leżałem, kiedy starsza kobieta podała mi kubek gorącego mleka i kanapkę. Myślę, że śnię. „Proszę, weź to” mówi i wkłada chleb, którego nie tknąłem, do kieszeni mego więziennego kaftana. Zabiera pusty kubek z mej ręki i szybko odchodzi”¹⁶.

Kolumna III, która po wyjściu 26 stycznia z Pruszcza i spędzeniu dwóch noclegów w Pręgowie Dolnym, do Żukowa dotarła 29 stycznia 1945 r. Dalszy marsz tej kolumny, podobnie jak kolumny V, postępował w kierunku Pomieczyna, które osiągnięto 31 stycznia 1945 r. Stąd 1 lutego więźniowie doszli do Łebna, gdzie w obecności kierownika ewakuacji, Traugota Theodora Meyera odbył się apel wszystkich obecnych tego dnia w Łebnie. Z kolumny trzeciej pozostało wówczas tylko 800 osób, które 2 lutego poprowadzono przez Strzepcz do obozu w Nawczu¹⁷. Na trasie jeden z noclegów przypadł w kościele, w którym znalazł się Ambroży Łeppek: „Po chwili do kościoła weszli Kaszubi, którzy wnieśli kotły z gorącą strawą, które momentalnie zostały otoczone przez więźniów. Co bliżej stojący wkładali głowy do kotła, wyjadając tak długo oczekiwany posiłek”¹⁸.

¹⁴ Tamże, s. 105.

¹⁵ Tamże, s. 105-107.

¹⁶ J. Katz, *One Who Came Back. The Diary of a Jewish Survivor*, New York 1973 (Tłumaczenie na język polski w AMS, *Jeden, który powrócił. Pamiętnik Żyda, który pozostał przy życiu*, s. 19.)

¹⁷ J. Grabowska, *Marsz Śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia – 3 maja 1945*, Gdańsk 1992, s. 23-24.

¹⁸ AMS, *Relacje i wspomnienia – relacja Ambrożego Łepka*, T. XXI, s. 133.

We wsi Lewino, położonej na trasie Łebno-Strzecz nastąpiła ucieczka Ambrozego Łepka. Znalazł on schronienie u polskiego gospodarza, Franciszka Damsa, u którego w stodole ukrywało się już ponad 15 więźniów. Przebywali tam do dnia wyzwolenia w marcu 1945 r.: „Przechodziłem obok zabudowań gospodarczych. 14-15-letnia dziewczyna nabierała wodę ze studni. Poprosiłem ją o wodę. Odmówiła z uśmiechem zaznaczając, że jest zimna. Serdecznym gestem zaprosiła mnie do domu na coś ciepłego. Gospodarze już po kilku zdaniach zorientowali się, że jestem uciekinierem z obozu. Było to 30 stycznia, względnie 2 lutego 1945 r. Przebywałem tam 6 tygodni, do wkroczenia wojsk radzieckich. Gospodarz otoczył mnie troskliwą opieką. Traktował mnie prawie jak swojego syna. Oprócz mnie w jego stodole przebywało ponad 15 ludzi. Przez cały ten czas dokarmił ich i dbał o ich bezpieczeństwo. Byli to Polacy, Rosjanie, Żydzi z obozu oraz okoliczni partyzanci”¹⁹.

Werner F. Rzeźnikowski potwierdza, że w udzielaniu pomocy żywnościowej na całej trasie przemarszu kolumn więźniarskich zaangażowani byli wszyscy mieszkańcy danej miejscowości: „Wreszcie dotarliśmy do Strzeczca. We wsi przed ogrodzeniami domów, dzieci podbiegały do nas z „pulkami” i chlebem przy groźnych krzykach, ale one dalej podawały i nawet rzucały w nas ten drogocenny pokarm.

Widziałem, jak za drzwiami i krzakami stały kobiety trzymające kosze z chlebem a dzieci podchodziły do nich i odbierały następne porcje. Chleba i odpoczynku pragnęli wszyscy.

– Chleb!

Nagle przypomniałem sobie jego smak i zapach, kiedy byłem na wsi u cioci, a ona wyjmowała z pieca piękne, pachnące bochenki chleba. Chciałem ucałować ten jeden bochenek, gdy nagle całkowicie straciłem siły”²⁰.

Drogę ewakuacji i pomoc ludności kaszubskiej opisał w swoich wspomnieniach *Raport ze Stutthofu*, idący w tej samej kolumnie, co Werner F. Rzeźnikowski, duński więzień, osadzony w KL Stutthof w grupie 150 komunistów duńskich, Martin Nielsen: „Byliśmy teraz w okolicy zamieszkiwanej od stuleci przez jedynek bezpośrednich potomków Wendów, nielicznych Kaszubów, żyjących na pograniczu polsko-niemieckim i będących dlatego stale przedmiotem raz polskich, to znów pruskich rozgrywek. Zналиśmy ich dobrze z obozu. Co do ich stosunku do nazistów, nie mogło być najmniejszej wątpliwości W ich małych i biednych wioskach, przez które wiodła nas droga, widzieliśmy kobiety i dzieci patrzące się na nas z litością. Mężczyzn nie było zupełnie. Kobiety starały się, gdy tylko była okazja po temu, aby rzucić w nasze szeregi kawałki chleba. Zapamiętałem

¹⁹ Tamże.

²⁰ E. Szybowska, dz. cyt., s. 165.

sobie dobrze staruszkę z koszykiem na ręku, rzucającą nam chleb. Widziałem ją jeszcze leżącą na drodze z zakrwawionymi ustami, w które ugodził ją kolbą esesman. Pamiętam też młodą i śmiałą dziewczynę, która stała przy wiejskiej studni i czerpała z niej wodę wiadrem dla nas, którą piliśmy z kubków i puszek po konserwach, dopóki esesman nie wytrącił ich nam z rąk. W jej oczach była nienawiść i pogarda, gdy przestała czerpać wodę i spojrzała na esesmana, usiłującego ją zatrzymać”²¹.

Więźniowie ewakuowani w kolumnie III zostali umieszczeni w obozie w Nawczu 2 lutego 1945 r. Otoczony drutem kolczastym obóz składał się z 3 baraków mogących pomieścić około 200 osób, a stłoczono w nich prawie 800 ludzi. Więźniom nie zapewniono podstawowych warunków bytowych, jak wyżywienia, wody do picia, a zamiast prycz, do spania służyła rozłożona na podłodze brudna słoma. Wszystko to spowodowało, że już od 14 lutego zaczęła wzrastać śmiertelność wśród więźniów w wyniku rozprzestrzeniającego się tyfusu plamistego. Dopiero od 8 lutego więźniowie zaczęli otrzymywać ciepłą zupę od ludności kaszubskiej ze wsi Kętrzyno, Zakrzewo, Linia i Nawcz, gdyż do tej pory oficjalny dowóz żywności do obozu służył jedynie zabezpieczeniu potrzeb załogi SS²².

Jedną z ewakuowanych drogą lądową Żydówek była Genia Rosental, która tak oto wspomina dni marszu: „Załadowano nas do barki, a kiedy dojechalśmy do lądu po przeciwnej stronie wody, wysadzono nas znowu na ląd. Było tam już wiele ludzi i słyszałam, jak mówiono: jeszcze jedna barka przybyła. Grupami zaprowadzono nas do stajni i zamknięto. Następnego dnia otrzymaliśmy śniadanie i rozpoczęła się piesza wędrówka. Kiedy doszliśmy do jakiegoś miasteczka, zamknięto nas w kościele. Potem znów prowadzono dalej. Kto odstawał, tego Niemcy z motocykli rozstrzelowali. Szliśmy na Lębork. Po drodze ludność przypatrywała się nam, czasami żałowała. Jakaś kobieta przepychała się przez nasze szeregi z dwiema pakami, które – jak się okazało – pełne były ciasta. W tłumie rzuciła je i uciekła. Ale Niemcy nie dali nam zebrać tych skarbów, tylko sami zabrali, ile zdążyli uchwycić. Wieśniaczki po drodze wynosiły jedzenie, ale kiedy Niemcy zaczęły strzelać, widziałyśmy potem niewidzialną ręką położone po drodze kartofle i chleb. Zatem ludzie wiedzieli, że idziemy. Wtedy Niemcy wpadli na nowy pomysł: zaczęli prowadzić nas polami. Całymi dniami szliśmy”²³.

Genia Rosental po ucieczce wraz z trzynastoletnią Żydówką z Łotwy schroniła się we wsi koło Lęborka w chacie polskiej rodziny, gdzie przebywały do 10 marca 1945 r., kiedy to do wsi po zajęciu Lęborka wkroczyły wojska radzieckie.

²¹ M. Nielsen, *Raport ze Stutthofu*, s. 175.

²² M. Nielsen, dz. cyt., s. 178-179.

²³ AMS, Mikr. nr 39, *Zeżnanie Geni Rosental*, s. 11.

W kolumnie 8 szła grupa norweskich policjantów, osadzonych w KL Stutthof pod koniec 1943 r. za odmowę współpracy z faszystowskim rządem Vidkuna Quslinga. Jednym z nich był Olaf R. Walle, który już w 1946 r. opublikował swoje wspomnienia pt.: *Norweska policja za drutami kolczastymi*. Píše on, że: „Gdy przechodziliśmy przez wioski ludność wybiegała do nas i stojąc na skraju drogi, wypatrywała bliskich, zabranych z ich wioski, a czasem dawała chleb. Ale bardzo rzadko udawało się im wspomóc chlebem więźniów. Strażnicy i kapo odpędzali ich od nas, często nawet strzelali do nich.

Jakaś kobieta szła ze swą małą córeczką przez trzy dni za naszą kolumną. Jej mąż był uwięziony w Stutthofie, a ona miała nadzieję, że znajdzie go wśród nas [...]. Następną noc spędziliśmy w miejscowości Zuckau (Żukowo). Zapędzono nas na nocny odpoczynek do wielkiej stodoły, w której nie było jednak ani źdźbła słomy ani źdźbła siana. Inna grupa więźniów miała spędzić tę noc razem z nami w tej samej stodole. Oznaczało to, iż następnego ranka zbudzimy się okradzeni ze wszystkiego, co nam jeszcze pozostało. Dlatego też na własną rękę zorganizowaliśmy dla siebie oddzielny nocleg w innej, lepszej stodole. Bardzo wielu chłopców zorganizowało sobie zresztą tego wieczoru indywidualne noclegi. Ludność wioski, składająca się przeważnie z Polaków, była dla nas niezwykle serdeczna. [...] Takle, który w czasie całego tego marszu wiernie i cierpliwie ciągnął razem z profesorem Starkusem skrzynkę z lekarstwami, znalazł kwatery u polskiego gospodarza. Jego sąsiad, który przyszedł wieczorem w odwiedzin i dowiedział się, że zamieszkało u niego aż tylu wielkich i dzielnych Norwegów, a wśród nich profesor i lekarz, którzy wiozą całą aptekę, pozieleniał aż z zazdrości. U niego zatrzymało się bowiem kilku niemieckich uchodźców z Prus Wschodnich. Wielu z nas pożywiło się tego wieczora bardzo solidnie”²⁴.

Żeby zdobyć więcej pożywienia, Norwegowie i Duńczycy, pomagali miejscowej ludności w przynoszeniu wody lub drewna na opał. Do przebywających w obozie w Przodkowie więźniów często przychodzili okoliczni rolnicy, prosząc o robotników. Otto Hauglands podkreśla, że do tych małych prac zawsze poszono o „Norwegów i Duńczyków”. Zapłatą było jedzenie. Ottar Hauglands zgłosił się na ochotnika do „kolumny z drewnem opałowym”, podczas gdy Johan Bærland przynosił wodę. To dawało im szansę na otrzymanie ziemniaków, które następnie gotowali na małym piecu pośrodku pokoju i dzielili się nimi z pozostałymi więźniami. Podczas niekończących się nocy śnili, że zasiadali przy ładnie nakrytym stole z rozłożonymi nożami i widelcami, i czuli się wówczas, że znowu są ludźmi²⁵.

²⁴ O.R.Walle, *Norweska policja za drutami. Historia pobytu policji w Stutthofie w latach 1943–1945*, Sztutowo, s. 169

²⁵ S. Saeter, dz. cyt., s. 100.

Informacje Ottara Hauglanda potwierdza również Olaf Walle, który wspominając pobyt w obozie w Tawęcinie, napisał: „W Tawęcinie było nam całkiem dobrze. [...] W ciągu tych dni do obozu przybywali często rolnicy ze starymi szkapami. Konie te wyprawialiśmy szybko na tamten świat. (Obawialiśmy się zawsze, aby taki wynędzniały koń nie przewrócił się i nie wyzionął ducha bez naszej pomocy, staraliśmy się przeto zabijać konie szybko, gdyż mięso z padłego konia nie jest zbyt dobre.) Żywiliśmy się zupą ugotowaną z końskiego mięsa. Po kilku dniach pobytu w obozie zaczęliśmy chodzić na roboty leśne i wtedy prawie zawsze najadaliśmy się do syta, choć pamiętamy także wszyscy kobietę w majątku w Bonswitz (Bąsewice pow. Lębork), która wymagała od nas ogromnego wysiłku za minimalne wyżywienie”²⁶.

4 lutego 1945 r. więźniowie z VI kolumny, po przebyciu przez 11 dni ok. 140 km zostali umieszczeni w obozie RAD w Rybnie. Największym wówczas wrogiem dla ocalałych więźniów był głód. Otrzymywane racje żywnościowe były niewystarczające, dlatego w różny sposób proszono okoliczną ludność o paczki żywnościowe, o czym w swojej relacji pisze Jan Gajda: „Przeszliśmy „korytarz gdański”, [...]. Zatrzymaliśmy się w miejscowości Rieben, dzisiejsze Rybno, w powiecie Lauenburg, dzisiejszy Lębork. Schronienie znaleźliśmy w barakach dawniejszej organizacji Hitlerjugend. [...]

Głód dokuczał niemiłosiernie. Dotychczas słyszałem od innych, że „latały im mroczki”, że byli pijani z głodu, a teraz sam tego doświadczyłem. [...]

W tym okresie, w czasie ogromnego głodu, zachodziła pilna konieczność skontaktowania się z miejscową ludnością w celu otrzymania od niej pomocy. Wystawialiśmy koło drogi, którą przechodzili cywilne osoby tuż za drutami obozu. Wystawialiśmy w takiej nadziei, że może ktoś rzuci kawałek chleba. Czasem rzucali. Takie szczęście i mnie kiedyś spotkało. Przechodząca kobieta rzuciła mi około kilograma chleba. Uszczęśliwiony chwyciłem go i chciałem biec do towarzyszy, podzielić się z nimi. A tu niespodziewana przeszkoda! Na drodze do baraku spotkałem postać wysokiego Rosjanina, który bez namysłu rzucił się na mnie. Wywiązała się szamotanina. Wzywam pomocy, ale nikogo nie ma w pobliżu. Napastnik odebrał mi chleb. Pozostało go tyle, ile mogło się pomieścić w zaciśniętej dłoni. W obozie zawsze zwyciężał silniejszy. Podobnie jak w życiu.

Z czasem wpadliśmy na inny sposób zdobywania żywności. Wypisywaliśmy nasze nazwiska wraz z numerami obozowymi na karteczkach papieru, które rzucaliśmy przechodniom, idącym drogą obok obozu. Skutek był taki, że zaczęły nadchodzić przesyłki żywnościowe od okolicznej ludności. Różnej jakości były te przesyłki i świadczyły o tym, że wsie były również wygłodzone. Często zamiast chleba w paczkach znajdowaliśmy gotowane kartofle – „w mundurkach”. Ale te

²⁶ O. R. Walle, dz. cyt., s. 171.

kartofle ratowały nasze życie. Świadczyły one o gorących sercach ludzi, którzy dzielili się z nami, czym mogli – resztkami swoich zapasów.

Niestety nie znamy naszych dobroczyńców.[...] Niemcy zdzierali adresy zwrotne i w skutek tego nie wiemy, komu mamy złożyć słowa wdzięczności za opiekę. Niechaj zatem niniejsze wspomnienia staną się wyrazem podziękowania dla ludności okolic Rybna w powiecie łęborskim”²⁷.

W obozie w Rybnie (Rieben-Althammer) panowała bardzo ciężka sytuacja. W ciągu trzech tygodni pobytu w obozie więźniowie otrzymali tylko trzy razy po kromce około 100 g chleba i 10 g margaryny oraz codziennie po kubku kawy. Przydziały zaś zupy, przypadające na zmarłych w ciągu nocy więźniów, przywłaszczali sobie rozdzielający je kapo²⁸. Jak wspomina Jan Kwapisz, komendant obozu – Löhner, zabiegał o dostawy żywności jedynie dla załogi, nie dbając o wyżywienie dla więźniów, którym pomagała przeżyć jedynie pomoc ze strony miejscowej ludności: „Na początku przywieźli zdechłe konie i jedliśmy z nich rosół. Ludność przywoziła wóz ziemniaków, przyprowadzili jałówkę. Gdy przywieźli zdechłego konia rozpruwali go, gotowali nogi razem z kopytami i podkową w wiadrach od marmolady. Niektórzy więźniowie jedli wnętrzności”²⁹.

Dnia 9 marca 1945 r. zarządzono ponowną ewakuację więźniów z Godętowa. Po 12 godzinach marszu, podczas którego eskorta dobijała chorych i nie nadążających za całą grupą więźniów, kolumna dotarła do miejscowości Chynowie. Zastano tam już m.in. Żydówki z podobozu OT Elbing z komanda z Cieszyna, będące w stanie skrajnego wyczerpania fizycznego. Na drugi dzień, tj. 10 marca 1945 r. więźniowie przebywający w Chynowiu zostali wyzwoleni. Dla uratowanych więźniów, znajdujący się wśród nich więźniowie – lekarze, dr Jecheshiel Glücksberg oraz dr Janicki, zorganizowali prowizoryczny szpital w Łęczycach, umieszczając chorych w szkole i innych budynkach. Sami też musieli zorganizować leki i sprzęt medyczny oraz żywność dla chorych więźniów: „zabrałem kilkanaście podwód, naładowałem chorymi, ubierając ich w rzeczy polniemieckie i doprowadziłem do Lanza (Łęczyc) o 14 kilometrów od Chynowia, tam już zastałem więcej chorych, z nimi zaś dr Janicki, z którym wspólnie przystąpiliśmy do zorganizowania szpitala. Nie mieliśmy do tego żadnego sprzętu i leków, ani żywności, jednak w tych trudnych warunkach trzeba było pomóc chorym. Podzieliliśmy funkcje między sobą. Dr Janicki będąc sam chory, pozostał na miejscu, lokując chorych w szkole i innych domach, ja sam wyruszyłem z podwodami w teren po sprzęt, żywność i leki. Następnego dnia obsługa była już zabezpieczona. Pojawiły się leki i w większej ilości, bydło na ubój i mąka na chleb, co wystarczyło

²⁷ J. Gajda, *Wspomnienia ze Stutthofu więźnia nr 36* 104, s. 92. (maszynopis w AMS).

²⁸ J. Katz, dz. cyt., s. 23, 24.

²⁹ AMS, *Relacje i wspomnienia – relacja Zygmunta Kwapisza*, T. II, s. 9.

na 17 dni. W tym czasie nie było jeszcze żadnej władzy w mieście prócz wojska sowieckiego, które się nami nie interesowało³⁰.

Według dr Glücksberga z 600 osobowej grupy chorych ulokowanych w Łęczycach, zaledwie 11 osób zmarło. Po pewnym czasie, gdy już część z nich wyzdrowiała i opuściła szpital, także dr Glücksberg opuścił Łęczycę, udając się z resztą chorych do Lęborka³¹.

Żydówki z komand wchodzących w skład podobozu OT Thorn zdolne do marszu poprowadzono przez Zalesie, Pluskowęsy, Chełmżę, Toruń, Bielczyny i Stolno w kierunku Lęborka. Więźniarki po dotarciu do miejscowości Łącki Piec w powiecie tucholskim zostały umieszczone na noc w oborach trzech polskich gospodarzy, a następnego dnia ruszyły dalej. Natomiast L. Fleischer wraz ze swoją siostrą, Velles Gyulane (Irena Stern), będąc już w stanie skrajnego wyczerpania fizycznego ukryły się w komórce przylegającej do obory jednego z gospodarzy, od którego otrzymały pomoc: „Mogło być koło południa, kiedy obudził nas odgłos szmeru. Otworzyłyśmy oczy i ujrzaliśmy stojącego przed nami chłopca lat około 16. Chłopiec chciał wziąć swój rower wtedy nas zobaczył. Przerażony patrzył na nas, ale w oczach jego widać było także litość i współczucie. Siostra moja patrzyła mu prosto w oczy. Ja powołałam się, uklękłam przed nim i jak do modlitwy złożyłam ręce. On pogładził ręką swoją nasze brudne twarze i dał nam znak, żebyśmy były spokojne. Następnie wyprowadził na podwórze rower i dokładnie zaryglował drzwi od zewnątrz. Po upływie kilku minut doszedł uszu naszych jakiś kobiecy głos od strony podwórza. Cip-cip rozległo się w powietrzu – potem drzwi się otworzyły i weszła do środka starsza kobieta, droga polska Mateczka, unosząc ku górze swój fartuch, jakby w nim miała pożywienie dla drobiu. Zbliżyła się ona do nas, następnie opuściła fartuch i wyciągnęła w naszym kierunku dwie ogromne kromy chleba domowego wypieku posmarowane smalcem. Wyrwałyśmy jej z rąk i mocno trzymając w obu dłoniach zaczęłyśmy je pożerać. Ona natomiast w milczeniu patrzyła na nas, popłakując bezgłośnie. W sposób uspokajający kładła swoją dłoń na naszych ramionach, błogosławiła nas znakiem krzyża, obydwoma rękami ocierała swoją pomarszczoną kochaną twarz i po pewnej chwili wyszła bardzo dokładnie zamykając za sobą drzwi. Spojrzałyśmy wtedy z siostrą na siebie i zaczęłyśmy obie w sposób zupełnie nieprzytomny lkać. [...] Płacz nasz stawał się coraz cichszy, coraz spokojniejszy, aż wreszcie od tego płaczu zasnęłyśmy. Obudziłyśmy się później na skutek delikatnego budzenia. Ujrzałyśmy ponad nami dwoje ludzi. Chłopiec miał na imię Eugen, trzymał przed sobą dwie pokaźne wiązki słomy, ukochana Mateczka

³⁰ AMS, *Zeznanie J. Glücksberga*. Protokoły zebrane przez PCK Lębork w 1945 r., sygn. Z-V-23.

³¹ Tamże.

natomiast trzymała w obydwu dłoniach dwa porcelanowe talerze pełne ryżu posypanego na wierzchu szczodrze czymś brązowym przypominają cym nam kakao. Dali nam znak, żebyśmy się podniosły, Eugen roz cierał pod nami słomę, na której znowu usiadłyśmy, Mateczka zaś wyciągnęła w naszym kierunku talerze z jeszcze parującym ryżem. Niczym bezpańskie psy wyszarpnęłyśmy z jej rąk te talerze i zaczęłyśmy sobie wpychać do ust jedzenie rękami tak strasznie brudnymi, zakrwawionymi i pokrytymi różnymi parchami. Mateczka łagodnie, popłakując przy tym, włożyła w nasze dłonie łyżki. Przez chwilę gapiliśmy się. „Łyżka”! Już dawno zapomnieliśmy, że coś podobnego także istnieje.[...] W przeciągu kilku minut polknę łyśmy wszystko. [...] Oddaliśmy im puste talerze, po czym przyklekłyśmy i zaczęłyśmy obiema dłońmi zgarniać rozrzucony po ziemi ryż wkładać sobie znowu do ust. Eugen ujął nasze ręce, następnie resztki jedzenia zabrał na łopatę i zaniósł je kurom. Wyszli. Uczucie głodu przyprawiające nas o obłęd powoli zaczęło opadać. Dręczyło nas ono od blisko roku. Po ciele naszym zaczęło się rozchodzić ciepło i siła. Teraz już nie płakałyśmy. Pełne dobrych przeczuć spoglądałyśmy na siebie, błogosławiłyśmy naród polski, rozważałyśmy nasze możliwości. Drzwi znowu się otwały. Pojawiła się w nich trzymając fartuch rękami kobieta lat około pięćdziesięciu, której dotychczas jeszcze nie widziałyśmy. Podeszła do nas i z fartucha wyjęła dwa głębokie talerze napelnione ziemniakami pure polane śmietaną. Tym razem już sięgnęłyśmy po nie w sposób bardziej zbliżony do ludzkiego. W przeciągu kilku minut zaledwie pochłonęłyśmy wszystko, uważając przy tym, by nic nie upadło na ziemię, skoro nie wolno tego później pozbierać. Kiedy skończyłyśmy jeść, kobieta przemówiła do nas łamaną niemieczyzną. Dom i gospodarstwo należało do rodziny Gwosdałów. Ona zaś była frau Weroniką, wdową. Więc była członkiem rodziny. Jej dom został trafiony przez bombę i teraz, jako sublokatorka, mieszka ze swoim starym ojcem w jednym z pokoi. Powiedziała, żebyśmy były spokojne, będą nas bronić. Ona też da nam jeść, pomoże, w czym się tylko da. Po tych słowach wyszła i znowu zamknęła za sobą drzwi, wprost nie do uwierzenia, że nasze skurczone żołądki były w stanie przyjąć takie ilości jedzenia. Mimo to jednak nie odczuwałyśmy nasycenia. Usadowiłyśmy się wygodnie na słomie nadal trzymając się kurczowo siebie, obejmując się niemal beztrasko spałyśmy dalej. W nocy zbudził nas ze snu jakiś mężczyzna lat około 40. Przestraszone aż usiadłyśmy, w jego ręce ujrzałyśmy mrugające światło latarki. Nieznajomy dawał nam znaki, abyśmy czym prędzej wstały. Zapytałam go wtedy przerażona: dlaczego mamy wstawać, czego od nas chce? Podobnie łamaną niemieczyzną jak moja uspokoił nas mówiąc, żebyśmy się nie bały. On jest członkiem rodziny, a budzi nas dlatego, ponieważ chce nas zaprowadzić do ciepłej stajni, bo tu zamarzyłyśmy do rana. Powiedział nam jeszcze, że we wsi stacjonuje wojsko niemieckie, na ich podwórzu znajduje się kuchnia polowa, a w jednym z pokoi mieszkają niemieccy oficerowie. Dlatego właśnie nie mogą nas jeszcze

zabrać do mieszkania i nikt nie może wiedzieć, że my tu jesteśmy. Teraz nocą nadarza się właśnie okazja, ażeby nas zaprowadzić do cieplejszego i bardziej bezpiecznego miejsca. Tyle w jego oczach malowało się współczucie i chęci niesienia nam pomocy, że ze wzruszenia nie mogliśmy mówić, i zanim się był domyślił mojego zamiaru, co zresztą trudno nawet zamiarem nazwać, ponieważ takie to było spontaniczne, pocałowałam rękę trzymającą latarkę.

Ostrożnie uchylił drzwi, rozejrzał się naokoło, po czym przeprowadził nas do małej stajni obok komórki. [...] Mężczyzna rozesłał koło krowy czystej słomy i tam nas ułożył, po czym przykrył nas dość grubą warstwą słomy. Jutro nam zrobi lepsze posłanie, mówił, na razie śpijmy spokojnie. Kiedy wyszedł z obory i zamknął za sobą drzwi, my z siostrą długo nie mogliśmy zasnąć. [...]

Obudziło nas skrzypnięcie drzwi i chłodne światło brzasku poranka. Było wcześniej rano. Frau Weronika przysłała wydoić krowę, która była jej własnością, a mała obórka w jej dzierżawie. W uniesionym do góry fartuchu miała pusty skopek i dwie pajdy chleba. Położyła to na suchej słomie i kiedy skończyła doić, dała nam po kawałku chleba i napoiła nas mlekiem. My bez słowa przyjęłyśmy wszystko, łapczywie jedząc. Nawet nie byliśmy w stanie podziękować, na widok tego serca wydobywać się zaczęło z nas łkanie i z twarzy zaczęły nam kapać obficie łzy. Ona też bez słowa stała nad nami, przyglądała się nam, po czym powoli i z jej oczu zaczęły się toczyć łzy. Później wyszła zamykając cicho i troskliwie drzwi obórki. [...] Na twarzy siostry pojawiły się blade kolory życia, w oczach zabłysnęła znowu sens ludzki. Powiedziała mi także, że moja nabrzmiała twarz wraca powoli do normy. Kiedyśmy się tak nawzajem oglądały, do środka wszedł znowu z koszykiem w rękę nasz nocny dobroczyńca. Po dokładnym zamknięciu drzwi z nakrytego koszyka wyjął dzbanek gorącego mleka i chleb. Chleb był czarny, bez soli, niczym podplomyk, ale dla nas był niewymownie smaczny. [...]

Tak żyłyśmy przez parę dni, członkowie rodziny i Weronika prześcigając się wzajemnie przynosili nam od rana do wieczora jedzenie. Rano, wieczór mleko. W południe ziemniaki pure ze śmietaną, w ciągu dnia olbrzymie pajdy chleba. Wszystkie ilości zjadałyśmy, ale nigdy nie czułyśmy się całkowicie nasycone. Rodzina nie miała nic więcej do jedzenia. Wojsko niemieckie zostawiło z 17 krów tylko dwie, a z sześciu koni jednego starego i ślepego konia. [...]

W kuchni z wielkiego paleniska buchało ciepło, drzwiczki do niego były otwarte, żarzące się węgle rzucały przyjemne delikatne światło na całe pomieszczenie. Okno szczelnie zasłonięte, stół, dwa krzesła kuchenne, ława z wiadrami wody. Na środku kuchni drewniana balia wypełniona więcej niż do połowy parującą wodą. Nasz gospodarz dał nam do rąk mydło, ręczniki i grzebień, damską koszulę nocną, z bardzo delikatnego batystu, drugiej zaś męską koszulę w kratę. [...] On wejdzie do pokoju, a my wykąpnymy się, a kiedy już będziemy gotowe, zapukamy do niego. Prosił nas o zachowanie jak największego spokoju, ponieważ pokój

zamieszkiwany przez Mateczkę znajduje się, co prawda pomiędzy kuchnią a pokojem oficerów niemieckich, to jednak mimo to Niemcy mają wszelkie dane ku temu, żeby nie spali i wielka tragedia byłaby dla nas wszystkich, gdyby się dowiedzieli o naszym tu pobycie. My jedna za drugą wchodziłyśmy do balii i kiedy ciepła woda zaczęła nas rozgrzewać nasze zziębnięte członki, nasze wyschnięte kości i w ciepłym pomieszczeniu mogliśmy się kąpać z użyciem mydła po raz pierwszy od przeszło półtora roku, mimo wszystko, mimo niezwykle silnej woli, jaką wiele razy musiałyśmy tu wykazać, zaczęłyśmy łkać po cichu. [...] Ale na ciało nasze włożyłyśmy czystą bieliznę, co było wspaniałym uczuciem nawet w tym wypadku, że nie musiałyśmy z powrotem nałożyć na siebie zaskorupiałe pod wpływem krwi i brudu ubranie więzienne. Szmaty, w które miałyśmy okręcone nogi, trzeba było wrzucić do pieca, dlatego Jan zmuszony był nam dać dwie pary drewnianych chodaków, jakie miała rodzina, kiedy to zapukaliśmy do niego, że już możemy iść do naszej kryjówki. Był 26 stopniowy mróz i wielkie zasy py śniegu. Będąc pod wielkim wrażeniem nie mogliśmy całą noc zasnąć. Co za dobrzy ludzie z naszych gospodarzy”³².

Ofiarność ludności kaszubskiej opisał również Franciszek Fenikowski, w artystycznym już, nie zaś dokumentacyjnym stylu, w jednym z ostatnich fragmentów poematu, poświęconego więźniom obozu koncentracyjnego Stutthof – *Msza Żałobna*:

„Śnieżyca dmie od zamarznętych rzek.
W zadymce grzęźnie cieni procesja widmowa.
– Daleko wejherowska Kalwaria?
Panny Jerozolimskie – Kaszubki z Żukowa
Marta, Magdalena, Maria
Kromki chleba rzucają na śnieg:
– Zmiłuj się Chryste na nimi!”³³

Postawę ludności podsumowują słowa Lajosne Fleischer: „Z siostrą moją starałyśmy się zawsze żyć tak, by czyny nasze licowały z pojęciem człowieka, teraz zastanowiłyśmy się nad sobą, czy zdolne byłybyśmy tak postać pić jak nasi gospodarze i przyjąć do swojego domu w tak straszliwych warunkach zupełnie obcych ludzi. Przed wojną na pewno nie. By tak postąpić trzeba było przejść przynajmniej tyle, ile przeszła ta polska rodzina”³⁴.

³² AMS, *Relacje i wspomnienia – relacja Lajosne Fleischer*, T. XIII, s. 32-36.

³³ F. Fenikowski, *Msza Żałobna*, Gdańsk 1972.

³⁴ AMS, *Relacje i wspomnienia – relacja Lajosne Fleischer*, dz. cyt., s. 36.



VARIA



Pomorska Nagroda Muzealna – uhonorowanie pracy muzealnika

O konkursie muzealnym, wśród członków pomorskiego oddziału Stowarzyszenia Muzealników Polskich, rozmawialiśmy od dawna. Zależało nam na nagradzaniu pracy i dorobku konkretnych osób, gdyż zwykle nagrody przyznawane są muzeom, rzadziej ich indywidualnym pracownikom. Ostatecznie Zarząd Oddziału Pomorskiego Stowarzyszenia Muzealników Polskich energicznie zabrał się do działania i przekonał Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego do współpracy. W 2015 roku, ówczesny prezes stowarzyszenia, dr Janusz Trupinda oraz Ewa Malinowska przygotowali regulamin konkursu, zaakceptowany przez Departament Kultury Urzędu Marszałkowskiego. Organizację konkursu – ogłoszenie naboru, zebranie i weryfikację zgłoszeń, wyłonienie kapituły przyznającej nagrody oraz przeprowadzenie gali – wzięło na siebie stowarzyszenie. Pieczy nad organizacją i sfinansowania nagród podjął się Departament Kultury Wojewódzkiego Urzędu Marszałkowskiego.

Konkursów, do których mogą zgłaszać się tylko muzealnicy nie ma w Polsce zbyt wiele. Ministerialna Sybilla jest de facto nagrodą dla muzeów i tylko pośrednio nagradza pracujących w nich muzealników. Zgłoszenia mogą wysłać tylko instytucje. Nagroda przewiduje następujące kategorie: konserwacja i ochrona dziedzictwa kultury, edukacja, projekty naukowo-badawcze, nowe i zmodernizowane wystawy stałe, wystawy czasowe oraz zarządzanie¹.

Poza tym najbardziej znanym muzealnym konkursem ogólnopolskim, mamy też kilka konkursów wojewódzkich takich jak: Mazowieckie Zdarzenia Muzealne – „Wierzba” czy Podlaski Laur Muzealny. Organizatorem jest zwykle marszałek właściwego województwa, i to on powołuje kapitułę. Podejście organizatorów do składu jury jest różnorodne. W przypadku Wydarzenia Muzealnego Roku –

¹ Regulamin Konkursu na muzealne wydarzenie roku Sybilla, <http://konkurssybilla.nimoz.pl/2019/REGULAMIN2019>, wejście 09.02.2020.

Nagrody Marszałka Województwa Opolskiego – w składzie kapituły nie ma muzealnika². Natomiast w stosunkowo młodym konkursie – Museion – organizowanym przez kujawsko-pomorski oddział SMP wraz z Urzędem Marszałkowskim Województwa Kujawsko-Pomorskiego, kapitułę zasila aż 4 merytorycznych pracowników muzeum. W regulaminie tego konkursu przewidziano trzy nagradzane kategorie³.

O innych konkursach dla muzealników można przeczytać na stronie Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zabytków⁴.

W naszym zamysle było stworzenie konkursu, o jak najbardziej otwartej formule. Przede wszystkim nie wprowadziliśmy podziału na rodzaj nagradzanych przedsięwzięć muzealnych. Jako praktycy zdawaliśmy sobie sprawę, jak trudno naszą działalność kategoryzować. Organizując wystawy, zwykle równolegle przygotowujemy publikacje, tworzymy scenariusze działań promocyjnych czy edukacyjnych, a eksponaty poddajemy zabiegom konserwacji. Przygotowanie wystawy muzealnej poprzedzają często kwerendy oraz badania naukowe. Muzealnik – pomysłodawca przejmuje wtedy rolę koordynatora projektu, a nad rozległym zadaniem zwykle pracuje cały zespół. Oczywiście bywa i tak, że muzealnik zajmuje się tylko jednym aspektem. Praktyka pokazała, że pojawiają się trudne do skategoryzowania przedsięwzięcia – takie jak zgłoszona w 2017 roku muzealna impreza plenerowa „Mienine Borowi Cotczy”⁵ z Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie, czy także zgłoszone w tym samym roku „Uruchomienie zegara wahadłowego...” z Muzeum Historii Miasta Gdańska⁶.

Wprowadzenie kategorii zadaniowych, spowodowałoby, że część świetnych kandydatów nie miałyby szans na zauważenie, podczas gdy inna mniej popularna kategoria faworyzowałaby dokonania słabsze z powodu braku konkurencji. Pięć lat doświadczeń potwierdza trafność tych założeń. Podczas jednej edycji zgłaszanych jest więcej wystaw, kiedy indziej przeważają publikacje, w dziedzinie konserwacji zwykle mamy do czynienia z pojedynczymi zgłoszeniami.

² http://duwo.opole.uw.gov.pl/WDU_O/2018/1131/oryginal/akt.pdf, regulamin za 2018 rok, wejście 28.10.2019.

³ https://www.kujawsko-pomorskie.pl/pliki/2020/kultura/20200108_konkurs/REGULAMIN.pdf, wejście 09.02.2020.

⁴ <http://muzealnictwo.com/2018/08/7934/>, wejście 28.10.2019.

⁵ Formularz zgłoszenia do Pomorskiej Nagrody Muzealnej nr 20/2016, Barbara Koszela, Alina Werechowska, impreza plenerowa „Mienine Borowi Cotczy” 13.08.2016 w Zagrodzie Styp – Rekowskich w Płotowie, w zbiorach OP SMP.

⁶ Formularz zgłoszenia do Pomorskiej Nagrody Muzealnej nr 10/2016, Grzegorz Szychliński, Uruchomienie zegara wahadłowego o symbolu technicznym P31m w Muzeum Zegarów Wieżowych w wieży św. Katarzyny (które jest pracownią Oddziału Muzeum Nauki Gdańskiej MHMG), w zbiorach OP SMP.

Temat kategorii powraca właściwie co roku. Osobiście uważam, że obecna formuła świetnie się sprawdza, bo pozwala ocenić całe spektrum działań podjętych przez twórców. Tak było chociażby w przypadku nagrody przyznanej w 2019 roku. – Kapituła doceniła spójność projektu: „Gdańskie ogrody”⁷. Była to nie tylko wystawa, ale przedsięwzięcie zawierające również publikację oraz działania plenerowe na terenie gdańskich terenów zielonych. Podobnie było z nagrodzoną w 2017 roku książką dr Marcina Owsiańskiego „Tiegenhof / Nowy Dwór w 1945 roku”⁸ – członkowie kapituły docenili publikację wraz z poprzedzającymi jej wydanie badaniami oraz wykładami towarzyszące projektowi.

Otwarta formuła obowiązuje także przy samym zgłaszaniu – może to zrobić każdy. Chcieliśmy, by trafiło do nas jak najwięcej zgłoszeń. De facto i tak najwięcej mamy ich z muzeów, od dyrektorów i samych zainteresowanych, ale były także zgłoszenia spoza tego klucza. Na początku otrzymywaliśmy sporo zapytań, ile poszczególne muzeum może wysłać zgłoszeń. Wynikało to z limitów, które obowiązują przy zgłaszaniu się do „Sybilli”. Brak limitów powoduje, że muzea nie są zmuszane do selekcji co wyrównuje szanse szczególnie w dużych placówkach. W 2018 roku Muzeum Narodowe w Gdańsku zgłosiło sześć, a Muzeum II Wojny Światowej – cztery kandydatury.

Kolejną dyskusyjną kwestią jest możliwość przyznania Pomorskiej Nagrody Muzealnej nie tylko pracownikom muzeów, ale także osobom z nim współpracującym. Uznaliśmy, że bardzo często zgłaszane są kandydatury zespołowe – tak jak w przypadku wspomnianych „Gdańskich ogrodów” – tu oprócz pracowników muzeum były osoby pracujące w Instytucie Historii PAN i w Sopotckiej Szkole Wyższej. Trudno byłoby nagrodzić tylko część zespołu, dyskwalifikując pozostałych, nie muzealników, współpraca z którymi bardzo wiele wnosi do ostatecznego kształtu projektu.

Zależało nam też na reprezentatywnej Kapitułe Pomorskiej Nagrody Muzealnej. Do grona jury zapraszamy corocznie przedstawicieli: Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego (2 osoby), Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego (1 osoba), Stowarzyszenia Historyków Sztuki (1 osoba), Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu (1 osoba), Instytutu Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Gdańskiego (1 osoba), Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego (1 osoba),

⁷ Formularz zgłoszenia do Pomorskiej Nagrody Muzealnej nr 17/2018, Ewa Barylewska-Szymańska, Zofia Maciakowska, Katarzyna Rozmarynowska, Wojciech Szymański, „Gdańskie Ogrody” wydawnictwo oraz wystawa i cykl wydarzeń edukacyjnych zorganizowanych dla uczczenia 20-lecia otwarcia dla publiczności Domu Uphagena po rewaloryzacji (w latach 1993–1998), w zbiorach OP SMP.

⁸ Formularz zgłoszenia do Pomorskiej Nagrody Muzealnej nr 2/2017, dr Marcin Owsiański, „Tiegenhof / Nowy Dwór w 1945 roku”, w zbiorach OP SMP.

Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego (1 osoba), Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (1 osoba), pomorskich mediów (2 osoby) oraz Stowarzyszenia Muzealników Polskich (2 osoby).

Od 2018 roku do członków kapituły dołączył reprezentant Polskiego Stowarzyszenia Inwentaryzatorów Muzealnych.

Tak szerokie grono jurorów gwarantuje spojrzenie na zgłoszenia z różnych perspektyw – wynikających zarówno z wykształcenia, jak i ich doświadczenia zawodowego. Każdorazowo obradom towarzyszy dyskusja, a refleksja nad zgłoszeniami trwa często jeszcze po zapadnięciu werdyktu.

Nagrodzeni otrzymują dyplom oraz nagrodę finansową – 4000 zł brutto. Przyznawane są także wyróżnienia – nagrodą jest dyplom⁹. Od samego początku planujemy wręczać statuetkę, liczymy, że wkrótce uda nam się to zrealizować.

Pierwszy konkurs Pomorskiej Nagrody Muzealnej¹⁰ został ogłoszony 1 marca 2015 roku. W wyznaczonym terminie przyjęć (do 31 marca) wpłynęło 23 zgłoszenia (24 osoby) z 11 muzeów¹¹.

Tak jak wspomniałam we wstępie, celem konkursu było „uhonorowanie pracowników muzeów pomorskich lub osób współpracujących z tymi muzeami za szczególne dokonania na polu muzealnictwa w roku poprzedzającym wręczenie nagrody”¹². Pomimo tak jasno określonego celu, wśród nadesłanych zgłoszeń były cztery, w których nie wskazano indywidualnego pracownika muzeum ani osoby współpracującej, ale po prostu instytucję. W kolejnych latach, przy ciągłym przypominaniu, iż jest to nagroda dla muzealnika, a nie dla muzeum, udało się doprowadzić do wyeliminowania tego błędu. Wynikał on prawdopodobnie z przyzwyczajenia, że Sybillą nagradzane jest przede wszystkim muzeum, a dopiero w drugiej kolejności pracownik.

Wręczenie nagrody odbyło się w Domu Uphagena, oddziale Muzeum Historii Miasta Gdańska, 20 maja 2015 roku. Nagrodzeni zostali:

- Jacek Friedrich, za wystawę „Narodziny miasta. Gdyński modernizm”;
- Agnieszka Krzysiak, Bogumiła Tesner za projekt: „Skarby z Czarnówka” – wystawa wraz z publikacją „Okruch złota w popiele ogniska... Starożytnie nekropolie w Czarnówku i ich tajemnice”;
- Tomasz Bednarz za „Badania archeologiczne wraków Zatoki Gdańskiej”.

⁹ Dyplom i logo Pomorskiej Nagrody Muzealnej zaprojektowała Magdalena Grus, również członkini naszego Stowarzyszenia.

¹⁰ W Uchwale nr 403/39/15 Zarządu Województwa Pomorskiego z dnia 5 maja 2015 roku konkurs to Pomorska Nagroda Muzealna, ale nagrody mają nosić nazwę „Nagroda Marszałka Województwa Pomorskiego”.

¹¹ Sprawozdanie z organizacji konkursu *Pomorska Nagroda Muzealna* z dnia 1.06.2015 roku, w zbiorach OP SMP.

¹² Regulamin przyznawania Pomorskiej Nagrody Muzealnej, w zbiorach OP SMP.

Wyróżniono Muzeum Archeologiczne w Gdańsku za „Piwnicę Romańską z XIII wieku – najstarsze wnętrza w Gdańsku dostępne dla zwiedzających”¹³.

Rok później zgłoszono siedemnaście projektów z dziesięciu pomorskich muzeów. Uroczystość wręczenia odbyła się 18 maja 2016 roku, ponownie w Domu Uphagena. Nagrody indywidualne otrzymali:

- Maciej Kraiński, Dobromiła Rzyńska-Laube, Maria Bigoś i Piotr Parol za „Rewaloryzację i adaptację do celów muzealnych, udostępnienie siedziby polskiej rodziny ziemiańskiej Pałacu w Waplewie Wielkim jako Muzeum Tradycji Szlacheckiej. Pomorskiego Ośrodka Kontaktów z Polonią”;
- Piotr Chruścielski za „Wirtualne spotkanie ze świadkiem historii w miejscu pamięci. Projekt „Stutthof. Nowy wymiar”;
- Anna Sujecka za wystawę „Sola scriptura – biblijne malarstwo i grafika pomorskich protestantów od XVI do XX wieku” wraz z dwujęzycznym katalogiem i programem edukacyjnym.

Nagrodę honorową otrzymał Mateusz Jasik z Muzeum II Wojny Światowej za warsztaty muzealne „Sekrety Enigmy”¹⁴.

Trzecią edycję koordynował już nowy zarząd – Anna Sujecka, przewodnicząca, Wojciech Joński, skarbnik, oraz pisząca te słowa – Arleta Gałązka, sekretarz zarówno oddziału, jak i Pomorskiej Nagrody Muzealnej.

Zmieniliśmy nieco tryb pracy członków kapituły. Wcześniej obradujący zapoznawali się z kandydaturami dopiero w dniu spotkania. Od 2017 roku wszystkie zgłoszenia w wersji elektronicznej udostępniane są członkom kapituły zwykle na tydzień lub dwa przed obradami¹⁵. To pozwala jury na wcześniejsze zapoznanie się ze zgłoszeniami, w dniu obrad mają oni możliwość zapoznania ze zgłoszonymi materiałami – plakatami, publikacjami, materiałami promocyjnymi. To rozwiązanie spotkało się z uznaniem kapituły.

Na obrady kapituły przygotowana jest prezentacja, której towarzyszy odczytanie zgłoszenia i przedstawienie zgłoszonych projektów. Po przedstawieniu kandydatur jest dyskusja i głosowanie oraz oficjalne potwierdzenie zwycięzców.

Zmieniło się pierwotne miejsce obrad – wcześniej spotkania odbywały się w Muzeum Historii Miasta Gdańska, od 2017 roku kapitułę gości Narodowe Muzeum Morskie w Gdańsku, obrady mają miejsce w Ośrodku Kultury Morskiej.

¹³ Sprawozdanie z organizacji konkursu *Pomorska Nagroda Muzealna* z dnia 01.06.2015 roku.

¹⁴ Protokół z posiedzenia Kapituły Pomorskiej Nagrody Muzealnej, II edycja, Gdańsk, 12.04.2016 r., w zbiorach OP SMP.

¹⁵ Pakiet obejmuje zawsze Formularz zgłoszenia do PNM, któremu zwykle towarzyszą nadesłane lub przesłane drogą elektroniczną lub tradycyjną: zdjęcia, skany nadesłanych artykułów, prezentacje etc.

W 2017 r. zgłoszono 24 kandydatury z 12 pomorskich muzeów. Tym razem skorzystaliśmy z gościnności dyrektor Marzenny Mazur z Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku i tam zorganizowaliśmy uroczystość wręczenia nagród.

Nagrodzeni zostali:

- Weronika Szerle za wystawę „Marek Cecuła”;
- Andrzej Nowakowski za monografię „Sąd. Sąd Ostateczny Hansa Memlinga / Judgment. The Last Judgment by Hans Memling”;
- Katarzyna Darecka za wystawę „Między domem a światem. Okna w Gdańsku od średniowiecza do współczesności”.

Wyróżnienie otrzymał Jaromir Szroeder za przygotowanie kolejnej edycji festiwalu muzyki kaszubskiej „Cassubia Cantat”¹⁶.

Na czwartą edycję zgłoszono 26 kandydatur z 14 instytucji. Ponownie zmieniliśmy miejsce wręczenia nagród – tym razem wręczenie nagród odbyło się 28 maja 2018 roku, w Ośrodku Kultury Morskiej w Gdańsku, oddziale Narodowego Muzeum Morskiego.

Nagrodzeni zostali:

- Anna Sujecka, Katarzyna Pągowska i Beata Zagodzińska za realizację wystawy sztuców specjalistycznych wraz z katalogiem i programem edukacyjnym, pt. „Bon appétit . Zabytkowe sztuce, ich historia, kształty i przeznaczenie”;
- Dr Katarzyna Kulikowska za wystawę „Muzeum do zabawy”;
- Dr Marcin Owiński za wspomnianą już wcześniej książkę „Tiegenhof / Nowy Dwór w 1945 roku” i jej rozpowszechnianie jako przykład dobrej praktyki współpracy muzeum i regionu.

Tym razem przyznano dwa wyróżnienia: Dla prof. Daniela Kalinowskiego za monografię „Pasięka wyobraźni. O twórczości Józefa Chełmowskiego” i Beaty Maciejewskiej za wystawę „O kocie co chodził własnymi drogami i o psie, który własnych dróg nie szuka”.

Wyjątkowo Kapituła Pomorskiej Nagrody Muzealnej postanowiła przyznać wyróżnienie specjalne Mirosławowi Kuklikowi i Ryszardowi Kretkiewiczowi za przygotowanie i udostępnienie Muzeum Helu – oddziału Helskiego Kompleksu Muzealnego¹⁷.

Na piątą, jubileuszowy konkurs Pomorskiej Nagrody Muzealnej wpłynęła rekordowa liczba zgłoszeń. Spośród 35 kandydatów część musiano odrzucić, gdyż zgłoszenia wpłynęły po regulaminowym czasie. Pomimo to, wybór był trudny.

¹⁶ Protokół z posiedzenia Kapituły Pomorskiej Nagrody Muzealnej, III edycja, Gdańsk, 12.05.2017 r., w zbiorach OP SMP.

¹⁷ Sprawozdanie z przeprowadzenia IV edycji konkursu Pomorska Nagroda Muzealna, Gdańsk 29 maja 2018 roku, w zbiorach OP SMP.

Ostatecznie Kapituła postanowiła nagrodzić:

- Piotr Chruścielskiego, za wystawę czasową „Przemilczana kategoria. Więźniowie z różowym trójkątem w KL Stutthof”;
- Dr Ewę Brylewską – Szymańską, Zofię Maciakowską, Katarzynę Rozmarynowską i Wojciecha Szymańskiego, za wydawnictwo, wystawę czasową i działania edukacyjne: „Gdańskie ogrody” – wydawnictwo oraz wystawa i cykl wydarzeń edukacyjnych zorganizowanych dla uczczenia 20-lecia otwarcia dla publiczności Domu Uphagena po rewaloryzacji (w latach 1993–1998);
- Małgorzatę Dubasiewicz za wystawę czasową „Rzeczy po przejściach – od narodzin do śmierci. Obrzędy rodzinne na Pomorzu”.

Wyróżnienia trafiły do Mateusza Jasika, za spektakl multimedialny „Westerplatte – Światłocienie” i Ireny Brzeskiej za „Teatr rzeźby” – cykliczne przedstawienia teatralne w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach wraz z wystawą rzeźb „Świat prywatny”¹⁸.

W 2020 roku konkurs zostanie ponownie ogłoszony, a nagrody zostaną przyznane w okolicach Dnia Muzealnika.

Arleta Gałązka

Narodowe Muzeum Morskie
Stowarzyszenie Muzealników Polskich

¹⁸ Sprawozdanie z przeprowadzenia V edycji konkursu Pomorska Nagroda Muzealna, Gdańsk 13 maja 2018 roku, w zbiorach OP SMP.

Na 10-tą Cassubiã

Jak w przeszlim rokù, jak w zaprzeszlim téz, sedzã w niewëgòdnëch czerwionëch zeslach zalë Bëtowsczégò Ceńtra Kùlturë. Do graniò òstało pòrãnosce minut. Czekóm. Na widownie je nas dwùch, trzech, a na binie jesz ti z gdińsczégò karna Kiev Office. Jeden cos tam rëchtuje kòl perkùsje, drëdzi sztëluje gitarã. Zarò równak przëchòdò juri i ti co przed nima mdã gralë a spiëwalë. Schòdò sã téz niewiòlgò grëpa lëdzy, taczich jak jò, co chcą tegò slëchac. Zaczinò sã Cassubia Cantat. Jedurny w Pòlsce i pewno na calim swiece festiwal, gdzie spòdlim dokòzów sã mùzycznë témë a tekstë dòwnëch kaszëbsczich piesniów. Nëch pòzëbrònëch jesz do wòjnë bez Łucjana Kamieńsczégò a nëch pòrãnosce lat pòzni, ju pò wòjnie, bez Trepczika, Rompsczégò, Szefkã. Prawie mómë 10-tã Cassubiã. Ta lëczbòwò krãgłosc cygnie na pòdrechòwanié. Je téz leznoscã na szerszë wëstwòrzanié ò mùzyce.

Na zòczãtk sóm titel, pòzwa festiwalë. Z piersza zdòwò sã, że sprawa je prostò. Tec Cassubia Cantat przëkùje znónémù òd XIX stalata stereòtipòwi, to je: Cassubia non cantat (Kaszëbë nie spiëwajã). Jak to biwò ze stereòtipama i ten je letczy. A głupòta nòlégò pielëc. Kò nie jem gwës, że wedle prawie taczì dbë autòr i òd zòczãtkù mòtòr jimprezë Jaro Jaromir Szridric, ùsadył festiwalowã pòzwã. To bë bëło za prosté. Doch ju sóm Kamieńszci pòdkòrbiòł sã z tegò stereòtipù. Ju w 1936 rokù nen pòznańszci mùzykòlog pisòł ò nim tak: *w nym absurdalnym scwierdzenim je pòzamkli pòdrzatk szeroczégò karna pòlszci jinteligencje, chtërna widzec ni mò swiãdë ti elementarny pròwdë, że spiëwanié je znankã człowiectwa òd pòlniowégò pò nordowi biegun, i że to bë ale bëło nadzwëkòwné, czejbë prawie na naszim Pomòrziu miòł sedzec jedurny na calim swiece lud niespiëwajãcëch kaléków.*

Temù tak so dbóm, że chòdzëło ò co jinszégò. Jaro bez przebòczenié znónégò stereòtipù chcòł leno, zëbë dało trzòsk, lëdzëska zwrócëlë ùwògã, a tej ju na pòwòzno, pòmëslelë co wiãcy. Mòże to, co je drzëniã cali jegò deje? Doch pòzwa festiwalë dzywnò, wstawionò w jãzëk dòwnégò anticznégò jimperium, w łącznã, jakã z szëkù *lingua franca* dòwny Eùropë, teròczasnò cywilizacjò mò wcësnionò le w czile placów – biologiã, medicynã, prawò, pòrã jinëch nòuków, w religiã i... to

wnet wszëtkò. Dzysò jãzëk Rzimianów je znanką stôrodôwnotë, stracony pësznotë i bùchë, pòmionã dòdżi, znaczeniò. Pròwdac kaszëbskò mùzyka nigdë nie bëła tak wòznò dlò swiata, ni ma co ji na mòc przërównëwac do łącznë. Równak dlò nas, je co wdarzëc, dòwnë melodie a słowa, przëbòcziwają stòri, nen echt kaszëbsczi swiat, jaczi we wiãkszym dzëlù szedł w zabëté. Symbòlicznò analogiò. Kò nie leno. Festiwal mô doch ten dzël naszi tradicje wrócëc do żëcégò. To jegò deja a pòzwa, chòc w cëzym jãzëkù, a mòże temù, brzëmi jak magicznë scwierdzenié, nawetka nakòz: „më spiéwómë”, abò „chcemë spiéwac Kaszëbi!”. Czej sã to wtòrzi bez 10 lat, robi sã z tegò mańtra, abò òsoblëwi rózańc – Cassubia cantat, Cassubia cantat, më spiéwómë, Cassubia cantat, chcemë spiéwac Kaszëbi!... Pròwdzëwo czarzącò fraza.

Chcemë równak wrócëc na zalã. Na binã wchòdają emericë z Techómia. Białczi w szëkòwnëch granatowëch sëkniach na remionach dwigają jasnë chùstë z kaszëbsczim wësziwkã. Teròczasno, kò tec nie do kuńca, bò tec ten wësziwk. Jesz ròz mëszlã ò deje Cassubie – stòré w nowëch ruchnach. Równak na festiwalu nie jidze ò módã a ò spiéw. Mùzycznë mòdło tëchòmsczych emeritów je baro tradycyjnë. Zdebelkò pòzni zòs czëjemë fòlklor, równak w swòjim nôlepszym szëkù, to parchòwsczë Mòdròczi. Pësznë glosë, dògã, wark. Czejbë prawie tak spiéwałë wszëtczë nasze lëdowë karna tradicijnò mùzyka na Kaszëbach pewno mia bë wiãkszë ùwòżanié.

Kuńc z fòlklorã. Bina dlò Cirila Drazkòwsczégò z familejã. Sã téż Knòpi z Wòjska, a pròwdac le jeden, Kòwalsczi, chtëren graje na basu. Reszta do Wòjska le tej-sej zazërò, mieszkają w Bëtowie i Tëchòmiu. Paweł Psujk na gitarze, Andrzej Kara na perkùsje i Grégòr Wańtoch Rekòwsczi. Grégòr je liderã. Spiéwò, graje na akòrdionie, aranżëje. Karno to jegò ùdba. Mô prawdziwi talent, wrażliwòtã i piãkny glos. Tã swòjã trójcã pòkazëje na Cassubie nie pierszi ròz. Tím razã zòs czarzi z binë swòjã mùzyką jakò mòckò sedzy w tradicje, ale szëkò téż za nowim. Jo, jo, jo... kò codnia całi swòj pòtencjòł Grégòr drobi pò pògrzëbach, jaczis mòlëch, lokalnëch rozegracjach, granim dlò drëchów. Nie, żebë to bëło co lëché a bezwòrtné. To mòże bëc jegò szëk. To jegò sprawa. Òd drëdzi stronë równak zarò móm legòtã przëbòczëc przëpòwiesc z Biblie ò człowiekù, co dostòł talentë. Temù, że Grégòr je dostòł, nielëché, nie mni wòrtné jak mùzykanécë, chtërnëch czëjemë w mediach, przedstòwiómë jakno bëlnëch kaszëbsczich artistów. Kò Grégòra ni mô widzec wëzi, dali òd rodnégò Bëtowa. Dlòcz? Zafelãto mù chãcë, determinacje? A mòże sã milã, mòże to temù, że ni mómë jimpresariatu, producentów, chtërny mielebë ò wszëtczim pòmëslec, wëbrac taczë mùzycznë skrë jak Grégòr i tak je nadmùchnac, żebë dało z nich fëst òdżiń. Chto bë wëzgòdl? A mòże równak mùsz przestojëc: Bëtowò to dejadë nie Gdiniò, nie Trzëgard. Z jegò całim rozmajitim mùzycznym swiatã, mòzłëwòtama, pòdskaceniem, binama. Z tegò swiata są Kiev Office, Knòpi 4 Roberta Kamińsczégò a Kłãczno. Pierszi

rôz na binie òd Cassubie grają ti pierszi. Gwësno temù czëc co swieżégò. Kò nie leno temù. Office wëzwëskiwò nowé, ùsazoné prawie w tim roku, festiwalowé regle. Wedle nich mòże ju wëstwarzac nie leno na spòdlim stòrëch piesniów, kò na wszelajaczim, co kò mù pasëje. Gdińszci mùzyce webralë dwie piesnie z nordowëch Kaszëb i... tekst Heronima Gòlãbiewszëgò „Rëbacczé òbròzczi z Hëlsczi Kòsë” wëdóné w 1888 roku. Doch i tekst mòże bëc pòdskaceniã do twòrzeniù mùzyczi, dlôcz nie. Nen sztëczk pòzwalë „Mërga” (pòl. szkwał). Tak drą gitarama, że pò pròwdze za niã szlachùją. Czej tak na nich slëchóm robiã sã cekawim, co te nowé regle sprawiã w przinãnocë. Dwiërze na nowé pòdskacenia, témë, tekstë òstalë baro szerok òdemklë, mòże nawet Jaro wżãł a je wëjął z pòdwòjów i pòstawił pòd scanã, czekającë cëz to terò bënë do Cassubie zazdrzi. Nie letkò bëc prorokã. Skòrno spòdlim mòże bëc wszëtkò, to i zómk w Bëtowie, i tòrg w Serakòjczach i sòmchòdë, co nëkają pò kòscërszci òbińdze i nawet lëchò pòzëjò. A mòże chto weznie sã za ùtwòrstwò mëstra Chëlmòwshëgò? Kò jak to pòzni òbtaksowac, wiele w tim bãdze òsoblëwie kaszëbszëgò, a mòże sygnie leno to, że bdze zagróné na Cassubie? Jò z tim ùczinkù nie mdã miòł. Rozrzeszenië doch slëchò juri...

Jesz latos, jegò nòlëznicë ni mają jiwru. Głównã nòdgradã dobiwò Grégòr z Knòpama z Wòjska. Dobri wëbiër, zrozumiali. Nie leno wedle kùnsztë, a téz temù, że jurorzë są nã razã z dosc „tradycyjnégò” karna. Magdaléna Lëseckò, Joanna Gòstkòwskò-Bialk, i weteran a dobri dëch Cassubie Macéj Rëchli z sënã. Jich pòzdrzatk na kaszëbskã mùzykã, mòckò sparlãczony ze stòrima kòrzenia-ma, doczëlë më na kùncowim kòncercie, jaczi zagralë ju pò ògłoszeniã swòjégò werdiktu. Bialczy spiëwalë, a òd Rëchlic òkróm graniò na gitarze a fùjarkach bëlë jesz te słowa: *Kaszëbë... czej jedzesz so z Pòlsczi a ju jes, zarò zmërkòsz. Cali widnik òdjinczò sã w taczi kameralny, wszëtkò robi sã jintimné, mileczné, nawetka czej je strzòdk lata a praga, tu czëjesz jiny mikroklimat, jiny lëft. Nawetka baladë stòwają sã jintimné...* Je mùzyka a òbsãdzënk jurorów zòpòwiescã, że bëtowshci festiwal mdze równak pilowòł sã bëc krótkò tradicje? Niekòniecno. Tec w przëszlëch latach, jesz wedle stòrëch reglów, nie wiedno tak bëło. Dozdómë, òbòczimë. Na 10-tã Cassubiã Cantat sygnie. Wszëtczëgò dobrégò Jaro. Terò ju kùnc mùzyczi, tatk je dzywny, mama dodóm jidze!

Pioter Dzekanowshci

Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie za rok 2019

W okresie sprawozdawczym pracownicy muzeum realizowali zadania statutowe zgodnie z planem pracy oraz prowadzili działalność merytoryczną wynikającą z aktualnych potrzeb i zamierzeń.

Muzeum otrzymało w omawianym okresie dotację inwestycyjną z budżetu województwa pomorskiego w wysokości 575.000 zł na realizację zadania: „Prace modernizacyjne w Muzeum, w tym adaptacja poddasza zamku w Bytowie na wystawę stałą” (Umowa nr 116/UM/BP/2019 z dnia 9.05.2019 r.), a także 40 000 zł na zakup nowego środka transportu. Natomiast kwota 12000 udzielona Województwu Pomorskiemu przez Gminę Bytów przeznaczona została na zorganizowanie w muzeum przeglądu konkursowego festiwalu muzycznego „Cassubia Cantat”.

W ramach wspomnianego zadania pod nazwą „Prace modernizacyjne w Muzeum...”, przeprowadzono procedury przetargowe i projektowe, i zrealizowano zadanie adaptacji poddasza w przejętych od Biblioteki Miejskiej i Biblioteki Pedagogicznej pomieszczeniach poddasza wschodniego skrzydła zamku, gdzie urządzona zostanie w 2020 roku stała ekspozycja poświęcona twórczości Józefa Chełmowskiego.

W ramach opisywanego zadania modernizacyjnego, wykonano także inne prace, takie jak:

1. Wymiana oświetlenia na salach wystawowych parteru i II piętra Domu Zakonnego,
2. Zmiana głównego wyjścia z muzeum na II piętrze Domu Zakonnego, poprzez zainstalowanie drzwi automatycznych i oddzielenie ciągu komunikacyjnego dla turystów od zaplecza muzealnego,
3. Zakup i montaż nowoczesnego systemu multimedialnego na potrzeby wystawy poświęconej Józefowi Chełmowskiemu,

4. Wykonanie niezbędnych elementów informacyjnych i poglądowych stanowiących oprawę wizualną wystawy Józefa Chełmowskiego,
5. Remont i wyposażenie kasy muzealnej.

W dniach od 10 do 19 czerwca trwała w muzeum kontrola w zakresie działalności jednostki, przeprowadzona przez Departament Kontroli i Audytu Wewnętrznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego.

Wystawiennictwo

W siedzibie głównej muzeum w 2019 roku prezentowane były następujące ekspozycje stałe:

- *Zabytki kultury materialnej Kaszubów Bytowskich,*
- *Współczesna sztuka ludowa Kaszub i Pomorza,*
- *Dzieje miasta i zamku w okresie państwa krzyżackiego (1404–1454) i panowania książąt zachodniopomorskich Gryfitów (1466–1637),*
- *Portrety Gryfitów – książąt zachodniopomorskich.*

W oddziale muzeum, w Gotyckiej Wieży św. Katarzyny prezentowana była ekspozycja archeologiczna dotycząca najstarszych dziejów miasta oraz historyczna, odnosząca się do historii kościoła św. Katarzyny.

W Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie prezentowane były dwie ekspozycje stałe:

1. Wystawa poświęcona działalności programowej Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) na terenie ziemi bytowskiej w okresie międzywojennym,
2. Zrekonstruowana izba szkolna z lat 20. ubiegłego stulecia.

W Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie:

1. Stała wystawa poświęcona dziejom Płotowa i historii rodu Styp-Rekowskich,
2. Stała ekspozycja wielkogabarytowych sprzętów rolniczych i rybackich.

W roku sprawozdawczym zabytki etnograficzne i artystyczno-historyczne Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie prezentowane były na wystawach stałych i czasowych w:

- Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach – Oddział MPŚ w Słupsku,
- Muzeum w Lęborku,
- Muzeum im. Floriana Ceynowy w Pucku,
- Muzeum Etnograficznym w Toruniu,
- Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku,
- Muzeum Regionalnym w Człuchowie,

- Muzeum, Zamku Książąt Pomorskich w Darłowie,
- Muzeum Regionalnym w Szczecinku,
- Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku,
- Fabryce Sztuk w Tczewie,
- Muzeum w Koszalinie,
- Nadbałtyckim Centrum Kultury w Gdańsku.

W 2019 roku na stałych ekspozycjach w Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie i w oddziałach prezentowane były muzealia wypożyczone z:

- Muzeum w Koszalinie,
- Muzeum w Lęborku,
- Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku,
- Muzeum Narodowego w Szczecinie,
- Muzeum Ziemi Złotowskiej w Złotowie,
- Muzeum Archeologicznego w Gdańsku,
- Muzeum, Zamku Książąt Pomorskich w Darłowie,
- Muzeum w Człuchowie,
- Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku,
- Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Słupsku.

W 2019 roku pracownicy muzeum zorganizowali lub współorganizowali, przygotowali i zaprezentowali 14 wystaw czasowych – 11 w siedzibie głównej i 3 w Zagrodzie Styp-Rekowskich:

1. „W Bytowie się zaczęło... Malarstwo Krzysztofa Kłoskowskiego”; kurator: K. Juchniewicz (8.02 – 26.03),
2. „Wołodia Drozd... i jego malarstwo sakralne” (15.02 – 25.03); kurator: B. Borzyszkowska,
3. „Renata Delevaux i Gabriela Reca. Współczesne odsłony haftu kaszubskiego” (5.04 – 30.05), Zagroda Styp-Rekowskich; kurator: B. Borzyszkowska,
4. XXVII Przegląd Kaszubskiej Twórczości Dzieci i Młodzieży (5.04 – 27.05); współorganizacja ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim o/Bytów, kuratorki wystawy: G. Pluto-Prądyńska, B. Łącka,
5. „Jesteśmy stąd... Bogusławscy/twórczość” (12.04 – 31.05), kurator: J. Szroeder,
6. „4 czerwca – droga do wolności” (4.06 – 20.06); kurator: J. Szroeder,
7. „Krystyna Hrehorowicz. Malarstwo. 40 lat” (1.06 – 25.07); kurator: G.P.-Prądyńska,
8. „Henryk Lepak – 65 lat twórczości” (21.06 – 25.08); kurator: B. Borzyszkowska,
9. Pokaz wystawy poświęconej odzyskaniu niepodległości przez Polskę w dniu uroczystości z okazji „Marszu Kaszubów na Bytów” (16. 05) – rollup’y z IPN Gdańsk; organizator: B. Borzyszkowska,

10. „Zamek w Bytowie. Historia mniej znana. Odbudowa” (02.08 – 24.11; kurator: M. Kwaśkiewicz,
11. Wystawa rzeźbiarska po II plenerze artystycznym w Płotowie – Zagroda Styp-Rekowskich (15-16.08); kurator: B. Borzyszkowska,
12. Wystawa poświęcona bytowskiemu kolarstwu, zorganizowana wspólnie z klubem „Baszta Bytów”, burmistrzem Bytowa Ryszardem Sylką i dyrektorem generalnym firmy Lang Team Czesławem Langiem (7.09 – 8.11); kurator: J. Szroeder,
13. „Druk zamiast nici” – Zagroda Styp-Rekowskich w Płotowie (29.11.2019 – 31.01.2020); kurator: B. Borzyszkowska,
14. „Wiatr od morza. W sto lat później”, wspólnie z Muzeum Narodowym w Gdańsku (13.12.2019 – 19.01.2020); kurator: J. Szroeder i W. Zmorzyński (MNG).

W roku sprawozdawczym trwały prace nad ustalaniem planu wystaw na rok 2020, w ramach których analizowano autorskie zamierzenia wystawiennicze z poszczególnych działów muzeum oraz złożone propozycje z zewnątrz.

Kontynuowano modernizację stałej wystawy historycznej, wykonano korektę aranżacji, wzbogacono ekspozycję o zabytki rzemiosła pomorskiego z Muzeum Pomorza Środkowego oraz o siedemnastowieczny konfesjonał z Muzeum Pomnika Historii Frombork Zespół Katedralny.

Zmodernizowano wystawę stałą w Baszcie Młyńskiej i na ganku strzelniczym (I etap) z wykorzystaniem plansz z ekspozycji czasowej „Zamek w Bytowie. Historia mniej znana...”.

Opracowany został scenariusz wystawy stałej poświęconej historii miasta w kontekście jego wielokulturowości (narodowej, językowej, religijnej) pod roboczym tytułem „Bytów, Buetow, Bütow. Miasto wielu kultur”, autorstwa kustoszy M. Kwaśkiewicza i K. Juchniewicz; realizacja ekspozycji w miejscu dotychczasowego magazynu ekspozycyjnego nastąpi po spełnieniu przez muzeum wszelkich koniecznych wymagań niezbędnych przy zmianie przeznaczenia pomieszczenia i włączenia go do zwiedzania.

Konferencje, debaty

W ciągu roku sprawozdawczego trwały prace nad przygotowaniem kolejnej edycji „Jesiennych Warsztatów Antropologicznych” we współpracy z Instytutem Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Łódzkiego, jednakże z przyczyn od nas niezależnych organizację konferencji przesunięto o kilka miesięcy i odbędzie się ona w I półroczu 2020 roku.

25 maja muzeum, wspólnie z Akademią Pomorską w Słupsku zorganizowało I Ogólnopolską Konferencję Interdyscyplinarną „Ludzka chimera – od melancholii do euforii”, pod kierownictwem naukowym dr hab. prof. AP w Słupsku Adeli Kuik-Kalinowskiej.

13 listopada odbyła się w muzeum XVIII Konferencja Kaszuboznawcza pod opieką merytoryczną prof. Daniela Kalinowskiego z Akademii Pomorskiej w Słupsku, w tym roku zatytułowana „Bolesław Bork, Antoni Pepliński oraz Kaszubi w czasie II wojny światowej”. Referaty wygłosili: mgr Jaromir Szroeder (Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie/Akademia Pomorska w Słupsku), *Niepublikowana liryka Antoniego Peplińskiego z lat 1939–1945*; dr Marian Fryda (Muzeum Regionalne w Człuchowie), *Alojzy Bruski – okupacyjny konspirator z Gochów*; mgr Danuta Drywa (Muzeum Stutthof), *Kaszubi we wspomnieniach więźniów ewakuowanych z KL Stutthof*; dr hab. Daniel Kalinowski, prof. AP (Akademia Pomorska w Słupsku), *Bolesław Bork i literatura kaszubska o II wojnie światowej*.

29 listopada w Zagrodzie Styp-Rekowskich odbyła się debata (w związku z otwieraną wystawą „Druk zamiast nici”), poświęcona współczesnym wyzwaniom stojącym m.in. przed muzealnictwem, dotyczącym rozumienia i stosunku do takich pojęć jak kultura ludowa, etnodizajn, tradycja, kaszubskość. Moderatorem debaty był dr Karol Walczak z UAM w Poznaniu.

Popularyzacja, programy, publikacje i wydawnictwa

W początkach roku sprawozdawczego muzeum zorganizowało wieczór kolędniczy w Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie (11.01). Wkrótce po tym odbyło się tam spotkanie w ramach cyklu „Spotkania z literaturą kaszubską” (25.01) i kolejne, drugie pod koniec roku (12. 12), na których młodzi literaci piszący po kaszubsku i po polsku zaprezentowali swoje utwory literackie.

Pracownicy merytoryczni muzeum brali wielokrotnie udział w nagraniach radiowych m.in. dla Radia Gdańsk na temat wystawy Renaty Delevaux i Gabrieli Recy o współczesnych odsłonach haftu kaszubskiego, oraz marszu Kaszubów na Bytów z 1920 r., a także wystawy Henryka Lepaka i obchodów 90-lecia powstania szkół polskich na ziemi bytowskiej.

W 2019 roku ogłoszono wyniki cyklicznego plebiscytu Polskiego Radia – wyróżnienie otrzymała płyta *Cassubia Incognita Novum* w konkursie programu II Polskiego Radia *Fonogram Źródeł 2018*.

W ciągu całego roku opracowywano i publikowano informacje na stronę internetową muzeum i facebook. Przygotowano różne materiały na temat muzeum do tygodnika lokalnego „Kurier Bytowski”, „Pomerania”, Radia Gdańsk, Radia Kaszebe.

Nasze muzeum w marcu 2019 roku brało udział ze swoją ofertą wydawniczą w „Gdańskich Targach Książki” (29.03).

Odbywały się także prelekcje i wykłady prowadzone przez pracowników muzeum, takie jak:

- a) *Protestanckie ślady w kulturowej przestrzeni Bytowa* (Noc Muzeów, 18.05); M. Kwaśkiewicz,
- b) *Zanim powstało miasto...* (Noc Muzeów, 18.05); K. Kajkowski,
- c) *Zmijowy ród. Elitarni wojownicy Słowian Zachodnich* – wykład gościnny na Cedyńskich Spotkaniach z Historią; K. Kajkowski,
- d) *Tradycja i muzyka Kaszub. Opowieść Jaromira Szroedera* – w ramach cyklu spotkań organizowanych przez Słupskie Centrum Kultury Kaszub, pt. CZYTANIE KASZUB/CZĚTANIÉ KASZĚB (27.05, Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku),
- e) *Płotowskie kobiety – gospodynie od zadań specjalnych*, podczas VI Sabatu Kaszubskiego w Muzeum PiMK-P w Wejherowie (08.03); B. Borzyszkowska,
- f) Wykład promocyjny o książce *Bytów w świetle archeologii. Przewodnik dla ciekawskich* (15.11, Sala Portretowa); K. Kajkowski.

Kustosza K. Juchniewicz brała udział w komisji konkursowej w etapie gminnym konkursu wiedzy o zamkach gotyckich zorganizowanym przez Stowarzyszenie Gmin „Polskie zamki gotyckie” (22.05).

Adiunkt muzealny B. Borzyszkowska z ramienia muzeum była organizatorką inscenizacji upamiętniającej 99 rocznicę „marszu Kaszubów na Bytów” (16 maja) – w marszu ulicami miasta udział wzięło 850 osób (uczniowie bytowskich szkół oraz dorośli mieszkańcy Bytowa). Natomiast w lipcu w Muzeum Szkoły Polskiej i Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie odbyły się uroczystości w rocznicę 90. lecia utworzenia mniejszościowego szkolnictwa polskiego, z udziałem przedstawicieli Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego w Gdańsku i Sejmiku Województwa Pomorskiego. W ramach obchodów ogłoszono okolicznościowe przemówienia, w tym wykład profesora Zenona Romanowa z AP w Słupsku na temat polskiego szkolnictwa w Niemczech. Miało też miejsce odsłonięcie, obok zabytkowego cmentarza w Płotowie, pamiątkowej tablicy poświęconej Bernardowi Werra – znanemu działaczowi niepodległościowemu (3. 07). Z kolei w sierpniu, również w Płotowie zorganizowana została kolejna edycja imprezy edukacyjno-rodzinnej „Imieniny Borowej Ciotki”, w programie której znalazły się warsztaty garncarskie, krawieckie, plecionkarskie, kulinarne, zielarskie, a także stoiska twórców ludowych i występy artystyczne (15.08).

Przed „Imieninami Borowej Ciotki” trwał na terenie Zagrody Styp-Rekowskich „II Płotowski Plener Artystyczny”, zorganizowany przez pracowników działu etnograficznego, w którym udział wzięło sześciu ludowych rzeźbiarzy (12-16.08.). Po zakończeniu pleneru otwarta dla zwiedzających została wystawa poplenerowa.

We wrześniu nasze muzeum brało udział w ogólnopolskim projekcie dedykowanym seniorom „60+ Kultura” (28-29.09).

W dniach od 01.07 do 30.09 realizowany był w naszej instytucji projekt pt. „Stąd jesteśmy” z programu *Działaj Lokalnie* Fundacji Polsko-Amerykańskiej. W ramach działań zorganizowano 12 spotkań i warsztatów mających przybliżyć dawne, własne tradycje kulinarne i rękodzielnicze mieszkańcom Płotowa, Niezabyszewa, Rekowa, Tuchomia, Lipnicy i Bytowa, a także turystom odwiedzających ziemię bytowską w okresie letnim.

Od początku roku 2019 trwały przygotowania do realizacji 10 edycji „Przełądu Konkursowego Festiwalu Cassubia Cantat 2019”, według autorskiej koncepcji kustosa Jaromira Szroedera. Przesłuchania konkursowe odbyły się 26 października 2019 r. w sali widowiskowej Bytowskiego Centrum Kultury. Ogółem w przesłuchaniach udział wzięło 55 muzyków i śpiewaków. Do konkursu zakwalifikowano siedem zespołowych propozycji muzycznych: „Sami Swoi”, „Sir Nick McOwiec”, „Knypy 4”, „Kiev Office”, „Modraki”, „Knôpe z Wôjska”, „Demono z Kłączna”. Prezentacje oceniało Jury w składzie: Maciej Rychły, Mateusz Rychły, Magdalena Lesiecka, Joanna Gostkowska-Białek. Nagrodę Marszałka Województwa Pomorskiego, która stanowi Nagrodę Główną Festiwalu, Jury postanowiło przyznać zespołowi „Knôpe z Wôjska”. Werdykt uzasadniono jasnym odniesieniem do źródeł i umiejętnością połączenia światów muzyki tradycyjnej i współczesnej w przedstawionej przez zespół prezentacji. Przesłuchania wraz z koncertem finałowym zostały zarejestrowane i wydane na płycie CD „Cassubia Cantat 2019”. Projekt zrealizowano dzięki wsparciu ze środków Samorządu Województwa Pomorskiego, Gminy Bytów oraz przedsiębiorstwa Drutex S.A.

W roku sprawozdawczym pracownicy merytoryczni muzeum przygotowali do publikacji następujące artykuły:

K. KAJKOWSKI,

- a) *Kryzys monarchii piastowskiej a problem tzw. reakcji pogańskiej* (druk w materiałach pokonferencyjnych),
- b) *Zanim nadano miejskie prawa* (druk w „Kurierze Bytowskim”),
- c) *Piastowskie origo gentis i jego wizualizacje* – ogłoszone na konferencji naukowej „Origines et mutationes VI. Ołtarz i tron – religia a władza od wczesnego średniowiecza po wiek XIX” (Wydział Historyczny Uniwersytetu Gdańskiego),
- d) *Jajo i pisanka w świecie przedchrześcijańskich wyobrażeń religijnych Północno-Zachodnich Słowian* – do wydawnictwa pokonferencyjnego pt. „Myśluborska grzechotka-pisanka-zabawka, przedmiot, instrument?”, Myślubórz,
- e) *Zywiol morski w tradycyjnych wierzeniach Słowian nadbałtyckich* – X Międzynarodowa Sesja Naukowa Dziejów Ludów Morza Bałtyckiego, Wolin,

- f) *Miejsce, czas... i co jeszcze? O religii dawnych Pomorzan – II Festiwal Mitologii Słowiańskiej*, Owidz,
- g) *Klęski elementarne w dziejach Bytowa – sesja naukowa „Klęski elementarne w dziejach Pomorza”*, Koszalin,
- h) *Na pograniczu polityki i religii. O potencjalnej (samo)identyfikacji wczesno-średniowiecznych elit Słowiańszczyzny Północno-Zachodniej*. Druk w materiałach pokonferencyjnych z serii „Wolińskie Studia Mediewistyczne”,
- i) *Między sferą niebiańską a zaświatami. Rola artefaktów pradziejowych w kulturze wczesnośredniowiecznych Pomorzan*. Druk w księdze pamiątkowej poświęconej Ignacemu Skrzypkowi, pod red. A. Kuczkowskiego i A. Kasprzaka (Muzeum w Koszalinie),
- j) *Kompleks wczesnośredniowiecznych cmentarzysk kurhanowych w obrębie gruntów wsi Jabłończ Wielki (powiat Bytów, województwo pomorskie)*. Współautorzy: A. Kuczkowski, A. Drozd-Lipińska. Druk w: „Nasze Pomorze” nr 21,
- k) *Ciepłe. Elitarna nekropola wczesnośredniowieczna na Pomorzu Wschodnim (współautorstwo rozdziału)*. Monografia pod red. S. Wadyła (Muzeum Archeologiczne w Gdańsku).

B. BORZYSZKOWSKA,

- a) *Swoi i obcy – przemiany ludnościowe we wsiach kaszubskich w powiecie bytowskim w latach 1945 – 1948 – wygłoszone na konferencji w Centrum Historii Zajezdnia we Wrocławiu w ramach działań Sieć Ziemi Zachodnich i Północnych*,
- b) *Płotowskie kobiety – gospodynie od zadań specjalnych*, w: „Pomerania”, nr 4/2019,
- c) *II wojna światowa we wspomnieniach Kaszubów bytowskich*, do publikacji przygotowywanej przez Uniwersytet Jagielloński,
- d) *Granica niepodległości – walka o polskość i wolność ziemi bytowskiej – program edukacyjny dla dzieci i młodzieży szkolnej w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie*, w: „Pomerania”, nr 3/2019,
- e) *Pogranicze bytowskie, czyli w wielokulturowym tyglu – na XV Konferencję Kaszubsko-Pomorską „Mieszkać na Pomorzu. Transformacje lokalnych i regionalnych tożsamości pomorskich”*, Kluki,
- f) *»I przyszło nam spać po rowach« – dramat II wojny światowej we wspomnieniach mieszkańców Płotowa – na konferencji „Wrzesień 1939 r. Czas wierności i heroizmu”*, Akademia Pomorska w Słupsku,
- g) *Historia parafii pw. św. Mikołaja w Niezabyszewie – na konferencji „Święty Mikołaj z Miry, patron ubogich, żeglarzy, rybaków i uczonych”*, Akademia Pomorska oraz Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku,

W 2019 roku Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie wydało drukiem (lub w wersji eBook) następujące pozycje:

- a) *Wołodia Drozd... i jego malarstwo sakralne*; B. Borzyszkowska, informator w nakładzie 100 egzemplarzy,
- b) *W Bytowie się zaczęło... Malarstwo Krzysztofa Kłoskowskiego*; K. Juchniewicz, informator w nakładzie 100 egzemplarzy,
- c) *Krystyna Hrehorowicz. Malarstwo. 40 lat* (ebook), opracowanie: Sewer i Magdalena Hrehorowicz,
- d) *Henryk Lepak – 65 lat twórczości*; B. Borzyszkowska, informator w nakładzie 150 egzemplarzy,
- e) *Zamek w Bytowie. Historia mniej znana. Odbudowa*; M. Kwaśkiewicz, K. Juchniewicz, katalog wystawy w nakładzie 100 egzemplarzy,
- f) *Bytów w świetle archeologii. Przewodnik dla ciekawskich*; K. Kajkowski, monografia w nakładzie 300 egzemplarzy,
- g) płyta *Cassubia Cantat 2019*. Opracowanie: J. Szroeder, nakład 325 egzemplarzy,
- h) „Nasze Pomorze”, Rocznik Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie, nr 20, w nakładzie 150 egzemplarzy – z tekstami pracowników muzeum: M. Kwaśkiewicz, *Protestanckie ślady w kulturowej przestrzeni Bytowa*; M. Bugaj, K. Kajkowski, *Nowe znalezisko miecza z późnej epoki brązu z Bytowa, pow. loco, ds. pomorskie*; B. Borzyszkowska, *Edukacja w muzeum na przykładzie programu »Granica niepodległości – walka o polskość i wolność Ziemi Bytowskiej«*; T. Siemiński, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie za rok 2018*.

W ciągu 2019 roku trwały konsultacje merytoryczno-doradcze z wydawnictwem „Region” w sprawie przygotowywanej przez tę oficynę książki o hafcie kaszubskim autorstwa bytowaniki, hafciarki Ingi Mach.

Przygotowywano także do publikacji internetowej wspomnienia dawnych mieszkańców Ziemi Bytowskiej zebrane przez uczniów LO Bytów i ZS w Brzeźnie Szlacheckim. Materiał pod redakcją B. Borzyszkowskiej i T. Siemińskiego zostanie opublikowany w I kwartale 2020 r.

Trwały prace nad przygotowaniem publikacji *Te Deum Laudamus – materialne świadectwa duchowości dawnych mieszkańców ziemi bytowskiej*, będącej podsumowaniem muzealnego projektu badawczego realizowanego przez kustoszy: M. Kwaśkiewicza, K. Juchniewicz. Publikacja planowana jest w I półroczu 2020 r.

Zbiory, zabezpieczenie i konserwacja, katalog naukowy i działalność naukowo-badawcza

W 2019 roku Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie pozyskało muzealia i zespoły muzealiów wycenione na kwotę 14.100 zł, co dało 53 wpisy do Księgi Wpływu Muzealiów. Z tego zespołu obiektów: 36 wzbogaciło zbiory działu artystyczno-historycznego, o oszacowanej wartości 8.660 zł. Pozostałe obiekty w liczbie 17 o oszacowanej wartości 5.440 zł, weszły w skład kolekcji działu etnograficznego.

Wśród pozyskanych muzealiów znalazło się 35 darów i przekazów/depozytów o wycenionej wartości 8.560 zł oraz 18 zakupów o wartości 5.540 zł.

Na koniec 2019 roku w Księdze Wpływu Muzealiów zarejestrowanych było 6352 obiektów.

Systematycznie prowadzono Księgi: Wpływu, Ruchu Muzealiów i Inwentarzone. Aktualizowano dokumentację muzealiów. Opracowano 190 kart katalogu naukowego muzealiów w dziale etnograficznym i artystyczno-historycznym, prowadzono prace nad uporządkowaniem zespołów zabytków archeologicznych. Znakowano i fotografowano muzealia. Nanoszono numery inwentarzowe na papierowych wersjach kart katalogu naukowego muzealiów etnograficznych oraz w elektronicznych bazach danych.

W okresie sprawozdawczym trwał stały nadzór nad pracami w pracowni stolarsko-renowatorskiej. Wykonywano drobne prace stolarskie i remontowe na ekspozycjach stałych oraz prace rzemieślnicze przy aranżacji wystaw. Poddano renowacji 19 muzealiów, głównie etnograficznych. Kontynuowano prace wieloletnie nad digitalizacją zgromadzonych w muzeum kilkudziesięciu tysięcy negatywów zwanych „Kroniką bytowską” – wykonano i otagowano 200 skanów na specjalistycznym stanowisku do digitalizacji w dziale artystyczno-historycznym.

W roku sprawozdawczym, ze względu na inne, prowadzone prace remontowo-budowlane związane z infrastrukturą muzeum, działalność pracowni stolarsko-renowatorskiej koncentrowała się na drobnych pracach z zakresu konserwacji bieżącej, doraźnych, koniecznych naprawach i zapewnieniu właściwego komfortu zwiedzającym.

Porządkowano zbiory biblioteczne, wpisywano do ksiąg przekazy i dary oraz kontynuowano wpisywanie zbiorów do elektronicznej bazy danych zbiorów bibliotecznych.

Odbywały się w ciągu roku posiedzenia Komisji Kustoszy ds. Zakupów Muzealiów.

W dziale etnograficznym realizowano wyjazdy terenowe w celu wykonania dokumentacji fotograficznej i opisu izb regionalnych na ziemi bytowskiej (Motarzyno

i Golczewo). Przeprowadzono wywiady terenowe z mieszkańcami Ugoszczy, zapisujące wspomnienia najstarszych mieszkańców (G.P. Prądyńska).

Kontynuowano prace w ramach, realizowanego wspólnie ze Stowarzyszeniem Teatr Kana ze Szczecina, projektu „Wokół tradycji: *Pusto noc* – w poszukiwaniu kaszubskich pieśni pogrzebowych. Cykl spotkań ze śpiewakami pogrzebowymi na Kaszubach”. Efektem tych prac jest zgromadzenie w archiwum działu etnograficznego materiału audio-video z nagrań terenowych sześciu kaszubskich śpiewaków pogrzebowych. Projekt prowadzony przez J. Szroedera, kontynuowany będzie w 2020 r.

Wzbogacone zostało archiwum działu artystyczno-historycznego o materiały związane z historią zamku i miasta: 1) ze zbiorów WUOZ w Słupsku – skany fotografii dokumentujących przedwojenną i powojenną odbudowę zamku, 2) ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie – fotografie archiwaliów dotyczące prac prowadzonych przy zamku w XIX i na początku XX wieku, 3) ze zlikwidowanego Gimnazjum nr 2 w Bytowie – sprawozdania i kroniki, 4) ze zbiorów Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie – skany wizytacji kościołów ziemi bytowskiej z XVII-XVIII w., 5) ze zbiorów nieistniejącego zakładu fotograficznego Józefa Witki w Bytowie – negatywy szklane z 1962 r. (M. Kwaśkiewicz, K. Juchniewicz).

Przeprowadzono kwerendy na potrzeby badawcze i wystawowe dla instytucji i studentów, m.in. dla Fabryki Sztuk w Tczewie, Muzeum wsi Słowińskiej w Klukach, Muzeum Regionalnego w Szczecinku, Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Pracownicy merytoryczni Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie zlecieli kwerendy innym muzeom i instytucjom na własne potrzeby badawcze i wystawiennicze, m.in. w: Muzeum Archeologicznym w Gdańsku; w Narodowym Instytucie Dziedzictwa w Warszawie i Oddziale Terenowym w Szczecinie; Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Koszalinie; w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Słupsku; w Archiwum Państwowym w Koszalinie; w Muzeum Narodowym i Archiwum Państwowym w Szczecinie; w Archiwum Diecezji Pelplińskiej i Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie (K. Kajokowski, M. Kwaśkiewicz, K. Juchniewicz).

Pozyskano do archiwum działu artystyczno-historycznego pracę licencjacką, pt. *Kościół św. Jerzego w Bytowie z II połowy XVII wieku – jego dzieje i problematyka konserwatorska*, napisaną na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, w 2018 r.

Nasze muzeum umożliwiło udostępnienie do naukowego opracowania średniowieczne pociski kamienne wmurowane w zamkowe mury pracownikom Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego.

W ciągu roku sprawozdawczego trwały prace w pracowni archeologicznej, zmierzające do wstępnej inwentaryzacji informacji na temat znalezisk archeologicznych odkrywanych przypadkowo przez mieszkańców Bytowa i okolic.

Pozyskiwanie środków zewnętrznych i programy

W roku sprawozdawczym Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie złożyło następujące wnioski w celu pozyskania środków pozabudżetowych:

- do MKiDN o dofinansowanie „Marszu Kaszubów na Bytów 2019” – nie otrzymano dofinansowania,
- do programu „Nasz patriotyzm”, (Starostwo Powiatowe w Bytowie) o wsparcie projektu „Z Borową Ciotką poznajemy lokalne tradycje” i na projekt „1939 rok na pograniczu bytowskim” – otrzymano 1500 zł,
- do programu „Działaj Lokalnie” na organizację kursów nauki malarstwa na szkle (nie otrzymano dofinansowania) i realizację projektu „Stąd jesteśmy” – otrzymano 4000 zł,
- do okolicznych nadleśnictw i firm o wsparcie działań edukacyjnych – otrzymano 1700 zł,
- do firmy Veolia Północ o wsparcie organizacji Nocy Muzeów – otrzymano 1000 zł,
- do Gminy Bytów o sfinansowanie druku dwóch informatorów: „Wołodia Drozd... i jego malarstwo sakralne” i „W Bytowie się zaczęło... Malarstwo Krzysztofa Kłoskowskiego” – (Gmina sfinansowała wydawnictwa),
- do firmy Drutex o wsparcie finansowe na realizację muzealnych projektów „Imieniny Borowej Ciotki” i „Festiwal Cassubia Cantat 2019” – otrzymano 2000 zł,

Edukacja

W roku sprawozdawczym w siedzibie głównej Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie przeprowadzono 116 lekcji muzealnych i warsztatów z udziałem 1729 osób (dzieci przedszkolnych, ze szkół podstawowych i średnich). W Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie przeprowadzono 121 lekcji muzealnych i warsztatów z udziałem 2929 dzieci i młodzieży szkolnej oraz dorosłych; z innych form działalności edukacyjnej skorzystało w Zagrodzie 1867 osób.

W siedzibie głównej zaproponowano w ciągu roku sprawozdawczego 17 propozycji tematycznych, jak:

1. „Polski strój ludowy”
2. „Malarstwo na szkle, historia i technika”
3. „Pisanki, kraszanki, jajka malowane”,
4. „Cztery pory baśni. Wiosna”.

5. „Malarstwo na szkle”,
6. „Kaszubski strój ludowy”,
7. „Wielokulturowy Bytów”,
8. „Analiza dzieła sztuki – malarstwo”,
9. „Ostry sędzia Bytowa...”,
10. „Gryfy, Gryfici i pomorskie czarownice...”,
11. „Codzienne życie na kaszubskiej wsi z uwzględnieniem kultury duchowej i zdobnictwa”,
12. „Zaczarowany świat legend. Legenda o podziemnym przejściu z bytowskiego zamku na zamkową górę”,
13. „Przędzenie na kołowrotku”,
14. „Na św. Andrzeja dziewczętom z wróżby nadzieja”,
15. „Święty Andrzej wróży szczęście i szybkie zamęcie”,
16. „Boże narodzenie – czas magicznych życzeń”,
17. „Zamek w Bytowie. Historia mniej znana...”.

W Muzeum Szkoły Polskiej i Zagrodzie Styp-Rekowskich w Płotowie uczestnicy zajęć mogli skorzystać z 21 tematów:

1. „Ferie na Zagrodzie”,
2. „Wiosna na Zagrodzie”,
3. „Wieczór na Zagrodzie”,
4. „Wieczór kolędniczy”,
5. „Spotkania z literaturą kaszubską”,
6. „1939 r. na pograniczu bytowskim”,
7. „Wiosna na Zagrodzie”,
8. „Od owieczki do wełniaczka”,
9. „Warsztaty kulinarne dla dorosłych”,
10. „Stoliczku nakryj się”,
11. „Malowane na szkle”,
12. „Rodzina jest jak drzewo”,
13. „Wypędzanie szcurów”,
14. „Stąd jesteśmy”:
15. „Garnki dzbanki i wazony”
16. „Od niteczki do kubraczka”
17. „Czym pola pachną?”
18. „Chleba naszego...”,
19. „We mnie śpi artysta”
20. „Poznajemy kaszubskie smaki”,
21. „Pierwsza gwiazdka w zagrodzie”.

Ogólnie w roku sprawozdawczym w siedzibie głównej muzeum i oddziałach odbyło się 237 lekcji muzealnych i warsztatów oraz innych form działalności edukacyjnej z udziałem **6 525** osób.

Działalność edukacyjna w muzeum prowadzona była przez Katarzynę Juchniewicz, Ewę Drażkowską, Gabrielę Pluto-Prądyńską, Barbarę Borzyszkowską, Barbarę Łąką. Oferta edukacyjna oparta była na autorskich scenariuszach, część spotkań związana była z prezentowanymi wystawami czasowymi.

Oprowadzenia

Wykonano 128 usług przewodnickich po wnętrzach zamkowych i wystawach muzealnych oraz Zagrodzie Styp-Rekowskich dla zorganizowanych grup turystycznych i turystów indywidualnych.

Infrastruktura muzeum oraz prace rzemieślniczo-stolarskie

W roku sprawozdawczym wykonano adaptację wyremontowanych pomieszczeń przy sklepiku muzealnym. Przeniesiono kasę muzealną z miejsca tymczasowego na sali wystawowej do nowopowstałego pomieszczenia przy windzie. Urządzono kasę i sklepik w nowym miejscu i wyposażono w nowe meble.

Przeprowadzono procedurę zapytań ofertowych, zlecono i sfinalizowano montaż drzwi automatycznych na II piętrze Domu Zakonnego.

Wyłoniono wykonawcę i dokonano modernizacji oświetlenia na parterze i II piętrze Domu Zakonnego.

Zrealizowano zadanie inwestycyjne pod nazwą: „Wykonanie sali ekspozycyjnej w Muzeum Zachodniokaszubskim w Bytowie na podstawie koncepcji wraz z opracowaniem dokumentacji zamiennej”.

Zrealizowano zakup sprzętu multimedialnego i oprogramowania oraz „oprawę wizualną” do sali audiowizualnej na stałej ekspozycji poświęconej Józefowi Chełmowskiemu.

Zakupiono samochód służbowy marki Fiat Talento.

Zakończono procedurę uzyskania pozwolenia na umieszczenie znaków drogowych kierujących do oddziału terenowego Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie – „Zagroda Styp-Rekowskich i Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie” – z drogi wojewódzkiej nr 212.

Nie był dostępny w ciągu roku sprawozdawczego dla zwiedzających mur kurtynowy, ze względu na zły stan drewnianych barierek i w konsekwencji rozebranie całej konstrukcji.

Inne

Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie brało udział w projekcie NIMOZ „Statystyka muzeów” – ankiety za rok 2018.

Pracownicy merytoryczni pełnili w ciągu roku 2019 obowiązki pełnomocnika ds. obronności, uczestniczyli w ćwiczeniach SD, przygotowywali odpowiednie dokumenty. Pełnione także były obowiązki pełnomocnika ds. informacji niejawnych oraz rzecznika prasowego muzeum. Aktualizowano również Biuletyn Informacji Publicznej.

W kwietniu 2019 roku odbyło się Posiedzenie Rady Muzealnej.

Natomiast na uroczystej sesji Rady Miasta Bytów, wieloletnia pracownica muzeum, opiekunka Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie, Brygida Pakulnicka otrzymała Honorowe Odznaczenie Gminy Bytów.

Od 6 sierpnia 2019 roku jedna z pracownic merytorycznych z działu etnograficznego przebywa na urlopie macierzyńskim.

Frekwencja

SIEDZIBA GŁÓWNA

W okresie sprawozdawczym główną siedzibę muzeum w pokrzyżackim zamku zwiedziło 30 653 osoby, w tym bilet zakupiło 28 362 gości, a 2291 osób skorzystało z biletów wolnego wstępu. Z ogólnej liczby 30 653 osób – 3756 zwiedziło muzeum w zamku w 115 zorganizowanych grupach, a 26 897 osób indywidualnie.

Z lekcji muzealnych i warsztatów skorzystało w siedzibie głównej dodatkowo 1729 osób.

ODDZIAŁY

1. Gotycką Wieżę św. Katarzyny w okresie sprawozdawczym zwiedziło 7 760 osób, w tym 344 w 8 zorganizowanych grupach, 311 osób zakupiło bilet, 13 osób otrzymało bilet bezpłatny, a 7 092 osoby skorzystały z wejścia w ramach biletu zintegrowanego, obejmującego siedzibę główną w zamku i Wieżę.
2. Udostępniane bezpłatnie Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie odwiedziło 2508 osób, w tym 2176 osób w 65 grupach zorganizowanych i 332 osoby indywidualnie.
3. Zagrodę Styp-Rekowskich w Płotowie odwiedziło 5052 gości, z tego:
 - 40 osób zakupiło bilety indywidualne,
 - 21 osób w 1 zorganizowanej grupie turystycznej,

- 195 skorzystało z indywidualnego biletu bezpłatnego,
- 2929 uczestników brało udział w lekcjach muzealnych i warsztatach,
- 1867 osób uczestniczyło w innych formach działalności edukacyjnej, jak „Imieniny Borowej Ciotki”, spotkania z literaturą, obchody 90. lecia szkolnictwa polskiego.

Ogółem w 2019 roku frekwencja w siedzibie głównej i oddziałach wyniosła:

- Siedziba główna (zamek) – **32 382** osoby,
- Gotycka Wieża św. Katarzyny – **7760** osób,
- Muzeum Szkoły Polskiej – **2508** osób,
- Zagroda Styp-Rekowskich – **5052** osoby,

dodatkowo

- „Marsz Kaszubów na Bytów” (przemarsz ulicami miasta) – **850** osób,
- „Noc Muzeów (działania w przestrzeni całej budowli zamkowej) – **350** osób.

Tomasz Siemiński



Fot. 1. „Jesteśmy stąd... Bogusławscy/twórczość”, otwarcie wystawy, fot. K. Rolbiecki



Fot 2. „Renata Delevaux i Gabriela Reca. Współczesne odśrody haftu kaszubskiego”, otwarcie wystawy, fot. K. Rolbiecki



Fot 3. „Krystyna Hrehorowicz. Malarstwo. 40 lat”, otwarcie wystawy,
fot. K. Rolbiecki



Fot 4. „W Bytowie się zaczęło... Malarstwo Krzysztofa Kloskowskiego”, otwarcie wystawy,
fot. K. Rolbiecki



Fot 5. Wystawa poświęcona bytowskiemu kolarstwu, zorganizowana wspólnie z klubem „Baszta Bytów”, burmistrzem Bytowa Ryszardem Sylką i dyrektorem generalnym firmy Lang Team Czesławem Langiem, otwarcie wystawy, fot. K. Rolbiecki



Fot 6. „Henryk Lepak – 65 lat twórczości”, otwarcie wystawy, fot. K. Rolbiecki



Fot 7. XXVII Przegląd Kaszubskiej Twórczości Dzieci i Młodzieży, otwarcie wystawy, fot. K. Rolbiecki



Fot. 8 „Wiatr od morza. W sto lat później”, wspólnie z Muzeum Narodowym w Gdańsku, otwarcie wystawy, fot. K. Rolbiecki



Fot 9. „Wołodzia Drozd... i jego malarstwo sakralne” otwarcie wystawy,
fot. K. Rolbiecki



Fot 10. „Zamek w Bytowie. Historia mniej znana. Odbudowa”, otwarcie wystawy,
Fot. K. Rolbiecki



INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO



INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU
WOJEWÓDZTWA
POMORSKIEGO

ISSN 1640-1239